



# Lmanach ŚWIĘTOKRZYSKI

Redaktor cyklu wydawniczego  
Stanisław Nowak

tom V

**ŚWIĘTOKRZYSKA ERA ŻELAZA.  
DZIEJE I UDZIAŁ W PROCESACH  
REWOLUCJI PRZEMYSŁOWEJ  
NA ZIEMIACH POLSKICH**

Redaktorzy naukowci  
Stanisław Nowak, Alojzy Z. Nowak

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA





**Lmanach**

**ŚWIĘTOKRZYSKI**



# **Lmanach ŚWIĘTOKRZYSKI**

Redaktor cyklu wydawniczego  
**Stanisław Nowak**

tom V

## **ŚWIĘTOKRZYSKA ERA ŻELAZA. DZIEJE I UDZIAŁ W PROCESACH REWOLUCJI PRZEMYSŁOWEJ NA ZIEMIACH POLSKICH**

Redaktorzy naukowi  
**Stanisław Nowak, Alojzy Z. Nowak**



Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka



Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania  
Uniwersytetu Warszawskiego

WARSZAWA 2020



Recenzenci:

Prof. dr hab. Andrzej Szplit, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach  
Radosław Nowak, Uniwersytet Warszawski

Redaktor cyklu wydawniczego:

Stanisław Nowak

Redaktorzy naukowci:

Stanisław Nowak, Alojzy Z. Nowak

Tłumaczenia:

Maciej Łazęcki

dr Violetta M. Pacholarz

Opracowanie redakcyjne:

Teresa Pawlak-Lis

Współpraca organizacyjno-redaktorska:

Krystyna Rychlica

Projekt okładki i stron tytułowych:

Zdzisław Ptak

Copyright © by Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2020

Żadna część ani całość niniejszej publikacji nie może być reprodukowana ani przetwarzana w jakiegokolwiek formie bądź użyta do innej publikacji bez pisemnej zgody autorów.

ISBN 978-83-66282-24-7

e-ISBN 978-83-66282-25-4

<https://doi.org/10.7172/978-83-66282-25-4.2020.www.5>

Wydanie 1



Opracowanie komputerowe, druk i oprawa:  
Dom Wydawniczy ELIPSA,  
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa  
tel. 22 635 03 01, e-mail: [elipsa@elipsa.pl](mailto:elipsa@elipsa.pl)

## SPIS TREŚCI

|  |    |
|--|----|
| Apel w sprawie <i>Almanachu Świętokrzyskiego</i> ..... | 9  |
| Rada Programowo-Naukowa .....                          | 13 |
| Wprowadzenie i omówienie treści.....                   | 15 |

### Część I

#### **ŚWIĘTOKRZYSKI REGION INDUSTRIALNY (od starożytnego górnictwa i hutnictwa świętokrzyskiego do przełomu XVIII i XIX wieku)**

##### Rozdział I

###### **Z historii świętokrzyskiego procesu industrialnego**

|   |    |
|---|----|
| <b>(od prehistorii do początków XVIII wieku)</b> ( <i>Stanisław Nowak, Jerzy Jagodziński</i> )  | 21 |
| Od autorów .....  | 22 |
| 1. Próby klasyfikacji historycznej „świętokrzyskiej ery żelaza”, czyli losów przemysłu górniczno-hutniczego rud żelaza w Świętokrzyskim ..... | 24 |
| 2. W poszukiwaniu początków górnictwa i hutnictwa świętokrzyskiego na ziemiach polskich .....   | 26 |
| 3. Górnictwo i hutnictwo regionu w czasach „wędrówek ludów” .....   | 28 |
| 4. Starożytne hutnictwo świętokrzyskie .....  | 32 |
| 5. Produkcja żelaza i wyrobów żelaznych w epoce feudalnej .....   | 36 |
| 6. Gospodarka w regionie na tle wydarzeń „złotego XVI wieku” .....  | 43 |
| 7. Wybrane okrucy przykładów świętokrzyskiej XVI-wiecznej industrializacji .....  | 49 |

##### Rozdział II

###### **Materiałowo-energetyczne czynniki sprawcze w procesach produkcji żelaznej**

|   |    |
|---|----|
| 1. Kopalnictwo rud żelaza na obszarze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego do przełomu wieków XVIII i XIX ( <i>Stanisław Nowak</i> ) ..... | 56 |
| Wprowadzenie – O początkach nauk o gatunkach, wydobyciu i przeróbce rudy – według Józefa Osińskiego.....                                  | 57 |
| 1.1. O gatunkach rudy krajowej według Józefa Osińskiego .....   | 59 |
| 1.2. O wykorzystaniu kadry techniczno-ekspertkiej z zagranicy.....  | 61 |
| 1.3. Józefa Osińskiego – opisanie gatunków i procesu wydobycia rud w Polsce II połowy XVIII wieku – w odniesieniu do Ziemi Koneckiej..... | 64 |
| 1.4. Górnictwo rudne przełomu wieków XVIII i XIX.....   | 71 |
| 2. Woda, węgiel, Wielki Piec żelazny jako nośniki energetyczne ( <i>Stanisław Nowak</i> ) ..  | 77 |
| 2.1. Rola wody w procesie industrializacji ( <i>Stanisław Nowak, Krystyna Rychlica</i> )..  | 78 |

|   |     |
|---|-----|
| 2.2. Węgiel jako paliwo w procesach wytopu żelaza i jego przetwórstwie<br>( <i>Stanisław Nowak</i> ) . . . . .  | 95  |
| 2.3. Wielki Piec żelazny symbolem przemian w polskiej drodze ku rewolucji<br>przemysłowej w sferze techniki i technologii pozyskiwania żelaza<br>( <i>Stanisław Nowak</i> ) . . . . . | 115 |
| 2.4. Przemysłowy transport Konecczyzny w XVIII i przełomu XIX wieku<br>( <i>Stanisław Nowak, Maciej Łazęcki</i> ) . . . . .   | 131 |

### Rozdział III

|   |     |
|---|-----|
| <b>Gospodarka regionu świętokrzyskiego na drodze rewolucji przemysłowej<br/>(do końca istnienia I Rzeczypospolitej)</b> . . . . .             | 142 |
| 1. Polskie etapy rewolucji przemysłowej według modelu Normana Daviesa ( <i>Stanisław<br/>Nowak</i> ) . . . . .                                | 142 |
| 2. Świętokrzyskie żelazne przemysły górniczo-hutnicze w dziele naprawy<br>Rzeczypospolitej w XVIII wieku ( <i>Stanisław Nowak</i> ) . . . . . | 149 |
| 2.1. Gospodarka za panowania Wettynów. Nowe spojrzenie . . . . .  | 150 |
| 2.2. Prekursorzy oświecenia polskiego sfery gospodarczej . . . . .  | 151 |
| 2.3. Gospodarcze idee oświecenia w Polsce. Rola przemysłu żelaznego SOP<br>w czasach stanisławowskich . . . . .                               | 154 |
| 2.4. Królewska wizytacja industrialnego potencjału SOP w 1778 roku . . . . .  | 159 |
| Podsumowanie . . . . .  | 160 |

### Rozdział IV

|  |     |
|--|-----|
| <b>Wybrane ośrodki i miejscowości gospodarki żelaznej w czasach<br/>I Rzeczypospolitej wraz z przełomem XVIII i XIX wieku</b> . . . . .  | 162 |
| 1. Rozwój przemysłu hutniczego i szklarskiego w dorzeczu Belnianki w dobrach<br>biskupów krakowskich (w XVI–XVIII wieku) ( <i>Andrzej Drogosz, Aneta Cedro</i> ) . . . . .                                   | 162 |
| 1.1. Hutnictwo żelaza . . . . .  | 163 |
| 1.2. Hutnictwo szkła . . . . .   | 184 |
| 2. Rozwój gospodarczy dóbr biskupów krakowskich od średniowiecza do 1789 roku.<br>Zarys problematyki ( <i>Piotr Kardyś, Marcin Janakowski</i> ) . . . . .  | 197 |
| 3. W cieniu wielkiej polityki. Aktywność gospodarcza opactwa cystersów<br>w Wąchocku oraz ich rola w uprzemysłowieniu doliny rzeki Kamiennej<br>(1179–1819) ( <i>Paweł Kołodziejski</i> ) . . . . .          | 222 |
| Wprowadzenie . . . . .   | 223 |
| 3.1. W cieniu średniowiecznego przewrotu . . . . .   | 224 |
| 3.2. Camena . . . . .  | 226 |
| 3.3. . . . et labora . . . . .   | 226 |
| 3.4. Mnisi i hutnicy . . . . .   | 229 |
| 3.5. W cieniu Oświecenia . . . . .   | 239 |
| Zakończenie . . . . .  | 243 |
| 4. Od wolnych kuźników do „zakładów suchedniowskich”. Rozwój przemysłu<br>górnico-hutniczego okresu staropolskiego na przykładzie terenów dzisiejszego<br>Suchedniowa ( <i>Marcin Janakowski</i> ) . . . . . | 246 |

Rozdział V

|  |     |
|--|-----|
| <b>Osobowości w dziele promocji przemian gospodarczo-społecznych regionu świętokrzyskiego w czasach oświecenia</b> .....   | 259 |
| 1. Kanclerz Jan Małachowski – pragmatyczny prekursor budowy ustroju gospodarki rynkowej (próba oceny poglądów działań z perspektywy upływu trzech wieków) ( <i>Stanisław Nowak, Radosław Nowak</i> ) .....       | 259 |
| Wprowadzenie .....   | 260 |
| Zamiast podsumowania .....   | 271 |
| 2. Kasztelan – hrabia Jacek Jezierski. Wizjoner i pragmatyczny praktyk gospodarczych czasów polskiego oświecenia (W modelu kapitalisty w „karmazynowym kontuszu”) ( <i>Stanisław Nowak, Sandra Nowak</i> ) ..... | 273 |
| 2.1. Jacek (Hiacynt) Jezierski – krótki rys życia publiczno-gospodarczego .....  | 274 |
| 2.2. Działalność industrialna Jacka Jezierskiego .....   | 278 |
| 2.3. Gospodarcze koncepcje Jacka Jezierskiego dla rozwoju Rzeczypospolitej .....   | 289 |
| Próba podsumowania .....   | 291 |





## **APEL W SPRAWIE ALMANACHU ŚWIĘTOKRZYSKIEGO**

Łatwo przychodzi nam wyrażać pogląd, że Ziemia Świętokrzyska to niezwykła kraina obdarzona przez naturę i historię społeczno-gospodarczą wytworami Ziemi oraz interesującymi zdarzeniami tak dalece, iż w niektórych przypadkach, stanowią one przedmiot podziwu i pożądania innych narodów.

Jeśli z tej bogatej historii kształtowania się skorupy ziemi w miejscach pramo-rza świętokrzyskiego czy rozwoju życia, wymienimy tylko skromny fragment owego zjawiska – historię świętokrzyskich dinozaurów, których śladami (choćby tropami utrwalonymi w ziemi), sprzed wieku milionów lat, chwalą się niemieckie muzea ziemi (a w których legalność nabycia mamy prawo wątpić), to nasze zainteresowanie owym zjawiskiem – rośnie.

I nie sposób nie kontynuować tu podobnych i ważnych dla rozwoju społeczeństw europejskich takich sensacji społeczno-kulturowych, jak praosada Rydno, na której to tereny, w czasie licznym w tysiącach lat, wędrowały ówczesne ludy Europy, w celu wykorzystania „krwi ziemi”, czyli sproszkowanej postaci, zamienionej w formę płynną, rudy hematytowej dla obrzędów rytualnych.

I jeszcze jeden przykład z udziałem rudy. W czasach przełomu starej i nowej ery, na terenach Ziemi Świętokrzyskiej funkcjonował jeden z największych w ówczesnym świecie obszarów przemysłowych – zwany przez potomnych, starożytnym świętokrzyskim górnictwem i hutnictwem żelaza.

Czy powszechnie wiemy o najstarszych w Europie kopalniach (także chodnikowych) krzemienia pasiastego, z okolic dzisiejszych Krzemionek Opatowskich, z okresu neolitu (5–4 tys. lat p.n.e.), przykładzie daleko rozwiniętej, prehistorycznej myśli technicznej lub o sensacyjnym odkryciu, w latach 70. XX wieku w Bronocicach k. Działoszyc, wazy ceramicznej, datowanej przez holenderskich naukowców na około 3.500 lat p.n.e., konkurującej zamieszczonym na niej wizerunkiem wozu kołowego do miana najstarszego na świecie.

Należy również wspomnieć, że pod koniec XVIII wieku, na 34 istniejące w I Rzeczypospolitej wielkie piece hutnicze 32 były umiejscowione na obszarze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, a więc na Ziemi Świętokrzyskiej.

Inną ważną informacją, jest fakt, że rozwój przemysłu ówczesnego kraju, był silnie związany z industrialnymi dorzeczami rzek: Kamiennej i Czarnej Koneckiej. Tę ostatnią nazywano przecież „najpracowitszą rzeką I Rzeczypospolitej”, a przemiany indu-

strialne i społeczne na tych terenach wpływały na zbudowanie państwa (po okresach zaborów) przez nowo powstałe społeczeństwo polskie, okresu międzywojnia.

Należy zaznaczyć, że Ziemia Świętokrzyska zawsze ofiarowała „życie i krew” swoich obywateli w walce „o wolną i niepodległą”, oraz dała Ojczyźnie wielu obywateli sławiących Polskę, także poza jej granicami.

Z inicjatywy merytorycznej Izby Gospodarczej Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka w Warszawie, we współpracy z ośrodkami akademickimi, od kilku lat analizujemy problemy współczesnych rynków finansowo-ubezpieczeniowych oraz ich udziałów w tworzeniu i realizacji planów rozwoju kraju.

Dla regionu świętokrzyskiego, bogatego w historię materialną, gospodarczą i społeczną, upatrujemy nieodzowność wykorzystania walorów historii i dorobku tych ziem w budowie nowoczesnego, przyszłościowego programu rozwojowego. Nie jest to zadanie proste, szczególnie wobec przyzwyczajenia korzystania i budowania programów opartych o z góry ustalone środki z funduszy unijnych. Liczne konferencje problemowe i wydawane pozycje książkowe nie wyczerpują zagadnienia. Okazuje się bowiem, że także dla twórców i decydentów programów na przyszłość, historia owa – z różnych przyczyn, choćby wieku czy braku lub małej dostępności do źródeł – nie stanowi dostatecznego argumentu do posłużenia się nią w kreśleniu projektów.

Nadszedł więc chyba czas, by zaprezentować historię i walory tej ziemi z wykorzystaniem nowych ustaleń współczesnej nauki, dociekań twórców i historyków w taki sposób, aby dla inicjatorów nowych programów rozwojowych, wiedza taka mogła stanowić rolę twórczą i inspirującą.

Należy zadać pytanie: jak do tego dojść? Powołanie w Kielcach ośrodka akademickiego – Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, z jego doświadczoną kadrą naukową czy młodymi (żądnymi dokonań twórczych) pracownikami, zaczyna owocować pojawieniem się szeregu interesujących opracowań naukowych czy programów badawczo-inspirujących. Nie wolno tu zapomnieć o szeregu powstałych organizacjach i instytucjach, znakomicie rozumiejących sens i zasadność pracy, także społecznej – na rzecz swoich Małych Ojczyzn. Ich niemały dorobek powinien również stać się przedmiotem stosownych publikacji i wydawnictw.

Na przykład, aktywna od pewnego czasu strona internetowa – Czarniecka Góra, jest źródłem rozlicznych wiadomości o historii tej znanej kiedyś w kraju miejscowości uzdrowskowo-wypoczynkowej, która walorami klimatyczno-przyrodniczymi i historią nadal zasługuje na uwzględnienie jej w planach rozwojowych uzdrowskowo-wypoczynkowych i opieki zdrowotnej Kielecczyzny.

Jednakże tylko wąski krąg osób (dotyczy to również osób odpowiedzialnych za rozwój regionu) ma świadomość, że na przełomie XIX i XX wieku, Czarniecka Góra znalazła się w nader wąskim gronie miejscowości, prekursorów ośrodków uzdrowskowo-wypoczynkowych na terenie Królestwa Polskiego, a następnie rodzącego się takiegoż przemysłu w II Rzeczypospolitej oraz że w tej miejscowości nie zmieniły się warunki dla dalszego kontynuowania takiej działalności.

Kontynuując rozpoczęte wielokierunkowe publikacje naukowo-popularne o Ziemi Świętokrzyskiej, krąg autorów i współpracowników, a także wolontariuszy terenowych,

podjął prace, które są znacznie zaawansowane, nad realizacją planów wydawnictwa cyklicznego, stanowiącego powrót do formy almanachu, o tej ziemi, z roboczym tytułem *Almanach Świętokrzyski*.

Z istoty wydawnictw o charakterze almanachu wynika ich różnorodny zakres przedmiotowy, autorski czy stopnia złożoności tekstów. Lecz jego rolę nadrzędną pozostaje walor edukacyjno-inspirujący.

Chodzi tu o pozyskanie szerokiego kręgu odbiorców, uczestniczących przez sam fakt zamieszkania lub zamiłowań osobistych, naukowych czy zawodowych, do zainteresowania się różnorodną tematyką przedmiotową almanachu.

Niniejszy piąty przekazywany Państwu tom *Almanachu Świętokrzyskiego*, zatytułowany *Świętokrzyska era żelaza. Dzieje i udział w procesach rewolucji przemysłowej na ziemiach polskich* stanowi przykład żywego zainteresowania środowisk autorskich i regionalistów tych obszarów, opisaniem i ekspozycją (okazuje się, że nader frapującej) historii regionu w procesach rewolucji przemysłowej.

Tom piąty *Almanachu*, poprzedził wydane w ramach cyklu trzy poprzednie tomy:

- Tom I: *Z dziejów regionu świętokrzyskiego*, w redakcji naukowej dr Piotra Kardysia i prof. dr hab. Andrzeja Sopoćki;
- Tom II: *Stąporków i okolice z historią industrialną w tle...*, opracowany pod kierunkiem naukowym i redaktorskim dr Stanisława Nowaka (redaktor projektu wydawniczego *Almanach Świętokrzyski*), z aktywnym udziałem organizacyjno-redaktorskim dr Marii Błoszczyńskiej, Czesława Nowaka, Wojciecha Ślebarskiego i Katarzyny Sorn oraz merytoryczno-finansowym wsparciem burmistrz miasta i gminy Stąporków pani Doroty Łukomskiej i kierowanego przez nią Urzędu Miasta i Gminy Stąporków.
- Tom III: *Świętokrzyski obszar rynków finansowo-ubezpieczeniowych oraz jego rola inwestycyjno-ochronna w procesie uprzemysłowienia regionu*, stanowi przykład dużego zainteresowania środowiska naukowego i regionalistów historią regionu świętokrzyskiego jako modelowego dla losów tworzenia i funkcjonowania rynków kapitałowych, w tym ubezpieczeniowego, w kształtującym się ustroju gospodarki rynkowej.

W procesie redakcyjnym pozostaje tom IV almanachu: *W kręgu industrialnej Konecczyny* opisujący przemysłową historię Ziemi Koneckiej.

Nadal trwają zaawansowane prace nad kolejnymi tomami almanachu z roboczymi tytułami:

- *O historii Świętokrzyskiej Ery Żelaznej*, a w trakcie prac pozostają:
- *Walory, historia i dorobek pokoleń Ziemi Świętokrzyskiej, w budowie programu rozwoju. Świętokrzyska era żelaza*;
- *Czarniecka Góra i okolice w gronie prekursorów przemysłu uzdrowiskowo-wypoczynkowego Rzeczypospolitej*.

Szerokie zainteresowanie problematyką dowodzi słuszności kierunkowej przedsięwzięcia i jej formuły prezentacji jako cyklicznego przedsięwzięcia wydawniczego typu historia i perspektywy rozwoju, otwartego na kolejne inicjatywy przedmiotowe i obszarowe.

Tekst ten adresujemy do wszystkich zainteresowanych podjętą problematyką, zarówno w kwestii gromadzenia materiałów, ich opracowania, publikacji, sponsoringu finansowego czy naukowego, z prośbą o włączenie się w nurt podjętego przedsięwzięcia.

Dla wielu osób i podmiotów będzie to doskonała okazja do promocji swoich przedsięwzięć i godnego udziału w podkreśleniu wagi Ziemi Świętokrzyskiej.

Otwartość formuł współpracy może zakładać również indywidualnie adresowane subskrypcje wybranych opracowań, łącznie z możliwością uwzględnienia imiennych autorskich dedykacji.

Wszelką korespondencję prosimy kierować na wskazane adresy korespondencyjne lub e-mailowe.

*dr Stanisław Nowak*

Rada Programowo-Naukowa  
Przedsięwzięcia Wydawnicze *Almanach Świętokrzyski*

**Przewodniczący:**

prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak  
prof. dr hab. Regina Renz  
dr Stanisław Nowak

Uniwersytet Warszawski  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego – Kielce  
Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka

**Członkowie:**

dr Maria Błuszczńska  
prof. dr hab. Wiesław Caban  
dr Bożena Dołęgoska-Wysocka  
dr Nina Drejerska  
prezes Wojciech Fallach

Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego – Kielce  
„Gazeta Ubezpieczeniowa”  
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego – Warszawa  
Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pośredników  
Ubezpieczeniowych i Finansowych

prof. dr hab. Jarosław Gołębiwski  
prof. dr hab. Irena Jędrzejczyk  
inż. Jerzy Jędrzychowski  
mec. Witold Juchniewicz  
dr Piotr Kardyś

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego – Warszawa  
Akademia Techniczno-Humanistyczna – Bielsko-Biała  
„Geopark” – Kielce  
Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka  
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Skarżysko-  
-Kamienna  
PWS Konstanta SA

prezes Jacek Kliszcz

mec. Ireneusz Kuliński

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Skarżysko-  
-Kamienna

prof. dr hab. Hanna Kuzińska  
prof. dr hab. Jacek Lisowski  
prezes Maciej Łążecki

Akademia Leona Koźmińskiego – Warszawa  
Uniwersytet Ekonomiczny – Poznań  
Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pośredników  
Ubezpieczeniowych i Finansowych  
Burmistrz Miasta i Gminy Stąporków  
Akademia Leona Koźmińskiego – Warszawa  
Szkoła Główna Handlowa – Warszawa  
Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka  
Politechnika Warszawska  
Uniwersytet Warszawski  
Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny – Radom  
Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze – Końskie  
Górnośląska Spółka Ubezpieczeniowa

Dorota Łukomska  
prof. dr hab. Katarzyna Malinowska  
prof. dr hab. Tomasz Michalski  
prezes Andrzej Młynarczyk  
prof. dr hab. Jan Monkiewicz  
prezes Radosław Nowak  
prof. dr hab. Kazimierz Ortyński  
prezes Wojciech Pasek  
prezes Andrzej Pawletko  
prof. dr hab. Marek Przeniosło  
dr Jarosław W. Przybytniowski  
sekretarz Rady Krystyna Rychlica  
prof. dr hab. Andrzej Sopoćko  
prof. dr hab. Jerzy Szczepański  
prof. dr hab. Andrzej Szplit  
prof. dr hab. Tadeusz Szumlicz  
prof. dr hab. Adam Śliwiński  
prezes Elżbieta Turkowska-Tyrluk  
Prezes Łukasz Zoń

Uniwersytet Jana Kochanowskiego – Kielce  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego – Kielce  
Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka  
Uniwersytet Warszawski  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego – Kielce  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego – Kielce  
Szkoła Główna Handlowa – Warszawa  
Szkoła Główna Handlowa – Warszawa  
Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka  
Stowarzyszenie Polskich Brokerów Ubezpieczeniowych  
i Reasekuracyjnych



## WPROWADZENIE I OMÓWIENIE TREŚCI

Przebogata w czasie (ponad dwa tysiące lat) i treści historia fenomenu industrialnego, zwanego „świętokrzyską erą żelaza”, mieści w sobie wiele faz rozwojowych, obfitujących w wydarzenia techniczno-technologiczne oraz gospodarczo-społeczne. Jednakże, choćby tylko pobieżna próba ich sygnalizacji, wykracza poza ramy jednego, nawet opasłego, opracowania.

Stąd inicjatorzy cyklu wydawniczego *Almanach Świętokrzyski*, skupieni wokół jego Rady Programowo-Naukowej oraz autorzy, redaktorzy i wydawca niniejszego tomu piątego, zgodnie wnioskowali o dokonanie próby pokazania kolejnych etapów i faz rozwoju tej ery w postaci następných, chronologicznie wyznaczonych częściach lub tomach wydawniczych, w miarę możliwości ujednoczonych monograficznie opisywaną problematyką.

Z zapowiadanych w *Apelu w sprawie Almanachu Świętokrzyskiego* prób wskazania świętokrzyskiej problematyki industrialnej, niniejsze przekazywane Czytelnikowi opracowanie o nazwie: *Świętokrzyska era żelaza. Dzieje i udział w procesach rewolucji przemysłowej na ziemiach polskich*, stanowi jego część pierwszą o tytule *Świętokrzyski region industrialny (od starożytnego górnictwa i hutnictwa świętokrzyskiego do przełomu XVIII i XIX wieku)*, sygnalizującą dzieje świętokrzyskiej ery żelaza, od jej początków, sięgających ery starożytnej do XVIII wieku, zbiegającego się w czasie z upadkiem I Rzeczypospolitej.

Kolejne, zapowiadane tomy owej części pierwszej industrialnej, powinny skupiać się na dalszych fazach rozwojowych, aż do czasów nam współczesnych, czyli do końca polskiego procesu istnienia świętokrzyskiej ery żelaza, wraz z pokazaniem ujemnych następstw gospodarczo-społecznych dla regionu, a więc upadku świętokrzyskiego przemysłu żelaza.

W ten nurt rozważań, wpisują się autorzy rozdziału I opracowania zatytułowanego: *Z historii świętokrzyskiego procesu industrialnego (od prehistorii do początków XVIII wieku)* – Stanisław Nowak i Jerzy Jagodziński. Rozdział ten dotyczy stanu badań naukowych tej części owego procesu, który rozpoczyna się głęboko w historii ery starożytnej, a trwa do upadku I Rzeczypospolitej, czyli do końca XVIII wieku. Opracowanie, przywołane z racji przyjętych założeń redakcyjnych oraz stanu badań naukowych, sygnalizuje w kilku podrozdziałach, bogaty, niedopracowany do tej pory badawczo proces przebiegu industrializacji terenów Ziemi Świętokrzyskiej, w wybranej przestrzeni czasowej.

Autorzy rozpoczynają prezentację od poszukiwania początków górnictwa rudy i produkcji żelaznej na tych terenach, poprzez kolejne etapy i fazy rozwojowe w tej dziedzinie gospodarczej w czasach feudalizmu (z wyróżnieniem „złotego” XV wieku rozwoju gospodarki), kończąc chronologiczne omawianie tego tematu w okresie przypadającym na początek procesów rewolucji przemysłowej w Polsce.

Uzupełnieniem sygnalizowanego w rozdziale I procesu jest tematyka rozdziału II pracy zatytułowanego: *Materialowo-energetyczne czynniki sprawcze w procesach produkcji żelaznej*, omawiająca losy dziejowe owego pierwszego etapu industrializacji, poprzez pryzmat czynników sprawczych zjawiska, zwanego wydobywaniem rudy żelaza w regionie do XVIII wieku. To stulecie, związane z przełomem wieku następnego techniką wydobywania, niewiele różni się od metod pracy górniczej wieków wcześniejszych epoki średniowiecza. Pisze o tym Stanisław Nowak w artykule dotyczącym kopalnictwa rud żelaza na obszarze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego w XVIII wieku.

Rozważania o pozyskiwaniu rud żelaza jako podstawowego elementu procesów hutniczych, uzupełniają kolejne opracowania tegoż autora, zawarte w podrozdziale 2 tegoż rozdziału o tytule: *Woda, węgiel, wielki piec żelazny jako nośniki energetyczne*. Wspomniany podrozdział, dotyczy opracowań o roli wody w procesach industrializacji (Stanisław Nowak, Krystyna Rychlica), o węglu i jego postaciach (węgiel drzewny, węgiel kamienny, koks, torf, węgiel brunatny), wykorzystywanych przy wytopie żelaza od średniowiecza, a następnie o roli wielkiego pieca żelaznego – symbolu rewolucji przemysłowej w przemyśle żelaza.

Rozdział II pracy kończy artykuł Stanisława Nowaka i Macieja Łazęckiego: *Przemysłowy transport Koneczny w XVIII wieku i przełomu XIX wieku*, wskazujący na rosnącą rolę środków transportu rudy żelaza, wyrobów żelaznych oraz innych materiałów towarzyszących rozwojowi przemysłu żelaznego. Rozważania oparto na przykładzie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego (SOP), jednego z najważniejszych ośrodków Koneczny.

Rozdział III: *Gospodarka regionu świętokrzyskiego na drodze rewolucji przemysłowej (do końca istnienia I Rzeczypospolitej)*, autorstwa Stanisława Nowaka, podejmuje złożoną i kontrowersyjną w literaturze przedmiotu problematykę udziału ziem polskich w światowych procesach rewolucji przemysłowej.

Wykorzystując interesującą koncepcję Normana Daviesa o polskich etapach rewolucji przemysłowej, autor rozdziału dowodzi, że początków rewolucji przemysłowej na ziemiach polskich w sferze techniki i technologii należy poszukiwać już w końcu XVI wieku, czyli w złotym wieku polskiej gospodarki. Jego wyróżnikami są pierwsze wielkie piece żelazne, datowane na przełom XVI i XVII wieku, a postawione w Staropolskim Okręgu Przemysłowym (od pieca samsonowskiego z 1598 roku poczynając). Były one wyrazem transformacji industrialnej z ówczesnej Italii, przeniesione na grunt polski, szczególnie z powodu starań królowej Bony.

Owe tendencje rozwojowe, przerwane zostały na blisko sto lat, powodem tego były zarówno wojny dynastyczne Wazów (potop szwedzki – 1655–1660), co spowodowało rozprężenie gospodarczo-ustrojowe ówczesnej Rzeczypospolitej, czy kolejne wydarzenia



nia polityczno-gospodarcze i militarne, tzw. wojny północne, toczące się na przełomie XVII–XVIII wieku.

Autor w licznych wywodach tego rozdziału, podnosi sygnalizowany coraz wyraźniej w nauce polskiej pogląd, że podejmowane oświeceniowe próby naprawy Rzeczypospolitej w XVIII wieku, odnoszone dotychczas na jego drugą połowę, zwłaszcza w dziedzinach przemysłowych, w świetle badań naukowych dotyczących dziejów Rzeczypospolitej, należy zdecydowanie przenieść – jako ich początek datować czasy saskie. Pozwala to, jednego z uważanych za promotora naprawy gospodarki polskiej, kanclerza Jana Małachowskiego, zaliczyć do pierwszoplanowych postaci-praktyków, wdrażających na gruncie polskim zasady ustrojowe przyszłej gospodarki rynkowej<sup>1</sup>.

Podobnie „odkrycia”, w postaci króla Stanisława Augusta Poniatowskiego jako prekursora przemian w gospodarce polskiej, upatruje autor w artykule: *Królewska wizytacja industrialnego potencjału Staropolskiego Okręgu Przemysłowego w 1787 roku*, kończącego rozważania prezentowanego rozdziału III.

Uzasadnienie twierdzeń o wiodącej roli Staropolskiego Okręgu Przemysłowego w dziele budowy podstaw industrialnych I Rzeczypospolitej XVIII wieku, przenoszone następnie na XIX wiek, zawierają kolejne dwa rozdziały *Almanachu*: rozdział IV: *Wybrane ośrodki i miejscowości gospodarki żelaznej w czasach I Rzeczypospolitej wraz z przełomem XVIII i XIX wieku* oraz rozdział V: *Osobowości w dziele promocji przemian gospodarczo-społecznych regionu świętokrzyskiego w czasach oświecenia*.

Rozdział IV zawiera:

- obszerny artykuł Andrzeja Drogosza i Anety Cedro: *Rozwój przemysłu hutniczego i szklarskiego w dorzeczu Belnianki w dobrach biskupów krakowskich*, ukazujący dzieje świętokrzyskiej działalności górniczo-hutniczej żelaza oraz szkła, w jednym z istotnych obszarów przemysłu średniowiecznego – w zlewni rzeki Belnianki (nie-daleko góry Łysicy).
- rozprawę Piotra Kardysia i Marcina Janakowskiego, autorów związanych z regionem świętokrzyskim, omawiającą dzieje i rolę kościelnych ośrodków przemysłowych biskupstwa krakowskiego, jednego z najbardziej aktywnych gospodarczo inwestorów przemysłowych średniowiecza na obszarze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego.
- podobny merytorycznie charakter, prezentuje następne opracowanie autorstwa Pawła Kołodziejewskiego: *W cieniu wielkiej polityki. Aktywność gospodarcza opactwa cystersów w Wąchocku oraz ich rola w uprzemysłowieniu doliny rzeki Kamiennej (1779–1819)*. Artykuł omawia aktywność zakonu cystersów wielce zasłużonego w rozwoju gospodarczym Polski okresu średniowiecza.

---

<sup>1</sup> W tej kwestii zob. obszerne wywody zawarte w tomie III *Almanachu Świętokrzyskiego – Świętokrzyski obszar rynków finansowo-ubezpieczeniowych oraz jego rola inwestycyjno-ochronna w procesie uprzemysłowienia regionu* (red. S. Nowak, A.Z. Nowak, J. Jagodziński). Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Rzyzka, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 2018 (Szczególnie w rozdziale I – *Polskie oświecenie w tworzeniu podwalin gospodarki rynkowej*, s. 23–83).

- rozdział IV zamyka opracowanie Marcina Janakowskiego: *Od wolnych kuźników do „zakładów suchedniowskich”. Rozwój przemysłu górniczo-hutniczego okresu staropolskiego na przykładzie terenów dzisiejszego Suchedniowa*. Artykuł poświęcony jest historii ważnego gospodarczo w industrializacji regionu świętokrzyskiego obszaru, zwanego w czasach współczesnych – rejonem Suchedniowa.

Rozdział V pracy autorstwa Radosława Nowaka, Stanisława Nowaka i Sandry Nowak: *Osobowości w dziele promocji przemian gospodarczo-społecznych regionu świętokrzyskiego w czasach oświecenia*. W dwóch opracowaniach tego rozdziału zaprezentowane są najwybitniejsze postacie praktyki gospodarczej, a jednocześnie silne osobowości czasów polskiego oświecenia – kanclerz wielki koronny czasów saskich Jan Małachowski, jako promotor budowy polskiej drogi do gospodarki rynkowej oraz senator Jacek Jezierski, zwany pierwowzorem polskiego kapitalisty – „w karmazynowym kontuszu”.

*prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak*  
*dr Stanisław Nowak*

Część I

**ŚWIĘTOKRZYSKI REGION INDUSTRIALNY  
(OD STAROŻYTNEGO GÓRNICTWA  
I HUTNICTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO  
DO PRZEŁOMU XVIII I XIX WIEKU)**



## Rozdział I

---

# Z HISTORII ŚWIĘTOKRZYSKIEGO PROCESU INDUSTRIALNEGO (od prehistorii do początków XVIII wieku) (Stanisław Nowak<sup>1</sup>, Jerzy Jagodziński<sup>2</sup>)

### *Streszczenie*

Unikalne w skali światowej zjawisko, zwane „świętokrzyską erą żelaza”, trwające nieprzerwanie na obszarach zwanych dziś regionem świętokrzyskim ponad 22 wieki, stanowi niewątpliwie powód dla współczesnych mieszkańców tegoż rejonu do dumy z jego wielkości, czasu trwania, osiągnięć w wymiarze historyczno-gospodarczym. Mimo szczególnych wartości i dorobku owej „ery” wydaje się, że nadal pozostaje ona niedoceniona, zarówno w kategoriach historycznych, wartości gospodarczych i edukacyjnych, jak i wykorzystania w perspektywicznych programach rozwoju regionu i kraju.

Niniejsze opracowanie stanowi przypomnienie losów tejże ery żelaza, od czasów jej powstania, około III–II wieku p.n.e. do przełomu wieków XVIII i XIX, kiedy to pojawia się szczególny jej etap – rewolucji przemysłowej w Staropolskim Okręgu Przemysłowym.

**Słowa kluczowe:** starożytne świętokrzyskie górnictwo i hutnictwo żelaza, produkcja żelaza w czasach wędrowek ludów i średniowiecza, rewolucja przemysłowa na terenach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego.

*From the history of the Świętokrzyskie industrial process  
(from prehistory to the early 18<sup>th</sup> century)*

### *Abstract*

The phenomenon, called the ‘Świętokrzyskie era of iron’, unique in the world, lasting uninterruptedly in the areas known today as the Świętokrzyskie region for over 22 centuries, is undoubtedly a reason for contemporary inhabitants of this region to be proud of its size, duration, and achievements in the historical and economic dimension. Despite the special values

---

<sup>1</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

<sup>2</sup> Jerzy Jagodziński – red., Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa, e-mail:jjagodzinski@wz.uw.edu.pl.

and achievements of this “era”, it seems that it still remains underestimated, both in terms of historical, economic and educational values, as well as use in promising regional and country development programs.

This study is a reminder of the fate of this iron age, from its inception, around the 3<sup>rd</sup>–2<sup>nd</sup> century BC to the turn of the 18th and 19th centuries, when a special stage of it appeared – the Industrial Revolution in the Old Polish Industrial District.

**Keywords:** ancient Świętokrzyskie mining and iron industry, iron production during the migration of peoples and the Middle Ages, industrial revolution in the areas of the Old Polish Industrial District.

## Od autorów

1. Kiedy w 1957 roku, a więc ponad pół wieku temu, autorzy ważnego opracowania zbiorowego: *Studia i materiały z historii kultury materialnej* (Pazdur, red., 1957, zob. Słowo wstępne, s. 9–12), pracujący pod kierownictwem znakomitości naukowej tej dziedziny, profesora Jana Pazdura, we wprowadzeniu do owej monografii – rekapitulując prace polskiej historiografii przedmiotu, stwierdzili, że nie posiada ona (na stan ówczesny) „zadowalającej syntezy losów tej gałęzi produkcji”<sup>3</sup>; nie sądzili zapewne, że po ponad siedemdziesięciu latach od owej konstatacji, sygnalizowane wówczas problemy (niedociągnięcia w zakresie badań i relacji naukowych), w znacznej ich części, nadal pozostaną aktualne.

Co więcej, zaistniały w międzyczasie, praktyczny upadek polskiego przemysłu wydobywczego rud żelaza (w tym także świętokrzyskiego) oraz coraz bardziej zaniedbywany przemysł hutniczy, sprawiają, że powstała kolejna luka wiedzy (także pokoleniowa) o historii tych przemysłów, tym bardziej niepokojąca, że jest ona porównywalnie głębszą, od tej z lat 60. XX wieku. Do problemów na ów czas nierozwiązanych, sygnalizowanych przez zespół profesora Jana Pazdura, należały w szczególności:

- zaniedbania badawcze „okresów wczesnego średniowiecza, schyłku feudalizmu i rozkwitu kapitalizmu”, co powodowało, że „nie znamy ogniw pośrednich pomiędzy świetnym rozwojem górnictwa i hutnictwa z okresu wpływów rzymskich, a początkami dymarek zmechanizowanych oraz górnictwa kruszcowego. Tak samo nie znamy następnego przejścia od dymarki do wielkiego pieca, przyjmując powierzchownie recepcję techniki obcej, a więc prawdopodobnie końcowy stan ewolucji, za stan początkowy”. Profesor Jan Pazdur (w imieniu zespołu), obserwując to samo zjawisko zaniedbania również w odniesieniu do czasów późniejszych, pisze z żalem: „znaczące osiągnięcia naszej metalurgii w okresie kapitalizmu, zostały wskutek upadku państwa polskiego wykorzystane i asymilowane przez techniki innych krajów”<sup>3</sup>;

---

<sup>3</sup> Ireneusz Kuliński (2014, s. 81, 82) podaje jako przykład inżyniera Witolda Zglenickiego oraz jego osiągnięć naukowo-praktycznych, w hutnictwie polskim i przemysłach wydobywcia ropy naftowej w Rosji i Persji (na przełomie XIX i XX wieku), przejętych przez te państwa.

- w przestrzeni regionalnej, za najslabiej poznane uważano wówczas: częstochowski okręg przemysłowy, galicyjski przemysł żelazny i górnictwo węglowe Zagłębia. Autorzy podkreślają ponadto, że słabo zbadana została rola Staropolskiego Zagłębia Górniczego, na tle jej wpływu na gospodarkę epoki feudalnej;
- brak pogłębionych badań nad drobnymi ośrodkami przetwórstwa metalowego oraz roli rzemiosła (także z perspektywy historii rozwoju techniki i technologii tej produkcji) w okresie działalności industrialnej średniowiecza, a szczególnie jego schyłku;
- zaniedbanie szerokiej popularyzacji przedmiotu (przystępne opracowania, muzealnictwo, film<sup>4</sup> itp.).

2. Trafność i aktualność spostrzeżeń zespołu profesora Pazdura, odnosi się również do czasów dzisiejszych, w drugim dziesięcioleciu XXI wieku, choć należy tu wskazać na bogate, powstałe w międzyczasie piśmiennictwo naukowe i popularyzatorskie, choćby w odniesieniu do górnictwa i hutnictwa śląskiego (bogate przywoływanie literatury naukowej przedmiotu, zob. np. Kloch, 2014, s. 31–52). Jeśli chodzi o historię dziejów tych przemysłów, czasów Staropolskiego Zagłębia Górniczego (Staropolskiego Okręgu Przemysłowego) oraz wieków XIX i XX, można być pod wrażeniem wysiłków wielu organizacji regionalnych, także z grupy Małych Ojczyzn Ziemi Świętokrzyskiej, na drodze przybliżenia i zachowania śladów oraz popularyzacji owych problemów we własnych i szerszych programach<sup>5</sup>.

3. Mimo licznych opracowań, sygnalizowana luka wiedzy, wydaje się pogłębiać, także dlatego, że nadal wiele tajemnic z dziejów techniki, technologii i organizacji, ukrywa się w mrokach nieprzebadanych dziejów, a znajomość wiedzy dotąd pozyskanej – jest niedostateczna.

Ot choćby przykład, sygnalizowany przez artykuł Agaty Migdalskiej i Kamila Niemczaka (2014): *Starożytne górnictwo i hutnictwo świętokrzyskie – nowy kierunek badań* (Nowak, 2014, z bogatym komentarzem Marcina Marcinińskiego; zob. też materiały w tej kwestii na stronie e-mail: marcin@hutnia.pl, w przedmiocie technologii wysięku żelaza w dymarce świętokrzyskiej i wskazanych – na marginesie artykułu – losów badań).

---

<sup>4</sup> Autorzy opracowania nie znali wówczas stosowanych dzisiaj, nowoczesnych technik audiowizualnych.

<sup>5</sup> O niedostatkach zainteresowania owymi problemami, możemy wskazywać natomiast w odniesieniu do historiografii i decydentów, budowniczych szerszych programów rozwoju regionalnego i krajowego, w ramach unijnych projektów, w kwestii wykorzystania dorobku i walorów regionów. Zob. S. Nowak, A. Młynarczyk: O adekwatne do walorów i dorobku Kielecczyzny, miejsce przemysłów: ochrony zdrowia, opieki i zagospodarowania czasu wolnego, w strategicznych programach rozwoju województwa świętokrzyskiego. W: *Możliwości wykorzystania turystycznego zabytków Staropolskiego Okręgu Przemysłowego*. Muzeum Regionalne PTTK w Końskich (w druku).

## 1. Próby klasyfikacji historycznej „świętokrzyskiej ery żelaza”, czyli losów przemysłu górniczo-hutniczego rud żelaza w Świętokrzyskim

Historia powstania, rozwoju i upadku górnictwa i hutnictwa żelaza w regionie świętokrzyskim, to nader interesujące i ważne dla tego regionu zjawisko gospodarczo-społeczne. Niestety ostatnio, z różnych przyczyn, zaniedbywane oraz stopniowo wygaszane i zapominane, a przecież mogące nadal odgrywać znaczącą rolę, zwłaszcza w budowie przyszłych programów rozwoju tej ziemi oraz edukacji kolejnych pokoleń rodaków czy promocji wiedzy o nim, także poza Polską.

Kiedy pochylamy się nad losami przemysłu świętokrzyskiego, zauważamy wyraźnie, iż czasy jego trwania można systematyzować, w dające się podzielić okresy historyczne, odznaczające się charakterystycznymi prawidłowościami rozwoju i schyłku, a wśród tego, wyróżnikami różnej natury: historycznymi, technicznymi, technologicznymi czy organizacyjnymi.

W próbach klasyfikacji, szczególnie wyraźnie wyodrębniają się dzieje:

1. Początków historii produkcji żelaza na terenach, zwanych dziś regionem świętokrzyskim.
2. Starożytnego świętokrzyskiego górnictwa i hutnictwa rud żelaza, powiązanego z terminami trwania ostatniego 600-lecia cesarstwa rzymskiego (I w p.n.e. do V w n.e.).
3. Wczesnośredniowiecznych, industrialnych wydarzeń<sup>6</sup>, przynoszących tej ziemi zespół nowoczesnych na owe czasy technik hutniczych (kuźnice), użycie siły wody w procesach wytopu (dmuch) i przeróbki żelaza (kucie)) oraz nowych zasad organizacji produkcji żelaznej. Owe procesy w Świętokrzyskim, doprowadzają do powstania w końcu XVI stulecia, czyli w czasach „złotego wieku” I Rzeczypospolitej, zrębów Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. To w tym okresie, jak pisze Jan Pazdur, nastąpiło „przejścia od dymarki do wielkiego pieca”, czyli przełomu XVI i XVII wieku, należałoby poszukiwać tworzenia w Polsce przemysłowych podwalin pod przyszłe dzieje rewolucji przemysłowej, przerwane trwającymi około 100 lat, nieszczęsnymi wydarzeniami polityczno-militarnymi, zapoczątkowanymi potopem szwedzkim połowy XVII wieku.
4. Uczestnictwa XVIII-wiecznej industrializacji w procesie budowania polskiego oświecenia, wyodrębnionej czasowo od lat 40. XVIII wieku do końca istnienia państwa polskiego oraz prób restytucji przemysłu zbrojeniowego w ostatnim dwu-

<sup>6</sup> W międzyczasie istnienia starożytnego górnictwa łącznie z okresem wczesnośredniowiecznym (z nierzadko równoczesnym, równoległym trwaniem) wpisują się wieki, zwane „wędrówkami ludów”. Zarówno te wcześniejsze, doprowadzające m.in. do upadku cesarstwa rzymskiego, z okresu marszów Hunów, jak i późniejsze, od przełomu wieków VIII z IX i następnymi stuleciami: X i XI. W tym drugim czasie wędrowania, można mówić o przemieszczaniu się elit plemiennych, np. Wandalów, będących zaczynem władzy na opanowanych, zasiedlonych terenach. Z tych ośrodków rodzą się następnie księstwa i państwa wczesnośredniowieczne, z odmiennymi od starożytnych, nowymi ustrojami i nowocześniejszą gospodarką.



dziesięciolecie tegoż XVIII wieku. Są to, z jednej strony, czasy schyłku państwowości I Rzeczypospolitej, czyli czasów Sejmu Wielkiego, a z drugiej, wyprawy moskiewskiej Napoleona, z udziałem Księstwa Warszawskiego (już w pierwszym dziesięciu lat XIX wieku).

5. Próby, z pierwszych sześćdziesięciu lat XIX wieku, modernizacji i rozwoju polskiego przemysłu żelaznego w ramach Królestwa Polskiego, w oparciu o własne zasoby kopalni i patriotyczny zapał światłej części narodu (wówczas jeszcze z dominacją szlachecką). Jest to program modernizacji i rozwoju górnictwa i hutnictwa polskiego realizowany przez Stanisława Staszica (kombinat górniczo-hutniczy rzeki Kamiennej, przemysł kielecki, rozwój szkolnictwa i organizacja służb górniczych), czy działania ministra skarbu Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego i kolejno kontynuacji rozwoju przemysłu polskiego od lat 30. XIX wieku (np. zakłady w Sielpi).
6. Rozwoju przemysłu na ziemiach polskich po powstaniu styczniowym 1863 roku (w przyjmowanym przedziale czasowym lat 1870–1914). Te lata, zbiegają się z procesem rozbudowy nowego ładu społeczno-gospodarczego – kapitalizmu, w którym tworzą się nowe klasy i warstwy społeczne – z jednoczesnym odchodzeniem starego systemu feudalnych stosunków społeczno-produkcyjnych. W sferze gospodarczo-politycznej, pojawiają się nowe prądy, zwane ideą pracy organicznej. W ramach owej idei, dotychczasowe wysiłki zbrojnej (militarnej) walki niepodległościowej, są kierowane na pole gospodarczych zmagania z zaborcami. Dla obszarów Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, czas ten oznacza jednakże utratę przodownictwa industrialnego i przejęcie go przez inne obszary Królestwa Kongresowego: łódzki, warszawski i dąbrowsko-zagłębiowski.
7. Okresu międzywojnia lat 1919–1939, czyli II Rzeczypospolitej, z jej wysiłkiem industrializacji kraju (Gdynia i Centralny Okręg Przemysłowy – COP, a w tym drugim, ze znaczącym udziałem przemysłu ziem świętokrzyskich).
8. Rozwoju przemysłowego w czasach Polski Ludowej – w ramach swoistej kontynuacji programów COP oraz rozbudowy przemysłów ciężkich (w tym górnictwa i hutnictwa rud żelaza). Dla Świętokrzyskiego, oznaczało to kontynuację podjętych inwestycji, według planów COP, ośrodków przemysłowo-urbanizacyjnych: Kielc, Starachowic, Ostrowca Świętokrzyskiego, Skarżyska-Kamiennej, Końskich czy Stąporkowa. Ta czasowa przestrzeń rozwojowa, nazywana jest przez Normana Daviesa, trzecim – końcowym – stadium procesów polskiej rewolucji przemysłowej. Jego daty wyznaczają lata od końca II wojny światowej do 1989 roku, czyli praktycznego i ustrojowego końca okresu polskiego realnego socjalizmu.

Dodać należy, że przyjęta wyżej systematyka, kreśli jedynie ogólnie problemy, oczekujące szerszych opracowań merytorycznych. Ich dopracowanie badawczo-naukowe pozwoli zrozumieć, jak wielką rolę odgrywał w życiu gospodarczo-społecznym kraju fenomen, zwany „świętokrzyską erą żelaza”.

## 2. W poszukiwaniu początków górnictwa i hutnictwa świętokrzyskiego na ziemiach polskich

**2.1.** Czasy początków epoki żelaza, podobnie jak na innych polskich obszarach tak i w Świętokrzyskim, nikną w mrokach historii okresów lateńskiego i halsztackiego (bliżej zob. Zbierski, 1957, s. 13–38), dając pole różnym hipotezom, co do momentu jej dotarcia na te tereny, tym bardziej że rozpoczęte w tym przedmiocie badania naukowe w okresie II Rzeczypospolitej, kontynuowane z rozmachem w czasach Polski Ludowej, nie znajdują ostatnio należnego im, znaczącego mecenatu państwa bądź innych sponsorów. Zachęcona wynikami obserwacji zjawiska i wstępnych badań, szeregu prekursorów nauki i praktyki górnictwo-hutniczej (od ks. Krzysztofa Kluka i ks. Józefa Osińskiego z XVIII wieku – poczynając, poprzez prace Stanisława Staszica i Hieronima Łąbeckiego – w XIX wieku, i dalej – Jana Samsonowicza, Stefana Krukowskiego i Mieczysława Radwana – w okresie międzywojnia) liczna, wielozawodowa grupa badawcza, ekspertów różnych dziedzin nauki i praktyki, przystąpiła w połowie lat 60. XX wieku do pogłębionych działań eksploracyjnych starożytnych świętokrzyskich pól hutniczo-górnictwa.

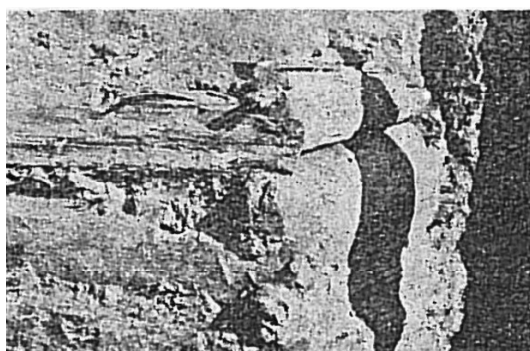
U podstaw tych wielopłaszczyznowych prac badawczych, legła potrzeba prześledzenia czasów powstania i działalności w dziejach świętokrzyskich, tego wcześniej sygnalizowanego zjawiska, które w miarę postępu prac, coraz bardziej wylaniało się z mroków historii. Był to olbrzymi (nawet jak na czasy mam współczesne), obiekt wydobywczo-hutniczy rud żelaza, nazywany w trakcie prac starożytnym, świętokrzyskim – kombinatem, zagłębiem, okręgiem – górnictwa i hutnictwa żelaza.

Przeprowadzona po około 30. latach prac badawczych inwentaryzacja wyników, zdumiała i zachwycała świat nauki europejskiej (i nie tylko), zarówno zakresem odkrytego przedsięwzięcia industrialnego (czasów równoległych do nieco dłużej trwających niż ostatnie 500 lat istnienia cesarstwa rzymskiego), jak i skalą dokonań badawczych



Rysunek 1. Rudki, pow. Opatów. Południowa ściana szybu kopalni hematytu z późnego okresu wpływów rzymskich  
(fot. T. Klimkiewicz, Archiwum PMA).

Źródło: Rauhut, 1957, s. 225.



Rysunek 2. Rudki, pow. Opatów. Wiązanie zrębowe obudowy szybu z późnego okresu wpływów rzymskich  
(fot. T. Klimkiewicz – Archiwum PMA).

Źródło: Rauhut, 1957, s. 226.

nauki polskiej. Już 10 lat po podjęciu prac, bo w 1965 roku, na Międzynarodowym Kongresie Historycznym w Wiedniu, ogłoszono jednoznacznie sukces polskich odkrywców, potwierdzając unikatowość „perły” owego zjawiska, starożytnego kombinatu górniczo-hutniczego, w tym kopalni chodnikowej w Rudkach, przyznając (jak wspomina Jerzy Jędrzychowski), że: „na wschód od Renu i na północ od Dunaju, jest znana jedyna podziemna kopalnia rudy żelaza i jest nią – kopalnia w Rudkach” (Jędrzychowski, Walory geologiczne północnej części regionu świętokrzyskiego i ich wykorzystanie w praktyce, artykuł do kolejnego tomu *Almanachu Świętokrzyskiego*).

Owe niepodważalne naukowe osiągnięcia, zebrane po wieloletnich wysiłkach, potwierdzają funkcjonowanie starożytnego kombinatu górniczo-hutniczego, zwanego nieco patetycznie przez część historiografów – „świętokrzyskimi kuźnicami Hefajstosa” – lokujących ten ewenement rozwojowy górnictwa i hutnictwa, na czasy od wieku II przez – I wieku p.n.e., aż do X–XI wieku nowej ery.

**2.2.** Mimo niepodważalnych sukcesów z datowaniem procesów funkcjonowania świętokrzyskiego starożytnego ośrodka hutniczego<sup>7</sup>, w historiografii polskiej hutnictwa tych czasów do dziś jednoznacznie nie wyjaśniono pytania: czy i jeśli tak, to jak długo w głąb starej ery, można odnosić znaczące produkcyjnie procesy pozyskiwania rudy i jej wsięku, na większą, towarową skalę?

Stan ten, dotyczy zarówno obszaru świętokrzyskiego, jak też innych terenów ziem polskich<sup>8</sup>.

W tej materii, nadal dominującymi (mimo znacznego upływu czasu) wydają się być wywody Lechosława Rauhuta, czy innych kolejnych autorów z lat 60. XX wieku, twierdzących o nikłej, śladowej wręcz, roli przetwórstwa piecowego rudy na tych obszarach, we wcześniejszym (niż lateński) okresie halsztackim, czyli w czasach późnego matriarchatu (Rauhut, 1957, s. 212).

Następujący po nim historycznie okres lateński (przedrzymski) (Rauhut, 1957, s. 217 i n.), skupia w sobie dwa etapy:

- pierwszy, trwający do około III wieku starej ery, który według Lechosława Rauhuta „nie różni się wiele od późniejszego okresu halsztackiego” (s. 217), czyli brak tu wyraźnych śladów, liczącej się towarowo produkcji żelaza;

<sup>7</sup> Zwraca tu uwagę myśl autora (Rauhut, 1957, s. 219) „o tendencjach przeceniania roli Celtów, jako nosicieli znajomości wsięku i obróbki żelaza”. Dotyczy to również terenów starożytnego hutnictwa świętokrzyskiego. Zdaniem autora „gdyby wpływy te nie były na naszym terenie poprzedzone zmianami natury ilościowej (a więc m.in. wcześniejszą znajomością obróbki żelaza oraz niewątpliwie znajomością wsięku żelaza) nigdy nie doszłoby do tak rewolucyjnego skoku [...], jak to obserwujemy szczególnie w ostatnim wieku przed naszą erą”.

<sup>8</sup> W tej kwestii zob. obszernie wywody Lechosława Rauhuta (1957, s. 183–293). Reasumując wyniki badań według stanu z lat 60. XX wieku, L. Rauhut twierdzi, że: „w okresie halsztackim hutnictwo żelaza praktycznie nie istniało na naszych ziemiach”. Natomiast przyswajanie sobie przez ówczesnych parazytów kowalskich „technik obróbki nowego metalu”, „przygotowało grunt do rozpowszechniania się w okresie lateńskim znajomości obróbki i uzyskania żelaza” (s. 290). Ta praktyka prowadzi do wniosku, że: „o początkach hutnictwa można mówić dopiero w okresie lateńskim, przy czym za moment zwrotny należy uważać ostatni wiek przed naszą erą” (s. 290).

- drugi, tj. wiek II p.n.e. do końca I wieku nowej ery, wyróżniający się tym, że już od I wieku starej ery zachodzą tu rozpoznane (choćby w ramach opisów starożytnego hutnictwa) procesy wysięku żelaza w dymarkach świętokrzyskich.

### 3. Górnictwo i hutnictwo regionu w czasach „wędrówek ludów”

**3.1.** Kolejnym pytaniem, nie znajdującym pełnej odpowiedzi w dotychczasowych badaniach naukowych i historiografii, pozostają kwestie pozyskiwania rud i jej wysięku oraz przeróbki żelaza (także w Świętokrzyskim) oraz skali owych procesów, w czasach, które biegną równoległe do części okresu lateńskiego i wczesnośredniowiecznego, a zwanego „wędrówkami ludów”<sup>9</sup>.

Czasy trwania owych „wędrówek”, jako swoiście rozłożone historycznie (zob. mapa 1), nie odpowiadają podziałom chronologicznym, wspomnianych okresów lateńskiego czy wczesnego średniowiecza czy też (liczonym z innej płaszczyzny) wpływów rzymskich (imperium rzymskiego) (Rauhut, 1957, s. 224, 225).

Był on z zasady rujnującym dotychczasowy stan społeczno-gospodarczy i ustrojowy państw, dotkniętych skutkami owej „wędrówki ludów”<sup>10</sup>. Jego czas i skutki oznaczały powstanie luki materiałowej z dziejów owych państw czy społeczności (Lechosław Rauhut wspomina tu np. o wiekach V–VI–VII n.e. – s. 224). Historiografowie tego okresu dziejowego, często stawiają pytania o sam fakt istnienia produkcji hutniczej owych terenów oraz o skalę takiej produkcji (jeśli ją kontynuowano).

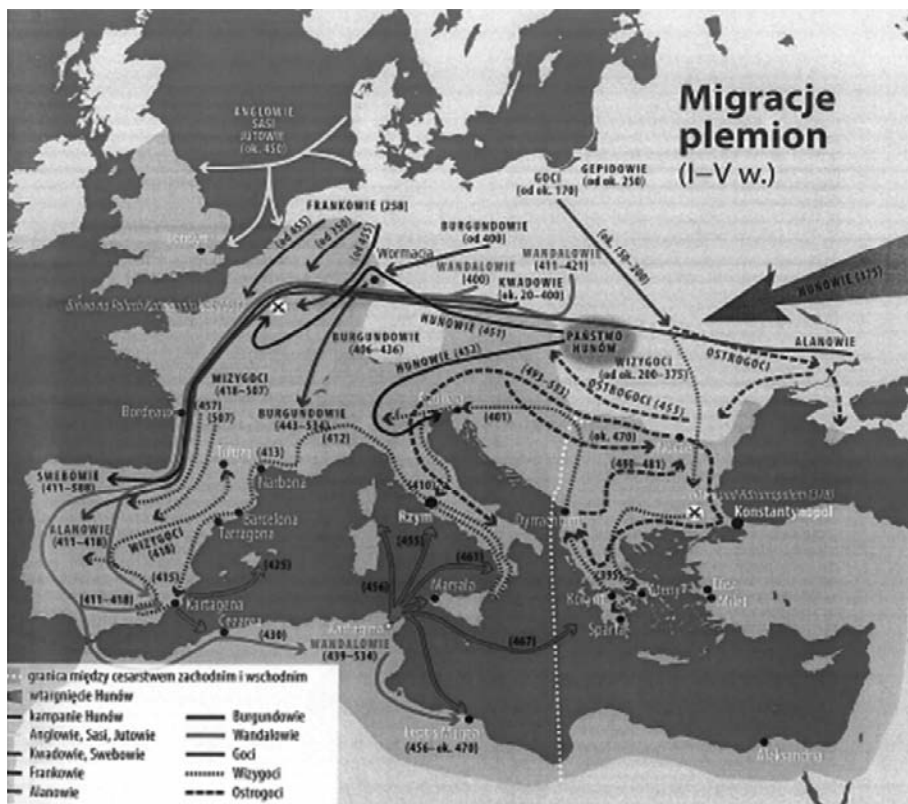
Śledząc wyniki prac badawczych, a szczególnie datowań pozostałości produkcyjnych szeregu pól wydobywczo-hutniczych Ziemi Świętokrzyskiej, możemy ogólnie skonstatować, że okres „wędrówek ludów” nie oznaczał dla tej Ziemi przerwania produkcji. Można sądzić natomiast, o znacznym zmniejszeniu jej skali.

Jak zatem „wędrówki ludów” wpłynęły na starożytny okręg świętokrzyski? Z przywoływanych badań w zakresie chronologii jego dziejów, główny przedział czasowy „kombinatu świętokrzyskiego”, to wieki od I p.n.e. do VI nowej ery. Jednakże występują tu pewne szczególne odrębności pracy górniczo-hutniczej<sup>11</sup> dla pola badawczego, Częstocice, z jej datowaniem na lata 210 (300) w głąb starej ery oraz stanowiska Nowa Słupia, dla którego takie notowania działalności, sięgają nawet – w nowej erze –

<sup>9</sup> Bliżej o wędrówkach ludów zob. Krzemińska, 2015 (5), s. 70–72. Agnieszka Krzemińska, kreśląc przyczyny i skalę owych wędrówek ludów, przywołuje teorię angielskiego mediewisty – Petera Heathera (autora opracowania *Imperia i barbarzyńcy*), o wzajemnym przenikaniu kultur najeźdźców i plemion podbijanych, a także przesłankach przemieszczania się terytorialnego, większych lub mniejszych grup ówczesnych ludów. Do owych przesłanek należą: ekonomiczne – czyli chęć zawładnięcia dobrami podbitych, oraz potrzeby wynikające ze zużycia się (np. wyjałowienia) terenów uprawianych czy ucieczka przed silniejszymi. Autorka słusznie powołuje się tu na twierdzenia Petera Heathera, że „dla współczesnego historyka europejska przeszłość jest zaludniona nie przez kolejne hordy [całe ludy – S.N.], ale przez ludzi, którzy potrafili się uczyć nowych umiejętności i z biegiem czasu rozwijać nowe struktury społeczne, gospodarcze i polityczne” (s. 72).

<sup>10</sup> Bliżej o „wędrówkach ludów” pisze Magdalena Mączyńska (2013).

<sup>11</sup> Lechosław Rauhut (1957, s. 224) wskazuje „na niewątpliwe załamanie w rozwoju sił wytwórczych i to nie tyle zresztą w aspekcie jakościowym, co ilościowym”.



Mapa 1. Nowożytny wędrowki ludów – etap pierwszy

Źródło: *Polityka – Pomocnik Historyczny*, 2015 (148), s. 21.

do roku 1020 (1100)<sup>12</sup>. Jeśli do tych faktów, dodamy częste notowania lat produkcji na przestrzeni wieków (od III–II przed nową erą, do XI stulecia ery nowożytnej, a więc już w czasach wczesnego średniowiecza), wówczas śmiało możemy wnioskować o ciągłości istnienia owego „kombinatu świętokrzyskiego”, od czasów lateńskich do wczesnośredniowiecznych, a w tym też okresu wpływów rzymskich i raczej całej, a przynajmniej w znacznej przestrzeni czasowej, epoki „wędrowek ludów”, ich pierwszego i drugiego etapu.

**3.2.** Skąd ten drugi etap wędrowek? Od VIII wieku, prawdopodobnie do około drugiej połowy XI wieku, kontynent europejski, a szczególnie jego północne obszary, nawiedzały kolejne przemieszczania się ludów północnych, w kierunku południowym. Okres ten, zwany bywa przez historiografów badających owe czasy, „normańska burza” lub „erą wikińską” (wikingów).

<sup>12</sup> Z tolerancją dat w granicach lat 970–1100 nowej ery.

W popularno-naukowej literaturze, opisującej „erę wikingów”<sup>13</sup>, Wojciech Moskal (2015, s. 24) pisze, że: „były to czasy wojowników, którzy przez prawie trzy wieki napełniali strachem Europę, odkryli Amerykę i zdobyli sławę najwspanialszych żeglarzy w historii”.

Poza łupieżczym charakterem wędrowek „ery normańskiej”, wojowniczy przybysze, zajmowali się (jeśli nie łupili) często przemienne szerokim zakresem handlu (skóry, drewno, niewolnicy, i co interesujące – żelazo).

Zamieszkujący wcześniej ubogie rolniczo i mineralowo ziemie, mieszkańcy dzisiejszej północy Europy, z terenów Norwegii, Szwecji i Danii, zatrudniali się również jako zbrojni najemnicy.

Jako znakomici wojownicy i żeglarze (to oni około 1000 roku n.e. odkryli Amerykę), dysponując nowoczesnymi na ówczesne czasy łodziami (jako środkami transportu i walki), docierali zarówno lądem, jak i drogami wodnymi, do najdalszych krain Europy i innych, ówczesnego świata. Podróżowali przez Bałtyk i jego dopływy oraz przez inne rzeki (Wołga, Wisła, Dunaj), podbijając, łupiąc, handlując – stosownie do celu wypraw.



Mapa 2. Szlaki wędrowek wikingów w okresie od VIII do XI wieku

Źródło: *Gazeta Wyborcza* z 6 marca 2015 roku.

<sup>13</sup> Zob. Wojciech Moskal (2015), powołując się na współczesne badania naukowe, podaje, że czasy tej ery zamykają się klamrami czasowymi, od końca VIII wieku do schyłku XI wieku (ze skutkami genetycznymi, ustrojowymi i gospodarczymi, dla wieków późniejszych).

W swoich podróżach, wojowniczych lub kupieckich, potrzebowali żelaza (do wyrobu broni – wzmocnienia tarcz, na miecze, włócznie, topory lub na handel). Żelazo zdobywali z ośrodków ulokowanych w okolicach zasiedlenia, z łupów lub handlu i kontaktów z zakładami produkcji żelaznej, na terenach, do których docierali. Krainy północne w tych czasach także dysponowały szeregiem ośrodków przetwarzających rudę<sup>14</sup>.

Kontakty handlowo-produkcyjne pozwalały im na wzajemne przepływy technik przeróbki rudy i doświadczeń produkcyjnych z terenami, na które normańskie plemiona się przemieszczały. Peregrynacje ludów z czasów „normańskiej burzy”, nie miały już tak znacznej siły i masowego charakteru, jak te z epoki pierwszej „wędrowki ludów” (Hunów i innych). Z pewnym uproszczeniem, można przyjąć, biorąc choćby pod uwagę środki podstawowego przemieszczania się wikingów (płaskodenne łodzie z załogą około 60 ludzi, czasem więcej do 100 osób), że ten etap wędrowek, słusznie nazywany bywa przez historyków „wędrowką elit” (wojskowych, grabieżczych, kupieckich, politycznych). Wyprawy, po zajęciu wybranych terytoriów i opanowaniu miejscowych plemion, stawały się w końcu załazkiem osadnictwa, łącznie z procesem mieszania się ludnościowo, gospodarczo i kulturowo. Przywódcy tych wypraw po osiedleniu bądź ich następcy, przejmowali rolę wodzów plemiennych, z czasem przekształcając się w panujących, dostosowując tytuły do warunków wytworzonych stanem polityczno-ustrojowym i społecznym otoczenia.

Dotyczyło to także ziem polskich, których udowodnione związki z ludami wikingów, są naukowo potwierdzone.

Uprawdopodobnione historycznie są przypadki korzystania ze wsparcia militarnego wikingów przez panujących w państwie Polan<sup>15</sup>. Znane są przykłady politycznej współpracy Mieszka I z królami Szwecji i Danii – Norwegii<sup>16</sup>. Syn córki Mieszka I – Świętosława, Kanut Wielki – w 1016 roku, jako król Danii podbił Anglię.

Podobne kontakty, także pomocy zbrojnej, utrzymywał z duńskim królestwem Wikingów – król Bolesław Chrobry.

Zasłużeni w wyprawach i miejscowych walkach, służący panującym wojowie, niezależnie od ziem swego pochodzenia otrzymywali za dokonane zasługi różne dobra, a wśród tego, nadania ziemskie. Prawdopodobnym przykładem takiego wejścia w posiadanie znaczących dóbr ziemskich między kasztelaniami żarnowską i radomską jest historia Prandoty Starego, protoplasty rodu Odrowążów, który otrzymał znaczny majątek, zwany pięć wieków później, jako dobra Końskie Wielkie (pisze o tym Piotr Kardyś, 2016, s. 131–138).

<sup>14</sup> O metodach produkcji żelaza w okresach wczesnośredniowiecznych pisze obszernie Lechosław Rauhut (1957, s. 183–293). W zachodniej literaturze przedmiotu, także wydawnictwa popularno-naukowe podają przykłady zbadanych ośrodków hutnictwa żelaza tych czasów z terenów Niemiec, Szwecji, Szwajcarii, Norwegii – zob. Challone, 2009, *passim*.

<sup>15</sup> Przyjmuje się za prawdopodobne, że Mieszko I oraz jego syn Bolesław Chrobry, korzystali z wojskowych usług wikingów (np. do obsady wojów grodu – Lednicy).

<sup>16</sup> Córka Mieszka I – Świętosława (Sygfyda) była żoną, kolejno króla Szwecji Eryka Zwycięskiego, a po jego śmierci, króla Danii i Norwegii.

## 4. Starożytne hutnictwo świętokrzyskie

**4.1.** Kiedy w końcu przełomu lat 50 i 60. XX wieku polskie środowiska naukowe dyskutowały nad problematyką początków dziejów przemysłu górniczego-żelaza na ziemiach polskich, niejako obok rozpoczynają się na szeroko zakrojoną skalę badania nad ujawnionymi już w czasach Józefa Osińskiego (lata 80. XVIII wieku), czy Stanisława Staszica (lata pierwszego 25-lecia XIX wieku) śladami wcześniejszego wydobywania i przeróbki rud żelaza, na terenach świętokrzyskich. Na decyzję o podjęciu takich prac<sup>17</sup>, wpłynęły również naukowe penetracje tych terenów z okresu międzywojnia, prowadzone choćby przez: Jana Samsonowicza (1929; tegoż, 1923), Stefana Krukowskiego (1961 (4)) czy Mieczysława Radwana (1933 (6)), sugerujące możliwość cennych odkryć (i nie tylko górnictwa i hutnictwa żelaza – Schild, 2011). Zob. też przywoływany już Stefan Krukowski (1961) z zakresu historii polskiej sztuki górniczego-hutniczej.

Trwające od 1955 roku badania, o różnym nasileniu, okazały się rewelacyjne w wynikach. Doprowadziły, po dokonanej w 1989 roku inwentaryzacji 30-lecia prac naukowych, do wskazania stanowisk dymarskich, położonych na obszarze blisko 800 km<sup>2</sup>, na terenach między rzeką Kamienną a Łysogórami; do potwierdzenia istnienia blisko 8 tysięcy warsztatów dymarskich, w których mogło działać nawet 550 tysięcy pieców kotlinkowych<sup>18</sup>. To wszystko razem, oznacza istnienie w tym miejscu, jednego z największych w dziejach europejskich, przemysłu żelaznego czasów starożytnych – okresu rzymskiego. Świadczy jednocześnie o szczególnej roli, jaką odegrały ziemie z terenów świętokrzyskich, w industrializacji ówczesnych społeczeństw<sup>19</sup>.

Wskazywane prace badawcze, dla wiodącego pytania o datowanie działalności starożytnego przemysłu świętokrzyskiego, mają istotne znaczenie, potwierdzające ciągłość industrialnych procesów wydobywania i przetwórstwa rud żelaza na ziemiach polskich, okresów średniowiecznego (w tym wczesnośredniowiecznego) i starożytności (z czasów rzymskich)<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> Z perspektywy czasu, należałoby wskazać na determinację w tej sprawie, w kraju, ciągle jeszcze odczuwającym trudności gospodarcze i finansowe po zakończonej, rujnującej kraj wojnie lat 1939–1945.

<sup>18</sup> Zob. Marciniowski, 2014, s. 26–30. W tym samym artykule, bliżej o prowadzonych badaniach i ich wynikach. Tam też zob. przywołanie literatury dotyczącej badań przedmiotu, a w tym Kazimierza Bielenina (1974); Mieczysława Radwana (1933, z. 6); zob. też opracowanie Bielenina i Radwana (1959 (1)) oraz pracę zbiorową: Suligi i Orzechowskiego (red.), 2006.

<sup>19</sup> Niestety wyniki te, unikalne w skali światowej, dotąd nie doczekały się należnego im miejsca w historii europejskiej, ani stosownej ich promocji w skali międzynarodowej. Podjęte znaczącym wysiłkiem władz regionalnych i organizacji z kręgu Małych Ojczyzn, przedsięwzięcia typu „Dymarki Świętokrzyskie”, bez zaangażowania programów i środków promocyjno-finansowych, w skali UE nie znajdują należnego im miejsca w materialnej kulturze europejskiej. Podobne spostrzeżenia można odnieść do innych, niedocenianych, wielu zjawisk kultury materialnej i niematerialnej Ziemi Świętokrzyskiej, choćby typu „Praosada Rydno”.

<sup>20</sup> Mimo wielu lat dociekań naukowych, wyniki prac nadal nie dają odpowiedzi na szereg pytań dotyczących wielu zagadnień, w tym kwestii jednoznacznego stanowiska o konstrukcji pieców, przebiegu procesów technologii wytopu czy przyczyn niepowodzeń w odtwarzaniu przez współczesnych metalurgów, zjawisk przebiegających w dymarkach starożytnych. Ponadto szereg uwag zgłaszanych jest do sposobu wykorzystania wyników prac badawczych z lat 50–70 XX wieku. „Utknęły chyba



Wspomniani autorzy, Agata Migdalska i Kamil Niemczak, w przywoływanym opracowaniu (2014, s. 18, 19), przypominają wyniki prac badawczych, w kwestii datowania próbek pobranych z badanych stanowisk (miejscowości) starożytnego ośrodka świętokrzyskiego, osadzonych w określonym czasie historycznym i kulturowym.

Z przyczyn metodologicznych, podstawą owego „datowania stanowisk”, stały się pobrane z pól górniczych żużle i węgle drzewne, które poddano kilkakrotnym (w odstępach czasowych) badaniom, przeprowadzając serie analiz radiowęglowych na zawartość izotopu węgla C-14. Odbyły się one kolejno w latach: 1962, 1970<sup>21</sup> i 1980. Te ostatnie, wykonano w laboratorium C-14 Politechniki Śląskiej w Gliwicach<sup>22</sup>. Ich efekty, Agata Migdalska i Kamil Niemczak, zaprezentowali w tabeli systematyzującej kolejne etapy badań (2014, s. 19).

Tabela 1. Datowania próbek węgla drzewnych i żużli z miejscowości: Łysa Góra, Grzegorzewice, Nowa Słupia, Łazy, Rudki, Jeleniów, Częstocice. Wykonane w latach 80. XX wieku przez laboratorium C-14 Politechniki Śląskiej w Gliwicach

|               |  |
|---------------|--|
| Łysa Góra     | 75 n.e. (50 p.n.e.–200 n.e.)   |
| Grzegorzewice | 25 n.e. (90 p.n.e.–140 n.e.)<br>200 n.e. (150 n.e.–250 n.e.)   |
| Nowa Słupia   | 65 n.e. (20 p.n.e.–150 n.e.)<br>220 n.e. (140 n.e.–300 n.e.)<br>1020 n.e. (970 n.e.–1100 n.e.)<br>540 n.e. (470 n.e.–590 n.e.) |
| Łazy          | 230 n.e. (110 n.e.–340 n.e.)<br>15 n.e. (110 p.n.e.–140 n.e.)<br>100 n.e. (30 p.n.e.–230 n.e.)<br>300 n.e. (180 n.e.–400 n.e.) |
| Rudki         | 280 n.e. (220 n.e.–330 n.e.)<br>280 n.e. (230 n.e.–320 n.e.)   |
| Jeleniów      | 1 n.e. (30 p.n.e.–30 n.e.)<br>45 p.n.e. (85 p.n.e.–5 p.n.e.)   |
| Częstocice    | 210 p.n.e. (300 p.n.e.–160 p.n.e.)   |

Źródło: Migdalska, Niemczak, 2014, s. 19.

w zainteresowaniach wąskiego kręgu specjalistów lub zniknęły w szufladach biur, zamiast być wyeksponowanymi z europejskim rozmachem” (por. *Od redakcji słów kilka* do artykułu A. Migdalskiej i K. Niemczaka, 2014, s. 14, 15).

<sup>21</sup> Bliżej o badaniach z lat 70. XX wieku, piszą m.in. A. Pazdur, F. Zastawny, M.F. Pazdur, 1981, t. 21, s. 87 i n.

<sup>22</sup> Te prace przeprowadzono z uwzględnieniem nowych metod kalibracji. Omawia je bliżej M.F. Pazdur, 1990, t. 25, s. 95–103.

Wszystkie prezentowane cykle badań potwierdzają powiązania działalności starożytnego górnictwa i hutnictwa świętokrzyskiego z okresem kultury przeworskiej (datowanej na czasy od III wieku p.n.e. do V wieku n.e.), we wszystkich jej fazach.

Dla stanowiska Nowa Słupia, czas pracy – działalności górniczo-hutniczej – jest datowany jeszcze dłużej po czasy nowożytnie, bo aż do XI wieku nowej ery.

Mimo wielości użytych do badań próbek i ich rozrzutu czasowego powstania; od 210 roku p.n.e. (z uwzględnieniem odstępstw do 300 roku p.n.e.) – dla pola Częstocice: do 1020 roku n.e. (z odstępstwem do 1100 roku n.e.) – dla pola Nowa Słupia, autorzy (w konkluzji), potwierdzają powiązanie czasowe działalności wszystkich zakładów z badanych pól, z okresem kultury przeworskiej. Precyzują przy tym, iż „najwięcej z otrzymanych dat mieści się jednak w przedziale lat 15 roku n.e.–300 roku n.e.: ze środkiem skupienia około 150 roku nowej ery” (s. 19).

W tym znacznym rozrzucie czasowym badanych próbek, ukazującym działalność poszczególnych stanowisk piecowych na lata od 300 roku p.n.e. prawdopodobnie do 1100 roku nowej ery, szczególne miejsce przypada zapisom potwierdzającym kontynuację prac w końcowych fazach kultury przeworskiej (a nawet znacznie później), a więc poza 300 rok nowej ery (Łazy – 400 rok n.e., Rudki – 330 rok nowej ery), a w odniesieniu do Nowej Słupi, nawet jeszcze dalej, poza ten czas (czyli od 540 roku n.e. do 590 roku n.e.).

Ewenementem badań są wyniki datowania pracy pola Nowej Słupi na czasy około 1020 roku n.e. (z prawdopodobieństwem przedłużenia do 1100 roku n.e.). Pozwalają one na przyjęcie tezy o nieprzerwanym cyklu pracy tego stanowiska w całym okresie datowań (od 20 roku p.n.e. do XI wieku nowej ery), a więc do czasów wczesnego średniowiecza. Potwierdzać to może również sygnalizowaną tezę, że pory „wędrowki ludów”, uznawane w historiografii tych czasów za przerwę w działalności górniczo-hutniczej; dla terenów świętokrzyskich, nie musiały oznaczać zaprzestania produkcji<sup>23</sup>.

Prezentowane tabelą datowania (już z końców XX wieku) pokazują jednocześnie, jak dalece głębokie i trafne były przywoływane już wcześniej, prace i wnioski badaczy z okresu II Rzeczypospolitej.

Wspomina o nich także w 1955 roku Andrzej Zbierski w artykule opublikowanym w 1957 roku pt. *Stan badań nad historią górnictwa i hutnictwa* (s. 9–15), a więc jeszcze przed zaawansowaniem prac ekipy naukowej, z udziałem Mieczysława Radwana i Kazimierza Bielenina, badającej ośrodki górniczo-hutnicze starożytnego zagłębia świętokrzyskiego.

Jeszcze przed ostatecznie zaprezentowanymi wynikami wieloletnich prac badawczych lat 60–80 XX wieku, znawca problematyki historii górnictwa i hutnictwa polskiego, archeolog Lechosław Rauhut, rekapitulując wywody na temat śladów funk-

<sup>23</sup> Profesor Magdalena Mączyńska twierdzi, że główne kierunki niszczącego przemieszczania się od III w. n.e. przez ziemie polskie Gotów, prowadziły przez Pomorze, Mazowsze, Podlasie, Podole, Wołyń. Mogły być więc realizowane poza obszarem świętokrzyskim. Ponadto wywodzi (*Polityka*, 2015 (5), s. 70–72), że „ich kultura materialna ewoluowała – wskutek kontaktów z napotykanymi ludami osiadłymi i koczowniczymi, jak Scytowie czy Sarmaci”. Tym samym mogły tu istnieć warunki do kontynuacji produkcji żelaznej.

cjonowania na ziemiach polskich czasów starożytnych i średniowiecznych, hutnictwa i górnictwa rud żelaza, wywodzi: „o początkach hutnictwa żelaza w Polsce można mówić dopiero w okresie kultury lateńskiej (około 200 (250) lat p.n.e. do około 450 roku nowej ery), przy czym za moment zwrotny należy uważać ostatni wiek przed naszą erą” (Rauhut, 1957, passim). Autor dodaje, że zebrany materiał badawczy (do lat 50. XX wieku) pozwala „twierdzić, że w okresie halsztackim [poprzedzającym okres lateński – S.N.] hutnictwo żelaza praktycznie nie istniało na naszych ziemiach” (s. 290), a niejako w odpowiedzi na pogląd jakoby sztukę hutniczą na te ziemie przywieźli Celtowie, dowodzi, „że rola Celtów w dziedzinie uzyskiwania i obróbki metalu ograniczała się [...] jedynie do rozpowszechnienia doskonalszych sposobów jego obróbki, technologii produkcji narzędzi i uzbrojenia, udoskonalień w konstrukcji pieców i zabiegów związanych z wycięciem żelaza” (s. 291). Zdaniem Lechosława Rauhuta, „specyfika pracy związanej z wycięciem żelaza, wymagającej zbiorowego wysiłku kilku ludzi i nieskomplikowane założenia procesu metalurgicznego spowodowały przy wzroście zapotrzebowania na żelazo, fakt szybkiego rozprzestrzenienia się umiejętności uzyskiwania cennego metalu [...] znajomości wycięku przestała być tajemnicą poszczególnych ludzi [...] złoża rud darniowych występujące na całym obszarze Polski, jak i lasy dostarczały cennego paliwa” (s. 290), a więc „dynamiczny rozwój hutnictwa i kowalstwa w ostatnim wieku przed naszą erą, nie mógł być skutkiem jedynie «misji cywilizacyjnej» Celtów, lecz zmian ilościowych w tych dziedzinach, które należałyby odnieść do starszego i środkowego okresu lateńskiego”.

Trafne okazały się przywołane, a wydane już ponad 60 lat temu, prace autorów okresu międzywojnia: Feliksa Gibasiewicza<sup>24</sup>, Romana Jakimowicza<sup>25</sup> oraz badania i sygnalizacje Stefana Krukowskiego<sup>26</sup>, o prawdopodobieństwie rewelacyjnych odkryć na terenie miejscowości Rudki k. Nowej Słupi<sup>27</sup>, Jana Samsonowicza, nadającego

<sup>24</sup> Feliks Gibasiewicz w artykule *Kiedy powstał u nas przemysł żelazny*, zamieszczonym w *Przeglądzie Archeologicznym* (1924, r. VI, s. 318), wskazuje na ważny obszar w produkcji żelaza (w okresie lateńskim do czasów wczesnego średniowiecza), teren Wielkopolski, który po zmianie warunków, przesunął się na tereny Śląska i Zagłębia Staropolskiego.

<sup>25</sup> Roman Jakimowicz (*Okres wczesnośredniowieczny*. W: *Prehistoria Ziemi Polskich*. Kraków 1939–1948, s. 394), jako jeden z pierwszych, sygnalizował o odkryciach z przełomu wieków XIX i XX, w jednej ze starachowickich kopalni rudy żelaznej gdzie „w starych zrobach górniczych znaleziono kilka denarów rzymskich wetkniętych za obudowę starożytną. W przyległym chodniku natrafiono na wczesnośredniowieczną siekierę z zachowanym toporzyskiem”. To wskazywałoby na istnienie podziemnych kopalni rud żelaza z okresu rzymskiego lub wczesnego średniowiecza oraz o rozwiniętej technice i metalurgii hutniczej.

<sup>26</sup> Stefan Krukowski, wyniki swoich badań przedstawił w latach powojennych m.in. w artykule – *Rydno...*

<sup>27</sup> Andrzej Zbierski (1957), w 1952 roku uzyskał bezpośrednie, ustne informacje od Stefana Krukowskiego, pisze: „napotkał on stare kopalnie rudy żelaza z szybami i chodnikami, które posiadały bardzo solidną obudowę drewnianą i stwierdził ponad wszelką wątpliwość ich eksploatację w okresie tzw. wpływów rzymskich oraz wczesnego średniowiecza”. O odkryciach w Rudkach, w roku 1956, pisze Ireneusz Kuliński (2014, s. 10, 11). „Odkrywkowe roboty górnicze. Natrafiono na starożytną eksploatację górnictwa [...] Rok 1956 w czasie eksploatacji złoża rudy, górnicy odsłaniają stare wyrobisko z drewnianą obudową chodnika i drewniane narzędzia”.

odkrywczym pracom sens geologiczny<sup>28</sup>, czy Mieczysława Radwana<sup>29</sup> – zgłębiające tajniki procesów technologii tego okresu.

Podobnie kolejne, z lat 60.–80. XX wieku, opracowania Mieczysława Radwana i Kazimierza Bielenina, czy późniejsze S. Orzechowskiego, mogą prowadzić do jednej konstatacji – o potrzebie szacunku dla wielkości, znaczenia oraz techniki i technologii<sup>30</sup>, owego ośrodka starożytnego górnictwa i hutnictwa świętokrzyskiego oraz dla ich twórców i dalej o nieprzemijającym (szczególnym) wkładzie regionu świętokrzyskiego w epokę żelaza.

## 5. Produkcja żelaza i wyrobów żelaznych w epoce feudalnej

**5.1. Średniowieczna rewolucja w przetwórstwie rud żelaza.** Od czasów lateńskich, do średniowiecza, historia europejskiego hutnictwa żelaza, zatacza od czasów starożytnego hutnictwa jakby krąg spiralny, wkraczając ponownie na te same tereny wydobycze, ale z pozycji wyższego stopnia rozwoju techniki produkcji i organizacji pracy.

W historiografii europejskiej, związanej z nadchodzeniem na te ziemie (w tym polskie) nowych technik żelaznych, trwa spór o udział w tym procesie miejscowych specjalistów, na ile postęp techniczny jest udziałem obcych specjalistów i propagatorów wiedzy hutniczej, a na ile, wynika on z tradycji i przygotowania w ciągu dziejów, własnej kadry pracowniczej.

Nie wchodząc w szczegóły sporów, przypomnieć należy, że w kolejnych etapach przywoływanych wędrówek ludów, zagrożenie z nich płynące dla działalności wsięku i przeróbki żelaza, nosiło głównie charakter ilościowy. Natomiast nie było w tych okresach alternatywy jej zaprzestania w ogóle.

Zarówno miejscowi, jak i wędrujący przybysze, z potrzeby istnienia i walki, zachowują produkcję żelaza, choćby dla potrzeb własnych oraz z czasem, coraz bardziej na potrzeby niezbędnej wymiany towarowej. Nie jest to oczywiście produkcja skalą podobna do czasów świętokrzyskiej, z okresu rzymskiego (a więc, w znacznej masie – towarowa), lecz stopniowo staje się, z racji rozwoju społeczeństw i naturalnego wzrostu zapotrzebowania, coraz większą.

Plemiona dotychczasowych wędrowców zaczynają na stałe osiadać na nowych terenach. Rodząca się około X–XI wieku nowa (średniowieczna) Europa ożywa, zarówno państwowo, jak i gospodarczo (por. Krzemińska, 2015 (5), s. 70–72). W prymitywne, starożytne warunki przetwórstwa rudy, wkracza (także na ziemie polskie) stopniowo

<sup>28</sup> Jan Samsonowicz, 1929, t. 3, s. 13; zob. też Ireneusz Kuliński (2014, s. 10), który przywołuje cytą z pracy Jan Samsonowicza: Złoże syderytu i hematytu w Rudkach pod Słupią Nową, zamieszczonej w *Przeglądzie Górniczo-Hutniczym* z 1923 roku o treści – „ślady starszych zrobów górniczych widoczne są w postaci rozpełnionych zawałów i dołów na całym poznanym obszarze złoże. Natrafiono na stare całkowicie zamulone chodniki”.

<sup>29</sup> Mieczysław Radwan (1933) w opracowaniu *Pierwotne górnictwo...*, przedstawia wyniki badań złóż rud występujących na polu górnictwa kopalni w Rudkach.

<sup>30</sup> O czym dowodzi, przywoływany tu artykuł Agaty Migdalskiej i Kamila Niemczaka, wsparty komentarzem Marcina Marciniewskiego.

postęp techniczny, przynoszony na te tereny, również podczas ekspansji plemion silniejszych, bardziej rozwiniętych militarnie i gospodarczo oraz postępów procesów chrystianizacji.

Na nowych, zajętych ziemiach, zdobywcy, jeśli napotykają kadry umiejące produkować żelazo starymi metodami, wprowadzają przy ich udziale nowe zasady techniczne. Górnictwo rud żelaza, przechodzi na nowe gatunki rud, także trudniej topliwych, z głębszych pokładów, wymagających kopania coraz głębszych dołów rudnych. Rudy pozyskane tą techniką, posiadają wyższe parametry topliwości (syderyt, hematyt).

Potrzebne są więc nowe, bardziej sprawne termicznie piece, o większej pojemności i wydajności (zob. Zbierski, 1957, s. 14). Piece otrzymują również wzmocnienie dmuchu, za pomocą miechów powietrznych (uruchomianych siłami wody) oraz większe, bardziej wydajne młoty, służące do przekuwania uzyskanej z pieca masy żelaznej w różne postaci żelaza użytkowego.

Nowocześniejsza organizacja produkcji skłaniała do budowania kuźnic (piec dymarski plus kuźnia), z zastosowaniem siły wody. Do równoczesnego poruszania, w jednym cyklu, zarówno miechów, jak i młotów. Tę technikę i technologię poznali na zachodzie, także księża z zakonu cystersów. To oni, poczynając od terenów Francji, przełomu XII/XIII wieku, przesuwają się w ramach misji chrystianizacji na ziemię polskie, przejmując także rolę krzewienia postępu gospodarczego, niosąc nowoczesne na owe czasy techniki i technologie wydobywania i przetwórstwa rud żelaza.

To nowo powstające klasztory cysterskie<sup>31</sup>, stają się, obok innych, ośrodkami krzewienia nowoczesnej kultury materialnej, w dziedzinie techniki żelaznej i budownictwa, szczególnie sakralnego.

W polskiej historiografii przemysłów górniczego i żelaznego, za początek wdrożenia pierwszej kuźnicy wodnej przyjmuje się 1263 rok, tj. uruchomienia takiej kuźnicy w Rudnikach Jędrzejowskich, należących do dóbr cystersów jędrzejowskich.

Od tej daty, nie miną pełne dwa wieki, kiedy kuźnice cystersów wąchockich, staną się najważniejszą, największą w XVI wieku częścią składową tworzącego się Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego, najpoważniejszego ośrodka przemysłu żelaznego I Rzeczypospolitej wieków XVI–XIX.

Znany i ceniony w Polsce historyk Norman Davies (1992, t. 2, s. 217), tak oto prezentuje rolę cystersów w rozwoju polskiej gospodarki czasów średniowiecza: „statut fundacyjny klasztoru cystersów z 1179 roku, wspomina o prawach przeora do wszystkich złóż mineralnych w okolicy Wąchocka nad rzeką Kamienną; właśnie tu zbudowano pod zarządem klasztoru, pierwsze średniowieczne kuźnice. W 1500 roku, Wąchock mógł się pochwalić 22 spośród ogólnej sumy 289 kuźni zarejestrowanych na terenie Królestwa. Kuźnie zbudowano na terenach lokalnych złóż rudy żelaza. Metal wytapiano w piecach opalanych węglem drzewnym i hartowano za pomocą napędzanych strumieniem wody młotów”.

I choć produkcja ówczesnych zakładów nie zaspokajała potrzeb Rzeczypospolitej (produkcję pojedynczej kuźnicy szacowano na około 20 ton masy żelaznej z zakładu

---

<sup>31</sup> Choćby w Jędrzejowie i Wąchocku.

rocznie), to warto przypomnieć, że za kolejne 200 lat, a więc w latach 80. XVIII wieku, zdolność produkcyjna wielkiego pieca żelaznego (a było ich w Polsce 32), wyniosła już około 200 ton rocznie – z każdej.

**5.2.** Polska historiografia o czasach średniowiecznych rozwoju hutnictwa. W historycznej literaturze polskiej dotyczącej średniowiecza, powszechnie przypomina się, że czasy rozkwitu starożytnego hutnictwa i górnictwa świętokrzyskiego, wraz z upadkiem Rzymu i zalewem cesarstwa rzymskiego przez wędrujące plemiona barbarzyńskie, oznaczały podzwonne dla dotychczasowej przemysłowo-towarowej formuły produkcji.

Autorzy przyznają, że powrót do zapoczątkowanego w czasach rzymskich znaczenia żelaza, po regresie skali produkcji w okresie wędrówki ludów, następuje poprzez przyjęcie, bardziej nowoczesnych technik jego uzyskiwania, w czasach wczesnego średniowiecza (od około XI wieku), kiedy to w Europie zachodniej zaczynają powstawać nowocześniejsze ośrodki przetwórstwa rudy. Najstarsze, zbadane dotąd miejsca funkcjonowania nowych postaci przywróconych do życia pieców dymarskich, dokonujących przetopu rudy, odkryto w kilku państwach zachodniej Europy. To one stały się nosicielami postępu. Były przy tym znacznie większe i liczniejsze. Unowocześnione organizacyjnie i technicznie. Pracowały w formułach kuźnic – wysięk rudy żelaza plus dalsze przetwórstwo uzyskanych stąd łupków żelaza, w postaci użytkowe (broń, sprzęt, narzędzia).

W zachodniej literaturze przedmiotu, podkreśla się promocyjną rolę miejsc usytuowania takich zakładów. Do nich należą: Dürstel w Szwajcarii, Märkische Sauerland w Niemczech, czy Lapphyttan w Szwecji, które działały w latach 1150–1350 nowej ery.

W literaturze przywołuje się również kopalne ślady zakładów o starej technice pozyskiwania żelaza, z przykładem miejscowości Noraskog w Szwecji – z pozostałościami prostych pieców hutniczych.

Jak – dla porównania – w badaniach polskich, prezentuje się rodzime hutnictwo czasów wczesnego średniowiecza?

Kwestię początków rodzimego hutnictwa średniowiecznego, podniósł w 1947 roku Franciszek Popiołek (rozdział 1 i 2, za: Zbierski, 1957, s. 23), przywołując przywilej Bolesława Chrobrego z 1025 roku. Zdaniem Popiołka, odnosi się on również do hutnictwa żelaza. Inni autorzy, wskazując na początki, przywołują zapisy *Bulli Gnieźnieńskiej* z 7 lipca 1136 roku<sup>32</sup>, mówiącej o rodzajowej formie daniny dla kościoła w postaci produktów żelaznych, wnoszonych przez grody kasztelańskie z Polski środkowej (z tym z Żarnowa).

W polskiej historiografii hutnictwa średniowiecznego ważne wśród autorów miejsce zajmuje Benedykt Zientara, autor wielu rozpraw o historii przemysłu górniczo-hutniczego. To on, w przywoływanej już pracy, poświęconej losom hutnictwa żelaza Małopolski w średniowieczu wieków XIV–XVII, wiele miejsca poświęca zagadnieniom kształtowania się utrwalonych już w czasach małopolskiego hutnictwa średniowiecz-

<sup>32</sup> Bulla konfirmacyjna papieża Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Piza 7 lipca 1136 roku. Por. „Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski”, t. 1, s. 10.

nego, procesom technologicznym. Rozdział o nazwie *Początki polskiego hutnictwa żelaznego*, autor poświęca właśnie dociekaniom o początkach i rozwoju tegoż, w wiekach wczesnośrednich oraz ważnym zmianom zachodzącym w technologii wytopu żelaza. Podobne jak kwestii czasu wprowadzenia pieców żelaznych, napowierzchniowych, produkcji węgla drzewnego lub roli miechów dymarskich<sup>33</sup>.

Andrzej Zbierski, rekapitułując poglądy Benedykta Zientary wywodzi, że:

- „autor słusznie podkreślił wielki przewrót, jaki nastąpił w technice wytapiania żelaza przy zastosowaniu pieców napowierzchniowych, co dało możliwość dostarczenia większej ilości powietrza niż mógł dać w pierwszej fazie podmuch naturalny wiatru. Dał to zatem możliwość podniesienia temperatury topu oraz ściślejszą kontrolę nad przebiegiem samego procesu”;
- „zastąpienie zwykłego drewna węglem drzewnym, dało możliwość znacznego polepszenia warunków termicznych”;
- „wprowadzenie miechów celem wdmuchiwania powietrza do pieców, umożliwiło, nie tylko dalsze podniesienie temperatury, ale jednocześnie dało szanse zwiększenia pieców hutniczych oraz regulacji warunków termicznych w ciągu trwania całego procesu wytapiania”.

Niejako pośrednim dowodem na zaawansowanie procesów produkcji żelaza na ziemiach polskich tych czasów, pozostaje historia wyodrębniania się zawodu „kowali, spośród rzemieślników” (za: Zbierski, 1957, s. 25), którą datować należy na czasy X–XI wieku.

Rekapitułując wywody, Andrzej Zbierski (1957, s. 25), na podstawie wykopalisk z terenów Igołomia i Tarchalic (z okresu wpływów rzymskich) oraz stanowisk z obszaru Zagłębia Staropolskiego, sugeruje przesunięcie daty powstania tego zawodu na czasy V wieku nowej ery, a więc znacznie wcześniej niż powszechnie dotąd dowodzone.

Przywoływany przez Andrzeja Zbierskiego, Benedykt Zientara dla poszukiwania (poprzez datowanie wsteczne) średniowiecznej polskiej produkcji żelaznej dowodzi, że równie ważnym jest wskazanie na czasy zastosowania w polskim hutnictwie energii wodnej. Benedykt Zientara, na tle analizy skąpych zapisów historycznych, określa ten moment na czasy około XIII wieku. Wcześniejszych terminów dla tych wydarzeń upatruje Jan Pazdur (1953, r. 1, s. 49) twierdząc, że skoro pierwsze kuźnie o napędzie wodnym rejestruje się na terenie Czech w X wieku, to „sądząc z siły produkcyjnej (polskiego przemysłu hutniczego w tym czasie) można się domyśleć wówczas także i u nas (za Zbierski, 1957, s. 26). Ponadto, badania stanowisk hutniczych na terenie Gdańska (w 1954 roku), wykazały możliwość zastosowania energii wodnej do miechów, już na przełomie X–XI wieku” (s. 26).

<sup>33</sup> Andrzej Zbierski (1957, s. 24), przywołując m.in. wyniki prac Benedykta Zientary, uzasadniając swoje stanowisko pisze: „w swoich pracach B. Zientara wykazał duże zainteresowanie początkami rodzimej metalurgii żelaznej. Wykorzystał w znacznym stopniu opracowania archeologiczne oraz w szerokim zakresie materiał porównawczy z terenu Rosji i Europy zachodniej [...] Zastosowanie metody porównawczej pozwoliło autorowi pełniej i dokładniej uzupełnić procesy technologiczne ówczesnego i technikę pracy stosowaną przy eksploatacji rud darniowych na terenie ziem polskich. Jednocześnie wykazał w ten sposób pewną prawidłowość w rozwoju naszego hutnictwa żelaznego”.

Datowaniem początków polskiego wczesnośredniowiecznego hutnictwa zajmuje się również Natalia Gąsiorowska (1949). Lokuje ona kolebkę i początek hutnictwa i górnictwa średniowiecznego ziem polskich, w okolicach Bytomia i Tarnowskich Gór, na czasy około XIII wieku (Zbierski, 1957, s. 23). Powołuje się przy tym na zapisy *Bulli Gnieźnieńskiej*.

Odnosząc się do kwestii ewentualnej przerwy górnictwa i hutnictwa żelaza okresów wędrówek ludów Andrzej Zbierski (1957, s. 24, 25) podnosi, iż w świetle materialnych dowodów przywoływanych przez Benedykta Zientarę, a w tym o początku zastosowania pieców napowierzchniowych, z użyciem węgla drzewnego i miechów dymarskich oraz wody jako siły napędowej (miechów i młotów hutniczych), polskie hutnictwo od końca wpływów rzymskich (około V wieku n.e.), do okresu hutnictwa wczesnośredniowiecznego X–XI wieku – przerwy nie doświadczyło<sup>34</sup>.

**5.3. Ślady kultury materialnej (także industrialnej) z okresu wczesnego średniowiecza polskiego** (dla hutnictwa świętokrzyskiego to m.in. wyniki badań pozostałości stanowisk hutniczych, np. w Nowej Słupi), świadczą o ciągłej zdolności produkcyjnej tego i innych ośrodków żelaznych, na przestrzeni pradziejów; od czasów rzymskich (nawet przed nową erą), do wczesnego średniowiecza.

Tym samym należy ponownie podkreślić, że teza o nieprzerwanej działalności hutniczej świętokrzyskiego „przemysłu”, z ograniczeniami w skali produkcji, także do czasów „wędrówki ludów”, wydaje się być uprawdopodobniona<sup>35</sup>.

Z powyższego wynika, że istniejący na tych ziemiach potencjał produkcyjny ośrodków hutniczych oraz umiejętności społeczności lokalnych w przedmiocie przetopu i pozyskiwania rudy, pozwalają na włączenie się regionu w nurt przemian industrialnych czasów średniowiecza.

Kolejne impulsy rozwojowe wychodzą z kręgu „wielkich włości ziemskich”, np. Odrowążów, tworzących, z racji wzrostu zapotrzebowania na żelazo (także jako materiału budowlanego lub swoistego „środka płatniczego”), „osady służebne, mające zadanie dostarczania żelaza do ośrodków administracyjnych władzy feudalnej” (Rauhut, 1957, s. 292)<sup>36</sup>.

Ponadto, swoją działalność żelazną, kontynuują wiejskie i miejskie zakłady kowalskie, co prawda z przestarzałą techniką obróbki, ale, że są dość liczne, produkują wystarczającą masę żelazną na własne potrzeby oraz na zaspokojenie powinności służebnych na rzecz dziedzica.

---

<sup>34</sup> Pamiętajmy, że praca A. Zbierskiego została wydana w 1957 roku, jeszcze przed opublikowaniem syntezy prac badawczych o starożytnym hutnictwie świętokrzyskim.

<sup>35</sup> Lechosław Rauhut (1957, s. 291) twierdzi, że dla znaczących ośrodków hutniczych „jak świętokrzyski, załamanie produkcyjne czasów «wędrówki» – ogranicza się, w dziedzinie hutnictwa, do momentów natury ilościowej”.

<sup>36</sup> Stąd też szereg ośrodków produkujących żelazo, umiejscowionych jest na polach rudnych, poza obrębem zamieszkałych ośrodków. W dobrach Odrowążów, przykładem takim jest Błotnica, rejestrowana jako kuźnica około roku 1412, podczas gdy w wsi Błotnica mówi się dopiero po blisko stu latach. Inne, jak np. kuźnica Działkowska, po spełnieniu swych zadań produkcyjnych, są trudne w lokalizacji.



**5.4.** Do tej inicjatywy średniowiecznych ośrodków produkcji żelaznej, aktywnie dołącza kościół katolicki, albo poprzez wyspecjalizowane w industrializacji zakony (cystersi, benedyktyni) lub przez administrację poszczególnych biskupstw z terenów rudonośnych, w większości poprzez dzierżawy lub użyczenia.

Ówczesne prawne uregulowania powinności na rzecz kościoła wynikają: z prawa panujących (dziesięcina), nadań i obdarowań prawem, przywilejami czy dobrami przez wielkie rody lub lokalną szlachtę, czy inne grupy społeczne.

Mając na uwadze ów, ukształtowany porządek oraz fakty działalności, Norman Davies, w przywoływanych już wywodach o industrializacji, może napisać o szczególnej misji industrialnej cystersów wąchockich oraz ich prawach z 1179 roku, do wszystkich złóż mineralnych w okolicy ówczesnego Wąchocka, z którego to uprawnienia, cystersi wywiązywali się znakomicie, posiadając w końcu XV wieku największy – wspomniany już – zespół kuźnic w Rzeczypospolitej – 22, zgromadzonych wokół ich administracji w Wąchocku. Ten potencjał, wraz z innymi ośrodkami z terenów świętokrzyskich, pozwala nazwać go niebawem obszarem Staropolskiego Okręgu Przemysłowego (SOP)<sup>37</sup>.

Jednakże SOP to nie tylko hutnictwo żelaza. Ci sami cystersi wąchoccy, walenie przyczynili się do uruchomienia wydobywania miedzi ze złóż w Chęcinach (pisze o tym M. Kęsek, 1972, s. 147 i n.) oraz ołowiu (prawdopodobnie w końcu XIV wieku do końca XV wieku w Miedziance pod Chęcunami pracowały dwie huty miedzi – o czym pisze F. Kiryk, 1994, s. 30 i n.).

Liczące się zasługi industrialne dla I Rzeczypospolitej przypadają biskupstwu krakowskiemu, posiadającemu na Ziemi Świętokrzyskiej, znaczne, także rudonośne, dobra. To przecież tu biskup krakowski, kardynał Jerzy Radziwiłł (1556–1600), zlecił Giovanniemu J. Caccia di Bergamo, budowę wielkiego pieca hutniczego (a więc jakościowo – nowej generacji), postawionego w ostatnich latach „złotego wieku” w Samsonowie. To na tej Ziemi arcybiskupstwo włocławskie, posiadające od XI wieku nadania i prawa do kasztelanii łagowskiej, rozwijało także w późniejszych wiekach XV i XVI zakłady szkła, ceramiki czy wreszcie kuźnice żelaza, zgrupowane wokół Łagowa, wzdłuż rzeki Łagowicy.

Nawiązując do dziesięciny kościelnej, jako szczególnej formuły opodatkowania w średniowieczu, należałoby wspomnieć, że w czasach wczesnośredniowiecznych tworzył się specyficzny sposób płatności, posiadających charakter podatkowy należności, ze służebności wobec dziedzica oraz panującego czy kościoła. Wyrażał się on w postaci dóbr materialnych, uzyskanych z produkcji: rolnej, rzemieślniczej czy innej, do której we wczesnym średniowieczu, dochodziły wytwory żelazne.

Stąd w przywoływanej *Bulli Gnieźnieńskiej*, grody kasztelańskie Polski środkowej (w tym z Żarnowa), miały składać daninę w żelazie.

<sup>37</sup> Maria Bogucka (1973, s. 103), przypomina inne niż żelazne zasługi cystersów polskich. Chodzi tu o wprowadzenie do Polski gotyckiego stylu budownictwa sakralnego w postaci bazylik w: Jędrzejowie (w 1140 roku), w Wąchocku (1217–1233) i Koprzywnicy (1185–1200) oraz w Sulejowie (w 1232 roku) – z zastosowaniem wypalanej cegły, która wyparła podstawowy budulec stylu romańskiego – kamień.

Podobną formę realizacji dziesięciny, wycenionej także w wiązkach prętów żelaznych, na rzecz klasztoru w Trzemesznie<sup>38</sup>, ustalił Saul (Szawel) Odrowąż w 1145 roku (zob. Brzozowicz, 2006, s. 25), z podległych mu miejscowości w tzw. *Zapisie trzemeszeńskim*. Można przypuszczać, że zobowiązania trzemeszeńskie, zostały wykonane w ramach własnej (miejscowej) produkcji lub zakupu tych produktów w sąsiednich ośrodkach, jako nadwyżek towarowych. Jednakże, biorąc pod uwagę, że ziemie położone między kasztelanią żarnowską a radomską, czyli włości koneckie, które otrzymał ojciec Szawła, Prandota, zwany Starym, do podstawowych z dochodów, zaliczały profity z kuziennictwa. Pozwalały na nie lokalne złoża rud (za Brzozowicz, 2006, s. 24), stąd też można mniemać, iż z tych ziem (kuźnic miejscowych) dostarczano wspomnianą dziesięcinę w żelazie.

W ten sposób, powraca na tereny świętokrzyskie, obrót towarowy, który niewątpliwie towarzyszył świętokrzyskiemu starożytnemu hutnictwu, czasów rzymskich. Rozwój osadnictwa, przyrost ludności, powstawanie nadwyżek towarowych (w tym z produkcji żelaza), to ważne przyczyny tworzenia nowych ośrodków produkcji metalowej, tym bardziej że napływały tu nowe, usprawniające metody wydobywania i przetopu rudy (w Nowej Słupi pozyskiwano rudę żelazną metodą szybowo-chodnikową znacznie wcześniej niż w XII wieku)<sup>39</sup>.

Technicznym wyrazem owego postępu stał się od drugiej połowy XIII wieku na tym terenie – obiekt hutniczy, zwany kuźnicą. Od czasu pierwszej, zainstalowanej kuźnicy wodnej, w przywoływanych Rudnikach (w 1263 roku), kuźnica jeszcze przez wieki, nawet przy wybudowaniu grupy wielkich pieców, będzie (łącznie z dymarkami) znaczącym dostawcą żelaza w różnych postaciach.

To również dzięki wspomnianym 22 kuźnicom wąchockim, na początku XVI wieku oraz 142 kuźnicom ówczesnego województwa sandomierskiego w II połowie XVI wieku<sup>40</sup>, można mówić o Staropolskim Zagłębiu Przemysłowym.

Lecz przejście z okresu dominacji kuźnic w polskiej rzeczywistości industrialnej, do powszechnego użycia wielkich pieców i przemysłowych skutków owych zmian, to z perspektywy czasu historycznego, jeszcze dwa wieki.

<sup>38</sup> Ufundowanego prawdopodobnie jeszcze przez Mieszka I.

<sup>39</sup> Choć rudy darniowe, pozyskiwano na obszarze Polski nawet w XX wieku, na obszarach między Wisłą a Sanem oraz na terenach na północny zachód od Opoczna, Guzowa i Koluszek, aż po Kalisz, stwierdzono tam obfitość występowania rud darniowych. Ich zasobność w Polsce szacowano w okresie międzywojnia na około 15 milionów ton (zob. Żwirska, 1961, s. 209).

<sup>40</sup> Na 289 kuźnic Rzeczypospolitej (Korona i Litwa) – por. Davies, 1992, s. 218. Zresztą na tym nie kończą się zasługi Wąchocka, zwanego cysterskim. Sprowadzeni tu w 1179 roku przez krakowskiego biskupa Gedeona cystersi; poza unowocześnieniem technik wydobywania rud, przeróbki i obróbki żelaza, wnieśli znaczący wkład w wprowadzeniu nowych technik uprawy ziemi, czy produkcji blach ołowianych na pokrycia dachów, m.in. klasztoru w Wąchocku. Oni też byli jednymi z prekursorów stylu budownictwa – gotyku. Zdolności odtworzeniowe produkcji, pozwoliły im na szybkie odbudowanie potencjału produkcji żelaza, po rujnującym Wąchock najeździe wojsk Rakoczego, w okresie potopu szwedzkiego (w 1657 roku). To oni w 1657 roku uruchomili w swoich dobrach starachowickich jeden z pierwszych w Polsce piec hutniczy. Dobra cysterskie zostały po Kongresie Wiedeńskim 1815 roku przejęte przez władze Królestwa Kongresowego. Odtąd stały się i zwane były rządowymi.

## 6. Gospodarka w regionie na tle wydarzeń „złotego XVI wieku”

**6.1.** Mimo wielu krytycznych uwag (jak pisze Maria Bogucka, 1973, s. 223, 224, mówiono o tzw. „sztucznych rumieńcach” tej epoki) o wieku XVI: nazywany jest on przez większość jego historiografów „złotym okresem polskiego odrodzenia”; sięgającym głęboko do wielu dziedzin życia politycznego, gospodarczego, społecznego czy kultury. Polskie odrodzenie w kulturze, budownictwie, sztuce przenosi się także na grunt industrialny. Powstają nowe techniki budowlane (gotyk), manufaktury, zakłady górnicze z maszynami odwadniającymi czy sztolniami (Wieliczka).

W dominującym w gospodarce kraju rolnictwie, okres ten cechuje się większą produkcją z nowej formy gospodarowania – folwarku szlacheckiego. Oznacza to postęp techniczny, także w uprawie i powiększaniu obszarów rolnych oraz we wzroście plonów i eksportu zbóż. Ze strony posiadaczy obszarów rolnych, czas ten to również przyjęcie metody osobistego prowadzenia przez szlachtę (nadzorowania właścicielskiego) gospodarstwa folwarcznego. Są to dzieje, w których stan szlachecki, dotychczas profesjonalnie rycerski, przekształca się w gospodarzy (administratorów swoich dóbr). Prowadzi to do korzystnych zmian mentalnościowych w postawach szlachty, jej zwyczajów, budownictwa, stroju.

Jednocześnie ten nowy etap rozwoju, niesie za sobą negatywne skutki, choćby w postaci powiększenia obciążeń chłopskich na rzecz szlachty, dalszej utraty swobód i wolności włościan, zubożenia wsi, narastania objawów szlacheckiego zbytku i powiększenia obszarów pychy sarmackiej (Tazbir, 2013, s. 15 i in.), a także ograniczenia roli miast i swobód mieszczan (Bogucka, 1973, s. 214 i n.).

W różnych dziedzinach gospodarki XVI wieku pojawiają się elementy pracy nakładowej, będącej pierwocinami przyszłej epoki, opartej na kapitale. Powstają manufaktury, produkujące sukno, szkło, wyroby z żelaza, a w tym szczególnie poszukiwaną broń.

Pod koniec wieku, w górnictwie i produkcji żelaznej, następują kolejne oznaki znaczącego postępu technicznego. W wielickim górnictwie soli pojawiają się maszyny odwadniające czy sztolnie wodne. W hutnictwie żelaza ostatni dziesiątek lat XVI wieku i początek wieku XVII oznacza budowę pierwszych w kraju wielkich pieców hutniczych, zainstalowanych jako pierwsze na Ziemi Świętokrzyskiej (Samsonów w 1598 roku<sup>41</sup>, Bobrza w 1610 roku), za którymi wkrótce powstaną następne.

Te pierwsze, wielkie piece oznaczają aktywność innej, niż księża cystersi, części kościoła (tu biskupstwa krakowskiego), w działalność przemysłu żelaznego. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że biskup krakowski Bernard Maciejewski dla wspomnienia rozwoju innej ważnej dziedziny przemysłu – górnictwa miedzi (szczególnie ze

---

<sup>41</sup> Niektórzy autorzy zob. np. Radosław Kubicki, Wojciech Saletra (2013, s. 33–35), wydają się powątpiewać czy Wielki Piec w Samsonowie był pierwszym zbudowanym na Ziemi Świętokrzyskiej czy palma pierwszeństwa powinna należeć do pieca w Bobrzy. Jednak ów spór dla istoty przebiegu epoki nie ma tak ważnego znaczenia. Dodać należy, że Julian Ursyn Niemcewicz (1858), na stronie 15, podaje, że budowniczym owego pieca samsonowskiego był Jan Caccio.

złóż odkrytych w ostatnim dziesięcioleciu tego wieku w Miedzianej Górze przez Jana Niedźwiedzia), powołał w 1601 roku Urząd Górniczy w Kielcach.

Zadaniem tego urzędu było uporządkowanie prawnych i praktycznych aspektów poszukiwania i wydobywania oraz jurysdykcji górnictwa i hutnictwa kruszcowego (szczególnie miedzi, ołowiu i srebra – występujących na tym obszarze<sup>42</sup>).

Obok biskupstwa krakowskiego również inne krajowe diecezje dołączyły do grona inwestorów w przetwórstwo żelaza oraz innych minerałów czy kruszców. Wśród nich było też wspomniane wrocławskie, które jeszcze na przełomie XV i XVI wieku, inwestowało na terenach dóbr klucza Piórkowskiego także w produkcję inną niż hutnicza żelaza.

Należące w średniowieczu do biskupstwa wrocławskiego dobra Łagowa i okolic, mało urodzajne a zalesione, dysponowały obok rudy żelaza innymi rozlicznymi bogactwami ziemi, na bazie których rozwijało się m.in. garncarstwo, „opierające swój byt produkcyjny na znakomitych miejscowych glinkach, nadających się do obróbki ceramicznej” (zob. Kiryk, 1994, s. 66). Feliks Kiryk (1994, s. 77), przypomina również, że „dłuższy żywot produkcyjny [poza czasami potopu szwedzkiego lat 1655–1660 – S.N.] wiódł łagowski przemysł górniczy i hutniczy. Rewizja dóbr klucza Piórkowskiego z 1534 roku [wraz z Łagowem – S.N.] wymienia trzy kuźnice żelazne, mianowicie starą (minera antiqua), z której biskupi wrocławscy, czerpali rocznie 20 grzywien dochodu; następnie kuźnicę nową (minera nova), położoną n. rzeką Łagowicą, gdzie dawnej stał «Rudny Młyn» oraz niedaleko nowej zbudowanej kuźnicy, a założonej na samym korzeniu [...], z prawem karczunku lasu dookoła dla potrzeb rudnika (mineratora) zarządzającego kuźnicą” (s. 71).

W wieku XVI, w 1598 roku, zarejestrowano tu cztery kuźnice działające także przez pierwszą połowę XVII wieku, aż do czasów najazdu szwedzkiego, który skutkuje całkowitym zniszczeniem kopalnictwa i hutnictwa tej ziemi. Wśród posiadaczy kuźniackich tego wieku, wymienia się ród Duraczów (jedna z czterech kuźnic z 1598 roku należała do Jakuba Duracza), ze znaczną, jak na te czasy, produkcją kuźnicy, w ilości 8 wozów konnych.

**6.2.** Zdecydowana większość autorów zajmujących się problematyką XVI wieku przyznaje, że był to nader ciekawy i ważny dla losów Polski czas, naznaczony szeregiem istotnych dla jej dalszego bytu wydarzeń, różnej natury.

Autor znaczącego dzieła o historii Polski, Norman Davies, prezentując kalendarium zdarzeń owego wieku (1992, t. 1, s. 736–740) jako: okresu panowania Jagiellonów (lata 1385–1572) i Rzeczypospolitej Polski i Litwy (w części do roku 1610), wymienia szereg wydarzeń, które istotnie zaznaczyły się w historii Polski.

Z bogatego kalendarza zjawisk historycznych tegoż wieku, dla niniejszych rozważań, świętokrzyskie odniesienia pozostają szczególnie istotne do czasów panowania trzech władców Rzeczypospolitej, tj.: Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta oraz Stefana Batorego (pomijając krótkie królowania Jana Olbrachta (1492–1501) i Aleksandra (1501–1506) – Jagiellończyków).

<sup>42</sup> Por. Kęsek, 1972, s. 127 i n. O świętokrzyskim górnictwie nieżelaznym zob. m.in. Żwirska, 1968, passim; Pazdur (red.), 1961; Molenda, 1961, s. 52–107.

Tabela 2. Tabela chronologiczna z XVI wieku historii Polski (lata panowania dynastii Jagiellonów oraz części losów Rzeczypospolitej Obojga Narodów do 1610 roku)

|           |  |
|-----------|--|
| 1385–1572 | Okres panowania Jagiellonów (w XVI wieku);   |
| 1493      | Ustanowienie dwuizbowego sejmu;  |
| 1505      | Konstytucja <i>Nihil Novi</i> ;  |
| 1506–1548 | Panowanie Zygmunta I Starego;  |
| 1525      | Sekularyzacja Zakonu Krzyżackiego: hołd Albrechta von Hohenzollerna;                             |
| 1529      | Przyłączenie Mazowsza do Korony;   |
| 1543      | Śmierć Kopernika;  |
| 1548–1572 | Panowanie Zygmunta II Augusta;   |
| 1561      | Przyłączenie Inflant: przystąpienie Polski do wojen o Inflanty;                                  |
| 1562–1563 | Sejm w Piotrkowie: walka o egzekucję praw i dóbr;  |
| 1562–1565 | Schizma kalwinów polskich: odłączenie się arian – Biblia brzeska;                                |
| 1564      | Przybycie jezuitów do Polski;  |
| 1569      | Przejęcie Ukrainy do Królestwa Polskiego: podpisanie unii lubelskiej;                            |
| 1569–1795 | Rzeczpospolita Polski i Litwy;   |
| 1573      | Konfederacja warszawska: gwarancja tolerancji religijnej;  |
| 1573      | Pierwsza elekcja – wybór Henryka Walezego: <i>pacta conventa</i> ;                               |
| 1576–1586 | Panowanie Stefana Batorego;  |
| 1578      | Utworzenie Trybunału Koronnego;  |
| 1584      | Śmierć Jana Kochanowskiego;  |
| 1587–1632 | Panowanie Zygmunta III Wazy;   |
| 1596      | Unia brzeska: utworzenie Kościoła unickiego;   |
| 1605      | Interwencja Polski w czasie „smuty” moskiewskiej;  |
| 1610      | Zwycięska bitwa hetmana Żółkiewskiego (4 lipca 1610 roku) z wojskami moskiewskimi pod Kłuszynem. |

Źródło: N. Davies, 1992, t. 1, s. 736–740.

**6.3.** „Złoty XVI wiek” rozpoczyna panowanie mądrego króla, z tego rodu, Zygmunta I, zwanego Starym. To za czasów jego rządów (lata 1506–1548) miało miejsce ważne politycznie i militarnie dla Polski zbrojne wydarzenie – największa od stu lat, czyli od czasu Grunwaldu – bitwa pod Orszą (8 września 1514 roku)<sup>43</sup>. 500-letnia rocznica bitwy pod Orszą upłynęła w 2014 roku, raczej mało zauważona w polskim kalendarzu wydarzeń historycznych.

<sup>43</sup> Pisze o niej Witold Kabała na stronach *Almanachu Świętokrzyskiego* (2016, t. 1), w interesującym esaju *Chwała oręża polskiego. 500-lecie bitwy pod Orszą*,

Tymczasem tryumf polskiego oręża pod Orszą stanowił o militarnej dominacji Rzeczypospolitej Jagiellonów (wspieranej przez sojuszników), w sporach zbrojnych z Moskwą, przez najbliższe stulecie. Owa przewaga potwierdzana jest przez kolejnych polskich władców: Zygmunta Augusta i Stefana Batorego oraz przez następną wielką wygraną, bitwę hetmana Stefana Żółkiewskiego pod Kłuszynem 4 lipca 1610 roku, za prawie sto lat od bitwy pod Orszą. Efekty owe, niestety zostały zmarnowane w 1612 roku nieroztropną polityką w zmaganiach o tron moskiewski.

Potrzeby militarne Rzeczypospolitej, także przed Zygmuntem Starym, wobec ciągłych wojen, stale rosły. Sam tylko król Jan Olbracht w nieudanej batalii antytureckiej w 1497 roku, musiał wyposażyć armię liczącą blisko 80 000 ludzi i 30 000 wozów taboru.

Armie z czasów Zygmunta I (Starego), choćby przywoływana z 1514 roku, księcia Konstantego Ostrogskiego, liczyła 35 000 wojska (z zaopatrzeniem zapasowym dla około 80 000), czy z roku 1531 czasu bitwy hetmana Jana Tarnowskiego pod Obertynem, to kolejny liczny zaciąg walczących. Choćby z tej racji, król Zygmunt I zabiegał o rozbudowę zakładów produkujących broń sieczną i armaty<sup>44</sup>, czy ośrodków produkcji żelaza, do którego to metalu ówczesni Polacy mieli osobliwy, wielki szacunek, przyrównywany do szlachetnych kruszców<sup>45</sup>.

Podobne powody legły u podstaw zachowania kolejnego, ostatniego Jagiellona – Zygmunta Augusta – zatroskanego o wyniki walki ze zbierającą siły Moskwą, wspierającego działania o *dominium Maris Baltici* (zob. Bogucka, 1973, s. 204 i n.).

Jeszcze bardziej wyraziście działającym władcą w dziele wzmocnienia gospodarki Polskiej i przemysłu zbrojeniowego, był – szkoda, że krótko panujący, wybitny król – Stefan Batory.

**6.4.** W czasach panowania Zygmunta Augusta (ostatniego z Jagiellonów) oraz Stefana Batorego (1576–1586), w centrum uwagi państw nadbałtyckich, znalazły się niewielkie Inflanty<sup>46</sup>. To kraina Łotyszów, doświadczanych zbrojnie i podbitych przez Zakon Kawalerów Mieczowych. Z uwagi na bezpośredni dostęp tych ziem do Bałtyku, była ona przedmiotem szczególnego zainteresowania ówczesnych potęg z krajów nadbałtyckich (w tym Szwecji i Polski) oraz kolejnych władców, rosnącej w potęgę Moskwy, w której panujący, centralizujący władzę na ziemiach rosyjskich, Iwan IV Groźny, w zamiarze zapewnienia sobie ważnego gospodarczo oraz militarnie i politycznie dostępu do Bałtyku, podbił dwa ważne ośrodki portowe w Inflantach – Dorpat i Narwę.

Ten akt zaboru spowodował początek działań obronnych zakonu inflanckiego, który zbyt słaby samotnie, poddał Inflanty Polsce. Z punktu widzenia Rzeczypospolitej,

<sup>44</sup> Por. przywoływany przez Józefa Osińskiego (*Opisanie...*, 1782, s. 7, 8), przywilej króla Zygmunta I z roku 1517, o którym J. Osiński pisze o nadaniach uprawnień poszukiwania kruszców.

<sup>45</sup> W literaturze polskiej wielokrotnie przywoływane są zdarzenia historyczne, np. zachowanie Władysława Jagiełły po darowaniu mieczów krzyżackich, czy poselstw Rzeczypospolitej z okresu średniowiecza, mających wypowiadać porzekadło: „idź złoto do złota, my Polacy wolimy żelazo”.

<sup>46</sup> Por. bliżej: S. Nowak. *Znaczące czasy małego Duraczowa oraz rodu Duraczów*. W: kolejnym tomie *Almanachu Świętokrzyskiego*.

fakt ten, otwierając jej szeroki dostęp do morza, był zgodny z dążeniami i działaniami króla Zygmunta Augusta, pragnącego uczynić z Bałtyku „morze sarmackie”.

Zamierzeniem króla w polityce morskiej, poza szerokim dostępem do Bałtyku, był plan rozwoju handlu polskiego na Bałtyku oraz zabezpieczenie szlaków handlowych, budowa liczącej się floty i marynarki wojennej, a także inwestycje w porty i w umocnienie wybrzeża. Stąd został powołany pierwszy w historii Rzeczypospolitej, załóżek ministerstwa gospodarki morskiej, zwany Komisją Morską.

Jednakże ów akt poddania Inflant Polsce, rozpoczyna w 1563 roku siedmioletnią wojnę, zwaną „północną”<sup>47</sup>, między Polską a Rosją, z udziałem innych zainteresowanych państw – w tym Szwecji i Danii, a także (polskiego skądinąd) Gdańska, któremu działania morskie Rzeczypospolitej i realizacja przyjętego ambitnego morskiego rozwoju gospodarczego, zwanego też programem morskim, nie wydają się sprzyjające.

Trwające (za Zygmunta Augusta) od 1570 roku zmagania militarne, polityczne i ekonomiczne, kończy – na krótko – szczeciński Kongres Pokojowy, co do nietrwałości którego, strony konfliktu nie mają złudzeń. Nowa wojna wkrótce nastąpi.

Śmierć króla Zygmunta Augusta w 1572 roku i ucieczka do Francji, wybranego w roku następnym, króla Henryka Walezego, otwiera okres panowania Stefana Batorego (od 1576 roku), w którym to czasie, wojna o Inflanty, niebawem, bo w 1579 roku, wybuchła ponownie.



Mapa 3. Polska w końcu XVI wieku

Źródło: Bogucka, 1973, s. 247.

<sup>47</sup> Ten zbrojny spór o Inflanty, zwany jest w literaturze historycznej jako wojna o dominium *Maris Baltici* – czyli o władanie na Bałtyku.

W przygotowaniu do wypraw wojennych sejm Rzeczypospolitej w 1578 roku uchwalił powołanie licznej armii, bo liczącej 49 000 żołnierzy, powiększonej następnie do 59 000.

Król zrealizował trzy kolejne, udane wyprawy wojenne: pierwszą w 1579 roku, ze zdobyciem Połocka, drugą w 1580 roku – z opanowaniem Wielkich Łuków. Po trzeciej wyprawie, która dotarła aż pod Psków, w 1582 roku, podpisano rozejm w Jamie Zapolskim, na mocy którego, Inflanty i Połock przypadły Polsce. Pozostałe, zdobyte przez wyprawy Batorego ziemie, zwrócono Rosji (Bogucka, 1973, s. 242 i n.).

**6.5.** Dla odniesienia polityki króla Stefana na grunt gospodarczy, warto przypomnieć, że Rzeczypospolita XVI-wieczna, zwana jest także „spichlerzem zbożowym” ówczesnej Europy.

Król Stefan Batory, jak pokazują badania owych czasów, był zwolennikiem aktywizacji gospodarczej, popierał poszukiwania i wydobywanie kruszców, górnictwo rud czy innych surowców oraz rozwój przemysłu żelaznego. Aprobował i wdrażał wynalazki techniki i produkcji, popierał nowe kierunki handlu czy rzemiosła (Osiński, 1782, s. 12 i n.).

Król dla spełnienia swoich zamierzeń militarnych, świadom był potrzeby wzmocnienia polskiego przemysłu wojennego. Wyprawy militarne wymagały sprawnej i należycie wyposażonej armii. Walki zbrojne oraz wygórowane żądania autonomii Gdańska i konflikt z tym miastem, stawiały kolejne potrzeby zbrojeniowe. W takiej atmosferze, daje się zauważyć znaczące przyspieszenie rozwoju przemysłu zbrojeniowego, a wybijające się osobowości na polu gospodarczym, spełniające królewskie oczekiwania w zakresie produkcji i dostaw broni oraz sprzętu wojennego, były stosownie wyróżniane<sup>48</sup>.

Potrzeby wojennych wypraw Batorego były znaczące. Norman Davies (1992, t. 1, s. 565) podaje m.in.: „w r. 1579 Batory postanowił przenieść działania wojenne na terytorium wroga. Armia złożona z 22 000 rycerzy, otrzymująca aprowizację na co najmniej 100 000 żołnierzy [...], zdobyła w oblężeniu Połock”<sup>49</sup>. Toteż potrzeby aprowizacyjno-oreźne i logistyczne armii królewskiej były więc olbrzymie, a wojska polskie oraz sprzymierzone ze Stefanem Batorym, dzięki zaopatrzeniu sprawne i przygotowane.

Nie dziwi więc zainteresowanie i troska królewska o rozwój gospodarki. Król zaś potrafił hojnie wynagradzać zasługi (łatwo odpuszczając krzywdę) (za Davies, 1992, s. 558, 559). Niemiec z Nadrenii, urzędnik kancelarii królewskiej, Reinhold Heidenstein, w swoich pamiętnikach (pismach) z tego czasu, zauważa: „długo za to pamiętał wyświadczone sobie dobrodziejstwa, nawet najmniejszą usługę i niejednokrotnie obsypywał dobrodziejstwami tych, którzy już dawno zapomnieli, że mu się kiedyś przysłużyli i bynajmniej nagrody nie oczekiwali”<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> Stąd uznanie dla Walentego Duracza i jego nobilitacja, przeradzająca się w rosnące w konsekwencji tego aktu, w znaczenie (także ekonomiczne) rodu Duraczów i zakładów „Zagłębia Duraczowskiego”.

<sup>49</sup> Do czasu oblężenia Rosjanie stracili w wojnach inflanckich z Polską około 300 tys. żołnierzy oraz 49 tys. jeńców – zob. Davies, 1992, s. 566.

<sup>50</sup> Stąd nobilitacja Walentego Duracza w 1578 roku.



Tak się szczęśliwie dla losów XVI-wiecznej Rzeczypospolitej składało, że poza ogólnym trendem rozwoju państwa tych czasów (czyli „złotego wieku”), panujący, a przynajmniej Zygmunt August i Stefan Batory, stwarzali warunki do pozytywnych decyzji inwestycyjnych w gospodarce.

Stąd król Stefan mianował szlachcicem, przedstawiciela gospodarczej linii rodu Duraczów, znakomitość industrialną regionu sandomierskiego i całej Rzeczypospolitej XVI wieku – Walentego Duracza, nadając mu prawo do posługiwania się herbem „Odrowąż”<sup>51</sup>.

Postać ta, niestety, została zapomniana w czasach późniejszych, a niesłusznie, gdyż to właśnie Walenty Duracz, był znaczącym dostawcą żelaza dla potrzeb wojskowych, choćby dla wielotysięcznej armii Batorego, w wyprawach tego króla na Moskwę, podczas kampanii inflanckich.

## 7. Wybrane okruchy przykładów świętokrzyskiej XVI-wiecznej industrializacji

**7.1.** Kiedy analizujemy industrialne dokonania administracji kościoła katolickiego czasów Polski średniowiecznej i przywileje im nadane, a umożliwiające ową działalność w zakresie wydobywania i przetwórstwa rud żelaza, pamiętać musimy, że ośrodki górniczo-hutnicze tych rud, nie były jedyną formą działalności industrialnej kościoła.

I tak, wspomniany przywilej dla cystersów wąchockich z drugiej połowy XII wieku nie był jedynym, które cystersi otrzymali z rąk panujących czy możnowładców tych ziem. W roku 1249 cystersi uzyskali od księcia Bolesława Wstydlwego kolejny przywilej, uprawniający do poszukiwań i pozyskiwania kruszców na ziemiach województw: krakowskiego i sandomierskiego. W zamian mieli oddawać panującemu określoną część wydobytych kopalni (sól, ołów, cyna, miedź), w wielkości jednej trzeciej części wydobytej oraz jednej piątej – złota i srebra (por. Borkowska, 1999, s. 36).

Kolejne przywileje dotyczyły możliwości poszerzenia działalności kuźnic rud. Cystersi wąchoccy prowadzili wówczas kuźnice żelazne (por. Borkowska, 1999, s. 36) w Brzezynie, Krzyżowej Woli, Żyrcinie i Rafałowej Woli<sup>52</sup> oraz zakłady hutnictwa szkła, ceramiki i budownictwa. Zajmowali się ponadto uprawą roli. Podobne, dalsze uprawnienia nadawane były cystersom jędrzejowskiemu, którzy poza przywoływaną już kuźnicą w Rudkach, prowadzili inne, w tym zakłady w Grodziskach i Pękowcu.

Niemal każdy z autorów opracowań dotyczących industrializacji, urbanizacji, praw i podatków, wspomina o kolejnych przywilejach dla kościoła w okresie chrystianizacji Polski i czasów średniowiecza (zob. np. Guldon, Muszyńska, 2003, *passim*).

---

<sup>51</sup> Por. Fajkosz, 2010, s. 102–104. Poza zasługami Walentego, jako dostawcy broni i sprzętu żelaznego, autorzy piszący o rodzinie Duraczów, zwracają uwagę na znaczący, zarówno skalą dostaw, jak i wagą przedsięwzięcia, udział kolejnych potomków rodziny w budowie pierwszego mostu żelaznego (stałego) przez Wisłę (np. Jedynak, 1993 (23)).

<sup>52</sup> Nie są to prawdopodobnie wszystkie nadane im przywileje.

Z racji nadań przywilejów kościołowi, kolejni władcy ziem, korzystając z wzajemności świadczeń, otrzymywali z kuźnic, kopalni czy innych zakładów umówione wartości, sprzęt, dobra, często dodatkowo kupując część produkcji (np. broń). Historycy przypominają o transakcjach walczącego o tron Władysława Łokietka, czy kolejnych władców, np. z rodu Jagiellonów, oraz Batorego czy ich następców na tronie.

W ten oto sposób kościół katolicki, od czasów wczesnośredniowiecznych nadań ziemskich oraz innych przywilejów, stał się na przełomie XV–XVI wieku, jednym z najbogatszych posesorów ziemskich w Polsce. W XVI wieku należało doń 10–12% obszarów ziemskich Rzeczypospolitej. Dominacja kościoła ze sfery „sacrum” przekładała się na obszar „profanum”. Maria Bogucka (1973, s. 196), przypomina, że kościół katolicki do czasów reformacji, stał się jakby „państwem w państwie”, co wzbudziło obawy szlachty walczącej o ostateczną dominację polityczno-ustrojową w Rzeczypospolitej. Posiadał bowiem, poza dobrami materialnymi, także własną administrację, skarbowość czy sądownictwo (ważniejsze zresztą od świeckiego). Jednakże w obszarze industrialnym, wskazać należy na istotną rolę kościoła w budowę i znaczenie gospodarce Rzeczypospolitej XVI wieku.

**7.2.** Z bogatego wachlarza rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej tych czasów, równie znacząco prezentuje się hutnictwo szkła w Sandomierskiem. W jego rozwoju znaczne zasługi położyli znów cystersi wachoccy. Im przypisuje się prowadzenie już w początkach XV wieku (od 1400 roku)<sup>53</sup> huty szkła z Zagórach łagowskich, kontynuowane w tym rejonie (k. Zbelutki łagowskiej).

Istotnym potencjałem szklarskim dysponowało w XVI wieku hutnictwo szkła w Radoszycach i jego okolicach. Poczynając od huty w Starej Rudzie (I połowa XVI wieku), radoszycki przemysł szklany szybko powiększył swój potencjał do 8 hut.

Interesujące informacje, dotyczące radoszyckich XVI-wiecznych hut szkła, podaje Andrzej Fajkosz (2010, s. 57–59) w podrozdziale zatytułowanym – *Radoszyckie huty szkła*, dotyczącym rozwoju hutnictwa szklanego w Radoszycach w XVI i pierwszej połowie XVII wieku. Píše on m.in. „powstawały wtedy coraz to nowe zakłady wyrabiające szkło okienne i kolorowe, flaszki i szklanice, dla których głównym rynkiem zbytu był Kraków. Z Krakowa szkło to, zwane «krakowskim» rozprawdzano po całej Polsce i Litwie, a z odbywanych tam jarmarków wywozili je kupcy do Węgier”.

Kwestie uprawnień radoszyckich sularzy (hutników szkła), zawarto w szeregu królewskich przywilejach z okresu XVI wieku z przełomem XVII wieku, wraz z obowiązkami (w tym o zapłacie czynszów z działalności hutniczej, należne w gotówce lub wyrobach szklanych).

Już król Zygmunt Stary w przywileju z 1539 roku, nadał uprawnienia dla założenia huty szkła w folwarku Stara Ruda – Katarzynie Winiarskiej (w 1559 roku hutę przeniesiono na tereny położone na południowy wschód, 10 km od Radoszyc). Masa towarowa szkła radoszyckiego, dostarczana do Krakowa, była na owe czasy znaczną,

<sup>53</sup> Zob. Kiryk, *Dzieje...*, s. 70. W kwestii hutnictwa szklanego w okolicach Świętego Krzyża, zob. Drogosz, Cedro, *Rozwój przemysłu hutniczego i szklarskiego w dorzeczu Belnianki...*, s. 162–196 tego tomu *Almanachu Świętokrzyskiego*.

skoro dokument przewozowy z 1559 roku, wspomina, iż w jednym tylko jego transporcie, znalazło się 9 wozów konnych, z ładunkiem wyrobów szklanych.

Z kolejnych hut k. Radoszyc, na uwagę zasługuje odnotowana w 1573 roku, leżąca około 12 km od Radoszyc, szklana huta – Soroki.

W latach 1564–1565, sprawozdanie lustracyjne urzędników województwa sandomierskiego, zapisuje istnienie w okolicach wsi Wilczkowie k. Radoszyc – dalszych 6 hut szklanych.

Następne przywileje królewskie Zygmunta III z 1628 roku oraz Władysława IV z 1635 roku, dotyczą hut i gruntów doń przynależnych: węgrzynowskich (Józefa Węgrzyna) i Krzysztofa Salaty.

Huty szkła w dobrach koneckich rejestrowano również w okolicy wsi Gruszka oraz w następnym XVII wieku, w rejonie Wzgórz Koneckich (np. wymieniana w zapisach z 1577 roku huta w okolicy Odrowąża i Huciska) (Fajkosz, 2010, s. 58).

Zwiększenie radoszyckiego potencjału hutniczego szkła w XVI wieku, oznaczało również rozwój osadnictwa na terenach towarzyszących hutom. Od połowy XVI wieku do lat potopu szwedzkiego w 1655 roku, przybyło na tym obszarze 10 nowych osad (Fajkosz, 2010, s. 58).

Szklarstwo radoszyckie przetrwało nieco ponad 100 lat. Zniszczenie substancji gospodarczej Polski w okresie „potopu szwedzkiego” spowodowało bezpowrotny jego upadek.

**7.3.** Ważne miejsce dla gospodarczych losów Ziemi Świętokrzyskiej, przywoływanego wieku XVI, miały zakłady usytuowane na Ziemi Koneckiej i pobliskich terenach. Wśród nich zwraca uwagę miejscowość industrialna Bliżyn, z jego okolicami i sąsiadującymi dobrami.

Współautorzy wydanej w 2010 roku monografii, *Dzieje Bliżyna* (2010b); Krzysztof Zemela i Piotr Kardyś, analizujący historię (także przemysłową tej miejscowości, również w XVI wieku), podają interesujące informacje o jej rozwoju w średniowieczu, której różne losy właścicielskie, poczynając od rodu Odrowążów we wczesnym średniowieczu, a następnie Małachowskich i innych posesorów, wywodzących się zwłaszcza z rodów magnackich Rzeczypospolitej, związane są istotnie z rozwojem na terenie Bliżyna i jego okolic, ośrodków górnictwa i hutnictwa żelaza.

Piotr Kardyś (2010b, s. 11–56) czy Krzysztof Zemela (2010b, s. 57–124), zajmują się również problematyką wpływu losów tego terenu na rozwój górnictwa i przeróbki rudy żelaza, zarówno w czasach Odrowążów (wczesne średniowiecze – P. Kardyś, koniec średniowiecza – K. Zemela)<sup>54</sup>.

O wartościach dóbr Odrowążów oraz udziale w tym produkcji żelaznej z XIII wieku, pisze Piotr Kardyś: „nieco informacji na temat dóbr Iwona [Iwo Odrowąża – S.N.], a zatem i terenów nad Kamienną, dostarcza przywilej fundacyjny dla Mogiły [klasztora mogińskiego – S.N.]. wynika z niego, że na tych terenach na olbrzymia skalę

---

<sup>54</sup> Równie interesującym jest fakt usytuowania „ziem bliżyńskich” z włości Odrowążów, w bezpośrednim sąsiedztwie z dobrami kieleckimi biskupów krakowskich, opactwa cystersów wąchockich oraz kolejnych właścicieli dóbr – Szydłowskich.

pozyskiwano rudy darniowe i wypalano węgiel drzewny do produkcji żelaza. Można zaryzykować stwierdzenie, że było to podstawą możliwości inwestycyjnych Odrowążów. W 1222 roku, Iwo dał 100 wiązek [...] żelaza [około 2,5 tony – S.N.] na budowę kościoła klasztornego w Mogile. Nie trzeba przekonywać jak cenny był to artykuł handlowy, pozyskiwany i spieniężany przez ród, o czym świadczy 300 grzywien srebra dawanych przez 3 lata z tychże dóbr, także dla klasztoru” (s. 36).

Wspominając znany zapis z *Liber beneficiorum* dla archidiecezji gnieźnieńskiej z 1520 roku<sup>55</sup>, Piotr Kardyś zwraca uwagę na istotny wówczas fakt, iż często „osady kuźnicze, młyńskie lub rudne – jeśli istniały – nie przybrały jeszcze na początku XVI wieku formy wsi. Zmiana przyjdzie dopiero w ciągu XVI wieku wraz z rozwojem na dużą skalę hutnictwa żelaza i szkła” (s. 52).

Omawiając przemiany w gospodarce rolnej tych terenów (zmniejszenie obszarów rolnych w związku z gospodarką kuźniczą); autor zauważa, że na tym obszarze, poza 2 kuźnicami z okolic Bliżyna, istniały w pobliskich rejonach: „już w połowie XIV wieku w nieodległych dobrach kurzelowskich arcybiskupstwa gnieźnieńskiego: Gościęcinie (1345), Opocznie (1365), w dobrach biskupstwa krakowskiego: Iłży (1333), Woli Lipieńskiej (przed 1445); w dobrach opactwa wąchockiego: Bzinie (1470–1480). Z reguły składały się z pieca dymarskiego, pieca kowalskiego i młota mechanicznego. Do produkcji wykorzystywano koło wodne. W efekcie otrzymano łupy (bryły żelaza z żuzłem), żelazo kute, dul (stal średniowęglową) i surówkę”<sup>56</sup>.

Również Krzysztof Zemela, relacjonując rozwój ośrodków górniczo-hutniczych terenów bliżyńskich (od XVI do XVIII wieku), wskazuje na szereg uwarunkowań rozwojowych potencjału bliżyńskich zakładów i samej miejscowości, od innych okolicznych i pobliskich ośrodków miejsko-administracyjnych.

Pisząc o blisko usytuowanym Szydłowcu, dowodzi: „większą zapewne rolę w lokalnym handlu i oddziaływaniu gospodarczym odegrał Szydłowiec, który otrzymał prawa miejskie w 1427 roku, dynamicznej zaczął się jednak rozwijać w XVI stuleciu. Na początku XVI wieku (3 września 1511 roku) Zygmunt Stary ustawił w Szydłowcu miejsce przechowywania żelaza wydobytego w ziemi sandomierskiej”.

Nawiązując do poruszanej problematyki własnościowej dóbr oraz z uwagi na fakt, że: „na rozwój osadnictwa w okresie wczesno nowożytnym miały duży wpływ stosunki własnościowe w samym Bliżynie, jak i najbliższej okolicy”, autor pisze: „Rzeczą charakterystyczną pozostaje fakt, że nad środkową Kamienną nie było w interesującym nas okresie [także w wieku XVI – S.N.] własności królewskich. Dominowała zatem własność szlachecka, magnacka, duchowna”.

Kontynuując ową myśl, Krzysztof Zemela przypomina, że „w XVI wieku na terenie powiatu opoczyńskiego było 257 wsi [1 wieś na 9,56 km<sup>2</sup> – S.N.]. W sandomierskim doliczono się 718 wsi, a w radomskim było ich 591 (wszędzie w granicach 8,5–9,5 km<sup>2</sup> na wieś)”.

<sup>55</sup> Pisanej od 1511 roku.

<sup>56</sup> Autor podaje te informacje za Benedyktem Zientarą (1954, *passim*).

Tymczasem w powiecie opoczyńskim, królewskiej to zaledwie 5% osiedleń. W II połowie XVI wieku sąsiadami ziem bliżyńskich byli na północy – Radziwiłłowie (od 1548 roku po Szydłowieckich), na wschodzie – cystersi wąchoccy (dobra Bzin i Rejów), od południa – ród herbu Odrowąż, nieco później – biskupi krakowscy, którzy w XVI–XVII wieku wchodzi w posiadanie tzw. klucza biskupiego odrowskiego (Odrowążek, Sorbin, kuźnice Huta i Zbroja), będącego częścią dużego klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego. Od zachodu sąsiadami ziem bliżyńskich byli Odrowążowie, zastąpieni w II połowie XVII wieku przez Małachowskich.

Ta zachodnia strona, to obszary zlewni rzeki Czarnej Koneckiej wraz z jej „industrialnymi” dopływami, a szczególnie z obszarów rzeki Krasnej.

Do „przemysłowych” miejscowości (osad kuźniczych), związanych i wykorzystujących wody rzeki Czarnej Koneckiej (Białaczowskiej) i jej dopływów, autorzy parający się historią industrialną Staropolskiego Okręgu (Zagłębia) Przemysłowego zaliczają (z czasów XIV–XVI wieku) ośrodki, których działalność odcisnęła trwałe ślady w historii, zarówno wieku XVI, jak i następnym.

Są wśród nich: również (licząc kolejno z nurtem rzeki Czarnej) Niekłań Wielki – z zapisem z 1526 roku, o kuźnicy już opuszczonej; Stąporków – z przywołaniem kuźnicy z 1557 roku; Czarna – z pierwszą, znaną adnotacją – Jana Łaskiego z 1521 roku; Błotnica – datowana jako kuźnica już w 1412 roku, z kontynuacją zapisów w latach 1511–1526, już jako o miejscowości wiejskiej; Duraczów Stary – tzw. stąporkowski – ze wpisem o kuźnicy wodnej z 1577 roku; Wąsosz (albo Wąsosze), z pierwszą znaną adnotacją o działającej tu już w 1492 roku kuźnicy wodnej; Miedzierz – zapis Jana Łaskiego o kuźnicy wodnej z początków XVI wieku; Kołonec – z notowaniami działalności kuźnicy w latach 1511 i 1526.

Te i inne (nie ujawnione) zakłady stanowią poważny, jak na owe czasy, potencjał produkcyjny. Ich inwestorami byli najczęściej członkowie podzielonego już „gałęziami” – rodu Odrowążów. Nie byli już tak znaczącymi posiadaczami ziemskimi, jak ich protoplaści i nie tak bogaci, jak ich osiemnastowieczni, następcy – Małachowscy. Wspólną cechą – prawie wszystkich ośrodków – było to, że po rujnującym ich działaniu, najeździe „szwedzkiego potopu” lat 1655–1660 oraz wskutek późniejszych „wojen północnych”, zaprzestali działalności na kilkadziesiąt lat<sup>57</sup>.

## Bibliografia

- Bielenin, K. (1974). *Starożytne górnictwo i hutnictwo żelaza w Górach Świętokrzyskich*. Warszawa–Kraków: PWN.
- Bielenin, K., Radwan, M. (1959). Badanie nad starożytnym hutnictwem żelaza w rejonie Gór Świętokrzyskich w latach 1956–1957. W: *Materiały archeologiczne (1)*. Wydawca Muzeum Archeologiczne w Krakowie.
- Bogucka, M. (1973). *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Borkowska, M. (1999). *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*. Kielce: Agencja JP.

---

<sup>57</sup> Por. S. Nowak (2016).

- Brzozowicz, A. (2006). *Magnateria na koneckich włościach. Genealogia*. Warszawa: Wydawnictwo Kontrast.
- Bulla konfirmacyjna papieża Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*. Piza 7 lipca 1136 roku.
- Challoner, J. (2009). *1001 wynalazków, które zmieniły świat*. Poznań: Elipsa.
- Davies, N. (1992). *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1 i 2. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Fajkosz, A. (2010). *Kartki z Ziemi Koneckiej*. Końskie: Wydawnictwo PTTK.
- Gąsiorowska, N. (1949). *Górnictwo i hutnictwo w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo: Książka i Wiedza.
- Gibasiewicz, F. (1924). Kiedy powstał u nas przemysł żelazny. W: *Przegląd Archeologiczny*, r. VI, t. 2.
- Guldon, Z. Muszyńska, J. (2003). Powstanie i dzieje miasta w okresie przedrozbiorowym (do 1775 r.). W: M. Meducka (red.). *Opoczno: Studia i szkice z dziejów miasta*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Heather, P. (2010). *Imperia i barbarzyńcy. Migracje i narodziny Europy*. Warszawa: Dom Wydawniczy Rebis.
- Jakimowicz, R. (1939–1948a). *Okres wczesnośredniowieczny*. W: Prehistoria Ziem Polskich. Kraków.
- Jakimowicz, R. (1939–1948b). *Prehistoria Ziem Polskich*. Warszawa – Kraków – Łódź – Poznań – Zakopane.
- Jedynak, S. (1993). Wieś Duraczów. W: *Odlewnik*, nr 23.
- Jędrzychowski, J. (w przygotowaniu). Walory geologiczne północnej części regionu świętokrzyskiego i ich wykorzystanie w praktyce. W: *Almanach Świętokrzyski*.
- Kabała, W. (2016). Chwała oręża polskiego. 500-lecie bitwy pod Orszą. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 1.
- Kardyś, P. (2016). Rola rodu Odrowążów w zagospodarowaniu regionu świętokrzyskiego. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 1.
- Kęsek, M. (1972). Kielecki Urząd Górniczy 1601–1701 r. W: Z. Kowalczewski (red.). *Dzieje i technika świętokrzyskiego górnictwa i hutnictwa kruszcowego*. Warszawa: Wydawnictwa Geologiczne.
- Kiryk, F. (1994). *Urbanizacja Małopolski. Województwo Sandomierskie XII–XVI wiek*. Kielce: Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego..
- Kloch, B. (2014). O pozyskiwaniu skarbów ziemi, czyli o sztuce górniczej na Śląsku. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Mitek.
- Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (1877, t. 1). Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej.
- Krukowski, S. (1961). Rydno. W: *Przegląd Geologiczny* (4).
- Krzemińska, A. (2015). Jak wychodziła się Europa. W: *Polityka*, nr 5.
- Kubicki, R., Saletra, W. (2013). Hutnictwo i górnictwo w regionie świętokrzyskim – do Księstwa Warszawskiego. W: A. Szplit, Z. Kałamaga (red.). *200-lecie Huty w Ostrowcu Świętokrzyskim*. Kielce: Uniwersytet Jana Kochanowskiego.
- Kuliński, I. (2014). *O górnikach rud żelaza, kuźnicach i kowalichach w Staropolskim Okręgu Przemysłowym*. Skarżysko-Kamienna: Muzeum „Orla Białego” w Skarżysku-Kamiennej.
- Marciniwski, M. (2014). Uwagi (komentarz) do artykułu Agaty Migdalskiej i Kamila Niemczaka pt.: Górnictwo i hutnictwo świętokrzyskie – nowy kierunek badań. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Mączyńska M. (2013). *Światło z popiołu. Wędrówki ludów w Europie w IV i V wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Mączyńska, M. (2015). *Polityka* (5).
- Migdalska, A., Niemczak, K. (2014). Starożytne górnictwo i hutnictwo świętokrzyskie – nowy kierunek badań. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Molenda, D. (1961). Stan badań nad historią górnictwa metali nieżelaznych. W: J. Pazdur (red.). *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*. T. II. Kraków: Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze.
- Moskal, W. (2015). Wikingowie są wśród nas. W: *Gazeta Wyborcza* z 6 marca.

- Niemcewicz, J.U. (1858); *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*. Paryż
- Nowak, S. (red.) (2014). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza, a rozwój gospodarczy*. Warszawa – Bydgoszcz: Wydawnictwo Edward Mitek.
- Nowak, S. (2016). Historyczna (500-letnia) miejscowość Czarna. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 1.
- Nowak, S., Młynarczyk, A. *Możliwości wykorzystania turystycznego zabytków Staropolskiego Okręgu Przemysłowego*. Końskie: Wydawnictwo Muzeum Regionalne PTTK w Końskich (w druku).
- Nowak, S. (w przygotowaniu). Znaczące czasy małego Duraczowa oraz rodu Duraczów. W: *Almanach Świętokrzyski*.
- Osiński, J. (1782). *Opisanie polskich żelaza fabryk...* Warszawa: Wydawnictwo Scholarum Piarum.
- Pazdur, A., Zastawny, F. Pazdur, M.F. (1981). Starożytne hutnictwo żelaza na ziemiach Polski w świetle badań radiowęglowych (pierwsza seria analiz). W: *Materiały Archeologiczne*, t. 21.
- Pazdur, J. (1953). Problematyka badań dziejów techniki górnictwo-hutniczej w epoce kapitalizmu. W: *Kwartalnik Kultury Materialnej*, r. 1.
- Pazdur, J. (1957). Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa. W: J. Pazdur (red.). *Studia i materiały z historii kultury materialnej*. T. I. Wrocław: Wydawnictwo PAN Zakład im. Ossolińskich.
- Pazdur, J. (red.) (1961). *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*. Katowice: Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze.
- Pazdur, M.F. (1990). Chronologia bezwzględna starożytnego hutnictwa żelaza na ziemiach polskich w świetle kalibracji radiowęglowej skali czasu. W: *Materiały Archeologiczne*, t. 25.
- Popiołek K. (1947); *Dzieje hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich*. Katowice–Wrocław.
- Radwan, M. (1933). Pierwotne hutnictwo żelaza na północnym zboczu Łysogór . W: *Ziemia*, z. 6.
- Rauhut, L. (1957). Studia i materiały do historii starożytnego i wczesnośredniowiecznego hutnictwa żelaza w Polsce. W: *Studia z dziejów górnictwa i Hutnictwa (1)*.
- Samsonowicz, J. (1923). Złoże syderytu i hematytu w Rudkach pod Słupią Nową. W: *Przegląd Górniczo-Hutniczy*.
- Samsonowicz, J. (1929). Historia górnictwa żelaznego na zboczu Gór Świętokrzyskich. W: *Pamiętnik Kielczan*, t. 1.
- Schild, R. (2011). Rydno kopalnia odkrywkowa ochry z epoki kamienia i prehistoryczne centrum społeczno-gospodarcze. W: *Skarżysko-Kamienna. Panorama dziejów miasta*. Skarżysko-Kamienna: Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Skarżysku Kamiennej.
- Suliga, J., Orzechowski, S. (red.) (2006). *50 lat badań nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim*. Kielce: Uczelniane Wydawnictwo Naukowo-Dydaktyczne Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.
- Tazbir, J. (2013). *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit, upadek, relikty*. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Zbierski, A. (1957). Stan badań nad historią górnictwa i hutnictwa w Polsce wczesnośredniowiecznej. W: *Stan badań nad dziejami górnictwa i hutnictwa w Polsce*. Wrocław: PAN.
- Zemęła, K., Kardyś, P. (2010a). Bliżyn i obszar gminy bliżyńskiej w pradziejach i średniowieczu. W: K. Zemęła, P. Kardyś (red.). *Dzieje Bliżyna*. Bliżyn: Wydawnictwo PiS.
- Zemęła, K., Kardyś, P. (red.). (2010b). *Dzieje Bliżyna*. Bliżyn: Wydawnictwo PiS.
- Żwirska, M. (1961). Górnictwo rud żelaza. W: J. Pazdur (red.). *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*. t. 1. Katowice: Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze.
- Żwirska, M. (1968). *Gawędy górnicze*. Warszawa: Merlin.
- Zientara, B. (1954). *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV–XVII wiek*. Warszawa: PWN.

## Rozdział II

---

# MATERIAŁOWO-ENERGETYCZNE CZYNNIKI SPRAWCZE W PROCESACH PRODUKCJI ŻELAZNEJ

### 1. Kopalnictwo rud żelaza na obszarze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego do przełomu wieków XVIII i XIX (Stanisław Nowak<sup>1</sup>)

#### *Streszczenie*

Idee gospodarcze polskiego oświecenia, oznaczające dla żelaznego przemysłu górniczo-hutniczego szczególny rozwój produkcji wielkopiecowej żelaza oraz dla zakładów towarzyszących (fryszerki o szerokim asortymencie towarowym), w części wydobywczej niewiele zmieniły się na przestrzeni ostatniego stulecia przełomu wieków XVII i XVIII. Wobec zaniedbanych technik wydobywczych oraz płytkości poziomów wydobywczych pokładów rudy, rosnące potrzeby surowcowe wielkich pieców są zaspokajane w polskim przemyśle żelaza znacznym powiększeniem liczby dołów wydobywczych rud (dołów rudnych). Każdy z wielkich pieców żelaznych, korzysta zatem z kilku (nawet do 10) takich prymitywnych kopalni. Korzystając z darmowej, z reguły siły roboczej chłopów pańszczyźnianych, inwestorzy przemysłowi, wydający znaczne środki na nowoczesne technicznie zakłady pozyskiwania i przeróbki żelaza, wobec niskich kosztów wydobywania rudy, decydują się na liczbowe powiększanie kopalni rudy, zamiast kosztownej technicyzacji procesów górniczych. W warunkach polskich, ten stan zaniedbania, przenosi się również na wiek następny – XIX.

**Słowa kluczowe:** technika górnicza, przemysł górniczo-hutniczy, nauka o procesach wydobywczych-górniczych, Józef Osiński.

---

<sup>1</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.



## *Iron ore mining in the area of Old Polish Industrial District until the turn of the 18<sup>th</sup> and 19<sup>th</sup> centuries*

### **Abstract**

The economic ideas of the Polish Enlightenment, which for the iron mining and metallurgical industry means the particular development of the blast furnace iron production and accompanying plants (old forges with a wide goods range), within the extraction area, did not change much in the last age of the turn of the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> centuries. Due to the neglected extraction techniques and the flatness of the ore deposits extraction levels, the increasing raw material needs of blast furnaces were satisfied in the Polish iron industry with the significant growth in the number of ore excavation pits (ore pits). Thus, each iron blast furnace used 9 or even 10 such primitive mines. Making use of the work performed by unpaid serfdom peasants, industrial investors, spending much funds on the technically modern plants of iron obtaining and processing, on account of the low costs of ore mining, decided on the growth in the quantity of ore mines instead of the expensive technicisation of mining processes.

In the Polish conditions, this negligence also spread to the next century – the 19<sup>th</sup> c.

**Keywords:** Mining technology, mining and metallurgy industry, excavation and mining processes, Józef Osiański.

### Wprowadzenie – O początkach nauk o gatunkach, wydobywaniu i przeróbce rudy – według Józefa Osiańskiego

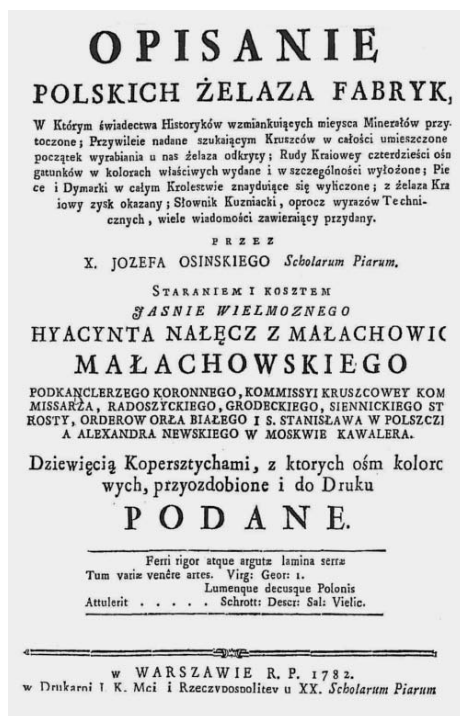
Dziesięć lat po pierwszym rozbiórze Polski, wielce zasłużony dla rozwoju polskiego przemysłu żelaza, ksiądz Józef Osiański, przy merytorycznym i finansowym mecenacie Jacka Małachowskiego, podówczas podkanclerza koronnego, jednego z najważniejszych promotorów rozwoju przemysłu żelaznego Rzeczypospolitej owych czasów – opublikował w 1782 roku, dwie ważne pozycje książkowe. Pierwsza z nich wydana w 1782 roku, to *Nauka o gatunkach y szukaniu rudy żelazney, topieniu iey w Piecach wielkich i Dymarkach i tam daley...*<sup>2</sup>.

Jest to pozycja wielotematyczna. Zawiera bowiem zarówno tłumaczenie tekstów francuskiego podręcznika metalurgii (z połowy XVIII wieku), fragmenty innych prac, tematycznie powiązanych dzieł, szeregu ówczesnych, najznakomitszych autorów europejskich (ze Szwedem E. Swedenborgiem na czele), jak i cykl komentarzy Józefa Osiańskiego, odnoszących się do polskiej praktyki górniczej i hutniczej owych czasów (zob. Olszewski, 2012, s. 34; por. też Zientara, 1957, s. 41).

Druga pozycja, to książka: *Opisanie polskich żelaza fabryk...* (równie bogaty, pełny tytuł, podaje, podobnie jak w przypadku *Nauki...* Piotr Olszewski, 2012, s. 34) wydana kilka miesięcy później niż *Nauka o gatunkach y szukaniu rudy żelazney...*, ze stosownym odautorskim, edukacyjnym uzasadnieniem wydania, opatrzona równie interesującym wstępem jej autora.

---

<sup>2</sup> Pełny tytuł owej pozycji wydawniczej (obejmujący łącznie 11 wierszy) podaje Piotr Olszewski w opracowaniu: *Działalność gospodarcza Kanclerza Wielkiego Koronnego Jacka Małachowskiego w Końskich i okolicy w II połowie XVIII w.* (2012, s. 34).



Strona tytułowa publikacji Józefa Osinskiego *Opisanie polskich żelaza fabryk...*

Źródło: P. Olszewski, 2013, s. 152.

Obie te pozycje wydawnicze – wraz z nieco wcześniejszym, bo z 1782 roku, pierwszym tomem pracy Krzysztofa Kluka: *Rzeczy kopalnych...*<sup>3</sup> (traktującym o praktyce w geologii i górnictwie) oraz wydany w 1769 roku anonimowym tłumaczeniem książki Henri’ego Luisa Duhamela de Monceau o sposobie produkcji przemysłowej węgla drzewnego – stanowią podstawy wiedzy o gatunkach rudy, jej wydobyciu i przetwórstwie, mogącej służyć do podjęcia praktycznej działalności górniczej i hutniczej (zob. Olszewski, 2012, s. 34). Wbrew powstałemu – w okresach późniejszych (wyrobienie takiej opinii było inspirowane także przez zaborców) przekonaniu o znaczącym odstawianiu polskiego przemysłu górnictwa rudy żelaza i hutnictwa Rzeczypospolitej końca XVIII wieku, od stanu istniejącego w innych państwach Europy kontynentalnej, prace te, a szczególnie dzieła Józefa Osinskiego, po bliższym porównaniu stanu rozwoju polskiego przemysłu metalurgicznego z innymi krajami, także z perspektywy nauki współczesnej, dowodzą dorównywania, a w niektórych elementach wręcz wyprzedzania przemysłu polskiego, wobec przemysłów zagranicznych<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Ks. Krzysztof Kluk (1739–1796), jeden z pierwszych polskich autorów prac z zakresu geologii, wykładowca geologii w Akademii Krakowskiej, autor podręczników dla Komisji Edukacji Narodowej, w 1781 roku wydał *Rzeczy kopalnych osobliwie zdalniejszych szukanie, poznawanie i zażycie*.

<sup>4</sup> Zob. Nowak, 2014, s. 52–78. Poza wyżej wspomnianymi wydawnictwami, na uwagę zasługują też pozycje: Józefa Jana Mniszecha (1771) o wartościach torfu (zob. Pazdur, 1962, s. 95), czy

Spróbujmy spojrzeć na obraz polskich zasobów rud żelaza, miejsc ich występowania i wydobywania oraz ich przetwórstwa w czasach o których mówi Józef Osiński, i to jego miarą.

### 1.1. O gatunkach rudy krajowej według Józefa Osińskiego

Przystępując do opisanego stanu wiedzy XVIII-wiecznej o rudach w Polsce, Józef Osiński już we *Wstępie do Opisanie...*, zauważa, iż zagraniczni autorzy owych czasów, analizując problematykę występowania, wydobycia i przetwórstwa rudy w swoich krajach: „o naszej zaś najmniejszej wzmianki nie doczytujemy się” (*Opisanie...*, s. 1). Jedną z licznych przesłanek autora *Opisanie...*, jest potrzeba ukazania stanu polskiego potencjału rud żelaza: „gdy bowiem doczytują się Cudzoziemcy, że mamy Rudy żelaznej wiele gatunków, że umiemy wyrabiać ją; przekonają się, że nie żyjemy w takiej nieczytności, w iakiej nas sobie wystawiać zwykli”.

Józef Osiński ponadto liczy na użyteczność owego opisanego rud dla ludzi mu współczesnych czy potomnych (1782, s. 2), a szczególnie doprowadzenie do świadomości obywatelskiej, że „mamy własny Metal, a za tym bez zagranicznego nie tylko obejść się możemy, lecz iuż obywamy się”. Zwróćmy uwagę, że słowa te padają w 1782 roku.

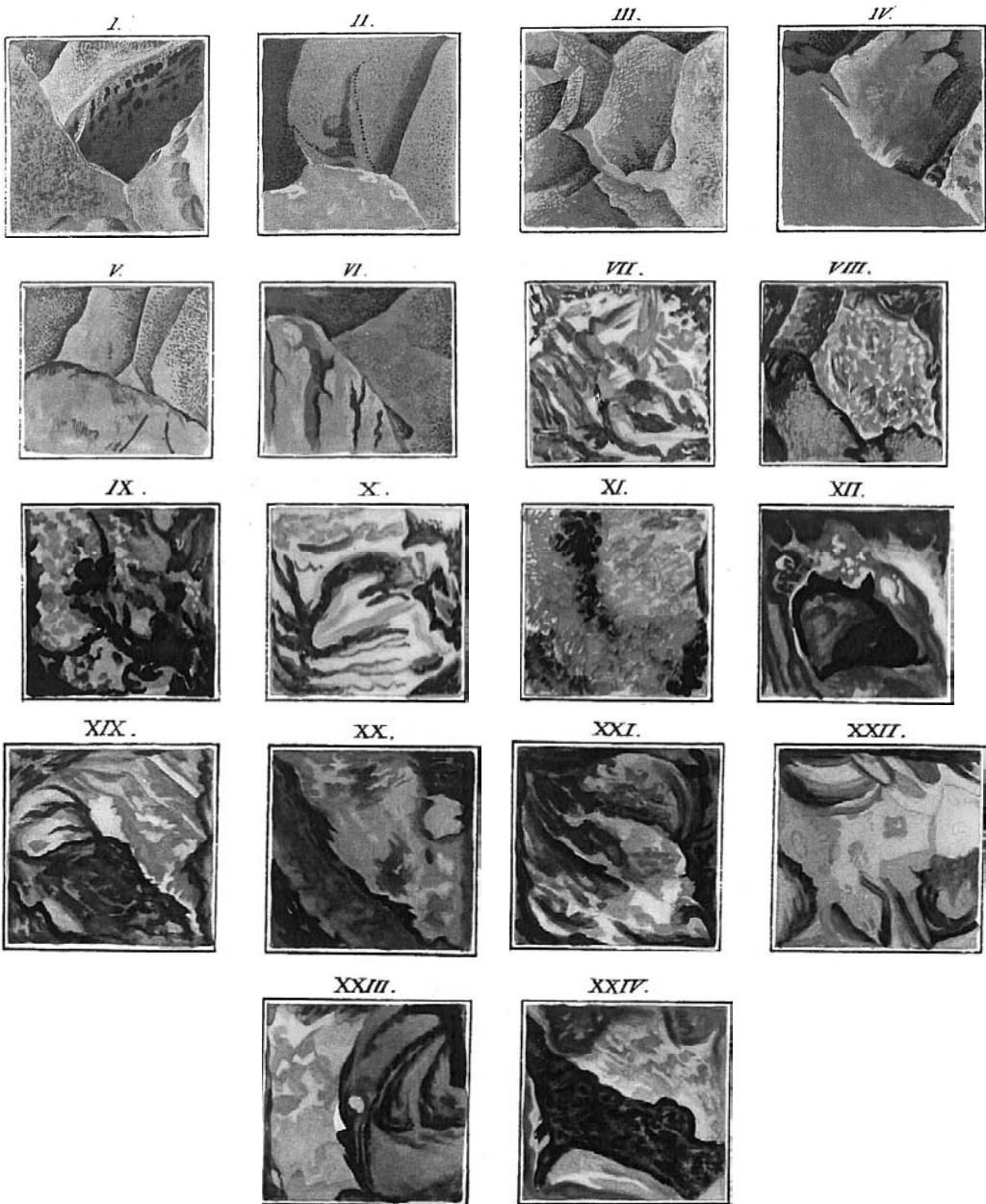
Cóż więc o polskich rudach mówi Józef Osiński? Poświęca im odrębny rozdział, zwany *Artykułem III (Opisanie...*, s. 31–43), próbując dokonać ich klasyfikacji gatunkowej, według ówczesnego stanu dostępnej wówczas wiedzy, jak i swojej wiedzy. Wymienia zatem autor i charakteryzuje 48 „gatunków” rud występujących na terenie Rzeczypospolitej (Korony i Litwy), opatrując każdy z nich, kolorowym, precyzyjnym rysunkiem (kopiersztychem). W ówczesnych warunkach poligraficznych było to zadanie (wydawniczo) nader skomplikowane (przy druku książki, posługiwano się miedziorytami).

Ponadto, Józef Osiński określa miejsce (tereny) ich występowania oraz właściwości ziem, na których leżą, głębokość położenia i grubość pokładów, warunki geologiczno-wodne dostępu do nich, ciężar danego gatunku rudy w funtach, daty odkrycia złoża (wraz z informacją o ewentualnych śladach wcześniejszych procesów wydobywania).

Zwróćmy uwagę, że owe próby klasyfikacji i nazewnictwa kopaliny ziemi, pochodzą z lat 60.–80. XVIII wieku, tj. czasów tworzenia się szeregu dziedzin nauki o ziemi, a w tym mineralogii czy geologii. Zauważymy, że układ okresowy pierwiastków, Dymitr Mendelejew pokazuje światu dopiero w 1869 roku. Stąd i nazewnictwo ówczesne, nawet to z późniejszych, o kilkadziesiąt lat, czasów Stanisława Staszica, z jego znanym terminem *O ziemiorództwie Karpatów...*, mimo pozornej odrębności od terminów nam współczesnych, zasługuje na uznanie, jako wkład do rozwoju nauki.

---

Jana Jaśkiewicza (1787) o bogactwach mineralnych Polski oraz o wykorzystaniu wiedzy nt. zastosowania węgla kamiennego w przemyśle hutniczym. Do nich dołączają praktyczne spostrzeżenia J.F. Carossiego w *Reisen durch...* (t. 1 i 2), wydanym w Lipsku w latach 1781–1784 oraz J.J. Farbera (1801) *Relation...*, dotyczące stanu przemysłu z okolic ówczesnych Końskich Wielkich.



Rysunek 1. Gatunki rudy krajowej, występujące w dorzeczu rzeki Czarnej Koneckiej  
 Legenda, opis przykładowy: I – Ruda skalista koloru wiśniowo-czerwonawego, II – Ruda skalista obłąkowa (z czerwonością szarawą), III – Ruda skalista (z wewnątrz i z wierzchu szaro-popielata), IV – Ruda skalista (ciemno-popielata), V – Ruda skalista (szaro-popielata), VI – Ruda skalista (wiśniowego koloru), XII – Ruda gwieździsta ostra, XXI – Ruda skalista koloru popielatego (z niejaką czerwonością).

Źródło: J. Osiński; *Opisanie...*, s. 31–43.

Zresztą Józef Osiński, opisuje także najnowsze na owe czasy osiągnięcia rodzącej się wiedzy i przedmiotowej literatury europejskiej.

Są to jednak czasy I Rzeczypospolitej, w której z woli wszechwładnej szlachty, także w sensie prawnym, pogardza się pracą fizyczną (poza pracą szlachty związaną z rolnictwem). Wykonywanie tejże „hańbi stan szlachecki za równi z niehonorowym postępowaniem” (zob. Tazbir, 2013, s. 30 i n.), a pogarda dla zawodów przemysłu, rzemiosła i handlu, przybiera wręcz formy zakazów prawnych ich wykonywania przez szlachtę<sup>5</sup>.

## 1.2. O wykorzystaniu kadry techniczno-eksperckiej z zagranicy

W istniejącej złej sytuacji kadrowej, nie dziwi fakt posługiwania się w budowie zakładów wydobywczych i przetwórczych rudy cudzoziemcami, tak z racji niechęci szlacheckiej do prac technicznych, jak i potrzeby transformacji wiedzy technicznej z tego zakresu na grunt polski. Jest to tym bardziej cenne, że wszelkie podejmowane próby edukacji oświeceniowej społeczeństwa szlacheckiego (także przez Jana Małachowskiego), a w szczególności promowanie i wspieranie nowoczesnych myśli ekonomicznych, płynących z Zachodu, z próbą przekazywania ich przy pomocy wydawanych przez Mitzlera de Kolaffa zeszytów *Nowych Wiadomości Ekonomicznych i Uczonych*, nie znalazły szerszego zainteresowania. Podobny los wiele lat później spotkał wysiłki syna Jana Małachowskiego, Jacka, który poprzez sponsorowane przez siebie książki J. Osińskiego i propagowanie wiedzy zawartej tam, chciał przygotować praktyczne szkolenie posesorów dóbr, o zasobach rud żelaznych oraz metodach ich wydobywania i przetwórstwie (podobnie dla innych kopalin).

Stałą praktyką pozyskiwania nowych technik i technologii industrialnych owych czasów jest zatrudnienie do ich wdrażania specjalistów z krajów, w których one powstały lub w których się „zadomowiły”.

Stąd też, już na początku XVII wieku, włoski budowniczy Caccio di Bergamo, buduje wielkie piece hutnicze w dobrach biskupstwa krakowskiego (w Bobrzy), a tuż po potopie szwedzkim, około rok później (a więc w 1661 roku) Szwed Elias de Hagen-thorn w Królewcu radoszyckim<sup>6</sup> prowadził wydobycie, wysięk i przeróbkę pochodnych rudy.

Trzeba tu wspomnieć, iż wagę przemysłu żelaznego doceniał również król Jan Kazimierz (mimo zaplątania Rzeczypospolitej w ciągłe wojny), bowiem w 1658 roku osobiście interweniował w obronie Jana Gibboniego, producenta i dostawcy oręża

---

<sup>5</sup> Na wyrażenie zgody na prace prawnicze dla osób ze stanu szlacheckiego trzeba było konstytucji (uchwały) sejmu Rzeczypospolitej z 1543 roku. Zresztą do końca istnienia I Rzeczypospolitej, nie uchylonej. Bliżej Nowak, 2015b, s. 82–109. O roli Stanisława Staszica w uprzemysłowieniu regionu świętokrzyskiego, zob. Szplit, 2018, s. 107–117.

<sup>6</sup> Uzyskał on indygenat szlachecki, za czasów panowania Jana Kazimierza. Znany w XVIII wieku autor, poeta i działacz oświeceniowy Julian Ursyn Niemcewicz (1858, s. 15) podaje, że pierwszym wielkim piecem hutniczym był wybudowany przez Jana Caccio w 1598 roku piec w Samsonowie.

dla wojsk królewskich oraz budowniczego (w 1641 roku) Wielkiego Pieca w Samsownie.

Spolszczony Włoch, kapitan J.F. Carossi (1744–1799) wielce zasłużył się dla rozwoju całego przemysłu wydobywczo-hutniczego Rzeczypospolitej, jak też dla lokalnych zakładów górniczo-metalurgicznych (np. Jacka Małachowskiego). Jeszcze inny, włoski specjalista górnictwa i hutnictwa żelaza, ekspert królewski i rodziny Małachowskich, Jan Samuel Richardi, poszukiwał i dokonywał ekspertyz czy oceny wartości gatunków rud oraz ich przydatności hutniczej.

W Maleńcu i Suchedniowie przy produkcji żelaznej zatrudniany był Saksończyk, Piotr Henryk Solbach, a wielki piec Jana Małachowskiego w Stąporkowie (uruchomiony w 1738 lub w 1739 roku) oraz inne wielkie piece kanclerza Jana, prowadził Saksończyk o nazwisku Blay.

Majstrem, dozorującym wielkie piece w Chlewiskach, w latach 80. XVIII wieku, był Burgundczyk – Gerfoclin, a budowę pieców hutniczych przetwórstwa miedzi oraz ich nadzór techniczny spełniali (w latach 1783–1784) Jan Henryk Müntz i Szwed baron Taddeus von Nordenlicht (1748–1815). Jeszcze przed nimi, bo w 1782 roku, zakładami tymi kierował osiedlony na stałe w Polsce Antoni Soldenhof.

Jednakże liczebnością sprowadzanych z zagranicy specjalistów przemysłowych, szczególnie wyróżniał się hrabia Jan Małachowski (liczne grupy rzemieślników z Saksonii, Prus i Śląska oraz rusznikarzy, budowniczych, a także artystów – por. Nowak, 2015b, *passim*; też S. Nowak, S. Nowak, 2018a, s. 25–43), a w latach późniejszych, 1782–1789 kasztelan Jacek Jezierski (1722–1805), który zatrudniał wielu liczących się zawodowo specjalistów, głównie przemysłu żelaznego z Saksonii i Westfalii (o specjalistach z zagranicy w I połowie XIX wieku, zob. Szczepański, 1997, s. 35 i n.), dla zakładów wydobywania i przetwórstwa rudy w Miedzierzy, Cieklińsku, Maleńcu; dla fabryki fajansu w Grembenicach (dobra malenieckie) czy do warzelnicy soli w Solcu k. Łęczycy oraz do fabryk kos w Sobieniach (k. Góry Kalwarii) i Świnkowie.

Tego licznego udziału specjalistów pochodzenia obcego nie należy jednak odbierać jedynie jako wyrazu niechęci szlacheckiej do prac technicznych, a tym bardziej jako niezdolność powszechną Polaków do ich wykonywania<sup>7</sup>.

Jak już wspomniano, w czasach ówczesnych w Europie, był to naturalny zwyczaj przepływu myśli technicznej między krajami, w których pomysły czy wynalazki techniczne rodziły się, a innymi państwami, wprowadzającymi nowe rozwiązania. Zwróćmy uwagę, że w powstającym już wówczas imperium brytyjskim, państwie przodującym przemysłowo w ówczesnym świecie, srogo karano za zdradzanie pomysłów technicznych. Podobne systemy ochrony stwarzali powszechnie, również inni panujący. Dlatego też kanclerz Jan Małachowski, sprowadzający do swoich Końskich Wielkich specjalistów z Saksonii (rządzonej przecież przez królów polskich Augustów: II czy III), czy później jego syn Jacek, korzystali ze zgody panujących w Saksonii na przemieszczanie się do Polski potrzebnej kadry technicznej, albo innych specjalistów. Do nich dołą-

<sup>7</sup> Co próbowano nam *wmawiać*, szczególnie w okresach zaborów, a oczywiście nieprawdę owych poglądów, udowadniałimy jako nacja – wielokrotnie.

czyli specjaliści z grup dysydentów religijnych, uchodzących ze swoich krajów (w tym uchodźcy żydowscy).

Uwagę zwraca częsty fakt osadzania się na stałe owych specjalistów w Polsce; otrzymywania przez nich indygenatu czy wreszcie specjalnych przywilejów (nawet królewskich), z racji wykonywania swych profesji. O czym świadczy przykład rodzin włoskich Caccia di Bergamo czy Dzianottich (zob. Osiński, 1782, s. 18, 19)<sup>8</sup>.

Troska polskich inwestorów o tworzenie warunków do wydobywania rud i produkcji metali, prowadziła do tworzenia stosownych systemów szkolenia lub nauki zawodu (jak to miało miejsce w przypadku działalności Jana Małachowskiego – zob. Nowak, 2015b, *passim*), czy powszechnej edukacji (przykład działalności na rzecz edukacji powszechnej – Komisji Edukacji Narodowej). Ta działalność edukacyjno-szkoleniowa bywała przedmiotem szczególnej troski panujących (jak choćby Stanisława Augusta Poniatowskiego). Ponadto, w okresie polskiego oświecenia (zob. Nowak, 2014, s. 52 i n.), wiedza taka była uznawana za wyraz obywatelskiej postawy patriotycznej. O jej efektach edukacyjnych możemy przekonać się już w końcu XVIII wieku. Współcześni nam historycy, badający okoliczności przejmowania przez Skarb Państwa polskiego, dóbr przemysłowych biskupstwa krakowskiego, z 1798 roku, stwierdzają, że zakłady te, kierowane były już w zasadzie przez polską kadrę administracyjno-techniczną<sup>9</sup>.

Ta patriotyczna postawa udzieliła się także monarsze. Po wydarzeniach pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku, wzrasta zainteresowanie króla Stanisława Augusta oraz stosownych urzędów i komisji, powoływanych do podjęcia dzieła naprawy Rzeczypospolitej. Pracuje dla nich (szczególnie dla króla), okazjonalnie lub w dłuższym okresie, szereg zagranicznych specjalistów z zakresu mineralogii, geologii, techniki i technologii przemysłu górnico-hutniczego.

Są wśród nich przywoływani już: Soldenhof, Müntz, Nordenflicht, a także nowi eksperci, jak profesor mineralogii z Mitawy – Jan Jakub Ferber (1743–1790), czy kontrowersyjny w swej wiedzy – Ferdynand Ludwik Harrsch. Najaktywniejszym z nich był niewątpliwie, zadomowiony już w Polsce, Jan Filip Carossi (Carosi). Wszyscy oni pracowali także na rzecz zakładów górnico-hutniczych Ziemi Koneckiej.

Interesujący materiał analityczny, zawierający poglądy w przedmiocie miejsc występowania na ziemiach polskich złóż soli i miedzi (Chęciny i Miedzianka) oraz

<sup>8</sup> Piszący w 1782 roku Józef Osiński w *Opisanii...* (s. 50) o owym procesie pozyskiwania specjalistów przemysłowych, przywołuje, iż do Berezowskiej blacharni „Księżę Sołtyk sprowadził Maystrów z Saxonii, za pozwoleniem królewica Xawiera, podówczas Administratora Elektorstwa Saskiego”. O J. Osińskim i jego udziale w tworzeniu tradycji językowo-technicznych zob. też Nowak, Szplit, 2018a, s. 61–82.

<sup>9</sup> Jan Pazdur (1957b, s. 321, 322) pisze o tym fakcie następująco: „jest przy tym bardzo charakterystyczne, że udział obcego elementu fachowego nie posiada większego znaczenia w rozwój zakładów hutniczych tego okręgu. Zarówno administratorzy kuźnic, wyróżniający się gruntowną znajomością rzeczy, jak i hutnicy i kuźniacy stanowią element czysto polski. Tylko stalownicy, mistrzowie stalowni i pobielanci byli częściowo obcokrajowcami, co nie przeszkadza uważać manufaktury biskupów krakowskich w Zagłębiu Staropolskim za dzieło narodowej kultury materialnej”. Zob. też S. Nowak, S. Nowak, 2018a.

sprawozdanie o stanie kopalń rud żelaza i wielkich pieców czy zakładów im towarzyszących (okolic Końskich), opracował i przedstawił królowi Poniatowskiemu – Jan Jakub Ferber. Autor ów kolejno wydał – w postaci pisemnej rozprawy – owe poglądy jako: *Sprawozdanie z podróży mineralogicznej górnictwo-hutniczej, w niektórych regionach (prowincjach) polskich*<sup>10</sup>.

### 1.3. Józefa Osińskiego – opisanie gatunków i procesu wydobywania rud w Polsce II połowy XVIII wieku – w odniesieniu do Ziemi Koneckiej

Wracając do rozważań Józefa Osińskiego o problematyce gatunków polskich rud żelaza, zauważymy komplementarność i ich uporządkowanie tematyczne. Wynika ono z odpowiedzi respondentów na postawione przez autora pytania merytoryczne, wyrażone w kolejnych punktach ankiety, przesłanej do pracujących wówczas w Polsce ośrodków przemysłu górnictwo-hutniczego rud żelaznych. Ta powtarzalność, pozwala również dziś, na opracowanie tabelaryczne podjętej problematyki, ograniczonej terytorialnie do zakładów nad rzeką Czarną Konecką, jej zlewni i obszarów powiązanych.

Rozpoczynając prezentację gatunków rud, Józef Osiński (1782, s. 31), definiuje: „rudy mamy dwojakie, to jest: iedne twarde, w płatach długich, szerokich i grubych daleko ciągnące się, drugie w kawałkach nie nadto wielkich, których nie wiele w iednym miejscu, znajduie się. Pierwsze rudy zowią skalistemi i obłazgowemi, drugie nazywaią gnieździstemi. Rudy bądź skaliste, bądź gwieździste, maią różne kolory i w różnych głębokościach ukrywaią się. Aby każdy do poznania rudy bądź skalistey bądź gnieździstey przyzwyczaił się, niech ich wizerunki w kolorach wystawione pilnie uważy. Wykładam ie podług liczb na kopersztychach wyrażonych, z dodatkiem, iak głęboko która w ziemi znajdanie się, iak ią do pieca przygotowywano, ile którey garniec terazniejszey waży”.

Znaczącym uzupełnieniem informacji Józefa Osińskiego, zawartych w *Artykule III* o gatunkach rud, są opisy z *Artykułu IV* o wielkich piecach (s. 44–64). Niestety brak odpowiedzi szeregu respondentów, do których autor kierował swoje zapytania ankietowe, spowodował ograniczenie rozważań do grupy zakładów: suchedniowskich, samsonowskich oraz k. Końskich (stąporkowski, janowskie, rudzki, rusko-brodzki), a także w Antoninowie – Jacka Małachowskiego.

Jednakże i te (niepełne przedmiotowo) informacje, zachwycają bogactwem wiedzy o miejscach, technice wydobywania, transporcie rudy i pracownikach górniczych. A już szczególnie podziw dla autora wzbudza opis prac górniczych i hutniczych zakładów w Antoninowie, wskazujący na zaawansowanie organizacyjne, statystyczne, księgowo i nadzorcze prac zespołu pracowników zakładów antoninowskich.

<sup>10</sup> Pracę ową wydano drukiem w 1804 roku w Niemczech jako: *Relation von der ihm angetragenen mineralogischen, berg-und hüttenmünischen Reise durch einige polnische Provinzen* – cyt. za Olszewskim, 2012, s. 31.



Tabela „pól rudnych” – rudy krajowej (dla 1782 roku) – wg Józefa Osńskiego leżących wzdłuż rzeki Czarniej Koneckiej i w jej okolicach

| L.p. | Gatunek rudy           | Opis rudy  | Miejsce położenia pola rudnego                                    | Posiadacz (właściciel) i miejsce położenia wielkich pieców                     | Rok rozpoczęcia wydobycia | Głębokość złoża                              | Charakterystyka złoża  | Zagrożenia (woda itp.)   | Waga garncza rudy w funtach | Dawne zroby | Strona książki |
|------|------------------------|--|---|--|---------------------------|--|--|--|-----------------------------|-------------|----------------|
| 1.   | I Skalista             | Szara z wierzchu, w środku czerwona  | Kobyła Góra m. Stąporkowem a Błotnicą                             | Mikołaj Małachowski Stąporków  | 1755                      | 7 sążni <sup>1</sup> (21 łokci) <sup>2</sup> | Leży w ziemi ilastej, tustawej pod warstwą ziemi – 5 sążni na warstwie kamienia łupkowego, białego, grubości 4 łokci, poniżej glina tusta „ślupiatka”. Rudy są trzy warstwy (plaskury) przedzielone ciągłą ciemnoszarawą. Środkowy plaskur rudy jest najbogatszy w żelazo. | Woda mało przeskadza   | 13 ¼                        | b.d.        | 31–32          |
| 2.   | II Skalista oblagzowa  | Z wierzchu czerwoność szarawa majęca, wewnątrz bardziej szarawa niż czerwona | Góra Ostcowa k. Stąporkowa (Błotnicy)                             | Mikołaj Małachowski Stąporków  | b.d.                      | sążni 9 (27–28 łokci)                        | Od wierzchu kamień opoczysty twardy na dwa sążnie. Dalej ciągła i kamień, który ciągłe przekładają. Dalej w woda do osuszenia. Poniżej rudy obfita denna woda.”  | Woda zaskorna i denna w sążniu 8. do osuszenia. Poniżej rudy obfita denna woda.” | 14 ¼                        | tak         | 32             |
| 3.   | III Skalista oblagzowa | Zarówno z wewnątrz jak z wierzchu szaro-popielata                            | Stara Góra k. Stąporkowa  | Mikołaj Małachowski Stąporków  | b.d.                      | sążni 8                                      | „Kamień będadcy nad rudą wysadzają prochem.”   | Nad samą rudą woda pokazuje się  | 14 ¼                        | tak         | 32             |
| 4.   | IV Skalista            | Ciemno-popielata   | Góra Promień m. wsiami Ruski Bród a Długa Brzezina, pow. radomski | Antoni Małachowski Ruski Bród  | 1740                      | sążni 9                                      | Nad rudą (4 warstwy) kamienia łokci 6  | W dolach wiele wody.   | 14                          | b.d.        | 32–33          |
| 5.   | V Skalista             | Szaro-popielata  | Góra-Rudny Las k. Kamiennej Woli, w starostwie radoszyckim        | Jaček Małachowski Królewice – bisk. krak. Fryszarki – Adamów Jaček Małachowski | b.d.                      | sążni 9                                      | Ruda ma 4, niezbyt bogate warstwy, nad rudą kamień, przedzielony warstwami rudy  | Obfita woda, zastosowano doły zbierające wodę                                    | 15 ¼                        | tak         | 33             |
| 6.   | VI Skalista            | Koloru wiśnowego   | Góra–Las Gliniany, pow. Chęciny, Starostwo Radoszyce              | Starostwo radoszyckie (Jaček Małachowski)                                      | b.d.                      | sążni 16                                     | Nad rudą kamień o grubości 27 łokci  | Wody obfite  | 13                          | tak         | 33             |
| 7.   | VII Oblagzowa          | Koloru brunatno-szarego, „zółłym nadzruczonego”                              | k. Białczowa  | Stanisław Małachowski w.p. Ruda  | b.d.                      | łokci 7                                      | Nie idzie oblagziem, ale występuje w dużych kawałkach. Ma 2 warstwy, ze znacznym dodatkiem wapienia i gliny.   | Obfita – odbierana przez odrębne doły wodne                                      | 13 funtów                   | b.d.        | 33             |

Rozdział II

| L.p. | Gatunek rudy          | Opis rudy  | Miejsce położenia pola rudnego  | Posiadacz (właściciel) i miejsce położenia wielkich pieców | Rok rozpoczęcia wydobycia | Głębokość złoża           | Charakterystyka złoża  | Zagrożenia (woda itp.)                                 | Waga garnca rudy w funtach | Dawne zroby | Strona książki |
|------|-----------------------|--|---|--|---------------------------|---------------------------|--|--|----------------------------|-------------|----------------|
| 8.   | VIII Skalista         | Kolor czerwony   | k. Miedzierz w pow. opoczyńskim   | Kluzowski, w.p. różne                                      | b.d.                      | sążni 5                   | Nad rudą „zwierzchnica”, bez zwartej masy kamiennej. Pod nią „ciąglita”, a niżej – ruda denna, słabo wydajna   | Obfita między warstwami ziemi                          | 13 ¼                       | tak         | 34             |
| 9.   | IX Gnieździasta       | Kolor czarny z żółtosią zmieszany                      | k. Mościsk w pow. chełmskim, las Pokurach w kier. Miedzierz. Ten gatunek występuje też k. Bliżyną i Sendowa | Starostwo radoszyckie – nie przypisano                     | b.d.                      | 8 sążni                   | Nad rudą pokład ziemi mało kamienny z obfitymi wodami 2 warstwy rudy, o dużej zawartości (choć szybko ginąca)  | Woda robocie przeskądza                                | 14 ¼                       | b.d.        | 34             |
| 10.  | X Rozporchowana       | Koloru szafraniastego                                  | k. Parszowa w pow. radomskim  | Biskupstwo krakowskie – b.d.                               | b.d.                      | 5 sążni                   | Znacznie zanieczyszczona płuczona i przepalana, o dobrej zawartości żelaza   | Brak   | 14                         | tak         | 34             |
| 11.  | XI Gnieździasta       | Wewnątrz kolor żelaza, po wierzchu cóżkolwiek czerwony | Wies Kotrasy Starostwo radoszyckie  | Jacek Malachowski – Antoniów                               | 1780                      | 4 lub 5 sążni lub głębiej | Leży między ciągłcami o różnych kolorach. Bardzo wydajna, wymaga starannego płukania (przemieszana z gliną)  | Od 9 sążni woda b.obfita                               | 15 funtów garniec          | b.d.        | 35             |
| 12.  | XIII Gnieździasta     | Szarawa, gdzie niegdzie prąki żółtawe mająca           | k. wsi Mroczków pow. radomski   | Hrabstwo Szydłowiec Mroczków                               | b.d.                      | 7 sążni                   | Ma 2 plaskury, które wielka woda oblewa i robotę zatrudnia. Nad rudą mało kamieni  | Woda przeskądza w robocie                              | 13 ¼                       | tak         | 35             |
| 13.  | XIV Skalista          | Wewnątrz popielata, z wierzchu szarawością okryta      | Góra Trześniowa za wsią Wola Kamienna, Starostwo radoszyckie  | Starostwo radoszyckie b.d.                                 | b.d.                      | 9 sążni                   | Ma 4 plaskury, które ziemia masna, koloru szarego przekłada  | Woda obfita w dolach panuje przerywając jesienią prace | 14                         | tak         | 35             |
| 14.  | XVI Skalista          | Z wierzchu popielata w środku żółta                    | k. wsi Snyków star. radomskie   | starostwo Radoszyce  | b.d.                      | 7 sążni                   | Choć kamienia nad nią nie ma, jest lekka i malowidajna   | Woda obfita ją oblewa                                  | b.d.                       | tak         | 36             |
| 15.  | XVII Lysak            |  | za wsią Szalasy, za Stąporkowem, pod wsią Hueisko, za Machorami   | Biskupstwo krakowskie – wydobycie przerwano w Szalacie     | b.d.                      | 5 sążni                   | Wiele wprawdzie wydaje żelaza lecz kniehego. Ma jeden plaskur przykryty warstwą kamienia o grubości 7 sążni. Wydaje żelazo. Zaprzestani wydobycia w Szalacie | Woda wielka ją oblewa                                  | 13 funtów                  | b.d.        | 36             |
| 16.  | XVIII Skalista twarda | Kolor brunatny z prąkami zielonowymi w środku          | Za wsią Machory w pow. opoczyńskim  | w.p. Machory   | b.d.                      | 7 sążni                   | W żelazo obfity, ucieka, ma 2 plaskury   | Wodą zawsze oblała                                     | 13 ¼ funty                 | b.d.        | 36             |

Materiałowo-energetyczne czynniki sprawcze w procesach produkcji żelaznej

|     |                              |  |   |  |                       |               |   |                   |      |    |
|-----|------------------------------|--|---|--|-----------------------|---------------|---|-------------------|------|----|
| 17. | XX Skalista                  | Niby brunatna, koloru ciemnawego, z przebiegającą czerwonością     | Góra Nowa pod Skłobami  | w.p. Stefanków                             | 1759 odkryta ponownie | 7 sążni       | Ukrywa się pod kamieniem nie idącym ciągle. Woda przeskądza mocno. Plaskury ma duże pokryte warstwą iłu                         | b.d.              | tak  | 37 |
| 18. | XXI Skalista                 | Koloru popielatego, z którego wiśniowicie przebiega się            | Pod Skłobami, pod wsią Nieklan Mały, pow. opoczyński, w lesie Czmacze | ze Skłobów w w.pow. Stefanków              | 1751                  | b.d.          | Dosyc z zelazo obfita. Plaskury ma 3, z tym, ze trzeci jest z reguly zalany wodą  | b.d.              | b.d. | 37 |
| 19. | XXII Oblazgowa               | Ruda karmista popielata, w srodku zoltawa                          | Wieś Brzeznica k. Gowarczowa, niedaleko Machor                        | Ta z Machor nalezy do proboszcza Zamowa    | 1779                  | 4 sążni lub 5 | Czysta jak skalista ale nie idzie oblagziem lecz urywa się  | 14                | b.d. | 37 |
| 20. | XXIV Skalista                | Karmista, po wierzchu czerwona, lub rykowata, w srodku brunatna    | Pod wsią Bzin pow. radomski   | Cystersi waghocy w.p. Bzin                 | b.d.                  | 6 sążni       | Ma dwie warstwy oblane wodą. Kamienia nad nią nie wiele. Malo bogata.   | 12 ¼ funta lub 13 | tak  | 38 |
| 21. | XXV Skalista                 | Z wierzchu koloru szarego, z czerwonością. Wewnątrz kolor piaskowy | Pod wsią Kościelna k. Okrowąza pow. opoczyński                        | Proboszcz Odrowąza. Ruda w wolnej przedazy | b.d.                  | 8 sążni       | Ma trzy plaskury, oblozone tlustą ziemią. Kamień nad Rudą   | b.d.              | tak  | 38 |
| 22. | XXVI Gnieździsta             | Z wierzchu koloru czerwonego, w srodku stalowego                   | k. Placzkowa (Odrowąza)   | W dymarkach w Wolowie i Placzkowie         | b.d.                  | 6 sążni       | Dosć lekka. Czyste gniazda rudy, wodą oblane i ilami tlustymi oblozone. Czasami piaskiem  | b.d.              | tak  | 38 |
| 23. | XXX Oblazgowa                | Z wierzchu ciemno-popielata, w srodku jasno-popielata lub czerwona | Za wsią Paruchy pow. opoczyński                                       | b.d.                                       | 1779                  | 7 sążni       | Ma trzy plaskury podzielone warstwami ziemi. Malo wydajne zloza   | 14 funtów         | b.d. | 39 |
| 24. | XXXI Gnieździsta             | Koloru sliwki dojrzałej, „Czasem czarna jak atrament”              | Pod Sendowem, pow. opoczyński   | b.d. Pice Ruda Skroniawska                 | b.d.                  | 4 lub 5 sążen | Kamienia nad nią niema. Znajduje się w gniazdach, wierzchnia – drobna, okrywa ją ciąglica-tlusta. pluczą ją, bo jest zabrudzona | b.d.              | b.d. | 39 |
| 25. | XXXVIII Podobna do skalistej | Ruda karmista podobna do skalistej brunatno-zolta                  | k. wsi Korytków, Placzków, Kuraszków, pow. opoczyński                 | b.d.                                       | b.d.                  | 4 sążen       | Polozona między ciaglicami i widą. Nad nią warstwa kamienia.  | 13 ¼              | b.d. | 41 |
| 26. | XXXIX Gnieździsta            | Kolor i własność lubryki   | w pow. waghockim i chęciskim (przyłogi Smyków)                        | b.d.                                       | b.d.                  | 2 lub 3 sążni | Zmieszana z ilm. Wydaje nieczyste zelazo  | 12 ¼ lub 13       | b.d. | 41 |

| L.p. | Gatunek rudy             | Opis rudy   | Miejsce położenia pola rudnego                               | Posiadacz (właściciel) i miejsce położenia wielkich pieców | Rok rozpoczęcia wydobywania | Głębokość złoże | Charakterystyka złoże   | Zagrożenia (woda itp.)    | Waga garncza rudy w funtach | Dawne zroby | Strona książki |
|------|--------------------------|---|--|--|-----------------------------|-----------------|---|---------------------------|-----------------------------|-------------|----------------|
| 27.  | XLIII Gnieździsta        | Z wierzchu żółta, w dziurach (wyżłobieniach), także błękitny  | W pow. opoczyńskim pod Niemojowicami i Nadolu                | Topiona w dymarkach  | b.d.                        | 3 sążnie        | Jej gniazda szybko giną i woda je zalewa. Dymarze dodają wapna, aby surowiec na szyny można było ciągnąć, bowiem żelazo jest kruche | Woda zalewa               | –                           | b.d.        | 42             |
| 28.  | XLIV Gnieździsta         | W kawałkach małych płaskowych, po wierzchu popielata albo podobnych do okopconych. Wewnątrz szarych | Pod wsią Odrowąż k. Kościola, w pow. checińskim k. Grodziska | Dodatek do innych rud                                      | b.d.                        | 6 lub 7 sążni   | W kawałkach bardzo małych. Szybko ginie. Przelozona kamieniem wodnym Glacites Marie. Z niej samej żelaza nie robią                  | Woda bardzo wietka oblewa | –                           | b.d.        | 42             |
| 29.  | XLV Gnieździsta          | W małych kawałkach (koloru żółta)   | k. Białczowa, pow. opoczyński                                | Stanisław Małachowski                                      | b.d.                        | 3 sążeń         | Łatwo się rozsypuje na mialki miękkiej piasek, podobny do żółtej farby, a mierne żelazo wydaje                                      | b.d.                      | –                           | b.d.        | 42             |
| 30.  | XLVIII Łączna (bagnista) | Bywa w miejscach mokrych, błotnistych z wierzchu brązna, w środku ciemny – elazopodobny             | Dzisiejszy Mokotów (Warszawa k. Królkarni)                   | b.d.   | b.d.                        | Powierzchniowa  | Z pomienianej rudy trudno żelazo wytopić, a wytopienie jest „bardzo podłe”  | powierzchniowa            | –                           | b.d.        | 43             |

<sup>1</sup> Sążeń staropolski jako miara objętości równa się 2 16 stóp sześciennych, czyli około 5,16 m<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Łokciec ≈ 0,58 m.

Z uzyskanych odpowiedzi ankietowanych dotyczących rudy, wynika następujący tryb postępowania z nią w cyklu produkcji żelaza w piecach:

- 1) suchedniowskich (2 zakłady):
  - topią w nich rudy obłązgowę i gnieździstę,
  - pokłady rudy w dołach rudnych okolicznych pól górniczych (rudnych) znajdują się w sążniach od 3 do 13,
  - mają kolory: czerwony, wiśniowy, żelazisty i żółty,
  - są z zasady mieszane z gliną, a czyste postacie rudy kamienistej, tzw. karmy, są rzadkością,
  - doły rudne oddalone są od pieców, w odległości od ćwierci mili do 2 mil,
  - rudy mieszane z gliną i innymi dodatkami podlegają płukaniu wodnemu, a w przypadku niedostatków wody – przepalaniu i wstępnym topieniu,
  - w procesie przepalania, gatunki rudy są mieszane, np. 5 koszy (trejtaków) rudy lepszej, rozprochowej – 2, ostrej – 1,
  - górnicy otrzymują wynagrodzenie od ilości wydobytej rudy, np. za 1 wóz rudy – 15 groszy,
  - za wykopywanie dołów rudnych (dojście do pokładu rudy), wykonawszy piec otrzymują odrębne wynagrodzenie, wypłacane z funduszu Skarbu Państwa. W przypadku nieudanego wykopu (braku pokładu rudy), wypłata zmniejszana jest o połowę,
  - odrębną zapłatę otrzymują osoby wyciągające (kibłami), zalewając wykop wodę oraz wozacy przewożący rudę do miejsca przeznaczenia.
- 2) samsonowskich (2 zakłady):
  - topi się tu łącznie rudy: obłązgową i gnieździstą,
  - pokłady rudy zalegają na głębokościach od 4 do 14 łatra,
  - rudy zwożone są z odległości półtrzeciej mili, czy półtora do 2 mil. Z uwagi na zły stan traktów, najczęściej rudy przewozi się saniami w okresie zalegania śniegu (zimą),
  - kolory rud to: czerwona, wiśnia, żółta i biała (tzw. łysak),
  - przepalanie rud następuje poprzez nasycanie na stos 10 fur drzewa i 40 fur rudy, przepalając drewno przez 4–5 dni,
  - z uwagi na silne zabrudzenie (zanieczyszczenia) rudy gliną, stosowane jest podwójne jej płukanie (według sposobu opisanego na s. 52, 53 *Opisanie...*),
  - mieszanie gatunków rudy w Samsonowie jest przypadkowe („żadnej proporcji w mieszaniu nie zachowują. W tym punkcie nasze fabryki są niedoskonałe”),
  - górnicy w dobrach samsonowskich mieszkają o 3 mile od miejsca pracy. Stosuje się tu nieco inny system wynagrodzeń niż w kopalniach Suchedniowa (od wozu urobionego),
  - wodę z dołów rudnych wyciągają odrębni pracownicy, zwani „oselbarami”, płatni według systemu dniówkowego, np. za tydzień 2 złp.
- 3) koneckich (4 zakłady):
  - do pieca w Stąporkowie sypie się same rudy skaliste, a więc nie potrzeba ich płukać. Jednakże przepalają je,

- do pieca w Rudzie – rudę płuczą,
- topi się kilka gatunków zmieszanej rudy. O proporcjach decyduje majster piecowy,
- do masy topionej, dodaje się pewną ilość kamienia wapiennego (według propozycji majstra piecowego).

4) antoniowskiego:

- rudę do pieca dostarczają kopalnie w Grabowicach, za Grodziskiem w Sadku Jachimowieckim oraz pod Kopojsciakami. Zatrudniają łącznie 16 pracowników, kopiących doły. Otrzymują oni wynagrodzenie zwane „strawnym”,
- piec obsługuje majster ze Stąporkowa,
- uwagę zwraca sposób administracji i zarządzania zakładem oraz uporządkowanie prac górniczych, poprzez ustanowienie stanowiska nadzorcy techniczno-technologicznego i administracyjnego, zwanego „rudnym”, pełniącego liczne funkcje nadzorczo-kontrolne i zarządcze (Osiński, 1782, s. 58–62).

Przy wykonywaniu zadań „rudny” posługuje się tabelami: kuźniczą – określającą zadania hutnicze i ich spełnianie oraz podobną – górniczą, z rejestracją powinności i wykonawstwa obowiązków górniczych.

Te czynności były określone następująco: „Tabele Tygodniowe co Niedziela Pisarze oddają; na niey wyrażają wiele iest siągów frzewa, kosztów węgla, wozów rudy, wiele kiblów wapna; wyrażają siła iest żelaza surowego w gęsiach, cetnarach, funtach, piszą ile mają surowcu w magazynach lanych w glinę albo piasek; donoszą ile mają żelaza kutego różney ceny, ile tygodni piec idzie albo stoi; oznaymują wydatek węgla, liczbę mielerzów złożonych, obrazowanych, ile siągów przygotowanych” (Osiński, 1782, s. 62).

Dla robót górniczych prowadzona była odrębna „Tabela Górnicza Tygodniowa”. W niej „wyrażeni są górnicy, położona ich liczba, wytknięte mieysca w których robią; dołożono którzy iak głęboki dół skopali, na czym stanęli, ile w tygodniu pieniędzy wybrali, przeto na Tabelę Tygodniową górniczą okiem rzuciwszy, można wiedzieć, iak robota górników idzie i ile kosztuje. Jeżeli Górnicy z dołów rudy wydaią, dokłada się w tabeli ile [...] który wydał”.

Bliższa analiza tabel górniczo-hutniczych, wskazuje głęboki sens ich stosowania. Tabele te stanowiły przemyślany system rejestracyjno-statystyczny i analityczno-poznawczy, który w owych czasach, spełniał razem połączenie szeregu dziedzin, a w tym statystyki, zarządzania, szacunku i oceny ryzyka, księgowania kosztów produkcji i płac, przychodów i zysków. Wszystko to widziane w systemie tygodniowym, z którego obliczyć można bez trudu efekty uzyskane i przewidywane w okresach dłuższych. Pozwalało to na należyte zarządzanie przedsiębiorstwem, tu i teraz, oraz na ewentualne planowanie dalszych przedsięwzięć, tym bardziej że rubryki tabeli, z kolejnymi nowymi danymi do planowania działalności zakładu, można było tworzyć, stosownie do potrzeb.

## 1.4. Górnictwo rudne przełomu wieków XVIII i XIX

Przedstawiony w *Opisaniu...* Józefa Osińskiego stan polskiego górnictwa rud żelaza, dotyczył lat 80.–90. XVIII wieku. Już wkrótce w związku z wydarzeniami polityczno-militarnymi, zmienił się znacznie stan polskiego górnictwa rud żelaza. Zmieniła się również liczba wielkich pieców hutniczych oraz kopalni wydobywających rudę również na ich rzecz (wówczas jeszcze pracujących jako jednolite organizmy produkcyjne). Warto tu przypomnieć, że podjęte z inicjatywy króla i obozu reform przedsięwzięcie gospodarcze, kontynuowane były również po 1782 roku.

Józef Osiński podaje, że istniał wówczas poważny potencjał polskiego przemysłu żelaznego<sup>11</sup>. Ta produkcja musiała również mieć pokrycie w odpowiedniej masie rud żelaza.

Przypomnijmy, że do liczącej się grupy 33 (34) wielkich pieców hutniczych, wymienionych przez autora *Opisanie...* (1782, s. 60 i n.), z mocami produkcji surówki żelaznej rzędu 85 000 cetnarów (razem z nieco ponad 5000 cetnarów), uzyskanych z pracujących jeszcze wówczas 41 dymarek (kuźnic), kolejno dochodziły do 1795 roku następnie nowe lub modernizowane wielkie piece żelazne.

Wśród nich do 1795 roku prym wiódł piec starosty radoszyckiego Jacka Małachowskiego w Antoninowie (Grodzisku) o potencjale produkcyjnym nawet do 10 000 cetnarów surówki rocznie (Nowak, 2014, s. 66 i n.). Wśród owych zakładów unowocześnianych i nowych w 1782 roku lub w następnych latach, zauważamy piece w: Baczynie (w 1782 roku) – U. Dębińskiej, pod Gowarczowem (w 1783 roku) – J. Jabłońskiego, w Machorach (w 1783 roku) – Marcina Dołęgi, w Kołońcu (w 1784 roku) – Ignacego Zboińskiego, w Brodach (w 1784 roku) – księży komunistów z Kielc, w Starachowicach (w 1789 roku) – cystersów wąchockich, w Krasnej (w 1795 roku) – Stanisława Poniatowskiego, w Skąpem (w 1799 roku).

Rozbudowujący intensywnie swoje ośrodki przemysłowe na Ziemi Koneckiej, kasztelan Jacek Jezierski, zmodernizował wielki piec (istniejący od 1779 roku) w Miedzierzynie oraz zbudował od nowa wielki piec żelazny w Cieklińsku (w 1790 roku). Jego potężny na owe czasy potencjał produkcyjny wyrobów z żelaza, w tym masowa produkcja kos i wyrobów z żelaza powszechnego użytku, dopominał się ciągle o nowe cetnary surówki żelaznej.

Swoistą perłą w koronie, wydaje się być wielki piec żelazny w Krasnej, zbudowany z inicjatywy królewskiego bratanka, księcia Stanisława Poniatowskiego, o wydajności rocznej ponad 6000 cetnarów surówki żelaznej (a więc o wydajności jeszcze większej niż piec w Antoninowie)<sup>12</sup>.

Jak więc widzimy, zarejestrowany przez Józefa Osińskiego w 1782 roku stan rozwoju przemysłu żelaznego, znaczony liczbą wielkich pieców żelaznych i zakładów towarzyszących, osiągał znaczące rozmiary z tendencjami rozwoju aż do 1795 roku

---

<sup>11</sup> Stanisław Nowak (2014, s. 71) zaznacza, że potencjał produkcyjny masy żelaznej przypadającej na mieszkańca Polski (nieco ponad 1 kilogram), przybliża znacznie potencjał polskiego przemysłu żelaznego do silnie rozwijających się gospodarczo Prus – 1,3 kg.

<sup>12</sup> Sprzedany niebawem na rzecz Dembińskich z Rusinowa.

(czyli do upadku I Rzeczypospolitej). Jako że powiększanej produkcji żelaza, towarzyszyć musiał wzrost masy wydobytych rud żelaza, górnictwo rudne ilościowo również się rozwijało.

Źródeł tego rozwoju przemysłu żelaznego (wówczas jeszcze nie wyodrębnionego od górnictwa rudnego) należy upatrywać w podjętej w wieku oświecenia polskiego polityce króla Stanisława Augusta, popartej inicjatywami obozu reformatorów dla rozwoju gospodarczego.

Pomijając w tym miejscu, nieprecyzyjne zarzuty części autorów, zajmujących się problematyką przeróbki rud żelaza, co do istoty i ewentualnej skali zapóźnienia tegoż działu gospodarki polskiej wobec zagranicy (zob. o tym obszerniej Nowak, 2014, *passim*), nie sposób, nie dostrzec znaczących przedsięwzięć ówczesnej Rzeczypospolitej, idących w kierunku unowocześnienia procesów produkcji żelaza i pochodnych, choćby z racji potrzeb militarnych państwa.

Spektakularnymi działaniami w tym względzie niechaj będą tak ważne dla tej dziedziny gospodarki wydarzenia polityczno-ustrojowe, prawne i administracyjne w państwie. Są wśród nich:

- próby realizacji powszechnej edukacji w ramach działań Komisji Edukacji Narodowej;
- podejmowane próby upowszechnienia wiedzy o miejscach występowania, wydobywaniu i przetwórstwie rud żelaza (Jan Małachowski, Jacek Małachowski, ks. Józef Osiński, ks. Kazimierz Kluk);
- powołanie przez króla Stanisława w 1782 roku Komisji Kruszcowej (dziś powiedzielibyśmy, że pierwszego ministerstwa przemysłu);
- inne rozliczne wysiłki tegoż króla, prowadzące do pogłębienia wiedzy o produkcji hutnictwa żelaznego (i innych sfer gospodarki). Wspieranie finansowe, osobisty przykład prowadzenia manufaktury, zatrudnianie licznych (także zagranicznych) ekspertów z różnych dziedzin gospodarki<sup>13</sup>;
- królewskie projekty aktywizacji słabnącego państwa i jego gospodarki, także militarnie w oparciu o sojusz z Rosją Katarzyny II, zostały przedłożone carycy na majowym spotkaniu w 1787 roku w Kaniowie. Ich następstwem były działania reformatorskie Sejmu Czteroletniego, także w dziedzinie przemysłu żelaza;
- gospodarcza wizytacja królewska potencjału gospodarczego kraju (a szczególnie zakładów Staropolskiego Okręgu Przemysłowego), odbyła się w drodze powrotnej z Kaniowa, ze spotkania tam w maju 1787 roku (zob. Nowak, 2015a, s. 59–82; zob. też tegoż autora i Sandry Nowak, 2018c, s. 44–60);
- uruchomienie procedury powołania sejmu konfederacyjnego w celu realizacji w/w zamiarów królewskich, z której to idei rodzi się Sejm Wielki Czteroletni, wraz z jego ważnymi postanowieniami, także w sferze gospodarczej naprawy I Rzeczypospolitej.

---

<sup>13</sup> Rejestracja stanu pracowniczego, przejmowanych po 1789 roku zakładów dóbr biskupstwa krakowskiego (klucze samsonowski i suchedniowski), dowodzi, że podstawowa kadra pracowników, także ówczesnych managerów, była już w zdecydowanej masie – polska.



W ramach owych postanowień Sejmu Wielkiego, podjęto próby budowania silnych gospodarczo ośrodków przemysłowych rządowych, tworzonych obok przedsięwzięć inwestorów prywatnych w celu wzmocnienia militarnego kraju. Wynikiem tych przedsięwzięć były (także obok innych) decyzje sejmowe z 1789 roku o przejęciu dóbr biskupstwa krakowskiego, w tym kluczy przemysłowych w Suchedniowie i Samsonowie, będących wówczas jednym z największych producentów uzbrojenia (por. Pazdur, 1982, s. 75 i n. oraz tegoż, 1957b, s. 319–359).

Ten zespół decyzji prowadził do koncentracji przemysłu górnictwa i hutnictwa rud żelaza na terenie Świętokrzyskiego Okręgu Przemysłowego (SOP), która trwała nadal również w czasach staszycowskich (Pazdur, 1962, s. 77)<sup>14</sup>.

Już w czasach omawianych przez Józefa Osińskiego, na terenie SOP funkcjonowało 26 z 33 wielkich pieców hutniczych, obsługiwanych przez około 100 kopalń rud<sup>15</sup>.

Przywoływany Jan Pazdur (1962, s. 76), mówiąc o końcu XVIII wieku podnosił, że „najpoważniej przedstawiało się górnictwo rudne w dobrach Małachowskich. Posiadali oni okolice Końskich, Białczewa, Borkowic i Stąporkowa, a ponadto dzierżawili ekonomię radoszycką [Jacek Małachowski – S.N.]”. Mówiąc o skali dochodu poszczególnych rodów posiadających ekonomie żelaza, Jan Pazdur dodaje: „w 1802 roku wartość produkcji żelaza z tych majątków wynosiła około 8000 koron austriackich, podczas gdy kuźnice suchedniowskie i samsonowskie przynosiły tylko około 53 000 koron. Inne obiekty stają daleko w tyle za wyżej wymienionymi”. Wśród nich Jabłonowski w Goworczowie osiągał przychód około 12 000 koron, Dembińscy z Przysuchy – około 16 500 koron, Potkańscy z Chlewisk, Radziwiłł z Szydłowca, księża komuniści z Kielc (seminarium duchowne) – Brody i Stara Ruda – przychód po około 10 000 koron; cystersi wachoccy (Rejów, Bzin, Starachowice) – około 31 000 koron. W tym czasie słabły przychody z zakładów: J. Jezierskiego (Ruda Maleniecka, Miedzierza), Dołęgi (Machory), Radońskich (Wólka Kłodzka), rodziny Leszczyńskich (Rzuców) – „stając się podrzędnymi” (Pazdur, 1962, s. 76).

Przychodzące lata początków XIX wieku – do Kongresu Wiedeńskiego w 1815 roku, oznaczały osłabienie produkcyjne ośrodków górniczo-hutniczych ośrodka świętokrzyskiego<sup>16</sup>, a przecież w latach 90. XVIII wieku, komisja rejestracyjna spisowa, dokonująca spisu majątku dóbr klucza samsonowskiego i suchedniowskiego, określała stan zapasów rudy obu tych ekonomii na blisko 41 000 wozów, czyli roczny efekt pracy około 150 górników (Pazdur, 1957b, *passim*).

To nie jest mały zapas, biorąc pod uwagę, że ówczesne pojazdy (wozy lub furmanki) przewoziły jednorazowo 600–1000 kilogramów masy towarowej.

Rozpoczęty za czasów stanisławowskich proces koncentracji przemysłu w Staropolskim Okręgu Przemysłowym, charakteryzował się także tym, że w zasadzie dotyczył

<sup>14</sup> Choć już wówczas (około 1820 roku), zaznaczał silnie swoje istnienie częstochowski ośrodek górnictwa rudnego, posiadający około 120 kopalń rud.

<sup>15</sup> Jan Pazdur (1962, s. 75, 76) przyjmuje, że średnio na jeden wielki piec, przypadały 4 kopalnie rudy.

<sup>16</sup> Bliżej o polityce gospodarczej czasów XIX wieku, zob. obok innych Nowak, Szplit, 2018b, s. 131–144.

ośrodków hutniczo-górnictwa należących do podmiotów prywatnych. Do takiej kategorii należało też zaliczyć przemysłowe ekonomie biskupów krakowskich czy zakonne. Nawet starostwo radoszyckie, będące z istoty dobrami rządowymi, było w prywatnych rękach (także przemysłowo) starosty Jacka Małachowskiego.

Kolejną prawidłowością, odnoszoną do górnictwa rud, był jego prymitywny, zacofany, pochodzący z czasów średniowiecza, sposób pozyskiwania rud żelaza. Oparty o system dołów rudnych (w praktyce studni z kołowrotem), stosunkowo płytkich<sup>17</sup>, rzadko połączonych chodnikami, model górnictwa II połowy XVIII wieku z przełomem XIX wieku, aby pokryć zapotrzebowanie wielkich pieców, musiał być wyjątkowo liczny.

Jan Pazdur (1962, s. 75, 76) podaje, że „w 1789 roku pracowało w kluczu suchedniowskim na dwa wielkie piece w Parszowie i Mostkach, aż 10 kopalń”. Moc wydobycia każdego z nich była na poziomie około 500 ton rocznie.

Ten sam autor (1962, s. 75, 76) podaje, że na wielki piec żelazny przypadają w końcu wieku XVIII średnio „4 punkty eksploatacji rud żelaza”. W związku z tym, na 26 wielkich pieców żelaza, należałoby przyjąć istnienie co najmniej stu takich punktów („kopalni”)<sup>18</sup>.

W większości tych ośrodków przemysłowych, zarówno wydobycie rud, jak i ich transport, wykonywane było w systemie pańszczyźnianego odrobku.

## Zamiast podsumowania

Obraz polskiego górnictwa rud żelaza od czasów rozpoczęcia modernizacji polskiego przemysłu żelaznego przez Jana Małachowskiego, poprzez lata drugiej połowy XVIII wieku z przełomem XIX wieku, dowodzi jego technicznego zacofania, zarówno w sensie techniki wydobycia, jak i odstawania nowoczesnością od drugiej części ówczesnego przemysłu górnictwa-hutniczego, czyli przetwórstwa rudy żelaza. Stan ten potwierdzają ówczesni przedstawiciele rodzącej się nauki i praktyki górniczej: Krzysztof Kula, Józef Osiński w XVIII wieku, czy kolejni autorzy z czasów późniejszych, w tym największy XIX-wieczny badacz górnictwa polskiego Hieronim Łabęcki.

Zaniedbania techniczne górnictwa polskiego XVIII wieku, przenoszą się niestety na kolejne stulecie – na XIX wiek.

<sup>17</sup> Jan Pazdur (1962, s. 76) podaje, że „na 44 kopalń, dla których Osiński podaje głębokość, tylko jedna w Glinianym Lesie k. Smykowa, dochodziła do 24 m, natomiast aż 15 nie sięgało poniżej 10 m”.

<sup>18</sup> W staszicowskim wykazie *Atlasu bogactw mineralnych* z początków XIX wieku, podawanych jest 103 miejscowości, w których istniały czynne lub już niepracujące kopalnie rudy. Ogółem Stanisław Staszic wymienia 194 kopalnie, z tego w powiatach szydłowieckim – 85, koneckim – 42, opoczyńskim – 23, checińskim – 33. W dobrach klucza Samsonów – 7 kopalni, wąchockiego – 7, suchedniowskiego – 9, Końskie Wielkie – 6, ciekińskiego – 6 (cyt. za Pazdur, 1962, s. 76 i n).

## Bibliografia

- Bogucka, M. (1973). *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Carosi J.F. (1794). Raport z objazdu niektórych polskich prowincji dokonanego jesienią 1791 roku. W: *Pamiętnik Historyczno-Polityczny*, t. 7–9.
- Carosi, J.F. (1781–1784). *Reisen durch verschiedene polnische Provinzen* (t. 1 i t. 2). Lipsk.
- Davies, N. (1999). *Boże igrzysko. Historia Polski* (t. 1). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Fajkosz, A. (1978). Tradycje przemysłowe Stąporkowa. W: *Wczoraj i dziś stąporkowskich odlewni*. Stąporków: Wydawca: Odlewnia Żeliwa Stąporków im. Rewolucji 1905 roku.
- Farber, J.J. (1804). *Relation von der ihm angetragenen mineralogischen, berg-und hüttenmünischen Reise durch einige polnische Provinzen*. Wydano w Niemczech.
- Guldon, Z., Kaczor, J. (1994). *Górnictwo i hutnictwo w Staropolskim Okręgu Przemysłowym w drugiej połowie XVIII wieku*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Jaśkiewicz, J. (1787). *Dysertacja na publicznej sesji Szkoły Głównej w przytomności Naj. Pana czytana w 1787 r. w Krakowie*. Kraków.
- Kloch, B. (2014). O pozyskiwaniu skarbów ziemi, czyli o sztuce górniczej na Śląsku. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Kluk, ks. K. (1781). *Rzeczy kopalnych osobliwie zdalniejszych szukanie, poznawanie i zażycie*. Warszawa: Wydawca: Drukarnia J. K. Mci i Rzeczypospolitey u XX Scholarum Piarum.
- Konopczyński, W. (1911). Polska w dobie wojny siedmioletniej. W: *Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*. Kraków–Warszawa.
- Korzon, T. (1897–1898). *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794) badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego* (t. 2). Warszawa–Kraków: Akademia Umiejętności w Krakowie.
- Kubicki, R., Saletra, W. (2013). Hutnictwo i górnictwo w regionie świętokrzyskim do Księstwa Warszawskiego. W: A. Szplit, Z. Kałamaga (red.). *200-lecie huty w Ostrowcu Świętokrzyskim*. Kielce: Uniwersytet Jana Kochanowskiego.
- Nax, J.F. (1956). *Wybór pism*. Wstęp i wybór W. Sierpiński. Warszawa: PWN.
- Mniszech, J.J. (1771). *Uwagi z doświadczenia, czyli opisanie dokładne torfu*. Warszawa.
- Niemcewicz, J.U. (1858). *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828*. Paryż: Wydawca A. Franck, B.M. Wolff.
- Nowak, S. (2014). Górnictwo i hutnictwo żelaza w czasach schyłku i upadku I Rzeczypospolitej (w ocenie Józefa Osińskiego oraz czasów nam współczesnych). W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza, a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Nowak, S. (2015a). Industrialne aspekty wizytacji Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, w trakcie kaniowskiej podróży (1787 r.) Stanisława Augusta Poniatowskiego. W: *Pomiędzy światem polityki a życiem naukowym*. Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.
- Nowak, S. (2015b). Jan Małachowski – w gronie prekursorów idei i praktyki gospodarczej polskiego oświecenia. W: *Rola rodu Małachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Końskie: Muzeum Regionalne PTTK w Końskich (wydawnictwo pokonferencyjne).
- Nowak, S., Nowak, S. (2018a). Tworzenie rynkowych metod gospodarowania w przemyśle górniczo-hutniczym SOP, w czasach oświecenia (Na przykładzie działalności gospodarczej Małachowskich w dobrach Końskie Wielkie). W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Nowak, S. i Nowak, S. (2018b). Rola industrializacji w tworzeniu nowych form językowych i tradycji technicznej w regionie świętokrzyskim. Kuźniacki język techniczny – sfery wydobywania rud żelaza według *Opisania...* Józefa Osińskiego. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Nowak, S. i Nowak, S. (2018c). Państwo polskie w drugiej połowie XVIII wieku, a zarządzanie procesami gospodarczymi (Rola króla Stanisława Augusta). W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.

- Nowak, S., Szplit, A. (2018a). Józef Osiński – o stanie rozwoju polskiego przemysłu żelaznego czasów oświecenia (na przykładzie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego). W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Nowak, S., Szplit, A. (2018). Prorynkowa polityka inwestycyjna Królestwa Polskiego w XIX wieku (Z uwzględnieniem procesów przemysłowych na obszarach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego). W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Olszewski, P. (2012). *Działalność gospodarza Kanclerza Wielkiego Koronnego Jacka Małachowskiego w Końskich i okolicy w II połowie XVIII wieku*. Końskie: Muzeum Regionalne PTTK.
- Olszewski, P. (2013). *Kanclerz Jacek Małachowski 1737–1821*. Kielce: Agencja Wydawnicza „JP”.
- Osiński, J. (1782). *Opisanie polskich Żelaza Fabryk*. Warszawa: Scholarum Piarum.
- Pazdur, J. (1957a). Słowo wstępne. W: *Stan badań nad dziejami górnictwa i hutnictwa w Polsce*. W: J. Pazdur (red.). *Studia dziejów górnictwa i hutnictwa* (t. 1). Wrocław: Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Pazdur, J. (1957b). Materiały do dziejów hutnictwa żelaza w Polsce w XVIII wieku. W: *Stan badań nad dziejami górnictwa i hutnictwa w Polsce*. Wrocław: Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Pazdur, J. (1962). Górnictwo rud żelaza. W: *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*. Katowice: Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze.
- Piwek, J. (1999). *Działalność gospodarza Małachowskich w XVIII i XIX wieku*. Kielce: Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT.
- Piwek, J. (2015). Sumariusz generalny dóbr Jana Małachowskiego... z 1777 roku. W: *Rola rodu Małachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Kielce: Muzeum Regionalne PTTK w Końskich (wydawnictwo pokonferencyjne).
- Rostworowski, E. (1956). *Sprawa zaplecza przemysłowego dla armii na Sejmie Czteroletnim*. W: *KH*, r. LXII (4–5).
- Suliga, I., Karbowniczek, M., Karwan, T. (2015). *Ocena poziomu technicznego hutnictwa w dobrach Małachowskich*. W: W. Pasek (red.). *Rola rodu Małachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Końskie: Muzeum Regionalne PTTK w Końskich.
- Szczepański, J. (1997). *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX wieku. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*. Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.
- Szplit, A. (2018). Stanisław Staszic. Kilka żywotów wybitnego Polaka. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Tazbir, J. (2013). *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit–upadek–relikty*. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Zawadzki, H. (1994). *Koneckie powozy. Konecka fabryka powozów w XVIII i XIX wieku*. Końskie: K.Z.H.
- Zienkowska, K. (1963). *Jacek Jezierski – kasztelan lukowski (1722–1805)*. Warszawa: PWN.
- Zientara, B. (1957). Hutnictwo żelaza XIV–XVIII w. W: J. Pazdur (red.). *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa w Polsce* (t. 1). Wrocław – Warszawa: Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Żurawska, T. (1989). *Paradne powozy w Polsce w XVII–XVIII wieku*. Warszawa–Kraków.

## 2. Woda, węgiel, Wielki Piec żelazny jako nośniki energetyczne (Stanisław Nowak<sup>19</sup>)

### *Streszczenie*

Problematykę merytorycznie pokrewną w procesach pozyskiwania żelaza poprzez jego wytop z rudy żelaznej, stanowią zagadnienia dotyczące źródeł energetycznych owych procesów, czyli: węgla (drzewnego lub kamiennego), wody jako czynnika mocy poruszającej urządzenia stosowane w owym przetwórstwie oraz pieca hutniczego, w którym powstaje postać żelaza, czyli surówki.

Historię tworzenia, a także losy owych czynników, zawierają kolejne opracowania nim poświęcone, o nazwach: *Rola wody w procesie industrializacji; Węgiel jako paliwo w procesach wytopu żelaza i jego przetwórstwie; Wielki Piec żelazny, symbolem przemian polskiej drogi ku rewolucji przemysłowej.*

**Słowa kluczowe:** kuźnice żelazne, Wielki Piec żelazny, węgiel drzewny, węgiel kamienny, koks, torf, energia wodna, maszyna parowa, woda jako ryzyko.

### *Water, coal, blast iron furnace as energy carriers*

### *Abstract*

The issues of substance related to the extraction of iron by its iron ore are issues relating to the energy sources of these processes, namely coal (charcoal or stone), water as a power factor for moving equipment used in that processing, and a metallurgical furnace in which the form of iron or pig iron is formed.

The history of creation and the fate of these factors include further studies devoted to it, with the names: *The role of water in the process of industrialization; Coal as fuel in the processes of iron smelting and its processing; The Iron Furnace, a symbol of the transformation of the Polish road towards the Industrial Revolution.*

**Keywords:** iron forges, great iron furnace, charcoal, coal, coke, peat, hydropower, steam engine, water as a risk.

---

<sup>19</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

## 2.1. Rola wody w procesie industrializacji (Stanisław Nowak<sup>20</sup>, Krystyna Rychlica<sup>21</sup>)

### *Wprowadzenie*

Stanisław Staszic, wielki animator oświeceniowej idei przemysłowego rozwoju ziem polskich, położonych w widłach dwu znaczących rzek – Wisły i Pilicy (na zachodzie), określa ten obszar jako *krajec ziemi zawalonej rudą*.

Ów staszicowski *krajec* ziemi, na którym już wówczas dominował industrialnie Staropolski Okręg Przemysłowy, niejako wyznacza zakres terytorialny przemysłowej (żelaznej) części regionu świętokrzyskiego, który mimo że położony między ważnymi rzekami Polski, nie został jednak przez naturę obficie obdarzony zasobami wodnymi. W części północnej obszaru, podstawowe, przemysłowe zapotrzebowanie na wodę, musiały w tej sytuacji zaspokoić dwie rzeki, wypływające niemalże z tych samych okolic, lecz zmierzające w odwrotnych kierunkach – rzeka Kamienna, płynąca w kierunku Wisły oraz rzeka Czarna Konecka – do Pilicy.

Z racji niniejszego potencjału wodnego, rzeka Czarna Konecka – działaniami ludzi, za pomocą ponad 30 zalewów wodnych, została dostosowana do spełniania ważnej roli energetycznej dla wielu ośrodków przemysłu żelaznego, ulokowanego przy samej rzece oraz w jej dorzeczu.

Kiedy analizujemy rolę Czarnej Koneckiej, owej „najpracowszej rzeki I Rzeczypospolitej”, w rozwoju industrialnym północnych obszarów Ziemi Świętokrzyskiej, rozważania te odnosimy do wielorakich aspektów wykorzystania wody w procesach wydobywczo-produkcyjnych od czasów wczesnośredniowiecznego hutnictwa poprzez XIX wiek (zwany wiekiem pary), aż do lat nam współczesnych.

Woda była bowiem w historii uprzemysłowienia Polski źródłem powszechnego zainteresowania, zarówno z przyczyn jej dobrodziejstw, jak i siły niszczycielskiej. Wśród powodów stosunku pozytywnego, szczególnymi względami człowieka cieszyła się woda jako: źródło energii, służąca do wypłukania wodnego, wykorzystywana do obsługi maszyny parowej, środek transportu, źródło ryzyka zagrażającego działalności górniczej, istniały również inne formy przemysłowego jej wykorzystywania.

**2.1.1.** Woda jako źródło energii spełniała bardzo ważną rolę. O ile w czasach początków rodzimego hutnictwa (por. Zbierski, 1957, s. 23) (których według źródeł naukowych należałoby upatrywać nawet w okresie około VII w. p.n.e.)<sup>22</sup>, czy w wiekach

<sup>20</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

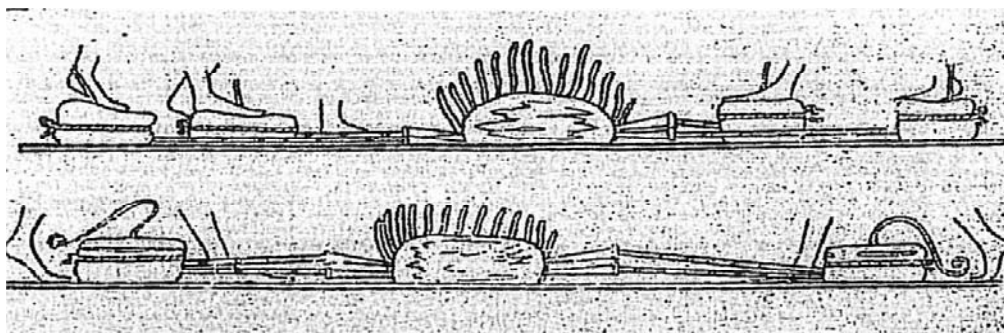
<sup>21</sup> Krystyna Rychlica – Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

<sup>22</sup> J. Kostrzewski (2001, s. 33, 34) uważa, że: „początków hutniczej produkcji żelaza na Śląsku należy upatrywać już w młodszej fazie okresu halsztackiego [około VII wieku p.n.e. – S.N.]”. Podobnie wywodzą R. Jamka i T. Różycka – cyt. za: Zbierski, 1957, s. 29.

następnych – w epoce tzw. starożytnego górnictwa i hutnictwa świętokrzyskiego (III/II wiek p.n.e. do III (IV?) wieku nowej ery) – a także w wiekach kolejnych (VI wiek nowej ery, pewnie do X–XI wieku n.e.), nie łączono wody jako szczególnie przydatnego źródła energii w procesach wydobywczo-przetwórczych kopalin ziemi, jednak poczynając od X wieku nowej ery, szereg badaczy owych czasów, a wśród nich Jan Pazdur, prezentowali pogląd, iż możliwe jest: „że na terenie Słowiańszczyzny Zachodniej, energia wodna [używana] do napędu kół poruszających miechy dymarskie, została zastosowana już w X–XI wieku n.e., i że nie była dopiero w połowie XIII wieku produktem importu zachodnioeuropejskiego”<sup>23</sup>.

Nawet gdybyśmy przyjęli nieco inną tezę, tj. Benedykta Zientary (1957, s. 39 i n.), zgłoszoną na podstawie skromnych źródeł pisanych w tych czasach, że koła wodne w polskiej produkcji hutniczej, wprowadzono około XIII wieku, to zwrócimy uwagę na ten aspekt poglądu autora, że prawdopodobnym momentem użycia miechów w polskim hutnictwie był początek nowej ery; z tym, że u jej zarania, miechy mogły być napędzane siłą ludzkich mięśni.

Podtrzymywanie (zasilanie) ognia poprzez dmuch sztuczny jest znane od pradziejów. Zjawiska takie obserwowane są w źródłach ikonograficznych – starożytnych (np. Egiptu – por. rysunek 1), jak i hutnictwa europejskiego wczesnośredniowiecznego (zob. rysunek 2 przedstawiający fragment drzwi – z Norwegii, na których pokazano rzemieślnika obsługującego miech).



Rysunek 1. Egipt – nożne miechy (według malowidła ściennego zamieszczonego na ścianie grobowca Reklamara z XV w. p.n.e.)

Źródło: Na rysunku widoczne są dysze wykonane z ogniotrwałego materiału – przypuszczalnie z gliny – zob. Reyman, 1952, ryc. 4, s. 123 – cyt. za: Rauhut, 1957, s. 200.

<sup>23</sup> Na taki czas wskazuje Jan Pazdur (1953), który w pracy: *Problematyka badań dziejów techniki górnictwo-hutniczej w epoce kapitalizmu*, dowodzi chyba słusznie, że skoro na terenie Czech w X wieku rejestrowano pierwsze kuźnie wodne: „to sądząc z mocy produkcyjnej polskiego przemysłu hutniczego w tym czasie”, można domniemywać istnienie takowych także na ziemiach polskich (s. 49).



Rysunek 2. Fragment rzeźbionych drzwi kościoła w Hyllestüd (Norwegia) z XII wieku

Źródło: Dolna scena przedstawia m.in. pomocnika kowala, który tłoczy powietrze za pomocą klinowych miechów – zob. Ohlhaber. 1939, tablica 49, cyt. za: Rauhut, 1957, s. 199.

Zastąpienie naturalnego poddmuchu powietrza w piecach wytapiających żelazo piecami napowierzchniowymi, w których wymieniono zwykle drewno – jako paliwo – na węgiel drzewny oraz wprowadzono miechy dymarskie, zrewolucjonizowało proces hutniczy (zob. Rauhut, 1957, s. 193 i n.). Zdaniem Benedykta Zientary, wprowadzenie pieców hutniczych nowego typu (napowierzchniowych) stworzyło możliwości (dzięki sztuczemu nadmuchowi miechów) podniesienia temperatury topu oraz kontrolę nad jego przebiegiem. „Wprowadzenie miechów, celem wdmuchiwania powietrza do pieców, umożliwiło nie tylko dalsze podniesienie temperatury, ale jednocześnie dało szansę zwiększenia pieców hutniczych oraz regulacji warunków termicznych w ciągu całego procesu wytapiania”<sup>24</sup>.

Lechosław Rauhut (1957, s. 206) tak oto sumuje rolę takiej dmuchawy: „Mamy prawo przypuszczać, że zastosowanie na szerszą skalę «dymarek», czyli pieców o dmuchu sztucznym, było spowodowane zwiększającym się stale wzrostem zapotrzebowania na żelazo. Fakt ten mógł zdecydowanie zaważyć na budowie wydajniejszych stałych dymarek, w których można było przeprowadzić znacznie więcej wysięków niż w piecach do wielokrotnego użytku, opartych na wykorzystywaniu dmuchu naturalnego, [...] zastosowanie dmuchu sztucznego, usuwało zależność przeprowadzenia procesu od warunków klimatycznych, związanych z porami roku, z lokalizacją pieców na zboczach wzniesień i skracало znacznie przebieg procesu, czyniąc go zarazem wydajniejszym”.

Oczywiście, że o poważniejszym znaczeniu dmuchu sztucznego w rozwoju produkcji hutniczej, można mówić od czasów, gdy wyczerpującą pracę mięśni ludzkich, zastąpiono siłą napędu wodnego.

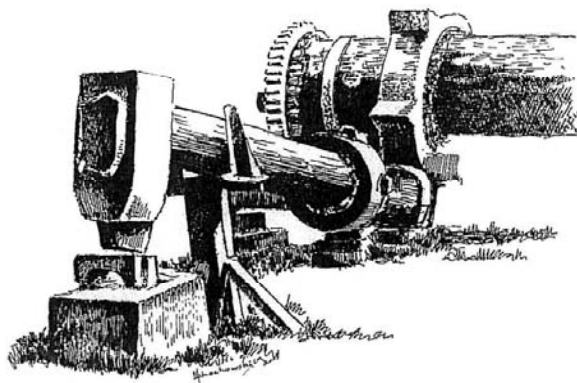
Jeśli do powyższej ówczesnej nowinki technicznej, dmuchawy poruszanej siłą wody, dodamy kolejny wynalazek XIII i XIV wieków, użycie koła wodnego do napędu

<sup>24</sup> Na terenie ziem polskich miechy budowano w owym czasie z materiałów roślinno-zwierzęcych (ze skóry i drewna) z zastosowaniem ognioodpornej dyszy (najczęściej glinianej).



młotów do obróbki żelaza, możemy mówić o następnym, znaczącym skoku w hutnictwie (także polskim).

Kiedy ów wynalazek rewolucjonizujący produkcję hutniczą zastosowano w dorzeźcu rzeki Czarnej Koneckiej, trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć, choćby z uwagi na brak dostępnych, pisanych danych źródłowych okresu rodzenia się państwa polskiego, jak i niedostatek naukowych badań wielowątkowych. Techniczne połączenie możliwości użycia siły wody do równoczesnego obsługiwanie miechów i młotów (kruszących czy kowalskich), pozwoliło na skupienie całego cyklu procesu (wytopu i kucia) w jednym obiekcie – kuźnicy. Tym samym kuźnica, stała się kolejnym elementem rozwoju produkcji hutniczej, zastąpionym w następnym etapie historycznego rozwoju, wielkim piecem i fryszerką. Stąd według Benedykta Zientary (1957, s. 274) „skórzane miechy oraz młot(y), wagi około 130–150 kg, służące do przekuwania wytopu oraz kruszenia rudy (po jej oczyszczeniu i ewentualnym wyprażeniu), poruszane były najczęściej za pomocą kół wodnych. Większe kuźnice miały po 3–5 kół, w zależności od liczby młotów”. Z upływem lat, przy specjalizacji produkcji, np.: blacharstwo, produkcja kos, topornie, gwoździarstwo, druciarstwo, liczba oraz wielkość kół i młotów – rosła. Zwiedzający w 1787 roku zakład w Maleńcu król Stanisław August Poniatowski, oglądał najpierw tartak, potem szedł do innych gmachów „z murów wyprowadzonych”, w którym w jednym mieli ciągnąć druty, a w drugim założono fryszerkę na 11 młotów. Znajdujący się w Muzeum w Sielpi eksponat przedstawiający młot wodny posiadający napęd kołem i toczakiem, pochodzący z zakładu hutniczego w Drutarni, swoimi rozmiarami czyni nawet dziś wrażenie wielkością.



Rysunek 3. Młot wodny z toczkiem w Muzeum w Sielpi Wielkiej

Źródło: Chochowski, 2009, s. 109.

Jeszcze większe wrażenie budzi koło wodne i zamachowe też znajdujące się w Muzeum w Sielpi Wielkiej. Należy do trójki największych tego typu kół w świecie (zob. Chochowski, 2009, s. 107–109).

Autorzy badający czasy przełomu X i XI wieku oraz epok następnych, z trudem odnajdują w źródłach pisanych informacje, z których można by wnioskować o stanie

rozwoju hutnictwa żelaznego tych czasów i tychże ziem z okresu wczesnośredniowiecznego. I tak, Franciszek Popiołek (1947), pisze np.: że „papież Innocenty II, zatwierdzając [w pochodzącej z 1136 roku Bulli gnieźnieńskiej – S.N.] posiadłości i dochody dla arcybiskupa gnieźnieńskiego, wymienia między innymi dziesięcinę z żelaza [...], odnoszącą się do grodów kasztelańskich ziem Polski środkowej i Wielkopolski” (cyt. za: Zbierski, 1957, s. 23).



Rysunek 4. Koło wodne i zamachowe z Muzeum w Sielpi Wielkiej

Źródło: Chochowski 2006, s. 107.

Autorzy piszący o hutnictwie żelaza rejonu dzisiejszych Końskich, wspominają dokument jednego z panów tej ziemi, Iwo Odrowąża, z pierwszej połowy XIII wieku. Stanowi on, że ówczesny dziedzic Końskich, przeznaczył 100 wiązek (około 2,5 tony) żelaza na budowę klasztoru w Mogilnie (cyt. za: Wojcierowska, 2001)<sup>25</sup>.

Biorąc pod uwagę skalę zobowiązania, trudno jednocześnie zaprzeczyć tezie o prawdopodobnym udziale w jego realizacji koła wodnego (poruszającego młoty kowalne i miechy), chociaż – jak podają wspomniani autorzy – pewnym jest, że powszechne zastosowanie koła dla kuźnic tych terenów to XIII–XIV wiek, a za najstarszą kuźnicę o napędzie wodnym na Ziemi Świętokrzyskiej, uważana jest od 1261 roku, kuźnica w Rudnikach (należąca do zakonu cystersów z Jędrzejowa) (zob. Guldon, 1991).

Można chyba przyjąć, że powstałe około 100 lat później pisemne wzmianki dokumentów kościelnych bądź pism historycznych o kuźnicach z przełomu XV i XVI wieku (Wąsosz, Błotnica, Czarna, Duraczów, Grzybów, Działków, Stompor jako że wszyst-

<sup>25</sup> Agnieszka Wycierowska przywołuje tu artykuł K. Górskiego: *Ród Odrowążów w wiekach średnich* zamieszczony w Roczniku Polskiego Towarzystwa Heraldycznego (1926–1927, t. 8, s. 26).

kie były położone nad zbiornikami rzeki Czarnej czy pobliskimi stawami), odnoszą się do kuźnic wodnych; choć jak zgodnie twierdzą badacze owych czasów, dymarka, tzw. niska, w Polsce zachowała się nawet w XIX wieku.

**2.1.2.** Kolejnym sposobem wykorzystania wody w procesie wydobycia i przeróbki rudy, było czyszczenie (płukanie wodne) wydobytej rudy dla pozbycia się (odłączenia) piasku, ilu, kamienia itp., elementów zanieczyszczających wsad do pieca.

Owe czynności najpełniej opisuje Józef Osiński w najpoważniejszym w Polsce z XVIII wieku, dziele hutniczym *Opisanie polskich żelaza fabryk...*. Były to czasy znaczącego, wręcz historycznego rozwoju industrialnego kraju – książkę wydano w 1782 roku, kiedy od I rozbioru kraju upłynęło 10 lat (por. bliżej: Nowak, 2014, s. 52–78).

Józef Osiński na stronach 52–53 cytowanej pracy, podaje technologię stosowaną przy czyszczeniu rudy na przykładzie „rud Samsonowskich” (przerabianych w Wielkim Piecu w Samsonowie), które prawie wszystkie są z gliną zmieszane. Autor podaje dalej w *Opisaniu...* (s. 32), technikę owego czyszczenia [cytat w pisowni oryginalnej]: „zaczem płuczają ie w płóczkach dwoiakich, na dnie płóczki są blachy żelazne lane, długie na łokci 5 [łokieć równa się ~0,58 m – S.N.] szerokie na puł-trzecia łokcia, i Forsztagi z trzech stron obstawione, zaczem takowa płóczka podobna iest do skrzyni, w której wapno gracuią. Nad idenym płóczki bokiem iest korytko, w którym w nią woda z pogródek płynie, mętna zaś odpływa rynną na kilka stay ciągnącą się, aby muł nie wpadał w rzekę; w takową płóczkę rudy nasypawszy i wodę korytkiem puściwszy, ludzie gracami mieszaia ią, zaczem muł odpływa, a czysta woda zostaię się. Druga płuczka iest zrobiona ze czterech koryt ordynaryinych długich na łokci 4 i w obok leżących. Koryto ideno od drugiego iest oddalone na calów 10, każdego koryta koniec, którym woda wpływa, iest w górę podniesiony, drugi pochylony, przeto w koniec pochylony woda z mułem opadając, rudę czyści; ludzie gracami w tey także płóczce rudę poruszaia”<sup>26</sup>.

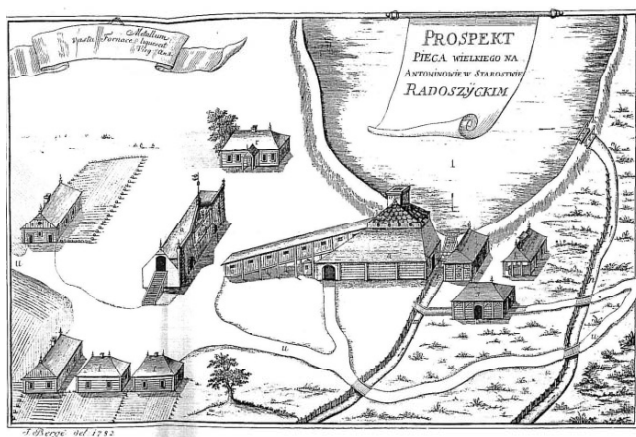
Rysunek owych „pogródek któremi woda płynie iuż na koło miechowe: młotowe iuż płóczkę”<sup>27</sup>, zamieszcza Józef Osiński w załączonym do pracy „Prospekcie Pieca Wielkiego na Antoninowie w Starostwie Radoszyckim”, a objaśnienia (legendę) do owego „Prospektu” – na stronach 58–59 *Opisania...*

Zwrócimy uwagę na kwestie związane z rolą czynnika wodnego w zakładzie antoninowskim, należącym do Jacka Małachowskiego, który to zakład w 1782 roku, czyli w roku wydania dzieła Józefa Osińskiego, był najnowocześniejszym bodajże Wielkim Piecem hutniczym w I Rzeczypospolitej, nie ustępującym techniką, technologią i organizacją pracy zakładom zagranicznym.

Porównajmy zatem ów Prospekt z planem pudlingarni i walcowni w Sielpi Wielkiej z 1842 roku.

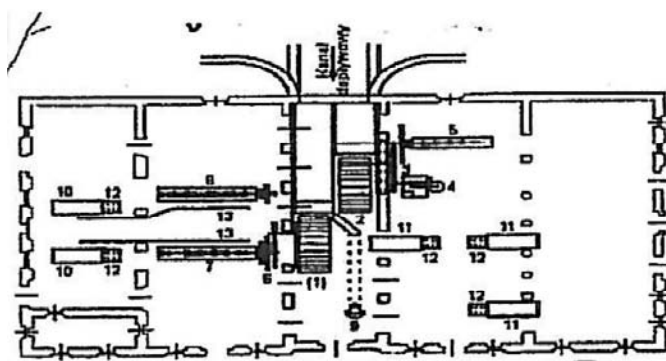
<sup>26</sup> Józef Osiński podaje też, że z wypłukanych 7 kibli rudy uzyskuje się czystej rudy 10 treytaków (koszy, np. z wikliny lub drewna) (1782, s. 53).

<sup>27</sup> Woda płynąca jednym nurtem (korytem) spełniała trzy zadania: poruszania miechów, młota i płukania rudy.



Rysunek 5. Plan (Prospekt) zakładów w Antoninowie

Źródło: Osiński, 1782, Załącznik.



Legenda: 1, 2 – koła wodne, 3 – koło zamachowe przy walcarkę wstępnej, 4 – młot podrzutowy, 5 – walcarka wstępna, 6 – przekładnia do walcowni dużej, 7 – walcownia duża, 8 – walcownia mała, 9 – turbina wodna projektu F. Girarda, 10 – piece grzewcze walcowni, 11 – piece pudlingowe, 12 – kominy, 13 – kleszcze podwieszane do transportu wsadu z pieca do walcarki.

Rysunek 6. Plan pudlingarni i walcowni w Sielpi Wielkiej z 1842 roku

Źródło: Kieloch, 2009, s. 16.

Rysunek planu pudlingarni i walcowni w Sielpi Wielkiej, wykonany sześćdziesiąt lat później od tego z 1782 roku, dotyczy historycznie już bardziej nowoczesnej technologii produkcji (pudlingarnia), w przedmiocie napędu (koła wodne) – nowości technologicznej w zasadzie, nie przynosi. Nowością wykorzystania jednej z trzech postaci wody – był silnik parowy.

**2.1.3.** Kolejną formą wykorzystania siły wody stało się wynalezienie urządzenia, zwanego maszyną parową. Skąd owo urządzenie, jak powstało i przywędrowało do Polski, oraz jaka rola przypadła tej maszynie w procesie industrializacji regionu świętokrzyskiego?

Z kart historii gospodarczej świata wiemy, że maszyna parowa przyniosła istotny przełom w przebiegu procesów rewolucji przemysłowej w każdym z krajów europejskich. Wraz z innymi, wiodącymi urządzeniami ówczesnej techniki, pozwoliła usunąć kolejną przeszkodę w rozwoju produkcji przemysłowej, czyli napędu maszyn i urządzeń. Znaczenie pary wodnej w XIX wieku było tak ważne, że utarło się w historiografii i życiu państw powiedzenie, że wiek ów, to „wiek pary” (zob. bliżej – Nowak, 2014, s. 71–77).

Powstanie maszyny parowej zawdzięczamy Anglii, która w procesie niezwykle szybkiej rozbudowy gospodarczej (w tym przemysłu) w drugiej połowie XVIII wieku, pilnie potrzebowała sprawnego urządzenia napędzającego do coraz większych maszyn i urządzeń. W rozwijającym się przemyśle, stosowane ówczesne napędy w postaci: sił ludzkich, zwierząt, wody, wiatru (przy ówczesnym stanie techniki), były niewystarczające. Tymczasem parcie ze strony rozwijającego się przemysłu na nowe źródła energii oraz wydajniejsze środki transportu – rosło (zob. Nowak, 2014, s. 72).

Toteż w sukurs gospodarce, a w tym rozwojowi produkcji żelaza i stali, ruszyły kolejne wynalazki wspomagające, a czasem wręcz rewolucjonizujące metody wydobywania i przeróbki rud żelaza. Bo przecież trudno byłoby sobie wyobrazić wydobycie węgla i rud z głębszych pokładów, przy zastosowaniu dotychczasowych środków napędu. Ten niedostatek uświadamia, choćby użycie na początku XVIII wieku, w jednej z kopalń angielskich jako siły napędowej do pomp wodnych, jednoczesnej pracy aż 500 koni.

Wśród propozycji nowych źródeł energii, najefektywniejszą okazała się para wodna. Pierwsze wynalazki maszyn parowych do napędzania pomp odwadniających były niskowydajne, a dodatkowo niedostosowane do napędu maszyn obrotowych.

Z zadaniem tym poradził sobie w 1769 roku James Watt, wykonując maszynę parową, którą niebawem, bo w 1781 roku, przystosowano do napędzania urządzeń o ruchu obrotowym. Wynalazek ten zrewolucjonizował dotychczasowy przemysł, służąc przez wiele lat, jako podstawowy napęd do większości maszyn i rozlicznych urządzeń technicznych, a od drugiej dekady XIX wieku, został zastosowany do poruszania środków transportu (szczególnie kolejowego); a to właśnie kolej na kontynencie europejskim, stała się jednym z ważniejszych nośników rozwoju gospodarczego.

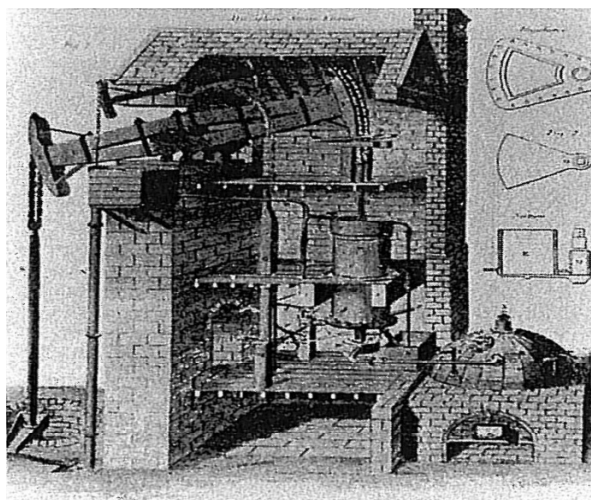
Na ziemię polskie (wówczas już w zaborach), maszyna parowa dotarła przez Górny Śląsk, a konkretnie przez Gliwice. Tu w Gliwicach uruchomiono ją jako jedną z pierwszych na terenie Prus<sup>28</sup>, a następnie przystąpiono do jej pierwszej produkcji. Stąd, z Gliwic, pierwsze i dalsze maszyny parowe dotarły do zakładów Staropolskiego Okręgu Przemysłowego.

W polskiej historiografii najczęściej przyjmuje się, że zakład w Krasnej był tym, w którym jako pierwszym w 1804 roku zainstalowano maszynę parową, zbudowaną w Gliwicach<sup>29</sup>. Przywoływani R. Lisicki i W. Szymanowski – autorzy *Słownika geo-*

<sup>28</sup> Jak podaje B. Kloch (2014, s. 39) pierwsza (30-tonowa) maszyna parowa została zainstalowana w okolicach Tarnowskich Gór w 1788 roku. „Dalszą konsekwencją rozwoju maszyn parowych (pisze dalej B. Kloch, s. 39) było wprowadzenie nowych modeli w miejsce kieratów konnych do napędu maszyn wyciągowych, co po raz pierwszy miało miejsce w kopalni «Król» już w 1814 roku”.

<sup>29</sup> Zob. *Słownik geografii powszechnej* R. Lisickiego, W. Szymanowskiego z 1852 roku.

grafii powszechnej z 1852 roku, podają również inną interesującą informację, że: „w 1838 roku piec wyrestaurowany przez Evansa i zaopatrzone w miechy skrzynkowe spłonął, a w 1839 roku znów wyrestaurowany”. Od 1840 roku do dobudowanego drugiego Wielkiego Pieca, używano maszyny parowej jako pomocniczej, o sile 14 koni.



Rysunek 7. Gliwicka maszyna parowa z przełomu XVIII i XIX wieku

Źródło: Muzeum Śląskie w ogniu. W: *Gazeta Wyborcza* z 27 czerwca 2013 roku, s. 16.

Profesjonalnie podróżujący w 1842 roku po zakładach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego Paweł Podczaszyński, krótką wizytę złożył w Krasnej (według niego Kraśnej). Tak ją opisuje<sup>30</sup> „Znalazłem je [oba piece – S.N.] zwłaszcza nowy, w bardzo oplakany stanie, bo upadkiem i rozwaleniem się grożący i bardzo źle idący [...] wiatru dodaje, 6 miechów skrzynkowych, poruszanych siłą wody lub parowej 8-konnej maszyny, gdy wody braknie”.

Podróżując po Staropolskim Okręgu Przemysłowym Paweł Podczaszyński, rejestrował pracę miechów fabrycznych w Drzewicy (zakładzie Evansa) oraz w Białogonie, o którym pisze: „wiatru dodają 2 miechy cylindrowe, jeden żelazny, a drugi, posiłkujący, drewniany, poruszane kołem wodnym średnicy stp. 10 z żelaza lanym. Walcownie są stare i nowe. W starych walce kołem wodnym poruszane mało czynne. Nowe zaś mają 4 pary walców [...], mogą być poruszane albo siłą wody, albo maszyny parowej 12 konnej<sup>31</sup>, prześlicznej urody. Również koło wodne prześlicznie urządzone do 40 stp. średnicy, a z 15 stp. szerokie”.

<sup>30</sup> Zaznaczając, iż oba zwiedzane piece (drugi z 1840 roku, zbudowany przez nowych właścicieli majątku Krasna – Wielhorskich), w dacie odwiedzin należą nadal do tej rodziny. Autor podaje, że za czasów dzierżawy Evansów, zakład funkcjonował dobrze. Rodzina braci Evansów (czterech), przywędrowała do Polski z Anglii w 1833 roku i założyła fabrykę maszyn przy zbiegu ulic Świętojerskiej i Ciasnej w Warszawie. W czasie wizytacji P. Podczaszyńskiego w SOP, żył jeszcze tylko jeden z braci Douglas (zob. Radwan, 1957, s. 370).

<sup>31</sup> M. Radwan podaje (1957, s. 378), że maszyna parowa w Białogonie miała moc 40 KM.

W zakładach Suchedniowa (kuźnice z fryszerką i topornią) znajduje autor „piękną maszyną parową wysokiego ciśnienia o sile 12 koni”.

Paweł Podczaszyński (Radwan, 1957, s. 383–384) w Mostkach, zachwyca się, że „wiatrom dodaje miech cylindrowy, żelazny, śliczną maszyną parową o sile 12–15 koni (w Białogonie robiona)<sup>32</sup>, o ciśnieniu wysokim. Tak cicho idzie, że nieledwie szelest muchy byłby słyszany”. Co ważne dodaje on, że: „miech ten może być też siłą wody, poruszany, gdy jej jest pod dostatkiem albo gdy machina się popsuje, co wszakże zdarza się bardzo rzadko” (s. 348).

Kolejne informacje o miechach parowych, tym razem w zakładach starachowickich, Paweł Podczaszyński podaje następująco: „Miechy dostarczają wiatru do wszystkich 3 pieców, są żelazne, cylindryczne o podwójnym działaniu tłoku (w Białogonie robiona jest cała maszyneria)”.

Kolejna informacja o tym urządzeniu, dotyczyła zakładów w Samsonowie, gdzie przy Wielkim Piecu pracują dwa miechy cylindryczne, drewniane, z drzewa dębowego, „wiatru zimnego dodaje mu miech cylindryczny, żelazny, poruszany maszyną parową 6-konną”.

Tak więc w czasach wizyty Podczaszyńskiego (początek piątego dziesięciolecia XIX wieku), stosowanie w Staropolskim Okręgu Przemysłowym maszyn parowych do miechów piecowych, wydaje się być realizowane wówczas, gdy zawodzi napęd wodny. Zresztą w pierwszym okresie liczba pracujących maszyn parowych na ziemiach polskich, z uwagi na ich znaczące gabaryty i nieporęczność oraz cenę nabycia czy koszty eksploatacji, a także brak dostatecznych, wykwalifikowanych kadr inżynieryjno-pracowniczych; nie wydawała się zbyt atrakcyjna czy konkurencyjna do siły, czerpanej bezpośrednio z cieków wodnych. Tak też zresztą, w latach 20.–30. XIX wieku, za czasów swojego kierowania rozwojem polskiego przemysłu górniczo-hutniczego (1816–1824), postrzegał ten problem Stanisław Staszic, reformator przemysłu Staropolskiego Okręgu Przemysłowego.

W programie rozwoju polskiego hutnictwa czasów, w których Stanisław Staszic proponował modernizację istniejących zakładów i budowę nowych, problem sieci hydrograficznej Ziemi Świętokrzyskiej stawał się prawie tak ważny, jak kwestie zaopatrzenia w zasoby kopalin pochodzenia miejscowego, krajowego. Przekonany o istnieniu dostatecznych zasobów rud żelaza w tej ziemi<sup>33</sup> (nawet je przeceniając), po analizie ówczesnych możliwości napędu dla pieców i fryszerek, postrzegał jedyną w polskiej rzeczywistości świętokrzyskiej możliwość – ciek wodny, zarówno rzek, jak i ze sztucznych lub naturalnych zbiorników wody.

Stanisław Staszic znał doskonale stosunkowo nowy wynalazek – maszyną parową, jednakże jak na owe czasy jej zdolności napędzania były niewielkie, często zawodne i paliwożerne. Nadto ówczesne maszyny były niezwykle ciężkie (pierwsza maszyna parowa w Gliwicach ważyła około 30 ton) oraz wymagające wykwalifikowanej kadry pracowniczej. Zresztą ten region kraju (rejon rzeki Kamiennej i Czarnej Koneckiej), nie dysponował węglem kamiennym. Najbliższy dostępny węgiel w Królestwie Polskim, to Zagłębie

---

<sup>32</sup> Paweł Podczaszyński nie po raz pierwszy wskazał na Białogon, jako producenta różnego rodzaju maszyn i urządzeń przemysłowych, w tym także maszyn parowych.

<sup>33</sup> Przekonanie to Stanisław Staszic prezentuje od czasów publikacji w 1816 roku słynnego dzieła *O ziemiordztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*.

Dąbrowskie (zresztą o słabej jakości koksowniczej), co przy ówczesnych kosztach transportu konnego czy nawet rzecznego, czyni ten rodzaj paliwa ekonomicznie nieopłacalnym<sup>34</sup>.

Stąd szczególna rola rzek Kamiennej oraz Czarnej Koneckiej w planach staszycowskiego programu modernizacyjno-inwestycyjnego górnictwa i hutnictwa żelaznego Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. Rzeka Kamienna miała wyznaczone nadto następne zadanie – drogi żeglownej wzdłuż swoistego kombinatu (zob. bliżej: Wójcik, 2008; Szczepański, 1997; Janeczek, 1957, s. 92–98; Karbownik, 1957; Pękala, 2013), do którego były zaliczane kolejno wdrażane inwestycje nad tą rzeką: zakłady w Kamiennej (obecnie Skarżysko-Kamienna), Nietulisku, Ostrowcu, a wreszcie w Starachowicach, jako centrum owego kombinatu górniczno-hutniczego, zwanego jako „ciągły zakład fabryk żelaza nad rzeką Kamienną” (Kałamaga, 2013, nr 2, s. 12).

Z czasem, maszyny parowe upowszechniały się, a ich produkcją w Staropolskim Okręgu Przemysłowym w latach około połowy XIX wieku, zajął się zakład w Białogonie.

Pisze o tym Paweł Podczaszyński (zob. Radwan, 1957) w 1842 roku, a potwierdza ten fakt, również inny autor owych czasów, J.M. Wiślicki, w wydanej w 1850 roku pozycji encyklopedycznej (t. 2, cz. 4, s. 67, 68). Po pierwsze, sygnalizuje uruchomienie w 1839 roku w zakładzie w Białogonie maszyny parowej o sile 12 koni. Po drugie, podaje, że w fabryce tej wyrabiają także „machiny parowe” i „kotły do machin parowych”.

Ponowna teza rozwoju przemysłu w Królestwie Kongresowym (*Privislanskom Kraju* – jak nazywa go zaborca), po Powstaniu Styczniowym 1863 roku – gdzieś od 1870 roku, czyni maszynę parową bardziej jeszcze powszechną i dostępną. Już jednak nie zawsze towarzyszącą napędowi z koła wodnego. I tak, po tej dacie, maszyny parowe odnajdujemy w zakładach w Bliżynie i w Mroczkowie. W tym ostatnim ośrodku, odbudowanym po pożarze z 1829 roku – piec posiadał miechy cylindryczne, poruszane przez maszynę parową o mocy 12 KM (Fajkosz, 2010, s. 108). W Stąporkowie w 1870 roku zainstalowano drugą maszynę parową. Podobnie w Krasnej czy też w Maleńcu (od czasów administracji Tadeusza Bocheńskiego).

W różnego rodzaju dokumentach, zapisach encyklopedycznych, testamentowych czy innych urzędowych, nie znajdujemy natomiast potwierdzenia zastosowania maszyn parowych, w aktywnych wcześniej (za czasów Jacka Małachowskiego czy Stanisława Staszica, a nawet później) manufakturach: w Czarnej, Błotnicy, Janowie, Wąsoszy czy Małachowie.

Zakłady te, mimo modernizacji z okresu staszycowskiego, opartej na kredytowaniu z Banku Polskiego, popadły w stagnację techniczną, współpracując po 1870 roku – jako fryszerki – głównie ze zmodernizowanym zakładem w Stąporkowie, by w końcu XIX (najpóźniej na przełomie XIX i XX) wieku – zaprzestać produkcji fryszerskiej. Ich podstawową siłą napędową była do końca XIX wieku woda, poruszająca w nich zarówno miechy, jak i młoty. Woda rzeki Czarnej Koneckiej pozostała głównym napędem działających w pierwszej połowie XX wieku na miejscu fryszerki w Czarnej i Małachowie – młynów zbożowych, wodnych. W pozostałych ośrodkach, w miejsce fryszerki, uruchomiono lokalne warsztaty mechaniczne, napędzane głównie energią elektryczną.

<sup>34</sup> Linie kolejowe, które spowodowały możliwość masowych w miarę tanich przewozów towarowych, to dopiero lata 60. XIX wieku, a więc za blisko pół wieku.



**2.1.4.** Woda była również źródłem ryzyka, zagrażającego działalności górniczej. Dla górnictwa rudy żelaznej, była ona źródłem ryzyka przyrównywanym do metanu w górnictwie węglowym. Józef Osiński (1782), pisząc o praktyce górniczej, był świadom rozmiarów niszcycielskiego ryzyka wodnego i stąd w szeregu miejscach *Opisania...*, pisze o różnej jej roli, wspierającej czy przeszkadzającej lub wręcz niszcycielskiej. Kreśląc w artykule 3 *Opisania...* pt. *Gatunki rudy...*, obrazy gatunków rudy, występującej w Polsce (według swojego nazewnictwa, s. 31–43), w zdecydowanej większości do konkretnych nazw owych gatunków i miejsc ich występowania, podaje warunki wodne wydobywania, np. na s. 32, pisze: „Woda wydobywaniu rudy mało przeszkadza” i „w piasku pokazuje się woda obfita dla której dalej nie kopią, [...] w dołach wiele wody znajduje się” (s. 33), „żelaza znaczną obfitość wydając, lecz iey dobywanie znacznie kosztuje; wody w dołach obfite pokazują się [...] Ruda [...] znajduje się w polu; pod ziemią w łokciu siódmym ukrywa się; woda obfita onęź oblewa” (s. 33). „Ruda [...] ukrywa się w sążniu siódmym pod kamieniami [...]; wydobywaniu iey woda mocno przeszkadza. Plaskury ma trzy, lecz Górnicy bardzo rzadko trzeci wydobywają, ponieważ woda wielką głęboko kopać nie dopuszcza” (s. 37).

Jak więc radzono sobie z wodą w procesie wydobywczym rudy w czasach Osińskiego?

Jeśli wody było mało (była zaskórna, „która z boku wypływa”), a dostawała się do dołu rudnego poprzez cembrowinę, stosowano „fasówkę”, czyli „ziemię ielową tłustą, którą w dołach rudnych pomiędzy cembrówką utykaia, upychaia, aby wodę zaskórna, czyli z boku wychodzącą zatrzymać, żeby dołu nie zalewała i robotników nie zatrudniała; w miejscach niektórych, gdzie trudno o ziemię ielową tłustą, szpary między cembrowką mchem zatykają, czyli pakują” (s. 73–74).

Z wodą, która zbierała się na spodzie dołu rudnego, radzono sobie metodą czerpaka, z użyciem chlustaka. Otóż „czerpak”, to „dołek w kamieniu wykuty, albo w ziemi wybrany, w którym woda pokazująca się spływa i pewna bowiem, że w każdym dole przyległym woda pokazuje się albo denna, albo zaskórnia, aby więc robocie nie przeszkadzała, czerpaki robią, z nich wodę leją w kible i na wierzch wyciągają” (s. 72). Do owej czynności używają chlustaka, tj. „Szufelki z kródką rączką, którą w dole rudnym wodę wybierają, albo tak mówić zwykli wychlustują w kibel, aby ją na górę wyciągnęli” (s. 72).

Kłopot szczególny pojawił się z wodami dennymi, obficie wydajnymi. Bywało bowiem, że: „Denna woda, która z pod ziemi prosto w górę wytryskuje, takowa woda niekiedy tak nagle wytryskuje, że górnik ledwie salwować się może. Pod Buskiem gdy Soli szukając, dół, czyli szyb [dla soli szyb, dla rudy dół rudny – S.N.] głęboki wybito, dobrano się do wody dennej tak obfitej, że nie tylko cały dół napełniła, lecz przez wierzch onegoż wypłynęła” (s. 72).

Cóż więc było robić? Gdy Jacek Małachowski uruchomił Wielki Piec w Antoninowie, w 1781 roku, do którego dostawcą rudy były kopalnie z okolic wsi Kotrasy, napotkano poważną przeszkodę ze strony wody. Tak to opisuje Osiński: „Brano stąd rudę gnieździstą ostrą (s. 35), [...] bardzo wiele żelaza dająca [...] gdy rudę ową próbowano brać z pokładu sążnia dziewiątego, wody tyle pokazywało się, że dół musiano porzucić” (s. 35).

Do niektórych porzuconych dołów, wracano w sprzyjających pogodowo porach roku, „lecz woda tak obfita w dołach panuje, że późno w Jesień mało co w nich można robić” (s. 35).

O szczególnym sposobie radzenia sobie z nadmiarem wody dennej donosi Józef Osiński w przypadku zespołu kopalń, leżących w Rudnym Lesie k. Kamiennej Woli – starostwa radoszyckiego. Otóż posiadacz owych dóbr (kopalń) Jacek Małachowski, zastosował następującą technologię radzenia sobie z nadmiarem wody: „w dołach, które białą, tak wiele wody pokazanie się, że dawniej rudy w nim brać zaniechano, lecz gdy [...] Małachowski kazał 20. dołów razem wybić, i kilka z nich zatopić, wodę przerwano i rudę pomyślnie biorą” (s. 33).

Do odprowadzania wody z urobisk górniczych, w sprzyjających terenowo warunkach geologicznych, służyły również „sztoly – rów albo kanał, który pod ziemią kopią, aby nim wody sprowadzić” (taka praktyka miała miejsce w Górach Srebrnych Olkuskich) (s. 85). Można sądzić, że znaczącą rolę mogły tu spełniać również „Przebitki – Górnicy biorąc rudę w ziemi głęboko znajdującą się, białą kilka lub kilkanaście dołów, od dołu jednego do drugiego wybierają rów albo loch podziemny, aby z dołu jednego do drugiego mogli przechodzić, takowe lochy zowią przebitkami; ziemię w przebitkach stęplują, aby nie opadła” (s. 81) „i przebitki nie zawalała”<sup>35</sup>. Z przebitka idą w parze „wycinki w dole”: „Nazywa się dziura albo iama, która na boku wyrabiaia, gdy rudę idącą na bok wybierają, albo gdy do dołu pobocznego przebiiaia się”.

**2.1.5.** Transport wodny surowców, materiałów czy ludzi do czasów budowy powszechnego ośrodka przewożenia, jakim od drugiej połowy XIX wieku stała się kolej, oraz do stopniowej mechanizacji czynności załadunku i wyładunku (to już praktycznie XX wiek), był zajęciem, wymagającym znacznego wysiłku ludzi go obsługujących oraz zwierząt pociągowych.

W czasach opisywanych przez Osińskiego, w Polsce – mimo utraty znacznej części terytorium na wschodzie, południu i zachodzie – nadal w miarę sprawnie funkcjonowały powiązania gospodarcze, szczególnie wewnętrzne, między Koroną a Litwą.

W działalności przemysłowej, transport rudy żelaza, drewna, węgla drzewnego, kamienia wapiennego do zaprawy pieców, surowki żelaza czy wyrobów hutniczych, w obrębie kopalni, zakładów przeróbki, a nawet na dłuższe trasy, odbywał się głównie wozami czy furami, ciągniętymi przez konie lub muły. Jednocześnie przy wykorzystaniu wody stosowało się go wszędzie, gdzie było to możliwe. W owych czasach transport rzeczny był powszechnym (tratwy, łodzie, barki, inne statki), nawet na znaczne odległości, czego szczególnym przykładem był przewóz polskiego zboża do Gdańska (Wisłą), która wówczas była największą naszą rzeką żeglowną.

Z bliskich nam obszarowo terenów ówczesnej Rzeczypospolitej, Józef Osiński przypomina o współpracy w przeróbce rudy żelaza między zakładami w Wiszniowie (Litwa) a kopalnią w Górach Smogowskich k. Radomia. Autor pisze (1782, s. 63):

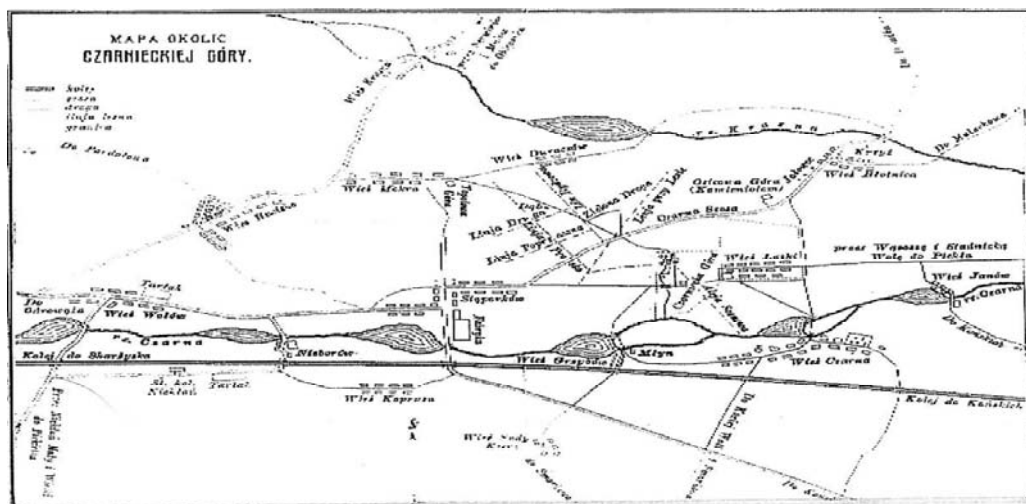
<sup>35</sup> Przebitka mogła mieć zastosowanie również wówczas gdy żyła rudy „utyka” (Osiński, 1782, s. 84 i s. 87), czyli zmieniała kierunek położenia.

„w Litwie, w Powiecie Oszmiańskim, w dobrach JW. Joachima Chreptowicza, Podkanclerza W.X.L. Wiszniów nazwanych [...] do Pieca Wiszniewskiego kamienie na zaprawę sprowadzają z Polski z radomskiego z gór Smogowskich, te łądem przywożą do Warszawy; z Warszawy, Wisłą, Bugiem, Narwą, Bierza spuszczaią ie do Krasnego-boru, z tamtąd do Grodna przewożą ie łądem o 6 mil na koniec Niemnem i Berezyną dochodzą do Wiszniowa, o mile od Pieca wielkiego”.

Konecczynna, ze swoim niewielkim rzeczonym potencjałem, nie ma wód kwalifikujących się do żeglugi. Największa rzeka Czarna Konecka, przedzielona wielokrotnie stawidłami, miała blisko 30 spiętrzeń wody, wykorzystywanych do poruszania kół wodnych z licznych kuźnic czy młynów; cierpliwie wykorzystywała swoją rolę „najpracowitszej rzeki – także Staropolskiego Okręgu Przemysłowego”. Jako że współczesne mapy, przerysowane są, zaciemniającymi obraz znakami, dla wyraźnego zobrazowania powstałych wówczas zbiorników wodnych, posłużymy się dwoma fragmentarycznymi mapami terenów Czarnieckiej Góry z okresu międzywojnia oraz od Cieklińska do Skórkowic z 1937 roku.

Panujące warunki klimatyczne prowadziły często do sytuacji, w których wskutek niskiego stanu wód, zatrzymywano produkcję we fryszerkach czy młynach.

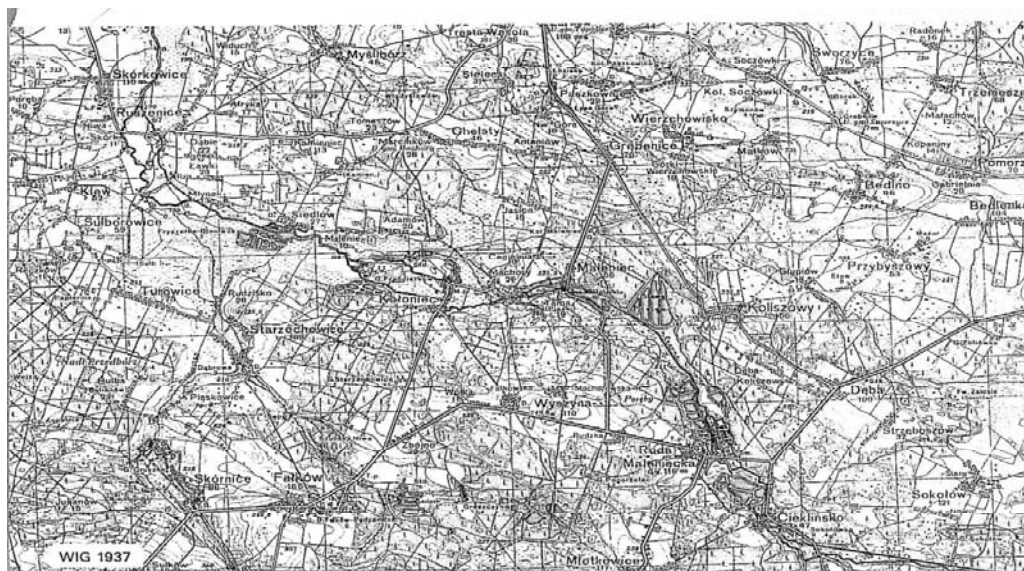
Bywały jednak lata, w których zdarzały się powodzie, a wówczas budowle przemysłowe i towarzysząca im infrastruktura, były zagrożone uszkodzeniem czy wręcz zniszczeniem. W czasach pierwszej połowy XIX wieku (w 1824 roku) nadeszła powódź, która zniszczyła szereg umocnień rzecznych i urządzeń gospodarczych<sup>36</sup> na tych terenach.



Mapa 1. Okolice Czarnieckiej Góry. Zbiorniki wodne na rzece Czarnej

Źródło: Mapa z okresu międzywojnia, cyt. za Werens, 2014, s. 2.

<sup>36</sup> Dla obszaru pobliskiej rzeki Kamiennej, na którym realizowano staszycowski plan „Ciągłego Zakładu Fabryk Żelaznych na rzece Kamiennej”, powódź z 1826 roku, oznaczała początek problemów, z realizacją owego planu, przeprojektowanego (okrojonego) w 1843 roku. Kolejne powodzie w roku 1846 oraz 1903 roku, doprowadziły do unieruchomienia produkcji w pozostałych zakładach (por. Kuliński, 2014, s. 100 i n.).



Mapa 2. Zbiorniki wodne zaznaczone na rzece Czarnej – od Cieklińska do Skórkowic

Źródło: Mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1937 roku – cyt. za Kuliński, 2012, s. 28.

Podobny los powtarzał się kilka razy, a w 1903 roku siły powodzi na tej rzece, określane na przekraczające 35-krotnie roczny przepływ Czarnej, zniszczyły 20 piętrzeń wodnych.

Zresztą przełom wieków XIX i XX, stał się podzwonnym dla szeregu fryszerok, pracujących w technologii z wieków wcześniejszych. Na miejscu likwidowanych zakładów pojawiają się co najwyżej młyny wodne (wieś Czarna, Duraczów).

**2.1.6.** Istniały również inne formy przemysłowego wykorzystania wody (S. Nowak, Cz. Nowak, 2017, s. 215 i n.). Nie wdając się w bliższe opisy gospodarczego wykorzystania wody, warto zwrócić uwagę na przedstawione przez przywoływanego już Pawła Podczaszyńskiego (Radwan, 1957, s. 389), działanie gichtociągu wodnego w zakładach starachowickich w 1842 roku. Paweł Podczaszyński notuje: „Jest tu bardzo dowcipny gichtociąg wodny. Woda napelnia kadkę blaszaną, przeciwważącą się szali, na której na dole ułożony został w skrzynkach i wolwasach cały nabój. Gdy ją dostatecznie napelni, ciężar wody, będąc większym od ciężaru na szali, podnosi ją do góry, a kadka na dół idzie i gdy szala stanie na równi z gichtą, wtedy kadka staje na dnie i tym sposobem podnosi w górę pręt u dna swego, który do kłapy przytwierdzony otwiera ją i daje odpływ wodzie. Wówczas ciężar szali pustej przewagę biorąc nad kadką, idzie na dół dla powtórzenia podobnego działania. Przyptyw wody odbywa się za pomocą pompy przy miechach urządzonej i tak jest wyrachowany, że do nalania kadki tyle potrzeba czasu, ile od jednej do drugiej gichty go upływa. Nadto jest jeszcze osobna machinerija do zatrzymywania szali w każdym miejscu przez ściśnięcie windy, na której sznur się obraca. Oraz można za pomocą korby nadać ruch gichtociągowi, gdy pompa się zepsuje”.

Inny przykład zastosowania ciężaru wody do wyciągu, działającego przy wieży wichtociągowej, działającej w okresie międzywojnia, w hucie żelaza w Chlewiskach, podaje Ireneusz Kuliński (2014, s. 58). Píše on: „Od strony południowej jest wjazd do wieży gichtociągowej, liczącej 20 metrów wysokości [...]. Urządzenie wyciągowe wieży oparte jest na działaniu ciężaru wody i stąd nazwa wieża wodna. Wodę doprowadzano ze zbiornika wodnego zbudowanego na rzece Szabasówce. Płynęła kanałem podziemnym do zbiornika w wieży wyciągowej. Dodatkowym wodnym ujęciem była studnia wykopana na głębokości 15 metrów. A jak dostarczano wsad do gardzieli wielkiego pieca? Rudę i węgiel drzewny wstawiano w pojemnikach do windy. Znajdujący się na górze wieży wyważony pojemnik z wodą był opuszczany w dół, a pojemnik z rudą jechał do góry [...]. Po spuszczeniu wody z pojemnika, jechał do góry jako lżejszy. Cały system wieży był dokładnie wyważony i działał przez wiele lat niezawodnie”.

## Bibliografia

- Chochowski, M. (2009). Dziedzictwo przeszłości. W: *Końskie szkice historyczne*. Końskie: Wydawnictwo Ars libris – Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Końskie.
- Fajkosz, A. (2010). *Kartki z historii Ziemi Koneckiej*. Kielce–Końskie: Wydawca: Muzeum Regionalne PTTK.
- Górski, K. (1926/1927). Ród Odrowążów w wiekach średnich. W: *Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego*, t. 8.
- Guldon, Z. (1991). Hutnictwo i przemysł metalowy w powiecie opoczyńskim w okresie przedrozbiorowym. W: *Tradycje przemysłowe Ziemi Koneckiej*. Kielce.
- Janeczek, Ł. (2014). Staropolski Okręg Przemysł – budowa kombinatu metalurgicznego wzdłuż rzeki Kamiennej. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaznych a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Kałamaga, Z. (2013). *200-letnie dzieje ostrowieckiej huty*. W: 200-lecie huty w Ostrowcu Świętokrzyskim. *Miscellanea Oeconomicae. Studia i Materiały* (2).
- Karbownik, K. (2014). Formy ubezpieczeń socjalnych w zakładach górniczo-hutniczych Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX wieku. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaznych a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Kieloch, M. (2009). Rekonstrukcja pieca pudlingowego w Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Sielpi Wielkiej. W: *Ziemia Odrowążów*, grudzień.
- Kłoch, B. (2014). O pozyskiwaniu skarbów ziemi, czyli o sztuce górniczej na Śląsku. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaznych a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Kostrzewski, J. (2001). Ze studiów nad wczesnym okresem żelaznym w Polsce. W: *Studia Antiqua*, t. 4.
- Kuliński, I. (2012). *Nad Czarną, Barbarką i Kamienną: konno, rowerem, kajakiem i samochodem*. Skarżysko-Kamienna: Front Cover. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.
- Kuliński, I. (2013). *Z dziejów kolejek wąskotorowych w dobrach Radziwiłłów, Platerów, Wielowiejskich*. Skarżysko-Kamienna: Front Cover.
- Kuliński, I. (2014). *O górnikach rud żelaza, kuźnicach i kowalichach w Staropolskim Okręgu Przemysłowym*. Skarżysko-Kamienna: Muzeum im. Orła Białego.
- Lisicki, R., Szymanowski, W. (1852–1854). *Słownik geografii powszechnej. Opis geograficzno-statystyczny państw, krajów, okolic, miast, wysp, mórz, rzek, jezior ułożony 31 według najlepszych dzieł niemieckich, francuzkich, angielskich i polskich*. T. 1–2. Warszawa: Nakładem H. Natansona.

- Nowak, S. (2014). Górnictwo i hutnictwo rud żelaza w czasach schyłku i upadku I Rzeczypospolitej (w ocenie Józefa Osińskiego oraz czasów mu współczesnych). W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaznych a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Nowak, S. (w przygotowaniu). Miasto i starostwo Radoszyce. Losy gospodarcze. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 4.
- Nowak, S., Nowak, Cz. (2017). Czarniecka Góra – w gronie prekursorów polskiego przemysłu uzdrowiskowo-wypoczynkowego. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.
- Oehlhaber, H. (1939). *Der germanische Schmied und sein Werkzeug*. Leipzig: C. Kabitzsch.
- Osiński, J. (1782). *Opisanie polskich żelaza fabryk*. Warszawa: Scholarum Piarum.
- Pazdur, J. (1953). Problematyka badań dziejów – techniki górniczo-hutniczej w epoce kapitalizmu. W: *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, r. 1.
- Pękała, Z. (2013). Waloryzacja historyczna uwarunkowań przyrodniczo-kulturowych dorzecza Kamiennej – a ich współczesne formy. W: *200-lecie Huty w Ostrowcu Świętokrzyskim. Miscellanea Oeconomicae. Studia i Materiały (2)*.
- Popiołek, F. (1947). *Dzieje hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich*. Katowice–Wrocław: Wydawnictwa Instytutu Śląskiego.
- Radwan, M. (1957). Świadek Pawła B. Podczaszyńskiego o stanie techniki hutnictwa i górnictwa w Zagłębiu Staropolskim z r. 1842. W: *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*. Wrocław: Ossolineum.
- Rauhut, J. (1957). Studia i materiały do hutnictwa żelaza. W: *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*. Wrocław: Ossolineum.
- Reyman, T. (1952). Na śladach rudnic Igołomska „fabrica terri” z okresu rzymskiego. W: *Z Otchłani Wieków*, z. 21 (4).
- Staszic, S. (1955). *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Warszawa: Wydawnictwa Geologiczne.
- Staszic, S. (1816). *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Warszawa: Drukarnia Rządowa.
- Szczepański, J. (1997). *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX wieku. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*. Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.
- Werens, A. (2015). *Czarniecka Góra – Historia uzdrowiska*. Końskie: Wydawnictwo Ars Libris.
- Werens, A. (2014). Czarniecka Góra – Historia-czas dzisiejszy, perspektywy rozwoju. W: *Regionalny program rozwoju na tle strategii UE „Europa 2020”*. Warszawa: Współwydawca IGUiOR.
- Wojciewowska, A. (2001). *Elementy historii regionalnej i lokalnej*. Niepublikowana praca magisterska. Kielce: Akademia Świętokrzyska.
- Wójcik, A.J. (2008). Zachodni Okręg Górniczy. W: *Studia z dziejów geologii i górnictwa w Królestwie Polskim*. Warszawa: PAN.
- Zbierski, A. (1957). Górnictwo i hutnictwo średniowieczne. W: *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*. Wrocław: Ossolineum.
- Zientara, B. (1957). Stan badań nad historią polskiego hutnictwa żelaza w okresie rozkwitu i schyłku feudalizmu (wiek XIV–XVIII). W: *Stan badań nad dziejami górnictwa i hutnictwa w Polsce*. Wrocław: Ossolineum.

## 2.2. Węgiel jako paliwo w procesach wytopu żelaza i jego przetwórstwie (Stanisław Nowak<sup>37</sup>)

### *Wprowadzenie*

Węgiel, jako paliwo wysokoenergetyczne, towarzyszy procesom pozyskiwania żelaza od początków światowej ery żelaza, sięgającej w czasy starych dziejów ludzkości.

Historia polskiego przetwórstwa rudy żelaza do osiągnięcia surowca w postaci żelaza czy jego wyrobów (z wykorzystaniem węgla), na ziemiach polskich również sięga do czasów starożytnych.

Obszary, które dziś nazywamy regionem świętokrzyskim, od przełomu III–II wieku p.n.e., aktywnie uczestniczyły przemysłowo w owym procesie, także za przyczyną przybyszów z innych regionów Europy (prawdopodobnie Celtów).

Długotrwałość i ciągłość produkcji żelaza w tym regionie pozwala nazwać ów ciąg czasowy „świętokrzyską erą żelaza”.

W owej erze, węgiel był stałym składnikiem kolejnych jego cykli i etapów rozwoju, ze stałym udziałem węgla jako energetycznego czynnika w procesach wytapiania i przetwarzania żelaza.

### *2.2.1. O historii wykorzystania węgla drzewnego*

**2.2.1.1.** Proces przekształcania rud żelaza w postać metaliczną – żelazo, nie może odbyć się bez zastosowania odpowiedniego paliwa, którego użycie pozwoli doprowadzić temperaturę otoczenia topionej rudy do rzędu minimum 1000°C.

Próby uzyskania tak wysokiej temperatury<sup>38</sup>, z prostego procesu spalania drewna, okazały się stosunkowo mało efektywne. Pochodzące z tej technologii wytopu żelazo, zawierało nadal zbyt wiele pierwiastków, czyniących go niedostatecznie przygotowanym do dalszej przeróbki, choćby z uwagi na jego kruchość. Problem ten rozwiązano częściowo, poprzez zastosowanie przetworzonej postaci drewna, czyli węgla drzewnego.

Próby ustalenia (choćby w przybliżeniu) czasu, w którym w procesach hutniczych pojawił się węgiel drzewny, rozplývają się w dziejach ludzkości. Lechosław Rauhut (1957, s. 192) podaje, że „od najdawniejszych czasów” uzyskiwano go „przez wypalanie drzewa w jamach węglarskich”.

Podobnie trudną jest odpowiedź na pytanie o bliższe daty pierwszego, powszechnego zastosowania węgla drzewnego w hutnictwie ziem polskich – choćby z racji braku

---

<sup>37</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Rzyzka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

<sup>38</sup> Popularne, encyklopedyczne wydanie pod redakcją Jacka Challoner: *1001 wynalazków, które zmieniły świat* (2011, s. 23), podaje, że odkrycia dokonane w 1981 roku w Afryce (Kenia), przesuwały datę zastosowania ognia przez człowieka na okres około 1.420 tysięcy lat temu (dotychczas przyjmowano, że nastąpiło to około 500 000 lat – na terenie dzisiejszych Chin). O początkach zastosowania węgla drzewnego na ziemiach polskich, zob. Rauhut, 1957, *passim*.

blźszych relacji o tych czasach. Lechosław Rauhut (1957, s. 192) podaje, że „sposób ten był znany od najdawniejszych czasów”. Oznaczało to użycie paliwa w postaci węgla drzewnego, otrzymywanego pierwotnie przez wypalanie drzewa we wspomnianych jamach węglarskich. Sposób ów: „polegał [...] na wykopaniu w dogodnym miejscu jamy i włożenia doń polan drewna. Jamę zakrywano ściśle z wierzchu drewnem i zalepiano gliną. U góry i na bokach stosu pozostawiano niewielkie otwory dla słabego dopływu powietrza. Węglarze zapalali następnie drewno, które ulegało częściowemu spaleni przy słabym dostępie powietrza. W momencie, gdy temperatura wzrastała, zatykali pozostawione uprzednio otwory, pozwalając drewnu, zwęglić się i ostygnąć powstałym w ten sposób węglom. Cała umiejętność przy wypalaniu węgla polegała na regulowaniu dostępu powietrza. Proces wypalania węgla w zależności od jakości użytego drewna trwał od paru dni do miesiąca, a nawet dłużej [...]. Objętość uzyskanego tym sposobem węgla w stosunku do objętości zużytego drewna wynosiła 30–33%, a waga nie przekraczała 22%”.

Do produkcji żelaza, znajdowało zastosowanie głównie drewno, pochodzące z tzw. drzewa miękkiego, np. sosny czy olchy. Przy wytwarzaniu stali, używano twarłych gatunków drewna, tj. dębu i buku.

**2.2.1.2.** Od czasów, kiedy Lechosław Rauhut zapisał przywoływane o węglu drzewnym słowa, minęło ponad 60 lat, a prowadzone od lat 30. XX wieku (zintensyfikowane w okresie Polski Ludowej), badania nad zjawiskiem, zwanym „Starożytne górnictwo i hutnictwo świętokrzyskie”, datowanym współcześnie na lata od około 300 roku p.n.e. do 590 roku nowej ery (a nawet do 980 ( $\pm$  80) roku nowej ery), potwierdziły zarówno archeologicznie, jak i technologicznie, że do wytopu żelaza w ówczesnych wówczas istniejących piecach dymarskich, używano węgla drzewnego.

Agata Migdalska i Kamil Niemczak, autorzy interesującego artykułu o starożytnym górnictwie i hutnictwie świętokrzyskim<sup>39</sup>, na stronie 22, piszą: „Paliwem świętokrzyskich pieców dymarskich miał być głównie węgiel drzewny. Świadectwem tego, oprócz obecności węgla drzewnego w kotlinkach i żuźlach kotlinkowych, są pozostałości mielerzy – obiektów do zwęglania drewna, znajdujące na stanowiskach archeologicznych. Znajdowały się zwykle na stokach wzniesień w bezpośrednim sąsiedztwie piecowisk, w odległości od kilkunastu do kilkudziesięciu metrów. Występowały one zarówno pojedynczo, jak i w większej liczbie. Mielerze nie występowały jednak przy wszystkich piecowiskach. Fragmenty węgla drzewnych pobranych zarówno z mielerzy, jak i z kotlinek zostały poddane badaniom, dzięki którym udało się zidentyfikować także gatunki drzew, z których pochodziły. Przede wszystkim były to drzewa iglaste: sosna, jodła, modrzew, świerk, a w mniejszym stopniu liściaste: topola, buk, dąb, wierzba, lipa. Jako uzupełnienie węgla drzewnego stosowane było także drewno świeże, czego potwierdzeniem są jego fragmenty znajdujące w żuźlach”.

Znaczące zasługi w badaniach nad odtwarzaniem cyklu produkcyjnego wytopu żelaza, w starożytnym i wczesnośredniowiecznym hutnictwie położyli w latach 50.–60.

<sup>39</sup> Zob. Migdalska, Niemczak, 2014, s. 16–26. Autorzy ci przywołują w artykule najważniejszą literaturę dotyczącą tego problemu, na czele z opracowaniami Kazimierza Bielenina i Mieczysława Radwana.



XX wieku Jan Pazdur i Benedykt Zientara. Benedykt Zientara, wykorzystując wyniki badań archeologicznych i prace etnograficzne, przyjął słusznie, iż w ówczesnej technologii wytopu żelaza, realizowanej w piecach dymarkowych-napowierzchniowych, zastąpiono zwykle drewno jako paliwo topnicze, węglem drzewnym, uaktywniając dodatkowo temperaturę procesu wysięku, dmuchem z miechów dymarskich (Zientara, 1954, s. 33–34. Dla drugiej połowy XVIII wieku zob. pracę Osińskiego, 1782a, *passim*).

Sygnalizując istotę tezy Benedykta Zientary, Andrzej Zbierski (1957, t. 1, s. 24; o historii angielskiego przemysłu górniczno-hutniczego wieku XVIII, zob. też Nowak, 2014a, *passim*), wyjaśnia: „Zastąpienie zwykłego drewna węglem drzewnym, dało możliwość znacznego polepszenia warunków termicznych. Zwykle drewno przy 25% wilgotności posiadało wartość opałową zaledwie 3000 kcal/kg, natomiast wprowadzenie po raz pierwszy węgla drzewnego, podniosło wartość opałową do 7000–7500 kcal/kg”.

**2.2.1.3.** Tym samym, zastosowanie węgla drzewnego oraz dymarskiego pieca napowierzchniowego i miechów w procesie hutniczym, uzupełnionych w X–XI wieku kolejnym elementem, czyli zaprężeniem tu siły wody, poprzez koło wodne, napędzające miechy powietrzne i młoty kuźnicze (zob. Zbierski, 1957, s. 26), tworzyło rewolucyjny w istocie skok techniczny hutnictwa.

Powstały system górniczno-hutniczy, z ważną rolą węgla drzewnego, stopniowo modyfikowany, będzie trwał aż do czasu wprowadzenia kolejnych epokowych wynalazków hutniczych, czyli maszyny parowej i koksu otrzymanego z węgla kamiennego. Ale to nastąpi dopiero blisko drugiej połowy XVIII wieku oraz w kolejnym XIX wieku – zwanym przez ówczesnych i potomnych – wiekiem pary.

Zarówno w czasach najwcześniejszego wykorzystywania do pieców hutniczych węgla drzewnego, jak i w okresie rzymskiego i średniowiecznego (zarówno wczesnego, jak i późniejszego) hutnictwa, na wielu obszarach ziem polskich, aż do przełomu wieków XIX i XX, uruchamianie pieców hutniczych do produkcji żelaza, było uzależnione od posiadania stosownych zapasów węgla drzewnego, w pobliżu owych pieców, co w praktyce oznaczało niezbędną bliskość każdego z ważnych w produkcji czynników:

- rud żelaza, wydobywanych z coraz głębszych pokładów;
- znaczących połaci lasów, wśród których lokowano mielerze drzewne;
- pieców do wytopu wydobytej rudy.

Poczynając od X–XII wieku, do owych niezbędnych czynników, dochodzi kolejny – woda (rzeki czy inne zbiorniki wodne) jako rodzaj energii, wprawiającej w ruch niezbędne urządzenia przetwórcze. Dostępność każdego z owych elementów produkcji, na jednym lub bardzo bliskim obszarze, przy ówczesnych środkach transportu oraz znacznej masie surowcowej wsadu piecowego, była warunkiem zarówno prostej kontynuacji procesu, jak i jej rozwoju ilościowego.

Zachwianie właściwych proporcji dostaw czyniło produkcję hutniczą nieopłacalną lub wręcz niemożliwą.

Zresztą, o ile czynnik w postaci pieca, wraz z jego załogą, był możliwy do posadowienia go we wskazanym miejscu, o tyle znaczne odległości między kopalniami

rud a źródłami pozyskiwania węgla drzewnego, przy ówczesnie dostępnych środkach transportu, nasuwały większe, czasem nie do pokonania – przeszkody.

Wagę owych czynników doceniają więc zarówno ówczesni posesorzy obszarów rudonośnych i leśnych, jak i współcześni im (czy późniejsi) historiografowie, badający współzależność owych czynników. Przypomnijmy, że wyrąbanie lasów angielskich, stało się przyczyną zastoju przemysłu żelaznego Anglii w pierwszej połowie XVIII wieku.

## 2.2.2. Węgiel kamienny alternatywą dla węgla drzewnego

**2.2.2.1.** Józef Osiński w *Opisaniu...* (1782a, s. 54) informuje, że zbudowany przez Jana Małachowskiego w 1755 roku wielki hutniczy w Janowie (a właściwie dwa piece, stojące razem, odwrócone plecami) „jest opuszczony, iuż to, że lasów zabrakło”. Ale o ile tu problem ten można uznać za regionalny (interesy właścicieli dóbr Końskie Wielkie – Małachowskich, którzy z podobnymi kwestiami będą się borykać, aż do zbycia owych dóbr – Tarnowskim w 1870 roku), to dla przodującej w Europie XVIII wieku gospodarki brytyjskiej, słabość rozwoju hutnictwa angielskiego w XVIII wieku, wiązała się z wyczerpaniem lasów, wybranych wcześniej do produkcji węgla drzewnego. Ten typ węgla był od wieków niezbędnym materiałem do wytopu żelaza. Wobec braków węgla drzewnego, bez którego intensywna dalsza produkcja nie mogła być dłużej realizowana, należało znaleźć paliwo zamiennie. Takim produktem okazał się być – węgiel kamienny (Nowak, 2014a, s. 71).

Jeśli uświadomimy sobie, że początki intensywnej industrializacji w Europie w wiekach XVI–XVIII, w znacznej mierze opierały się na drewnie, również jako podstawowym materiale budowlanym (konstrukcje i pokrycia budynków gospodarczych czy mieszkalnych, zręby urządzeń i maszyn, narzędzia gospodarcze i użytku domowego, opał, środki transportu dla państw morskich – statków), wówczas oczywistymi staną się tendencje szybkiego wyczerpywania substancji leśnej, państw wchodzących stopniowo, w XVIII–XIX wieku, w procesy rewolucji przemysłowej. Paradoksalnie, to właśnie pojawiające się braki drewna, jako wiodącego materiału konstrukcyjno-budowlanego, stały się jedną z wiodących przyczyn rodzenia się wynalazków technicznych końca XVIII i całego następnego XIX wieku.

Zwrócimy uwagę, że u podstaw budowy wiodących w angielskiej rewolucji technicznej przemysłów: morskiego czy włókienniczego – było żelazo. Żelaza zaś i jego pochodnych, nie można było wyprodukować bez podstawowego dotąd paliwa, w postaci węgla drzewnego. To właśnie: „żelazo i jego przetwory musiały zaspakajać potrzeby coraz to bardziej rozwijającego się, rosnącego w siłę przemysłu włókienniczego, w którym bez wyrobów żelaznych nie mogłyby powstać hale produkcji włókienniczej, maszyny i urządzenia przedziałnicze” (Nowak, 2014a, s. 71). Okazało się jednak, że olbrzymi ilościowo skok w produkcji żelaza w Anglii, w przeliczeniu na mieszkańca z 3,7 kilograma w 1770 roku, do 105 kilogramów w latach 50. XIX wieku, nie mógłby dokonać się bez zmodyfikowanej postaci węgla kamiennego – koksu.

**2.2.2.2.** O ile Anglicy szybko uporali się z problemem zastosowania węgla kamiennego (koks), jako paliwa w hutnictwie, stanowiąc również przykład dla gospodarek kontynentalnych, w tym przodujących francuskiej i niemieckiej, to w gospodarce Królestwa Kongresowego (lata 1815–1914), węgiel drzewny prawie do końca XIX wieku był nadal wiodącym paliwem w procesach hutniczych, a szczególnie dla zakładów leżących na terenach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. To największe polskie zagłębie górniczo-hutnicze żelaza, odradzające się od lat 30. XVIII wieku, za przyczyną decyzji inwestycyjnych Jana Małachowskiego, a później jego synów (szczególnie Jacka) oraz mądrej polityki gospodarczej kolejnych administratorów dóbr biskupstwa krakowskiego lub innych inwestorów przemysłu żelaznego, zaczyna znów znaczyć w polskiej gospodarce.

Udanym przedsięwzięciom w górnictwie i hutnictwie zdają się sprzyjać panujący w Rzeczypospolitej królowie August II i III, a szczególnie Stanisław August Poniatowski.

**2.2.2.3.** Węgiel kamienny jako źródło energii znano w Europie już w XVI wieku. Na ziemiach polskich; jak podaje Mateusz Goliński (2006, cyt. za Kloch, 2014, s. 36), wydobywano go na terenie Wałbrzycha już w 1536 roku. Inne źródła informują, że w II połowie tegoż wieku, miejscami wydobywania węgla kamiennego były okolice: Kamiennej Góry (w 1570 roku), Świdnicy (w 1594 roku) oraz Białego Kamienia i Sobięcina (Łuczyński, 2006. s. 53).

Przemysłowy sposób pozyskiwania węgla kamiennego, datowany jest po latach 80. XVIII wieku. Wcześniejsze jego wydobycie sięgało kilkuset ton rocznie z przeznaczeniem dla celów działalności warsztatowej; w kuźniach, cegielniach. Ówczesne paleniska pieców domowych nie były raczej dostosowane do jego spalania.

**2.2.2.4.** Proces przemysłowego zastosowania węgla w Królestwie Pruskim jest związany z nazwiskiem Fryderyka Wilhelma von Redena<sup>40</sup>, mianowanego szefem górnictwa śląskiego (zob. Kloch, 2014, s. 39). To za przyczyną jego starań, gwałtownie wzrosło wydobycie węgla na Śląsku (z 800 ton w 1799 roku do 100 000 ton w 1806 roku) (Kloch, 2014, s. 38).

Także z poręczenia F.W. von Redena, w 1796 roku uruchomiono na Śląsku rządową hutę w Gliwicach, stosującą do procesów hutniczych – koks.

Ten sam F.W. von Reden, doprowadził w 1788 roku do zastosowania w zakładzie, leżącym w okolicy Tarnowskich Gór, pierwszej maszyny parowej (ważącej „raptem” około 30 ton), angielskiej firmy Samuela Homfraya (zob. Nowak, 2014a, s. 75, 76). Skąd owe trafne działania ministra F.W. von Redena, znanego w Polsce raczej jako współtwórcy potęgi gospodarczej militarystycznych Prus, które już w 1772 roku uczestniczą w pierwszym rozbiórze Polski?

Zarówno wprowadzenie maszyny parowej, jak i koksu do przetopu rudy w piecu wielkim, nie były wynalazkiem niemieckim czy śląskim. Skąd więc tam się znalazły i dlaczego je tam wdrożono i to stosunkowo wcześniej, bo pierwsze ich zastosowanie to

---

<sup>40</sup> Znanego w Polsce ze wspólnej podróży w latach 80. XVIII wieku z F.H.K. von Steinem, określanej często jako szpiegowskiej, odbytej z polecenia króla Prus, także po zakładach górniczo-hutniczych Staropolskiego Okręgu Przemysłowego – w tym ośrodków rodziny Małachowskich.

ostatnie dwudziestolecie XVIII wieku, a masowe, to pierwsza połowa XIX wieku. Składało się na to szereg przyczyn, a wśród nich osobiste zainteresowanie F.W. von Redena, jako ważnego urzędnika państwowego o sprawczej mocy decyzyjnej oraz bystrej jego obserwacji przemysłów górniczo-hutniczych przodujących gospodarek europejskich, w tym angielskiej. Stąd zatem czerpał idee i pracowników (mimo zapowiadanych srogich sankcji ze strony Brytyjczyków). Przywoływany tu Bogdan Kloch (2014, s. 38, 39) pisze, że konkretne działania F.W. von Redena były efektem jego angielskich peregrynacji i dobrej ręki do fachowców, gdyż: „mając brytyjskich specjalistów tu na miejscu na Górnym Śląsku, doprowadził do uruchomienia pierwszej maszyny parowej odwadniającej kopalnię [...]. Kolejną redenowską nowinką był koks, który okazał się jeszcze większym osiągnięciem”.

Pamiętajmy, że owa ciekawość Redena i jego wspomniane podróże, nie dotyczyły tylko Anglii. Wizytował także Polskę. Jak się w polskiej literaturze przedmiotu podnosi, za polską zgodą także Stąporków Małachowskich. O kilku polskich ośrodkach górniczo-hutniczych i fachowości procesów produkcji oraz o kadrze, w opublikowanym sprawozdaniu, wyraża się z zainteresowaniem, graniczącym z chęcią zatrudnienia polskich pracowników w przemyśle niemieckim. Jego sprawozdanie jest też potwierdzeniem nowoczesności metod pracy niektórych polskich zakładów (Nowak, 2014a, s. 67).

Ale nie od rzeczy będzie przypomnieć, że owe zainteresowanie i działalność sprawcza F.W. von Redena nie byłyby skuteczne, bez szczególnego wsparcia ówczesnych władz państwa pruskiego, na czele z niechętnym Polsce, monarchą Fryderykiem II, którego cyniczna polityka wobec Rzeczypospolitej była jedną z przyczyn jej upadku.

Jednakże w dziedzinie budowy mocarstwowego państwa, opartego na silnej gospodarce, wspomagającego rozwój przemysłów górniczego i hutniczego wraz z całym niezbędnym oprzyrządowaniem dla ich znaczącego wzrostu, państwo pruskie w tej części Europy należało do przodujących.

Zostały bowiem stworzone zarówno prawne, jak i gospodarcze oraz społeczne przesłanki zabezpieczające taki rozwój.

Kopaliny węgla i rud znalazły się w grupie regaliów (wyłącznie) wydobywczej państwa. Umiejtnie przy tym oddzielono prawo wyłączności wydobycia od prawa własności gruntu.

Stworzono Wyższy Urząd Górniczy, oddając mu nadzór nad organizacją i praktyką wydobywczą (zob. Kloch, 2014, s. 37–40 oraz literatura tam przywoływana).

Rozpoczęto rozbudowę nadzorowanych przez państwo samorządów górniczych oraz podjęto próby stworzenia systemów zabezpieczających życie i zdrowie górników.

Państwo przejęło inicjatywę w promowaniu postępu technicznego w górnictwie i hutnictwie oraz ich finansowania. To w zakładach rządowych Prus realizowano większość nowinek technicznych, takich jak koks czy maszyny parowe, dając przykład dla inwestorów prywatnych.

Przejęcie przez państwo pruskie inicjatyw rozwoju technicznego powodowało, że rodzące się w innych państwach wynalazki, niebawem znajdowały zastosowanie w przemyśle niemieckim, także Górnego i Dolnego Śląska.

**2.2.2.5.** Dotyczyło to głównie wzorców wyniesionych z gospodarki angielskiej, która w czasach II połowy XVIII wieku i dalej, praktycznie w całym wieku następnym, czyli XIX, w rozwoju technicznym oraz ilościowym, wyprzedzała gospodarki państw kontynentalnych o wiele lat (jeśli nie dziesięciolecia).

Stanisław Nowak (2014a, *passim*, a szczególnie podrozdział 6.2. zatytułowany *Angielska droga do rewolucji przemysłowej*), syntetycznie prezentując ów prymat angielskiej gospodarki nad gospodarką kontynentalną, pokazuje skrótowo obraz historii powstawania części angielskich wynalazków oraz ich przeniesienie na grunt kontynentu europejskiego<sup>41</sup>, wskazując szczególnie na te nowinki techniczne, które czyniły rewolucję przemysłową w Europie, w tym w przemysłach górniczym i hutniczym.

Do owych wiodących, rewolucyjnych technicznie wynalazków, należałoby w szczególności zaliczyć (dla wyodrębniających się stopniowo przemysłów: górnictwa, hutnictwa czy budownictwa kolejowego):

- pomysł Abrahama Darby’ego z 1735 roku, dotyczący pożądanej hutniczo postaci węgla kamiennego – koksu. Znalazł on przemysłowe jego zastosowanie w Anglii, w II połowie XVIII wieku. W ówczesnych Niemczech, koks zastosowano po raz pierwszy w hucie Gliwice w 1796 roku;
- wynalazek Anglika Jamesa Watta z 1769 roku – maszyny parowej (przystosowanej w 1781 roku do napędzania urządzeń o ruchu obrotowym). Na Śląsku, uruchomiono ją w 1788 roku;
- lokomotywę, wywodzącą swój rodowód z angielskiej maszyny parowej, zastosowano pierwszy raz w 1812 roku, w towarowej linii kolejowej. Pierwsza linia osobowa ruszała między Liverpooliem a Manchesterem w 1830 roku.

O lokomotywie pisze, w odniesieniu do Śląska, Bogdan Kloch (2014, s. 40) tak oto: „Kolejny impuls rozwoju górnictwa nadszedł wraz z epoką, która przyniosła parową lokomotywę według Stephensona. Koleje żelazne na Śląsk dotarły na początku lat czterdziestych, a pierwsze odcinki funkcjonowały już w 1842 roku”.

Te wszystkie urządzenia korzystały z tej samej postaci surowca energetycznego, węgla kamiennego, który spalany, przetwarzał wodę w postać kolejnej siły sprawczej (napędu) – pary wodnej.

Sprzęgnięcie hutnictwa z węglem kamiennym, poprzez jego przetworzoną postać – koks – silnie wpływało na rozwój górnictwa węgla kamiennego Górnego Śląska, które

---

<sup>41</sup> W tym również na grunt ziem polskich. Koks jako paliwo, czyli przetworzona postać węgla kamiennego, znany był w Polsce, już w II połowie XVIII wieku. Pisze o nim, jako o „węglach ziemnych” Józef Osiński w *Opisaniu...*, (1782a, s. 59) oraz w *Nauka o gatunkach rud...*, 1782b, s. 574. Zob. bliżej Nowak, 2014a, s. 68, 69. Stanisław Nowak przypomina (za J. Tomaszewskim, 1971), że przemysłowe zastosowanie koksu w Anglii, to dopiero II połowa XVIII wieku. Z polskiej historii koksu i nauki o nim, należy przypomnieć wykład J. Jaśkiewicza, naukowca polskiego, absolwenta Sorbony wygłoszony w początkach lipca 1787 roku w Krakowie, wobec króla Stanisława Augusta (opisany szerzej na dalszych kartach niniejszego opracowania). Wspomina o nim również Stanisław Nowak, w: *Industrialne aspekty królewskiej wizytacji Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, w kaniowskiej podróży (1787 r.)*. W: Jaskiernia, Kubicki (red.), 2015.

tuż przed pierwszą wojną światową, dawało około 22 milionów ton urobku węglowego. Jeszcze wyższe wydobycie prezentowało przodujące w gospodarce Niemiec XIX wieku – Zagłębie Ruhry.

To olbrzymie, łączne wydobycie, poza znaczącym wzrostem ilościowym pozyskania, oznaczało także powiększenie liczby kopalń i zatrudnionych w górnictwie ludzi oraz mechanizację, zarówno techniki budowy kopalń, jak i metod wydobycia.

Do odwadniania kopalń, przewozu ludzi i urobku na powierzchnię, powszechnie stosowano maszyny parowe. Pod koniec XIX i na początku XX wieku, wiodącą rolę w pracy parowych maszyn wyciągowych oraz innych urządzeń w kopalniach niemieckich, przejmuje energia elektryczna. Dociera ona także do chodników wydobywczych kopalń, oświetla wyrobiska górnicze, chodniki i szyby. Od 1882 roku dociera tam w postaci dołowych lokomotyw elektrycznych, ciągnących (zamiast koni) wózki szynowe z urobkiem. Pełna elektryfikacja wkroczyła do kopalń śląskich w następnym roku. W 1914 roku naliczono w kopalniach Śląska 37 sztuk lokomotyw elektrycznych (pisze o tym Gierlotka, 2009, s. 113; zob. też Kloch, 2014, s. 40, 41). Stan węglowego górnictwa śląskiego w początkach XX wieku, wskazuje, że technicznie i technologicznie odrobiono tu zaległości, jakie na przełomie wieków XVIII i XIX, miało ono do górnictwa angielskiego.

### *2.2.3. Węgiel w przemyśle górniczo-hutniczym Ziemi Świętokrzyskiej w wiekach XVIII i XIX*

**2.2.3.1.** Budowa szeregu wielkich pieców hutniczych od lat 30. XVIII wieku, istotnie zwiększa zapotrzebowanie na węgiel drzewny. Jego rolę z konieczności, doceniają ówczesni inwestorzy w przemyśle wydobywania rudy żelaza, a wiodącymi wśród nich stają się inwestujący na terenach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. Sporządzony przez Józefa Osińskiego w 1782 roku wykaz wielkich pieców (33) i dymarek (41) Rzeczypospolitej owych czasów, czy pokazywany przez historyków, stan liczbowy wielkich pieców końca XVIII wieku, równie dobitnie zaświadcza, że Zagłębie Staropolskie to blisko 80% przemysłu górniczo-hutniczego Polski końca XVIII wieku. Przy ówczesnych środkach transportu, głównie konnego, do przemieszczania masy drewna do produkcji węgla drzewnego czy nawet już samego, uprzednio przygotowanego węgla w tej postaci, oczywistym jest, że to właśnie przemysł górniczo-hutniczy, miał na Ziemi Świętokrzyskiej najlepsze warunki funkcjonowania (złoża rudy, bogate zasoby leśne, bliskie położenie pieców hutniczych).

Nie zapomnijmy, że w tych czasach i na tych terenach, występowało znaczące zapotrzebowanie na węgiel drzewny ze strony szeregu dymarek, kuźnic, a także licznej grupy kowali czy innych rzemieślników, wykorzystujących taki typ węgla.

Stąd też, pracownicy zatrudnieni przy przetwarzaniu drewna w postaci węgla, to znaczna liczba osób, specjalistów węglarstwa i ich pomocników (ci ostatni, podobnie jak wozacy i furmani, rekrutowali się najczęściej z poddanych pańszczyźnianych).

Wagę węgla drzewnego podkreślają ówczesni europejscy czy polscy autorzy dzieł z dziedziny przemysłu górnictwa i hutnictwa, traktujący tworzony przez siebie mate-

riał wydawniczy, w części znaczenia i produkcji węgla drzewnego, na równi z innymi składowymi owego przemysłu<sup>42</sup>.

Tak czynią autorzy zagraniczni, a także ówcześni (nieliczni zresztą) polscy, choćby Krzysztof Kluk czy współczesny mu, a sławniejszy Józef Osiński, który pisze o metodzie pozyskania węgla drzewnego zarówno wówczas, kiedy tłumaczy pozycje autorów zachodnich, jak w cytowanej już *Nauce...*, czy też w nieco późniejszym *Opisaniu...*, będącym opisaniem polskiej praktyki górniczo-hutniczej drugiej połowy XVIII wieku.

Wagę *Opisania...*, podkreśla dodatkowo fakt odniesienia się autora do praktyki przygotowania i użycia węgla drzewnych w procesach wielkopicowych czy we fryszerkach. Zapisy Józefa Osińskiego, w obu przywoływanych pozycjach książkowych, pozwalają zarówno na prześledzenie technologii produkcji węgla drzewnego, jak i skali zapotrzebowania na tenże węgiel, czy techniki i organizacji pracy tej części osiemnastowiecznego procesu przemysłowego.

**2.2.3.2.** Obecnie po ponad 230 latach, od przedłożenia na karcie 56 *Opisania...*, skali potrzeb Pieca Wielkiego w Stąporkowie na węgiel, widzimy jak ważne miał on wówczas znaczenie gospodarcze.

Pisze więc autor: „Do pieca Stąporkowskiego iest 5. Fryszerk i Topornia, na utrzymanie tych pieców przez cały rok, potrzebują drzewa sążni 25,505, te bowiem daią węgla kosztów 9,100 i prawdziwie tyle tam drzewa i węgla na rok spotrzebowano [na marginesie warto dodać, iż J. Osiński podaje w tym samym cytacie – S.N. że] w piecu Stąporkowskim w roku stopiono rudy wozów 7,132, z niey odebrano żelaza surowego cetnarów 6,747 [oraz, że] na szychtę wychodzi węgla 8 wolwasów (wolwas czyni trzy ćwierci miary teraznieyszej), rudy zaś treytaków 11, albo 10”.

**2.2.3.3.** Aby uzmysłwić sobie ten „znaczący wydatek drewna” (jak wówczas mówiono), czyli ponad 25 i pół tysiąca sążni drewna, spróbujmy zajrzeć na inne karty *Opisania...*

Artykuł (rozdział) IV *Opisania...*, o tytule *Wykład niektórych słów Kuźniakom właściwych, znajdujących się w tym Dziele i w Nauce o gatunkach rudy i tam daley*, stanowi według jego autora, zestaw terminów właściwych zawodowo, często nie używanych (już wówczas) w słownictwie potocznym, a użytecznych do dialogów z „Kuźniakami” (specjalistami przemysłu wydobywczego-hutniczego), obrazujących przedmiot wywodów oraz uzupełniających wiadomości zawarte w książce.

Zajrzyjmy do objaśnień niektórych terminów, związanych z produkcją i użyciem węgla drzewnych.

- Zacznijmy od pojęcia – „siągi, stos drewna długi i wysoki na trzy łokcie (łokiec ≈ 0,58 m), szeroki 5 ćwierć łokcia. Siągi układają z drzewa łupanego, aby prędzey wyschło [...]. Siągi rąbią y układają od Stycznia aż do Lipca, bo w lecie łatwo wysychają”.

---

<sup>42</sup> Już wówczas, „owych”, bo górnictwo i hutnictwo w szeregu państw Europy końca XVIII wieku zaczynają być odrębnymi przemysłami. W kwestii praktyki wykorzystywania węgla drzewnego i kamienia w Zagłębiu Staropolskim, zob. Nowak, 2017, s. 40–92.

Siągi składają się na „Mielerz. Stos z drzewa na kształt stogu porządnie ułożony, z takowego drzewa węgle kurzą; Mielerz układaia albo z siedmiu dziesiąt dwóch albo z trzydziestu sześciu siągów. Jeżeli siągi są suche i miary dobrej, kurzac (jako się powiedziało) z trzydziestu sześciu siągów, wydawać powinien 19 koszów węgla; siągi z rachowane oddaia kurzacowi, ten więc doglądać powinien, by zwozący ie, na bok drzewa nie zrzucał lecz na miejsce, na którym mielerz ma zakładać zwoził”<sup>43</sup>.

- Kurzac to – „Mayster wegle palący; ten jeżeli iest biegły w swej sztuce, z mielerza mającego w sobie siągów 36 wydaie węgla koszów 19”.
- Józef Osiński definiuje kosz, jako naczynie: „chrustu uplecione, iest; na dno robią drabinę mającą wyznaczoną długość i szerokość, pomiędzy szczeble przeciągają chrost młodociany, zaczym mają dno, w bokach dna wiercą dziury, w które wbiiaią kołki tak wysokie, iak głęboko ma być kosz, między kołkami pletą kosz, iak więc z chrustu płot grodzą, u wierzchu kosz okładają dąbkami młodocianem i trzema prętami żelaznemi rozpieraią w górze, aby go folarz nie zwęzał”. Autor przyznaje, że jest to podstawowy sprzęt do przenoszenia i mierzenia objętości masy węglowej.

We fryszerce, w procesie przekuwania surówki żelaznej w kolejne postaci żelaza, np. kutego, zatrudniany jest pomocnik (z zasady młodociany pracownik, który ze składu węglowego przy fryszerce, nosi węgiel wolwasami (odmiana mniejszego od kosza węglowego koszyka – opałki)<sup>44</sup> i obsypuje węglem „gęś” (wytopioną w piecu zastygłą już porcję żelaza), poddaną we fryszerce kolejnej obróbce cieplnej i kowalnej. Zadaniem owej czynności obsypywania, jest utrzymanie potrzebnej w procesie przekuwania temperatury otoczenia „gęsi” i jej samej.

**2.2.3.4.** Jeśli powrócimy do przywoływanej wcześniej informacji Lechosława Rauhuta (1957, s. 192) o pierwotnej formie pozyskiwania węgla drzewnego w jamkach węglarskich i porównamy ją z procesami pozyskiwania węgla w XVIII wieku w miele-rzach, a więc blisko dwa tysiące lat później, zauważamy, że w technologii owego pozyskiwania, nie nastąpiły większe zmiany. Sposób pierwotny, opisany przez Lechosława Rauhuta, w jamkach węglarskich jakże bliski jest formie zwęglania drewna, pokazywanego w *Opisaniu...*, Józefa Osińskiego, jako „Robótki” (1782a, s. 82). Otóż „robótki”, to „kurzenie węgla proste, którego po wsiach kowale używaią; iak zaś kowale po wsiach węgle kurzą wszystkim wiadomo<sup>45</sup>. «Robótki» zowią takie kurzenie węgla z drzewa, albo okrągłego, albo na połowę przełupanego, które kładą iedne na drugim na płask nie na storc i darnią okrywszy palą”.

Technologia pozyskiwania węgla drzewnego w mielerzach lub ich prostszej odmianie – bykach (Osiński, 1782a, s. 71), jest bliska technologii w jamie węglarskiej, czy też w XVIII-wiecznej „robótce”.

<sup>43</sup> W piecach suchedniowskich, mielerz układają z 10 sążni podwójnych. Wydaje on 10–12 koszy węgla. Sążeń podwójny ma wysokość 3 łokci, długości 6 cali „na spodku”, w góry zaś 4 łokcie 6 cali, szerokości łokci 2. Każda „szczapa” jest długa na 2 łokcie. Sążeń staropolski, jako miara objętości, to 5,16 m<sup>3</sup>.

<sup>44</sup> Kosz mieści w sobie z zasady 8 wolwasów. Wolwas zawiera zaś korzec miary terażniejszej. Zob. Osiński, 1782a, s. 49.

<sup>45</sup> W XXI wieku już nie wszystkim wiadomo. Raczej niewielu o nich pamięta.



Mielerz zaś różni się skalą produkcji i zaliczany być może do form przemysłowych, z racji wielkości używanej tu masy drewna oraz pozyskanego węgla.

Jak więc widzi ów sposób masowej produkcji w mielerzach i bykach Józef Osiński?

Otóż byk to „stos drzewa różnie grubego i długiego, w trzy kondygnacje ustawionego i obrazowanego<sup>46</sup>; Byk iest w prawdzie podobny do mielerza, różni się jednak od niego, 1. że Kurzacze układają mielerz z siągów w miarę rąbanych, łupanych i suchych, byk zaś składają z kloców nie łupanych, które siągami przekładają; 2. Kurzacze składają mielerz z wyznaczonej liczby siągów i ustanowioną miarę węgla z niego oddają, byk zaś, według woli, układają mniejszy albo większy, przeto nie można im przypisać, aby z niego tyle w szczególności węgla oddawali”.

**2.2.3.5.** Pozostaje jeszcze pytanie, jak wielką w swoich wymiarach ilościowych i stanowisk reprezentuje przemysł węgla drzewnego w okresach jego największego znaczenia gospodarczego. Z racji rosnącej produkcji żelaznej, są to czasy, poczynając od lat 40. XVIII wieku, poprzez jego przełom z XIX wiekiem, a na obszarze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, do lat 80. XIX wieku. Przypomnijmy, że w omawianym przez Józefa Osińskiego przemyśle hutniczym, według stanu na 1782 rok, Rzeczypospolita dysponuje mocą 32 (33) wielkich pieców oraz 41 dymarek.

Produkują one 78.600 cetnarów żelaza surowego (wielkie piece), a po ponownym przekuciu surówki żelaznej na żelazo kute, 57.617 cetnarów takiegoż żelaza.

Do tego dolicza autor „wydatek” żelaza kutego z dymarek na wielkość 4.100 cetnarów, co w surówce żelaznej daje około 5000 cetnarów. Razem w procesie pozyskania daje to łącznie  $(78.600 + 5000) \approx 83.600$  cetnarów żelaza surowego.

Jeśli jak mówi J. Osiński, fabryki stąporkowskie produkujące 4 tysiące cetnarów surówki rocznie (wielki piec z zakładami towarzyszącymi), użyły 25,5 tys. sążni drewna, to na jeden tysiąc cetnarów surówki, potrzebują około 6000 sążni drewna.

Gdybyśmy tę normę stąporkowską zastosowali do produkcji krajowej żelaza surowego  $\approx 84\ 000$  cetnarów, to przy potrzebie 6000 sążni drewna na 1000 cetnarów surówki, otrzymujemy olbrzymią liczbę sążni drewna niezbędnego do zachowania krajowych potrzeb hutniczych w skali roku. Ta powtarzalność corocznego zapotrzebowania na węgiel drzewny, dla kontynuowania procesów hutniczych w skali wieloletniej, doprowadziła na przełomie wieków XVIII i XIX, do ogromnego spustoszenia zasobów leśnych kraju, zmuszając polskie hutnictwo żelaza do poszukiwania nowego źródła energetycznego, w postaci przetworzonej formy węgla kamiennego – koksu.

## 2.2.4. Węgiel kamienny w Świętokrzyskim

**2.2.4.1.** Czynione poszukiwania pokładów węgla kamiennego w regionie Świętokrzyskim, a szczególnie na terenach występowania złóż rudy żelaza, doprowadziły do

---

<sup>46</sup> Raz to według Osińskiego „sztuka ziemi mchem lub trawą obrosłej, którą kurzacz mielerz po wierzchu obkłada, aby ogień nie palił się płomieniem lecz powoli drzewo przeniknął i w węgiel odmienił”, a więc „razowanie (to) mielerza darnią obkładanie” (1782a, s. 82).

odkrycia mało wydajnych zasobów takiego węgla, zresztą niskokalorycznych, a więc („niekoksowych”).

O węglu kamiennym pisze już Józef Osiński (*Opisanie...*, 1782, s. 43), nazywając go „węglami ziemnymi”. Poszukując praktycznych sposobów przetopu rud żelaza, powołuje się on na praktykę zachodnią swych czasów<sup>47</sup> pisząc: „Tak na przykład przed kilką miesiącami w Starostwie Holsztyńskim, odkryto siedem gatunków rudy i węgle ziemne [...]. Ze zaś węgle ziemne tamże wynaleziono, przy których w Schultzbach rudę topią i żelazo fryszują, iako się obszernie powiedziało w «Nauce o gatunkach rudy [...] itd. kart; 574», radziłbym, aby stamtąd Maystrow, osobliwie od skwarzania węgla sprowadzano; wiadomo bowiem, że węgli ziemnych do wytapiania żelaza dla tego nie zażywają, iż wiele siarki i bituminu mają i że te materiały są przyczyną, iż żelazo, które przy wspomnianych węglach odbierają, jest kruche i umięją zaś w Szultzbach od węgli ziemnych takowe materyały odłączyć, więc aby węgli ziemnych do topnienia rudy można zażyć, ztamtąd Maystrow sprowadzić należy, albo przynajmniej węgle ziemne potrzeba skwarzyć, według opisu przydanego do «Nauki o gatunkach rudy itd. karta 574»”.

**2.2.4.2.** Z owej krótkiej informacji wypływa szereg wniosków:

- w końcu XVIII wieku (1782 rok) węgiel kamienny jako źródło energii był znany i używany do wytopu żelaza w państwach europejskich. Stosowany był na terenie Prus, po uprzednim przetworzeniu go w postać koksu, w specjalnie do tego celu wybudowanych urządzeniach (piecach) Schultzbach. Znana jest tu technologia eliminacji z węgla związków siarki czy innych, bitumicznych czynników, powodujących kruchość żelaza, jeśli uprzednio nie zostaną oddzielone;
- regionalne problemy w pozyskiwaniu niezbędnej ilości drewna do produkcji węgla drzewnego, w wielkości potrzebnej do zaspokojenia coraz większych potrzeb dla uruchamianych kolejnych wielkich pieców hutniczych w Polsce, wymagały poszukiwań owych „węgli ziemnych” również w Polsce. Na problemy braków drewna do produkcji węgla drzewnego, zwraca Józef Osiński uwagę m.in. na stronie 54 *Opisanie...* – *Piece koło Końskich*, podając: „Piec Janowski [...] ten jednak od kilku lat iest opuszczony, iuż to, że lasów zabrakło”;
- powszechnie znanym w ówczesnych czasach sposobem przepływu nowych myśli technicznych czy technologicznych między krajami europejskimi, było pozyskiwanie za sową opłatą, obcych specjalistów. Jako, że władze krajów posiadających nowoczesne technologie, czynią przeszkody w ich przepływie do potencjalnych konkurentów, stanowiąc surowe kary za zdradzanie tajemnic produkcji, przepływ wiedzy lub kadr odbywa się albo w sposób nielegalny (przynoszą ją do nowych ojczyzn, często uchodźcy polityczni lub religijni) albo w drodze stosownych sojuszniczych porozumień między krajowych. Takie przepływy wiedzy notowano między I Rzeczpospolitą a Saksonią, szczególnie w czasach unii personalnej sasko-polskiej (za panowania Sasów – Augustów II i III). Ponadto już wówczas, powszechnym

<sup>47</sup> Choć jeszcze nie tak powszechnie, jak węgiel drzewny. Por. bliżej: Nowak, 2014a, s. 61 i n. O problematyce górnictwo-hutniczej przywoływanego ośrodka w Stąporkowie, zob. opracowania zawarte w tomie 2 *Almanachu Świętokrzyskiego. Stąporków i okolice...*, s. 40–65 i s. 231–254.

jest zwyczaj szpiegostwa gospodarczego do krajów zaawansowanych technicznie i technologicznie, dla pozyskania wiedzy technicznej lub poznania stanu rozwoju gospodarczego, np. w dziedzinie uzbrojenia. Misje takie realizowali szczególnie aktywnie wysłannicy króla Prus (w tym także do Polski i Anglii, np. F.W. von Reden i F.H.K. von Stein), w trakcie budowy potęgi pruskiego przemysłu zbrojeniowego. Z misjami o podobnym charakterze, podróżował po Europie (Anglia, Niemcy), z polecenia króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, jego synowiec – Stanisław, właściciel, w końcu XVIII wieku wielkiego pieca hutniczego w Krasnej.

O praktyce owej wiedział również Józef Osieński. Píše on o specjalistach, zatrudnionych w 1782 roku w blachowni Berezowskiej (*Opisanie...*, s. 50): „do Berezowskiej nawet Xiążę Sołtyk [biskup krakowski – S.N.] sprowadził Maistrów z Saxonii, za pozwoleniem Królewica Xawiera, podówczas Administratora Elektorstwa Saskiego”;

- o perspektywie węgla kamiennego jako nośnika energii w procesach hutniczych, wiedział niewątpliwie król Stanisław August Poniatowski. To za przyczyną jego decyzji, reskryptem królewskim z 10 kwietnia 1782 roku, została powołana Komisja Górnicza (*Opisanie...*, s. 27), zwana Komisją Kruszcową (Było to pierwsze w dziejach Polski ministerstwo górnictwa i hutnictwa. Zob. Olszewski 2013, s. 161) z zadaniem, „aby bogactwa w wnętrznościach ziemi utajone były odkryte” (*Opisanie...*, s. 27–30). Rudy żelaza, nie były jedynym przedmiotem pracy Komisji, a jej szczególnym zainteresowaniem cieszyły się również problemy górnictwa i przetwórstwa rud miedzi czy poszukiwanie zasobów soli. To przecież w okresie stanisławowskim XVIII wieku „coraz intensywniej podejmuje się próby ożywienia górnictwa” (zob. Molenda, 1957, s. 52; zob. też Pazdur, red., 1957, s. 95 i n.).

Adam Naruszewicz (1805, *passim*), kronikarz podróży Stanisława Augusta Poniatowskiego w roku na spotkanie majowe z carycą Katarzyną oraz jego powrotnej drogi, wizytującej szereg miejscowości Małopolski i Ziemi Świętokrzyskiej, z perspektywy królewskiej wizytacji, daje sprawozdawczy obraz stanu ówczesnej gospodarki, a szczególnie przemysłu górniczo-hutniczego. W warunkach zamiarów króla, dążącego do znacznego powiększenia sił zbrojnych Rzeczypospolitej, szczegółowa analiza możliwości produkcyjnych zakładów Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego była dla monarchy nader ważna.

Jan Jaśkiewicz, światły uczestnik owych wydarzeń („towarzysz nauk Sorbony”), po wizycie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Krakowie, gdzie król uczestniczył w sesji naukowej Szkoły Głównej, pisze *Dysertację na publicznej sesji Szkoły Głównej w przytomności. Naj. Pana czytaną w 1787 roku w Krakowie*. Jest to pogłębiony wykład „postępowych metod metalurgii opartej na węglu kamiennym”<sup>48</sup>.

**2.2.4.3.** Problem paliwa do pieców hutniczych powrócił do gospodarki Królestwa Kongresowego w 1815 roku. Okazało się bowiem, że dostęp do stosunkowo bogatych zasobów węgla kamiennego, leżących na terenach, zwanych później Zagłębiem Dąbrow-

<sup>48</sup> Jan Jaśkiewicz, znał dobrze zasady koksowania węgla, co udowadnia w pozostawionej po sobie, a zachowanej licznej korespondencji, cyt. za Pazdur, 1957, s. 95.

skim (jednakże na ogół słabo koksujących), z uwagi na problemy transportu, nie rozwiązał rosnących potrzeb wielkich pieców hutniczych Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. To samo dotyczyło instalowanych na obszarze SOP, paliwożernych maszyn parowych<sup>49</sup>.

Stojący przed zadaniem reformowania i rozbudowy Staropolskiego Okręgu Przemysłowego – Stanisław Staszic, w latach 1816–1824, nie ma alternatywy dla węgla drzewnego, jako paliwa do wielkich pieców hutniczych i siły wody dla młotów i miechów hutniczych<sup>50</sup>. W podobnej zresztą sytuacji znajdowali się kontynuatorzy polityki rozwoju przemysłów górniczego i metalurgicznego, po Staszicu – Xawery Drucki-Lubecki (do 1830 roku) czy hrabia Wielopolski (1863 roku). Okazało się bowiem, że Ziemia Świętokrzyska, główny obszar Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego, bogatego w złoża rudy żelaza, jest wyjątkowo uboga w zakresie opłacalnych w wydobyciu, pokładów węgla kamiennego.

Węgiel ten występuje tu bowiem sporadycznie, i to w ilościach nieopłacalnych do wydobycia na skalę przemysłową. W niewielkich pokładach, towarzyszy czasem pokładom rudy żelaza, ale koszty jego wydobycia dla zaspokojenia potrzeb przemysłu, są zbyt wysokie, a zasoby zbyt małe do potrzeb.

Pisze o tym także Mieczysław Radwan (s. 387, 388), na marginesie opisów z pamiętnika Pawła B. Podczaszyńskiego. Kiedy Paweł B. Podczaszyński (s. 387) notuje: „Mówiono mi też, że tu [w kopalni rudy „Herkules” k. Starachowic – S.N.] czyniono poszukiwania przez świdrowanie i że znaleziono w głębokości około 200 stóp pokład węgla kamiennego, ale nader mały”. M. Radwan komentuje ten fakt (w przypisie 33) następująco: „Za sprawą ówczesnego właściciela dóbr Ostrowiec, Jana Dobrzańskiego, czynione były przy poparciu skarbu państwa usilne poszukiwania węgla kamiennego w trzecim dziesięcioleciu ub. wieku. Doprowadziły one do odkrycia ubogich pokładów w okolicy Szewny i Kunowa”.

Ireneusz Kuliński (2014, s. 102), rekapitulując bilans ośmioletniej działalności Stanisława Staszica w dziedzinie górnictwa i hutnictwa nad rzeką Kamienną podaje, że dał on „wzrost liczby kopalni rud żelaza z 9 do 27, kopalni miedzi z 2 do 6. Powstały dwie nowe kopalnie węgla kamiennego, 6 rud ołowiu, węgla brunatnego i glinek ogniotrwałych”.

**2.2.4.4.** Poszukiwania pokładów węgla kamiennego trwały na Ziemi Świętokrzyskiej również w XX wieku. Nad rzeką Kamienną tereny te badali: profesor Jan Samsonowicz (1929) oraz geolog tych terenów – Jerzy Fijałkowski (Kuliński, 2014, s. 103, 104).

W wyniku owych prac i potwierdzenia Jana Samsonowicza, co do występowania tu węgla kamiennego, jako towarzyszącego złożom rud, podjęto próby uruchomienia kilku małych kopalń węgla, w tym w: Poduchowie k. Bodzechowa, w Jędrzejowie k. Ostrowca oraz w Dalejowskim Lesie k. Bliżyna<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> Koszt dostępnego wówczas środka transportu konnego z Zagłębia do Warszawy, to rząd 125 zł za jedną furmankę węgla. Transport rzeczny na tej trasie, to cena około 40 zł. Zwróćmy uwagę ponadto na znikomą żeglowność rzeki Kamiennej i jej całkowity brak dla rzeki Czarnej Koneckiej – zob. Janeczek, 2014, s. 95.

<sup>50</sup> Zresztą rzekę Kamienną, Stanisław Staszic próbuje z początkowym powodzeniem uczynić żeglowną.

<sup>51</sup> Ireneusz Kuliński (2014, s. 61), pisząc o skali wydobycia węgla kamiennego w bliżyńskiej kopalni rudy żelaznej „Piekło” w latach 1916–1917, podaje (za A. Białkowskim, 1928), iż w tych latach „wydobyto i wysłano koleją ogółem 750 ton węgla”.

O niewielkich pokładach węgla kamiennego na obszarze Ziemi Koneckiej, jako towarzyszących złożom rudy żelaza, sygnalizują również wielokrotnie autorzy i praktycy przemysłu górniczego tych terenów. O istnieniu starej, jedynej w tych okolicach kopalni węgla w Krasnej lub najbliższej okolicy podaje Andrzej Fajkosz (2010, s. 99). Miała ona wznowić na krótko działalność wydobywczą w okresie I wojny światowej. W większości wspomnień górników z XIX-wiecznych zakładów, a szczególnie głębokich (w XX wieku) kopalni „Stanisław”, „Stara Góra”, „Edward”, wynika, że miejscowo zalegały tu na poziomie wydobywczym rudy, niewielkie pokłady węgla, lecz niewystarczająco bogate do opłacalnego wydobycia.

**2.2.4.5.** W jakim więc czasie, można odnotować zaprzestania używania na skalę przemysłową węgla drzewnego?

Z faktów, kolejno uruchamianych, inwestycji przemysłu hutniczego na obszarze świętokrzyskim, wynika, że działo się to nie wcześniej niż po zbudowaniu linii kolejowej, łączącej ośrodki przemysłowe tej ziemi, z innymi miejscowościami w kraju (Zagłębiu Dąbrowskim) lub z zagranicznymi, z których import węgla kokującego lub samego koksu mógł mieć miejsce (szczególnie z Rosji). Było to raczej nie wcześniej niż wybudowano ważny kolejowy szlak do Zagłębia Dąbrowskiego (w 1859 roku)<sup>52</sup>.

Ożywienie gospodarcze Królestwa Kongresowego (*Kraja Priwisłanskowo*) po 1870 roku, to czas także wielkich inwestycji w przemyśle hutniczym, w którym wytop żelaza odbywał się już przy zastosowaniu koksu (O rozwoju gospodarczym Królestwa tych czasów, zob. Nowak, 2014b, s. 52–78). Tak stało się w hutach ostrowieckich, po 1885 roku, kiedy „zburzono mocno wyeksploatowane dwa wielkie piece i wybudowano jeden nowoczesny, opalany koksem z instalacją dwóch maszyn parowo-wiatrowych” (zob. Kałamaga, 2013, s. 13).

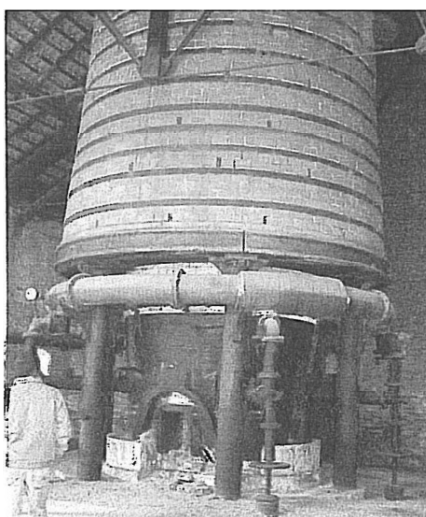
Jednakże stosowanie węgla drzewnego do pieców hutniczych trwało nadal (czasem z dodatkiem koksu). Mieczysław Radwan (1954, *passim* – cyt. za Kuliński, 2014, s. 126–130), analizując zapisy kroniki wielkiego pieca w Rejowie, podaje przykład modernizacji tegoż w 1874 roku (zastosowanie urządzenia dodatkowo ogrzewającego powietrze pieca) oraz w 1876 roku, kiedy zastosowano kupelak (kopulak) oraz rozpoczęto ogrzewanie Wielkiego Pieca – koksem (piec pracował do 1901 roku). W zakładzie zastosowano też młynek żelazny do mielenia węgla drzewnego i kamiennego w postaci pyłu, używanego w procesach przetopu żelaza w odlewni.

Ireneusz Kuliński (2014, s. 52–59) podaje, że najdłużej pracującym na węglu drzewnym w Europie wielkim piecem hutniczym jest istniejący do dziś, zabytkowy piec w Chlewiskach, funkcjonujący tam, w ramach zespołu wielkopiecowego do 1940 roku, o zdolności produkcyjnej około 14 ton surówki dziennie i pojemności 38,4 m<sup>3</sup>.

Na Ziemi Koneckiej, w rosnącej w moce produkcyjne hucie Stąporków, w wybudowanym w 1867 roku drugim Wielkim Piecu (inwestycja Małachowskich), nowinką

<sup>52</sup> Por. Nowak, 2014b, s. 128–130; zob. też Stachera, *Historia ruchu zawodowego*, s. 13 (tekst w posiadaniu IGUi OR).

techniczną były miechy obsługiwane maszyną parową o mocy 16 KM. Wytop surówki nadal jednak odbywał się z zastosowaniem węgla drzewnego. Nowi nabywcy, Tarnowscy (od 1871 roku), zainstalowali drugą i trzecią (awaryjną) maszynę parową, ale do wytopu surówki żelaznej, używali głównie węgla drzewnego, którego zaczynało brakować w okolicy<sup>53</sup>.



Rysunek 1. Wielki Piec do wytopu żelaza, opalany węglem drzewnym w Chlewiskach  
Źródło: Kuliński, 2014, s. 56 (fot. I. Kuliński).



Rysunek 2. Zespół wielkopieczowy w Chlewiskach, w skład którego wchodzi Wielki Piec hutniczy  
Źródło: Kuliński, 2014, s. 58 (fot. I. Kuliński).

<sup>53</sup> W latach 80. XVIII wieku, F.W. von Reden i F. Stein, w raporcie z wizytacji zakładów Staropolskiego Okręgu Przemysłowego jesienią 1781 roku (za Fajkosz, 1978, s. 7–10), podają, iż wówczas wagę 1 kosza węgla drzewnych szacowano (w dobrach Końskie Wielkie) na 1 cetnar (s. 10). Czyli dostawy tego węgla do stąporkowskiego Wielkiego Pieca rocznie wynosiłyby około 150 tys. cetnarów (cetnar ~ 65 kg).

Zużycie tegoż paliwa rocznie szacuje się na około 150.000 koszy węgla<sup>54</sup>. Rok 1873 oznaczał dla huty zastosowanie nowego, wydajniejszego urządzenia grzewczego, a w 1879 roku Tarnowscy zbudowali drugi wielki piec z maszyną parową.

Kłopoty z dostawą węgla drzewnego (czy to z lasów własnych, czy dostaw z dóbr sąsiadujących) oraz wybudowanie w 1885 roku kolei żelaznej, łączącej Stąporków ze Skarżyskiem (Bzinem), a dalej połączonej od trasy warszawsko-wiedeńskiej do Dąbrowy Górniczej, dawało szansę na korzystanie w procesach hutniczych z węgla kamiennego (nieprzetworzonego lub koksu). Węgla koksującego w Zagłębiu Dąbrowskim nie było jednak wystarczająco dużo. Ponadto zbudowano bocznice towarową, łączącą zakłady stąporkowskie ze stacją kolejową Niekłań. Próby wyłącznego zastosowania węgla kamiennego do wytopu, nie dały pozytywnych wyników, stąd poprzestano na jego dodatku do węgla drzewnego – 8%, co znacznie poprawiło wydajność wielkiego pieca (*Tradycje...*, w: Fajkosz, 1978, s. 13). Było to około 1886 roku.

Kolejny wielki piec postawiony w 1889 roku (Jan Tarnowski), przystosowany był do produkcji żelaza już z koksem jako paliwem wielkopieczowym, co nie oznaczało, że zaprzestano stosować węgiel drzewny w kolejnych latach.

**2.2.4.6.** Z istniejących przy hucie Stąporków w latach 50. XIX wieku 5 fryserek oraz kuźnicy w Janowie, toporni w Wąsoszu i druciarni w Pomykowie stosujących węgiel drzewny, na przełomie wieków XIX i XX, pozostają 3 (w Janowie – 1 i w Wąsoszu – 2). Ich produkcja opiera się na węglu drzewnym. Później (jako że pracują do 1939 roku), nie wyklucza się stosowania przez nie koksu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że do prażenia rudy przygotowywanej do wielkich pieców stąporkowskich oraz do palenisk w kotłach parowych, używano tu torfu (Stachera, *Historia ruchu zawodowego* – tekst w posiadaniu IGUiOR, s. 12).

**2.2.4.7.** Prażenie rudy, to kolejny ważny odcinek użycia paliwa węglowego (drzewa, węgla drzewnego, węgla kamiennego, torfu) w procesie przygotowania rudy, jako części wsadu piecowego.

Proces prażenia był notowany już w starożytnym hutnictwie żelaza. Jego zadaniem było uzdatnianie rudy, poprzez eliminację niektórych pierwiastków w niej zawartych. W procesach uzdatniania prażalniczego rud limonitu, w okresie międzywojnia, doprowadzono do uzyskania zawartości czystego żelaza w prażonej rudzie, w granicach 40–45%. Przy okazji pozbywano się przez działanie temperatury, szeregu innych mechanicznych zanieczyszczeń rudy (piasków, ilu), szczególnie wtedy gdy inne sposoby, stosowane w technikach XVIII-wiecznego czyszczenia wodnego rudy, z powodu częstych (okresowych) jej braków (susze), nie mogły być stosowane.

Zmechanizowanie hutnictwa żelaznego w wiekach XVII–XVIII (wielkie piece) spowodowało, że zabieg ten był powszechnie stosowany (zob. Rauhut, 1957, s. 191)

---

<sup>54</sup> W tym samym roku, w leżącej w pobliżu Stąporkowa odlewni Nieborów (nienależącej właścicielsko do Tarnowskich) do topienia surówki żelaznej, zastosowano węgiel kamienny.

i został opisany w literaturze przedmiotu (Jednymi z pierwszych autorów piszących o tym procesie byli: Courtivron i Bouchu, 1782, s. 45).

Pierwotny proces prażenia rudy polegał na kolejnym nasypywaniu jej na uprzednio przygotowany szczapowy podkład drewna, kolejno naprzemiennymi warstwami, a następnie podpalaniu drewna, które zwęgłając się wyprażało rudę, w cyklu kilkudniowym lub dłuższym.

W czasach Józefa Osińskiego (lata 80. XVIII wieku), zależnie od stopnia nowoczesności, rudę albo przepala się na nieobmurowanych stosach lub w pomieszczeniach (izbach) rusztowych.

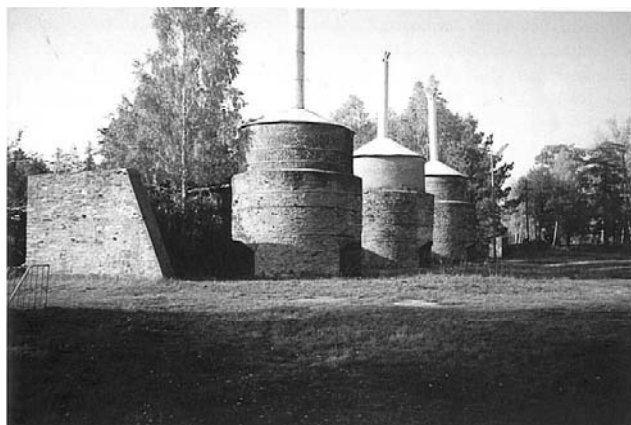
W piecach suchedniowskich procedura przepalania jest następująca (Osiński, 1782a, *Opisanie...*, s. 47): „ponieważ ostatnie rudy [gnieździste – S.N.] są gliniaste, przeto płuczą je, a jeżeli wody braknie, przepalają je do trzeciego dnia; rusztów na przepalanie rudy nie mają obmurowanych, lecz pod niebem układają je z ośmiu fur drzewa, na nie sypią rudy fur 30. i palą”.

W piecach samsonowskich (Osiński, 1782a, s. 52) „rudy sprowadziwszy do pieca, przepalają; rusztu nie mają obmurowanego, lecz go układają z dziewięciu fur drzewa, sypią nań rudy fur 40. i ogień poddawszy palą przez dni 4. albo 5”.

Do pieca stąporkowskiego (Osiński, 1782a, s. 56) „rudę od Starej góry sprowadzoną przepalają i tłuką”.

W najnowocześniejszym wielkim piecu hutniczym w Antoninowie (z 1781 roku), do przepalania rudy służył „piec rusztowy, w którym rudy przepalają” (Osiński, 1782a, s. 59) – litera h legendy do Prospektu Pieca Wielkiego.

Omawiając procesy przepalania rud w połowie XIX wieku, Jan Pazdur (1961, s. 74, 75) pisze: „wzbogacanie rud uczyniło do połowy XIX wieku bardzo nieznaczne postępy. Jeszcze w 1875 roku najczęściej stosowaną metodą wzbogacania było prażenie rudy na stosach z drewna szczapowego, układanych na wysokości około 0,5 m w kształcie czworoboku o wymiarach od 10x3,4 m do 20x5 m. Usypany na takich pomostach



Rysunek 3. Piece prażalnicze huty w Chlewiskach

Źródło: Kuliński, 2014, s. 57 (fot. I. Kuliński).



i okryty miałem węglowym kopiec rudy sięgał od 2 do 3 m wysokości i mógł obejmować kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt ton, które nigdy nie wyprzażyły się równomiernie. Pierwszym ulepszeniem [...] były tzw. izby rosztowe budowane w kształcie otwartych czworobocznych komór. W 1842 roku zakłady rządowe posiadały w okręgu wschodnim 12 takich urządzeń”.

Nowszą formą izb rosztowych, stały się piece *prazakowe* (rumfordzkie), o wysokości 4–5 m, w kształcie odwróconego stożka ściętego o średnicy u podstawy około 1,33 m.

Ich zaletą było niższe spalanie drewna w proporcji 1,5 sążni na 50 wozów rudy (w starych technologiach 3–5 sążni) (Pazdur, 1961, s. 75).

**2.2.4.8.** W procesach produkcji żelaza na terenach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, nie odnotowuje się przemysłowego stosowania węgla brunatnego. W rejonie rzeki Kamiennej, od Starachowic po Opatów, występują jedne z bogatszych w Polsce, złoża tego paliwa<sup>55</sup>. Zalegają na głębokości do kilkudziesięciu metrów, osiągając grubość do 20 m. Ogółem polskie zasoby węgla brunatnego (w tym: na Ziemi Lubuskiej, nad środkową Wartą, w okolicach Konina, Bełchatowa, Zawiercia, rzeki Kamiennej czy między Łodzią a Warszawą), szacowano w latach 70. XX wieku, na rząd 40 miliardów ton (por. Jaros, 1961, t. 2, s. 69, 70). Złóża nad rzeką Kamienną nie są eksploatowane.

## Bibliografia

- Białkowski, A. (1928). *Pokłady rudy żelaznej w ziemi Radomskiej i północnej części ziemi Kieleckiej*. W: *Przegląd Górniczo-Hutniczy*, t. 20.
- Challoner, J. (2011). *1001 wynalazków, które zmieniły świat*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa (wydanie angielskie w 2009 roku).
- Courtivron, G., Bouchu, E. (1782). *Nauka o gatunkach i szukaniu rudy żelaznej...* Przetłumaczył J. Osinowski. Warszawa.
- Fajkosz, A. (1978). *Wczoraj i dziś stąporkowskich odlewni*. Stąporków: Odlewnia Żeliwa „Stąporków”.
- Fajkosz, A. (2010). *Kartki z historii Ziemi Koneckiej*. Końskie: Wydawnictwo: Muzeum Regionalne PTTK w Końskich.
- Gierlotka, S. (2009). *Historia górnictwa (technika, mechanizacja, elektryfikacja)*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk.
- Goliński, M. (2006). *Ludzie, przyroda i gospodarka na Dolnym Śląsku 1526–1618*. W: A. Wrzesiński (red.). *Dolny Śląsk*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Janeczek, Ł. (2014). *Staropolski Okręg Przemysłowy – budowa kombinatu metalurgicznego wzdłuż rzeki Kamiennej*. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarzy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Jaros, J. (1961). *Górnictwo węgla brunatnego*. W: *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, t. 2. Katowice: Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze.
- Jaśkiewicz, J. (1787). *Dysertacja na publicznej sesji Szkoły Głównej w przytomności. Naj. Pana czytana w 1787 roku w Krakowie*.
- Kałamaga, Z. (2013). *200-letnie dzieje ostrowieckiej huty*. W: Z. Kałamaga, A. Szplit (red.). *200-lecie Huty w Ostrowcu Świętokrzyskim*. Kielce: Uniwersytet Jana Kochanowskiego.

---

<sup>55</sup> Miejscowe lasy dostarczały około 13.000 koszy węgla, po cenie 2,80 do 3 rubli za kosz – zob. Stachera, *Historia ruchu zawodowego...* (w posiadaniu IGUiOR), s. 12. Do prażenia rudy i paleńsk w kotłach parowych używano torfu (około 1000 koszy rocznie).

- Kloch, B. (2014). O pozyskiwaniu skarbów ziemi, czyli o sztuce górniczej na Śląsku. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Kuliński, I. (2014). *O górnikach rud żelaza, kuźnicach i kowalichach w Staropolskim Okręgu Przemysłowym*. Skarżysko-Kamienna: Muzeum Orla Białego.
- Kuliński, I. (przygotowany do druku). *Uprzemysłowienie nad rzekami Górną Kamienną i Kamionką. Kilka refleksji o zakładach przemysłowych w Staropolskim Okręgu Przemysłowym* (artykuł w posiadaniu IGUiOR).
- Landau, Z., Tomaszewski, J. (1971). *Historia gospodarcza świata XIX i XX wieku*. Warszawa: PWE.
- Łuczyński, R.M. (2006). *Chronologia dziejów Dolnego Śląska*. Wrocław: Wydawnictwo Biuro Odkryć.
- Migdalska, A., Niemczak, K. (2014). Starożytne górnictwo i hutnictwo świętokrzyski – nowy kierunek działań. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Molenda, D. (1957). Stan badań nad historia górnictwa i hutnictwa metali niezależnych w Polsce feudalnej. W: J. Pazdur (red.). *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Zakład imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Naruszewicz, A. (1805). *Diariusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę w 1787. „Wybór pisarzy polskich”*. Warszawa.
- Nowak, S. (2015). Industrialne aspekty królewskiej wizytacji Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, w kaniowskiej podróży (1787 r.). W: J. Jaskiernia, R. Kubicki (red.). *Między światem polityki a życiem naukowym*. Kielce: Uniwersytet Jana Kochanowskiego.
- Nowak, S. (2014a). Górnictwo i hutnictwo żelaza w czasach schyłku i upadku I Rzeczypospolitej (w ocenie Józefa Osińskiego oraz czasów nam współczesnych). W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Nowak, S. (2014b). Gospodarka polem zmagania antyrozbiorowych po 1863 roku (z uwzględnieniem przemian przemysłowych Królestwa Kongresowego). W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Nowak, S. (2017). Dzieje i dorobek Stąporkowa. Historia industrialna. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.
- Olszewski, P. (2013). *Kanclerz Jacek Malachowski (1737–1821)*. Kielce: Agencja Wydawnicza „JP” s.c.
- Osiński, J. (1782a). *Opisanie polskich żelaza fabryk...* Warszawa: Scholarum Piarum.
- Osiński, J. (1782b). *Nauka o gatunkach rud...* Warszawa: Scholarum Piarum.
- Pazdur, J. (1957). Stan badań nad dziejami górnictwa i hutnictwa w Polsce w okresie kapitalizmu. W: J. Pazdur (red.). *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Zakład imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Pazdur, J. (1961). Górnictwo rud żelaza. W: J. Pazdur (red.). *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, t. 2. Katowice: Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze.
- Radwan, M. (1954). *Wielkopiecownictwo w Zagłębiu Staropolskim w połowie XIX wieku*. Katowice: PWT.
- Radwan, M. (1957). Świadek Pawła B. Podczaszyńskiego o stanie techniki hutniczej i górnictwa żelaznego w Zagłębiu Staropolskim z 1842 roku. W: J. Pazdur (red.). *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Zakład imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Rauhut, L. (1957). Studia i materiały do hutnictwa żelaza. W: J. Pazdur, (red.). *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Zakład imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Samsonowicz, J. (1929). Historia górnictwa żelaznego na zboczu Gór Świętokrzyskich. W: *Pamiętnik Kieleczan*.
- Stachera, B. (tekst nie publikowany). *Historia ruchu zawodowego...* (w posiadaniu IGUiOR).
- Zbierski, A. (1957). Stan badań nad historią górnictwa i hutnictwa w Polsce wczesnośredniowiecznej. W: J. Pazdur (red.). *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Zakład imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Zientara, B. (1954). *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego, XIV–XVII w.* Warszawa: PWN.

### 2.3. Wielki Piec żelazny symbolem przemian w polskiej drodze ku rewolucji przemysłowej w sferze techniki i technologii pozyskiwania żelaza (Stanisław Nowak<sup>56</sup>)

#### *Wprowadzenie*

W polskiej historiografii dotyczącej historii procesów rewolucji przemysłowej na ziemiach polskich, niejako zwyczajowo, przyjmuje się, że jej początków należy poszukiwać dopiero w drugiej połowie XVIII wieku.

Badania naukowe problematyki, podjęte w drugiej połowie XX wieku, ukazują potrzebę przesunięcia terminów początków przywoływanych procesów na przełom wieków XVI i XVII oraz na wskazanie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego (SOP), jako obszaru wiodącego dla inicjacji tych zjawisk w Polsce.

Zapoczątkowane wówczas zjawiska tworzenia podstaw nowoczesnego uprzemysłowienia, doznały w drugiej połowie XVII wieku przerwania, wskutek zdarzeń polityczno-militarnych i społecznych w I Rzeczypospolitej, by ponownie nabrać tempa wydarzeniami społeczno-gospodarczymi początków polskiego oświecenia, czyli czasów późniejszego panowania saskiego (od lat 30. – 40. XVIII wieku). Znaczącym wyrazem owych przejawów rewolucji przemysłowej w Polsce, a szczególnie na obszarze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, stał się wielki piec żelazny jako szczególny symbol rewolucyjnych przemian w przemyśle żelaznym I Rzeczypospolitej. Przypomnijmy, że pierwszym z nich, postawionym w 1738 roku, był Wielki Piec żelazny w Stąporkowie.

#### *2.3.1. Wielki Piec w Stąporkowie (w 1738 roku) u początków świętokrzyskiego etapu rewolucji przemysłowej*

**2.3.1.1.** Powstanie Wielkiego Pieca żelaznego w Stąporkowie w 1738 roku zapoczątkowało zarówno nowy etap rozwoju industrialnego dóbr Jana Małachowskiego Końskie Wielkie<sup>57</sup>, jak też Staropolskiego Okręgu Przemysłowego i całej Rzeczypospolitej.

Niezwykle szybka industrializacja dóbr koneckich, wkrótce uczyniła „mini zagłębie” żelazne Małachowskich, jednym z liderów SOP, a nawet w Rzeczypospolitej. Jednakże 5 wielkich pieców Jana Małachowskiego, wraz z zapleczem fryszerek i innych zakładów, z konecką fabryką pojazdów czy broni w Pomykowie oraz rozwiniętym

---

<sup>56</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

<sup>57</sup> Z perspektywy techniki i technologii produkcji wielkie piece stanowiły wręcz rewolucyjny krok w rozwój przemysłu górnictwa i hutnictwa w Polsce. W państwach zachodnich – w Anglii, Francji, a niebawem w Prusach, wielkie piece znamionowały początek rewolucji przemysłowej, której towarzyszyły równoległe przemiany społeczne (burżuazyjnej rewolucji angielskiej czy szczególnie spektakularnej rewolucji francuskiej z 1789 roku). Na ziemiach polskich ten drugi człon przemian, znamionujący powstanie ustroju kapitalistycznego, można datować dopiero po zniesieniu stosunków pańszczyźnianych, czyli praktycznie po 1864 roku.

zaplaczem rzemieślniczym i handlowym, choć niezmiernie znaczące, nie były pierwszymi piecami w ówczesnym województwie sandomierskim. Pierwszy będący załącznikiem wielkiego pieca żelaznego, jako forpoczty nowej fali przemysłu żelaznego, pojawił się na ziemiach polskich piec w świętokrzyskim Samsonowie<sup>58</sup> w 1598 roku (?). Jest to czas „złotego wieku” rozwoju Rzeczypospolitej, w którym Polska nadążała jeszcze za przemianami gospodarczymi Europy.

Niebawem dzięki pracy braci Caccio z Italii, czyli Wawrzyńca i Jana, powstał wielki piec żelazny w Bobrzy (przeniesiony w 1660 roku do świętokrzyskiej miejscowości Humer) oraz wielki piec w połowie XVII wieku (w 1641 roku) w Samsonowie, wybudowany przez Jana Giboniego<sup>59</sup>.

Zwraca uwagę fakt, że od czasów połowy XVII wieku, do 1738 roku, nie notowano budowy takich pieców. Oznaczało to upływ czasu – od 1598 roku – ponad 160 lat, a od połowy XVII wieku – blisko 100 lat przerwy. Powszechnie przyjmuje się w literaturze przedmiotu, że przerwa owa oznaczała utracony przez gospodarkę Rzeczypospolitej czas, w którym zaczyna ona odstawać od rozwoju państw zachodnich i to zarówno w sferze industrialnej, jak i ustrojowo-społecznej.

Polityczno-militarnych przyczyn owego zapóźnienia rozwojowego zwykło się upatrywać w następstwach niszczącego polski przemysł żelazny, najazdu szwedzkiego lat 1655–1660, a następnie wojen północnych przełomu XVII z XVIII wiekiem oraz w przyczynach wewnętrznych społeczno-ustrojowych.

W każdym razie, Jan Małachowski, uruchamiając Wielki Piec w Stąporkowie, rozpoczął drugą falę tworzenia przemysłu żelaznego, tym razem w XVIII wieku, w oparciu o własne zasoby i produkcję wielkopieczową. Decyzje te stanowią o prekursorstwie Jana Małachowskiego w przenoszeniu na grunt polski europejskich idei oświeceniowych w gospodarce (zob. Nowak, 2015, *passim*).

**2.3.1.2.** Autorzy, analizujący konstrukcję i technologię oraz wydajność wielkich pieców w XVIII wieku (w tym również w Stąporkowie – jako pierwszego zainstalowanego w XVIII wieku), z reguły sięgają do informacji Józefa Osińskiego, zawartych w wielo-

<sup>58</sup> Kubicki, Saletra, 2013, s. 34–37. Autorzy przywołują tu Juliana Ursyna Niemcewicza w: *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*. Paryż 1858, w których autor pisze (s. 15): „Piec w Samsonowie (jak dociec można) stanął naprzód w r. 1598, wymurowany przez Jana Caccio”. O Wielkim Piecu stąporkowskim i jego roli w gospodarce dóbr Końskie Wielkie oraz COP w następnych XIX i XX wiekach, zob.: S. Nowak (red.). Stąporków i okolice z historią industrialną w tle. W: *Almanach Świętokrzyski*, 2017, t. 2

<sup>59</sup> Jan Giboni i jego ród karierę polityczną i gospodarczą w Rzeczypospolitej ukoronowali nobilitacją. Zob. informacje o Gibonich w materiale dotyczącym historii klucza niekłańskiego dóbr Małachowskich: Suliga, Karbowniczek, Karwan, 2015, s. 31. O owych przemianach zob. też Guldon, Kaczor, 1994, s. 48 oraz Kubicki, Saletra, 2013, s. 33 i n. Autorzy piszą m.in.: „nadal też funkcjonuje w najnowszej literaturze pogląd, że najstarszym wielkim piecem w Polsce jest właśnie huta w Samsonowie, która miałaby zostać zbudowana jednak w 1598 roku”. Skoro tak, to właśnie pierwsze piece wielkie przełomu XVI i XVII wieku, należałoby przyjąć jako początki procesów rewolucji przemysłowej w Polsce, przerwane wydarzeniami militarno-politycznymi połowy XVII wieku. Przerwa owa trwała aż do czasów podjęcia przez Jana Małachowskiego industrializacji dóbr Końskie Wielkie, z Wielkim Piecem stąporkowskim z 1738 roku. Oczywiście jest jednak również fakt, że za sferą przemysłową nie nadążały polskie procesy przemian społecznych.

krotnie powoływanym już w polskiej historiografii tych czasów dziele tegoż autora *Opisanie polskich żelaza fabryk... z 1782 roku* (pełny tytuł składa się z ponad 100 znaków pisarskich – zamieszcza go Piotr Olszewski, w książce wydanej w 2013 roku), wydanym w Warszawie i sponsorowanym przez kanclerza wielkiego koronnego czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, Jacka Małachowskiego – syna Jana. Wielokrotnie omawiane i analizowane normy i metody techniczno-technologiczne pracy wielkich pieców, znajdują się w licznych publikacjach badaczy i autorów opracowań dotyczących owych czasów<sup>60</sup>, jednakże *Opisanie...*, Józefa Osińskiego stanowi najwierniejszy obraz stanu ówczesnych wielkich pieców żelaznych Małachowskich, na czele z pierwszym z nich – stąporkowskim.

Jednak, z racji poznawczych i społeczno-gospodarczej jego roli, warto przypomnieć choćby podstawowe o nim informacje Osińskiego, szczególnie o jego budowie, wydajności i wpływie na gospodarkę i społeczność miejscową – w czasach jego pracy.

**2.3.1.3.** W kwestii posadowienia, przeznaczenia konstrukcji owego wzorcowego pieca stąporkowskiego, należałoby wskazać istotne dlań elementy charakterystyczne, a mianowicie:

- był on swoistym wzorem, licencją budowania i modelu techniki oraz technologii hutniczej czy organizacji pracy i cyklu produkcyjnego pieców rodu Małachowskich, zarówno czasów Jana Małachowskiego, jak i dla części jego następców. Jeszcze w czasach wizytacji industrialnej SOP przez ekspertów króla pruskiego (F.W. von Redena i F.H.K. von Steina) w 1781 roku, czy w 1782 roku, czyli opisania tego pieca przez Józefa Osińskiego, a nawet w latach późniejszych, remontowany i odnawiany – był nadal wyraźnie aktywny i nowoczesny, mimo upływu kilkudziesięciu lat od jego otwarcia;
- mistrzowie wielkopiecowi Stąporkowa wraz z załogami, cieszyli się wyjątkowym uznaniem zarówno w SOP, jak i wśród ekspertów cudzoziemskich z tej dziedziny, będących w polskiej służbie (choćby wspomnianych – F.W. von Redena i F.H.K. von Steina oraz Carossiego, czy Ferbera), korzystali oni także z ich wiedzy i doświadczenia. Produkty tegoż pieca oraz bogatego zaplecza zakładów mu towarzyszących, należały wówczas do najlepszych w Polsce. Ośrodek stąporkowski był w stanie wykonać najtrudniejsze ówczesne zamówienia, łącznie z artystycznym odlewnictwem i metaloplastyką (zob. Olszewski, 2013, s. 54, 55);
- zadziwia zasadność miejsca jego posadzenia (zespół kopalń o dobrych gatunkach rud, zaplecze lasów – dla produkcji węgla drzewnego, obfitość wody jako energii, a nawet usytuowanie pobliskich kamieniołomów – źródła budulca do zaprawy wielkopiecowej). Owe korzystne usytuowanie wynikało też z racji pobliskiego ulokowania fabryk obsługujących piec oraz, co bardzo ważne, miejscowej kadry pracowniczej (choćby tej części, która szerokim strumieniem okolicznych kowalich, produkowała gwoździe i inne akcesoria żelazne – chałupniczo).  
Jakie więc wiadomości o piecu podaje Józef Osiński?

---

<sup>60</sup> Zob. np. prace Mieczysława Radwana, uznawanego za jednego z najznakomitszych badaczy wielkopiecownictwa polskiego od czasów starożytnych do współczesnych (do lat 70. XX wieku).

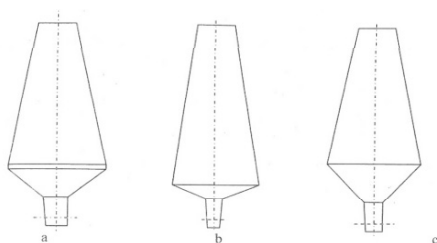
Przypomnieć tu należy, że podstawą merytoryczną do napisania *Opisanie polskich żelaza fabryk...*, poza wiedzą samego autora i jego mecenasa – Jacka Małachowskiego, była sporządzona przez autora *Opisanie...*, szeroka ankieta w postaci 27 pytań, kierowanych do podmiotów zarządzających (w Rzeczypospolitej i na Litwie) przedsiębiorstwami górnico-hutniczymi (*Opisanie...*, s. 2, 3), w kwestiach związanych z miejscem pól rudnych, sposobem pozyskiwania rudy, informacją o wielkich piecach (budowa, technika, technologia wytwarzania, wielkość produkcji i jej cena zbytu oraz kadry pracowniczej i zarządzającej).

Mimo nadesłania niewielu pełnych odpowiedzi, autor korzystając z otrzymanych materiałów informacyjnych oraz wiedzy osobistej, kreśli bogaty obraz stanu technicznego i produkcyjnego polskiego przemysłu wydobywczego-przetwórczego rud żelaza – końca XVIII wieku. Czyni to z taką dokładnością, że do dziś, opisy Osińskiego służą jako najważniejsze bodajże źródło wiedzy o polskim przemyśle ostatniego dwudziestolecia tegoż wieku.

Artykuł (Rozdział) IV *Opisanie...*, zatytułowany *Liczba Pieców wielkich i Dymarek, ich początek, wydatek żelaza i tam daley*, wraz ze statystycznie informacyjną *Tabellą Generalną...* (załącznik do strony 44), stanowi bogate źródło informacji, również o innych *Pieczach koło Końskich*, wśród których znajduje się stąporkowski zakład.

Dokonując aktualizacji informacji podanych przez Osińskiego z perspektywy współczesnej wiedzy, przedmiotowej i historycznej (choćby przeliczenia wskaźników miar ówczesnych na współczesne<sup>61</sup>), możemy wskazać na następujące pola opisu Wielkiego Pieca w Stąporkowie:

- schematu porównawczego w sylwetce (profilów) pieców wielkich w Rzeczypospolitej<sup>62</sup>. Dla ich porównania do wymiarów pieców dóbr biskupów krakowskich (klucze suchedniowski i samsonowski), autorzy przywoływanego opracowania I. Suliga, M. Karbowniczek i T. Karwan (2015, s. 35), prezentują podstawowe założenia schematów konstrukcji grupy pieców biskupów krakowskich i Małachowskich;



Legenda: a) samsonowski, b) w dobrach Małachowskich, c) na podstawie danych Józefa Osińskiego.

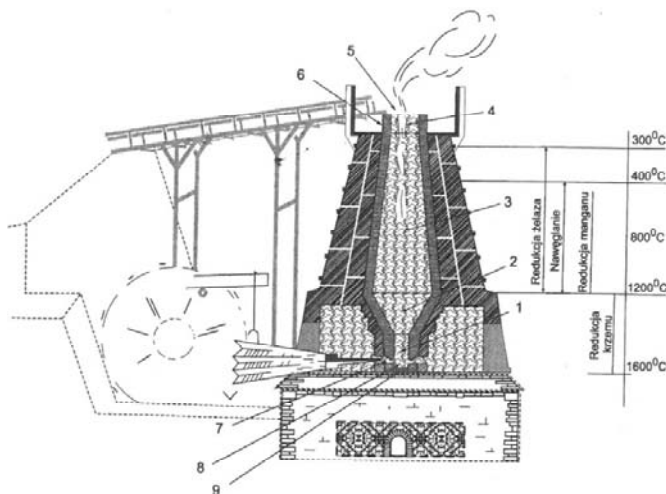
Rysunek 1. Profile wielkich pieców z 1782 roku

Źródło: Suliga, Karbowniczek, Karwan, 2013, na bazie *Opisanie...*, Józefa Osińskiego.

<sup>61</sup> Przeliczenia współczesne miar z XVIII wieku: 1 wóz rudy płukanej  $\approx 10,5$  trejtaka  $\approx 221$  kg; 1 trejtak  $\approx 52$  funty  $\approx 21,1$  kg. Łokieć  $\approx 59,55$  cm; 1 cal  $\approx 2,48$  cm, 1 łokieć  $\approx 24$  cale, 1 cetnar  $\approx 160$  funtów  $\approx 64,92$  kg. 1 funt  $\approx 405,77$  g (cyt. za Suliga, Karbowniczek, Karwan, 2015, s. 32–37).

<sup>62</sup> W Polsce drugiej połowy XVIII wieku istniało kilka wzorców budowy wielkiego pieca. Józef Osiński (*Opisanie...*, s. 44) przytacza wzorce: niemiecki, francuski i szwedzki. Piec stąporkowski wraz z innymi piecami Małachowskich, został zbudowany według wzorca niemieckiego. Zresztą budował go Saksończyk o nazwisku Blay.

- wzoru widokowego ryciny wielkiego pieca stąporkowskiego, z nazwaniem podstawowych jego elementów budowlanych, przeznaczenia i skali temperatury w poszczególnych jego warstwach roboczych.



Legenda: 1) gar, 2) spadki, 3) szyb, 4) gardziel, 5) wsad (gichta) ruda, topik, węgiel drzewny, 6) nadpiecek, 7) otwór dyszowy, 8) żużel, 9) surówka.

Rysunek 2. Wielki Piec żelazny

Źródło: Kuliński, 2014, s. 131.

Podany przez Ireneusza Kulińskiego na rysunku 2– schemat pieca wielkiego pracującego w drugiej połowie XVIII wieku, sygnalizuje najważniejsze jego części i nazwy własne. Wymaga on pewnego komentarza, opartego na wiedzy współczesnej (Suliga, Karbowniczek, Karwan, 2015, *passim*) oraz na informacjach zawartych w słowniku Józefa Osińskiego z rozdziału VI *Opisania...* (s. 70 i n).

Język górników i hutników późnego średniowiecza, ale i czasów Józefa Osińskiego z końca XVIII wieku, z uwagi na jego specyfikę, wynikającą z charakteru pracy, hermetyczności i odniesienia do stosunkowo wąskiego grona osób nim się posługujących, już wówczas bywał niezrozumiały dla znacznych kręgów ówczesnego społeczeństwa. Ponadto, z uwagi na przejmowanie przez przemysł polski wzorów i metod zagranicznych, najczęściej niemieckich, wiele ze znaczeń dotyczyło słów i zwrotów obcojęzycznych.

Z tego też powodu, Józef Osiński w *Opisaniu...*, jeden z rozdziałów (artykułów), tj. VI książki, poświęca omówieniu, tłumaczeniu czy objaśnieniu używanych terminów na ówczesny język publicystki. Sam autor uzasadnia ich zamieszczenie zwrotem: „wykładu niektórych słów Kuźniakom właściwych [...], których w pospolitej mowie nie używają: Forma, Spodek, Zaprawa, Treytak”. Autor dodaje, że robi to dla zrozumienia treści jego dzieła oraz „dla rozumienia się z Kuźniakami” (omówieniu słownika górniczego zawartego w *Opisaniu...*, poświęcono odrębne opracowanie zamieszczone w innym miejscu *Almanachu Świętokrzyskiego*).

Z legendy (opisu) zespołów pieca wymieniają autorzy, opisujący jego konstrukcję i terminy:

- 1 – **gar** (według Osińskiego) – zaprawa, czyli – „miejsce w piecu najniższe, w które żelazo z rudy wytopione spływa, zaprawa w naszych piecach bywa głęboka i szeroka na pół łokcia albo całów 12. długa na łokci 3. trzyma więc trzy stopy kubiczne, albo garcy 27, blisko; u niektórych pieców zaprawę nazywają skrzynie, iest bowiem podobna do kosza we młynie” (*Opisanie...*, s. 88)<sup>63</sup>;
- 2 – **ruszt** (według Osińskiego) – „spadek, czyli kamień ciosowy, z którego dają dno zaprawy, na spadku stają kamienie poboczne zaprawę formujące”;
- 3 – **szyb** – to część, którą napełniano wsadem (zwanym też *nabojem*). Nabój składał się z drobno pokawałkowanej rudy<sup>64</sup>, tłuczonej uprzednio ręcznymi młotkami oraz porcji węgla drzewnego i topnika wapiennego. Osiński podaje, że w piecu w Stąporkowie w 1782 roku stosowano różne gatunki rudy skalistej, obłązgowej (s. 32). „Do pieca Stąporkowskiego rudę od Starej góry sprowadzaną przepalają i tłuką, inne surowce i potłuczone w piec sypią”<sup>65</sup>. Sformułowanie *inne surowce* oznacza, też według Osińskiego (s. 56): „topią kilka gatunków rudy”, że do rudy ze Starej Góry, dodaje się prawdopodobnie rudę skalistą z Góry Osicowej i Kobylej Góry;
- 4 – Jeden wsad do szybu, **gichta** (nabój wielkopieczowy) zawiera rudy 10–12 trejtaków, łącznie o wadze około 211–253 kg<sup>66</sup>. Do rudy dodawany jest (niekiedy przemienne – warstwowo) węgiel drzewny w ilości 8 trejtaków (o trudnej do określenia wadze z racji podobnie trudnego do określenia ciężaru węgla w każdym koszu, często z różnych odmian drewna<sup>67</sup>). Do wsadu dodaje się także około połowy trejtaka kamienia wapiennego (około 10 kg)<sup>68</sup>;
- 5 – **gardziel** (szczyt pieca lub gichta) – miejsce, w którym nasypuje się nabój do szybu pieca. Na szczyt pieca (poziom gardzieli) dostarczano poszczególne elementy skła-

<sup>63</sup> W piecu stąporkowskim gar miał kształt ostrosłupa ściętego o przekroju kwadratowym, poszerzającego się ku górze. Wysokość gara wynosiła 1.042 metra (Suliga, Karbowniczek, Karwan, 2015, s. 33). Wysokość całkowita pieca wielkiego wynosi 7,146 m, a objętość jego ~ 9,76 m<sup>3</sup>. O wielkim piecu w Stąporkowie zob. też obok innych Kuliński, 2014.

<sup>64</sup> W dzisiejszej nomenklaturze zwaną syderytową.

<sup>65</sup> Rudy z tych pół górniczych nie wymagały płukania i prażenia (wobec sformułowania Osińskiego *inne surowce* – przepalania, s. 31, 32).

<sup>66</sup> Osiński, *Opisanie...*, s. 56. Ci sami autorzy: Suliga, Karbowniczek i Karwan, 2015, podają, że w jednym naboju (wytopie) w piecu stąporkowskim używano 211–250 kg rudy oraz 180 kg węgla (s. 39).

<sup>67</sup> O skali potrzeb drewna do wytworzenia potrzebnych ilości węgla, niechaj świadczy fakt, że zakłady stąporkowskie (Wielki Piec oraz fryszerki), zużywały w skali rocznej potrzebnych ilości węgla około 9100 koszów węgla, na których wytworzenie zużyto 25 505 sążni drewna (Osiński, *Opisanie...*, s. 56). Nabój poddawany był procesowi kolejnych wytopów w ciągu dnia. Było to 8–9 spustów surówki, co w systemie tygodniowym daje około 6,5 tony tygodniowo (Suliga, Karbowniczek, Karwan, 2015, s. 33).

<sup>68</sup> W miarę mechanizacji prac stosowano wyciąg linowy, zasilany energetycznie siłą wody lub kieratem konnym.



dowe naboju, wciągając po pochyłym pomoście kosze (później wózki) z wsadem do *nadpiecka* oznaczonego numerem 6;

- 6 – **otwór dyszowy**, prowadzący powietrze wytworzone pod ciśnieniem ruchu miechów (w piecu stąporkowskim w 1782 roku – skrzynkowym); przekazywane poprzez tenże otwór, do szybu pieca. Józef Osiński (*Opisanie...*, s. 73) określa dyszę jako „rurę żelazną w miech drewniany albo skórzany wprawioną, którą wiatr z miecha w piec wieje”;
- 7 – **żużel** – według Osińskiego (*Opisanie...*, s. 88), „to materya od żelaza odmienna, którą z pieca wymiują i odrzucają, że w żużlu wiele cząstek żelaznych znajduie się, zaczem tłuką go w tłuczkach, płóczą i żelazo odbierają”<sup>69</sup>;
- 8 – **surówka** żelazna, czyli będące w stanie ciekłym żelazo, może być lane w formy użytkowe lub po wystygnięciu może występować w formie tzw. gęsi. Według Osińskiego (s. 75): „u pieców wielkich żelazo z rudy wytopione wypuszczają w rów podobny do bruzdy, wypuszczone żelazo gdy ostygnie, robi się z niego sztuka tryogoniasta długa, zowią ją gęś. Rów w który żelazo mają spuszczać, wydrążają w piasku drobnym mokrym, zowią go kopyto [...] Gęś każdą cechują”<sup>70</sup>.

Jeśli surówka żelazna nie była przeznaczona do handlu, poddawano „gęś” dalszej przeróbce we fryszerce. Ten najczęstszy sposób postępowania z surówką, wynika z tego, że „żelaza, które z pieca bądź wielkiego, bądź dymarcznego wypłynęło, pomienione żelazo iest kruche, nie można z niego nic zrobić, chyba, że ie powtórnie wygrzeią i w Fryszerce wyczyszczą” (Osiński, *Opisanie...*, s. 83)<sup>71</sup>;

- 9 – **Piec Wielki w Stąporkowie**, posadowiony był, jak wszystkie inne, na grubym fundamencie, odpowiadającym kształtowi poziomemu spodu pieca (najczęściej kwadratowym, zwężającym się ku górze). Do budowy fundamentu używano kamienia ciosowego (Kuliński, 2014, s. 131), czyli miejscowego piaskowca z kamieniołomu w Stąporkowie na Osicowej Górze (?)<sup>72</sup> lub z Duraczowa.

Składniki materiału wsadowego (naboju piecowego) przed ich poddaniem procesowi topienia w wielkim piecu powinny być odpowiednio przygotowane. Ruda żelazna, pozbawiona zanieczyszczeń mineralnych (piasek, kamień, ił, glina), chemicznych (np. nadmiaru siarki) lub odpowiednio wzbogacona (np. nawęglona) oraz mechanicznie pokruszona na drobne kawałki.

<sup>69</sup> Taką praktykę stosowano na terenie nieczynnego tandemu piecowego (w 1782 roku) w Janowie (Osiński, *Opisanie...*, s. 57).

<sup>70</sup> Według Józefa Osińskiego, „gęsi leją, czyli spusty żelaza surowego przypadają po 8. albo 9. szychtach [...] zaczym w piętnastu godzinach, spust przypada [...] Gęś waży cetnarów 13, ordynaryjna – 12. W tygodniu wydają gęsi 11”.

<sup>71</sup> „Z siedmiu cetnarów surowizny Fryszerze oddają żelaza kutego 5 cetnarów” (Osiński, *Opisanie...*, s. 49).

<sup>72</sup> Do zaprawy używano kamienia z pobliskiego Duraczowa. J. Osiński pisze o tym: „na zaprawę sprowadzają kamień z pod Duraczowa. Będący pod Stąporkowem, dłużej wprawdzie trwa w ogniu niż Duraczowski, lecz że go nie wiele, za tym Duraczowskim piec zaprawiają; na zaprawę wychodzi sztuk kamienia 15, niekiedy 16” (s. 13).

W procesach topnienia rudy na terenie SOP, występowały różne jej gatunki (syderyt, limonit, rzadziej hematyt), o różnym stopniu zawartości żelaza<sup>73</sup>, z zanieczyszczeniem mechanicznym lub chemicznym. Nawet stosunkowo nieodległe piece w dobrach Małachowskich, budowane według powtarzalnych wzorców budowlanych, musiały być przygotowane na często zmienne procedury dostosowania rud do pożądanego wsadu piecowego.

W piecu w Stąporkowie korzystano – jak już wskazywano – z rud Starej Góry oraz Góry Osicowej i Kobylej Góry. Te ostatnie, o małym stosunkowo stopniu zanieczyszczenia, z zasady nie zawsze podlegały płukaniu<sup>74</sup>.

Stąd rudy z Góry Osicowej (później Kobylej Góry – od około połowy XVIII wieku), podlegały głównie wstępnemu oczyszczeniu mechanicznemu i pokruszeniu często na placu przykopalnianym (zob. Pazdur, 1961; tegoż, 1957a).

**2.3.1.4.** Nieco większego zaangażowania technicznego mógł wymagać proces płukania rudy przy użyciu strumienia z cieku wodnego, rzeki lub stawu<sup>75</sup>.

Bardziej technicznie i technologicznie skomplikowanym procesem było prażenie rudy, dostosowujące rudę przygotowaną do naboju, poprzez pozbycie się nadmiaru niektórych minerałów (siarki).

Ten proces jest prawie tak stary, jak samo hutnictwo rud żelaznych, a urządzenia prażalnicze z XIX wieku z przełomem XX wieku, wzbudzają wielkością szacunek.

„Jeszcze w 1875 roku, najczęściej stosowaną [od wieków – S.N.] metodą wzbogacania było prażenie rudy na stosach z drewna szczapowego, nakładanych na wysokość około 0,5 m w kształcie czworoboku o wymiarach od 10 x 3,4 m do 20 x 5 m. Usypany na takich pomostach i okryty miałem węglowym kopiec rudy sięgał od 2 do 3 m wysokości i mógł obejmować kilkanaście albo nawet kilkadziesiąt ton” (Pazdur, 1961, s. 74. Rysunek/model izby rozstowej zawiera *Prospekt Wielkiego Pieca...*, u Józefa Osińskiego – oznaczony literą h).

Jan Pazdur przypomina, że ulepszeniem tego prymitywnego procesu, były tzw. izby rozstowe, czyli otwarte czworoboczne komory, w których owe wyprażania – odbywały się.

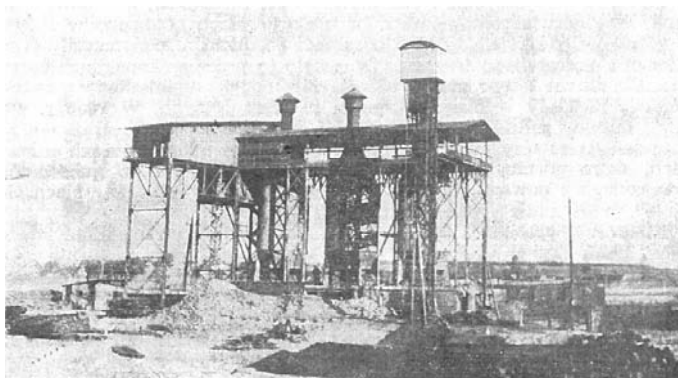
Postępem technicznym w tym zakresie było zastosowanie w XIX wieku pieców rumfordzkich, zwanych potocznie prażakami.

Były to komory, o kształcie odwróconego stożka ściętego (Pazdur, 1961, s.75), o średnicy podstawy 1,33 m i wysokości 4–5 m, zużywające 1,5 sążni drewna na 50 wozów rudy prażonej.

<sup>73</sup> W okolicach Wielkiego Pieca stąporkowskiego z reguły korzystano z rud syderytowych o zawartości żelaza około 30–40% (wydobywanych z pokładów zalegających na różnych głębokościach), a nie darniowych (powierzchniowych).

<sup>74</sup> Jako powszechnym sposobie pozbywania się zanieczyszczeń mechanicznych (piasek, gliny), czy częściowo chemicznych.

<sup>75</sup> Bliżej zob. Nowak, *Kopalnie rud żelaza rejonu Stąporkowa w czasach Polski Ludowej*, artykuł zamieszczony w tomie 2 *Almanachu Świętokrzyskiego*. W opracowaniu tym opisano istotę działania płuczki wodnej, a jej graficzny obraz ukazuje załączony „kopersztych” zabudowań Wielkiego Pieca w Antoninowie.



Rysunek 3. Prażaki rudy żelaza pracujące dla huty Stąporków

Źródło: Pazdur, 1961, s. 80.

Takimi właśnie prażakami dysponowała huta Stąporków (nawet w okresie międzywojnia 1918–1939).

**2.3.1.5.** Budowli, zwanej wielki piec hutniczy (w drugiej połowie XVIII wieku oraz pierwszej połowie wieku XIX), towarzyszyło szereg obiektów techniczno-administracyjnych oraz urządzeń towarzyszących. Powołując do życia, w 1782 roku, najnowocześniejszy wówczas wielki piec Rzeczypospolitej w Antoninowie/Grodzisku radoszyckim, jego inwestor Jacek Małachowski, ówczesny starosta radoszycki, wyznaczył dlań, poza zadaniem produkcyjnym, także cele popularyzatorskie oraz szkoleniowe dla ewentualnych inwestorów czasów ówczesnych w Polsce.

Jest to zakład szczególnie w wielu powodów. Jak piszą współcześnie przywoływani już autorzy opracowania *Ocena...*, eksperci z zakresu hutnictwa żelaza Ireneusz Suliga, Mirosław Karbowniczek i Tadeusz Karwan (2015, s. 38): „zespół wielkopieczowy [...] wiązał w sobie zapewne ówczesne standardy i doświadczenia zdobyte podczas budowy okolicznych zakładów hutniczych. Fascynuje wzajemną lokalizacją ciągów technologicznych, dbałością o bezpieczeństwo pracy, przemyślaną infrastrukturą wodną i komunikacyjną, usytuowaniem zaplecza administracyjnego i mieszkalnego”.

Piec ten wraz z zapleczem, stał się nie tylko wzorcem budowlanym, ale też jego odwzorowany rysunkowy model, zawarty na kartach *Opisania...*, a zatytułowany *Prospekt Pieca Wielkiego w Antoninowie w starostwie Radoszyckim*<sup>76</sup>, służył pewnie za pożądaną model kierunku zmian i uzupełnień inwestycyjnych do każdego wielkiego pieca funkcjonującego w Polsce (a przynajmniej w dobrach Małachowskich).

Tak też pewnie było z Wielkim Piecem w Stąporkowie, który, mimo że pracował od 1738 roku, starał się nadążać za postępem w zakresie techniki budowlanej w prze-

<sup>76</sup> Zob. obok wielu Kuliński, 2014, s. 22; Nowak (2017). Miasto i starostwo Radoszyce – losy gospodarcze. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.

myśle żelaznym, a z konieczności przestrzegania procedur przetopu rudy, dysponował podobnymi rozwiązaniami budowlano-technicznymi<sup>77</sup>.

Z poznawczego punktu widzenia, współczesny obserwator historii procesów hutniczych, na bazie *Prospektu...* pieca antoniowskiego, może doskonale wyobrazić sobie, jak wyglądały ówczesne budowle hutnicze i im towarzyszące oraz jak przebiegał w 1782 roku proces wytopu surówki żelaznej.



Legenda: *Prospektu Pieca Wielkiego* w Antoninowie, w języku współczesnym Osińskiemu, który tak oto prezentuje piec i jego funkcje: a – wielki piec, jak go z wierzchu widać; b – szychta, nad tą jest dachówka, aby jej ogień z pieca wybuchający nie zapalił; c – most szychtarkowy, po nim szychtarcz z węglarki wozi węgiel na szychtę. Nad mostem jest dach drewniany, który most i sztycharkę od słoty zasłania; d – waga, którą surowiec z pieca wychodzący waży; e – podgródki, którymi woda płynie już na koło miechowe i młotowe, już płuczki; f – most od pieca wielkiego do tłuczki i płuczki; g – tłuczka i płuczka, w tym bowiem piecu topią rudę skalistą i gnieździstą, zaczem skalistą tłuką, gnieździstą płuczą, która że bywa w wielkich sztukach, więc ją także tłuką; h – piec rusztowy, w którym rudę przepalają; i – szopa na rudę, ta na cztery części jest podzielona, aby różne gatunki rudy były osobno; k – upust; l – staw; m – rzeka kołowa, czyli którą woda obracająca koło odpływa; n – rzeka upustowa; o – węglarnia murowana, od pieca wielkiego znacznie oddalona dlatego, aby piec ocalał, gdyby od węgla nie dobrze zgaszonych zapaliła się (to zaś bardzo często przytrafia się) oprócz tego, ścianę od pieca obróconą znacznie wysoką wymurowano, aby w przypadku pożaru, ogień do pieca nie doszedł; ostatnia węglarnia bierze węgla kosztów 3000; mosty, po których do niej wjeżdżają są dębowe; q – fortki dwie do węglarki; r – domostwo pisarza; s – dwa domostwa dla ludzi piecowych; t – domostwa dwa, w nich po dwóch gospodarzów mieści się, przeciw każdy z nich ma osobne wniście z podwórza; u – trakt z Warszawy do Krakowa.

Rysunek 4. *Prospekt Pieca Wielkiego* na Antoninowie

Źródło: Osiński, *Opisanie...*, 1782, s. 59 i 93.

<sup>77</sup> Tym bardziej że przez wiele lat wszystkie piece Małachowskich prowadził ten sam majster, Saksończyk, o nazwisku Bley.

**2.3.1.6.** Zasady technologiczne procesów wielkich pieców, budowanych w Polsce w następnych wiekach, pozostają podobne. Notowany jest natomiast wzrost wielkości i techniki ich budowy.

W literaturze przedmiotu zachowały się zapiski dotyczące stanu pieców i zakresu ich produkcji pochodzące z XIX wieku.

Około połowy XIX wieku, podróżujący w 1842 roku po zakładach hutniczych i kopalniach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, Paweł B. Podczaszyński sygnalizował, że postawiony w 1829 roku przez Jacka Lipskiego, wielki piec żelazny w Parszowie, o wydajności rocznej surówki żelaznej około 30 tysięcy cetnarów, zajmuje się wraz z takimiż piecami w Rejowie, Bzinie i Mostkach, głównie laniem pocisków, w tym: bomb 2 pudowych, granatów i kartaczy (Radwan, 1957, s. 383–385).

Ciekawy wydaje się być zauważony przez Podczaszyńskiego proces odlewania amunicji: „surowiec do amunicji ma być szary, twardy [...]. Odlew amunicji skutecznia się w czystym piasku, sztuki zaś, które mają być dęte np. bomby, robią tym sposobem: pręt żelazny, grubości otworu mającego być w bombie, odkręcają powrósem z siana, oblepiają gliną chudą albo raczej piaskiem gliniastym, suszą, malują pyłem węglowym z wodą, aby wewnątrz lepiej kareń odstał (tak zowią całe to jadro) i jeszcze suszą. Dopiero przystępują do robienia formy zewnętrznej w osobnym na to kastlu, sypią tam piasek i zwykłym sposobem wytłaczają model tak w spodnim, jako i wierzchnim kastlu. Przystawiają modele na lije, tj.: otwory, kędy się wlewa żelazo, układają kareń, składają formę i łyżkami z czerpaku w piersiach wielkiego pieca biorą żelazo i nalewają. Skoro tylko stężeje, rozbierają kastel, wyrzucają piasek na kupę, skąd go znowu użyją. Tymczasem odlew stygnie, odbijają mu lije, z piasku nieco oskrobiają. Skoro już ochłonie, przechodzi w ręce pucarzy, którzy go pucują tj. oskrobiają wszelkie nierówności, młotkiem odbijają i pilnikiem spiłowują, wyjmują sztyft żelazny ze środka karnia, siano i piasek, glinę ze środka za pomocą kurka płaskiego wyjmują i czyszczą. Kartacze i kule, pełne w środku, prostym sposobem odlewają. Takież sam jest porządek przy robieniu jakich bądź innych odlewów”.

Wiek XIX w polskim przemyśle żelaza cechuje, podobnie jak za czasów Józefa Osńskiego, liczny udział specjalistów zachodnich, w tym szczególnie z Anglii i Francji. Istotną rolę w rozwoju hutnictwa SOP, odegrali bracia Evansowie, emigranci z Anglii, którzy osiedli na stałe ziemiach polskich. Zachęceni możliwością prowadzenia przedsiębiorstw hutniczych w Królestwie Kongresowym, przybywają tu w 1833 roku z Anglii czterej bracia Evansowie. Zakładają w Warszawie (na rogu ulic Świętojskiej i Ciasnej – Solec) fabrykę maszyn.

Zapotrzebowanie na surówkę żelazną oraz na inne części i zespoły z fabryki warszawskiej, zaspokajają z prowadzonych również przez siebie zakładów górniczo-hutniczych w Rozwadach (kopalnia rudy oddalona o milę od Drzewicy), wielkiego pieca żelaznego na obrzeży Drzewicy, o wydajności około 20 000 cetnarów rocznie surówki żelaznej, towarzyszącymi temu piecowi z piecem kopulakowym, fryszerką z 5 tokarniami, emalierką garnków, kuźnią i modelarnią do odlewów.

Zakłady w Drzewicy<sup>78</sup> poza dostawami do warszawskiej fabryki maszyn, produkowały w tym czasie różny asortyment żelazny<sup>79</sup>.

Bracia Evansowie, byli również na terenie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego dzierżawcami wielkiego pieca żelaznego Wielhorskich w Krasnej<sup>80</sup>. Wielhorscy zbudowali w 1840 roku drugi wielki piec. W roku 1842 piece w Krasnej nie są już przedmiotem dzierżawy Evansów<sup>81</sup>.

Nieco upraszczając wywody dotyczące natury procesu pozyskiwania surówki żelaznej w wielkim piecu, w stosunku do dotychczasowej metody wysięku, tworzącego masę żelazną wymagającą wielokrotnego dalszego przetworzenia w pożądaną postać żelazną, nosi znamiona zmian technologicznie rewolucyjnych.

Technika budowy, wielkość budowli wielkopiecowej i skala produkcji już na etapie pierwszych pieców, pozwalają na co najmniej dziesięciokrotne zwiększenie mocy produkcyjnych<sup>82</sup>, do skali możliwości przerobu masy żelaznej w kuźnicy – dymarce jest wielokrotnie mniejsza ilościowo i zakresem rodzajowym produkcji wobec wyników nowoczesnych fryszerek czy innych powoływanych zakładów specjalistycznych typu topornia, blachownia, drutarnia, pracujących na bazie wytworzonej przez wielki piec – surówki.

Wielkość masy produkowanej oraz powstanie „wianuszka” zakładów współpracujących, powodowało konieczność zwiększenia zatrudnienia, także specjalistów – rzemieślników fabrycznych, których należało znaleźć, zatrudnić, przygotować zawodowo i wyposażyć socjalnie (wraz z rodzinami). Stąd w kluczach żelaznych koneckich, samsonowskich czy suchedniowskich biskupstwa krakowskiego, od końca XVIII wieku rejestruje się szereg miejscowości industrialnych, zaludnionych przez rodziny związane w różny sposób zawodowy lub użyteczny z produkcją wielkopiecową.

Zmiany owe poza szeregiem akcentów produkcyjnych czy rejestracyjno-administracyjnych dowodzą również o zachodzących przemianach w sferze społecznej i obywatelskiej ówczesnego regionu staropolskiego, prowadzących do zjawisk propowstańczych 1830, 1863 czy 1905 roku.

---

<sup>78</sup> W ośrodku przemysłowym w Drzewicy pracowali również inni obcokrajowcy – technicy, w tym Georg Irwing oraz Lessel – szef zakładu.

<sup>79</sup> Paweł B. Podczaszyński (Radwan, 1957, s. 373) pisze: „odlewają tu wszystkie, tak drobne jak i wielkie rzeczy”.

<sup>80</sup> Wystawionego jeszcze w 1795 roku przez księcia Stanisława Poniatowskiego, o znaczącej na owe czasy zdolności produkcji surówki żelaznej około 6000 cetnarów rocznie.

<sup>81</sup> Zresztą w tym roku, żyje już tylko jeden z braci Evansów – Douglas. W czasie dzierżawy, Evansowie w 1838 roku zmodernizowali wielki piec w Krasnej (z 1795 roku). Piec ten spłonął w 1838 roku, ale został odbudowany ponownie, w roku następnym – 1839.

<sup>82</sup> Pisze o tym Józef Osiński (*Opisanie..., Tabella Generalna*), wskazując porównanie mocy produkcyjnych dymarki (kuźnicy) na około 100–150 cetnarów żelaza, wobec 1800–5000 cetnarów surówki wielkopiecowej.

## Zamiast podsumowania

Dowodząc znaczącej gospodarczo-społecznej roli wielkiego pieca żelaznego w historii procesów rewolucji przemysłowej w regionie świętokrzyskim, nie sposób zapomnieć, że jest taki piec niezbędną składową, trwającego na tych obszarach dziejów – hutnictwa żelaza.

Rewolucja przemysłowa w Świętokrzyskim, nie mogłaby jednak odbyć się bez wcześniejszych wydarzeń, trwającego od ponad dwu tysięcy lat procesu, zwanego dziś „świętokrzyską erą żelaza”<sup>83</sup>.

Jego udokumentowane śladami materialnymi losy trwają co najmniej od II w. p.n.e., poczynając od wielkiego przedsięwzięcia górniczo-hutniczego tych terenów, odkrytego i w miarę przebadanego oraz opisanego przez polskich naukowców, zjawiska przemysłowego, jednego z największych w świecie starożytnym – *świętokrzyskiego starożytnego górnictwa i hutnictwa żelaza*, starożytny piec żelazny, to w dzisiejszym znaczeniu, prymitywna dymarka świętokrzyska<sup>84</sup>, będąca jednakże niejako protoplastą następnej w dziejach formuły hutnictwa żelaza – średniowiecznej kuźnicy, łączącej w treści i formie zarówno cechy wcześniejszej dymarki, używanej do procesu wysięku masy żelaznej, z przetwarzanej ogniem rudy żelaza, jak też kuźni, w której dokonywano dalszej przeróbki owej masy żelaznej na różnorakie postaci użytkowe, czyli na produkty żelazne, łącznie z produkcją towarową.

Kuźnica średniowieczna (świętokrzyska) rewolucjonizująca przez średniowieczny proces przetwórstwa rudy żelaza, przetrwała na ziemiach polskich (także w Świętokrzyskim w szczątkowej postaci) praktycznie aż do przełomu wieków XVIII i XIX<sup>85</sup>, by w końcu ulec nowej technicznie i technologicznie formule pozyskiwania surowki żelaznej, w procesie jej wytopu, w wielkim piecu żelaznym. To te rewolucyjne cechy realizowane przez wielkie piece żelazne, pozwoliły na wypełnienie przez nie w pierwszym stadium (lata 40. XVIII wieku do 1815 roku) budowy jej podwalin, jak też w dwu następnych stadiach (1815–1945) oraz (1945–1989), kontynuacji na dopełnienie procesu osiągnięcia stanu ostatecznego spełnienia wreszcie polskiej drogi rewolucji przemysłowej w pełnym wymiarze obu jej faz – techniczno-technologicznej oraz ustrojowo-społecznej.

Jednakże w warunkach polskich wielki piec, będący wiodącym przejawem podwalin rewolucji przemysłowej, zasługuje na nowe odczytanie początków tejże rewolucji w Polsce i to właśnie w Staropolskim Okręgu Przemysłowym, już w czasach przełomu XVI i XVII wieku.

---

<sup>83</sup> O historii jej dziejów, traktują kolejne tomy wydawanego cyklicznie opracowania zbiorowego: *Almanach Świętokrzyski*.

<sup>84</sup> O losach i technologii ówczesnych procesów pozyskiwania żelaza, trwają po dziś zażarte dysputy naukowe (zob. choćby artykuł Agaty Międalskiej i Kamila Niemczaka (2014, s. 15–30), *Starożytne górnictwo i hutnictwo świętokrzyskie – nowy kierunek badań* (wraz z komentarzem M. Marciniewskiego).

<sup>85</sup> Jeszcze w 1782 roku J. Osiński (*Opisanie...*, Tabella Generalna, s. 44a) rejestruje w Staropolskim Okręgu Przemysłowym pracujących jeszcze około 30 dymarek – kuźnic.

Przyjmowana powszechnie w polskiej historiografii teza, iż początków budowania jej podwalin należy doszukiwać się najwcześniej w epoce późno saskiej, znaczących materialnymi dowodami pierwszego Wielkiego Pieca żelaznego w Stąporkowie (w 1738 roku), czyli u początków przemian gospodarczych polskiego oświecenia, wydaje się nie dostrzegać faktów, iż pierwsze polskie piece żelazne, to te powstałe na przełomie wieków XVI z XVII (od Samsonowa poczynając z 1598 roku)<sup>86</sup>.

Rozpoczęty proces wdrażania nowych rewolucyjnych technologii uzyskiwania surówki wielkopiecowej, został niebawem, bo około połowy XVII wieku, zahamowany wydarzeniami natury polityczno-militarnej (potop szwedzki – 1655–1660, wojny północne końca XVII wieku), sporów i walk wewnętrznych o władzę oraz zjawiskami natury przyrodniczej – klęski żywiołowe, masowe epidemie.

Owa przerwa czasowa, zastopowała rozpoczęty etap przemian na około sto lat.

Warunkiem uznania procesów przebiegu produkcji w jakimkolwiek dziale gospodarki, spełniające cechy rewolucyjności jest osiągnięcie powszechnej i skokowej formuły wzrostu produkcji na skutek wprowadzenia nowych technik i technologii w teje działalności.

Świętokrzyskie wielkie piece żelazne, wzmacniające od lat 40. XVIII wieku procesy wytopu surówki żelaznej po przywoływanej przerwie, spełniają owe warunki.

Uzasadniając owe twierdzenie należałoby wywodzić, że w stosunku do dotychczasowej dymarkowej metody wysięku masy żelaznej, wymagającej dalszego wielokrotnego jej przetwarzania w pożądane postaci żelazne – proces wielkopiecowy nosi znamiona zmian technologicznie rewolucyjnych.

Ponadto, techniki budowy i wielkości budowli wielkopiecowych oraz skala produkcji – już w okresie powstawania pierwszych wielkich pieców – pozwalają na co najmniej dziesięciokrotne zwiększenie mocy produkcyjnych pieca wobec dymarki – kuźnicy<sup>87</sup>.

Obok zwielokrotnionej masy surówki żelaznej wielkopiecowej, należałoby również wskazać na podobne zwielokrotnienie ilościowe, materiałowe i zakresu rodzajowego, produkcji uzyskiwanej z nowych, nowoczesnych zakładów towarzyszących wielkim piecom. Na szczególne podkreślenie zasługują tu fryszerki, blachownie, stalownie, drutarnie, wykorzystywane w procesach dalszego przetwarzania surówki wielkopiecowej.

Zwielokrotniona masa surówki wielkopiecowej, powoduje rozrost „wianuszka” zakładów współpracujących. To powoduje konieczność zwiększenia zatrudnienia, zarówno pracowników do prac prostych, jak też specjalistów, w tym rzemieślników fabrycznych, których należy znaleźć, zatrudnić, przygotować profesjonalnie i odpowiednio wyposażać socjalnie i ulokować z rodzinami w pobliżu miejsca pracy (procesy osadnicze).

<sup>86</sup> Za paradoks dziejowy można odczytać fakt, że było to w dobrach kieleckich biskupów krakowskich (biskup książę Radziwiłł), a więc kościoła katolickiego, przodującego wówczas w procesach kontreformacji polskiej.

<sup>87</sup> Pisz o tym Józef Osiński (*Opisanie...*, Tabella Generalna, s. 44a), porównując moce produkcyjne dymarki – kuźnicy wynoszące około 100–150 cetnarów żelaza, z przeciętną wydajnością XVII-wiecznego pieca wielkiego – wyrażoną rzędem 1800–5000 cetnarów surówki żelaznej.



Nie dziwi więc działalność Jana Małachowskiego w koneckiej części dóbr Końskie Wielkie, realizującego zadania wieloprofilowego kompleksu przemysłowego (zwanego w późniejszych wiekach jako kombinat gospodarczy). Do owego kompleksu przemysłowo-urbanistycznego sprowadził kanclerz Jan Małachowski setki specjalistów z wielu dziedzin gospodarki (przemysłu, handlu, zarządzania), odpowiednio ich urządzając zawodowo i socjalnie.

W ten sposób ówczesna Konecczyzna Małachowskich (wraz z dobrami sąsiedzkimi, np. starostwa radoszyckiego), stawała się industrialnym obszarem, na którym notuje się powstanie szeregu osad i miejscowości przemysłowych, zarządzanych – już według nowych zasad gospodarki rynkowej<sup>88</sup>.

Podobne zjawiska obserwowane są za kilka, kilkadziesiąt lat na innych obszarach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, np. w dobrach przemysłowych kieleckich biskupstwa krakowskiego, cystersów wąchockich oraz w dobrach innych inwestorów w przemysł wielkopiecowy<sup>89</sup>.

Ukształtowana w wyniku postępu technicznego XIX i przełomu XX wieku, formuła wielkiego pieca (huty), ulegała ciągłym przemianom, unowocześniającym wielkości, zastosowanie maszyn i urządzeń technicznych (maszyny parowe, kolej, piece kopułowe, węgla i jego postaci koksu, czy wreszcie energii elektrycznej). Te wszystkie nowinki techniczne doprowadziły do znacznego powiększenia masy surówki w piecu, produkowanej aż do 35 ton dziennie w latach 30.–40. XX wieku. Autorzy, śledzący historię świętokrzyskiej industrializacji, zwracają uwagę na szczególną rolę Wielkiego Pieca żelaznego w rozwoju gospodarczo-społecznym regionu i to w całym cyklu rodzenia się i przebiegu na tych terenach procesów rewolucji przemysłowej. W dotychczas już wydanych i przygotowywanych do druku tomach *Almanachu Świętokrzyskiego*, problematyka ta zajmuje miejsce szczególne, bo też także znaczenie w rozwoju przemysłowym regionu przypada roli Wielkiego Pieca żelaznego.

Upadek wielkich pieców w Kielecczyźnie na przełomie XX i XXI wieków, skutkuje wieloma negatywnymi zjawiskami natury gospodarczo-społecznej końca epoki rewolucji przemysłowej w regionie – spadek ludności i zatrudnienia, upadek przemysłu żelaznego, migracja zarobkowa, bezrobocie.

Region świętokrzyski wchodzi w nowy etap rozwoju gospodarczo-społecznego, rewolucji technologicznej (informatycznej) z nowymi problemami, ale już praktycznie bez czynnych wielkich pieców Starachowic, Końskich, Stąporkowa. Przechodzą one bowiem w stan muzealny.

---

<sup>88</sup> Także z uwzględnieniem potrzeb zmian ustrojowych (uwalnianie z poddaństwa, powszechny czynsz, zamiast pańszczyzny, swobody wyznaniowe, uprawnienia socjalne). Bliżej kwestie te zostały opisane w tomach 3 i 4 *Almanachu Świętokrzyskiego*.

<sup>89</sup> O wpływie wielkopiecownictwa w kluczach samsonowskim i suchedniowskim biskupów krakowskich na rozwój industrialno-osadniczych rejonów, zob. Pazdur, 1957b, s. 319–359.

## Bibliografia

- Guldon, Z., Kaczor, J. (1994). *Górnictwo i hutnictwo w Staropolskim Okręgu Przemysłowym w II połowie XVIII wieku*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Kubicki, R., Saletra, W. (2013). *Hutnictwo i górnictwo w regionie świętokrzyskim – do Księstwa Warszawskiego*. W: A. Szplit, Z. Kałamaga (red.). *200-lecie Huty w Ostrowcu Świętokrzyskim*. Kielce: Uniwersytet Jana Kochanowskiego.
- Kuliński, I. (2014). *O górnikach rud żelaza, kuźnicach i kowalichach w Staropolskim Okręgu Przemysłowym*. Skarżysko-Kamienna: Wydawca: Muzeum „Orla Białego” w Skarżysku-Kamiennej.
- Migdalska, A., Niemczak, K. (2014). *Starożytnie górnictwo i hutnictwo świętokrzyskie – nowy kierunek badań (wraz z komentarzem M. Marcinińskiego)*. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz–Kielce: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Niemcewicz, J.U. (1858). *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*. Paryż.
- Nowak, S. (2015). *Jan Małachowski – w gronie prekursorów idei i praktyki gospodarczej polskiego oświecenia*. W: W. Pasek (red.). *Rola rodu Małachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Końskie: Muzeum Regionalne PTTK w Końskich.
- Nowak, S. (2017a). *Kopalnie rud żelaza rejonu Stąporkowa w czasach Polski Ludowej*. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.
- Nowak, S. (2017b). *Miasto i starostwo Radoszyce – losy gospodarcze*. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.
- Nowak, S. (red.) (2017c). *Stąporków i okolice z historią industrialną w tle*. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.
- Olszewski, P. (2013). *Kanclerz Jacek Nałęcz Małachowski (1737–1821)*. Kielce: Agencja Wydawnicza „PJ”.
- Osiński, J. (1782) (reprint z 1976). *Opisanie polskich żelaza fabryk*. Warszawa: Wydawca Scholarum Piarum.
- Pazdur, J. (1957a). *Stan badań nad historią górnictwa i hutnictwa w okresie rozwoju kapitalizmu (1764-1870)*. W: J. Pazdur (red.). *Studia dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- Pazdur, J. (1957b). *Materiały do dziejów hutnictwa żelaza w Polsce w XVIII wieku*. W: J. Pazdur (red.). *Studia dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- Pazdur, J. (1961). *Górnictwo rud żelaza*. W: J. Pazdur (red.). *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, t. 2. Katowice: Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze.
- Radwan, M. (1957). *Świadcstwo Pawła B. Podczaszyńskiego o stanie techniki hutniczej i górnictwa żelaznego w Zagłębiu Staropolskim*. W: J. Pazdur (red.). *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- Suliga, I., Karbowniczek, M., Karwan, T. (2015). *Ocena poziomu technicznego hutnictwa w dobrach Małachowskich*. W: W. Pasek (red.). *Rola rodu Małachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Końskie: Muzeum Regionalne PTTK w Końskich.
- Zientara, B. (1957). *Stan badań nad historią polskiego hutnictwa żelaza w okresie rozkwitu i schyłku feudalizmu*. W: J. Pazdur (red.). *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.

## 2.4. Przemysłowy transport Konecczynny w XVIII i przełomu XIX wieku (Stanisław Nowak<sup>90</sup>, Maciej Łazęcki<sup>91</sup>)

### *Wprowadzenie*

W powszechnej mizerii gospodarczej, pozostawionej przez szlacheckie rządy XVII i początku XVIII wieku, okazało się, że ówczesna Rzeczpospolita przestała być „spichlerzem zbożowym” Europy.

Z różnych przyczyn, a to rozwoju gospodarczego państw europejskich, a to z nasilającego się importu zbóż do Europy, czy wreszcie postępującego zacofania polskiego rolnictwa<sup>92</sup>, nastąpił znaczący spadek eksportu zboża polskiego do partnerów europejskich (por. Bogucka, 1973, s. 350 i n.; zob. też Davies 1992, t. 1, cz. 2, rozdział: *Polski handel zbożowy*, s. 341 i n.).

Zresztą w przodujących gospodarczo krajach zachodu Europy, mają miejsce procesy gospodarczo-społeczne i ustrojowe, zmierzające do budowy nowych społeczeństw, opartych na zasadach wolności osobistej człowieka w sferze społecznej oraz na postępujących procesach rewolucji przemysłowej i gospodarczej (zob. obok wielu Nowak, 2014b, s. 52–98).

Docierające do świadomości światłej części społeczeństwa polskiego zachodnie idee oświecenia, ukazując straszliwe wręcz zacofanie ówczesnej Polski<sup>93</sup>, wskazywały jednocześnie na te sfery gospodarki, w których wielorakie reformy należy niezwłocznie podjąć (zob. Bogucka, 1973, s. 350 i n.; zob. też Nowak, 2014b, s. 52–78).

Wśród oczekiwań istniały pilne potrzeby niezwłocznego rozwoju przemysłów żelaznego i środków transportu, a także budowy i usprawnienia sprawnej sieci drogowej i rzecznej w kraju.

**2.4.1.** Z wyróżniających się koneckich przemysłów: żelaznego i produkcji pojazdów, ten drugi, pozostaje jakby w cieniu pierwszego – żelaznego, zresztą z różnorodnych przyczyn. Chyba najobszerniej z autorów, piszących o koneckim przemyśle powozów, Henryk S. Zawadzki (sygnalizujący zresztą skąpość materiałowo-dokumentacyjną

---

<sup>90</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

<sup>91</sup> Maciej Łazęcki – prezes Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pośredników Ubezpieczeniowych i Finansowych, ul. Płocka 15b, 01-231, Warszawa, e-mail: amber-ubezpieczenia@wa.home.pl.

<sup>92</sup> Spowodowanego również przez równoległe postępujący spadek produkcji płodów rolnych, wskutek dewastujących działań militarnych na obszarze Rzeczypospolitej oraz nader licznych, powszechnych rozmiarami klęsk żywiołowych (powódzie, susze, szarańcze), nawiedzających coraz to nowe obszary kraju (por. Bogucka, 1973, s. 350 i n.).

<sup>93</sup> Por. obok innych Bogucka, 1973, s. 338 i n. Ponadto J.U. Niemcewicz (1957, t. 1, s. 298), który w tonie wręcz dramatycznym, zwraca się do społeczeństwa szlachty z apelem, w którym mówi m.in.: „pijani zwodniczymi snami, cieszyliśmy się na stopniach grobu”.

przedmiotu), zdawkowo wskazuje na warunki ustrojowo-gospodarcze tych czasów, będące zarówno przesłankami podjęcia produkcji pojazdów w Końskich i okolicach, jak i kontynuowania jej w następnych wiekach. Ostatecznie, aż do stopniowego obniżenia wielkości produkcji i jej rodzajów, do zaniechania przemysłowego ich wytwórstwa.

W większości powstałych opracowań, ich autorzy zwracają uwagę na modę lub kaprysy szlachty, a szczególnie magnaterii, na kształtowanie popytu na pojazdy i to w znacznej mierze, na te z grupy luksusowych (karety) lub co najwyżej pojazdy podrózne. Stąd eksponowanie tematu w materiałach okazjonalnych z życia szlachty (także rodu Małachowskich)<sup>94</sup> lub zjawisk incydentalnych z jej bytowania czy zachowań, które wiążą się ze szlachecką kulturą, wyrosłą na gruntach dziejów.

Tymczasem, to głównie z racji rozwoju gospodarczego i stąd wzrostu zapotrzebowania na transport towarowy lub osobowy w XVIII i XIX wieku, czy potrzeb militarnych, zapotrzebowanie na środki transportu wyraźnie rośnie.

**2.4.2.** Konecczyzna, która w drugiej połowie XVIII wieku, aktywnie uczestniczyła w procesie rozwoju przemysłów górnictwa i hutnictwa żelaza; do przewozu rudy do wielkich pieców, a następnie licznych półproduktów żelaznych do wielu zakładów towarzyszących, czy w końcu powstałej tam masy towarowej – do bliższych i dalszych odbiorców – potrzebowała środków transportu. Podobne potrzeby zgłaszali producenci wszelkiej innej masy towarowej, dostarczanej do ośrodków przemysłowych i handlowych. Tam, gdzie miejscowe ciekie wodne nie nadawały się lub nie były przystosowane, z różnych przyczyn, do transportu wodnego (w Konecczyźnie rzeka Czarna i jej dopływy – nie są żeglowne, a rzeka Pilica – doń nie przystosowana)<sup>95</sup>, transport zwierzęcy stanowił praktycznie jedyne źródło przemieszczania masy towarowej i osób.

Ekonomia produkcji przemysłowej, wręcz wymuszała powstawanie ośrodków skupiających środki transportu i ich obsługę (np.: przy zakładach górniczych) oraz żywą siłę pociągową (muły, konie), na czas dni pracy lub na stałe, tworząc osady industrialne<sup>96</sup>.

<sup>94</sup> Zob. też Henryk S. Zawadzki czy też inni autorzy, np. Piotr Olszewski (2013, *passim*), zwracają uwagę na dwa szczególne wydarzenia z historii rodu Małachowskich, związane z pojazdami produkowanymi przez ich zakłady. Pierwszy przykład to ingres Jacka Małachowskiego, obejmującego funkcje starosty piotrkowskiego (w 1758 roku), w którym, poza względami użytkowymi tak liczne użycie pojazdów jako środka przemieszczania się braci szlachty, zwrócono także uwagę na te pojazdy, z racji promocji zakładów Małachowskich. Podobny, ale jeszcze bardziej handlowo-promocyjny wydzwitek, miała podróż króla Stanisława Augusta wraz z towarzyszącą mu świtą podróżną, głównie karetami wyprodukowanymi u Małachowskich (około 30 sztuk), po Konecczyźnie w 1787 roku (por. też obok wielu Nowak, 2015, s. 78).

<sup>95</sup> Choć powstawały próby użeglowienia rzeki Pilicy w drugiej połowie XVIII wieku, a rzeki Kamiennej za czasów Staszica, w związku z budową tam kombinatu żelaznego.

<sup>96</sup> Stąd powstają osady, a nawet wsie, obsługujące transport (w Konecczyźnie, np. Furmanów). Według badań Krzysztofa Zemeły (2010, s. 94–103), w niedalekich od Końskich miejscowościach industrialnych: w Sorbinie i Odrowążku, przed potopem szwedzkim, zarejestrowano: w Sorbinie – 94, a w Odrowążku – 58 koni i mułów. W tym czasie Sorbin zamieszkiwało około 40, a Odrowążek około 60 osób. Jan Pazdur (1957, s. 323–327), podaje, że w 1789 roku w b. dobrach biskupstwa krakowskiego, na blisko 40 osad i miejscowości, skupiających około 3,6 tys. mieszkańców, osiedlonych w około 770 domostwach, zarejestrowano blisko 1400 wołów (1274) i koni (130). Uwagę zwraca przytłaczający liczbowo stan wołów jako wydajniejszej siły roboczej.

Przy takiej organizacji pracy, gromadzone i następnie przemieszczane surowce, półprodukty i produkty, tonażowo i objętościowo były znaczące, nawet z perspektywy czasów dzisiejszych.

**2.4.3.** Rozpoczętemu w koneckiej części dóbr Końskie Wielkie Małachowskich, w latach 30. XVIII wieku, procesowi intensywnego uprzemysłowienia, związanego w podstawowej mierze z rewolucyjnym wręcz, na owe czasy, rozwojem techniki i technologii produkcji żelaznej, z oczywistej konieczności przewożenia znaczących mas surowcowo-towarowych, musiał towarzyszyć rozwój produkcji środków transportu dla zaspokojenia potrzeb rozwijających się przemysłów związanych z żelazem<sup>97</sup>.

Znaczna część owej masy, przemieszczana była wówczas przy pomocy chłopskiego transportu, wozami konnymi, w ramach odrobku pańszczyzny, szczególnie w sferach produkcji górniczej i dostarczania urobku rudy żelaznej do wielkich pieców żelaznych oraz (po części) do kuźnio-dymarek, których pewna liczba zachowała się jeszcze praktycznie do końca XVIII wieku (np.: w Niekłaniu, Bliżynie, Błaszkwowie) (zob. Osiński, *Opisanie...*, Tabella Generalna, zał. do s. 44).

Pewna część surowcowo-materiałowa i towarowa przewożona była w transporcie podmiotów wyspecjalizowanych w tej dziedzinie – transport kupiecki, specjalistyczny – wolnych chłopów czy rzemieślników żydowskich – wozaków.

Te obie sfery środków transportu służyły w szczególności do przewożenia:

- drewna przetworzonego w postaci węgla drzewnych do wielkich pieców, fryszerek i innych zakładów węgla ów wykorzystujących;
- znacznej ilości drewna dla celów budowlanych, przemysłowych (np.: do prażenia rudy) lub gospodarstw szlacheckich i chłopskich;
- towarów pochodzenia żelaznego, przeznaczonych na handel, na bliższe i dalsze odległości, np. do pobliskich miejscowości, ośrodków handlowych z królewskimi uprawnieniami składu (np. Szydłowiec) czy dalszych, z uwzględnieniem, oddalonej o około 150 km – Warszawy<sup>98</sup>. Dotyczyło to również przewozu rudy żelaza z kopalń do wielkich pieców i dymarek;
- masy produkcyjnej, w ramach transportu wewnętrznego. Przykładem może tu być znaczący liczbowo i tonażowo transport w ramach ośrodków kombinatu przemysłowego Małachowskich, zgrupowanego wokół współpracujących wielkich pieców żelaznych oraz ponad 20 zakładów towarzyszących (w tym wyspecjalizowanych – jak fabryka broni w Końskich/Pomykowie, zakłady broni siecznej w Szabelni i Grzybowie, toporni w Wąsoszu;

---

<sup>97</sup> Zob. obok wielu: Osiński, *Opisanie...*, passim; Nowak, 2014b, s. 52–77 oraz tegoż autora, 2015, s. 59–82, a także Nowak, 2017a, s. 40–91. Por. też zbiór tekstów w cz. 1 i 2 tomu 3 *Almanachu Świętokrzyskiego – Świętokrzyski obszar rynków finansowo-ubezpieczeniowych w procesie uprzemysłowienia regionu* (red. S. Nowak, A.Z. Nowak, J. Jagodziński). Warszawa 2018, s. 23–166.

<sup>98</sup> Większość autorów piszących o przemysłowej działalności Małachowskich, przywołuje jako przykład etnarowego XVIII-wiecznego kupca warszawskiego Rafałowicza, który sprzedawał rocznie około 6000 etnarów żelaza, pochodzącego z zakładów Małachowskich, przywożonych tu z dóbr Końskie Wielkie.

- gospodarczego i handlowego przewożenia różnorodnej (nieżelaznej) masy produktów i towarów, na obszarze Polski, a nawet poza jej granicami.

**2.4.4.** Wśród tych przykładowo wskazanych grup surowców, materiałów i produktów służących działalności gospodarczej, które wymagały środków przewożenia, istotną rolę (dziś na miarę zapotrzebowania na transport węgla) odgrywała gospodarka drewnem, w tym jego przetwórstwem dla celów przemysłu hutniczego. Do czasów przejścia na węgiel kamienny (a właściwie jego postać przetworzoną – koks), to węgiel drzewny, czyli produkt drewno-pochodny, stanowił główny surowiec energetyczny dla przetwórstwa rudy żelaza w postaci żelaza, a następnie półprodukty z niego (i to od początków przemysłowej fazy ery żelaza – pisze o tym Zbierski, 1957, *passim*).

Na ziemiach Polski środkowo-wschodniej (także w Staropolskim Okręgu Przemysłowym), praktycznie do przełomu wieków XIX i XX, także z racji braku tu przemysłowych zasobów węgla kamiennego – szczególnie kategorii węgla koksującego – a nadto wobec znaczących kosztów transportu węgla, z dostępnych zagłębiowskich czy śląskich kopalń tego surowca (za pomocą ówczesnych środków transportu konnego, przy jednoczesnym braku sieci transportu rzecznego), węgiel drzewny stanowił podstawowy materiał energetyczny wielkich pieców i pozostałych zakładów przeróbki żelaza.

W państwach zachodniej Europy, za przykładem Anglii, przemysłowa postać energii z węgla kamiennego pojawiła się na skalę powszechną w XVIII-wiecznej Anglii, przechodząc<sup>99</sup> niebawem na stały kontynent Europy. Jednak o ile Anglicy, a za ich przykładem gospodarki zachodniej Europy kontynentalnej (w tym francuskiej i niemieckiej), stosunkowo szybko uporały się z przejściem na koks jako źródłem energetycznym w przemyśle żelaznym, to w Staropolskim Okręgu Przemysłowym, zarówno w czasach XVIII wieku, jak i w wieku następnym (aż do przełomu wieków XIX i XX)<sup>100</sup>, węgiel drzewny był nadal dominującym źródłem energii wielkopiecowej (zob. obok innych Nowak, 2014b, s. 71 i n.).

Nie oznacza to jednak, że Polacy z obszarów SOP, nie znali koksu i jego zalet energetycznych. Na koks jako postać „węgli ziemnych” (węgla kamiennego) wskazuje jako jeden z pierwszych, ks. Józef Osiński w swoim słynnym *Opisaniu...* (s. 43), wskazując na kłopoty technologiczne przy próbach wykorzystania zwykłej postaci węgla, w procesach topienia rudy w wielkich piecach hutniczych<sup>101</sup> oraz na możliwości uzdatniania zwykłych postaci węgla w koks<sup>102</sup>.

<sup>99</sup> W Anglii najszybciej realizującej procesy rewolucji przemysłowej, olbrzymi skok ilościowy w produkcji żelaznej (z 3,7 kg na mieszkańca w 1770 roku do 105 kg w latach 50. XIX wieku), nie mógł dokonać się bez koksu. Anglicy już w początkach XVIII wieku, wyczerпали przemysłowe zasoby węgla drzewnego z powodu wyeksploatowania lasów.

<sup>100</sup> Opisując owe problemy Stanisław Nowak (2014b, s. 71 i n.) zwraca uwagę, że także w gospodarce Królestwa Kongresowego (1816–1914), a szczególnie do czasów pełnego rozkwitu tu sieci kolejowej, nadal na znaczną skalę używa się w procesach hutniczych węgla drzewnego.

<sup>101</sup> Józef Osiński nazywa ten proces właśnie uzdatnianiem węgla ziemnych, aby można ich było „do topienia rudy użyć”, s. 43).

<sup>102</sup> Szerzej o wykorzystaniu węgla w procesach hutnictwa żelaza pisze S. Nowak, *Węgiel jako paliwo w procesach wytopu żelaza i jego przetwórstwie* (artykuł w bieżącym tomie *Almanachu Świętokrzyskiego*, s. 95–114). O węglu śląskim por. Kloch, 2014, s. 31–51.

Problemy z pozyskiwaniem koksu dla zakładów hutniczych Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, skłaniają inwestorów i producentów surowki żelaznej i gotowych wyrobów z żelaza, do stosowania węgla drzewnego jako bardziej opłacalnego, tym bardziej że region świętokrzyski dysponuje zasobami drewna, a ewentualny transport koksu z najbliższych dostępnych obszarów (zwanych później Zagłębiem Dąbrowskim) oraz Śląska, przy znikomym tonażu pojedynczych pojazdów przewożących i skali potrzeb, jest zbyt uciążliwy i kosztowny.

Z tego powodu, zarówno Stanisław Staszic, w polityce rozwojowej dla SOP, a także kolejni po nim kierownicy przemysłu Kongresowego, preferowali tu stosowanie węgla drzewnego. Rosnący tonaż wytapianej surowki żelaznej oraz potrzeby jej przemiany w postać przetworzoną (także za pomocą węgla), powodowały od połowy XVIII wieku niemal lawinowy wzrost potrzeb na tę postać węgla. Analizując skalę potrzeb polskiego przemysłu hutnictwa żelaza w końcu XVIII wieku (lata opisane przez Józefa Osińskiego), Stanisław Nowak pisze w tej kwestii: „Pozostaje jeszcze pytanie, jak wielką w swych wymiarach ilościowych i stanowisk, reprezentuje przemysł węgla drzewnego, w okresach jego największego znaczenia gospodarczego. Z racji rosnącej produkcji żelaznej, są to czasy rozpoczynające się od lat 40. XVIII wieku, poprzez jego przełom z wiekiem XIX, a na obszarze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, do lat 90. XIX wieku. Przypomnijmy, że w omawianym przez Józefa Osińskiego przemyśle hutniczym, według stanu na 1782 rok, Rzeczpospolita dysponowała mocą 32 (33) wielkich pieców oraz 41 dymarek” (szerzej S. Nowak, *Węgiel jako paliwo...*, artykuł zamieszczony na s. 95–114 tego tomu *Almanachu Świętokrzyskiego*).

Produkują one 78 600 cetnarów (za Osińskim, *Opisanie...*, Tabella Generalna, zał. do s. 44). Cetnar za czasów Osińskiego, równa się około 46 kilogramów żelaza surowego z wielkich pieców oraz około 5000 cetnarów z dymarek. Daje to łączny tonaż równy około 83 600 cetnarów żelaza surowego. Jeśli przyjmiemy, liczone optymistycznie, iż polskie rudy wydają średnio około 30% żelaza, to skala wielkości masy rudy żelaza, przywożonej do wielkich pieców i surowki z wielkich pieców, pokazuje olbrzymią na owe czasy masę produkcyjną, którą transportują przeważnie pojazdy zaprzęgowe (wozy i fury) o nośności 360 do 900 kg każdy<sup>103</sup>.

**2.4. 5.** Jeśli potrzeby transportowe przeniesiemy na grunt przewozu węgla drzewnego czasów sygnalizowanych przez Józefa Osińskiego oraz jego wyliczeń technologicznych dla pieca stąporkowskiego z roku 1781/1782, zauważymy, że autor ów

<sup>103</sup> Autorzy liczącego się wydania na temat historii górnictwa polskiego: *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, pod redakcją Jana Pazdura (1961, t. 2, s. 78), podają, że około 1826 roku kopalnie rządowe okręgu świętokrzyskiego, wydobyły nieco ponad 64 000 wozów rudy, co przeliczając średnio na 1 kopalnię, oznaczało jej wydajność roczną blisko 5400 wozów rudy. Licząc, według nich, że każdy wóz zabiera około 360 kg rudy, daje to prawie 1850 ton. Tenże Jan Pazdur (1961) w artykule: *Górnictwo rud żelaza*, zamieszczonym w tomie 2 publikacji pt. *Zarys do dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, na stronie 79 wylicza, że produkcja wszystkich prywatnych kopalń w połowie XIX wieku wynosiła około 40 000 ton rudy.

pisze (s. 56): „do pieca staropolskiego jest 5 fryszerek i topornia [Wąsosz – S.N.], na utrzymanie tych pieców przez cały rok, potrzebują drzewa sążni<sup>104</sup> 25.505 (por. Nowak, red., 2017b, s. 60–92), te bowiem dają węgla kosztów 9100 i prawdziwie tyle tam drzewa i węgla na rok potrzebowano”. Dalej Józef Osiński podaje: „W piecu staropolskim w roku stopiono rudy wozów 7132, z nich odebrano żelaza surowego cetnarów 6747, oraz że na szychtę wychodzi węgla 8 wolwasów (koszy) rudy zaś trajtaków (też koszy) 11 albo 10”.

Reasumując opisy Józefa Osińskiego co do zapotrzebowania pieca stąporkowskiego (wraz z zakładami towarzyszącymi), zauważymy, że ośrodek ten produkuje co najmniej 4 000 cetnarów surówki rocznie. Zużywając przy tym 25,5 tys. sążni kubicznych drewna. Jeśli te wskazane potrzeby węgla drzewnego dla ośrodka stąporkowskiego, odniesiemy na grunt wszystkich wielkich pieców Małachowskich, pracujących w II połowie XVIII wieku (po uśrednieniu ich rocznych potrzeb, na rząd tylko 20 000 sążni), otrzymamy wielkość około 100 000 sążni kubicznych drewna (są to dane minimalne, zob. Wikiera, 1998, s. 333).

**2.4.6.** Dla porównania, pobliskie wobec ośrodka Małachowskich zakłady przemysłowe (rządowe od 1789 roku), składały się z dwu kluczy (ekonomii), tj. samsonowskiej i suchedniowskiej, a wśród tegoż – z 4 wielkich pieców, 19 kuźnic-fryszerek, 2 blachowni, 1 pobielnarni, 1 kotlarni, 2 szlifierni, 1 stalowni, 41 warsztatów kowalskich (kowalich) oraz od 1790 roku kosarni (fabryki kos w Berezowie) (zob. Pazdur, 1957, s. 336 i n.).

W analizowanym okresie produkcyjnym, czyli 5 kwartałów, poczynając od końca czerwca 1788 roku do końca września 1789 roku, dla potrzeb wyprodukowania blisko 31 700 koszy węgla drzewnego, wycięto na ich terenach blisko 31 000 tzw. „sążni podwójnych” drzew. Uwzględniając istniejące zapasy drewna surowego i węgla, na początku analizowanego okresu, w czasie sygnalizowanym zużyto około 33,2 tysiące sążni podwójnych drewna. Na koniec września 1789 roku, w zapasie pozostało blisko 29 000 sążni drewna.

Z „wykurzonych”, wspomnianych już 30,7 tys. koszy węgla, w procesie produkcyjnym wszystkich zakładów obu ekonomii, zużyto węgla w kosztach<sup>105</sup> około 29,6 tys. sztuk.

Z powyższej miary zużycia, około 19 000 koszy wykorzystano na potrzeby produkcji wielkopiecowej, a niecałe 10 000, przyjęły fryszereki z obu ekonomii oraz prażalnię rudy około 300 koszy. Pozostała ilość wykorzystali: blacharnie, cynkownia, formiarnia i kowale, tzw. ręczni. Ponadto kilkaset koszy węgla zostało utraconych wskutek powodzi i pożarów w ośrodkach przemysłowych.

<sup>104</sup> Sążeń staropolski jako miara objętości równa się 216 stóp sześciennych, czyli około 5,16 m<sup>3</sup>.

<sup>105</sup> Z informacji Jana Pazdura (1957, s. 336 i n.) wynikać może, że 1 kosz węgla może zawierać 3–4 walwasy węgla.



**2.4.7.** W nadmiarze danych, trudno jest oszacować w pełni potrzeby transportowe dla obsługi przewozu tak wielkiej masy drewna i węgla drzewnego. Tylko dla około 32 000 koszy przygotowanych, licząc po 4 kosze na wóz, wypadaloby użyć 8–10 000 wozów, nie uwzględniając potrzeb transportowych dla innej produkcji. Wielokrotnie powiększają się one, jeśli dodamy do nich transport wozami rudy żelaza<sup>106</sup>, z kopalni do składów wielkopiecowych.

Badający w 1789 roku stan zapasów materiałowych ośrodków produkcyjnych Suchedniowa i Samsonowa lustratorzy wskazują, że stan wydobywania i zapasów składów przykopalnianych i wielkopiecowych, znacznie przekroczył zapotrzebowania produkcyjne pracujących wówczas 4 wielkich pieców, które niejednakowo w liczbie dni, podejmowały produkcję. Piec samsonowski pracował 341 dni, w Szałasie – 131 dni, Parszowie – 345 dni, a w Mostkach – 189 dni<sup>107</sup>. W badanym okresie 5 kwartałów, wszystkie wielkie piece zużyły blisko 19 000 wozów rudy, posiadając na składach wielkopiecowych (na koniec września 1789 roku) 15 230 wozów rudy. Z masy zużytej do produkcji rudy, piece wydały około 11,5 tys. kwintali surówki w postaci „gęsi” (por. Pazdur, 1957, s. 339). W tej masie mieszczą się produkty handlowe żelazne, fabrykaty i półfabrykaty (około 50 rodzajów), oraz żelaza towarowego (około 8,2 tys. kwintali). To wszystko o łącznej wartości handlowej (w cenach fabrycznych) bliskiej sumie 270 tys. złp.

Dla oznaczenia pełnego obrazu potrzeb transportowych materiałów górniczo-hutniczych obu kluczy, należy wskazać na znaczne zapasy rudy, zalegającej na składach 17 kopalń rud ośrodka rządowego oraz przy wielkich piecach<sup>108</sup>, sięgające zawartości około 59,5 tysięcy wozów zaprzęgowych (z tego blisko 33 000 wozów, wydobytych w okresie sprawozdawczym – zob. Pazdur, 1957, s. 336). Oznaczając potrzeby i koszty transportu tego ośrodka, nie uwzględniono tych jego części, które przyspadały na podmioty dokonujące bezpośredniego odbioru towarów z zakładów obu ekonomii.

Mogą to być wartości znaczące tonażowo i w kosztach przewozu. Z prezentowanej poniżej tabeli „C” (podanej przez J. Pazdura – s. 350–351) wynika, że za transport towarów do odległej przecież dla ówczesnych pojazdów zaprzęgowych – Warszawy, zapłacono niewielką kwotę złotych – 68,02, za przewiezienie tam 34 kwintali produktów. Jest to suma znikoma, na tle pełnej kwoty wydatków transportowych, wynoszących 29 432 złp – za okres 5 kwartałów.

<sup>106</sup> Jan Pazdur (1957, s. 342) podaje, że 1 wóz rudy waży do 77 kwintali.

<sup>107</sup> Oznacza to, że zasadnie w 1782 roku Józef Osiński (*Opisanie...*, Tabella Generalna..., zał. do s. 44) przywołuje różnorakie powody braku ciągłości w pracy wielkich pieców (potrzeby remontowe, brak wody czy innych materiałów do produkcji, przerwy z przyczyn losowych).

<sup>108</sup> Z tego blisko 45 000 wozów zapasów, zalegających na składach kopalnianych (oczekujących transportu). Ich przyszłych kosztów przewiezienia na składy wielkopiecowe, jeszcze nie uwzględniono w wydatkach ośrodka.

Tabela 1. Wypis z zestawienia bilansowego kuznic samsonowskich i suchedniowskich za okres od 25 lipca 1788 do 24 czerwca 1789 roku.  
Transport – wydatki własne

(Koszty robocizny wymiarowej płacone gotówką, przedstawione w Tabeli C)

| Rodzaj pracy                                     | Nazwa wynagrodzenia                        | Wydatek na ten cel od 29 czerwca 1788 do 27 września 1789 roku |    | Odsetki (procentowo) do całości wydatków |
|--|--|--|----|--|
|  |  | zł   | gr |  |
| <b>a. Prace przygotowawcze:</b>                  |  |  |    |  |
| – rąbanie sążni                                  | 24 gr od sążnia podwójnego                 | 24 577   | 08 |  |
| – kurzenie węgla                                 | 9, 10, 12, 15 gr od kosza                  | 12 139   | 03 |  |
| – kopanie rudnych dołów poszukiwawczych          | 2, 3, 4 zł od Tatara (nazwa wynagrodzenia) | 4 757  | 00 |  |
| – odwadnianie kopalni                            | ca 3000 m szybu                            | 1 051  | 15 |  |
| – wydobywanie rudy                               | 15 gr od wozu                              | 15 814   | 15 |  |
|  | Razem                                      | 58 336   | 11 | 44%                                      |
| <b>b. Transport</b>                              |  |  |    |  |
| – transport węgla                                | 5–8 gr od kosza                            | 103  | 18 |  |
| – transport węgla                                | 10–15 gr od kosza                          | 3 836  | 08 |  |
| – transport węgla                                | 18–20 gr od kosza                          | 3 770  | 08 |  |
| – transport rudy                                 | 7 gr od wozu                               | 997  | 08 |  |
| – transport rudy                                 | 10 gr od wozu                              | 710  | 04 |  |
| – transport rudy                                 | 12 gr od wozu                              | 1 258  | 06 |  |
| – transport rudy                                 | 21 gr od wozu                              | 2 863  | 18 |  |
| – transport rudy                                 | 28 gr od wozu                              | 324  | 28 |  |
| – transport rudy                                 | 1.25 p 5 od wozu                           | 5 663  | 17 |  |
| – transport surówki                              | 4–5 gr od wozu                             | 48   | 15 |  |
| – transport kamieni                              | 12 gr od wozu                              | 178  | 18 |  |
| – za transport do Warszawy                       | 2 zł od q                                  | 68   | 02 |  |
| – za dniówki najmu przymusowego przy transporcie | 24 gr dniówka                              | 9 609  | 04 |  |
|  | Razem                                      | 29 432   | 01 | 19%                                      |

Źródło: Pazdur, 1957, s. 350, 351.

**2.4.8.** Analiza kosztów transportu, ponoszonych w badanym okresie działalności ośrodka, na tle przychodów brutto 77 243 zł (ekonomia samsonowska) i 147 050 zł (suchedniowska), nasuwa szereg interesujących spostrzeżeń:

- w porównaniu do lat 50. XVIII wieku, kiedy zyski takie wyniosły odpowiednio: Samsonów – 37 260 zł i Suchedniów 36 106 zł, dochód w 1789 roku oznacza znaczący wzrost, zarówno w stanie, jak i w jego przychodach, plasując go na przodującym miejscu w Polsce końca XVIII wieku;
- nie dysponujemy danymi, które charakteryzowałyby różnice w rodzajowym rozwoju środków transportu w połowie i końcu XVIII wieku. Jednakże nawet pobieżne porównania wskazują, że nie nastąpił znaczący postęp techniczny w budowie pojazdów czy stanie sieci drogowej. Znacznie natomiast wzrosły ilości przewożonych surowców i półfabrykatów do produkcji oraz wytworzonych towarów, które należało przewieźć;
- koszty transportu, na tle wielkości wydatków ogólnych ośrodka – 149 020 zł, mimo korzystania z pańszczyźnianej siły roboczej, znacznie wzrosły. Podany przez Jana Pazdura przykład „minimalnego udziału robocizny pańszczyźnianej (2%) w zakładach” w kosztach ogólnych, nie sprawdza się ostatecznie w odniesieniu do pozycji kosztowej, nazwanej „za dniówki najmu przymusowego przy transporcie” (Pazdur, 1961a, s. 321), w której figuruje suma 9 609 zł. Oznacza ona ponad 30% udział tej pozycji w wydatkach transportowych ogółem, a w przeliczeniu na cenę dniówki, tu płaconej – 24 grosze, daje ponad 40 000 dniówek pańszczyźnianej pracy przy transporcie wykonywanym dla potrzeb zakładów. To obciążenie niebawem w Królestwie Polskim jeszcze bardziej wzrośnie, także za czasów Stanisława Staszica i Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego i będzie postępowało, aż do likwidacji pańszczyzny w 1864 roku.

Jan Pazdur (1961a, t. 2, s. 72) niejako wbrew poprzedniej tezie – o niskoprocenowym udziale pańszczyzny w kosztach tegoż ośrodka rządowego, pisząc o bardzo powolnym wdrażaniu postępu technicznego w górnictwie XIX wieku (s. 72), wyjaśnia: „Dopóki można było koszty transportu przerzucać na barki pańszczyźnianych chłopów [...] nie starano się o rozbudowę kopalni w głąb, lecz zaspokajano wzrastające potrzeby hut przez zakładanie coraz to liczniejszych punktów mało kosztownych w eksploatacji”.

Kolej jako sposób transportu towarów na dalekie trasy oraz wewnątrzzakładowa (często tzw. wąskotorowa, także obsługiwana przez zwierzęta), przychodzi na tereny świętokrzyskie w II połowie XIX wieku (por. Nowak, 2018, s. 128, 129), przynosząc złagodzenie kosztów transportu surowców, materiałów i towarów (także żelaznych). Jednakże na przełomie wieków, wskutek potania importowanej koleją rudy z Krzywego Rogu, nastąpił równocześnie kryzys polskiego górnictwa rudnego<sup>109</sup>;

- przywołana Tabela „C”, w swoim dziale „B” – *Koszty dniówek najmu przymusowego*, wraz z zapisem tabeli „D” – „udziału robocizny pańszczyźnianej”, w swojej treści zawiera zapis: transport 6 725 koszy węgla. Jego koszt to kwota 2 914 zł. czyli

<sup>109</sup> Jak podnosi się powszechnie w literaturze podmiotu, ta sama kolej stała się jedną z wiodących przyczyn kryzysu polskiego górnictwa rud żelaza przełomu XIX i XX wieków, z racji wprowadzenia na polski rynek taniej rudy z Rosji (zob. Pazdur, 1961b, s. 80, 81).

1,9% udziału kosztów pracy pańszczyźnianej (jest to owe 2% udziału pracy pańszczyźnianej, na które zwraca uwagę Jan Pazdur). Z kolejnej tabeli „H”, wynika, że w okresie około 12 miesięcy z lat 1788–1789, zakupiono dla ośrodka, zaledwie 6 par wołów roboczych.

Analiza powyższych danych dowodzi, że podstawowymi źródłami środków przewozowych w ośrodku, były obce środki transportowe (nie zakładowe), pochodzenia pańszczyźnianego lub najęte dodatkowo przez odbiorców masy towarowej z obu ekonomii (z reguły kupieckiego pochodzenia).

Blisko dwudziestoprocentowy (bo 19%) udział wydatków transportowych w kosztach ogólnych ośrodka, wielkością ustępuje jedynie odsetkowi (kosztom) 44 procentowemu, w ramach, tzw. prac przygotowawczych, w zakresie wydatków globalnych, wynoszących 58 336 zł.

Techniczne zacofanie ówczesnych ośrodków transportu, wraz z fatalnym stanem dróg, stają się niebawem przyczyną szczególnego zacofania, a w niektórych strefach wręcz regresu rozwoju technicznego, całego ówczesnego polskiego przemysłu górniczego. Dla energetyki kopalniano-hutniczej, stan ten oznacza kurczowe przedłużanie procesów produkcji wielkopiecowej w oparciu o miejscowe zasoby drewna (także z racji kosztów transportu), aż do przełomu wieków XIX i XX.

Ten sposób postępowania oznaczał dewastację rodzinnych lasów, równą prawie zniszczeniom wojennym. Dopiero czasy późniejsze, w których braki drewna stają się coraz bardziej wpływające na koszty produkcji, przy znacznym rozwoju sieci kolejowej, w tym kolei wewnątrzzakładowych (wąskotorowych), mimo kilkuletnich, niszczących substancję przemysłową, działań pierwszej wojny światowej, powodują stopniową rezygnację ze zwierzęcej siły pociągowej. Ta ostatnia przesuwa się ku obsłudze lokalnych przedsięwzięć gospodarczych, rolnictwa i przywozowi osobowemu na bliski dystans (bliżej por. Nowak, 2018, s. 161–164).

Dla Koneczonej powstanie kolei oznaczało powrót na drogę industrializacji. Samo miasto Końskie, po głębokim regresie przemysłowym połowy wieku XIX, także wraca na tory uprzemysłowienia. Przypomnijmy, że powrót ów następuje po stu latach od czasów, kiedy zabrakło tu pomysłów i realizacji zamierzeń gospodarczych, kanclerza Jana Małachowskiego.

## Bibliografia

- Bogucka, M. (1973). *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Davies, N. (1992–2010). *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Kloch, B. (2014). O pozyskiwaniu skarbów ziemi, czyli o sztuce górniczej na Śląsku. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza, a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Niemcewicz, J.U. (1957). *Pamiętniki czasów moich*, t. 1. Warszawa: PIW.
- Nowak, S. (2014a). Gospodarka polem zmagania antyrozbiorowych po 1863 roku z uwzględnieniem przemian przemysłowych Królestwa Kongresowego. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza, a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.

- Nowak, S. (2014b). Górnictwo i hutnictwo rud żelaza w czasach schyłku i upadku I Rzeczypospolitej. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza, a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Nowak, S. (2015). Industrialne aspekty królewskiej wizytacji Staropolskiego Okręgu Przemysłowego w trakcie kaniowskiej podróży (1787 r.) Stanisława Augusta Poniatowskiego. W: *Pomiędzy światem polityki a życiem naukowym*, t. 2. Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego.
- Nowak, S. (2017a). Dzieje i dorobek Stąporkowa. Historia industrialna. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.
- Nowak, (red.) (2017b). Stąporków i okolice z historią industrialną w tle. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.
- Nowak, S. (2018a). Kolej czynnikiem rozwoju gospodarczego Ziemi Świętokrzyskiej. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Nowak, S., Nowak, A.Z., Jagodziński, J. (red.) (2018b). *Almanach Świętokrzyski*, t. 3: *Świętokrzyski obszar rynków finansowo-ubezpieczeniowych oraz jego rola inwestycyjno-ochronna w procesie uprzemysłowienia regionu*. Warszawa: Wydawca: Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka – Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.
- Olszewski, P. (2013). *Kanclerz Jacek Nałęcz Małachowski (1737–1821)*. Kielce: Agencja Wydawnicza „J.P”.
- Osiński, J. (1782, reprint 1976). *Opisanie polskich żelaza fabryk*. Warszawa: Scholarum Piarum.
- Pazdur, J. (1957). Materiały do dziejów hutnictwa żelaza w Polsce w XVIII wieku. W: *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Wydawnictwo PAN Zakład im. Ossolińskich.
- Pazdur, J. (1961a). Górnictwo rud żelaza. W: *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, t. 2. Katowice: Wydawnictwo Górnictwo-Hutnicze.
- Pazdur, J. (red.) (1961b). *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, t. 2. Katowice: Wydawnictwo Górnictwo-Hutnicze.
- Wikiera, M. (1998). Przemysłowe tradycje Ziemi Koneckiej. W: M. Wikiera (red.). *Końskie – zarys dziejów*. Końskie: Wydawnictwo Czech.
- Zawadzki, S.H. (1993). *Konecka fabryka powozów z XVIII i XIX*. Końskie: K.Z.H.
- Zbierski, A. (1957). Stan badań nad historią górnictwa i hutnictwa w Polsce średniowiecznej. W: J. Pazdur (red.). *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 1. Wrocław: Wydawnictwo PAN Zakład im. Ossolińskich.
- Zemęła, K. (2010). Dzieje Bliżyna i okolic w XVI–XVII w. W: K. Zemęła, P. Kardyś (red.). *Dzieje Bliżyna*. Bliżyn: Wydawnictwo PiS.

## Rozdział III

---

# GOSPODARKA REGIONU ŚWIĘTOKRZYSKIEGO NA DRODZE REWOLUCJI PRZEMYSŁOWEJ (DO KOŃCA ISTNIENIA I RZECZYPOSPOLITEJ)

## 1. Polskie etapy rewolucji przemysłowej według modelu Normana Daviesa (Stanisław Nowak<sup>1</sup>)

### *Streszczenie*

W polskim piśmiennictwie historycznym, dotyczącym przebiegu procesów rewolucji przemysłowej na ziemiach polskich, szczególną uwagę zwracają prace badawcze i osąd profesora Normana Daviesa (1992, s. 211 i n.), rekapitułujący – jak się wydaje – poglądy w tej materii.

Sprowadzają one stanowisko Normana Daviesa do szeregu twierdzeń, wśród których należałoby podkreślić tezy nader ważne dla procesu polskiego uprzemysłowienia. Wśród nich autor ów dowodzi:

- w Polsce, podobnie zresztą jak w wielu innych krajach Europy wschodniej, rewolucja przemysłowa postępowała z blisko wiekowym opóźnieniem w stosunku do państw zachodnich;
- na ziemiach polskich została (według Normana Daviesa) zainicjowana procesami industrializacji „w latach czterdziestych XVIII wieku, pojawieniem się pierwszych słabo rozwiniętych zakładów przemysłowych, a dalsze uprzemysłowienie postępowało z przerwami, ponad dwa następane stulecia”;
- obraz polskiego modelu uprzemysłowienia (rewolucji przemysłowej) pozostaje zgoła odmiennym od przeciętnie obserwowanego modelu zachodniego. Stąd analiza losów przebiegu polskiej nowoczesnej industrializacji w porównaniu do modelu któregośkolwiek z państw Zachodu, nie powinna być tu prowadzona, bo do niego (tegoż wzorca) – nie przystaje<sup>2</sup>;
- według Normana Daviesa, we współczesnych opracowaniach przedmiotowych, wyróżnia się trzy kolejne stadia przebiegu polskich procesów nowoczesnej industrializacji.

**Słowa kluczowe:** Polskie procesy industrializacji, stadia przebiegu rewolucji przemysłowej w Polsce.

---

<sup>1</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

<sup>2</sup> N. Davies pisze w tej kwestii: „wszelkie próby wtłoczenia historii uprzemysłowienia ziem polskich w sztywne ramy teoretycznego modelu natrafiają wkrótce na poważne przeszkody” (1992, s. 211).

*Polish stages of the industrial revolution according to the Norman Davies model*

**Abstract**

In the Polish historic literature concerning the course of the industrial revolution processes on the Polish lands, the research works and the standpoint of Professor Norman Davies, generalising and recapitulating – as it seems – the viewpoints within this subject, draw particular attention. They convey Norman Davies's standpoint as a series of statements among which one ought to underline theses which are immensely important for the process of the Polish industrialisation. In the said theses, the author argues the following:

- in Poland, as a matter of fact similarly to the range of other Eastern Europe countries, the industrial revolution was observed with nearly a century delay as compared to the Western countries;
- on the Polish lands, it was (according to Davies) initiated by the industrialisation processes “in the 40's of the 18<sup>th</sup> c. through the emergence of the first poorly developed industrial plants, and subsequent industrialisation progressed with interruptions for more than the following two centuries”;
- the picture of the Polish industrialisation model (the industrial revolution) is whatsoever different from the averagely observed Western model. Hence, the analysis of the course of the Polish modern industrialisation according to the model of any Western countries should not be conducted here since it is not coherent with this model;
- in the opinion of Norman Davies, the contemporary subject studies differentiate three subsequent stages of the course of the Polish modern industrialisation processes.

**Keywords:** Polish industrialisation processes, The stages of the course of the industrial revolution in Poland.

**1.1. Stadium pierwsze** – „przypadające na okres od lat czterdziestych XVIII wieku do 1815 roku, charakteryzowało się, sygnalizowanym już, szeregiem lokalnych prób podejmowania różnorodnych przedsięwzięć na małą skalę, głównie przez magnatów ziemskich, w celu podreperowania stanu ich prywatnych majątków” (Davies, 1992, s. 211; Bogucka, 1973, s. 350).

Kontynuując ową myśl, Norman Davies pisze (s. 211), że w owych przedsięwzięciach przedsiębiorców magnackich, nie dominowała chęć gruntownych przemian gospodarczych. „Następował natomiast postęp w dziedzinie techniki i nauki, rozwoju handlu, kapitału i organizacji pracy, kładąc podwaliny pod przyszły rozwój przemysłu” (por.: Nowak, 2014b, s. 52–78; zob. tegoż autora i Sandry Nowak, 2018a, s. 25–43 oraz S. Nowak, A. Szplit, 2018a, s. 61–82, a także S. Nowak, S. Nowak, 2018b, s. 44–60).

Autor dodaje zasadnie, że to pierwsze fabryki tego czasu były udanym połączeniem rzemiosła – pojmowanego tradycyjnie – z inną bogatą ówczesnie jego odmianą – chałupnictwa oraz późniejszymi formami produkcji masowej<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Typowymi przykładami takich praktyk były dzieje zakładów Małachowskich: żelaznych (wielkie piece, fryszerki i inne towarzyszące), fabryki broni – Pomyków, czy powozów – Końskie. Losy ich załóg to przykład tworzenia się nowej grupy zawodowej – rzemieślników fabrycznych, np.: rurarz, fryszer,

Przywołując lata 40. XVIII wieku jako początkowe czasy procesu uprzemysłowienia, po gruntownej analizie historii procesów industrialnych polskiej gospodarki, należałoby rozważyć przesunięcie owego terminu do przełomu XVI i XVII wieku, a przynajmniej w odniesieniu do przemysłu hutnictwa żelaza.

Początek rewolucji przemysłowej w przywoływanym rodzaju gospodarki polskiej, związany jest bezwarunkowo, z wprowadzeniem w tej dziedzinie nowych technik i technologii pozyskiwania surówki żelaznej w procesie jej wytopu, z odpowiednio przygotowanej do przetwórstwa – rudy żelaznej.

Symbolem wiodącym rewolucyjnych przemian w procesach hutniczych był wówczas wynalazek, który rewolucjonizował przemysł żelaza, zarówno w technologii otrzymywania surówki, jak i w wielkości masy żelaza, wytwarzanego w określonym, np. rocznym cyklu produkcyjnym<sup>4</sup>.

Wielkie piece żelazne w polskim obszarze produkcji żelaza, pojawiają się w Staropolskim Okręgu Przemysłowym, na przełomie XVI i XVII wieku (Samsonów – prawdopodobnie w 1598 roku oraz kilka następnych, zbudowanych w I połowie XVII wieku, w dobrach kieleckich, biskupstwa krakowskiego – zob. obok wielu Saletra, 2013, s. 38), za przyczyną transformacji licencji przemysłowych z dalekiej Italii na polski obszar gospodarczy („złoty wiek” gospodarki polskiej).

Niestety, zła polska polityka dynastyczna i potęgująca się niemoc gospodarcza, ustrojowa i społeczna I Rzeczypospolitej, następstwem której były kolejne wojny: potopu szwedzkiego (lata 1655–1660), walk o władzę czy wojen z przełomu wieków XVII i XVIII wraz z klęskami żywiołowymi, które doprowadziły gospodarkę polską, a w tym hutnictwo żelaza, do ruiny, z której będzie się dźwigała mozolnie, dopiero od lat 40. XVIII wieku.

Gdyby nie owe burzące wydarzenia, polski przemysł żelaza, wiodącej w dziele naprawy potęgi militarnej państwa, a wraz z tym cała gospodarka i państwo – przedstawiałyby się zgoła inaczej w połowie tegoż XVIII wieku.

**1.2.** Kolejne „(drugie) stadium rozwojowe”, zdaniem Normana Daviesa (1992, s. 212) rozpoczyna się od czasów powstania Królestwa Kongresowego (w następstwie postanowień Kongresu Wiedeńskiego) i trwało aż do rozpoczęcia II wojny światowej. Okres ten, zwany „pierwszym uprzemysłowieniem polskim”, nie doprowadził jednak do ostatecznego spełnienia się na ziemiach polskich procesów rewolucji przemysłowej. Z pełną realizacją, której autor odsyła do stadium trzeciego – okresu PRL.

---

gichciarz, szychciarz. W kwestii podziału pracy wśród rzemieślników w koneckich fabrykach powozów z połowy XVIII wieku Henryk S. Zawadzki (1993), pisze o uprawdopodobnionych losach tejsze fabryki jako wczesnokapitalistycznej formy produkcji, opartej na podziale pracy rzemieślniczej, na bazie której powstały następnie, odrębne warsztaty wytwórcze, prowadzone indywidualnie bądź we współpracy z rzemieślnikami różnych profesji.

<sup>4</sup> Jest to co najmniej dziesięciokrotne przewyższenie. Józef Osiński w *Opisanii – Tabella Generalna* (załącznik do strony 44), składając w 1782 roku relacje o stanie polskiego górnictwa i hutnictwa żelaza, wskazuje, że ówczesne średniej wielkości piece żelazne produkują rocznie średnio około 3500 cetnarów surówki (największy w Antoninowie – 6000 cetnarów). Średnią wydajność masy żelaza kutego z dymarki (kuźnicy), oznacza autor na 100–130 cetnarów.



Znaczny wpływ czasu do realizacji zadań drugiego stadium oraz znaczące polityczno-ustrojowe wydarzenia przemysłowo-ekonomiczne zachodzące w międzyczasie, skłoniły Normana Daviesa do jego czasowego podziału stadium drugiego na trzy fazy (Davies, 1992):

- **faza pierwsza** (lata 1815–1864), to czas szeregu eksperymentów ekonomicznych i udziału państwa w rozwoju przedsiębiorczości przemysłowej, łącznie z okresowym udzieleniem silnego wsparcia państwa, nawet z przejmowaniem przez Skarb Państwa własności prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych. Ta koncepcja ostatecznie została zarzucona około połowy XIX wieku, na rzecz powrotu do prywatnej własności zakładów.

Faza ta, została zakończona ostatecznie przemianami ustrojowymi, po nieudanym powstaniu 1963 roku;

- **faza druga** (lata po upadku powstania 1963 roku, trwająca aż do końca I wojny światowej), rozpoczyna się około 1870 roku (mimo znaczącego, ujemnego oddziaływania na losy gospodarki państwa opresyjnego aparatu carskiego). Znaczona jest nadspodziewanie aktywnym industrialnym odrodzeniem się gospodarczym kraju, a następnie znaczącym (wręcz burzliwym) rozwojem jego przemysłu.

To o tych przemianach Stanisław Nowak<sup>5</sup> pisze, że: „mimo owych wyjątkowo niesprzyjających warunków [popowstaniowych – S.N.] w gospodarce b. Królestwa Kongresowego, dzieje się – w miarę upływu czasu, coraz szybciej – coś gospodarczo niezwykłego. Kontynuowany jest szybki rozwój, zapoczątkowany już wcześniej, w warunkach przedpowstaniowych” (Nowak, 2014a, s. 115).

Ponadto, ten sam autor pisze, że wspomniany dynamiczny rozwój oznacza również: powstające, na gruzach starych struktur społecznych, nowe warstwy i klasy społeczne<sup>6</sup> (klasa robotnicza, chłopstwo, warstwa kapitalistów – posiadaczy i inwestorów gospodarczych – zob. Nowak, 2014a, s. 115).

Norman Davies owe przemiany fazy drugiej tak reasumuje: „na przestrzeni trzech dziesięcioleci poprzedzających wybuch I wojny światowej manufaktury polskie odgrywały wybitną rolę w gospodarce całego cesarstwa rosyjskiego. Sieć kolei szybko się rozbudowała. Kwitła mechanizacja. Skupiska przemysłu przeobrażały krajobraz poszczególnych obszarów geograficznych. Kapitał inwestycyjny stawał się dostępny dzięki spadkowi dochodów z rolnictwa [...]. W 1913 roku sektor przemysłowy osiągnął szczyt wydajności” (bliżej o owych przemianach zob. S. Nowak, 2014a, s. 112–138).

Nie byłoby tych znaczących sukcesów industrialnych kraju i jego regionów, bez aktywnego zaangażowania w ten proces szerokich rzesz nowo ukształtowanego społeczeństwa polskiego. Naród bowiem – zgodnie z aktualną wciąż definicją Monteskiusza, jest niezbędnym warunkiem, jednym z triady – *sine qua non* – państwa (ludności [narodu...]), terytorium i władzy (por. bliżej, w odniesieniu do polskiego procesu industrializacji XIX wieku, Nowak, 2017a, s. 257–276);

---

<sup>5</sup> W tej kwestii zob. obok wielu S. Nowak, 2014a, s. 112–138; por. też S. Nowak, M. Szplit, 2018a, s. 131–145 oraz S. Nowak, A. Szplit, 2018b, s. 145–166.

<sup>6</sup> Szczególnie silne polskie chłopstwo – po ukazie carskim z 1864 roku, uwłaszczającym i uwalniającym je od pańszczyzny.

- z odzyskaniem niepodległości, w 1918 roku, Rzeczypospolita wchodzi w *fazę trzecią* rozwoju przemysłowego, znaczonej ustrojowo okresem kapitalizmu międzywojnia (1918–1939), a następnie, z kolejną w dziejach Polski, wojną światową (1939–1945), brutalnie niweczą niedostateczny zresztą do oczekiwań społecznych i pozycji Polski, dorobek przemysłowy polskiego pokolenia tych czasów.

Okres początków odrodzenia powojennego gospodarki polskiej, zaznaczył się wysiłkami „o połączenie trzech odrębnych systemów przemysłowych w jednolitą całość” (Davies, 1992, s. 213).

Mniej lub bardziej udane próby stworzenia nowoczesnego polskiego przemysłu w ramach, śmiałych skądinąd, planów gospodarczych Centralnego Okręgu Przemysłowego (por. Szplit, 2014, s. 139–145), zostały brutalnie przerwane najazdem niemieckim 1939 roku, a trwająca do maja 1945 roku kolejna wojna światowa, ponownie zniweczyła przemysłowy dorobek narodu.

Wspomniana faza trzecia, kończy drugie stadium twórcze rozwoju przemysłu, zwane pierwszym okresem uprzemysłowienia Polski.

**1.3.** Po zakończeniu II wojny światowej, wchodzi Polska w kolejne *trzecie stadium* rozwoju przemysłowego (1945–1989), zwane przez Normana Daviesa *drugim uprzemysłowieniem*. Oznaką terminową dla tejże drugiej industrializacji gospodarki, najbardziej adekwatne wydają się być, odpowiadające im ustrojowo, politycznie i społecznie, czasy państwa ustroju socjalistycznego, zwasalizowanego przez potężny wówczas politycznie i militarnie Związek Radziecki, tworzący wraz z grupą państw Europy środkowo-wschodniej i zespołem krajów pozaeuropejskich blok polityczno-militarny, czyli obóz socjalistyczny (W odróżnieniu od obozu państw, które przyjęły tzw. kapitalistyczną drogę rozwoju oraz bloku państw, zwanych krajami trzeciego świata).

Istotą ekonomiczną owego obozu stało się m.in.: znacjonalizowanie podstawowych środków produkcji i wielkiego majątku narodowego oraz uznanie ich za domenę własności państwa. Prawne ustanowienie zasad gospodarki planowej za obowiązującą w praktyce realizacyjnej, w konsekwencji prowadziło do wdrożenia w niej nakazowo-rozdziałczych metod planowania, zarządzania oraz produkcji i dystrybucji towarów (por. Nowak, 2017b, podrozdział: *Polityczne i gospodarcze warunki funkcjonowania górnictwa rud*, s. 242–243).

Na tle powszechnie krytykowanej praktyki ekonomicznej krajów socjalistycznych, rodzi się pytanie – jak mogła powstać możliwość dokończenia w tym czasie w Polsce procesów rewolucji przemysłowej?

Norman Davies, odnosząc się do procesów przemysłowych Polski po II wojnie światowej, jedynie sygnalizuje fakt istnienia tu trzeciego stadium rewolucji przemysłowej, czyli drugiego uprzemysłowienia<sup>7</sup>. Równie pobieżnie, bez bliższej analizy problematyki kreśli jego obraz przedmiotowy.

<sup>7</sup> Norman Davies, pisząc i edytując pierwsze angielskie wydanie *Historia Polski...* w 1982 roku, ma przed sobą obraz Polski z czasów walk ówczesnej władzy ze związkiem „Solidarność”. Polskie wydanie książki, to 1992 rok, a więc zaledwie po trzech latach po zmianach ustrojowych, a nieco ponad 10 lat od przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Zarówno więc pora tworzenia podstawowej części dzieła, jak

Autorzy, badający problem przebiegu owego trzeciego stadium, zauważają tu znaczący rozwój grupy przemysłów, tzw. ciężkich, związanych z żelazem, produkujących w podstawowej masie środki militarnego przeznaczenia.

To właśnie wokół rozbudowanego intensywnie przemysłu ciężkiego, rozwijają się wówczas inne gałęzie gospodarki polskiej (np. budownictwo, górnictwo węgla, rud oraz innych minerałów, przemysł okrętowy, włókienniczy, rolnictwo). Wykonywane są i realizowane plany rodem z idei międzywojennego rozwoju Centralnego Okręgu Przemysłowego, z wykorzystaniem potencjału ludzkiego i materiałowego terenów byłego już Staropolskiego Okręgu Przemysłowego<sup>8</sup>.

To właśnie temu stadium rozwoju przemysłowego na terenie byłego SOP (odnoszonego do regionu świętokrzyskiego), poświęcają znaczną część rozważań autorzy II, III i IV tomu *Almanachu Świętokrzyskiego*, kreśląc losy przemysłów górnictwa i hutnictwa – w tym obszarów Konecczyzny<sup>9</sup>. Wśród nich Stanisław Nowak rejestruje warunki rozwoju miejscowego górnictwa rud żelaza, sygnalizując polityczne i gospodarcze warunki funkcjonowania na tych terenach, wspominanych sektorów gospodarki, a Waldemar Komorowski – rozwój przemysłu odlewnictwa w Stąporkowie.

Stanisław Nowak, zauważa m.in. (*Almanach Świętokrzyski*, 2017b, t. 2, s. 242): „Powstała po wojnie światowej lat 1939–1945, sytuacja polityczno-ustrojowa, ułokowała Polskę w gronie państw socjalistycznych, satelitarne połączonych ze Związkiem Radzieckim. Świat wchodzi w stan «zimno-wojenny», z lokalnymi konfliktami zbrojnymi, mogącymi w każdej chwili przerodzić się w nową wojnę globalną. Wojny regionalne, a w tym wewnętrzna chińska, koreańska, indochińska, powodują, że świat ogarnia gorączka zbrojeń, a zmilitaryzowane gospodarki stanowią o stanie rozwoju wielu krajów. W tych warunkach «kwitną» przemysły, tzw. «ciężkie», a w tym górnictwa węgla oraz rud żelaza oraz hutnictwa.

W Polsce, zaprzęgniętej politycznie i gospodarczo w ów wyścig zbrojeń, powstaje – nieco paradoksalnie sytuacja, w której rozwój przemysłów zbrojeniowych, sprzyja ośrodkom gospodarczym, związanym z górnictwem i hutnictwem rud żelaza (Nowa Huta, Katowice, Częstochowa). Dla terenów byłego już Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, powstają nowe, sprzyjające warunki, znaczącego ich wzrostu. I to nie tylko w postaci rozwoju przemysłu ciężkiego, ale też infrastruktury miast i innych miejscowości. Napływa tu ludność z innych regionów kraju oraz inwestycje towarzyszące.

Rozpoczęty w czasie budowy COP [...] proces uprzemysłowienia, odżywa. Rozbudowują się już istniejące w II Rzeczypospolitej ośrodki przemysłowe [...]. Również

---

i jego polskiej edycji, zawężają pole twórcze autora do wydarzeń wcześniejszych. Pracę kończy krótkie Postscriptum, ostatnie z datą 22 lipiec 1990 roku. Zresztą są one wyrazem raczej osobistych przekonań autora niż merytoryczną kontynuacją treści rozważań naukowych.

<sup>8</sup> Dostrzeżona a poświęcona tej problematyce literatura przedmiotowa, zresztą nader skąpa współcześnie, powstała głównie w latach 70.–80. XX wieku. Wśród współczesnych, powstałych na przełomie wieków XX i XXI, zauważamy prace naukowe akademików, studentów i regionalistów świętokrzyskich. Do nich należałoby zaliczyć też rozprawy typu *Almanach Świętokrzyski*.

<sup>9</sup> Zob. Stąporków i okolice – z historią industrialną w tle. W: *Almanach Świętokrzyski*, 2017b, t. 2, a w nim artykuły: A. Fajkosza, S. Nowaka, W. Komorowskiego, A. Wojcierowskiej.

Koneccyzna, staje się obszarem zainteresowania inwestorów z przemysłów: wydobywczego [...], odlewniczego [...], kooperacyjno-zbrojeniowego”.

Do wskazanych tu ekonomicznych z reguły przesłanek, dochodzą inne argumenty wielokierunkowej natury (prawnej, właścicielskiej, inwestycyjnej, zarządczej itp.). Spinając je w całość, obok stanu uprzemysłowienia kraju wraz z towarzyszącymi im innymi sferami, w tym społecznymi, możemy zaliczyć Polskę do grona państw, w których na przestrzeni czasowej lat 50. – 80. XX wieku dokonały się warunki pozwalające uznać, że ostatecznie spełniły się tu przesłanki rewolucji przemysłowo-społecznej.

**1.4.** We wskazanym czterdziestolecu (lata 1945–1980 minionego wieku) przychodzi do Polski szereg idei, nowych rozwiązań natury politycznej czy gospodarczej, płynących z polityki światowej. Zmierzch stanu „zimnej wojny”, oczekiwania społeczne i starania Polaków, doprowadziły do sytuacji, w której państwo przystaje na współpracę, oraz na udział kapitałów i inwestycji zagranicznych. Wówczas nastąpił rozwój rodzimej gospodarki (tzw. epoka Gierka), w której „próby przenoszenia rachunku ekonomicznego do gospodarki, pokazują ekonomiczną nieopłacalność i niekonkurencyjność polskiej gospodarki” (Nowak, 2017b, s. 252).

Zmiany ustrojowe, które dokonały się w następstwie różnorodnych przemian ustrojowo-gospodarczych, a ich cezurą czasową były przemiany ustrojowe 1989 roku, powodowały, że stadium trzeciego etapu rewolucji przemysłowo-społecznej w Polsce, przeszło do historii.

Ta pora, to również napływ do Polski nowej epoki – rozwoju techniki i technologii, opartej na procesach informatycznych oraz idei wolnościowych i demokratycznych, które łącznie biorąc, doprowadziły do wspomnianych przemian społecznych. Niejako jakby niezauważone nastąpiły jednocześnie przemiany mentalnościowo-techniczne, które pozwalają przystąpić Polsce do państw wkraczających w nową erę – postprzemysłową, rewolucji techniczno-informatycznej<sup>10</sup>.

## Bibliografia

- Bogucka, M. (1973). *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Davies, N. (1992). *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Nowak, A.Z., Nowak, S., Jagodziński, J. (red.) (2017). *Polski obszar europejskich rynków finansowo-ubezpieczeniowych Anno Domini 2017*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.
- Nowak, S. (2014a). Gospodarka polem zmagania antyrozbiorowych po roku 1863 (z uwzględnieniem przemian przemysłowych Królestwa Kongresowego). W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza, a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Nowak, S. (2014b). Górnictwo i hutnictwo żelaza w czasach schyłku i upadku I Rzeczypospolitej (w ocenie Józefa Osińskiego oraz czasów nam współczesnych). W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza, a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.

<sup>10</sup> W kwestiach procesów przejścia społeczeństwa i gospodarki polskiej w tę nową postprzemysłową epokę, zob. obok wielu A.Z. Nowak, S. Nowak, J. Jagodziński (red.), 2017, w tym literatura przedmiotu, podana we *Wprowadzeniu*, s. 7–15.

- Nowak, S. (2017a). Kształtowanie się społeczeństwa industrialnego na ziemiach polskich czasów zaborów. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.
- Nowak, S. (2017b). Kopalnie rud żelaza rejonu Stąporkowa w czasach Polski Ludowej. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.
- Nowak, S., Nowak, S. (2018a). Tworzenie wzorców rynkowych metod gospodarowania w przemyśle górniczo-hutniczym SOP w czasach oświecenia (Na przykładzie działalności gospodarczej Małachowskich w dobrach „Końskie Wielkie”). W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Nowak, S., Nowak, S. (2018b). Państwo polskie w drugiej połowie XVIII wieku, a zarządzanie procesami gospodarczymi (Rola króla Stanisława Augusta). W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Nowak, S., Szplit, A. (2018a). Józef Osiński – o stanie rozwoju polskiego przemysłu żelaznego czasów oświecenia polskiego (Na przykładzie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego). W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Nowak, S., Szplit, A. (2018b). Region świętokrzyski w przemianach industrialnych lat 1870–1914. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Nowak, S., Szplit, M. (2018). Prorynkowa polityka inwestycyjna Królestwa Polskiego w XIX wieku (z uwzględnieniem procesów przemysłowych na obszarach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego). W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3.
- Saletra, W. (2013). Hutnictwo i górnictwo w regionie świętokrzyskim do Księstwa Warszawskiego. W: Z. Kałamaga, A. Szplit (red.). *200-lecie Huty w Ostrowcu Świętokrzyskim*. Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego.
- Szplit, A. (2014). Program Centralnego Okręgu Przemysłowego inspiracją nowych trendów w hutnictwie. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza, a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Zawadzki, H.S. (1993). *Konecka fabryka powozów w XVIII i XIX w. Końskie*: K.Z.H.

## 2. Świętokrzyskie żelazne przemysły górniczo-hutnicze w dziele naprawy Rzeczypospolitej w XVIII wieku (Stanisław Nowak<sup>11</sup>)

### *Streszczenie*

Z perspektywy czasów nam współczesnych, polska historia XVIII wieku wraz z piętnastoma latami XIX wieku (do Kongresu Wiedeńskiego – 1815 roku), to okres niezwykle złożony i trudny do jednoznacznej oceny: ustrojowej, politycznej i gospodarczej.

Mimo wieloletnich, ciągle ponawianych i pogłębianych badań naukowych tych czasów, w stereotypie poglądów nauki polskiej na czasy saskie, stanisławowskie i napoleońskie, nadal wydaje się dominować rywalizacja XIX-wiecznych poglądów historycznych „szkół” krakowskiej i warszawskiej o tych latach – ważnych i tragicznych w dziejach Rzeczypospolitej.

Tymczasem dokonania naukowe, polskiej i zagranicznej historiografii, pokazują – mniej lub bardziej – nowy obraz dokonań (także w sferze gospodarki) czasów panowania rodu Wettynów, Stanisława Augusta Poniatowskiego, czy wreszcie, potrzebę odbrązowienia polskiego obrazu okresu napoleońskiego.

**Słowa kluczowe:** gospodarka polska za Wettynów, przemysł żelazny w epoce polskiego oświecenia, rola króla Stanisława Augusta w rozwoju gospodarczym.

---

<sup>11</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

*The ‘Świętokrzyskie’ iron mining and metallurgical industries in the repair  
of the Republic of Poland in the 18<sup>th</sup> century*

**Abstract**

From the perspective of contemporary times, the Polish history of the 18<sup>th</sup> c. and the fifteen years of the 19<sup>th</sup> c. (until the Congress of Vienna – 1815) were a period which was extremely complex and difficult to be assessed explicitly in terms of a government, politics and economy. Despite the long-term scientific research of contemporary times, which is repeated and deepened continuously, the stereotype of the Polish science viewpoints concerning the Saxon, Stanisławian and Napoleon times, the rivalry of the 19<sup>th</sup> c. approaches of Cracow and Warsaw historic “schools” towards those important and tragic years in the history of the Republic of Poland still appears to be dominant.

Whereas, the scientific accomplishments of the Polish and foreign historiography demonstrate a more or less new picture of the achievements (also in the field of economy) in the reigning times of the House of Wettin and the times of Stanisław August Poniatowski or, at last, a need for questioning the Polish picture of the Napoleonic Era.

**Keywords:** Polish economy in the times of the House of Wettin. The iron industry in the Polish Enlightenment epoch. The role of the King Stanisław August in the economic development.

## 2.1. Gospodarka za panowania Wettynów. Nowe spojrzenie

Zwracając uwagę na potrzebę nowego spojrzenia na efekty czasów saskich, Stanisław Nowak (2014, s. 50–77) przypomina: „Polska historiografia czasy saskie (Stanisław Leszczyński i obaj Wettynowie), uznaje tradycyjnie za najbardziej nieudolną (obok okresu II połowy XVII wieku) epokę historyczną wolnej Rzeczypospolitej”<sup>12</sup>.

Znakomici historykografowie wieków średnich, Norman Davies (1992, t. 1, s. 645) oraz Maria Bogucka (1973, s. 338–349), nadają tej epoce Rzeczypospolitej, szczególnie pejoratywne określenia: Norman Davies – „najbardziej żałosny i upokarzający okres w dziejach Polski”, czy Maria Bogucka: tytułująca rozdział książki poświęcony czasom saskim – *Ta, co niżej stała*.

W najnowszych badaniach okresu panowania Wettynów, Richard Butterwick i Mariusz Markiewicz<sup>13</sup>, skłonni są przyznać, że „Najbardziej spektakularna zmiana w ocenie dotyczy panowania elektorów saskich (1697–1733), które zwykle uważa się za najgorszy okres w historii Rzeczypospolitej, a które doczekało się pewnej rehabilitacji, jako epoka istotnych szans politycznych, rozwoju gospodarczego, kulturowego,

---

<sup>12</sup> Stanisław Nowak (2014, s. 50–77) omawia w artykule oświeceniowe aspekty przemysłu górniczo-hutniczego rud żelaza XVIII wieku, polemizując z dość powszechnymi poglądami o początkach jego industrialnej idei, przebudowy oraz nowoczesności ówczesnego polskiego przemysłu żelaznego czasu oświecenia, z porównywanymi, wiodącymi państwami europejskimi. Odsyłając czytelnika do obszerniejszych wywodów przywoływanego artykułu, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że ówczesny przemysł górniczo-hutniczy Rzeczypospolitej w około 70% zgrupowany był na świętokrzyskim obszarze SOP.

<sup>13</sup> M. Markiewicz, 2010, s. 211–232.

doganiania Europy oraz bogatego nurtu reformatorskiej myśli politycznej” (Richard Butterwick we *Wprowadzeniu*, 2010, s. 19–44) albo, że „Wettynowie u schyłku panowania, proponują nowe myśli polityczne, dbając o jednoczenie się szlachty państwa saksońskiego i polskiego, a ponadto zabiegają o rozwój gospodarczy Rzeczypospolitej, przyczyniając się doń, poprzez propagowanie nowych metod zarządzania i organizacji w szeregu dziedzinach produkcji: rolniczej [...], przemysłowej (rozliczne rodzaje manufaktur) [...], handel” (Markiewicz, s. 211–232).

Nawet bardzo krytycznie oceniającą ową epokę Maria Bogucka, przyznaje i przychylnie odnosi się do magnackiej mody na zakładanie różnoprofilowych manufaktur, pisząc (1973, s. 350): „w początkach XVIII stulecia powstały na ziemiach polskich, wczesne manufaktury zakładane w dużej mierze przez magnatów [...] W Zagłębiu Staropolskim, na kielecczyźnie, gospodarny biskup Andrzej Stanisław Załuski rozbudował huty i fryszernie, kanclerz wielki koronny Jacek Małachowski<sup>14</sup> założył fabrykę broni w Końskich. Czartoryscy w swych dobrach podlaskich wybudowali odlewnię i kilka kuźnic. Do polskich Inflant ściągnął specjalistów z całej Europy hrabia Ludwik Plater, który zorganizował w Karślawiu wytwórnię kobierców, aksamitu, adamaszku, sukna, kart do gry, powozów” (Bogucka, 1973, cz. V).

Tak więc Sasowie – po okresie straszliwego spustoszenia Polski w drugiej połowie XVII wieku (Nowak, 2014, s. 53–54): najazdu Szwedów (1655–1660), „wojen północnych” przełomu XVII i XVIII wieku, wyjątkowo niszczących ludność kraju (Nowak, 2014, s. 55–56) i gospodarkę, ciągłych grabieży maszerujących przez ziemie polskie wojsk obcych kontrybujących miasta, straszliwych epidemii, niszczących ludność i dobytek, szarańczy i powodzi – swoją polityką progospodarczą, wspartą inicjatywami lokalnymi szlachty (magnaterii) oraz w miarę możliwości mieszczan i włościan, tworzą powolnie podstawy do rozwoju gospodarczego Polski, otwierając prawne możliwości wydobycia surowców, ich przeróbki, budowy i rozbudowy miast.

W zachodniej Europie rodzi się epoka oświecenia, której prądy niebawem zagospzczą w Polsce. To właśnie w tym okresie, powstało jedno z najnowocześniejszych miast ówczesnej Rzeczypospolitej – Końskie Wielkie Jana Małachowskiego. Rozwijało się silniej stołeczne miasto Warszawa. Tworzyła się moda na budowę, bądź rozbudowę wspaniałych pałaców magnackich, obficie wyposażonych w luksusowe imponderabilia sprowadzone z krajów, leżących w różnych stronach Europy, Niemiec czy Turcji, Węgier czy Francji, Anglii lub Italii.

W latach 30. XVIII wieku do Polski zaczynają napływać nowe idee i prądy globalnego w zachodniej części Europy – oświecenia.

## 2.2. Prekursorzy oświecenia polskiego sfery gospodarczej

Blizsze spojrzenie na początki polskiego Oświecenia czasów saskich dowodzi, że skupiło ono wiele znakomitości polityki, ustroju, kultury, nauki i sztuki, a także (czego nie zawsze dostrzegano) – gospodarki. A było to towarzystwo znakomite. Od

<sup>14</sup> Fabrykę tę zbudował w Pomykowie-Końskich Jan Małachowski, ojciec Jacka.

byłego króla Polski, Stanisława Leszczyńskiego poczynając, który jako francuski książę Lotaryngii i Baru i teść króla Ludwika XV, utrzymywał szerokie kontakty z rodakami z kraju (lub będącymi emigrantami), hojnie wspierając (choćby edukacyjnie i promocyjnie) rozwój gospodarczy Polski – na szereg sposobów<sup>15</sup>. Wśród nich są też: Michał Ogiński – współautor *Encyklopedii Diderota* oraz budowniczy kanałów wodnych; ksiądz pijar Stanisław Konarski – pedagog, myśliciel i publicysta, autor słynnego dzieła *O skutecznym rad sposobie*; bracia Załuscy: Józef Andrzej (biskup kijowski) i Andrzej Stanisław Kostka (biskup krakowski). Biskup Andrzej (krakowski), jako kościelny administrator krakowskich dóbr kościelnych, w skład których wchodziły też dobra kieleckie, to postać pionierska w dziedzinie nowych metod hutnictwa rud żelaza. To on uruchomił wielkie piece w Samsonowie i Szałasie (ten ostatni datowany na 1773 rok) oraz w Parszowie (Parsowie) i Mostkach. Ten drugi, uruchomiony w pierwszym etapie w 1748 roku, został rozbudowany za czasów biskupa Kajetana Ignacego Sołtyka w 1759 roku. Do grona oświeceniowego zalicza się też przyszłego kanclerza wielkiego koronnego, Andrzeja Zamoyskiego. To on, realizując społeczne idee oświecenia, przez zniesienie w swoich majątkach poddaństwa chłopskiego, dawał przykład praktycznego wdrażania w życie głoszonych poglądów społecznych (por. Nowak, 2015a, s. 82–109).

Te nowe, oświeceniowe idee, znakomicie wydaje się pojmować i stosować w działalności praktycznej (publicznej i własnej), robiący szybką karierę na dworze Wettynów, potężniejący znaczeniem publicznym, obywatelskim oraz fortuną, hrabia Rzeczypospolitej – Jan Małachowski (bliżej o oświeceniowych dokonaniach Jana Małachowskiego, zob. Nowak, 2015a, *passim*).

Polskie piśmiennictwo historyczne XIX i XX wieku, pozostając przy głębokiej, krytycznej analizie gospodarki czasów saskich, nie dostrzegało zasług czy to panujących Wettynów, czy szlachty oraz części kościoła katolickiego, w dzieło restytucji industrialnej Rzeczypospolitej (kwitującej w XVI i pierwszej połowie XVII wieku).

Zwracano szczególną uwagę na dorobek kultury, sztuki czy idei społeczno-politycznych myśli oświeceniowej całej epoki oświecenia. Aspekty gospodarczo-industrialne, dostrzegane były raczej tylko wówczas, gdy towarzyszyły im równocześnie inne, wyraźniej postrzegane aspekty, np. społeczne, kulturalne.

Stąd biskup krakowski, Andrzej Załuski, postrzegany jest bardziej jako współtwórca (obok brata Józefa) biblioteki o charakterze powszechnym, narodowym niż jako promotor nowoczesnych technik przetopu rudy żelaza czy górnictwa kruszcowego, na Ziemi Świętokrzyskiej.

Bo to właśnie tu, na obszarach tej Ziemi, rodzi się (lub głęboko modernizuje) sposób pozyskiwania i co ważniejsze, przetwórstwa rudy żelaza, miedzi, ołowiu.

Kiedy w 1764 roku tron Rzeczypospolitej Obojga Narodów obejmuje z woli carycy, Katarzyny, jej faworyt Stanisław August Poniatowski (zresztą również niedoceniany jako promotor rozwoju gospodarki polskiej), na Ziemi Świętokrzyskiej (wchodzącej

---

<sup>15</sup> Był też Stanisław Leszczyński wydawcą (współautorem – ?) głośnej rozprawy o potrzebie reform społecznych *Głos wolny – wolność ubezpieczający*.



administracyjnie głównie do województw sandomierskiego i krakowskiego), trwa już epoka zawansowanego powrotu do industrialnego rozwoju.

A gdy historiografowie, nieco lekceważąco, wspominają o modzie magnaterii na zakładanie manufaktur, produkujących przedmioty zbytku (sukno, adamaszek, karty do gry, porcelanę), w Świętokrzyskim produkuje się broń, narzędzia rolnicze, sprzęt gospodarstwa domowego, żelazo budowlane i kowalne. To zaawansowanie szczególnie jest widoczne w inwestycjach na terenie dóbr Końskie Wielkie – Jana Małachowskiego, a jego przedsięwzięcia gospodarcze, szczególnie w przemyśle wydobywczo-przetwórczym rud żelaza – są na owe czasy imponujące. Materialnym wyrazem owych działań były budowane wielkie piece hutnicze w Stąporkowie w 1738 roku, Ruskim Brodzie w 1750 roku, Janowie (podwójny) w 1755 roku i w Rudzie w 1762(3) roku (dokończony już po śmierci kanclerza Jana) oraz dokonana szeroka modernizacja zaplecza owych pieców, poprzez otoczenie ich zakładami przetwórczymi żelaza – fryszerkami, toporniami, gwoździarniami – zbudowanymi na bazie dotychczasowych kuźnic. Do owego zaplecza wchodziły zakłady głównie w: Błotnicy, Duraczowie, Czarnej, Stąporkowie, Piasku, Wąsoszy (Wąsoszu) oraz zespół kopalni (licznych dołów rudnych – Starej Góry, Osicowej Góry, Kobylej Góry czy innych pól rudnych).

Ale rozwój hutnictwa żelaznego, to nie jedyne przedsięwzięcia kanclerza Jana<sup>16</sup>. Ogrom działań gospodarczych, budowlanych, organizacyjnych, prospołecznych i społecznych hrabiego jest imponujący.

W zapale tworzenia inwestycyjnego i budowania swojej i swojego rodu pozycji, nawet dziś z perspektywy ponad 250 lat od owych wydarzeń, trudno jest oddzielić prywatne inicjatywy Jana Małachowskiego od działań z pobudek patriotycznych.

Bezspornym jednak jest to, że skala dokonań i zainteresowań kanclerza, jest tak znacząca, że śmiało można dowodzić, iż jest on jednym z największych propagatorów i prekursorów polskiego oświecenia.

Jeśli więc do przemysłowych dokonań Jana Małachowskiego, dodamy kolejne przedsięwzięcia takie, jak:

- zbudowanie i zorganizowanie jednego z największych w ówczesnej Rzeczypospolitej organizmu miejskiego i ośrodka zarządzania znacznymi dobrami, zwanego Końskie Wielkie.

Stanisław Nowak (2015a, *passim*) pisze o tym przedsięwzięciu:

- „Tworząc ośrodek decyzyjny dóbr w pałacu koneckim, równolegle realizuje on jeden z najbardziej udanych projektów w owym czasie w Polsce; ośrodek miejski – Końskie, w którym planowo uwzględniła zarówno elementy projektowe, architektoniczno-budowlane, obronne, administracyjno-zarządcze, społeczne i gospodarcze (nasadzenie w mieście kupców, rzemieślników, mieszczan i chłopów wyzwolonych, rozwiązanie problemów rolnictwa miejskiego czy zakupu lub dziedziczenia dóbr), a nawet narodowościowo, religijne (osadnictwo ludności innowierczej saskiej czy śląskiej albo żydowskiej)”;

---

<sup>16</sup> Urząd kanclerza wielkiego koronnego obejmuje hrabia Jan Małachowski w 1746 roku, po zrzeczeniu się tego urzędu przez biskupa Stanisława Andrzeja Załuskiego (1695–1758).

- inwestowanie, poza znaczącymi przedsięwzięciami w górnictwie i przetwórstwie rud żelaza, także w zaplecze handlowo-magazynowe, również w Warszawie, gdzie hrabia Jan Małachowski nabył nieruchomości i rozbudował ośrodek pałacowy w stylu barokowym. Do tego dochodzą również inne przedsięwzięcia, np. zakłady produkcji powozów czy broni – Pomyków;
- popieranie, osobiste, czy poprzez ośrodek zarządzania – dwór, rozwoju kultury materialnej (budowle towarzyszące zespołowi dworskiemu, budownictwo sakralne dla katolików, ewangelików, żydów, czy wspieranie muzyki, teatru, nauki, w tym zawodów rzemieślniczych);
- znaczące finansowanie nosicieli idei oświecenia, choćby Mitzlera de Koloffa, jednej z największych osobowości polskiego oświecenia, twórcy podwalin polskiej ekonomii i wydawnictw ekonomicznych;
- sprowadzenie licznej grupy specjalistów do budowy ośrodków hutniczych oraz rzemieślników wielozawodowych, handlowców, kupców;
- zachowanie w obrębie dóbr zasad tolerancji religijnej.

W Janie Małachowskim postrzegamy pierwszoplanową postać, prekursora i realizatora idei oświecenia.

Aby dopełnić informacje o postępach industrialnych epoki saskiej na Ziemi Świętokrzyskiej, zwróćmy uwagę, że równoległe do działań górnictwo-hutniczych Jana Małachowskiego, powstawały nowe wielkie piece hutnicze w Samsonowie (w 1741 roku), Mostkach (1758–1760) – obie inwestycje biskupstwa krakowskiego oraz w Bzinie (w 1754 roku) – cystersów wąchockich, a także w kluczu Piórków k. Łągowa, dóbr biskupstwa wrocławskiego (w 1760 roku) i u Filipa Szaniawskiego w Kuźnicach Drzewickich w 1760 roku.

## 2.3. Gospodarcze idee oświecenia w Polsce.

### Rola przemysłu żelaznego SOP w czasach stanisławowskich

**2.3.1.** Kolejny etap znaczącego rozwoju industrialnego Ziemi Świętokrzyskiej, w okresie polskiego oświecenia, rozpoczyna się od początku panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (w 1764 roku).

Dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to smutny czas zmagania o zachowanie całości ziem, walki z zakusami wrogich Polsce sąsiadów na czele z Rosją, prób naprawy państwa po I rozbiórce w 1772 roku i modernizacji gospodarki, w zmniejszonych rozbiorem granicach, oraz umniejszonym potencjałem gospodarczym (utrata obszarów solnych krakowskich). Dla obozu reformatorów (z chwiejnym poparciem króla Stanisława Augusta), to czasy bezustannych usiłowań o unowocześnienie ustroju państwa, ochrony jego niepodległości, budowy nowego oświeceniowego społeczeństwa i jego patriotyczną edukację, o rozbudowę i unowocześnienie gospodarki, zdolnej do wyżywienia i obrony kraju.

W dziele naprawy i modernizacji gospodarki Rzeczypospolitej, istotne miejsce znów przypada Staropolskiemu Okręgowi Przemysłowemu. To w dużej mierze, dzięki jego potencjałowi przemysłowemu, nawet krytycznie oceniający przemiany ustro-

jowo-gospodarcze tego czasu, współcześni historyografowie (np. Norman Davies, 1992, t. 2, s. 21 i n.), przyznają, że okres 1740–1815 można uznać za lata „względnej prosperity przemysłowej Polski” (zob. np. Nowak, 2014, s. 65), oraz że o ile „nie wchodziły w grę żadne zasadnicze zmiany gospodarcze, następował natychmiast postęp w dziedzinie techniki, nauki, rozwoju handlu, kapitału i organizacji pracy, kładąc podwaliny pod rozwój przemysłu”.

Skąd taka pozytywna ocena gospodarki w chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej i jak w tej ocenie wypada przemysł górniczo-hutniczy Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego?

Dwadzieścia lat od śmierci kanclerza Jana Małachowskiego, pijar Józef Osiński, w znakomitym po dziś dzień, dziele *Opisanie polskich Żelaza Fabryk*, wydanym w 1782 roku (z patronatem merytorycznym, mecenatem finansowym syna Jana, Jacka Małachowskiego, który niebawem, podobnie jak ojciec, obejmie funkcję kanclerza wielkiego koronnego, za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>17</sup>), podjął trud opisanego stanu polskiego przemysłu górnictwa i hutnictwa I Rzeczypospolitej, przełomu lat 80.–90. XVIII wieku.

Mimo upływu ponad 230 lat od czasów publikacji owej pozycji, pozostaje ona nadal jednym z najznakomitszych dzieł tego przedmiotu (mimo szeregu prób umniejszenia jej wartości merytorycznej i historycznej) (bliżej zob. Nowak, 2014, *passim*).

Poza szeregiem zasług Józefa Osińskiego *Opisanie...* (Nowak, 2014, s. 62–64), publikacja ma także tę wartość historyczną, że pokazuje stan omawianej dziedziny gospodarki, ze wskazaniem złóż rudy i techniki jej wydobycia, technicznych i technologicznych sposobów pozyskiwania żelaza w wielkich piecach lub dymarkach oraz dalszego jej przetwórstwa w postaci użytkową czy przemysłową.

W odczuciu autora niniejszego opracowania, niedocenioną dotąd przez historyografów, pozostaje ta część pracy Osińskiego, która ukazuje „miejsce przemysłu górniczo-hutniczego Rzeczypospolitej Obojga Narodów, drugiej połowy XVIII wieku w Europie” (Nowak, 2014, s. 67 i n.).

Współczesna analiza pracy Józefa Osińskiego, prowadzi bowiem do wniosku, „że autor *Opisanie...*, udowadnia, iż technicznie, ten ówczesny polski przemysł nie odstawał szczególnie od porównywanego stanu w gospodarkach innych krajów Europy. Niektóre z nich – w wielu aspektach – wręcz przewyższał”.

Pogląd ten w wielu punktach, potwierdzają opinie ekspertów króla Prus – Friedricha Wilhelma von Redena i Friedricha Heinricha Karla von Steina<sup>18</sup>, śledzących rozwój polskiego przemysłu metalurgicznego.

Gdzie więc jest (według *Opisanie...*) miejsce przemysłu świętokrzyskiego w gospodarce Rzeczypospolitej Obojga Narodów drugiej połowy osiemnastego stulecia? Sta-

---

<sup>17</sup> Niestety, politycznie jeszcze większy niż ojciec, zwolennik związania losów państwa polskiego z Rosją (co doprowadza go do uczestnictwa w obozie Targowicy), gospodarzo, jednej z najznakomitszych postaci owych czasów – zob. Olszewski, 2013.

<sup>18</sup> Przypomnijmy, że Friedrich Wilhelm von Reden, uznawany za budowniczego potęgi przemysłowej Prus, znał się, jak rzadko kto, na współczesnych mu aspektach techniczno-organizacyjnych przemysłu górniczo-hutniczego (zob. Kloch, 2014, s. 31–50; por. też Fajkosz, 1978, s. 9, 10).

ropolski Okręg Przemysłowy był w drugiej połowie XVIII wieku, największym ośrodkiem przemysłu górniczno-hutniczego Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Stan i rozmieszczenie tego przemysłu pokazuje Józef Osiński na zamieszczonej do strony 44 *Opisanie* – Tabelli Generalnej. Wynika z niej, że w 1782 roku, pracują 33 wielkie piece hutnicze, o różnej wielkości, pojemności przetwórczej, wzorze technicznym (modele niemieckie – najczęstsze, francuskie, szwedzkie). Z tej liczby, na obszar SOP przypadają 24 piece, tj. 70% ogólnej ich liczby (na obszarze Siewierza, biskupi krakowscy użytkują dalsze 4 piece).

Wszystkie piece dają roczną produkcję surówki żelaznej rzędu 78.600 cetnarów. Na SOP zaś przypada prawie 70% jej wagi.

Wielkim piecom towarzyszą 83 fryszerki „świeżące” surówkę żelazną. Z tej liczby, na Litwie pracuje 8 fryszerek, w lewowskim – 11, a pod Siewierzem, u biskupów krakowskich – 4. Czyli 67 fryszerek to zakłady z okręgu staropolskiego.

Poza 33 wielkimi piecami w latach 1781–1782 część żelaza jest pozyskiwana nadal, w procesie pracy dymarek. Józef Osiński (Tabella Generalna), określa ich liczbę – w Koronie i Litwie – na 41, z czego jeszcze 18, pracuje na obszarze Zagłębia Staropolskiego. Jako przestarzała, odchodząca forma pozyskiwania żelaza (dymarka plus kuźnica), daje każda rocznie około 130–150 cetnarów żelaza. Dla porównania, wydajność najnowocześniejszego pieca antoninowskiego, Osiński wylicza na 5200 cetnarów (nieco ponad 300 ton) rocznie.

Już wkrótce, bo za trzy lata (około 1785 roku) w miejscowości Krasna (nad rzeką o tej samej nazwie), synowiec króla Stanisława Augusta, ksiądz Stanisław Poniatowski, doradca króla w sprawach gospodarczych, uruchomił kolejny, ostatni chyba tak wielki obiekt hutniczy I Rzeczypospolitej, bo produkujący około 6000 cetnarów surówki żelaznej (około 400 ton).

Ten piec, to koniec pewnej epoki dla hutnictwa staropolskiego modelu odziedziczonego po Janie Małachowskim, z przełomu lat 50.–60. XVIII wieku, z wykorzystaniem jako podstawy zatrudnienia pańszczyźnianej siły roboczej w górnictwie rudy, transporcie, produkcji węgla drzewnego, przy prostych pracach robotniczych oraz w obsłudze wielkich pieców.

**2.3.2.** Rozpoczęta od połowy lat 70. XVIII wieku, druga faza polskiego oświecenia, z jej bardzo spektakularnym przejawem wyboru i początkiem panowania króla Stanisława Poniatowskiego, aż do końca epoki napoleońskiej; to wyjątkowo złożony okres polityczno-ustrojowy, a także przemian gospodarczych i społecznych w Europie oraz – mimo wszystko – w Polsce, w której, jak przypominają wybitni znawcy przedmiotu (zob. np. Michalski, 2009, *passim*; Tazbir, 2013, *passim*), społeczeństwo czasów stanisławowskich i napoleońskich, to już nie ten sam podmiot sprawczy.

Otóż to społeczeństwo Polski szlacheckiej, od XVII wieku, jeszcze do trzeciej/czwartej dekady XVIII wieku, ksenofobicznie uznaje się za powszechne centrum cnót sarmackich. Wskutek prądów oświeceniowych, zaczyna uświadamiać sobie, że jest pośmiewiskiem Europy, państwem ustrojowo, politycznie i gospodarczo tak dalece

zaniedbanym, że będącym „bowiem obrzydliwością i wzgardą u sąsiadów, pośmiewiskiem i natrząśaniem narodów” (cyt. za: Tazbir 2013, s. 132).

Podzielając owo zdanie, przyszedł restaurator przemysłu polskiego (po 1815 roku), Stanisław Staszic, dramatycznie wręcz zauważa, że „Polska dopiero w wieku piętnastym. Cała Europa już wiek osiemnasty kończy” (Staszic, 2008, s. 202).

Zasługą idei oświeceniowych jest więc to, że „oświecenie zaczynało budzić szlacheckich mieszkańców Rzeczypospolitej z pełnego niebezpiecznych złudzeń snu; okazało się, że niepodobna uniknąć losu, będącego udziałem wszystkich państw zacofanych w rozwoju politycznym i gospodarczym, a otoczonych przez silniejszych militarnie sąsiadów” (Tazbir, 2013, s. 132). Sam król Stanisław August Poniatowski, jak to określa Jerzy Michalski: „Stawiał sobie za cel szeroko pojmowaną akcją cywilizacyjną, zbliżenie zacofanej Polski do przodujących krajów europejskich poprzez zmiany w umysłowości postaw i zachowań sarmackiego społeczeństwa”.

W tym dziele budzenia i prób pogoni za Europą przemysłową, przemysł górniczo-hutniczy SOP zajmuje poczesne miejsce. Toteż Józef Osiński (1782), prezentujący w *Opisaniu...*, stan ówczesnego rozwoju – głównie świętokrzyskiego hutnictwa rud żelaza, z uzasadnionym – wynikami porównań – optymizmem, może w 1782 roku posłużyć się twierdzeniami typu:

- „krajowe żelazo tak jest dobre iak Szwedzkie” (s. 64);
- „ponieważ teraz karety i inne powozy żelazem krajowym kują, zamki różne robią, a przecież są tak trwałe iak gdyby z Szwedzkiego były zrobione” (s. 65);
- „lecz gdy znaczną część Wojska naszego, w broń na Pomykowie zrobioną opatrzone, doświadczenie nauczyło, iż jest i trwalsza i tańsza od zagranicznej” (s. 67);
- „porównawszy więc wydatek pieca Antoninowskiego z wydatkiem pieców zagranicznych, wnieść należy, że jeżeli nie większą, to przynajmniej równą wagę surowcu z zagranicznymi wydaie” (s. 61).

Równie ważne, porównywalne stwierdzenia, przytacza Józef Osiński, kiedy pisze (zob. bliżej w tej sprawie, Nowak, 2014, s. 67–71) o przepływie nowych technik i technologii procesów przetwórstwa rud (s. 44), zakładaniu nowoczesnych fryszerek w miejsce kuźnic (s. 51), o transferze i wykorzystaniu kadry cudzoziemskich fachowców (s. 9, 67, 69), czy użycia węgla kamiennego, czyli „skwarzonego” (koks) (s. 43).

Wśród znaczącej listy osobowości kultury, sztuki, pisarzy i poetów oraz ich osiągnięć czy wpływu na edukację i kształcenie narodu, król postrzega potrzebę wzmocnienia gospodarczego kraju, zdając sobie sprawę – podobnie jak inni reformatorzy – z konsekwencji słabości gospodarczej Polski.

Stanisław Nowak (2015b, s. 117), pisze o tym: „zainteresowania króla Poniatowskiego problemami gospodarczymi kraju są dwojakiego pochodzenia. Po pierwsze – jako panującego króla – dla którego rozwiązanie kwestii rozwoju kraju, a w tym: handlu, problemów menniczych, przemysłu górniczo-żelaznego i wojennego, importu i eksportu – to sprawy nader pilne. Wiedzę o stosownych przedsięwzięciach czerpie monarcha z prac odpowiednich komisji Rady Nieustającej, Departamentu Górniczego przy Kancelarii Królewskiej, obrad sejmowych, sprawozdań swych urzędników i eks-

pertów oraz własnych przemysłów. Z efektów tej wiedzy powstają odpowiednie uregulowania państwowe, jak choćby przywoływany edykt królewski o Komisji Kruszcowej (zob. wśród wielu Nowak, 2015b, s. 59–81), czy królewskie starania o zmiany ustrojowe, które mogą tknąć nowe siły twórcze w mieszczaństwo i chłopstwo. Po wtóre – z osobistych przyczyn zainteresowań finansowych Stanisława Augusta i jego rodziny (w tym szczególnie brata Michała i synowca – Stanisława). Podobnie jak skarb królewski, tak i «kieszę osobistą» króla, trapi wyraźny brak «gotowizny».

Starania królewskie o stan gospodarki kraju, nasiliły się szczególnie po pierwszym rozbiore Polski w 1772 roku<sup>19</sup>. Wówczas król, a wraz z nim obóz reformatorów, postrzegają, że prowadzone od czasów Jana Małachowskiego i innych budowniczych inwestycje w przemysł wydobywczo-przetwórczy rud żelaza, zaczynają przynosić efekty.

I choć może się to wydawać dziwne, na tle mizerii gospodarki Rzeczypospolitej lat 90. XVIII wieku, to jednak wizyty i opinie specjalistów zagranicznych, a w tym przywoływanych już, F.W. von Redena i F.H.K. Steina, którzy – jak pisze Piotr Olszewski (2013): „w ciągu krótkiego czasu, jesienią 1781 roku, wykorzystali informacje zawarte w jednej wersji rękopisu Jana Jakuba Ferbera, jak również kupców i rzemieślników i zlustrowali ziemie polskie pod względem górniczo-hutniczym i handlowym na niespotykaną dotąd skalę”, stwierdzając – obok krytycznych uwag o złych metodach gospodarowania, jednocześnie pochwalnie o innowacyjności eksploatacyjnej zakładów górniczych, wsadów wielkopieczowych, fachowości polskiej kadry i porównywalności efektywności części polskich zakładów (np. Stąporkowa), do huty królewskiej pruskiej w Ozimku.

Blżej pisze o owej wizytacji F.W. von Redena i F.H.K. Steina oraz o ich raporcie Andrzej Fajkosz (1978, s. 7, 8), podnosząc m.in.: „Nie uszedł też ich uwagi kwitnący stan pieca w Stąporkowie”, „nie oszczędzili pochwał dla Stąporkowa”.

Opinie takie utwierdzają polskich inwestorów gospodarczych o zaangażowanie się w ten przemysł oraz ówczesnych decydentów rozwoju gospodarczego Polski, o prawidłowo przyjętym kierunku postępowania w przemyśle górniczo-hutniczym, na którym opierać się przecież powinno polskie zapotrzebowanie wojskowe.

Ten stan polskiego hutnictwa żelaza pozwala po blisko dwu i pół wiekach od tamtych czasów, na ocenę Normana Daviesa, podnoszącą, że choć XVIII-wieczna Rzeczypospolita, nie dorosła do epoki rewolucji przemysłowej, to swoim dorobkiem przemysłu, zbudowała fundament polskiej industrializacji, a ów „postęp w dziedzinie techniki, nauki, rozwoju handlu, kapitału i organizacji pracy [kładł – S.N.] podwaliny pod przyszły rozwój przemysłu” (Davies, 1992, t. 2, s. 211).

<sup>19</sup> Choć i przed tą datą król własnym kosztem lub wsparciem osobistym prowadzi (po ojcu) manufakturę sukienną, a w latach 70. XVIII wieku – wyrobów fajansowych w Belwederze. Wspiera tworzenie przez Antoniego Tyzenhauza manufaktur o różnorodnej rodzajowo produkcji. W 1765 roku zakłada w Warszawie ludwisarnię, utrzymywaną ze Skarbu Rzeczypospolitej do 1780 roku, a od 1770 roku do pierwszego rozbioru ludwisarnię w Kamieniu Podolskim (por. Michalski, 2009, s. 85).

## 2.4. Królewska wizytacja industrialnego potencjału SOP w 1778 roku

Potwierdzeniem zainteresowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przemysłową sferą gospodarki polskiej, była jego wizytacja szeregu miast, zakładów, obiektów województw sandomierskiego, krakowskiego i mazowieckiego, z których znaczna część, leżąca na terenach SOP, w praktyce stanowi podstawową część potencjału przemysłowo-obronnego Rzeczypospolitej, położonego na obszarze Korony.

Lustracja owa dokonana w drodze powrotnej króla ze spotkania kaniowskiego z carycą Katarzyną, w maju 1782 roku (bliżej o królewskiej podróży, jej celach i efektach zob. Nowak, 2015b, t. 2), miała określić stan gotowości SOP do produkcji oręża dla Polski.

Mając – złudną jak się okazało po roku – nadzieję<sup>20</sup> zawarcia traktatu pokojowego Polski z Rosją, w wyniku którego kraj osiągnąłby znaczące korzyści (a w tym także znaczne powiększenie armii – nawet do 45 000 żołnierza), król w oczekiwaniu na odpowiedź Katarzyny II, postanowił poprzez osobistą lustrację znaczącej części ośrodków produkcji przemysłowej (leżących głównie na obszarze Zagłębia Staropolskiego) przekonać się o rzeczywistych możliwościach produkcyjnych i stanie polskiego przemysłu żelaznego (i nie tylko jego).

W podróży powrotnej, Stanisław August odwiedził m.in.: Braclaw, Włodzimierz, Bodzechów, Czarnkowo, Kraków (gdzie zabawił dni kilka), Olkusz, Kielce, Miedzianą Górę, Radoszyce, Końskie Wielkie (w tym kilka zakładów, leżących na obszarze Końskich Wielkich i starostwa radoszyckiego) oraz Drzewicę.

Rejestrujący bezpośrednio tę podróż królewski kronikarz, Adam Naruszewicz oraz piszący o niej później, Julian Ursyn Niemcewicz, poza samym opisem oficjalnych (protokolarnych) spotkań króla z miejscowymi włodarzami i społecznościami, przedstawiając fakty dotyczące zakładów i ich produkcji, pozostawiają cenny materiał historyczny tych czasów i potencjału przemysłowego tych obszarów. Wśród owego potencjału, znajduje się największy wówczas piec hutniczy w Polsce w Antoninowie, należący do kanclerza wielkiego koronnego Jacka Małachowskiego, o którym to piecu zgodnie, zarówno Józef Osiński (w 1782 roku), jak i Adam Naruszewicz (w 1787 roku) podobnie twierdzą (używając słów Adama Naruszewicza), że „fabryka ta z najlepszymi cudzoziemskimi zrównać się może dla wyboru rzemieślników, regularność roboty i wielości klas różnych materiału, tak w kruszcu surowym jak i w gęsiach topionych” (Naruszewicz, 1787, s. 486 i n).

Jacek Małachowski, nie poprzestawał na prezentacji pieca antoniowskiego. Następnego dnia, 15 lipca 1787 roku, pokazał nowoczesną fryszerkę w Jacentowie. Podobnymi przedmiotowo zakładami chwalili się też bracia Jacka (Ruski Bród – Pomyków). Innej produkcji, czyli powozów dodatkowo zachwalać nie było trzeba. Król i jego orszak, podróżowali powozami z fabryki Małachowskich.

---

<sup>20</sup> Ową nadzieję Norman Davies (1992, t. 1, s. 693) nazywa „naiwną”, przyznając jednak, że z działań tych wyrosła lawina polskich patriotycznych zachowań władcy i społeczeństwa polskiego, doprowadzających do uchwał Sejmu Wielkiego.

W ramach podróży, król Stanisław, odwiedził również nowoczesne zakłady kasztelana Jacka Jezierskiego w Maleńcu, o którym (oraz o ośrodku w pobliskiej Miedzierzy) Adam Naruszewicz pisze: „Jacek Jezierski [S.N.], który w Miedzierzy i Maleńcu założył dwie ogromne fryszerki do topienia żelaza [...], tartak o kilku piłach z przydaną machiną do świdrowania dziur w Kołach”.

Ponadto, król wizytował dwa gmachy „z murów wyprowadzone, z których w jednym mają ciągnąć druty, a w drugim założono fabrykę na 11 młotów”.

Prawdopodobnie dokonując próby oceny owej wizyty, monarcha generalnie chyba nie zmienił poglądu na stan przemysłu polskiego.

O możliwych ocenach królewskich, Stanisław Nowak (2015b) tak pisze: „W swoim programie potrzeby modernizacji gospodarki, Stanisław August, postępuje podobnie jak w innych sferach życia Polski, które próbuje modernizować i zbliżyć do przodujących krajów europejskich. Już z chwilą objęcia tronu, monarcha zna zaniedbania gospodarcze Polski, w tym małą wydajność przemysłową rodzimej produkcji, słabe rolnictwo i wadliwą strukturę handlową kraju. Stąd jego wsparcie dla inicjatyw rozwoju szeregu przemysłów, prowadzenie osobiste manufaktur i sprzyjanie takiej działalności także w dobrach królewskich.

W rok po wizytacji potencjału okręgu staropolskiego, król realizuje kolejną inwestycję. Zakłada w 1778 roku w ekonomii kozienickiej fabrykę broni indywidualnej [...]. Rozbudowuje koszary wojskowe w Warszawie [...] i w Kamieńcu Podolskim. Znane są królewskie zainteresowania górnictwem w różnych przemysłach wydobywczych: soli, [...], miedzi i ołowiu (Miedziana Góra), kopalni marmurów (w Dębniku), a także węgla kamiennego (w Szczakowej) czy prób odnowienia kopalni srebra i złota”.

Ale chyba najwięcej czasu i wysiłku skierował król Stanisław na powiększenie górniczego i hutniczego potencjału rud żelaza. Wysiłki inwestorów w te zakłady, doprowadzają do stanu techniczno-organizacyjnego i skali oraz nowoczesności produkcji – zbliżonej do przemysłów żelaznych państw sąsiedzkich, których potencjał ówczesnej Europy należały do przodujących.

Pamiętajmy, że ponad 70% produkcji przemysłu górniczo-hutniczego z rud żelaza, w końcu XVIII wieku, to Zagłębie Staropolskie.

## Podsumowanie

Syntetyczny z konieczności, z uwagi na charakter opracowania, materiał, pozwala na wskazanie na Ziemię Świętokrzyską i jej przemysł górniczo-hutniczy rud żelaza, jako na wiodący, w rozwoju industrialnym na ziemiach polskich, zarówno w czasach starożytnych, przed istnieniem na tych obszarach państwowości (okres przed erą nowożytną, czasy nowożytne I–VI wieku n.e., okres wędrówek ludów), kształtowania się państwa polskiego i jego trwania w średniowieczu, okresie I Rzeczypospolitej – wraz z jej upadkiem – oraz czasy zaborów do początków XX wieku. Fakty polskiej historii gospodarczej w tej dziedzinie gospodarki, potwierdzają wiodącą rolę industrialną Ziemi Świętokrzyskiej w rozwoju przemysłowym Polski – przez cały analizowany okres dziejów.



## Bibliografia

- Bogucka, M. (1973). *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Butterwick, R. (2010). Wprowadzenie. W: *Polska rewolucja a kościół katolicki 1788–1792*. Warszawa: Wydawnictwo Bellona.
- Davies, N. (1992). *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Fajkosz, A. (1978). Tradycje przemysłowe Stąporkowa. Rozwój przemysłu na terenie Stąporkowa i jego okolic od końca XV wieku do roku 1945. W: *Wczoraj i dziś stąporkowskich odlewni*. (Materiały szkoleniowe) Stąporków.
- Kloch, B. (2014). O pozyskiwaniu skarbów ziemi, czyli o sztuce górniczej na Śląsku. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza, a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Markiewicz, M. (2010). Funkcjonowanie monarchii za panowania elektorów saskich (1697–1763). W: R. Butterwick (red.). *Rozkwit i upadek I Rzeczypospolitej*. Warszawa: Wydawnictwo Bellona.
- Michalski, J. (2009). *Stanisław August Poniatowski*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Historii PAN.
- Naruszewicz, A. (1787). *Diariusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, na Ukrainę i bytność w Krakowie, aż do powrotu do Warszawy dnia 22. Lipca, roku 1787*. Warszawa: w Drukarni P. Dufour.
- Nowak, S. (2014). Górnictwo i hutnictwo żelaza w czasach schyłku i upadku I Rzeczypospolitej (W ocenie Józefa Osińskiego oraz czasów nam współczesnych). W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza, a rozwój gospodarczy*. Warszawa–Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Nowak, S. (2015a). Jan Małachowski – w gronie prekursorów idei i praktyki gospodarczej polskiego oświecenia. W: *Rola rodu Małachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Końskie:
- Nowak, S. (2015b). *Industrialne aspekty królewskiej wizytacji Staropolskiego Okręgu Przemysłowego w trakcie kaniowskiej podróży (1787 r.) Stanisława Augusta Poniatowskiego*. W: J. Jaskiernia, R. Kubicki (red.). *Pomiędzy światem polityki a życiem naukowym*. Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego.
- Olszewski, P. (2013). *Kanclerz Jacek Małachowski (1737–1821)*. Kielce: Agencja Wydawnicza „JP” s.c.
- Staszic, S. (2008). *Przestrogi dla Polski*. Wrocław: Wydawnictwo Wrocławskie.
- Tazbir, J. (2013). *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit, upadek, relikty*. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.

## Rozdział IV

---

# WYBRANE OŚRODKI I MIEJSCOWOŚCI GOSPODARKI ŻELAZNEJ W CZASACH I RZECZYPOSPOLITEJ WRAZ Z PRZEŁOMEM XVIII I XIX WIEKU

### 1. Rozwój przemysłu hutniczego i szklarskiego w dorzeczu Belnianki w dobrach biskupów krakowskich (w XVI–XVIII wieku) (Andrzej Drogosz<sup>1</sup>, Aneta Cedro<sup>2</sup>)

#### *Streszczenie*

Artykuł jest wynikiem kwerend w archiwach Kurii Metropolitalnej w Krakowie i Krakowskiej Kapituły Katedralnej, które dotyczyły genezy i historii osad położonych w dorzeczu rzeki Belnianki w regionie świętokrzyskim. Studia dokumentów ujawniły, że na tym rolniczym obszarze, korzenie wielu współczesnych wsi wiążą się z produkcją żelaza i hutnictwem szkła, które miało tu miejsce w późnym średniowieczu i okresie nowożytnym. Początki Belna, Makoszyna, Napękowa i Smykowa są związane z kuźnicami wodnymi oraz warsztatami, w których rudę żelaza przekształcano w żelazne sztaby. Pierwsza kuźnica nad Belnianką powstała w połowie XVI wieku w pobliżu wsi Bodzencinek, a wkrótce potem w Belnie. W innych wymienionych miejscowościach produkcja żelaza rozpoczęła się blisko pół wieku później i trwała przez jeden lub dwa stulecia. Najdłużej w Napękowie, gdzie w 1789 roku pożar zniszczył ostatnią działającą kuźnicę w okolicy.

We wczesnym okresie nowożytnym region Góry Świętokrzyskiej był również jednym z głównych centrów produkcji szkła w Polsce, które odbywało się w niewielkich leśnych hutach. Pochodzenie prawie wszystkich wsi z dorzecza Belnianki, ze słowem „huta” w nazwie, można łączyć z takimi ośrodkami. Porównanie lokalnej toponimii i danych ze źródeł historycznych pozwoliło autorom wskazać położenie geograficzne kilku hut szkła, znanych dotychczas tylko ze źródeł pisanych, i powiązać je z odkryciami archeologicznymi (huta Józwik Stary, huta Guska). Okres największego rozkwitu leśnych hut szkła w dorzeczu Belnianki przypada na XVII wiek,

---

<sup>1</sup> Andrzej Drogosz – nauczyciel emeryt, regionalista, Towarzystwo Przyjaciół Bielin, hobbistycznie zajmujący się badaniem historii gminy Bieliny, e-mail: andrzej.drogosz@wp.pl.

<sup>2</sup> Aneta Cedro – asystent w Instytucie Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych Polskiej Akademii Nauk, e-mail: ancedro@wp.pl.

choć ostatnie próby wznowienia produkcji szkła podjęto tu jeszcze pod koniec XVIII wieku (Porąbki i Sieraków).

**Słowa kluczowe:** kuźnice, huty szkła, szkło leśne, rzeka Belnianka, Góry Świętokrzyskie.

***Development of iron and glass production in the basin of Belnianka river within the domain of the Diocese of Krakow (in the 16<sup>th</sup>–18<sup>th</sup> centuries)***

***Abstract***

This paper is a result of a research query conducted mostly in the Archives of the Metropolitan Curia in Krakow and Krakow Cathedral Chapter which was focused on the history of settlements located by the Belnianka river and its tributaries, in the Świętokrzyskie Mountain region. Study of documents revealed that roots of many present-day villages in this rural area are linked with the late medieval or early modern period industries of iron smelting and glass making. Origins of Belno, Makoszyn, Napęków and Smyków are connected with watermill-smitheries, workshops where ferrous ore was transformed into iron rails. The first smithery by the Belnianka river was established in the middle of the 16<sup>th</sup> century near the village Bodzencinek and soon after in Belno. In other mentioned places iron production started circa half-century later and last for one or two centuries, the longest in Napęków where the fire in 1789 destroyed the last smithery in the area. In the early modern period, the region of Świętokrzyskie Mountain was also one of the main centres in Poland of glass production conducted in the small forest glassworks. Origin of almost all villages from the area of Belnianka river, with the word “huta” in their name, can be connected with such places. Comparison of dialectal toponymy and data from the historical sources allowed the authors to indicate the geographic location of some glassworks, known until now only from documents and linked them with archaeological discoveries (huta Józwik Stary, huta Guska). The most flourishing period for the forest glassworks in the area of Belnianka river falls on the 17<sup>th</sup> century, however, the last attempts to revive glass production were made here at the end of the 18<sup>th</sup> century (Porąbki and Sieraków).

**Keywords:** smitheries, glassworks, forest glass, Belnianka river, Świętokrzyskie Mountain.

## 1.1. Hutnictwo żelaza

Hutnictwo żelaza w Górach Świętokrzyskich ma jedną z najdłuższych tradycji w Polsce, liczącą ponad 2000 lat. Odkrycia archeologiczne dostarczyły dowodów na to, że rudę wydobywano i przetwarzano na tych terenach już w pierwszych wiekach naszej ery. Ówczesnych hutników łączy się powszechnie z kulturą przeworską, w której największy rozkwit przetwórstwa żelaza przypadł na okres wpływów rzymskich (I połowa V w. n.e.). Również dorzecze Belnianki<sup>3</sup>, zwłaszcza w części jej północ-

---

<sup>3</sup> Belnianka (w dawnych dokumentach występuje także jako: Bielanka, Bielnianka, Bielinianka, Nidzianka) – rzeka w Górach Świętokrzyskich długości 31,5 km, która powstaje w wyniku połączenia potoków źródłowych, biorących początek na południowych stokach Łysogór oraz w Paśmie Bielińskim. Płynie m.in. przez Bieliny, Napęków, Smyków, Daleszyce, Borków i łączy się z Lubrzanką, tworząc

nych dopływów, znalazło się w strefie działań tej ludności. Stanowiska starożytnego hutnictwa odkryte zostały m.in. na południowym zboczu pasma Łysogór, w okolicach Huty Podlisy i Huty Szklanej, na Przełęczy Huckiej oraz kilka w pobliżu Napękowa<sup>4</sup>. Miejscowości te znajdują się już właściwie na południowym krańcu regionu starożytnego, świętokrzyskiego hutnictwa żelaza<sup>5</sup>. Rozwojowi hutnictwa na tym obszarze sprzyjały: stosunkowo liczne i łatwo dostępne złoża rudy żelaza oraz olbrzymie przestrzenie lasów, które dostarczały niezbędnego surowca energetycznego, jakim był węgiel drzewny. Proces wypału żelaza odbywał się w piecach – dymarkach, które częściowo były zagłębione w ziemię, a ich część nadziemna miała formę niskiego komina, zbudowanego z gliny i zaopatrzonego w otwory doprowadzające powietrze. Na dnie układano stos węgla drzewnego, a przez górny otwór szybu wielokrotnie wprowadzano rudę, aż do momentu, gdy cała kotlinka wypełniła się żuzłem. Wytop następował w wyniku procesu redukcji tlenu z tlenku żelaza wiązanego przez węgiel. W Górach Świętokrzyskich w ówczesnym czasie rudę pozyskiwano z rzadziej występujących i nieco trudniej dostępnych złóż hematytu czy syderytu. Węgiel drzewny natomiast był uzyskiwany w procesie suchej destylacji drewna w tzw. mielerzach, które były wznieszone w pobliżu piecowisk (Czerwińska, 2000, t. 1, s. 183, 184).

Wraz z końcem kultury przeworskiej zanikło również starożytne hutnictwo żelaza. Ponowne ożywienie tego rzemiosła nastąpiło dopiero w średniowieczu około IX–X wieku, towarzysząc rozwojowi organizacji państwowej i powstaniu nowych ośrodków miejskich. Technika wczesnośredniowiecznej produkcji żelaza niewiele różniła się od metod starożytnych. Nadal były stosowane proste, jednorazowe piece – dymarki, które uległy jedynie niewielkiemu udoskonaleniu. Do wytopu wykorzystywano przede wszystkim pospolicie występujące rudy darniowe, wydobywane metodą odkrywkową, bezpośrednio spod powierzchni ziemi. Proces wytopu odbywał się w miejscu eksploatacji rudy (Gąsiorowska, 1949, s. 50). Ta prymitywna technika produkcji żelaza była prowadzona na niewielką skalę w wielu drobnych ośrodkach na terenie całego kraju, jeszcze przez kilka kolejnych wieków. Obszar Gór Świętokrzyskich ponownie nabrał znaczenia, jako istotny ośrodek produkcji żelaza po tym, jak w warsztatach rzemieślniczych zostało zastosowane i rozpowszechnione koło wodne. W hutnictwie napęd wodny wykorzystywano do poruszania koła, które wprawiało w ruch miechy pędzące dmuch powietrza do szybu pieca oraz potężne młoty, które służyły do przekuwania gąbczastego żelaza w formę kowalną. W ten sposób powstały kuźnice wodne – zakłady, które składały się z pieca – dymarki, młota oraz najczęściej jeszcze fryszerki (zwanej

---

Czarną Nidę. Jej dorzecze obejmuje znaczną część Świętokrzyskiego Parku Narodowego i jego otuliny oraz Cisowsko-Orłowski Parku Krajobrazowego (gminy Bieliny i Daleszyce) i ma powierzchnię około 280 km<sup>2</sup>. Jej głównym dopływem jest Nidzianka (w dokumentach występuje także jako: Bodzaszanka, Lechówka).

<sup>4</sup> Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Kielcach, Karty AZP z obszarów 86-65, 86-66.

<sup>5</sup> Obszar ten, wyznaczony przez dotychczasowe znaleziska pieców i żuzła, na północy sięgał do rzeki Kamiennej – na odcinku od Ostrowca po Skarżysko, na południu zaś opierał się o pasmo Jeleniowskie i wschodnią część pasma Łysogór, od wschodu ograniczała go linia Opatowa, a od zachodu linia Bodzentyna (zob.: Bielenin, 1962, t. 1, s. 103, 104).

też kowalichą), w której masę żelazną przetapiano i wyciągano z niej sztaby żelaza (Pazdur, 1962, t. 1, s. 156). Wszystkie te innowacje dotarły do Polski z zachodniej Europy. Pierwsze warsztaty tego typu pojawiły się w XIII wieku na Śląsku, a na obszar świętokrzyski dotarły w drugiej połowie tego stulecia<sup>6</sup>. Kulminacyjny moment rozwoju polskich kuźnic przypadł na wiek XV i XVI, a szczególnie istotną rolę odgrywało ówczesne województwo sandomierskie, w którym czasy świetności kuźnic przeciągnęły się jeszcze na XVII wiek. W obszarze tym znalazły się także kuźnice zlokalizowane nad Belnianką i jej dopływami: w Belnie, Makoszynie, Napękowie i Smykowie.

O szczególnej roli świętokrzyskiego ośrodka zdecydowały przede wszystkim warunki naturalne, jakie kuźnicy znajdowali na tym terenie. Aby móc wydajnie pracować, kuźnice wymagały bowiem obecności trzech elementów: wody, drzewa i rudy. Obecność wody jest niezbędna do wprowadzenia w ruch kół, a dodatkową energię wodną uzyskiwano poprzez budowę zapór na niewielkich nawet rzeczkach, dzięki czemu powstawały stawy położone na różnych poziomach. Charakterystyczne jest w tym okresie przenoszenie wytopu żelaza nad rzeki, w odróżnieniu od wcześniejszych czasów, gdy piece-dymarki były często lokalizowane wysoko na zboczach gór i wysoczyznach w bezpośrednim miejscu eksploatacji rudy. Kolejnym ważnym elementem terenu, na którym zakładano kuźnice była obecność lasów, w których produkowano węgiel drzewny. Do końca XVIII wieku był to jedyny surowiec energetyczny wykorzystywany przy wytopie żelaza. Puszcza świętokrzyska i inne pobliskie lasy tworzyły znakomite zaplecze dla zaspokojenia tych potrzeb. Wreszcie istotne było, aby w pobliżu kuźnicy istniał łatwy dostęp do najważniejszego surowca w procesie hutniczym, czyli rudy. Aby sprostać nowym wymaganiom, konieczne stało się sięgnięcie do głębiej położonych pokładów i zakładanie kopalń. Region świętokrzyski wówczas obfitował jeszcze w liczne, łatwo dostępne, choć jak się okazało niewielkie, złoża limonitów, syderytów, a nawet hematytów (Holewiński, 1953, nr 5, s. 19). Rudy te wykorzystywane od czasów starożytnych w ciągu tej wielowiekowej eksploatacji uległy dziś prawie całkowitemu wyczerpaniu.

Obecność tych wszystkich elementów zdecydowała o tym, że w XV i XVI wieku powstawała tu coraz większa liczba kopalń i hut żelaza. W rejestrach dóbr w województwie sandomierskim, w którego granicach znajdował się wówczas region świętokrzyski, w 1510 roku zanotowano 39 kuźnic, a już w drugiej połowie XVI wieku znajdowały się na tym terenie 142 czynne kuźnice (na 321 w całej Koronie). W pierwszej połowie XVII wieku na 188 czynnych w Koronie zakładów tego typu, aż 102 znajdowało się w Sandomierskiem (Wyrobisz, 1976, tab. 1; Zientara, 1954, *passim*). Złoty okres kuźnic wodnych zakończył się w początkach XVII wieku, gdy pojawiły się tzw. wielkie piece, które całkowicie zmieniły obraz hutnictwa żelaza w Polsce. Warto zaznaczyć, że pierwsze takie piece powstały także w Zagłębiu Staropolskim, w Bobrzy i Samsonowie, wzniesione przez włoskich specjalistów z rodu Cacci i Gibboni. Ośrodek ten zaczął stopniowo dominować w produkcji i handlu żelazem w kluczu kieleckim. Mimo to

---

<sup>6</sup> Najstarsza poświadczona źródłowo kuźnica została odnotowana w Rudnikach w 1261 roku (Bartoszewicz, 1858, t. 3, s. 78–80, nr 38).

w XVII wieku nadal jeszcze pewną dla niego konkurencję stanowiły kuźnice skupione w rękach krakowskiej, patrycjuszowskiej rodziny Szembeków, a należały do nich również te nadbelniańskie – w Makoszynie i Belnie.

Teren dorzecza Belnianki, przez cały okres, w którym działały tu kuźnice wodne, znajdował się w dobrach kościelnych, podzielonych między kapitułę katedralną krakowską, klasztor świętokrzyski oraz niewielką część należącą do biskupa włocławskiego. Jednak wszystkie huty żelaza, które tu działały, leżały na terenie biskupstwa krakowskiego. Hutnictwo żelaza miało duże znaczenie w polityce gospodarczej biskupów krakowskich. Bardzo wcześnie zastrzegli sobie u panującego wyłączne prawa własności do wnętrza ziemi w swoich dobrach i dbali o rozwijanie tam wydobywania oraz produkcji metalurgicznej. Aby zwiększyć dochody z tego tytułu, zachęcali kuźników do zakładania warsztatów i w ramach zachęty nadawali im liczne przywileje. Właśnie na terenie ich dóbr, w okolicy Iłży pojawiły się w początkach XIV wieku pierwsze kuźnice w Rzeczypospolitej. W późniejszym okresie zaznaczył się ożywiony rozwój hutnictwa w kluczu kieleckim i bodzentyńskim. Zaczęły tam powstawać nowe kuźnice, pojawili się licznie kuźnicy często obcego pochodzenia (Zientara, 1954, s. 147). Dużą zasługą biskupów było także przyciąganie z zagranicy, przede wszystkim z Włoch, wykwalifikowanych rzemieślników-metalurgów, którzy stosowali nowe, ulepszone metody produkcji żelaza, jakie rozwinęły się w Europie Zachodniej. Wśród nich był ród Delpacych, który działał także w kuźnicy w Makoszynie.

Wydobywanie rudy żelaza, w odróżnieniu od innych bogactw wnętrza ziemi, nigdy nie zostało objęte prawem regalnym (własność królewska). Oznaczało to, że górnictwem i hutnictwem tego metalu mogli zajmować się z zupełną swobodą właściciele ziemscy, szlachta czy włościanie. Ośrodki wytopu żelaza nie miały odrębnych praw, ani też organizacji w rodzaju cechów lub gwarectw, jakie istniały w przypadku rzemiosła, hutnictwa i górnictwa metali szlachetnych, soli czy innych surowców mineralnych (Gąsiorowska, 1949, s. 52). Obszary eksploatacji i przerobu rud znajdowały się w prywatnych rękach właściwie do końca XVIII wieku.

Początkowo warsztaty kuźnicze były zakładane przez odrębną warstwę kuźników, będących ludźmi wolnymi i posiadającymi własne przywileje – do grupy tej należał na przykład założyciel kuźnicy w Belnie Jan Marcinkowicz. Kuźnik, chcący założyć własny warsztat, zawierał układ z panem feudalnym – w przypadku kuźnic nadbelniańskich byli to biskupi krakowscy. Na mocy tej umowy otrzymywał na prawie dziedzicznym teren, na którym mógł wydobywać i przetwarzać rudę. Budował własnym kosztem lub z pomocą pana hutę, złożoną z pieca hutniczego (dymarki), potężnego młota poruszanego siłą wody oraz zwykłego pieca kowalskiego (tzw. kowalichy). Z pieca dymarskiego otrzymywano bryły żelaza z żużlem (łupy), które następnie przy pomocy młota wodnego przekuwano w bloki żelaza kutego. Wielkość produkcji liczono w tzw. wozach (około 40–42 kg kutego żelaza) (Miczulski, 1994, s. 475–482, 494, 496). Szacuje się, że średniej wielkości kuźnice wodne przeciętnie rocznie dostarczały około 100 cetnarów żelaza (6,5 tony), natomiast na wyprodukowanie 1 tony surówki zużywano 5,2 tony rudy oraz 5,1 tony węgla drzewnego. Uzysk metalu z rudy zazwyczaj nie przekraczał 40–50% (Kleczkowski, Szwagrzyk, 1979, s. 85).

Prowadzenie kuźnicy wymagało nie tylko dużej wiedzy, ale na początek także znacznych nakładów finansowych. Wszelkie koszty, związane z wybudowaniem i uruchomieniem warsztatu, kuźnik ponosił zwykle sam. W początkowym okresie rozwoju hutnictwa i kuźnictwa, gdy właścicielom zależało na powstawaniu takich zakładów w ich dobrach, kuźnikom oferowano liczne przywileje i bardzo korzystne warunki dzierżawy. Jednym z podstawowych było pozyskiwanie drewna z określonego obszaru lasów należących do pana feudalnego, na potrzeby budowlane oraz do wypalania węgla drzewnego. Szczególnie korzystnie przedstawiała się ta sytuacja w dobrach biskupich. Aby zachęcić kuźników do zakładania nowych hut, biskupi często wydawali przywileje, pozwalające na użytkowanie wszystkich należących do nich lasów i puszczy. Zezwolenia takie obejmowały także prawo do karczunku lasu pod uprawę na potrzeby kuźnicy. Z biegiem czasu zaczęły więc powstawać wokół kuźnic duże folwarki lub wsie, do których często sami kuźnicy sprowadzali osadników. Prawie zawsze mógł też kuźnik zbudować przy kuźnicy młyn zbożowy do własnego użytku, a niekiedy nawet pozwolano mu na warzenie piwa. Natomiast w lasach przy kuźnicach powstawały węglarnie, w których wypalano, niezbędny w procesie wytopu rudy, węgiel drzewny.

Aby pozyskać rudę, kuźnicy musieli również zakładać kopalnie. Zazwyczaj już w przywilejach, które otrzymywał kuźnik od pana feudalnego została wyznaczona góra (tak ówczesnie niekiedy nazywano pole górnicze), z której mógł on pozyskiwać rudę. Kuźnice nadbelniańskie korzystały z surowców, które były wydobywane np. z góry Koski (Belno, Makoszyn, Napęków), Bożencinek (Belno) i Malczowskiej (Napęków). W ówczesnych czasach sięgnięto do pokładów położonych głębiej niż wcześniej. Górnicy, zwani rudnikami lub po prostu kopaczami, stosowali technikę szybikową, polegającą na wykopywaniu dołów, sięgających do poziomu wód zaskórnych. Wybierano z nich tyle tylko, ile mógł wydobyć rudnik używający kilofa lub motyki, po czym kopano następny dół w bliskim sąsiedztwie (Pazdur, 1962, s. 157). Przy przenoszeniu wydobywania niekiedy dochodziło do naruszania granic pól górniczych przynależnych do różnych, zwykle pobliskich kuźnic. Świadectwo takich konfliktów znajdujemy m.in. w dokumentach dotyczących zakładu w Makoszynie<sup>7</sup>. W warsztacie kuźniczym musiało pracować od kilku do kilkunastu osób. Istniała tam rozwinięta specjalizacja: kopacze zajmowali się wydobywaniem rudy, dymarze – jej wytapianiem, kowale – przekuwaniem uzyskanego żelaza. Obok nich pracowali jeszcze zwykli robotnicy niewykwalifikowani, zwani koszytarami (Zientara, red., 1965, s. 114).

Pozycja społeczno-prawna kuźników w początkowym okresie była bardzo uprzywilejowana. Za prowadzenie kuźnicy i wszystkie przywileje płacili tylko stały czynsz, częściowo w pieniądzu, częściowo w sztabach żelaza lub w gotowych przedmiotach. Rzadko zdarzało się, że musieli wykonywać jakieś posługi dla pana feudalnego, w którego dobrach prowadzili działalność. Sytuacja prawna kuźników, tak pod względem wolności osobistej, jak i statusu społecznego, była zbliżona do mieszczan. Bardzo często zresztą kuźnicy wywodzili się spośród obywateli miast. Tak było choćby w przypadku mieszczanina iłżeckiego Macieja Bielińskiego, prowadzącego kuźnicę w Belnie.

---

<sup>7</sup> Zob. Kuźnica w Makoszynie w niniejszym tekście.

Wolni kuźnicy mieli jednak szanse nie tylko na wzbogacenie się, ale nawet na przejście do stanu szlacheckiego (Zientara, 1954, s. 105).

Początkowo umowy, jakie zawierali kuźnicy dawały im dziedziczne prawo do terenu i prowadzonego na nim zakładu hutniczego (*minerae haereditarie*). Gospodarowali nim dowolnie, mogli uważać się niemal za niezależnych właścicieli. Pod koniec XVI wieku zaszły jednak w tym zakresie zmiany na niekorzyść kuźników. Wprowadzono nowe prawo, na podstawie którego pan feudalny – właściciel, mógł w dowolnym momencie wypowiedzieć umowę kuźnikowi. Zaczęto również oddawać kuźnice w dzierżawę na ograniczony okres (*minerae manuales*) (Zientara, 1954, s. 101). Od drugiej połowy XVI wieku rozpoczął się proces przejmowania przez szlachtę majątków z rąk kuźników. Właścicielami dóbr często kierowała chęć przejęcia całości dochodów z hut, a nie tylko czynszów. Pretekstem do rugowania kuźników, a później zamykania ich zakładów, był podnoszony zarzut ogromnego niszczenia lasów. Przy ośrodkach kuźniczych zwykle prowadzono rabunkową gospodarkę leśną, gdyż kuźnicy starali się w pełni wykorzystać posiadane przywileje i prowadzili karczunek na olbrzymią skalę. Procesy takie można zauważyć także w kuźnicach w dolinie Belnianki<sup>8</sup>. W XVII wieku z nadbelniańskimi kuźnicami najwięcej powiązań miały dwa szlacheckie rody: Szembeków oraz Pęczelskich. Ci pierwsi odegrali szczególnie ważną rolę w świętokrzyskim ośrodku hutniczym. Od początku XVII wieku bardzo intensywnie inwestowali w przemysł górniczo-hutniczy nad Bobrzą i Lubrzanką, a po wycofaniu się z tej pierwszej, także nad Belnianką, gdzie przez ich ręce przeszły niemal wszystkie położone tu kuźnice. W najlepszym okresie należące do nich kuźnice mogły konkurować łączną produkcją żelaza z bobrzańsko-samsonowskim ośrodkiem wielkopieczowym.

Pod koniec XVII wieku w hutnictwie żelaza w regionie świętokrzyskim coraz widoczniej nasilał się kryzys, który w innych rejonach Polski rozpoczął się stulecie wcześniej. Jedną z przyczyn złej sytuacji, było oddanie kuźnic w ręce szlachty. Jak się wydaje, nie posiadali oni właściwych umiejętności i wiedzy potrzebnej do prowadzenia i unowocześniania zakładów. Były jednak także istotne problemy zewnętrzne, które wpłynęły na zahamowanie kuźnictwa w tym okresie. Z pewnością nie bez znaczenia była trudna sytuacja gospodarki Rzeczypospolitej. Zniszczenia po wojnach ze Szwecją, najazdy łupieżcze Kozaków oraz epidemie chorób zakaźnych spowodowały znaczną depopulację kraju<sup>9</sup>. Mniejsza liczba ludności skutkowałą mniejszym popytem na wyroby z żelaza i wzrostem cen produktów rolnych. To wszystko złożyło się na sytuację, w której właścicielom bardziej opłacało się likwidować kuźnice, a należące do nich tereny włączać do folwarków.

Zaczęto również coraz silniej odczuwać braki niezbędnych do pracy kuźnic surowców. Lasy poddane nazbyt intensywnej eksploatacji kurczyły się, a drewno wciąż stanowiło jedyne ówczesne źródło paliwa dla pieców hutniczych (w XVI wieku huta żelaza zużywała do 150 ton węgla drzewnego rocznie z 2,5 ha lasu) (Keckowa, Molęda, red., 1978, t. 3, s. 101).

<sup>8</sup> Zob. Kuźnica w Belnie w niniejszym tekście.

<sup>9</sup> Jerzy Topolski (1994, s. 532, 575) oszacował, że na początku XVIII wieku ludność Rzeczypospolitej zmniejszyła się o około 25%.



Najważniejszym jednak czynnikiem, który zadecydował o zaprzestaniu działalności kuźnic w dolinie Belnianki był brak podstawowego surowca, czyli rudy – jej dotychczasowe złoża wyczerpały się. W drugiej połowie XVIII wieku, a później jeszcze nawet w XIX wieku, były podejmowane próby poszukiwania w tym rejonie nowych pokładów<sup>10</sup>. Żadna z nich nie dała jednak pozytywnych rezultatów i ostatecznie jakiegokolwiek plany odbudowy hutnictwa żelaza na tym terenie musiały zostać zarzucone.

### 1.1.1. Kuźnica Belno

Pierwsza kuźnica w dorzeczu Belnianki powstała w połowie XVI wieku. W 1548 roku biskup krakowski Samuel Maciejowski, powierzył kuźnikowi Maciejowi Zielickiemu urządzenie kuźnicy w pobliżu opustoszałej wsi biskupiej Bodzencinek (Bodzancinek). Wyznaczona stawka czynszu rocznego była dosyć wysoka, wynosiła bowiem 12 grzywien i 2 wozy żelaza<sup>11</sup>. Za taki sam czynsz kilkanaście lat później, za czasów biskupa Filipa Padniewskiego (1560–1572), kuźnicę w lesie Belno, koło wsi Lechów, z prawem dziedziczenia otrzymał Jan Marcinkowicz. W skład dzierżawy wchodził także staw wybudowany na rzece Bodzaszance (obecnie Nidzianka) przez Andrzeja Tomicza, przy którym znajdowała się kuźnica i dwie dymarki. Obszar ten zwany Biskupikowską Niwką rozciągał się między wsiami Bieliny, Skorzeszyce i Lechów i sąsiedował z Paziową Niwką, Paziówką, rzeką Bielnianką (obecnie Belnianka) oraz węglarnią Silna. Przywilej dla uczciwego Jana Marcinkowicza potwierdziła kapituła katedralna krakowska 15 maja 1562 roku<sup>12</sup>.

W rejestrze poborowym z 1573 roku znajduje się spis kuźnic z powiatu chęcińskiego województwa sandomierskiego, w którym, obok *minerae ferri*: Pilczica, Pekowicz, Pianowska, Gawrońskiego, Biadasek, Adam i Niedźwiedź, wymieniona została kuźnica Marcinko *alias* Belno – pracowało w niej wówczas trzech rzemieślników (Pawiński wyd., 1886, s. 278).

W końcu XVI wieku dzierżawę przejął mieszczanin pochodzący z Iłży, *uczciwy* Maciej Bieliński. Przejęcie kuźnicy nastąpiło na podstawie przywileju dziedzicznego nadanego około 30 lat wcześniej przez biskupa Filipa Padniewskiego. Przywilej ten został potwierdzony 16 października 1595 roku przez administratora biskupstwa krakowskiego – Jerzego Radziwiłła<sup>13</sup>. 17 lutego 1602 roku biskup Bernard Maciejowski jednak go anulował, uznając za nieważny, jako pozbawiony daty i podpisu biskupa Padniewskiego. Prawdziwym powodem odebrania Bielińskiemu kuźnicy Bielińskiej było wycinanie przez niego drzew zdolnych na barcie i do budowy. Ponadto, biskup

<sup>10</sup> Próby takie podjęte zostały m.in. w 1827 roku z inicjatywy ówczesnego ministra przychodów i skarbu – księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego; poszukiwania przeprowadzono w okolicy nieczynnych już wówczas kopalni w Makoszyńcu i Napękowie (zob.: Łabęcki, 1841, s. 371–374).

<sup>11</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKM), Akta Episcopalia Archidiecezji Krakowskiej (dalej: A. ep.) 27, k. 19–20.

<sup>12</sup> Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej (dalej: AKKK), Libri Privilegiorum (dalej: Lib. Priv.) 7, k. 99-100v; tamże, Acta Actorum (dalej: A. act.) 5, k. 451v.

<sup>13</sup> AKM, A. ep. 24, k. 143v.

powziął informację, że zamieszkujący na gruncie kościelnym dzierżawca żyje w sposób bezwstydnym<sup>14</sup>.

Dwa dni później kuźnica w Belnie przeszła w ręce szlacheckie. Nowym dożywotnim posiadaczem został dworzanin biskupi Stanisław Jackowski. Obowiązywał go ustalony przed pół wiekiem czynsz roczny. Ponadto został zobligowany do wypłacenia na rzecz Bielińskiego należności za wystawione przez niego budynki<sup>15</sup>. W czasie, gdy Jackowski przejmował majątek, wartość kuźnicy oszacowana została na 125 grzywien. Dla porównania, w ówczesnym czasie kuźnice w Kunowie oraz Samsonowie wycenione były po 100 grzywien (Zientara, 1954, s. 111). Kuźnica w Belnie tylko trzy lata należała do Jackowskiego, już w 1605 roku przeszła w ręce innej rodziny szlacheckiej – Soleckich. Biskup Bernard Maciejowski potwierdził dożywotni przywilej dla Stanisława Soleckiego z dotychczas obowiązującym czynszem rocznym z uwzględnieniem 3 grzywien za zastępowanie biskupa przed sądem ziemskim w Chęcinach w celu załatwiania interesów biskupstwa w sprawach wojskowych<sup>16</sup>. Z akt sądu górniczego w Kielcach wiemy, że w 1617 roku Solecki na potrzeby kuźnic w Belnie wydobywał rudę na górze Koski, położonej między wsią Górno a miastem Daleszyce<sup>17</sup>. Trzy lata później Stanisław Solecki oskarżył Wawrzyńca Delpacego, posesora kuźnicy Makoszynskiej, że na jego gruncie nad rzeką Lechówką urządził kuźnicę, zwaną Ostowa, przez co ten poniósł straty na sumę 2000 złp. Biskup wyznaczył komisję do zbadania sprawy, lecz nie wiemy, w jaki sposób spór został rozstrzygnięty<sup>18</sup>.

W 1624 roku okolicę nawiedziła wielka powódź. Woda zniszczyła dwa stawy należące do Soleckiego. Zniszczenia objęły również leżące wyżej biegu rzeki stawy w kuźnicy w Makoszynie i położony poniżej staw w Napękowie. Przerwa w pracy kuźnic była krótka – wkrótce wszystkie uszkodzenia zostały naprawione<sup>19</sup>. Z inwentarza klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1635 roku dowiadujemy się, że w kuźnicy

<sup>14</sup> AKM, A. ep. 37, k. 84v, 86v. Ponieważ wycinanie zdalnych sztuk drzew na potrzeby kuźnic stało się zjawiskiem powszechnym, w późniejszym czasie biskup Marcin Szyszkowski uznał za konieczne wydanie ordynacji obowiązującej wszystkich rudników na terenie klucza kieleckiego: „A że wielkie umniejszenie lasów naszych przez rudniki jest, z których jedni wyważone w przywilejach opisy mają, z tym jednak dokładnie aby drzewa, które by się na budynek i na pszczelniki ziść miało, do tego pożytki przynoszącego, nie wycinali, drudzy opisy swoje do starych przywilejów ściągające mają, tedy zakazujemy, aby się nie wazyli drzew pomienionych wycinać w opisach z lasa swoich Sośni prostych i dębów, i modrzewiów, a ci co nie mają opisów i jedliny prostej, pod winą sta grzywien ilekroć przeświadczeni będą”.

<sup>15</sup> AKKK, Lib. priv. 9, k. 37v–38v. J. Pazdur w monografii o Kielcach (1967, s. 59) podaje, że chodziło tu o Belno pod Zagnańskiem, jednak wydaje się, że właściwe jest lokowanie kuźnicy, o której tu mowa, nad Belnianką; mogą o tym także świadczyć dokumenty parafialne z kościoła w Daleszycach – znajduje się tam akt małżeństwa z 10 listopada 1605 roku, zawartego przez Stanisława Smyczkę z Makoszyna i Katarzynę Jackównę z Belna, zob.: Archiwum Diecezjalne w Kielcach (dalej: ADK), *Akta stanu cywilnego parafii Daleszyce – urodzonych 1603–1617 i zaślubionych 1602–1644*, k. 221.

<sup>16</sup> AKKK, Lib. priv. 9, k. 108–109.

<sup>17</sup> AKM, A. ep. 41, k. 333–335.

<sup>18</sup> AKM, A. ep. 42, k. 144–145v.

<sup>19</sup> AKKK, Akta Rewizji Dóbr Wiejskich (dalej: Rev. V.) 1485, *Revisia przerwy kuznicze napękowskię Dzierżawi Panu Gutowskiego przez ich mości Xędza Łukasza Dąmbskiego y Xędza Pawła Garlinskiego Kanoników Crakowskich uczyniona 1624*.

Belnieńskiej „prawem dożywotnim siedzi Pan Solecki, daje czynszu na św. Marcin fl 24 i dwa wozy żelaza. Upusty tych stawków kuźniczych należą do dworu kleckiego, ale ich pożytku żadnego nie bywa, bo się też nigdy nie rybią. A choćby się też rybiły, tedy by ryby czeladź kuźnicza wykradła” (!)<sup>20</sup>. Z inwentarza sporządzonego dziesięć lat później dowiadujemy się, że do klucza kleckiego należy: „kuźnica na Belnie, na którą ma prawo JMP Szembek od JMKsięcia Piotra Gembickiego”<sup>21</sup>.

Na podstawie rewizji, przeprowadzonej przez księży kanoników Sebastiana Korneckiego i Aleksandra Magnuskiego w październiku 1661 roku, znamy dokładny opis kuźnicy Belno. Jej posesorem w tym czasie był – niewymieniony z nazwiska Pan Doktor (z późniejszego dokumentu wiemy, że był to znany profesor medycyny Jan Toński). Kuźnica znajdowała się w złym stanie. Posiadała dwa stawy – pierwszy dymarski (przed kilku laty była przy tym stawie dymarka, ale ją woda zniosła), drugi staw niski – pod samym dworem, przy którym znajdował się pszczelnik, a obok znajdowały się trzy sadzawki, w tym dwie zarybione. Kuźnica posiadała dwa kominy – dymarski i kowalski (obydwa w złym stanie), dwa wały, dwa koła (jedno nowe, drugie stare), szopę kuźniczą oraz komórkę do trzymania narzędzi. Rudę dla kuźnic Belińskich w tym czasie kopano na górze zwanej Bożencinek. Rzemieślnicy kuźniczy zamieszkiwali w siedmiu chałupkach. Do kuźnicy (tak jak za czasów Aleksandra Szembeka) należała robocizna z 4½ łanów chłopskich z sąsiednich Bielin. Znamy także inne budynki gospodarskie przy kuźnicy oraz role i łąki<sup>22</sup>.

Z inwentarza sporządzonego w 1668 roku wiemy, że sześć lat wcześniej (28 stycznia 1662 roku) biskup Andrzej Trzebicki „nadał sławnemu Janowi Tońskiemu lekarskiej nauki doktorowi i profesorowi w zwole cesji prawa, które miał na kuźnicę Belno nazwaną i ono przenieść dopuścił na osoby urodzonych Stanisława Pęczelskiego Podstolego Zakroczymskiego i Weronikę Małżonków i z młynem na swoje i poddanych swoich tylko potrzebą i rzemieślników ze wszystkimi rolami, lasami, łąkami, stawami, ogrodami, sadzawkami i z wolnym kopaniem rudy, bez szkody tak pańskiej jako i poddanych, z wolnym węgla paleniem z drzew na budynek niesposobnych w lesie Belno i Jastrzębiec nazwanych, ze wszystkimi pożytkami przynależącymi z dawna do tej kuźnicy, jako Aleksander Szembek i Jan Toński trzymali”<sup>23</sup>.

Przedstawiciele rodów obejmujący kuźnice byli zazwyczaj zupełnie nieobeznani z rzemiosłem hutniczym, dla których była to tylko jedna z dodatkowych inwestycji. Aby warsztat kuźniczy, znajdujący się w ich posiadaniu, mógł nadal prawidłowo funkcjonować, musieli znaleźć jakiś sposób właściwego nim zarządzania. Mogli więc oddać

<sup>20</sup> AKKK, Inwentarz biskupstwa krakowskiego (dalej: Inv. B) 26 (zob. Muszyńska red., 2012, s. 69).

<sup>21</sup> AKM, A. Ep. 51, k. 10–11v.

<sup>22</sup> AKKK, Rev. V. 1137, *Rewizya Ferricudinae Belno... 16 X 1661*: Budynki: stajnia, dwie stodoły, szopa na siano, obora, kurnik, browar, budynek na drzewo, studnia z żurawiem do browaru, mały młyn do mielenia na swoje potrzeby, podpiwniczona kamieniczka z cegły, budynek czeladny oraz dwa spichlerze; Role: pod pasiekami wzdłuż Gościńca Łagowskiego oraz od Wielkiej Łąki do Ogrodu Dworskiego; łąki: Wielka Łąka, między rzekami od kuźnicy do rzeki Bielińskiej, Padół oraz za Gościńcem Łagowskim, co idzie do Daleszyc oraz Ogród Dworski.

<sup>23</sup> AKKK, Inv. B 2, *Inwentarz klucza kieleckiego bjskupstwa krakowskiego z 1668 roku*.

go w arenę fachowcowi za wysoki czynsz, albo też podporządkować go bezpośrednio zarządowi dworu, wówczas jednak należało nająć fachowców i zorganizować kontrolę nad produkcją. Wygodniejszy wydawał się pierwszy sposób i najczęściej wybierany był właśnie system arend. Księgi pogłównego z 1662 roku dostarczają szczegółowych danych na ten temat. W kuźnicy belniańskiej, którą w owym roku Stanisław Pęczelski dzierżawił już od biskupa krakowskiego, nie znajdujemy oczywiście podstolego zakroczymskiego przy kuźnicy. Mieszka tam natomiast jego *ferrifaber magister* (wykształcony kuźnik) z żoną i córką, a obok niego *artifices* (rzemieślnicy) (Zientara 1954, s. 207).

Jak widać, warsztat w Belnie działał jeszcze w latach sześćdziesiątych XVII wieku, jednak wydaje się, że wkrótce zaprzestał produkcji. W aktach parafii Bieliny jeszcze w latach dwudziestych XVIII wieku jako dzierżawca *ferricudina* Belno był wymieniany Stanisław Sułkowski<sup>24</sup>. Prawdopodobnie jednak tutejsza dymarka nie była już wówczas czynna.

### 1.1.2. Kuźnica Makoszyn

Pierwszy dokument dotyczący kuźnicy Makoszyńskiej pochodzi z 1602 roku. Biskup krakowski Bernard Maciejowski potwierdza w nim *urodzonemu* Mikołajowi Strzeszkowskiemu nabycie dożywocia kuźnicy Makoszyńskiej wraz z dymarką Rosochy w kluczu kieleckim od małżeństwa Stanisława Jaszeńskiego i Anny z Woszczynów za czynszem rocznym 10 grzywien<sup>25</sup>. Znamy opis kuźnicy z kwietnia 1606 roku, sporządzony podczas rewizji, którą przeprowadzili księża kanonicy krakowscy – Marcin Złotnicki i Jan Fox: „Budowanie w tej Rudzie: Dom biały, wielki zbudowany przez pana Strzeszkowskiego, w nim izba biała wielka, druga w niej jest kownata, obie z nowego drzewa, stara piekarnia, izdebka mała i komora poboczna, piwnica, sień. Naprzeciw domu spichlerz, obok kurnik, stodoła o 2 bojowiskach, 7 brogów, stajnia, obora, browar, ale w nim piwa nie można warzyć. Są w tej Rudzie 2 kuźnice i trzecia dymarka: 1 Kuźnica – jeden młot, stępy, jeden piec dymarski, 2 Kuźnica – młot, piec co żelaza grzeją, 3 Dymarka – piec dymarski i 2 młoty [...]. Nie ma kmieci ani zagrodników do tej kuźnicy. Nie ma tu rudy, trzeba przywozić z Łagowa albo z Borkowa za Daleszycami. Do tej kuźnicy należy 14 robotników”<sup>26</sup>.

Dwa lata później prawa własności nabyło małżeństwo – Wawrzyniec Delpacy i Dorota z Szembeków. Przywilej potwierdził biskup Piotr Tylicki 20 marca 1608 roku<sup>27</sup>. Delpacy, syn florenckiego kupca, mieszczanin i rajca krakowski, poprzez małżeństwo z córką Stanisława Szembeka – także rajcy krakowskiego i wójta kieleckiego, związał się z patrycjuszowskim, krakowskim rodem, który odegrał dużą rolę w górnictwie i hutnictwie Zagłębia Staropolskiego (Pieniążek-Samek oprac., 2003, s. 38,

<sup>24</sup> ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742*, akt 2639, 2563, 2721, 2967, 3222.

<sup>25</sup> AKKK, Lib. priv. 9, k. 59–60 i 96–97.

<sup>26</sup> AKKK, Rev. V. 1247, *Revisia Rudy w Makoszynie... 2 IV 1608*.

<sup>27</sup> AKKK, Lib. priv. 9, k. 125–126.

39, 155, 156). Jak się wydaje Wawrzyniec Delpacy wraz z żoną Dorotą na kilka lat zamieszkali w kuźnicy w Makoszynie. W aktach stanu cywilnego parafii św. Michała Archaniola w Daleszycach, do której wówczas należał Makoszyn, znajduje się akt chrztu ich syna (również Wawrzyńca) z 1615 roku<sup>28</sup>. W końcu 1617 roku posesor kuźnicy Makoszyńskiej, który w tym czasie był już gwarkiem kieleckim, zajmującym się hutnictwem kruszcowym, złożył do żupnika skargę skierowaną przeciwko ławnikom sądu górniczego w Kielcach: „Mój łaskawy panie żupniku! Zapoznani tu są panowie Jakub Mazurek i Jakub Knapiek przysięgli prawa górnego, – iż oni – p. Jadamowi Sasi-nowi we własnym fryscie moim na Koskach ku Brzechowu fryst wymierzeli, przez co winę w prawie opisaną i nagrodę szkód moich, które sobie szacuję na 100 grz., przepadły. Proszę tedy, aby i fryst ten zniesiony, i oni wedle prawa karani beli”. Urzędnicy górnicy w tamtym czasie często sprawdzali, czy posiadacze frysztów wykorzystują je należycie. Zdarzało się, że przedsiębiorcy na przydzielonych sobie polach górniczych nie podejmowali żadnych prac. W takich przypadkach po upływie 4 tygodni urząd przydzielał te działki innym osobom. Ponieważ Wawrzyńcowi Delpacemu udowodniono, że od momentu uzyskania licencji żadnych robót na swoim polu nie podejmował, wobec czego sprawę przegrał<sup>29</sup>. Dwa lata później sam Delpacy został oskarżony przez posesora kuźnicy Belińskiej Stanisława Suleckiego o to, że na jego gruncie nad rzeką Lechówką urządził nową kuźnicę, zwaną Ostowa, przez co Sulecki poniósł znaczne straty finansowe<sup>30</sup>. Nie znamy rozstrzygnięcia tego sporu, ale kuźnica Ostowa występuje w różnych dokumentach w późniejszym czasie.

W 1624 roku powódź zniszczyła dwa stawy należące do Delpacego. W wyniku powodzi przestały pracować na krótki czas (do naprawienia szkód) także kuźnice położone poniżej Makoszyna – w Belnie i Napękowie. W inwentarzu biskupstwa krakowskiego z 1635 roku została zamieszczona informacja dotycząca ochrony kuźnicy Makoszyńskiej przed stratami powodowanymi powodzią: „Poniżej Lechowa jest stawek, na którym był młynik. Przez z tego, iż częstą szkodę miewał Pan Delpacy na kuźnicy swej, którą ma poniżej, przez zerwanie częste, postąpił czynsze z tego młynika fl. 25 do roku, żeby ten stawek pusto stał”<sup>31</sup>.

Kuźnica Makoszyńska do 1633 roku znajdowała się w rękach Delpacych. 31 marca tego roku przejął ją od Wawrzyńca Delpacego jego szwagier (brat żony) Aleksander Szembek – *secretarius Regia Majestats* (sekretarz królewskiego majestatu). Wcześniej jednak musiał otrzymać on zgodę biskupa krakowskiego Jana Olbrachta Wazy. Odstąpił zatem bezpłatnie dzierżawioną przez siebie kuźnicę samsonowską na rzecz biskupiego protegowanego – Włocha Jana Gibboniego. Niespisanym, lecz zapewne ustalonym wówczas warunkiem, było wybudowanie przez Gibboniego wielkiego pieca w należącej do Szembeków Cedzynie<sup>32</sup>. Jako ciekawostkę można podać fakt, że w 1650 roku,

<sup>28</sup> ADK, *Akta stanu cywilnego parafii Daleszyce...*, k. 162.

<sup>29</sup> AKM, A ep. 41, k. 333–335; Kęsek (1972, s. 136).

<sup>30</sup> AKM, A. ep. 42, k. 144–145v.

<sup>31</sup> AKKK, Rev. V. 1485, *Relatio Revisionis Advocatiae dicta Makoszyn...* 20 VIII 1767; tamże, Inv. B. 26. Zob. Muszyńska red. (2012, s. 68).

<sup>32</sup> AKKK, Lib. Priv. 11, k. 211v–214; AKM, A. Ep. 51, k. 10–11v.

właśnie przy wielkim piecu w Cedzynie sprawował dozór *magister*, który nazywał się Elster Makoszyn (Guldon, 1999, t. 1, s. 259). Dożywotni przywilej, jaki Aleksander Szembek wraz z małżonką Elżbietą *de domo* Żędzianowską otrzymali od biskupa, musiała zatwierdzić kapituła katedralna krakowska. Zgodę taką wyraziła, pod warunkiem opłaty dodatkowego czynszu rocznego w wysokości 6 grzywien (oprócz czynszu na rzecz biskupa). Przy tej okazji sformułowano obowiązki ochrony lasu, ciężące na nowych posesorach: „Aby wszędzie w lasach do wymienionej kuźnicy dla sporządzenia węgla w pewnych miejscach przypisanych, drzewa były wycinane tak aby pnie ścinano przy ziemi koło korzeni [...] Aby po wycięciu drzew żadnych w ogóle ściętych pni ani najmniejszych gałęzi nie zostawiano, ale jednocześnie z innym drzewem je zabrawszy na węgiel przerabiano [...] Aby na wyciętych miejscach żadnym sposobem nie miało miejsca karczowanie pól i tworzenie łąk, ani żadne role pod zasiew nie były, jak to jest zazwyczaj w kuźnicach, nadawane robotnikom, ani nawet bez karczunku nie dozwolano kosić trawy między świeżo wyrosłymi drzewkami. Wreszcie, aby w ogóle zabroniono paść się tam bydłu i aby świeżo zrodzone pędy tworzące las, mogły znowu spokojnie wyrastać i wzrastać”<sup>33</sup>.

Inwentarz biskupstwa krakowskiego z 1635 roku zawiera krótką informację: „Pierwsza kuźnica nazwana Makosińska, którą za prawem dożywotnim trzyma Pan Szembek. Daje czynszu na św. Marcin fl. 16”<sup>34</sup>. Natomiast w inwentarzu z 1645 roku informacja jest znacznie bogatsza – dowiadujemy się, że kuźnica Makoszyńska posiada cztery kuźniczki, do tego młynek pod Lechowem, stawy, las i za to wszystko opłaca czynsz w wysokości 24 florenów i oddaje dziesięcinę do kościoła w Ociesękach. W tym czasie Aleksander Szembek jest już także posesorem kuźnicy w Belnie<sup>35</sup>.

Kuźnica w Makoszynie była rzeczywiście dość rozbudowana – działały tu dwie dymarki, węglarnia i młyn. Znalazło to swoje odbicie w dokumentach parafii Bieliny z XVII wieku. W aktach chrztów i ślubów znajdujemy m.in. takie określenia miejsc w Makoszynie: *officina ferricudina* Makoszyn – czyli kuźnica Makoszyn, *ferricudina Rosochy alias Olszowka* – kuźnica Rosochy zwana też Olszówka (niekiedy jest stosowana forma Olszewska, Olsowa, Ostowa), *officina ferricudina Makoszyn Carbonario* – węglarnia kuźnicy w Makoszynie, *loco Bodzecinek dicto ad officinam ferrariam Makoszyn pertinanta* – miejsce zwane Bodzencinek należące do kuźnicy w Makoszynie, *molendino Makosynen* – młyn w Makoszynie<sup>36</sup>.

W tym czasie w rękach spowinowaconych ze sobą rodów Szembeków i Pęczelskich znalazły się wszystkie zakłady hutnicze położone w dorzeczu rzeki Belnianki. Mimo bliskich związków rodzinnych (siostra Aleksandra Szembeka – Anna była żoną Stanisława Pęczelskiego), obydwie rody prowadziły spory i dochodziły swoich praw nawet na drodze sądowej. W 1650 roku Stanisław Pęczelski oskarżył swojego szwagra

<sup>33</sup> AKKK, A. act. 13, k. 104 i 109v–110; tamże, A. Capit. 13, k. 110v.

<sup>34</sup> AKKK, Inv. B 26 (Muszyńska, red., 2012, s. 69).

<sup>35</sup> AKKK, Inv. B 1 (Muszyńska, red., 2003, s. 70).

<sup>36</sup> ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742*, akt 43, 72, 853; tamże, *Akta zaślubionych parafii Bieliny 1637–1796*, akt 62, 114.

Aleksandra Szembeka o niedotrzymanie umowy dostarczenia 1317 żłobów rudy żelaza (dostarczono 500) (Karaś, 1960, nr 132).

Po śmierci Aleksandra Szembeka kuźnica Makoszyńska pozostała w rękach wdowy. W październiku 1654 roku biskup krakowski Piotr Gembicki pozwolił Elżbiecie Szembekowej Żędzianowskiej na cesję dożywotniego prawa własności „na osoby urodzonego Franciszka Szembeka i Zofię Pieniążkową małżonków ze wszelkimi rolami, łąkami, ogrodami, z wolnym węgla paleniem bez wycinania drewna na budynek sposobnych, z kopaniem rudy w tamtych miejscach, w których z dawna Dzierżawcy tej Kuźnicy kopali bez szkody tak pańskiej jak i poddanych i ze wszystkimi z dawna do tej kuźnicy przynależnościami”<sup>37</sup>.

W latach 50. XVII wieku formalni dzierżawcy kuźnicy w Makoszynie raczej tutaj nie mieszkali. W ich imieniu majątkiem zarządzali szlachcic Andrzej Sulecki żonaty z Agnieszką z Szydłowskich, a następnie Jan Dniowski<sup>38</sup>. Analogiczna sytuacja ma miejsce w okresie późniejszym – *ferrifaber magister* arenduje kuźnicę od dzierżawcy pierwszego stopnia – pana Komornickiego (Zientara, 1954, s. 207). Kolejnymi dzierżawcami (albo raczej poddzierżawcami) byli: Jan i Katarzyna Witkowsy, Wojciech i Zofia z Szeligowskich Tymińscy, Jan i Katarzyna Głuchowscy, Mikołaj i Helena Ziemkiewiczowie oraz Jan Słonkowicz.

Na podstawie protokołów rewizyjnych możemy określić, jaki był stan techniczny urządzeń kuźniczych. I tak w 1730 roku: „Pod tym Dworem na dole jest Staw, w którym upusta i pogródki świeżo zbudowane, przy tym stawie kuźnica Dymarska, w tej kuźnicy kół dwa, jedno do dęcia, drugie do cyngowania łup z młotem kowalskim, miechem oraz innymi statkami. Do tej kuźnicy jest kowalicha przystawiona”. Poniżej znajdował się drugi staw, przy którym pracowała kuźnica do kowania żelaza, zwana Ukrainą. W tej kuźnicy działały dwa koła – jedno na miechy do zagrzewania żelaza w pieczysku, drugie do kowania na młot, z kowadłem. W dole rzeki znajdowało się puste stawisko, zwane Rosochy, gdzie wcześniej była kuźnica, „teraz nie ma już znaku”<sup>39</sup>.

W 1761 roku na podstawie relacji księdza kanonika Józefa Chyciewskiego możemy się dowiedzieć, że Wójtostwo Makoszyn ma kuźnicę z kowaniem i dymarką. Pod dworkiem jest staw z dobrym upustem i pogródkami. Dymarka spustoszała, w niej jednak pozostał jeden wał z miechami dobry i drugi zły, pod którym wykonywano cyngowanie łup. Niżej dymarki był drugi staw, przy którym znajdowała się kuźnica w dobrym stanie. Jeszcze niżej przy trzecim stawie, gdzie kiedyś pracowała dymarka Rosochy, w 1758 roku wybudowana została nowa kuźnica z dymarką, a przy niej była także kowalicha (kuźnia) ręczna. Niestety, kontrolujący stwierdził, że „góry rudnej nie ma pewnej żadnej”. Wymienił też wszystkie narzędzia znajdujące się w kuźnicy: „Statki dymarskie: 2 kowadła – jedno do cyngowania łup, przy którym młot duży, drugie pod dymarką wkopane do tłuczenia rudy, forma w piecyku, pod którą kowadelko, 2 sztachle, zanchizel, młotek do tłuczenia rudy, łopata, kleszcze do cyngowania łup, hak.

<sup>37</sup> AKKK, Inv. B 2, *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1668 roku*.

<sup>38</sup> Wniosek taki można wysnuć na podstawie aktów urodzenia dzieci zarządców kuźnicy: ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742*, akt 680, 725, 838.

<sup>39</sup> AKKK, Rev. V. 1248, *Revisia Ferricudinea et Sufflatrij Rosochy Makoszyn... 11 V 1730*.

Naczynia kuźnicze: miechy skórzane teraz robotne, drugie miechy drewniane dobre – leżą, 3 szczypców chromowych, 2 szczypców półszynkowych i 1 sztuczne, [...], łopatką, zanchizel, kowadło z młotkiem dla prostowania sztabów, kowadło wielkie lane w pniu robotnym osadzone, młot wielki, waga na cetnary”<sup>40</sup>.

Ostatnimi, którzy dzierżawili kuźnicę w Makoszynie na podstawie kontraktu z Kapitułą Katedralną Krakowską byli Andrzej i Elżbieta Cikowscy<sup>41</sup>. Za ich czasów – w 1767 roku – kontrolę przeprowadził ksiądz kanonik Ignacy Bieńkowski. „Od tego dworu idąc na dół ku zachodowi jest kuźnica z dęciem i cyngowaniem na stawie, od którego pogródki reperacji potrzebują, kuźnia z drzewa jodłowego, stara, zła, do użycia niezdatna. Idąc dalej na dół jest kuźnica druga z kowaniem samym, która przez zerwanie przy niej stawu, ściany woda poobalała [...]. Powyżej tej kuźnicy i dworu jest z daleka między lasem na stawie młyn. Młyn ten przez zerwanie stawu pr. Anno 1764 od wody initus zdemoliowany, w którym była olearnia i kamień jeden”. Ksiądz rewizor wymienił nazwiska wszystkich poddanych kuźnicy w Makoszynie<sup>42</sup>. Na koniec wnioskuje, że z powodu braku rudy w okolicy, nie ma sensu odbudowywać zniszczonych kuźnic<sup>43</sup>.

Tak więc w 1764 roku kuźnica w Makoszynie zaprzestała produkcji. Natomiast jeszcze w latach dwudziestych XIX wieku w pobliżu Makoszyna funkcjonowała kopalnia rudy „Ostra Górka”, należąca do obwodu łagowskiego dozorstwa w Miedzianej Górce. Jednak ze względu na rozproszenie złóż, trudną eksploatację oraz konkurencję zakładów metalurgicznych na Śląsku, około 1826 roku zaprzestano tu wydobywania rudy żelaza (Zientara, 1954, s. 220).

### 1.1.3. Kuźnica Napęków

Pierwsza wzmianka o kuźnicy w Napękowie (niewymienionej z nazwy) pochodzi z 1619 roku. Wtedy biskup krakowski Marcin Szyszkowski odstąpił kapitule krakowskiej na rzecz kolegium muzycznego<sup>44</sup> kuźnicę nad rzeką Bielanką (obecnie Belnianką) w kluczu cisowskim, dopiero co zbudowaną, przeznaczając dla tej kuźnicy rudę z góry Koski i pańszczyznę poddanych wsi Skorzeszyce. Kuźnica została wybudowana

<sup>40</sup> AKKK, Rev. V. 1249, *Revisio Aduocatae Makoszyn... 18 XII 1761*.

<sup>41</sup> ADK, *akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742*, akt 2817, 3019, 3092, 3454; tamże, *akta zaślubionych parafii Bieliny 1637–1796*, akt 963; tamże, *akta chrztów parafii Bieliny 1767–1797*, akt 33, 363, 392, 534, 999, 1016.

<sup>42</sup> Byli to: Poddani bydlni: Maciej Dudek, Jan Cedro, Stefan Dudek, Jan Biskupek, Paweł Durli, Mateusz Dudek, Józef Jarek, Baltazar Cedro oraz poddani piesi: Adam Łodej, Antoni Mucha, Wawrzeniec Cedro, Tomasz Armata, Stanisław Staszowiak, Walenty Krawiec, Andrzej Łodej, Walenty Kamizela, Bartłomiej Dudek, Karol Biskup, Jan Wojtacha, Andrzej Wiącek, Mikołaj Biskupek.

<sup>43</sup> AKKK, Rev. V. 1250, *Relatio Revisionis Advocatae dicta Makoszyn... 20 VIII 1767*.

<sup>44</sup> Dnia 8 września 1629 roku biskup Szyszkowski wydał nowy przywilej dla Collegium Musicorum w formie dziesięcin snopowych ze wsi Napęków, Bieliny i 11 innych (Przesławice, Orlów, Pakoszowice, Brzuchania, Działoszyce, Witów, Polanki, Sieciechów, Książnice, Kozie Głowy i Dzierążnia). Wcześniej na ten sam cel przeznaczyl czynsze z kuźni w Napękowie i Lechowiu. Na podstawie: B. Kumor, 1998, t. 1, s. 404.



w pobliżu huty szkła Włochowej<sup>45</sup>, między wsiami Bieliny i Skorzeszyce. Oprócz tego na rzecz kapituły przekazał dochody z dzierżawy młyna na rzece Bielance, należącego do Krzysztofa Cedzyńskiego<sup>46</sup>. W następnym roku zaproponował kapitule, aby kuźnicę Napęk wydzierżawić na lat 30 z czynszem rocznym 700 złp Mikołajowi Gutowskiemu, posesorowi położonej niedaleko kuźnicy Drogowskiej. Kapituła wyraziła zgodę na tę propozycję i wydzierżawiła kuźnicę Gutowskiemu nie na 30 lat, lecz dożywotnio. Cztery lata później biskup Szyszkowski postanowił, aby także poddani wsi Lechów, którzy dotąd płacili czynsze, zaczęli odrabiać pańszczyznę w kuźnicy Napęków<sup>47</sup>.

W 1624 roku komisja powołana przez kapitułę badała powód przerwy w pracy kuźnicy. Członkowie komisji zapisali w protokole: „Pytaliśmy gromady ze wsi Skorzeszyce do tej kuźnicy należącej, z której przyczyny ta przerwa stała się, dali nam tę sprawę, że stawy cztery powyżej tej Rudy porwały się, to jest Pana Delipaczego dwa stawy, Pana Sulewskiego dwa, a piąty Wójtowski z Bielin na inszym porzeczu, który do tego Stawu Napękowskiego wpadł. Przyczyna była niemała – trzecią część grobli woda zniosła”. Komisja stwierdziła także, że wszystkie szkody powstałe w wyniku powodzi zostały usunięte i kuźnica pracuje już normalnie<sup>48</sup>. Gutowski, z braku rzemieślników, wykorzystywał do pracy w kuźnicy, bez zezwolenia kapituły, poddanych z sąsiednich wsi biskupich. Z tego powodu kapituła rozwiązała z nim kontrakt dzierżawy.

14 maja 1631 roku podpisano kontrakt dzierżawy ze *szlachetnym* Wojciechem Rokickim. Otrzymał on kuźnicę Bielanka (czyli Napękowską) oraz wsi Skorzeszyce i Lechów w kluczu cisowskim. Nowy dzierżawca rozwiązał problem braku pracowników do kuźnic w taki sposób, że zapłacił kapitule za prawo zatrudniania chłopów w ramach pańszczyzny. W następnym roku kapituła zezwoliła dzierżawcy na dowolne kopanie rudy oraz urządzenie młyna i barci<sup>49</sup>. W maju 1633 roku dzierżawa przeszła w ręce Tomasza Rokickiego z czynszem rocznym 2000 złp<sup>50</sup>. Kuźnica Napękowska ujęta jest w sporządzonym w 1635 roku inwentarzu biskupstwa krakowskiego wraz z młynem Cedzyńskim pod Skorzeszycami<sup>51</sup>.

Na zakończenie okresu dzierżawy w kwietniu 1636 roku została przeprowadzona lustracja majątku przez przedstawicieli kapituły – ks. Jana Romiszewskiego i ks. Aleksandra Brzeskiego, stąd znamy jej dość dokładny opis. Kuźnicę postawiono przy stawie na rzece, obok znajdowały się trzy sadzawki. Posiadała ona dwa piece dymar-

<sup>45</sup> W niedalekiej odległości od Napękowa znajduje się góra Włochy należąca do Pasma Cisowskiego.

<sup>46</sup> AKKK, Lib. priv. 11, k. 39v–41v.

<sup>47</sup> AKKK, A. act. 11, k. 448v., 449v–500; tamże, Lib. priv. 9, k. 270v–271v, tamże, A. act. 11, k. 455; Or. Arch. Kap., perg. 999 (834).

<sup>48</sup> AKKK, Rev. V. 1485, *Revisia przerwy kuznicze napękowskiej Dzierżawi Panu Gutowskiemu przez ich mości Xędza Łukasza Dąbskiego y Xędza Pawła Garlinskiego Kanoników Crakowskich uczyniona 1624*.

<sup>49</sup> AKKK, A. act. 13, k. 5; tamże, A. act. 13, k. 79v–81v; Zientara, 1954, s. 207.

<sup>50</sup> AKKK, A. act. 13, k. 12. Nie znamy związków rodzinnych łączących Wojciecha i Tomasza Rokickich.

<sup>51</sup> AKKK, Inv. B 26, cyt. Za: Muszyńska, red., 2012, s. 69. W wydaniu książkowym zamieszczona jest nieścisła informacja, że w miejscu tego młyna w latach 1636–1640 Aleksander Szembek zbudował wielki piec. W rzeczywistości wielki piec został zbudowany nad rzeką Lubrzanką w miejscowości Cedzyna.

skie i trzeci do kowania, miechy i koła były w dobrym stanie technicznym. Komisja stwierdziła natomiast zły stan dachów budynków i kominów, który groził pożarem. Za kuźnicą znajdowało się ogrodzenie do sypania rudy. Na potrzeby kuźnicy w czterech retortach wypalano węgiel drzewny. Rzemieślnicy pracujący w kuźnicy mieszkali w sześciu chałupach – nie posiadali żadnych ról, a tylko ogródki na swoje potrzeby. Ruda do kuźnicy była dowożona z góry Koski – po dwa wozy na każdy dzień oraz z Malczowskiej Góry<sup>52</sup>.

Do 2500 złp rocznie wzrósł czynsz płacony kapitule krakowskiej, która miesiąc po kontroli na trzy lata wydzierżawiła kuźnicę Napękową oraz wsi Skorzeszyce i Lechów *szlachetnemu* Stanisławowi Pęczelskiemu, wójtowi kieleckiemu, żonatemu z Anną – córką Stanisława Szembeka. Jeszcze w trakcie obowiązywania pierwszego kontraktu dzierżawczego powódź zniszczyła urządzenia kuźnicy. Z powodu spustoszenia kapituła obniżyła czynsz o 200 złp rocznie. W 1639 roku Stanisław Pęczelski wydzierżawił dodatkowo na 2 lata za czynszem rocznym 1500 złp pobliską kuźnicę Smyczkowską, pozostałą po śmierci poprzedniego dzierżawcy Andrzeja Smyczki. Kontrakt został przedłużony na kolejne lata<sup>53</sup>.

W Napękowie pracą kuźnicy zarządzał *ferrifaber magister*. Pęczelski jako właściciel dużego majątku oczywiście nie nadzorował bezpośrednio pracy hutników, wydaje się jednak, że zarówno on, jak i jego rodzina, mieszkali w Napękowie. W aktach ślubów i chrztów występują członkowie rodziny Pęczelskich. Sam Stanisław Pęczelski – *Tenutario officinarum ferricudinarum Napęków et Smyków* bardzo często był świadkiem na ślubach co znaczących mieszkańców parafii, natomiast jego druga żona Barbara Chudzińska de Zaborze oraz córki Katarzyna i Zofia, często były proszone na matki chrzestne dzieci z całej okolicy<sup>54</sup>.

W inwentarzu biskupstwa krakowskiego z 1645 roku czytamy: „Kuźnica Napękowska nazwana, ta jest kapitulna ze 2 dymarkami. Budynek wielki przystojny i osada, w której rzemieślnicy mieszkają. Poniżej teźże kuźnicy młyn nazwany Cedrzyński także kapitulny o jednym kółku na teźże rzece. Tę kuźnicę trzyma JMP Pęczelski”. Dalej jako wsie kapitulne zostały wymienione Skorzeszyce (dziesięcina do kościoła w Daleszycach) i Lechów (dziesięcina do stołu biskupa krakowskiego). Określone także zostały dokładne granice majątku: „opis poczyna się od stawku Napękowskiego ku Bielinom, stamtąd opisem p. Pęczelskiemu przechodząc przez rzeczkę ku Widelkom i tam idzie Łużykiem ku młynowi Dankowskiemu, stamtąd obraca się, przechodząc rzekę mimo Kozki pewnymi Uroczyskami aż do rzeki, która idzie z Woli Jachowej i kończy się ten opis krągiem pod Skorzeszycami”<sup>55</sup>. W tym samym roku została przeprowadzona kontrola stanu majątku przez komisję właścicielską – księży kanoników Marcina Gawrońskiego i Wojciecha Serebryskiego. Kuźnica miała wówczas dwie dymarki i jeden młot. Mogła wyprodukować dziennie 7 łup, czyli niecałe dwa wozy żelaza. Ponieważ

<sup>52</sup> AKKK, Rev. V. 1486, *Revisio... ad Ferricudinam dictam Napęków in Claue Kielcensi*, 21 IV 1636.

<sup>53</sup> AKKK, A. act. 13, k. 288, 401v, 404, 433v, 461v.

<sup>54</sup> ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742* akt 435, 504, 644, 874, 932, 1103, 1147, 1860; *Akta zaślubionych parafii Bieliny 1637–1796*.

<sup>55</sup> AKKK, Inv. B 1; zob. Muszyńska, red., 2003, s. 70, 71.

nie pracowała nigdy w niedzielę i święta, więc jej potencjalna wydajność wynosiła około 8 wozów żelaza na tydzień. Rudę trzeba było kupować, bo w okolicy jej brakowało. Ze względu na niski stan wody w czasie suszy lub siarczystych mrozów, przez dużą część roku kuźnica nie pracowała. W tym czasie dokonywano drobnych remontów, naprawiano koła, poprawiano tamy i groble. Komisja poleciła pouczyć rzemieślników: dymarzy, kowali, węglarzy, żeby bardziej dbali o sprzęt – naczynia, wozy, kosy, kowadła, młoty, które nazbyt często trzeba wymieniać. Komisja zwróciła też uwagę na nieopłacalność produkcji żelaza, które w ostatnim czasie znacznie potaniało z uwagi na powstanie wielu kuźnic na Rusi i zwiększoną podaż żelaza. Aby zagwarantować sobie zbyt, kuźnicy często oddawali towar na bóg handlarzom, „którzy bardzo pozawodzili i z długami uszli”. Dodatkowo problemem był brak rąk do pracy, z powodu odchodzenia z zakładu wykwalifikowanych rzemieślników kuźniczych w poszukiwaniu lepszych warunków<sup>56</sup>. Jednak trudne dni dla gospodarki, w tym dla hutnictwa żelaza, miały dopiero nadejść.

Rewizja przeprowadzona w 1657 roku przedstawiła tragiczną sytuację gospodarczą w okresie „potopu szwedzkiego” oraz późniejsze spustoszenia dokonywane przez Kozaków Rakoczego. „Podczas poprzedniej rewizji w gospodarstwie w Napękowie było na składzie żelazo do sprzedania, zboże różne i słody, gorzałka na sprzedaż. Jednak po odjeździe Ks. Koneckiego w czasie postu przechodziły tędy różne chorągwie czyniąc wielkie szkody. We dworze w Bielinach stała Chorągiew Rokosznickiego i Towarzystwo. Na wsi natomiast przebywała dragonia Pana Łoszowskiego. Co było w stodołach we dworze do sprzedania i na siew jary, wykarmili, zabrali śledzi pół beczki, jarzyny, siemiona wybrali, także słomę i siano. A potem w Święta Wielkanocne przyjechali hultaje, Wołosze, Kozacy, stali trzy dni w Napękowie, Smykowie, Bielinach, wyjedli co zostało, wybrali najmniejszą rzecz. Pszczoły podarli, gontów kilkaset kop spalili ogień niecąc, piwa i gorzałki co było powypijali, ryby z sadzawek pospuszczali, ostatek żelaza jako i zboża zabrali. [...]. W kuźnicach w tym czasie mało co robią, bo rudy nie ma na gruncie i nie można jej kupić, bo w tym czasie nawet o forę trudno, bo chłopci nie robią ze względu na niebezpieczeństwo i szarpaniny. Czeladź z Napękowa i Smykowa, oraz poddani z Bielin, Lechowa i Skorzeszyc nie płacą czynszu, bo nie ma zarobku. Browar nie pracuje, bo zboże trzeba kupić, a żołnierze i tak nie zapłacą za trunki. W zeszłym roku w Lechowie było powietrze i zmarło ponad 40 ludzi”. Poddani potwierdzili, że żołnierze w kuźnicach zboże wymłócili i pozabierali, spuszczała wodę z sadzawek i sakami łowili ryby, zabrali żelazo ze składu. Pan Pęczelski wydał wojewodzie ruskiemu 150 koni dla rajtarii ze Lwowa. Wojsko zabrało chłopom w Skorzeszycach konie i woły, w Napękowie – woły, w Lechowie – konie. Dzierżawca wydał także pieniądze i żelazo Panu Jurkowiickiemu – towarzyszowi JP Hetmana Polnego<sup>57</sup>.

W 1662 roku dzierżawa przeszła w ręce syna Pęczelskiego – także Stanisława, podstarościego zakroczymskiego, który poprzez małżeństwo z Weroniką został zięciem znanego włoskiego hutnika – Jana Gibboniego. Stanisław Pęczelski junior przejął po

---

<sup>56</sup> AKKK, Rev. V. 1487, *Revisia Kuźnic Napękowskiej y Szymczyńskiej... 29 IV 1645*.

<sup>57</sup> AKKK, Rev. V. 1488, *Anno 1657 in Novembre w Napękowie y Smykowie Kuźnicach y w Bielinach Woytostwa Kapitulnego Memorial Rewizy*.

ojcu urząd wójta Kielc, miał w mieście dwie karczmy, jatkę mięsną, chlebową i łaźnię (Pieniążek-Samek oprac., 2003, s. 119). Wziął w posiadanie także Wójtostwo Bieliny. Nie był chyba jednak tak dobrym gospodarzem jak ojciec, ponieważ w archiwum kapitulnym na Wawelu zachował się *Dekret w/s groźby nałożenia ekskomuniki na Stanisława Pęczelskiego z powodu niedotrzymania warunków kontraktu dzierżawy wójtostwa Bieliny z 11 grudnia 1682 roku*<sup>58</sup>. Ostatnia informacja o pobycie Pęczelskich w Napękwie pochodzi z 1684 roku<sup>59</sup>.

Po Pęczelskich dzierżawcami kuźnic nad Belnianką byli Lisiccy – Wespazjan dzierżawił kuźnicę smyczyńską, a Felicjan – napękową. Felicjan Lisicki w aktach stanu cywilnego występuje jako *arendator bonorum* Kapituły Krakowskiej lub *Entiferi Polachiensis Coniunx de ferricudina Napęków*. Żonaty był z Anną z Servalich, która pochodziła także ze znanego rodu włoskich kuźników – w tym czasie Teresa Servali była dzierżawczynią kuźnicy Berezów. Wiemy, że Lisiccy przebywali w Napękwie co najmniej 16 lat – od 1689 do 1705 roku. W tym czasie (w 1691 roku) największym problemem dzierżawcy był brak rąk do pracy. Poddani ze Skorzeszyc i Lechowa masowo porzucali swoje domostwa i role: „Porozchodzili się, bydło pobrali, chałupy opustoszyli, poodchodzili kilka – kilkanaście mil, żeby robić gonty lub inne roboty”. W samym Lechowie spośród 30 poddanych zostało zaledwie 6, i to sami bydlni<sup>60</sup>.

W latach dwudziestych XVIII wieku dzierżawcą był pan Klimowicz. Z lustracji 1729 roku wynika, że poczynił sporo inwestycji, głównie o charakterze rolniczym, wybudował także wiele nowych chałup dla poddanych. Lustratorzy wnioskowali, aby każda wioska wyznaczyła czterech ludzi, którzy by się górnictwa uczyli: „Ruda swoja być może, a górnika nie masz żadnego”<sup>61</sup>. Trzy lata później poddani ze Skorzeszyc skarżyli się, że po trzy razy muszą wozić z lasu do kuźnic węgle z odległości pół mili. Podczas kontroli lustratorzy zanotowali, że pierwszy z poddanych wrócił o godzinie 9, zatem jeszcze dwa razy do końca dnia mógł obrócić i skargę oddalono<sup>62</sup>.

W czerwcu 1741 roku przedstawiciele kapituły księcia Marcin Żeromski i Józef Gorzeński wydali zalecenie, aby „kuźnicę w Napękwie z pogródkami *de novo* pobudować”. Lustracja przeprowadzona trzy lata później stwierdziła, że ksiądz dzierżawca (niewymieniony z nazwiska) wykonał bardzo dużo różnych inwestycji, także „Kuźnia Napękowska z pogródkami *de novo* pobudowana, do której dwa nowe miechy kupione”. Stwierdzono, że „w Napękowskich górach i w całej dzierżawie rudy przebiera się tak, że brakuje”. Ze względu na brak rudy powinna pracować tylko jedna kuźnica. Trzeba obmyślić inne sposoby wykorzystania energii wody, w przeciwnym wypadku kuźnice wskutek bezczynności popadają w ruinę. Wydano także zalecenie, aby „chałupy w Napękwie dla kuźniaków nad rzeką popostawiać, a które się da – to reperować”. Jednak w tym czasie kuźnica w Napękwie była stawiana za wzór. Przystosowała bowiem pro-

<sup>58</sup> AKKK, A. Vill 30/6. Z powodu remontu archiwum i braku dostępności dokumentu, nie mieliśmy możliwości zapoznania się z jego treścią.

<sup>59</sup> ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742*, akt 1147, 1860 i inne.

<sup>60</sup> AKKK, Rev. V. 1489, *Revisia kuźnic Napękowskiej y Smykowskiej...* 7 VI 1691.

<sup>61</sup> AKKK, Rev. V. 1490, *Revisia Klucza Napękowskiego...* 24 IV 1729.

<sup>62</sup> AKKK, Rev. V. 1491, *Rewizja Napękowa...* 16 IV 1732.

fil produkcji do popytu na rynku: „małe szyny kują, pokupniejsze a droższe”. Wożono tu nawet do przeróbki na atrakcyjniejszy produkt gęsi żelaza z Suchedniowa i łupy z Cedzyny<sup>63</sup>.

W 1746 roku dzierżawę na trzy lata przejął ksiądz kanonik Bratkowski z czynszem 1800 złp. Dzierżawca wkrótce zmarł. Po śmierci majątkiem zarządzał jego ojciec Ignacy, płacąc czynsz w wysokości 2000 złp rocznie. Z protokołów rewizji wynika, że majątek miał charakter rolniczy, a działalność hutnicza stanowiła tylko dodatkowe źródło dochodu. Kuźnicy pracowali na własny rachunek, płacąc ustalony czynsz do rąk dzierżawcy. W 1754 roku uskarżali się, że nie mieli przyrobku według inwentarza. Przy badaniu tej skargi przyznali, że nikt im nie bronił pracować, ale nie było wystarczającej ilości rudy. A dzierżawca wymógł na nich obciążenia, jakby nie było żadnych przeszkód w pracy kuźnic. Brak rudy w okolicy stanowił bardzo duży problem. Przed laty z góry Koski wywożono rocznie nawet do tysiąca wozów rudy. Niestety, złoża zostało wyeksploatowane i mała była nadzieja na znalezienie nowych, mimo że co roku zimą trwały poszukiwania<sup>64</sup>.

Następnym dzierżawcą majątku kapitulnego w 1757 roku na ponad 30 lat został ksiądz kanonik Bieńkowski – scholastyk krakowski. W chwili przejęcia dzierżawy zastał zupełnie zrujnowaną fryszerkę, wybudowaną jeszcze za czasów dzierżawy Klimowicza, oraz zapas żelaza, którego nikt nie chciał kupić. Do tego „ruda według zeznań górników tak się w Górach Napękówskich przebrała, iż jej wcale wynaleźć nie mogą”. Jednak czasy kryzysu dla tego majątku dopiero miały nadejść. W latach 1775–1778 dzierżawca zaprzestał nawet opłacania czynszu z powodu znacznych wydatków na prowiant dla wojsk cesarskich oraz trzyletniego okresu nieurodzajów w dobrach Napękówskich i w całej okolicy. „Dzierżawca Scholastyk Bieńkowski żelaza nie robił, chociaż miał z czego, bo je zaraz zabierano. W karczmach trunków nie wstawiał, bo w tych darmo wypijano. Bydła starego w czasie rozruchów zabrano sztuk 18 i to zjedli, koni fernalskich 7, kur 300. [...] Oprócz tego wydał 40 korcy na prowiant cesarskim”. Ksiądz dzierżawca musiał nawet zakupić w Krakowie i Skalbmierzu 70 korcy zboża i rozdać je biednym, aby zapobiec klęsce głodu<sup>65</sup>.

W późniejszych latach ksiądz Bieńkowski poczynił w dobrach bardzo wiele różnych inwestycji, mających poprawić warunki życia poddanych i zwiększyć dochody majątku. Mimo usilnych poszukiwań nie znaleziono nowych pokładów rudy. „Rudy w Napękowie brakuje, a z czasem w ogóle nie będzie. Trzeba więc temu zaradzić – albo palić drzewo na popioły (ten las na popioły zdatny), albo zbudować tartak”. Rozważano

<sup>63</sup> AKKK, Rev. V. 1494, *Actus Revisionis Bonorum Napęków... 6–7 VI 1741*; tamże, Rev. V. 1495, *Actum Revisionis... in Villa Napęków, 8 IV 1744*; Wijaczka red., 2004, s. 246.

<sup>64</sup> AKKK, Rev. V. 1496, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków... 19 III 1746*; tamże, Rev. V. 1497, *Relatio Revisionis Bonorum Capitularium Villae Napęków 30 VII 1748*; tamże, Rev. V. 1498, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków Reverendissimi Capituli 1751*; tamże, Rev. V. 1499, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków Reverendissimi Capituli 1754*.

<sup>65</sup> AKKK, Rev. V. 1500, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków Reverendissimi Capituli... 1 V 1757*; tamże, Rev. V. 1501, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków cum attinentiis... 25 IV 1760*; tamże, Rev. V. 1502, *Relatio Revisionis... Belno et Mąchocice 28 IV 1766*; tamże, Rev. V. 1503, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków cum attinentiis Smyków, Bieliny, Skorzeszyce, Lechów et Belno 24 IV 1778*.

także budowę papierni lub huty szkła. W 1788 roku „od Ś. Jana do lutego nie robiono roboty kuźnicznej z powodu niedostatku rudy. Szukają wielkim kosztem i rzadko znajdują, i to mało ile na dawnych zrobach. Dlatego ekonomika tamtejsza już od kilku lat chwyciła się dobywania nowizn i przyczyniania gruntów znacznym kosztem, aby z czasem, gdy braknie rudy, nie zabrakło chleba”<sup>66</sup>.

W 1789 roku doszło do pożaru w kuźnicy. Wskutek nieostrożności dozorców, „którzy w bliskości pieców kurząc węgle nim się dawniejsze wypaliły, nowego nałożywszy materiału na wierzch, nie dali baczości na wzmagający się ogień, który natychmiast rzeczoną budowlę (budynek, w którym znajdowały się piece hutnicze) ogarnął i spalił”<sup>67</sup>. W następnych pięciu latach dzierżawca znacznie rozwinął gospodarstwo. Wybudował w pobliżu hutę szkła, a w Napękowie m.in.: tartak, nowy młyn i kuźnię, dwa wapieniki, studnię, instalację doprowadzającą wodę do browaru, dwa mosty. Jednocześnie zaprzestał produkcji żelaza – „Gromady Napękowska, Smykowska i Bielińska używane były do Fabryki Żelaznej, lecz teraz, gdy ta Fabryka ustała z przyczyny niedostatku rudy w roku 1791 i 1792, bo jej wynaleźć nie można było. Wszelako zaniedbywać tego tak pożytecznego obiektu nie należy. Gdyby się znalazł kto sposobniejszy do tego szukania tejże rudy, gdy lasy do tego obszerne i obfitość wody”. Jeszcze następny dzierżawca Ksiądz Sebastian Sierakowski poszukiwania rudy „zlecił geometrze, który miał sposób mineralny doświadczenia magnesem, gdzieby było. Był w wielu miejscach i powiedział, że tylko są słabe znaki”<sup>68</sup>. Kuźnica w Napękowie nie podjęła już produkcji.

#### 1.1.4. Kuźnica Smyków

31 maja 1612 roku biskup krakowski Piotr Tylicki zezwolił *uczciwemu* Andrzejowi Smyczce na urządzenie kuźnicy pod miastem Daleszycami w miejscu, w którym znajdował się młyn Florkowski, za czynszem rocznym 100 złp na rzecz kapituły<sup>69</sup>. Z późniejszych dokumentów wynika, że kuźnica Smyczyńska, podobnie jak Napękowska i Babiradzka, została przekazana przez biskupa na rzecz kapituły z przeznaczeniem na muzykę Capella Kraków<sup>70</sup>. Smyczkowie byli prawdopodobnie kuźnikami zatrudnianymi już wcześniej w sąsiednich kuźnicach w Belnie i Makoszynie. Ich nazwisko napotkamy często w aktach stanu cywilnego Parafii Św. Michała Archanioła w Daleszycach. Wydaje się, że cieszyli się tam dużym poważaniem, występowali bowiem wielokrotnie jako świadkowie na ślubach pracowników tych kuźnic<sup>71</sup>. Z akt procesowych

<sup>66</sup> AKKK, Rev. V. 1504, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków cum attinentiis Smyków, Bieliny, Skorzeszyce, Lechów et Belno 23 IV 1781*; tamże, Rev. V. 1506, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków cum attinentiis Smyków, Bieliny, Skorzeszyce, Lechów et Belno III 1788*.

<sup>67</sup> AKKK, Rev. V. 1507, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków cum attinentiis Smyków, Bieliny, Skorzeszyce, Lechów et Belno IV 1791*.

<sup>68</sup> AKKK, Rev. V. 1509, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków... IV 1795*; tamże, Rev. V. 1512, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków... 1798*.

<sup>69</sup> AKKK, Lib. priv. 9, k. 171–172; tamże, A. act. 11, k. 36, 177–177v.

<sup>70</sup> AKKK, Inv. B 2, *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1668 roku*.

<sup>71</sup> ADK, *Akta stanu cywilnego parafii Daleszyce...*, k. 220, 226 i inne.

sądu górniczego wiemy, że Andrzej Smyczka w 1617 roku wydobywał rudę z frysztu, znajdującego się na górze Koski między Górnem a Daleszycami. Siedem lat później biskup krakowski pozwolił Smyczce na dożywotnie kopanie rudy bez opłaty olbory na własny użytek do kuźnicy Florkow<sup>72</sup>.

W aktach parafii rudnik Andrzej Smyczka wymieniony jest jako fundator kaplicy w daleszyckim kościele, zwanej „Ku Południowi”. W 1627 roku lokował na gruntach czterech mieszczan z Daleszyc, przykazując, aby czynsz z tych roli przeznaczony był na odprawianie po śmierci cotygodniowych mszy za dusze jego i żony<sup>73</sup>. W inwentarzu z 1635 roku czytamy: „Przy mieście Daleszycach jest stawów 4. Na pierwszym siedzi Smyczka za prawem sobie od nieboszczyka ks. biskupa Szyszkowskiego danym. Ma swoje pola, czynszu nie daje, na miarach jest. Spust jemu należy. Dziesięcina po tym młynie plebanowi daleskiemu. [...]. Znowu poniżej (kuźnicy Napękowski) na tejże wodzie jest kuźnica, na której siedzi za prawem Smyczka. Czynsz kapitule płaci. Spust tego stawku jemu należy. Dziesięcina po tym rudniku należy plebanowi daleskiemu”<sup>74</sup>.

Po śmierci *uczciwego* Andrzeja Smyczki kapituła krakowska w czerwcu 1639 roku wydzierżawiła na dwa lata kuźnicę Smyczkowską *szlachetnemu* Stanisławowi Pęczelskiemu, wójtowi kieleckiemu i dzierżawcy kuźnicy Napękowskiej za czynszem rocznym 1500 złp<sup>75</sup>. Dzierżawa ta była przedłużana i pozostawała w rękach Pęczelskiego przez 23 lata. W protokole lustracji z 1645 roku możemy przeczytać, że kuźnica smyczyńska posiada dwie dymarki i jeden młot, ale że rudy brakuje, to pracuje tylko jedna. Ta kuźnica nie ma żadnego poddanego, używa do pracy poddanych kapitulnych. W 1657 roku kuźnica i całe gospodarstwo w Smykowie zostało splądrowane przez Kozaków Jerzego Rakoczego. Zabrali oni zboże na paszę i wywieźli żelazo ze składu. Czeladź kuźnicza ze Smykowa z powodu braku dochodów przestała opłacać należne czynsze<sup>76</sup>.

W 1662 roku dzierżawę po zmarłym ojcu przejął Stanisław Pęczelski junior, a później Wespazjan Lisicki. Obydwaj należeli do rodów spowinowaconych z włoskimi hutnikami – pierwszy Gibbonich, drugi – Servalich. Jeszcze w 1757 roku w Smykowie składowano wyprodukowane tu żelazo, które nie mogło znaleźć nabywców. Po lustracji spisano je i przewieziono do spichlerza w Napękowie w celu sprzedaży. Później na pewno kuźnica nie działała, ponieważ poddani ze Smykowa byli używani do pracy w kuźnicy w Napękowie, a grobla i upust stawu zostały zerwane i przez ponad dwadzieścia lat nie zostały odbudowane<sup>77</sup>.

<sup>72</sup> AKM, A ep. 41, k. 333–335; tamże, Lib. priv. 11, k. 78v–79v.

<sup>73</sup> ADK, *Consignatio Bonorum ad Ecclesiam Parochialem in Oppido Daleszyce pertinentium AD 1802*, k. 56 – 56v.

<sup>74</sup> AKKK, Inv. B 26, zob. Muszyńska, red., 2012, s. 69.

<sup>75</sup> AKKK, A. act. 13, k. 461v.

<sup>76</sup> AKKK, Rev. V. 1487, *Revisia Kuźnic Napękowskiej y Szymczyńskiej... 29 IV 1645*; tamże, Rev. V. 1488, *Anno 1657 in Novembre w Napękowie y Smykowie Kuźnicach y w Bielinach Woytostwa Kapitulnego Memorial Rewizey*.

<sup>77</sup> AKKK, Rev. V. 1501, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków cum attinentiis... 25 IV 1760*; tamże, Rev. V. 1509, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków... IV 1795*; tamże, Rev. V. 1512, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków... 1798*.

## 1.2. Hutnictwo szkła

Region świętokrzyski w początkach okresu nowożytnego pełnił dominującą rolę w obrębie dwóch niezwykle ważnych dziedzin ówczesnego przemysłu, w hutnictwie żelaza i produkcji szkła. Na terenie Polski wytop masy szklanej i formowanie z niej naczyń pojawiało się w rozproszonych ośrodkach już od okresu wczesnego średniowiecza. Dopiero jednak w okresie nowożytnym, wraz z nowymi zdobyczami techniki, nastąpiło wykształcenie się właściwego hutnictwa szkła. Region świętokrzyski był w tej dziedzinie jednym z przodujących obszarów. Zlokalizowane tu były dwa największe skupiska niewielkich, tzw. leśnych hut szkła. W XVI wieku największe ich zagęszczenie znajdowało się, w okolicach Radoszyc, w lasach należących do starostwa częcińskiego. Natomiast w następnym stuleciu, wydaje się, że większość działających tam rodów hutników przeniosła się na nowe tereny, bezpośrednio w rejon Gór Świętokrzyskich<sup>78</sup>. Ten drugi ośrodek był mniej zwarty od radoszyckiego, a produkcja szklarska rozrzucona była w pobliżu najważniejszych pasm: Łysogórskiego, Klonowskiego i Orłowińskiego (Wyrobisz, 1968, s. 29, 30). Do tego ośrodka należały także huty szkła położone w dorzeczu Belnianki, na terenach należących ówczesznie do biskupstwa krakowskiego. Były to, w porządku chronologicznym: huta Józwik Stary (zwana też niekiedy Nidziankowską, Lisikowską, Łszyk, Stara), huta Kakonin, huta Guska „w dolinie Łopuszki”, huta Michnowska (na terenie współczesnej miejscowości Huta Nowa), huta Porąbki, huta Sieraków. Huty te, z wyjątkiem dwóch ostatnich, okres największego rozwoju przeżywały, podobnie jak cały ośrodek łysogórski, w XVII wieku. W połowie następnego stulecia produkcja szkła już całkowicie zanikła na tym obszarze. Dwie ostatnie z wymienionych hut były już właściwie tylko nieudanymi próbami ożywienia rzemiosła szklarskiego, które podjęto jeszcze w XVIII wieku.

Tereny, które wybierano na lokalizację hut, cechować się musiały szeregiem czynników naturalnych, które były niezbędne do prowadzenia produkcji szklarskiej. Podstawowym warunkiem było istnienie odpowiedniej bazy surowcowej, która obejmowała zarówno produkty wykorzystywane do produkcji masy szklarskiej (popiół, potaż, skały wapienne, gliny techniczne), jak i surowce energetyczne (węgiel drzewny). Obok tego bardzo istotna była również odpowiednia konfiguracja terenu i sieci wodnej. Góry Świętokrzyskie posiadały warunki naturalne, które znakomicie spełniały wszystkie te wymagania. W północnej stronie Pasma Głównego występują znaczne ilości kwarcytów i piaskowców kwarcytowych, bardziej łagodne południowe stoki pokryte są lessami, doliny pokrywają osady akumulacji lodowcowej, wśród których są gliny zwałowe, piaski i żwiry fluwioglacjalne, natomiast doliny i terasy rzek budują piaski drobno- i średnioziarniste (Gilewska, 1972, t. 1, s. 292–303; Filonowicz, 1980, s. 80–84). Wszystkie te materiały, stanowią podstawę mieszanin na masę szklarską. Niewątpliwym atutem regionu świętokrzyskiego były także lasy, które w XVII wieku pokrywały znaczną część tego obszaru. Puszcza jodłowo-bukowa, której resztki przetrwały do dziś, dostar-

<sup>78</sup> Te same nazwiska hutników, np.: Winiarskich, Józwików, Łysaków, Wilków, pojawiają się zarówno w ośrodku radoszyckim, jak i w hutach łysogórskich. Zob. Drogosz, Cedro, 2007, s. 31.



czała drzewa na popiół, a według hutników najlepiej dla szklarstwa nadawał się właśnie popiół bukowy. Lasy dawały również odpowiednie zaplecze surowcowe dla produkcji węgla drzewnego.

Ówczesne huty szkła były zakładane często w głębi obszarów leśnych z dala od siedzib ludzkich. Tak było w przypadku niemal wszystkich hut z dorzecza Belnianki (zwłaszcza tych najstarszych), które lokowane były w stosunkowo dużej odległości od istniejących osad. Wycinanie ogromnych ilości drzewa na potrzeby produkcji szklarskiej prowadziło jednak do szybkiego niszczenia znacznych przestrzeni leśnych i w efekcie wyczerpywania surowców. Skutkiem tego był stosunkowo krótki czas funkcjonowania huty na jednym terenie. Zjawisko to doskonale ilustrują losy hut szkła z dorzecza Belnianki, których okres produkcji rzadko przekraczał jedno stulecie.

Współczesne badania nad lokalizacją hut w kontekście chronologicznym wskazały także na interesującą prawidłowość przestrzenno-czasową, związaną ze stopniowym „schodzeniem” produkcji szklarskiej w dół, z terenów wyżynnych i wzgórz do dolin i na równiny polodowcowe (zob. np.: Jabłoński, Rubnikowicz, 1991, t. 18, s. 278; Bienias, 1997, t. 6, s. 209, 210). Huty z okolic Bielin stanowią doskonały przykład tego procesu. Najstarsza z tutejszych hut datowana na XVI wiek położona jest w Hucie Szklanej, na stokach Łysogór, na poziomie 445–447,5 m n.p.m., następny zakład, w Hucie Starej, datowany już na początek XVII wieku leży poniżej na wysokości 365,5–370 m n.p.m. a położona najniżej, w obrębie doliny Belnianki, huta w Hucie Nowej (około 320 m n.p.m.) ma chronologię młodszą o kilka kolejnych dekad (połowa XVII wieku) (Bienias, 1997, s. 221).

Hutnictwo szkła, podobnie jak produkcja żelaza, nigdy nie zostało objęte organizacją cechową. Praca przy produkcji szkła traktowana była jako zajęcie „szlachetne”, wymagające wysokich kwalifikacji, ale również niebezpieczne (Jeziński, Leszczyńska, 2003, s. 51). Hutnicy, którzy zakładali huty szkła posiadali liczne przywileje i cieszyli się stosunkowo wysoką pozycją społeczną. Prowadzone przez nich rzemiosło często dostarczało im znacznych dochodów i chociaż rzadko zdarzało się, by przechodzili do stanu szlacheckiego, to jednak prestiż ich zawodu stawiał ich wyżej niż zwykłych rzemieślników. Hutnicy nie byli właścicielami gruntów, na których stawiali huty, jednak sam zakład, wraz z przynależnościami, stanowił ich własność użytkową, do której zwykle mieli dożywotnie prawo. Potwierdza to praktyka dziedziczenia hut, jak to miało miejsce w przypadku Kakonina czy huty Józwik Stary. Ponadto, szklarze, oprócz uposażenia związanego bezpośrednio z prowadzeniem huty i wykorzystywania na jej potrzeby odpowiednich surowców, posiadali jeszcze prawo do: użytkowania pól uprawnych, łąk, pastwisk, ogrodów, stawów rybnych, barci leśnych, stawiania młynów i browarów (Wyrobisz, 1968, s. 68). Mieli także bardzo ważny przywilej korzystania z robocizny mieszkańców wsi, istniejącej w pobliżu huty. Dzięki temu wiele prac, takich jak ścinanie drzew, wyrób popiołu i potażu, suszenie drzewa czy dostarczanie surowców mineralnych mogli wykonywać chłopci pańszczyźniani. Jednak w każdej nawet najmniejszej hucie szkła musiało pracować co najmniej dwóch wykwalifikowanych hutników, którzy znali się na rzemiośle szklarskim. Najważniejszą osobą w hucie produkującej szkło był hutnik-majster (zwany magistrem), zazwyczaj był on także

właścicielem zakładu, posiadał on największą wiedzę na temat sposobu wytopu i znał odpowiednie receptury na masę szklaną. Razem z majstrem zwykle pracował czeladnik (towarzysz), który z czasem sam nabierał wiedzy i doświadczenia, aby móc w przyszłości samodzielnie otworzyć własną hutę.

Hutnik, chcący otrzymać przywilej na założenie huty, musiał posiadać własne środki na jej urządzenie. Z uwagi na stosunkowo krótki czas działania huty w jednym miejscu, nie dbano szczególnie o trwałość budynków, w których się mieściła. Małe huty leśne ograniczały się do wystawiania kilku szop skleconych z bali i tarcic. Nawet większe zakłady, istniejące kilka dziesięcioleci wyglądały podobnie, różnić się mogły najwyższą wielkością czy liczbą budynków. W jednej z takich drewnianych szop umieszczany był piec szklarski, który zwykle miał bardzo prostą konstrukcję. Wykonany był z cegieł lub kamieni spajanych gliną w formie owalnej kopułki. Oprócz głównego pieca, w którym wytapiano w specjalnych tyglach, tzw. donicach, masę szklaną, w hutach znajdowało się jeszcze od 3 do 5 pieców pomocniczych (Wyrobisz, 1968, s. 87, 88). Wśród nich mogły być piece do przepalania zestawu, odprężarki – piece do powolnego stygnięcia wyrobów, do suszenia drewna czy wypalania tygli. Ze źródeł historycznych wiemy, że w tak wyspecjalizowany zespół pieców wyposażona została m.in. huta szkła w Porąbkach<sup>79</sup>.

Szkło otrzymywano w wyniku przetapiania mieszaniny składników, wśród których musiały znaleźć się: piaski szklarskie, topniki (popiół drzewny lub potaż) i stabilizatory (skały węglanowe np. wapień, margiel, kalcyt). Każdy hutnik stosował jednak własne receptury na masę szklaną i techniki wytopu szkła. W leśnych hutach otrzymywano zwykle szkło potasowe o niskiej jakości i zielonkawym zabarwieniu. Doświadczeni hutnicy potrafili jednak uzyskać także szkło znacznie lepsze, zwane tafłowym oraz najlepsze, tzw. szkło białe. Od właściwego doboru składników zależała nie tylko jakość wyrobów, ale w ogóle powodzenie całego procesu wytopu. Właściciele hut często osobiście sporządzali zestaw surowcowy lub też sprawowali nad tą czynnością bezpośredni nadzór. W niektórych rodach receptury na masę szklarską przekazywane były z pokolenia na pokolenie i dziedziczone razem z hutami.

Z produkcją szkła wiąże się jeszcze jeden problem, dotyczy on zbytu produktów huty. Przeważająca liczba leśnych hut produkowała szyby, butelki i zwykle naczynia stołowe na potrzeby właściciela dóbr, ale z czasem w coraz większym stopniu także na potrzeby rynku. Miejscową sprzedaż organizowano w karczmach, bądź posługiwano się pośrednictwem drobnych handlarzy, przeważnie Żydów. Szkło mogło też być wysyłane do większych miast własnym transportem (Kamieńska, Baranowski red., 1978, t. 4, s. 69, 70). Rody hutników często łączyły z kupcami także więzy rodzinne, co wynikało z podobnej pozycji społecznej tych zawodów. Dowody znajdujemy także w dokumentach dotyczących hut z okolic Bielin<sup>80</sup>.

<sup>79</sup> Patrz Huta Porąbki w niniejszym tekście.

<sup>80</sup> Córki Jana Józwicka, właściciela huty szkła zwanej *sub Ruska Łyszow* wyszły za mąż za kupców: Regina 19 lutego 1651 roku poślubiła Jakuba Szybaltę, kupca z Szydłowca, Maria – 4 lutego 1657 roku wyszła za mąż za kupca Jana Bartnickiego, pochodzącego z Rakowa; w 1647 roku kupiec warszawski trzymał do chrztu dziecko z huty szkła Łyszów, a w 1653 roku kupiec szkła Jan Pokrzywnicki

W XVIII wieku stare huty szkła w rejonie dorzecza Belnianki stopniowo zaczęły zaprzestawać produkcji. Najstarszy i najdłużej działający tu ród hutników – Józwicków jeszcze w pierwszej połowie owego stulecia opuścił te tereny. Wyczerpywanie surowców czyniło hutnictwo szkła w tych miejscach coraz mniej opłacalnym. Na miejscu dawnych zakładów produkujących wyroby szklane zaczęto tworzyć folwarki, dla których głównym źródłem dochodu było rolnictwo.

Leśne huty szkła szybko zniknęły z krajobrazu Łysogór, a o ich istnieniu zapomniano na długie lata. Ponowne ich odkrycie nastąpiło dopiero za sprawą działań archeologów. Pierwsze znaleziska, a następnie niewielkie badania archeologiczne przeprowadzone zostały w 1960 roku na terenie pól w miejscowości Huta Stara, gdzie na powierzchni znajdowane były „zmieszane z grudkami ziemi okruchy szkła o regularnych kształtach – fragmenty wisiorów do żyrandoli, paciorki i szklane «sople», świadczące o wytapieniu tu kiedyś szkła”<sup>81</sup>. Archeolodzy z Kielc wykonali, na tym obszarze niewielki wykop sondażowy, z którego zebrali odpadki produkcyjnych oraz fragmenty gotowych wyrobów szklanych: szklanek, kieliszków i ampułek. Przy okazji tych badań zlokalizowali także położenie podobnego stanowiska w Hucie Szklanej (Lejawa, 2006, nr 5). Podobne znaleziska, także w latach 60. XX wieku, odkryte zostały w Kakoninie, w pobliżu dawnego dworu<sup>82</sup>.

Kompleksowe badania nad hutnictwem szkła w dorzeczu Belnianki przeprowadzone zostały dopiero na początku lat 90. XX wieku przez archeologów z Pracowni Dziejów Szkła Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu<sup>83</sup>. Realizowali oni projekt powierzchniowej weryfikacji śladów leśnych hut szkła na terenie Kielecczyzny. Prace rozpoczęły w 1992 roku od ponownego przebadania stanowisk odkrytych w latach 60. XX wieku, w miejscowościach Huta Stara i Huta Szklana. W następnym roku kontynuowali badania, tym razem na terenie miejscowości Huta Nowa, gdzie w pobliżu brodu na Belniance odkryli, pozostałości kolejnego zakładu szklarskiego<sup>84</sup>. Ówczesny stan badań nad źródłami archiwalnymi, nie pozwalał niestety na jednoznaczne identyfikowanie stanowisk archeologicznych z nazwami hut szkła wzmiankowanymi w źródłach pisanych. Intensywne badania i kwerendy, które autorzy niniejszego tekstu prowadzili w ostatnich latach pozwalają wreszcie na przeprowadzenie wiarygodnej korelacji pomiędzy odkryciami archeologów a wzmiankami, jakie znajdują się w dokumentach i tekstach historycznych.

---

córkę szklarza Adama Koziola z huty w Kakoninie. zob. np.: ADK, *akta zaślubionych parafii Bieliny 1637–1796*, akt 132.

<sup>81</sup> Nowe ciekawe odkrycie. Starodawne huty szkła na zboczu Łysej Gór. W: *Słowo Ludu*, 1960, nr 277.

<sup>82</sup> Miało to miejsce przy okazji badań etnograficznych, które prowadziła w tej miejscowości Bogumiła Szurowa (zob. B. Szurowa, 1968, t. 9, s. 430).

<sup>83</sup> Pracami kierował dr Marek Rubnikowicz oraz mgr Małgorzata Markiewicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, towarzyszyło im dwoje studentów archeologii, także z tego uniwersytetu; w badaniach współuczestniczył także Jerzy Lejawa z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Kielcach.

<sup>84</sup> Wyniki tych badań nie były publikowane; dokumentacja dostępna jest w archiwum WUOZK w Kielcach oraz w Instytucie Archeologii UMK w Toruniu.

### 1.2.1. Huta Józwik Stary (Nidziankowska, Lisikowska, Łyszyk, Stara)

Jedna z pierwszych hut szkła w dorzeczu dzisiejszej Belnianki, na terenach należących do biskupów krakowskich, powstała w 1618 roku. Był to zakład założony przez Melchiora Lisika (Łyszyka) u stóp Łysej Góry. W przywileju, jaki hutnik ten otrzymał od krakowskiego biskupa Marcina Szyszkowskiego położenie terenu, na którym miała powstać huta, określone jest w następujący sposób: *[in aream] uno milliario ab oppido Słupia abbatis S. Crucis et alio a Bieliny villa nostra distantem penes fluvium Nidzianka inter Ruska Dambrowa et Grzumow iacentem*<sup>85</sup>. Ksiądz kanonik Szymon Sarnowski w lustracji przeprowadzonej 19 sierpnia 1619 roku nazywał ją Nidziankowską. Protokół rozpoczął w następujący sposób: „Minął rok jak huta wzięła swój początek wśród lasów głuchych w odległości mili od wsi Bieliny, nad rzeczką Nidzianką, między lasem nazwanym Ruska Dąbrowa a lasem nazwanym Grzumowem”. Następnie określił jej położenie – graniczyła ona z dobrami Świętego Krzyża i narożnikiem w odległości ćwierć mili sięgała dóbr Łagowa własności biskupa kujawskiego. W pobliżu tej huty w odległości ćwierć mili istniała wówczas huta należąca do Świętego Krzyża, a w pół mili – wieś zwana Huciskiem<sup>86</sup>. Hutą zarządzał wówczas syn Melchiora – Tomasz. Wyposażenie huty było bardzo ubogie – była tam jedynie szopa deskami pobita, w której znajdowały się dwa piece: jeden do robienia szklanic, drugi – do suszenia drewna. Do tego jeszcze izba biała z komorą oraz koszara. Prawdopodobnie to ta huta opisana jest w inwentarzu biskupstwa krakowskiego z 1635 roku w sposób następujący: „Druga huta, na której siedzi Malcher za prawem także. Daje czynszu na św. Marcin fl. 20, kapitule fl. 40”<sup>87</sup>.

Już w latach 40. XVII wieku nowym właścicielem został hutnik Jan Józwik<sup>88</sup>. Wywodził się on ze znanego rodu szklarzy, którzy jeszcze w XVI wieku działali w ośrodku radoszyckim, a na początku XVII wieku przenieśli swoją działalność w Łysogóry<sup>89</sup>. W inwentarzu z 1668 roku jest informacja, że dziewięć lat wcześniej biskup krakowski Andrzej Trzebicki nadał dożywotni przywilej dla Jana i Agnieszki Józwików na hutę szkła z rolami, łąkami, ogrodami, z wolnym paleniem popiołów z drzew nieużytkowych oraz na młyn o jednym kole wodnym do wybudowania na rzeczce Nidziance na swoją potrzebę<sup>90</sup>.

<sup>85</sup> AKKK, Lib. priv. 9, k. 264–265.

<sup>86</sup> Może to stanowić dodatkowy dowód na to, że benedyktyńska huta szkła działała na obszarze dzisiejszej Huty Szklanej, a nie położonego z drugiej strony Świętego Krzyża – Huciska.

<sup>87</sup> AKKK, Rev. V. 1149, *Thomaszowi Lisikowi Hutnikowi revisia Huti nazwanej Nidziankowska... 19 VIII 1619*; tamże, Inv. B 26 (Muszyńska red., 2012, s. 98).

<sup>88</sup> W dokumentach kapituły katedralnej krakowskiej używano nazwy Józwik Stary. W aktach stanu cywilnego parafii Bieliny nie spotykamy takiego określenia – Jan Józwik od początków istnienia parafii wymieniany był jako właściciel huty szkła pod Ruską (Dąbrową) – *officina vitrearia sub Ruska*.

<sup>89</sup> Jeszcze w 1610 roku Jan Józwik (prawdopodobnie chodzi o innego hutnika z tej rodziny) prowadził hutę szkła znajdującą się w parafii radoszyckiej (Wiśniewski, 1913, s. 437). Śladem tej działalności jest stosowana tam do dziś nazwa Hucisko Józwików.

<sup>90</sup> AKKK, Inv. B 2, *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1668 roku*.

Po śmierci Jana Józwicka, w 1674 roku biskup Andrzej Trzebicki powierzył prowadzenie huty jego zięciowi Franciszkowi Różyckiemu, ożenionemu z najmłodszą z córek Jadwigą. W 1683 roku, kiedy odbyła się lustracja huty przez komisję kapituły, jako właściciele zostały wymienione dwie pary małżeńskie: Franciszek i Jadwiga Różyccy oraz Józef i Teresa Józwickowie (Józef był wnukiem poprzedniego właściciela Jana Józwicka). W tym czasie w skład majątku wchodziły: budynek mieszkalny z izbą wielką, stodoły oraz młynek o dwóch kołach na rzece Bieliniance. Gospodarstwo rolne było bardzo małe – zbierano zaledwie 10 kop oziminy, 12 kop jarzyny, kilka kop owsa<sup>91</sup>.

W 1689 roku samodzielnym właścicielem został Józef Józwick. Należała do niego w tym czasie jeszcze jedna, znajdująca się w pobliżu huta szkła, zwana *Michnowską*. Rodzina Józwicków prowadziła produkcję szkła w hucie *vitreaia Lyssov* przez kilka kolejnych dekad, co najmniej do 1720 roku. Dzierżawcy mieli obowiązek dostarczania do kościoła katedralnego 1000 szyb (*sic!*), 60 szklanic i 60 kieliszków. W 1721 roku huta szkła, należąca do Wawrzyńca i Marianny Piotrowskich, była zrujnowana: „przed tym budynkiem [mieszkalnym] była wcześniej huta, teraz pozostała tylko ściana, wszystko trzeba na nowo budować”<sup>92</sup>.

Hutę Melchiora Łyszyska z dużym prawdopodobieństwem można identyfikować z relikdami odkrytymi we wsi Huta Stara. Wprawdzie w tutejszym nazewnictwie nie znajdujemy miejsc, które obecnie, czy dawniej, określane były jako Ruska czy Grzumów, natomiast nazwa Nidzianka, jak dziś określa się rzekę płynącą przez Makoszyn i Belno, jeszcze na XIX-wiecznych mapach stosowana była dla strumienia zwanego dziś Hutką, a płynącego przez Hutę Szklaną i Starą. Dodatkowych dowodów, potwierdzających to przypuszczenie, dostarczają akta parafialne z kościoła w Bielinach. Na ich podstawie można prześledzić, jak zmieniał się nazewnictwo tego obszaru. Początkowo w aktach ślubów i metrykach chrztów występowało określenie *officina vitreaia Lyssov sub Ruska* lub samo *sub Ruska* (akta od 1637 roku) – nawet później, kiedy zmienił się właściciel huty, nazwa ta była ciągle stosowana, z czasem w bardziej spolszczonej formie *Lyssov* czy nawet *Łyszow*. Jeszcze w pierwszych dekadach XVIII wieku stosowane były w różnych formach określenia *Ruska* (a także *dicta Podruska*) i *Lyssov*, choć obok nich, w 1719 roku po raz pierwszy pojawiło się określenie *officina vitreaia antiqua*, a wreszcie w 1729 roku *vitreaia dicta Stara*. W 1743 roku ksiądz Zayffret zaczyna używać nazwy *Antiqua Hutta* i dopiero od lat 60. XVIII wieku proboszcz Józef Patek wprowadza polską nazwę Stara Huta (Drogosz, Cedro, 2007, s. 32, 103).

<sup>91</sup> AKKK, Lib. priv. 10, k. 399v–401v; tamże, Rev. V. 1150, *Revisia ex Decreto Venerabilis Capituli Cathedralis Cracoviensis Hutey Sklaney nazwanej Lisikowska... 15 X 1683*.

<sup>92</sup> AKKK, Lib. priv. 12, k. 77v–78v; tamże, Inv. B. 2, *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1668 roku*; tamże, Rev. V. 1218, *Rewizja Chuty Starej Jozwiakowski pod S. Krzyżem Ruska nazwanej na Osoby Szlachetnych Wawrzyńca Piotrowskiego i Maryanny Małżonków odprawiona przez nas niżej podpisanych die 13 Juli 1721*; ADK, *Akta chrztów w parafii Bieliny 1637–1742*, akt 2051, 2864, 3046.

### 1.2.2. Huta Kakonin

Niedługo po tym jak Melchior Łyszyk założył swój zakład pod Łyscem, w pobliżu Bielin powstała kolejna huta szkła. W 1625 roku biskup Szyszkowski wydał przywilej dla Krzysztofa Józwicka, zezwalając mu na prowadzenie produkcji szkła, na południowych stokach Łysicy, pod Kakoninem, na obszarze należącym do klucza kieleckiego. Początkowo nazywana była hutą Bielińską, dopiero po kilku latach przyjęła się nazwa huta Kakonin. W 1635 roku w inwentarzu biskupstwa krakowskiego wymienione są trzy huty w lasach kieleckich pod Świętym Krzyżem: „Pierwsza za nieboszczyka ks. Szyszkowskiego zasadzona, na której siedzi Krzysztof hutnik za prawem sobie danym. Daje czynszu na św. Marcin fl. 200, kapitule fl. 25. Ten hutnik robotę przednią robi. Nic nie powinien. Dziesięcina po nim do stołu JMci należy”<sup>93</sup>.

Za tę przednią robotę musiał Józwick otrzymywać godziwe wynagrodzenie, ponieważ wkrótce stać go było na ufundowanie kościoła parafialnego na górze Popówce w pobliskich Bielinach. Akt erekcyjny kościoła parafialnego w Bielinach podpisał biskup Jakub Zadzik 30 października 1637 roku. W chwili założenia parafii w jej skład wchodziły: wieś (*villa*) Bieliny, kuźnice (*officina ferricudina*) Belno, Rosochy, Makoszyn i Napęków oraz huty szkła (*officina vitrearia*) Kakonin, Ruska pod Świętym Krzyżem oraz w dolinie Łopuszki. W większości opracowań przyjmuje się błędnie, że fundatorem kościoła w Bielinach był biskup krakowski Jakub Zadzik. Przeczy temu zapis w akcie erekcyjnym przechowywanym w Archiwum Archidiecezji Krakowskiej<sup>94</sup>. Także według inskrypcji znajdującej się na tablicy w prezbiterium kościoła „wystawił Józwick Krzych pracując wiele, bo on zmurował, opatrzył aparatami, wyjednał posag, ozdobił organami, zjednał funduszy na organiste u pana”. Józwick wielokrotnie był ojcem chrzestnym dzieci urodzonych w Kakoninie, a także w okolicy i każdorazowo w aktach stanu cywilnego zapisywany był jako fundator tutejszego kościoła. Zakupił także wiele elementów wyposażenia – jeszcze w 1823 roku w opisie inwentarza kościoła widniała ufundowana przez niego monstrancja<sup>95</sup>.

W 1644 roku kolejny biskup Piotr Gembicki potwierdził przywilej nadany Krzysztofowi Józwickowi przez swojego poprzednika. Hutnik ten kierował produkcją szkła w Kakoninie aż do swojej śmierci w 1659 roku. Ponieważ nie posiadał synów, którzy mogliby przejąć po nim zakład, przez pewien czas hutą zarządzała wdowa po nim Zuzanna z Jaszowskich. Dopiero w 1661 roku biskup Andrzej Trzebicki oddał ten zakład w ręce zięcia Krzysztofa – Stanisława Szostkowicza, ożenionego z Zofią Józwickówną. Na mocy dożywotniego przywileju otrzymali hutę „wraz z rolami, łąkami, stawami, ogrodami, budynkami, kmieciami, poddanymi i z czynszami, z robocizną, z wolnym drzewa rąbaniem dla popiołów, młyn wodny do wybudowania, browar

<sup>93</sup> AKKK, Lib. priv. 10, k. 456v–457v; tamże, Lib. priv. 11, k. 242–244; tamże, Inv. B 26; zob. Muszyńska red., 2012, s. 98.

<sup>94</sup> AKM, A. Ep. 48, *Erectio Ecclesiae Parochialis in Villa Bieliny*.

<sup>95</sup> ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742*, akt 424 i inne; tamże, *Akta parafii Bieliny 1802–1844*, k. 63: „monstrancya staroświecka z wybiciem nazwiska Krzysztofa Juźwika częścią wyłaczana w krztałcie wieży w filarach uformowanej o dwóch bocznych, trzecim u góry krzyżykach połączanych”.

dla warzenia piwa na domową potrzebę”. Czynsz wynosił 300 złp rocznie płacony w dwóch ratach<sup>96</sup>.

Szostkowiczowie nie prowadzili jednak produkcji szkła we właściwy sposób i pod ich zarządem huta zaczęła upadać. Niskie dochody nie pozwalały na opłacenie należnego czynszu. Aby temu zaradzić, w 1676 roku przekazali hutę małżeństwu Józefowi i Teresie Józwikom. W następnym roku podczas przeprowadzonej lustracji w folwarku znajdowało się 18 domków, w których zamieszkiwali rzemieślnicy różnych specjalności: szklarze, popielarze, kurzacze, rębacze, malarze. W hucie zatrudnionych było sześciu czeladników i dwóch uczniów. Józef Józwik prowadził produkcję szkła w Kakoninie około 10 lat, później zaś przejął zarząd nad dwoma innymi hutami (*vitreaia Michnowska* oraz *Łysow sub Ruska*) i przeprowadził się do jednej z nich – *vitreaia dicta* Ruska. Do Kakonina wrócili natomiast Szostkowiczowie, byli to już wnukowie Krzysztofa Józwika. W hucie tej prowadzili produkcję szkła jeszcze w początkach XVIII wieku – Franciszek Szostkowicz, syn Zofii Józwikówny i Stanisława Szostkowicza. Był jej właścicielem jeszcze w 1735 roku<sup>97</sup>.

Stopniowo surowce niezbędne do wyrobu szkła zaczęły się wyczerpywać. Ich dowóz z dalszej odległości nie tylko utrudniał prace, ale też znacznie podnosił koszty. Ostatecznie więc, w pierwszej połowie XVIII wieku hutnicy opuścili Kakonin, a huta szkła wraz z sąsiadującymi z nią zabudowaniami opustoszała. Podczas rewizji dóbr przeprowadzonej w 1787 lustratorzy zapisali: „W końcu chałup chłopskich ku Bielinom na południe jest Stawek zarosły lasem, są znaki grobli młynka, że tam był”<sup>98</sup>. W drugiej połowie XVIII wieku produkcję szkła próbowano zaprowadzić w pobliskich Porąbkach i wybudowano tam budynki pod nową hutę szkła<sup>99</sup>.

### 1.2.3. Huta w dolinie Łopuszki

Huta w dolinie Łopuszki działała w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku – pierwsza wzmianka o niej pochodzi z 1633 roku, ostatnia – z 1642 roku. Prawdopodobnie to o niej traktuje notka w inwentarzu biskupim z 1635 roku: „Trzecia huta, która przed dwiema laty nowo zasiała. Temu robić zakazano, dlatego iż konsensu

<sup>96</sup> AKKK, Lib. priv. 11, k. 420v–421v; tamże, Inv. B. 2, *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1668 roku*; ADK, *Akta chrztów w parafii Bieliny 1637–1742*, akt 970; Granice huty obejmowały teren na długość od Przyjma po Dąbrowę, natomiast wszerz od rzeki Kakonińskiej do Księżej Niwy. Dodano im także role wyrobione przez kmieci z Bielin, zaczynające się od rzeki Kakonińskiej aż do Pawelkowej Niwy.

<sup>97</sup> AKKK, Lib. priv. 10, k. 456v–457v; tamże, Lib. priv. 12, k. 298v–300; tamże, Rev. V. 979, *Rewizya Huty na Kakoninie lokowanej Józefowi Józwikowi z żoną jego przez przywilej 1676 die 13 octobris daney, odprawiona w roku 1677 die 25 May...*; ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742*, akt 1149, 1297, 1356, 1451, 1513, 1568, 1592, 1689, 1935 i inne.

<sup>98</sup> Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Zarząd Dóbr Państwowych (dalej: ZDP), *Akt Inkammeracji Kakonina w Ekonomii Kieleckiej*, sygn. 2039, k. 30; AKKK, Rev. V. 1221, *Relacya Rewizyi Woytostwa Kakonin zwanego w Kluczu Kieleckim przezemnie niżej podpisanego na Gruncie die Septem 1787 Anno uczyniona*.

<sup>99</sup> APR, ZDP, sygn. 5, k. 231–232.

kapitulnego nie ma”<sup>100</sup>. Informacje o niej znajdujemy w aktach parafialnych kościoła Św. Michała Archanioła w Daleszycach, a później, po powstaniu kościoła w Bielinach, w akcie erekcyjnym i dokumentach stanu cywilnego z tej parafii. Znajdują się tam wzmianki o *officina vitrearia* Guska w dolinie Łopuszki<sup>101</sup>.

Nazwa huty pochodzi od nazwiska hutnika Pawła Guska, którego żoną była Katarzyna Józwikówna. Niestety, nie udało się dotychczas zlokalizować dokładnego położenia tej huty, nazwa Łopuszka nie jest bowiem znana na tym terenie, nie pojawia się też na dawnych mapach czy w innych dokumentach. Można jednak wysunąć przypuszczenie, iż huta ta znajdowała się na terenie pól położonych między dzisiejszymi wsiami Huta Nowa a Podłysica. Jeszcze bowiem do XIX wieku, teren ten stanowił część pól folwarcznych, które określano jako Niwa Gusków lub Guskowe Pole, zaś dolinkę potoku, przepływającego przez Hutę Nową Folwarczną, nazywano Guskowskim Dołem<sup>102</sup>. Z przekazów wiadomo, że w dawnych czasach w tamtej okolicy znajdowano podobno fragmenty kałamarzy.

#### 1.2.4. Huta Michnowska (Nowa)

Huta Michnowska (Nowa) swój początek wiązała z klęską żywiołową. W 1645 roku przeszedł gwałtowny huragan, który powalił lasy między Bielinami a Lechowem. Biskup Piotr Gembicki polecił małżeństwu Jakubowi i Annie z Dziedziców Michnowskim, aby przenieść spod Cisowa, nieczynną już co najmniej od kilkunastu lat, hutę widełkowską na tereny dotknięte klęską huraganu, w celu wykorzystania masy zniszczonych przez wichry drzew. W dokumencie zapisano, że huta będzie graniczyć z kuźnicami Makoszyn i Belno, należącymi do Aleksandra Szembeka, wsią Bieliny, hutami szkła Guzińską w dolinie Opuszek oraz Lisikowską, kierowaną przez Jana Józwicka<sup>103</sup>. Huta ta otrzymała nazwę Nowa przy moście (*officina vitrearia Nova ad pontem*). Michnowscy, podobnie jak Józwickowie, tworzyli ród hutników, który dosyć czynnie działał w Górach Świętokrzyskich. Hutnik Jakub zanim przeniósł się nad Belniankę prowadził już hutę szkła, zwaną Krzyszowską, leżącą między wsiami Krajno i Wzdół, którą przejął po nim Albert Kuczemba, wcześniej hutnik w Kakoninie<sup>104</sup>. Natomiast Krzysztof Michnowski prowadził działalność w kluczu bodzentyńskim biskupstwa krakowskiego – do

<sup>100</sup> AKKK, Inv. B 26, zob. J. Muszyńska red. (2012, s. 98).

<sup>101</sup> AKM, A. Ep. 48, *Erectio Ecclesia Parochialis in Villa Bieliny*; Pierwsza wzmianka w aktach z parafii w Daleszycach: 30 stycznia 1633 roku małżeństwo zawarł Grzegorz szklarz z *officina vitrifusina* Guska i Agnieszka Rakówna z Bielin (ADK, *Akta stanu cywilnego parafii Daleszyce – urodzonych 1603–1617 i zaślubionych 1602–1644*, k. 314); ostatnia wzmianka w aktach z parafii Bieliny: 30 maja 1642 roku chrzest córki Stanisława Gwizdzika i Jadwigi Lisianki, wszyscy z *officina vitrifusina in valle Lopuski* (ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742*, akt 170).

<sup>102</sup> APR, ZDP, *Anszlag tymczasowy folwarków Nowa i Stara Huta w Ekonomii Cisów*, sygn. 600, k. 87.

<sup>103</sup> AKKK, Lib. priv. 11, k. 470v–473.

<sup>104</sup> Być może była to huta leżąca na terenie dzisiejszej wsi Wilków, poprzednimi jej właścicielami byli właśnie Wilkowie Stanisław i jego syn Franciszek (AKKK, Lib. priv. 7, k. 158), a ponadto ślady ośrodka szklarskiego w tej miejscowości wykazały powierzchniowe badania AZP (zob. Lejawa, 2006, nr 5).



1663 roku był właścicielem huty we wsi Wzdół, a ponadto w 1645 roku na zlecenie biskupa Gembickiego miał odbudować hutę Ostojowską.

Huta Michnowskich, tak jak inne huty szkła w rejonie Bielin, z czasem także znalazła się w rękach rodziny Józwicków. Pierwszym jej właścicielem z tego rodu został Józef Józwick, syn Walentego i wnuk Jana Józwicka z huty *sub Ruska Łyszow*. Natomiast później jeszcze, w początkach XVIII wieku produkcję szkła prowadził tu Jan, także z rodziny Józwicków wraz z żoną Teresą Zdziechową. W 1735 roku jako dzierżawcy *vitreaia*, zwanej Nową Hutą wymieniani są Józef i Regina Zielińscy. Za ich czasów prawdopodobnie huta zakończyła swoją działalność<sup>105</sup>.

Miejsce lokacji tej huty można wiązać ze stanowiskiem archeologicznym odkrytym w dolinie Belnianki na polach Huty Nowej. Ze względu na niejednoznaczną nazwę huty, trudno odnaleźć w archiwach dokumenty jej dotyczące. Zamiast początkowo używanej nazwy *officina vitreaia Nova ad pontem* proboszcz bieliński Jan Brzoszczyński od 1669 roku pisał *officina vitreaia Michnowska*. We wrześniu 1718 roku ksiądz Józef Antoni Jaworski po raz pierwszy użył polskiej nazwy Nowa Chuta (!). W nazewnictwie nie był konsekwentny. Zamiennie stosował określenia: *officina vitreaia Nova dicta* (huta szkła Nową zwaną), Michniow, Michnow, Chuta (!) Michnowska, *officina Michnowska*, *officina Nova*, a nawet Nowa Uta. Później ksiądz Andrzej Józef Zayffret używał konsekwentnie nazwy Nowa Hutta. Następny pleban ksiądz Józef Patek od 1767 roku pisał Nowa Huta. Za ciekawostkę można uznać fakt, że jeszcze w 1867 roku dzierżawca majątku używał pisma urzędowego z nadrukiem „WÓJT GMINY CHUTA” (!). Nazwa Huta Nowa (w takiej właśnie kolejności) przyjęła się dopiero po regulacji wsi w 1856 roku<sup>106</sup>.

### 1.2.5. Huta Porąbki

Huta szkła w Porąbkach powstała na skutek zaprzestania produkcji w hucie Kakonin z powodu braku surowców. Została przeniesiona na nowe miejsce prawdopodobnie około 1756 roku. Wówczas w aktach stanu cywilnego parafii Bieliny po raz pierwszy pojawia się nazwa Porąbki<sup>107</sup>. Od tej pory miejscowość ta występuje na kartach akt stanu cywilnego parafii częściej niż Kakonin. Dzierżawcami nowo powstałego folwarku w Porąbkach byli Gorzkowscy – Franciszek i Antonina z domu Szczebielska. Gorzkowscy przebywali w Porąbkach co najmniej do 1783 roku. Porąbki i Kakonin były w tym czasie ze sobą powiązane. Jak wyglądało ówczesne gospodarowanie, wiemy na podstawie zeznań składanych pod przysięgą przed wójtem kieleckim przez najstarszych gospodarzy Kakonina – Aleksandra Barana i Wojciecha Iwana w 1825 roku. „Wtenczas [...], czemu będzie blisko lat 40, była tylko jedna stodoła (stojąca do tej pory), stare folwarczysko, które się w oczach waliło, dlatego nikt mieszkać nie mógł i nie miesz-

---

<sup>105</sup> ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742*, akt 414, 2051, 2121, 2470, 2531, 2576, 3262.

<sup>106</sup> Drogosz, Cedro, 2007, s. 32, 103; APR, ZDP, *Akta dzierżawy i oczynszowania dóbr Huta Stara i Nowa*, sygn. 12133.

<sup>107</sup> ADK, *Akta zaślubionych parafii Bieliny 1637–1796*, akt 1003; Agnieszka Jarzębczanka z Porąbek, wychodziła za mąż za Kacpra Michalskiego z Belna.

kał, tylko pustkami stało. Nie było w Kakoninie żadnego folwarcznego dozorca ani gospodarza, tylko wiele była młocka, to z Porąbek, gdzie wówczas była huta, a teraz folwark, przybył podstarość z kluczami i co wymłócono, zabrano ziarno i słomę do wsi Porąbki. Bydła nawet żadnego nie było w Kakoninie, bo i nie miało gdzie stać, tylko w Porąbkach, i tam wszystką karmę zabierano, bo nawet i z bliższych prosto zboże z pola do Porąbek wożono<sup>108</sup>.

W opisie huty szkła w Porąbkach z 1788 roku znajdujemy informację, iż było tu „pieców siedem, trzy drutowych do suszenia drew, czwarty szklany do robienia szkła, dwa do hartowania szkła, jeden do prostowania tafel<sup>109</sup>. Zakład ten działał jednak bardzo krótko, bo już w początkach XIX wieku nie znajdujemy informacji o czynnej produkcji szkła w tym miejscu.

### 1.2.6. Huta Sieraków

W aktach stanu cywilnego parafii Bieliny z 1793 roku pojawiają się informacje o hucie szkła *Malczowie*, w innych dokumentach zwanej też hutą *Łysica*. Jej właścicielami byli Tomasz i Marianna Chęcińscy. Huta ta powstała z powodu wyczerpywania się pokładów rudy żelaza dla kuźnicy w Napękowie i koniecznością zmiany profilu produkcji. Kolejni rewidenty proponowali wybudowanie węglarni, tartaku lub papierni, natomiast dzierżawca ksiądz Bieńkowski zdecydował się wybudować hutę szkła. W 1795 roku w protokole rewizji zanotowano: „zamiast Papierni, którą wystawić w Napękowie *revisia* ostatnio przepisala, założona jest Huta Szklana, przy której znacznie odkryto ornego gruntu przez wycięcie sztuki lasu i tam postawiono mieszkanie dla Hutnika, magazyn na szkło, karczmę ze stajnią, chałup trzy, na których chcący ludzie się tam budować osiądą. Z tego powodu przybyć może wieś nowa, a stąd zdaje się, że ten zamiar będzie skuteczniony, jak założenie Papierni, dla której w tamtej okolicy, od miast znaczniejszych oddalanej, trudne by było dostarczanie potrzebnego materiału<sup>110</sup>.

Następny rewident, badający trzy lata później majątek, już za dzierżawy księdza hrabiego Sebastiana Sierakowskiego, wyraził niezadowolenie z powodu realizacji tej inwestycji, wydaje się, że niezgodnionej z krakowską kapitułą: „Las składa się z najpiękniejszych drzew rozmaitego gatunku i leżącego drzewa wielka liczba. Przez założoną hutę szklaną tenże las ponosi wielkie ścieśnienie, aż do zrobienia już nowej kolonii, powiększający wprawdzie propinację i intratę z huty, lecz zmniejszający lasy<sup>111</sup>.

Prawdopodobnie w wyniku tej lustracji dzierżawca otrzymał polecenie zamknięcia huty. Ten znany architekt, projektant i budowniczy, nie zgodził się jednak z decyzją kapituły. Pewnie miały na to wpływ także względy ambicjonalne – zarówno hucie szkła, jak i nowej miejscowości nadano nazwę Sieraków, pochodzącą od nazwiska

<sup>108</sup> ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1767–1797*, akt 208, 234, 316, 363, 1016; APR, ZDP, *Akt inkammeracji Kakonina w Ekonomii Kieleckiej*, sygn. 2039, k. 30.

<sup>109</sup> APR, ZDP, sygn. 5, k. 231–232.

<sup>110</sup> ADK, *Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742*, akt 1748, 1932, 1943, 1959, 1992, 2050, 2099; AKKK, Rev. V. 1509, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków... IV 1795*.

<sup>111</sup> AKKK, Rev. V. 1511, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków... 25 IV 1798*.

księdza. Przedstawił zatem kapitule dokumenty finansowe, pokazujące wpływy, jakie osiągnęła powstała huta szkła za czasów jego administracji, zwłaszcza że „znaczna wendycja [popyt?] w dawną Galicję otworzyła się, nie mniej po Rewolucji potrzeba szkła powszedniejsza się stała”. Huta nie została zlikwidowana. Nie udało się nam natomiast uzyskać informacji, jak długo jeszcze pracowała. Sam Sieraków jako miejscowość został włączony w granice parafii Bieliny<sup>112</sup>.

## Bibliografia

### **ŹRÓDŁA PISANE**

#### **Archiwum Diecezjalne w Kielcach**

*Akta chrztów parafii Bieliny 1637–1742.*

*Akta chrztów parafii Bieliny 1767–1797.*

*Akta parafii Bieliny 1802–1844..Akta stanu cywilnego parafii Daleszyce – urodzonych 1603–1617 i zaślubionych 1602–1644.*

*Akta zaślubionych parafii Bieliny 1637–1796.*

*Consignatio Bonorum ad Ecclesiam Parochialem in Oppido Daleszyce pertinentium AD 1802.*

#### **Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej**

*Acta Actorum*, sygn. 5, 11, 13.

*Akta Rewizji Dóbr Wiejskich*, sygn. 979, 1137, 1149–1150, 1218, 1221, 1247–1250, 1485–1491, 1494–1504, 1506–1507, 1509, 1511–1512.

*Inwentarz biskupstwa krakowskiego*, sygn. 1–2, 26.

*Libri Privilegiorum*, sygn. 7, 9–12.

#### **Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie**

*Akta Episcopalia Archidiecezji Krakowskiej*, sygn. 24, 27, 37, 41–42, 48, 51.

#### **Archiwum Państwowe w Radomiu**

*Zarząd Dóbr Państwowych*, sygn. 5, 600, 2039, 12133.

#### **Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Kielcach**

*Karty AZP z obszarów 86-65, 86-66.*

### **OPRACOWANIA**

Bartoszewicz, J. (wyd.) (1858). *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. 3. Warszawa: Wydawca: s. n. [druk:] Typis Stanisłai Strąbski.

Bielenin, K. (1962). Łysogórski okręg górniczo-hutniczy z okresu wpływów rzymskich. W: *Rocznik Świętokrzyski*, t. 1.

Bienias, D. (1997). *Środowisko geograficzne nowożytnych hut szkła w województwie kieleckim*. AHP, t. 6.

Czerwińska, G. (2000). Dawne metody otrzymywania węgla i smoł drzewnych. Ich zastosowanie. W: *Kielecka Teka Skansenowska*, t. 1.

Drogosz, A., Cedro, A. (2007). *Kartki z przeszłości gminy Bieliny*. Bieliny.

Filonowicz P. (1980). *Objaśnienia do mapy geologicznej Polski, arkusz Kielce 1:200 000*. Warszawa: Państwowy Instytut Geologiczny.

Gašiorowska, N. (1949). *Górnictwo i hutnictwo w Polsce*. Warszawa: Książka i Wiedza.

---

<sup>112</sup> AKKK, Rev. V. 1512, *Relatio Revisionis Bonorum Napęków... 1798*.

- Gilewska, S. (1972). Wyżyny Śląsko-Małopolskie. W: M. Klimaszewski (red.). *Geomorfologia Polski* (t. 1). Warszawa: PWN.
- Guldon, R. (1999). Lustracja kuźnicy w Cedzynie z 1789 roku. W: *Almanach Historyczny*”, t. 1.
- Holewiński, S. (1953). Górnictwo i hutnictwo żelaza w Zagłębiu Staropolskim. W: *Przegląd Geologiczny* (5).
- Jabłoński, Z., Rubnikowicz, M. (1991). Topografia nowożytnych hut szkła na Pomorzu, AUNC. W: *Archeologia*, t. 18.
- Jezierski A., Leszczyńska, C. (2003). *Historia gospodarcza Polski*. Warszawa: Wydawnictwo Key Text.
- Kamińska, Z., Baranowski, B. (red.) (1978). *Historia kultury materialnej Polski w zarysie. T. IV*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Karaś, S. (1960). Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z Archiwum Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie 1469–1640. W: *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*. Wrocław, nr 132.
- Keckowa, A., Mołęda, D. (red.) (1978). *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. 3. Wrocław: PAN.
- Kęsek, M. (1972). Kielecki Urząd Górniczy 1601–1701. W: Z. Kowalczewski (red.). *Dzieje i technika świętokrzyskiego górnictwa i hutnictwa kruszcowego*. Warszawa: Wydawnictwa Geologiczne.
- Kleczkowski, A.S., Szwagrzyk, F. (1979). Przemiany w wytwórczości żelaza czasów staszicowskich. W: *Stanisław Staszic. Geologia – górnictwo – hutnictwo*. Warszawa: Instytut Geologii.
- Kumor, B. (1998). *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 1. Kraków: brak wydawcy
- Lejawa, J. (2006). Szklane huty gminy Bieliny. (W:) *Gazeta Bielińska* (5).
- Łabęcki, H. (1841). *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego, pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*. Warszawa: Wydawca: Druk. Juliana Kaczanowskiego.
- Miczulski, S. (1994). Hutnictwo żelaza w księstwie siewierskim od średniowiecza do XVIII w. (kuźnice dymarskie). W: F. Kiryk (red.). *Siewierz – Czeladź – Koziegłowy. Studia i materiały z dziejów Siewierza i księstwa siewierskiego*, Katowice: Muzeum Śląskie.
- Muszyńska, J. (red.) (2012). *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1635 roku*. Kielce.
- Muszyńska, J. (red.) (2003). *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1645 roku*. Kielce: Instytut Akademii Świętokrzyskiej.
- Nowe ciekawe odkrycie. Starodawne huty szkła na zboczu Łysej Góry (1960). W: *Słowo Ludu* (277).
- Pawiński, A. (wyd.) (1886). *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 3: Małopolska. Warszawa: Księgarnia Gebethnera i Wolffa.
- Pazdur, J. (1967). *Dzieje Kielc do 1863 roku*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Pazdur, J. (1962). Górnictwo w Zagłębiu Staropolskim w epoce feudalnej. W: *Rocznik Świętokrzyski*, t. 1.
- Pieniążek-Samek, M. (oprac.) (2003). *Kielce XVII – XVIII wiek. Słownik biograficzny*. Kielce: Muzeum Narodowe w Kielcach.
- Szurowa, B. (1968). Drewniane budownictwo ludowe we wsi Kakonin w powiecie kieleckim. W: *Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego*, t. 9.
- Topolski, J. (1994). *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501–1795)*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Wijaczka, J. (red.) (2004). *Dzieje Regionu Świętokrzyskiego od X do końca XVIII wieku*. Warszawa–Kielce.
- Wiśniewski, J. (1913). *Dekanat Konecki*. Radom: Druk i Lit. „Jan Kanty Trzebiński”.
- Wyrobisz, A. (1968). *Szkło w Polsce od XIV do XVII wieku*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wyrobisz, A. (1976). Warunki rozwoju przemysłu w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w. W: M. Kwapien, J. Maroszek, A. Wyrobisz, *Studia nad produkcją rzemieślniczą w Polsce (XIV–XVIII w.)*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Zientara, B. (red.) (1965). *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r.* Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Zientara, B. (1954). *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego. XIV–XVII wiek*. Warszawa: PWN.

## 2. Rozwój gospodarczy dóbr biskupów krakowskich od średniowiecza do 1789 roku. Zarys problematyki (Piotr Kardys<sup>113</sup>, Marcin Janakowski<sup>114</sup>)

### *Streszczenie*

Od średniowiecza biskupi krakowscy byli największymi feudałami w szeroko rozumianym regionie świętokrzyskim. Wówczas dobra biskupów krakowskich utrzymywały się z rolnictwa, hodowli zwierząt, garncarstwa, łowiectwa, hutnictwa żelaza i hutnictwa szkła, a także z obróbki metali nieżelaznych. Działalność ta była związana z siecią lokalnych szlaków handlowych, które łączyły parafie grodzkie i biskupstwa oraz zespoły klasztorne kanoników, jak również ośrodki oświatowe i sądy biskupie.

W czasach nowożytnych następował systematyczny spadek rozwoju rolnictwa, co spowodowało pogorszenie się warunków na rynku zbożowym, a to w znacznym stopniu zmieniło sytuację gospodarczą biskupów krakowskich. Dokonało się to z powodu dynamicznego rozwoju przemysłu górniczego, hutnictwa żelaza oraz kuźnic.

W tym czasie zauważa się wzrost znaczenia obszarów mniej żyznych, ale możliwych do wykorzystania dla rozwijającego się dość dynamicznie przemysłu. Ponieważ większość dóbr biskupich czerpała zyski z rolnictwa, więc w zaistniałych warunkach, nastąpił częściowy rozkład gospodarczy administracyjnych dóbr biskupich.

W celu przygotowania fundamentalnych reform państwa został zwołany Sejm Czteroletni, a uchwalone na nim ustawy spowodowały zasadnicze zmiany w dobrach biskupów krakowskich.

**Słowa kluczowe:** region świętokrzyski, biskupstwo krakowskie, średniowiecze, epoka nowożytna.

### *Economic development of the domain of Cracow's bishops from the Middle Ages to 1789.*

#### *The outline of the problems*

### *Abstract*

Since the Middle Ages, Cracow bishops enjoyed the status of the most potent feuds within the widely-understood Świętokrzyskie region. During the medieval times, the significance of the Cracow bishops' estates in the region was sustained by agriculture, animal husbandry together with pottery, hunting, ferrous and glass metallurgy, non-ferrous metals processing accompanied with the network of the local trade routes belonging to pan-regional ones, towns and bishops' manors, parishes and canons' groups, and last but not least, educational centres and bishop courts.

During the Modern era, the systematic development of farming and periodically favourable conditions on the grain market substantially petrified the economic situation. However, the critical changes resulted from the dynamic development of mining-forging and metallurgy

---

<sup>113</sup> Piotr Kardys – dr, Instytut Historyczny Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, ul. Świętokrzyska 15, 25-406 Kielce, e-mail: kardys.p@wp.pl.

<sup>114</sup> Marcin Janakowski – mgr, Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej PTH Oddział w Skarżysku-Kamiennej, e-mail: marcin.janakowski@wp.pl.

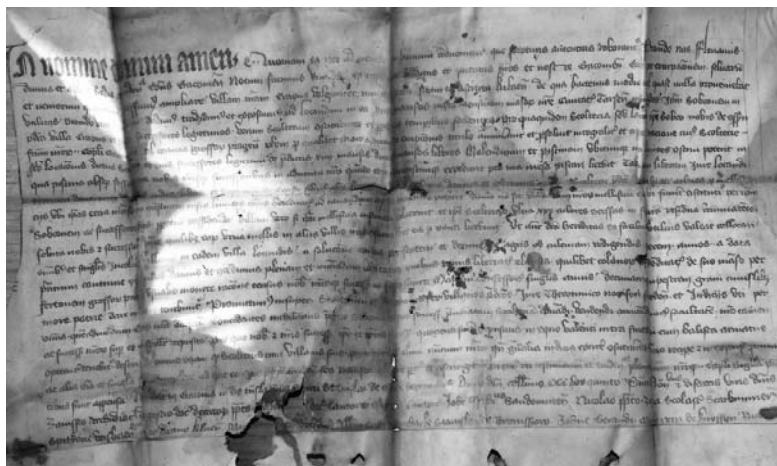
industries. Consequently, a visible administrative decomposition of bishops' estates occurred and thus the less fertile yet industrially promising areas were gaining on importance. The Four-Year Sejm convened to prepare the fundamental reforms of the state, and the laws it passed resulted in absolute changes to the functioning of the Cracow bishops' estates.

**Keywords:** Świętokrzyskie region, Cracow bishops' estates, Modern era, Middle Ages,

Od średniowiecza biskupi krakowscy byli największymi feudałami w szeroko rozumianym regionie świętokrzyskim (określenie to będziemy stosować zamiennie z przyjętym w literaturze przedmiotu zwrotem „między Wisłą a Pilicą”, ewentualnie dla okresu staropolskiego województwo sandomierskie) (zob. Gieysztor, 2001, s. 13–34; Wijaczka, red., 2001, *passim*). Jest to tym bardziej zasadne, że od początku (tj. od XI wieku) prawdopodobnie diecezja sięgała po Pilicę na północy, a dopiero w pierwszej połowie XII wieku tereny kasztelanii małogoskiej, żarnowskiej i skrzyńskiej wyłączono na rzecz arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (Kumor, 1998 t. 1, s. 126). Nie znamy jednak pełnej chronologii nadań monarszych na ich rzecz. Jedyne, co możemy twierdzić z pełną odpowiedzialnością, to fakt, iż na początku XII wieku w regionie świętokrzyskim znalazły się w posiadaniu biskupów krakowskich Kielce z okolicą (Tymieniecki, 1931, s. 70; Potkański, 1997, s. 137–139; Inglot, 1925, s. 13–19), zapewne także Tarczek (pierwotnie z centrum w Świętomarży/Starym Tarczku)<sup>115</sup>. W oparciu o te dwa centra zarządu dóbr, tzw. kasztelanie majątkowe (Guldon, 2004, s. 52), możemy zaobserwować, w jaki sposób biskupi wpływali na rozwój gospodarczy „własnego” latyfundium, jak organizowali zaplecze usługowo-rzemieślnicze dla swoich dworów/siedzib, czy nawet korzystali z grup kanoników świeckich do zarządzania swoimi dobrami (Szymański, 1966, t. 3. s. 305–325). Z pewnością wspomniany obszar nie był bezludny, trudno jednak byłoby uznać, że te puszczańskie tereny trafiły w ręce biskupów krakowskich jako dobrze zagospodarowane. Zamieszkujący w tych dobrach z całą pewnością opierali się na znanym sposobie uprawy – gospodarce przemienno-odłogowej, z czasem zastępowanej przez dwupółówkę, następnie trójpółówkę (Podwińska, 1971; Szurowa, 1998). Nowe grunty pozyskiwali przez wypalanie lub karczowanie lasów. Uprawiali głównie proso, żyto, pszenicę, jęczmień i owies, co poznajemy z „Księgi uposażeń diecezji krakowskiej” Długosza. Wraz z upowszechnieniem prawa niemieckiego, czy to poprzez lokację na tzw. surowym korzeniu (tzn. założenie wsi lub miasta w miejscu pustki osadniczej), czy tylko przez przeniesienie istniejącej osady na nowe, niemieckie prawo, rozpowszechniła się trójpółówka z niwowym układem pól i przymusem polnym (wszyscy gospodarze musieli stosować takie same uprawy w obrębie każdej z niw), zaczęto stosować pług z lemieszem i odłładnicą, komasowano grunty w celu lepszego ich wykorzystania pod oziminy, zboża jare i ugory (pastwiska). Niebagatelną rolę rozsadników nowych na ówczesne czasy metod gospodarowania pełniły folwarki biskupie, gdzie właściciel feudalny miał możliwości zatrudnienia do kierowania owym „przed-

<sup>115</sup> Dyskusję nad problematyką kasztelanii tarskiej zawierają dwa tomy dotyczące dziejów Bodzentyna, zob. Bracha, red., 1998; Bracha, Wojciechowska, red., 2005.

siębiorstwem zbożowo-hodowlanym” fachowców, nierzadko obcego pochodzenia, ale z olbrzymią wiedzą agrarną i menadżerską w zakresie organizacji pracy. Z takich działań znany był już biskup krakowski Iwo Odrowąż (1218–1229), którego życiorys obfituje w wiele faktów wskazujących m.in. na podejmowanie procesów komasacji gruntów biskupstwa (Zob. Grodecki, t. 10, z. 45, s. 187–191; Tazbirowa, 1966, t. 57, s. 200).



1375, 27 września (*translationis S. Stanislai de mense Septembris*), Kraków. Biskup krakowski Florian Mokrski nadaje sołectwu w Krajinie przywilej zwalniający z czynszu z lasu, zatrzymując dziesięciny i prawo do połowu ryb

Źródło: Archiwum Diecezjalne w Kielcach, fot. P. Kardys.

Paradoksalnie, sprzyjało to szybkim inwestycjom w lokacje wsi i miast ze strony właściciela feudalnego, jakim byli biskupi, którym musiało zależeć na zwiększeniu swoich dochodów poprzez zagospodarowanie dotychczasowych nieużytków, tym bardziej że podobnie intensywne procesy zachodziły już w XII wieku w pobliskich dobrach klasztornych i rycerskich. Zresztą inne biskupstwa działały równie intensywnie w zakresie zagospodarowywania swoich dóbr w regionie – mamy na myśli archidiakoniat kurzelowski z centrum zarządu dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (klucz kurzelowski) i klucz łagowski (inaczej kasztelanie majątkowe) biskupstwa wrocławskiego. Z kolei od połowy XIII wieku do początku XVI wieku biskupstwo lubuskie posiadało dobra opatowskie (Kiryk, 1994, s. 88, 89). Wydaje się, że może to być rozwiązaniem zagadki, w jaki sposób wykorzystywali biskupi formalne możliwości organizacji terytorialnej Kościoła „celem uzyskania odpowiedniego potencjału gospodarczego” (Abraham, 1962, s. 325). Władysław Abraham zakładał, że od samego początku Kościół posiadał dobra ziemskie wraz z inwentarzem, ludnością niewolną, dziesięciny, inne dochody i opłaty (w zbożu, miodzie, żelazie, trzodach, skórkach, z karczem/tabern, z ceł, soli, dziesięciny z metali, skórki bobrowe i inne) (Kumor, 1998, s. 180). Najprawdopodobniej rozdział majątku kościelnego na uposa-

żenie biskupa i kapituły nastąpił jeszcze przed końcem XI wieku (Abraham, 1962, s. 238–253).

Nie powinien zatem dziwić fakt, że już w okresie średniowiecza biskupi krakowscy posiadali w Kielcach składy zbożowe. Józef Szymański dopuszczał nawet możliwość, iż dochody kieleckich kanoników, oparte na dziesięcinach z biskupiego zboża, mogą świadczyć o zależności pomiędzy wysokością uposażenia takiego kanonika, a jego osobistym interesem w zarządzie i wynikach gospodarczych w dobrach biskupich, przy czym mogła to być sytuacja wynikająca z funkcjonowania podobnej organizacji zarządu dóbr pozostających wcześniej w gestii księcia. Równocześnie widoczny jest w dokumentach ruch inwestycyjny w rejonie Tarczka, gdzie od pierwszej połowy XIII wieku prowadzono kolonizację na prawie niemieckim (Gąsiorowski, 1960, t. 26, s. 123–170) i funkcjonował ośrodek targowo/handlowy z dworem biskupim<sup>116</sup>. Działania te nie powinny także dziwić z punktu widzenia warunków glebowych. Jeszcze bowiem w rejonie Tarczka i dalej aż po Bodzentyn mamy do czynienia z glebami lessowymi, ciągnącymi się od Opatowa, skąd najpewniej osadnictwo docierało na interesujący nas teren. Także Antoni Gąsiorowski podkreślił intensywność działalności lokacyjnej właśnie na terenach ciągnących się od Sandomierza aż po Tarczek (Gąsiorowski, 1960, t. 26, s. 123–170). Jednocześnie należy sobie zdawać sprawę ze skali i proporcji tegoż zjawiska w stosunku do starego osadnictwa opartego o zwyczajowe prawo polskie, w ramach którego funkcjonowały osady zamieszkałe przez czeladź niewolną (dziesiętnicy), rataje/oracze, przypisańcy, ale też wolni dziedzice, będący prawdopodobnie najliczniejszą grupą wiejską. Zestawienie nowych osad funkcjonujących na prawie niemieckim pokazuje, że nie były one dominantą krajobrazu wiejskiego. Niosły jednak za sobą nową jakość w zakresie samorządu, organizacji sąsiedzkiej współpracy, wpłynęły na wzrost produkcji towarowej (np. gospodarstwa sołtysów), charakteryzowały się rentą feudalną w formie czynszu pieniężnego, chociaż nieobca im była renta odrobkowa (obowiązek uprawiania dwóch mórg od łana kmiecego), która z czasem wraz z innymi obowiązkami, jak np. powab(a) stała się podstawą do wprowadzenia pańszczyzny. Już w drugiej połowie XV wieku w sandomierskich dobrach biskupów krakowskich podstawą funkcjonowania folwarków była pańszczyzna tygodniowa, a ich produkcja była nastawiona na zbyt (Kowalski, 1998; por. Górczak, 1999).

Dla okresu I połowy XIV wieku znamy też szacunkowe zaludnienie obszarów, na których znajdowały się majątności biskupów krakowskich (Ładogórski, 1958, s. 192–209). Najgęściej zaludnione były tereny o dobrych glebach, z dawną zasiedlone, jak rejon Wiślicy ponad 11 osób na km<sup>2</sup> i archidiakoniat sandomierski 7,2 osoby na km<sup>2</sup>. Z kolei na terenach zalesionych, górzystych i o glebach mniej urodzajnych, jak w prepozyturze kieleckiej czy archidiakonacie radomskim było to odpowiednio od 4,8 osoby na km<sup>2</sup> do zaledwie 2 osób na km<sup>2</sup>.

<sup>116</sup> Już w 1223 roku książę Leszek Biały nadał przywilej *super Theutonicis in territoriis Kielcensi et Tarsensi castellaniarum* dla biskupstwa krakowskiego; por. Tymieniecki, 1931, s. 66. Obszerny komentarz m.in. do tez K. Tymienieckiego dotyczących osadnictwa Łysogór i roli Tarczka, jako lokalnego centrum handlowo-usługowo-rzemieślniczego zob. Brzeziński, 2005, s. 79–98.





1331, 8 grudnia (*VI idus Decembris*), Chomentów; 1332, 30 września Kraków.

Jan biskup krakowski transumuje przywilej konsekracyjny kościoła pod wezwaniem św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty i św. Marii Magdaleny w Chomentowie, ufundowanego przez dziedziców Mikołaja, Jakuba i Wszegneja, wyznacza granice parafii oraz przydziela dziesięciny plebanowi (1331 r.). Kapituła krakowska konfirmuje akt biskupi (1332 r.)

Źródło: Archiwum Diecezjalne w Kielcach, fot. P. Kardyś.

W następnych dwóch stuleciach możemy obserwować podejmowanie intensywnych działań o charakterze osadniczym, gospodarczym i rezydencjonalnym (*Siedziby biskupów krakowskich...*, 1997, passim), czego przykładem mogą być inkastelacja Iłży i Bodzentyna, lokacje miejskie: Bodzentyna, Kielc, Iłży, Jastrzębia, Kunowa, nieudana Denkowa. Duże znaczenie z punktu widzenia zarządu dobrami biskupów krakowskich miała dobrze rozwinięta już do XV wieku organizacja parafialna, podobnie zresztą, jak w całym biskupstwie krakowskim (Zob. Kardyś, 2014, t. 13, s. 49–68; tenże, *Przemiany krajobrazu kulturowego Łysogór w średniowieczu wskutek działalności ludzkiej* – w druku, gdzie aktualne podsumowanie stanu badań). Wynikało to przede wszystkim z faktu, iż centra okręgów parafialnych (np. kościół z targiem, pleban i wikariusze), nie zawsze tożsame z okręgami dziesięcinnymi, stawały się swojego rodzaju „przedsiębiorstwem”, obracającym i często spieniężającym owe dziesięciny na rzecz hurtowników – kupców zbożowych. Paradoksalnie zatem działalność dewocyjna była swoistym „generatorem” całego szeregu zjawisk gospodarczych, a zwłaszcza wymiany towarowej podczas świąt zwykłych i odpustów, związanych z targami i jarmarkami. Do tego dochodziły jeszcze inne elementy, generujące zyski z produkcji towarowej lub z czynszów, jak folwarki plebańskie, stawy, młyny i opłaty zwyczajowe (np. kołęda-meszne-stołowe) (Wiśniowski, 1991, s. 625–638). Na te zjawiska nakładały się zmiany w zakresie rozwoju i intensyfikacji osadnictwa w dobrach stołowych biskupów krakowskich w staropolskim województwie sandomierskim: były to 4 miasta, 98 wsi i 7 części wsi (Inglot, 1925, s. 38–63). Emanacją nowoczesnych na owe czasy form zarządu dóbr należących do tzw. stołu biskupiego, było występowanie w źród-

dłach specjalnych urzędników – skarbników, prokuratorów/zarządców dóbr biskupich, podcaższych, włodarzy/kuczowników ściągających podatki, kontrolujących dziesięciny, komory/spichlerze, stajnie.

Generalnie dobra biskupów krakowskich zlokalizowane w Małopolsce zorganizowane były w dwadzieścia kompleksów własnościowych, zwanych najczęściej w nomenklaturze ekonomicznej kluczami gospodarczymi. Na interesującym nas terenie były to odpowiednio: klucz siedlecki koło Skalbmierza, liczący 5 wsi całych i 1 częściowo; klucz złocki koło Sandomierza liczący 4 wsie całe i 1 częściowo; klucz kunowski liczył 11 wsi całych i 1 częściowo; klucz bodzentyński liczył 1 miasto, 18 wsi całych i 3 częściowo; klucz bieszkowski liczył 1 miasto i 12 wsi, oraz trzy bardzo obszerne klucze: kielecki, wiślicki i ilżecki. Klucz kielecki, który jak wspomnieliśmy, trafił w ręce biskupów krakowskich już na przełomie XI i XII wieku obejmował miasto Kielce i 29 wsi, co w sumie dawało ponad 360 łanów, ponadto 11 zagród, 15 karczem, 4 młyny, 5 folwarków. W kluczu ilżeckim, należącym do biskupstwa już w XIII wieku, były odpowiednio miasto Ilża i 13 wsi z 206 łanami, 11 karczmami i 3 folwarkami.

W sumie wspomniane klucze liczyły sporo ponad 1100 łanów, kilkadziesiąt kolejnych zagród, kilkanaście folwarków, co najmniej kilkanaście karczem, kilkanaście młynów i wiele stawów rybnych. Nie były to jednak wszystkie posiadłości. Biskupi posiadali również majątki rozrzucone po obecnym regionie świętokrzyskim, a które nie były zorganizowane w klucze gospodarcze. Na przykład w archidiaconacie sandomierskim do biskupstwa krakowskiego należało jeszcze 8 wsi całych, 2 wsie częściowo, ponad 80 łanów, kilkanaście zagród, karczmy i 5 folwarków. Jeśli chcielibyśmy uchwycić rząd wielkości dóbr biskupstwa krakowskiego zlokalizowanych na terenie umownie określanym „między Wisłą a Pilicą”, a obecnie regionem świętokrzyskim, okazałoby się, że nawet około 40% tychże dóbr było zlokalizowanych właśnie tutaj<sup>117</sup>. Nie dziwi zatem kwota szacunkowych dochodów biskupstwa uchwycona w *Księdze dochodów diecezji krakowskiej z 1529 roku*, sięgająca 93 344 florenów w zlocie (Leszczyńska-Skrętowa, 1968, s. 46).

Tak intensywna działalność gospodarcza w dobrach biskupich (oczywiście nie tylko na terenie „między Wisłą a Pilicą”) znalazła odzwierciedlenie w ustawodawstwie kościelnym. I tak w 1279 roku, na synodzie legackim, zajmowano się m.in zarządem dóbr kościelnych (art. 48: *De invasoribus bonorum ecclesiasticorum*), w 1283 roku arcybiskup Jakub Świnka zabronił oddawania świeckim w dzierżawę dóbr kościelnych, z kolei w 1309 roku potępiono zabieranie przez rycerstwo majątków kościelnych. Zdecydowanie najwięcej miejsca poświęcały sprawom dóbr ziemskich Kościoła statuty wieluńsko-kaliskie z 1420 roku, co nie powinno dziwić wobec intensywnego wówczas rozwoju gospodarczego opartego o gospodarkę folwarczno-pańszczyźnianą. Statuty regulowały kwestie alienacji dóbr kościelnych, zasady ich sprzedaży i zakupu oraz zastawy (Fijałek, Vetulani, 1915–1920–1951, s. 130).

<sup>117</sup> Wszystkie posiadłości ziemskie biskupstwa krakowskiego i ich przywileje potwierdził Aleksander Jagiellończyk w 1501 roku, zob.: Kumor, 1998, s. 184–187, za: Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, *Liber Archivii* 3, k. 134–136; por. Inglot, 1925, s. 46–69.

Jednak na interesującym nas terenie główne impulsy w zakresie regionalnego i ponadregionalnego znaczenia gospodarczego wiązały się z jednej strony z urbanizacją w dobrach biskupów krakowskich, a z drugiej – z położenia nacisku na wykorzystanie olbrzymich zasobów surowców naturalnych w mało urodzajnych rolniczo obszarach.

Pierwociny urbanizacji zarysował w swoim klasycznym już studium Karol Buczek (1964, s. 47–50). Obwarowane podgrodzia, zamieszkałe przez ludność trudniącą się dorywczo (tj. w okresie, gdy nie uprawiała roli) handlem i rzemiosłem były zlokalizowane przy grodach strzegących szlaków handlowych, przepraw, przy kościołach. Były to jednocześnie miejsca targów, pobierania ceł i innych opłat, działalności mincerzy książeńcych, a przechodząc w „ręce” biskupów krakowskich stawały się lokalnymi centrami zarządu dóbr. Niewątpliwie najstarszymi były Tarczek (Brzeziński, 2005, *passim*) (targ w XI–XII wieku, lokacja miasta przed 1259 rokiem), Iłża (Kupisz, 2014, s. 43–58) (gród w XII wieku, targ przed 1257 rokiem, lokacja miasta przed 1294 rokiem), Kielce<sup>118</sup> (kolegiata z patronatem biskupów 1171 rok, targ w 1295 roku, lokacja miasta przed 1359 rokiem). O intensywności działań urbanizacyjnych świadczą kolejne lokacje, tym razem w większości na tzw. surowym korzeniu, czyli w miejscu, gdzie wcześniej nie istniały siedziby ludzkie: Bodzentyn w latach 1348–1355, Dębno przed 1343 rokiem, Jastrząb w latach 1412–1427, Kunów przed 1412 rokiem (parafia 1325 rok), Lubienia przed 1440 rokiem (w 1363 roku wieś na prawie niemieckim) (Guldon, 2004, s. 65, 66). Cały sens akcji lokacyjnej wyrażał się w swobodzie działania zarówno pana feudalnego, jak i osadników/mieszczan. Mieszkańcy zostawali uwolnieni od jurysdykcji kasztelanów i wojewodów, sądy odbywał wójt odpowiedzialny przed właścicielem miasta, ośrodek zyskiwał targi tygodniowe i roczne jarmarki, często mieszkańcy zyskiwali zwolnienia od opłat celnych, mostowych czy targowych od władcy na terenie całego państwa, bądź na określony czas, bądź z przeznaczeniem na istotne inwestycje, jak budowa murów miejskich, czy utrzymywanie mostów i grobel. Szczególną rolę odgrywali biskupi krakowscy w kwestii zrealizowania lokacji przestrzennej, nierzadko długotrwałej. Dobrych przykładów dostarczają Kielce i Bodzentyn. W obu przypadkach miasto rozwinęło się u podnóża zamku. Na osi widokowej z siedziby biskupiej do granicy miasta zlokalizowane były prostokątne rynki. W Iłży natomiast biskupi prawdopodobnie postanowili zerwać z dawnym centrum osadniczym i zbudowali miasto od podstaw bądź w nowym miejscu, bądź w nowej formie, tak bowiem należy rozumieć informację o Staromieściu (Buczek, 1964, s. 119; Kiryk, 1980, nr 3, s. 377, 378). Jeszcze wyraźniej proces ten można obserwować na przykładzie translokacji ośrodka targowego/miejskiego z Tarczka do odległego o kilkanaście kilometrów Bodzentyna, gdzie biskupi krakowscy postanowili wybudować godną ich pozycji rezydencję, i gdzie przesunął się w XIV wieku ważny szlak handlowy oraz zostało zlokalizowane centrum zarządu dóbr, coraz wyraźniej ciężące ku rudonośnym terenom nad rzeką Kamienną.

---

<sup>118</sup> Podsumowanie stanu badań i pełna literatura przedmiotu w: Hadamik, 2007.

Spójrzmy zatem, jak kształtował się rozwój miast w dobrach biskupów krakowskich w średniowieczu na interesującym nas terenie. Kunów, który należał do najstarszych miejscowości nad rzeką Kamienną (*Kunow super flumine Kamyona [...] oppidum*), wywodzi swoją genezę z Gródka, a już w XIII wieku urzędował tu władca biskupi (*districtus Cunoviensis*), zaś emanacją władztwa feudalnego był potwierdzony źródłowo dwór obronny, zdolny pomieścić biskupa wraz z jego kancelarią. W 1412 roku napisano o Kunowie: *incole oppidorum et civitatem nostrarum scilicet Kyelcensis Islzensis et Kunow*. Trzeba jednak przyznać, że Kunów pojawia się w źródłach raz jako wieś, innym razem jako miasto, a to zapewne z powodu zniszczenia przez Tatarów w 1502 roku, lub z powodu klęsk elementarnych. Biegła przez osadę droga do Iłży, Sieciechowa, Bodzentyna i Opatowa, funkcjonował folwark biskupi, młyn nad Kamienną i liczne karczmy, zapewne obsługujące podróżujących na wymienionych drogach (Kiryk, 1994, s. 62–64; Kiryk, 1991, s. 47–63).

W Iłży stare miasto rozlokowano wokół wczesnośredniowiecznego grodu spustoszonego w 1241 roku. W XIV wieku zbudowano nowe miasto, przy przeprawie przez rzeczkę Iłżankę. Musiało być ludne i dobrze zagospodarowane, skoro parafię miejscową wyceniono aż na 25 grzywien rocznego dochodu. Już w latach 30. XIV wieku biskupi posiadali w mieście murowany zamek, który był w stanie pomieścić załogę wojskową (por. Przyboś, 2001, s. 18–26 – gdzie m.in. o stałej załodze zamku biskupiego), dwór biskupi oraz sąd dla poddanych biskupów krakowskich. Przez miasto biegły drogi do Żarnowa i Skrzynna oraz do Opatowa i Sandomierza, także do miast biskupich: Kunowa i Bodzentyna. Nad rzeczką Iłżanką funkcjonowały już w XIV–XV wieku dwa młyny, kuźnica żelaza, a miasto posiadało dwa jarmarki i targ tygodniowy. Z pewnością działali już wówczas słynni w XVI wieku garncarze oraz browarnicy i gorzelnicy. Miasto było otoczone dużym arealem ziemi rolniczej, należącej do mieszczan, było to około 50 łanów już w XV wieku, ponadto funkcjonowała szkoła, której wielu absolwentów studiowało na uniwersytecie w Krakowie – zapewne nierzadko dzięki pomocy biskupów (zob. podobne zjawisko opisane przez K. Brachę dla Bodzentyna – *Studenci z Bodzentyna na Uniwersytecie Krakowskim w XV wieku*, 2005, s. 59–64), a przy kościele parafialnym mansjonaria w składzie sześciu duchownych (Kiryk, 1994, s. 47–49; Kiryk, 1991, s. 54, 55).

Biskup krakowski Bodzanta nadał prawo lokacji miasta po 1348 roku. Już w 1355 roku wybudowano kościół parafialny, a samo miasto pojawia się w źródłach od 1358 roku, co oznacza, że lokacja musiała nastąpić co najmniej kilka, jak nie kilkanaście lat wcześniej. Jan Długosz wspominał w XV wieku, że miasto powstało na gruntach Tarczka, co świetnie pokazuje translację centrum zarządu dóbr biskupich w tej okolicy. Tym bardziej że coraz intensywniej były użytkowane szlaki handlowe z Bodzentyna na Iłżę, Opatów, Starą Słupię i Wąchock. Już w 1412 roku biskup krakowski Piotr Wysz zezwolił swoim mieszczanom na budowę 17 kramów solnych (zatem byli tu liczni prasolowie), na jatki rzeźne i swobodny wyszynk piwa. W tym czasie funkcjonowało dobrze rzemiosło miejscowe, a zwłaszcza: szewcy, kowale, ślusarze, zduni. Funkcjonował młyn z foluszem, łaźnia, i co szczególnie ważne kuźnica nad rzeczką Łączną

pod Bodzentynem (1481 rok). Targi tygodniowe i jarmarki dopełniały obraz rozwoju gospodarczego. Równie ważne było rolnictwo i hodowla, bowiem Długosz wspomina o 24 łąkach mieszczańskich, ale były też sadzawki rybne, ogrody i łąki. Szybki rozwój gospodarczy sprzyjał licznym inwestycjom w infrastrukturę miasta, jak kolejne kościoły (kościół Św. Krzyża, klasztor Św. Katarzyny w lesie pod Bodzentynem, przebudowa drewnianego kościoła parafialnego na murowany), ufundowano prepozyturę szpitalną Św. Ducha na przedmieściu i szkołę. Zwłaszcza ta ostatnia poprzez licznych swoich wychowanków, późniejszych studentów krakowskiej wszechnicy przekonuje o intensywnym rozwoju gospodarczym i powstaniu miejscowej inteligencji (Kiryk, 1994, s. 25–27; Kiryk, 1991, s. 53, 54).

W podobny sposób rozwijały się Kielce. Dzięki biskupiej fundacji grupy kanońskiej, a z czasem kolegiaty, nastąpiły miastotwórcze warunki i rozpoczął się rozwój ośrodka targowego i usługowego, przerywany najazdami tatarskimi oraz rywalizacją Piastów o Kraków. W 1295 roku *locum forense* Kielce zostało obwarowane, a w stuleciu następnym występowało w źródłach, jako *civitas*. W XV wieku funkcjonował tu młyn nad Silnicą, dwie karczmy, jatki rzeźnicze, sukienne i szewcy, były sadzawki rybne, ogrody i wiele łąków mieszczańskich, dwa jarmarki i targ cotygodniowy, a nawet droga z Kielc do Bodzentyna moszczona drzewem i brukowana kamieniami. Już wtedy biskupi krakowscy prowadzili intensywne prace związane z poszukiwaniem i wydobyciem miedzi w rejonie Kielc i Chęcín. Kielczanie, podobnie, jak mieszkańcy Bodzentyna, emigrowali, m.in. dzięki poparciu biskupów krakowskich do Krakowa na uniwersytet, byli obecni na jego dworze, uczestniczyli w zarządzie jego dóbr (Kiryk, 1994, s. 54, 55; Kiryk, 1991, s. 52, 53; Gliński, 2014, s. 13–22; Adamczyk, 2014, s. 23–36; Michta, 2014, s. 46–49).

Warto w tym miejscu jeszcze raz zaakcentować dominującą rolę biskupów krakowskich – panów feudalnych na rzecz aktywizacji działań urbanizacyjnych w swoich dobrach, a ich emanacją były herby Iłży i Kielc, nawiązujące do symboliki biskupów krakowskich.

Rozwój kuźnictwa, wydobycie rud, pozyskiwanie węgla drzewnego w dobrach biskupów krakowskich stały się istotnym źródłem dochodów już w XIV wieku. Potwierdza to kontrakt na budowę kuźnicy w biskupiej Iłży z 1333 roku i Woli Lipienieckiej przed 1445 rokiem. Jednak działalność w tym zakresie widoczna jest dobrze w źródłach dopiero od XV wieku, natomiast w stuleciach następnych niewątpliwie stanowiła podstawowe źródło dochodów biskupstwa na interesującym nas obszarze. I tak np. w 1528 roku biskup krakowski Piotr Tomicki wydał przywilej dla kuźnika Zamieli na założenie kopalni żelaza koło wsi Bliżyn (Kardyś, 2010, s. 53, 54). Z innych inwestycji, mogących przynosić istotne zyski biskupom krakowskim, możemy dla przykładu wymienić opłaty za korzystanie z mostu w Kunowie, których potwierdzenie zachowało się już z 1511 roku (Kumor, 1998, s. 189; zob. Kiryk, 1980, s. 55, 56). Informacje o nie do końca udanych lokacjach miejskich Dębna (XIV w.?), Jastrzębia (1421) i Lubieni (1440) (Kiryk, 1980, s. 56, 57; Kardyś, 2009, t. 111, s. 235–249). Ale już z lat 30. XVI wieku mamy potwierdzenie intensywnej działalności inwestycyjnej biskupów

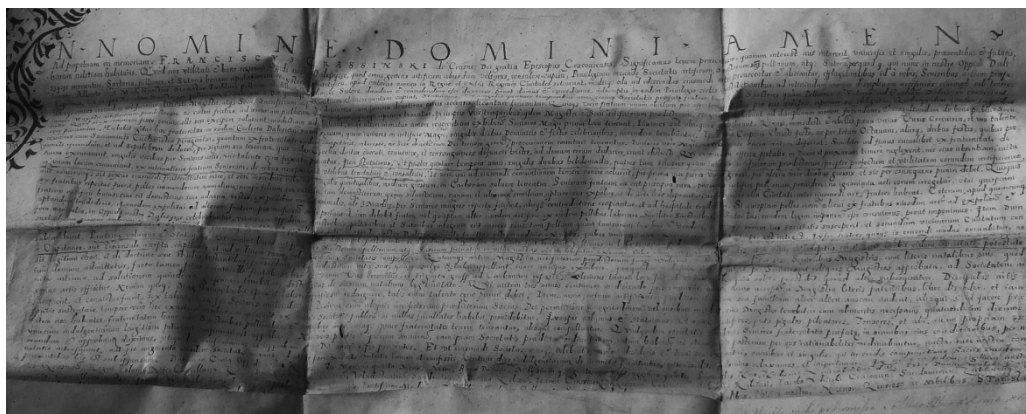
krakowskich w postaci kopalń i hut żelaznych Baranowskiej (koło Łącznej) oraz huty szkła w Bodzentynie (zob. Kuraś, 1959, t. 3; Muszyńska, 2014a, s. 61–68; Muszyńska, 1991, s. 147–164; Zientara, 1954, *passim*).

Podsumowując tę część rozważań można wyartykułować jeszcze raz, że w średniowieczu o sile gospodarczej dóbr biskupów krakowskich w szeroko rozumianym regionie świętokrzyskim decydowały rolnictwo i hodowla, uzupełnione garncarstwem i licznymi rzemiosłami, łowiectwem, hutnictwem żelaza i szkła, przeróbką metali kolorowych, na to wszystko „nałożyły” się sieć lokalnych połączeń handlowych, będących fragmentami ponadregionalnych szlaków, ośrodki miejskie i rezydencjonalne biskupów, centra parafialne i grupy kanonickie, a nawet ośrodki szkolnictwa i sądownictwa biskupiego (oficjalaty). Z kolei dane z tzw. *Księgi kontrybucji parafialnych (Liber retaxationum)* z 1529 roku bardzo dobrze obrazują stan zagospodarowania dóbr biskupstwa krakowskiego na progu epoki wczesnonowożytnej. Biskupi osiągnęli wówczas dochód 700 080 zł (tj. 8751 grzywien). Pomimo wyliczenia sporej ilości tzw. pustek osadniczych, olbrzymie dochody przynosiły im dziesięciny: snopowe i pieniężne, meszne, oprawne, obiedne, karczmy, młyny, kuźnice, stawy rybne i wiele innych, stałych czynszów i okazjonalnych opłat. Trzeba przy tym zaakcentować, że hierarchowie, podobnie jak i klasztory, ponosili także spore ciężary, wynikające z otaksowania dóbr kościelnych oraz z powodów prowadzonych wojen. Na przykład w 1469 roku zapłacili po 2 grosze od łana na wojnę pruską, a w 1526 roku dostarczyli co 10 chłopu ze swoich dóbr na wojnę przeciwko Turkom i Tatarom. Podobne obciążenia *in defensione reipublicae* tylko w latach 1454–1530 sejm uchwalił aż 34 razy, z czego 29 było faktycznie zrealizowanych (Karbownik, 1980, s. 131–135).

Dobra biskupów krakowskich na interesującym nas terytorium podlegały, podobnie jak pozostała część Królestwa Polskiego, systematycznemu wzrostowi gospodarczemu, przypadającemu na XVI wiek (Topolski, 2015, s. 19–35). Aktywizacja procesów ekonomicznych, bywała również w pewnej mierze efektem działań ordynariuszy krakowskich lub wskazywanych przez nich dzierżawców czy administratorów, tworzących z czasem dobrze zorganizowaną sieć małych podmiotów gospodarczych, pracujących na rzecz biskupiego stołu. Dzięki takim zabiegom, dobrą sytuacją finansową mógł cieszyć się w połowie XVI wieku choćby Filip Padniewski (biskup krakowski w latach 1562–1576), który dokonywał licznych operacji finansowych, przyjmując w zastaw rozległe majątności szlacheckie. Sumy, którymi dysponował, były niebagatelne. W roku 1565 wzięł w zastaw dobra kurowskie, należące do Stanisława Zbąskiego, za 55 tys. złp pożyczki, czy folwarki Skowieszyn i Zbędownice Jana Tęczyńskiego kasztelana wojnickiego za 50 tys. złp. W ramach zastawów biskup przyjmował także przynoszące znaczne dochody miasta. Litewskiemu możnowładcy Mikołajowi Radziwiłłowi w 1570 roku udzielił kredytu w wysokości 25 tys. złp, które ten zabezpieczył na Szydłowcu, zaś starosta horodelski Jan Pilecki otrzymał od biskupa kwotę 60 tys. złp pod zastaw swojej rodzinnej Pilicy (Hajdukiewicz, Kowalska, 1980, t. 25, s. 2–5).

Możliwości obrotu takimi kwotami dawały przede wszystkim dochody z biskupich dóbr stołowych, których wielkość i potencjał ekonomiczny był – eufemistycznie twierdząc – znaczny. Do biskupów krakowskich należało 12 miast, 225 wsi i 17 ich

części w połowie XV wieku oraz 15 miast, 245 wsi w połowie XVII stulecia (Muszyńska, 2014a, s. 23). Podobnie jak w okresie wieków średnich, organizacja tego majątku kształtowała się w oparciu o zorganizowane klucze dóbr, spośród których historiografia wyróżniła klucze rolnicze i przemysłowe (Muszyńska, 2014a, s. 28–35). Z czasem jednak dochodziło do wykształcenia się nowych centrów i dekompozycji dawnych struktur gospodarczych, wynikających w głównej mierze ze wzrostu potencjału protoprzemysłowego i przemysłowego. W odniesieniu zaś do administracji państwowej, obszar ten pozostawał częściowo w granicach staropolskich powiatów: radomskiego, sandomierskiego wiślickiego i chęcińskiego, tj. między Wisłą, Pilicą a Nidą.



1575, 25 maja (*die Mercurii quarta mensis Maii*), Kielce. Biskup krakowski Franciszek Krasiński nadaje kuźniczom, krawcom i szewcom w Daleszycach statut cechu wspólnego

Źródło: Archiwum Diecezjalne w Kielcach, fot. P. Kardys.

Systematyczny rozwój gospodarki folwarcznej i okresowa passa na rynku zbożowym, stanowiącym fundamenty ekonomiczne polskiej szlachty, petryfikowały w znacznej mierze obraz gospodarczy. Istotne zmiany wiązały się natomiast z coraz prężniejszym rozwojem szeroko pojętego przemysłu górniczo-kuźniczego i hutniczego. W związku z nim dochodziło do wyraźnej dekompozycji administracyjnej dóbr biskupich, w których coraz większe znaczenie miały położone na mniej urodzajnych ziemiach obszary o potencjale przemysłowym. Pojęcie „przemysł” jest – rzecz jasna – zastosowane w pewnym uproszczeniu, gdyż zarówno zakres działania, jak i zaspokajanie potrzeb nie może odpowiadać rozmiarom adekwatnym do rewolucji przemysłowej XIX wieku. Niewątpliwie jednak zmiana jakościowa i ilościowa, jaka zaszła w tej dziedzinie gospodarki w XVI wieku i kolejnych stuleciach zdeterminowała w znacznym stopniu obraz gospodarczy dóbr biskupich<sup>119</sup>.

Dysponując w pierwszych dekadach XVI stulecia około 140 wsiami na interesującym nas obszarze, biskupi posiadali zaledwie 6 odkrywkowych kopalni żelaza

<sup>119</sup> Przykładem takiej dekompozycji jest choćby wykształcenie się w połowie XVIII wieku przemysłowego klucza suchedniowskiego, zob. Janakowski, 2017b, nr 8, s. 33–59.

(*Źródła Dziejowe*, 1886, t. 14, w tym opisana przez A. Pawińskiego, *Małopolska*, t. 3, s. 190–340). Sytuacja ta jednakże szybko ewoluowała i zainteresowanie tą dziedziną gospodarki między Wisłą a Pilicą, doprowadziło do organizowania kolejnych kopalni, kuźnic oraz wielkich pieców hutniczych. Biskupi bezpośrednio ingerowali w tych sprawach, wystawiając przywileje na urządzenie kolejnych zakładów.



Mapa 1. Dobra biskupstwa krakowskiego (zaznaczone pionowymi kreskami) w regionie między Wisłą a Pilicą w połowie XVI wieku

Źródło: Trawkowski, Pałucki (red.), Chłapowski (oprac.) (1993, cz. 1).

Od połowy XVI stulecia powstały takowe w Marcinkowie (w 1553 roku), w Krzywem (w 1573 roku), w okolicach Bodzentyna (kopalnia Skrzynecka z 1579 roku), w Michałowie (w 1580 roku), w Psarach (w 1585 roku) czy w Kunowie (w 1589 roku) (Kumor, 1998, s. 192). Znacząco podniesiono również potencjał przetwarzania wydobytej surówki, zakładając kuźnice i huty, lokalizując je w pobliżu rzek o odpowiednio wartkim nurcie, stanowiącym podstawową siłę napędową.

W samym tylko kluczu bodzentyńskim funkcjonowały kuźnice Stanisława Suchyni, Wojciecha Berezy, Andruszowa, Baranów i Majek (*Źródła Dziejowe*, 1886, t. 14. *Pol-ska*, s. 190–340). W kluczu kunowskim działała miniera, zwana Krzyki o trójkoło-



wym napędzie. W kluczu kieleckim natomiast kuźnice: Belno (w 1570 roku), Szeliska (w 1571 roku), a także dobrze zorganizowane zakłady, usytuowane nad rzeką Bobrzą (zob. Kmiec, 1998, passim). Istniejące tam kuźnice: Adamowska (w 1573 roku), Michałowska (w 1584 roku), Bobrza (w 1598 roku), Kołomań i Niedźwiadek zostały założone na zlecenie biskupa Piotra Myszkowskiego przez rodzinę Niedźwiedzi i Samsónów (Zientara, 1954, s. 275, 276). Wszystko to powodowało, iż w końcu XVI stulecia ogólna liczba zakładów, zajmujących się na różnym poziomie przetwórstwem żelaznym, przekraczała między Wisłą a Pilicą 142 obiekty na 321 w całej Koronie, z czego aż 57 należało do biskupów krakowskich (Muszyńska, 1991, s. 147).



Mapa 2. Usytuowanie kuźnic klucza suchedniowskiego

Źródło: Na podstawie fragmentu *Karty dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich według nowszych materyałów na 1:300000* Wojciecha Chrzanowskiego z 1859 roku.

Miało to również swoje następstwa w rozwoju działalności lokalnego rzemiosła. Choć dane w tym przypadku są tylko wskazówką, nie zaś ostatecznym wymiarem liczbowym, warto wspomnieć, iż w dobrach biskupich, leżących tylko w powiecie sandomierskim, poza miastami, zidentyfikowano 26 rzemieślników, a w powiecie włocławskim – 19. W odniesieniu do kluczy dóbr, bodzentyński posiadał 13 rzemieślników, kielecki – 15, iłżecki – 3 (*Źródła Dziejowe*, 1886, t. 14. *Polska*, s. 190–340). Niezależnie od szczegółowej wartości faktograficznej powyższych danych, jasno wskazują one na podniesieniu potencjału lokalnego rynku. Świadczone przez miejscowych rzemieślników usługi, niezbędne przecież dla życia wsi, kształtowały lokalną gospodarkę, gdzie popyt, oprócz

podąży, zwiększał zwykle oczekiwania „klientów” i poziom wytwarzanych towarów. Potrzebę rozwoju doskonale rozumeli także w wymiarze ogólnym biskupi krakowscy, otwierając swoje dobra na specjalistów z innych państw. Za dobre świadectwo tej „migracji przemysłowej”, której celem był w znacznej mierze interesujący nas obszar, można uznać napływ włoskich rodzin, trudniących się kuźnictwem i hutnictwem. Rozpowszechnione z czasem nazwiska Caccich, Gibbonich czy Fotygow wkomponowały się w historię regionu, jako innowatorzy, przemysłowcy i w pewnym stopniu także kapitaliści (Długosz, 2007, t. 23, s. 167–192; J. Michta, J. Michta, 2016, s. 187–192).

Wszystko to było możliwe dzięki określonej polityce biskupów krakowskich, którzy oprócz centralnych działań o określonym charakterze, zarządzanie poszczególnymi kluczami gospodarczymi cedowali na starostów powoływanych zwykle spośród średnio zamożnej szlachty, powodując tym samym zbliżenie struktury organizacyjnej do administracji państwowej poziomu powiatowego. Dla przykładu, największym z kluczy – kieleckim, w latach 1552–1606 zarządzali: Jan Warszawski, Maciej Pieczanowski, Jan Zaksiński, Piotr Skarbek, Stanisław Brzeski, Bartłomiej Kozierowski, Jan Nadbor, Wawrzyniec Ciesielski, Sebastian Karsznicki i Maciej Bolszowski. Co istotne, szczególnie z ekonomicznego punktu widzenia, obowiązki starościńskie powierzano ze względu na poziom zaufania i umiejętności w zarządzaniu majątkiem ziemskich. Zdecydowanie mniej istotny był własny potencjał ekonomiczny zarządców, co akurat stanowiło wyraźną różnicę w stosunku do administracji państwowej (Szanser, 1982, t. 12, s. 23).

Efekty tej polityki widoczne były w okresie pontyfikatów biskupów Marcina Szyszkowskiego (1616–1630) oraz Jakuba Zadzika (1635–1642), który pozostawił po sobie m.in. szczególnie pomnik w postaci gruntowanie przebudowanego pałacu biskupów krakowskich w Kielcach, stanowiącego do dziś symbol miasta i jego związków z kościołem krakowskim (Kuczyński, 1986/1987, t. 15, s. 15–56; Lewicki, 2011, t. 26, s. 17–101).

Określone przez Jadwigę Muszyńską jako „klucze przemysłowe sandomierskie”, tj.: kielecki, cisowski, bodzentyński, iłżecki i kunowski składały się na 77 wsi oraz 22 folwarki o łącznej wielkości blisko 121 łańów. W skład majątku biskupiego wchodził także, mający znaczny potencjał przemysłowy, rejon Gór Świętokrzyskich. Tylko tam na przełomie XVI i XVII wieku funkcjonowało ponad 140 kuźnic na 321 w całej Koronie, z wyłączeniem województw ruskich i ukraińskich. Blisko jedna trzecia z nich należała do biskupów krakowskich (Muszyńska, 2014a, s. 38–40). Nie można pominąć w tych wyliczeniach zamieszkałych osadników, których działalność była w znacznym stopniu sprzęgnięta z szeroko pojętymi zawodami górniczo-hutniczymi. To spośród nich kształtowało się grono specjalistów, kuźników, hutników, stanowiących podstawy dalszego rozwoju tej dziedziny gospodarczej. Zamieszczona poniżej tabela 1 wskazuje potencjał ludnościowy, jakim dysponowali biskupi krakowscy w porównaniu z osadami kuźniczymi, leżącymi w rękach królewskich oraz prywatnych i to co, istotne w okresie po II wojnie północnej, kojarzonej jednoznacznie ze zniszczeniami i ubożeniem kraju.

Zestawienie zaprezentowane w tabeli 1 wskazuje, iż górniczo-kuźnicze osady biskupie nie tylko nie odbiegały swoim poziomem zaludnienia od królewskich i dóbr

Tabela 1. Potencjał ludnościowy wybranych osad kuźniczych biskupów krakowskich na tle dóbr królewskich i prywatnych

| Nazwa kuźnicy                 | Parafia                       | Rok         | Ludność |
|-------------------------------|-------------------------------|-------------|---------|
| Słowik                        | Częstochowa                   | 1662        | 43      |
| Marynowska                    | Częstochowa                   | 1662        | 70      |
| Kozłowska                     | Zbilutka (ob. Stara Zbelutka) | 1662        | 20      |
| <i>Błoto</i>                  | <i>Wzdół</i>                  | <i>1662</i> | 68      |
| <i>Andryszów (Jędrów)</i>     | <i>Wzdół</i>                  | <i>1662</i> | 44      |
| <i>Suchyniów (Suchedniów)</i> | <i>Wzdół</i>                  | <i>1662</i> | 72      |
| <i>Berczów (Berezów)</i>      | <i>Wzdół</i>                  | <i>1662</i> | 78      |
| <i>Baranek</i>                | <i>Wzdół</i>                  | <i>1662</i> | 57      |
| <i>Ostojów</i>                | <i>Wzdół</i>                  | <i>1662</i> | 17      |
| <i>Ogonów</i>                 | <i>Wzdół</i>                  | <i>1662</i> | 33      |
| <i>Mojkowska (Majków)</i>     | <i>Wąchock</i>                | <i>1662</i> | ?       |
| <i>Aleksandrowska</i>         | <i>Wąchock</i>                | <i>1662</i> | ?       |
| <i>Parszowska</i>             | <i>Wąchock</i>                | <i>1662</i> | ?       |
| Wąsosze                       | Końskie                       | 1662        | 42      |
| Witków                        | Końskie                       | 1662        | 27      |
| Piaseczna                     | Końskie                       | 1662        | 25      |
| Świnków                       | Końskie                       | 1662        | 17      |
| Kawęczyn                      | Końskie                       | 1662        | 17      |
| Kwasz                         | Gowarczów                     | 1662        | 12      |
| Morzywół                      | Gowarczów                     | 1662        | 19      |
| Szabelnia                     | Gowarczów                     | 1662        | 18      |
| Kamiona (Duracz)              | Skarżysko                     | 1662        | 93      |
| Szczepanków                   | Skarżysko                     | 1662        | 28      |
| Rejów (Sierzchliny)           | Wąchock                       | 1662        | 62      |
| Bzin                          | Skarżysko                     | 1662        | 101     |
| <i>Błażków</i>                | <i>Odrowąż</i>                | <i>1662</i> | 53      |
| <i>Zbrojów</i>                | <i>Odrowąż</i>                | <i>1662</i> | 36      |
| <i>Nowy Szalas</i>            | <i>Odrowąż</i>                | <i>1662</i> | 108     |
| Furmanów                      | Odrowąż                       | 1662        | 39      |
| Kosiorów                      | Chlewiska                     | 1662        | 20      |
| Nadolna                       | Chlewiska                     | 1662        | 19      |
| Rusinów                       | Chlewiska                     | 1662        | 67      |
| K. Kochanów                   | Chlewiska                     | 1662        | 27      |

Kuźnice biskupów krakowskich

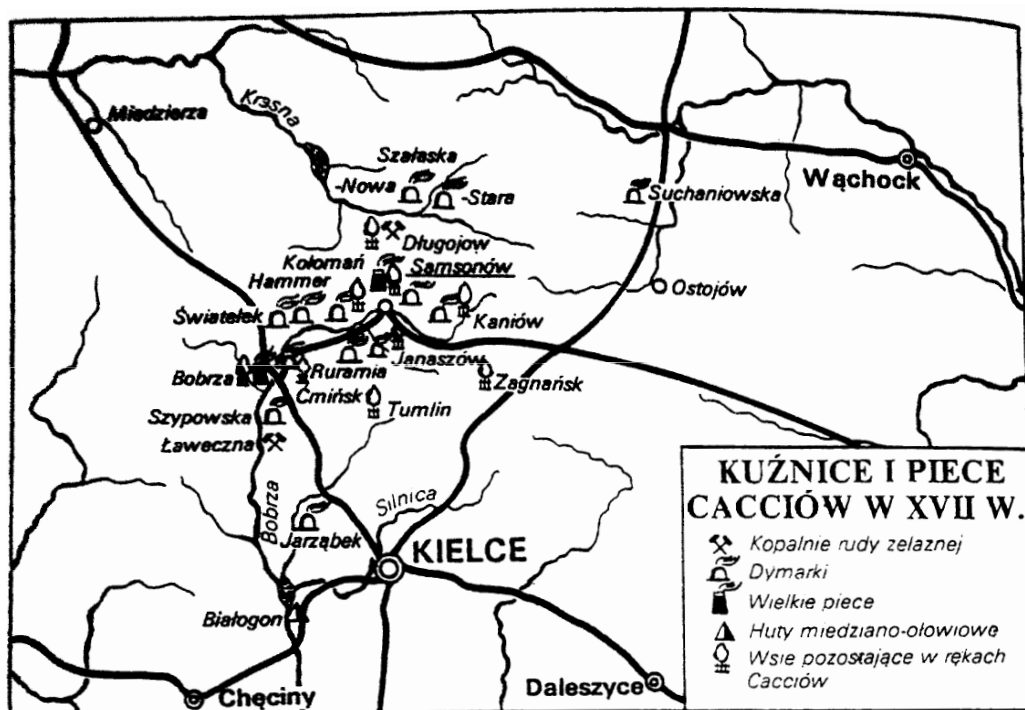
Kuźnice biskupów krakowskich

Źródło: *Źródła Dziejowe*, 1886, t. 14. *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, opisana przez A. Pawińskiego, *Małopolska*, t. 3, Warszawa, s. 52–59; Guldon, Wijaczka, 1993, s. 13.

prywatnych, ale także w kilku przypadkach skupiały najliczniejsze grono osadników. Biorąc dodatkowo pod uwagę mało urodzajny stan ziem w powyższych miejscowościach, można skonstatować, iż to nie zajęcia rolnicze stanowiły impuls osadniczy i podstawy egzystencji. Łatwo zatem wskazać, jakimi zajęciami trudnili się tamtejsi mieszkańcy, upatrując w nich górników, kuźników, kowali, kurzaczy, węglarzy, ślusarzy itp. Duchowni, jak można sądzić, znali potencjał przemysłowy, jakim dysponowali i skutecznie walczyli o wyłączność prawną i ekonomiczną na posiadanym terenie. Przejawiało się to w próbach ograniczania przysługujących monarsze „regale” górnictwa, a następnie wydawaniu kolejnych przywilejów dla przybywających z zagranicy specjalistów. Wiek XVII przyniósł także dodatkową innowację, tj. pierwsze próby tworzenia swoistych „kombinatów” górnictwa-hutnictwa, realizowanych poprzez komasację kuźnic, hut metali i wielkich pieców hutniczych w niewielkich odległościach, przydając im dodatkowo, jako zaplecze, odpowiednie arealy leśne i rolnicze.

Przykładem takiego działania było konsekwentne zakładanie kuźnic w kluczu kieleckim, lokalizowanych nad rzeką Bobrzą (Kmieć, 1998, *passim*), z czasem stanowiących odrębny klucz samsonowski tudzież bobrzańsko-samsonowski. W roku 1562, rezydując w Kielcach biskup Filip Padniewski nadał Marcinowi Niedźwiedziowi zbudowaną przez niego kuźnicę nad rzeką Bobrzą położoną między wsiami Kołomań i Zagnańsk, wyznaczając jednocześnie czynsz za jej dzierżawę w wysokości 12 grzywien i 2 wozów żelaza. Powyższe nadanie można określić, jako symboliczne. Dało ono bowiem początek zorganizowanej akcji powierzania w ręce specjalistów kolejnych zakładów. Było to możliwe jedynie dzięki polityce kontynuacji, która cechowała krakowskich hierarchów. Biskup Jerzy Radziwiłł po krótkotrwałym przekazaniu przez jego poprzednika Piotra Myszkowskiego kuźnic nadbobrzańskich w ręce starosty kieleckiego, pozwolił aby odkupił je za kwotę 100 grzywien Jan Samson i jego rodzina. Pochodzenie Samsonów, od których *nota bene* wzięła się zapewne nazwa miejscowości, jak i całego klucza, nie jest pewne. Być może byli oni przybyszami ze Szkocji, co miały potwierdzać inne osoby o tym nazwisku z określonym – szkockim rodowodem (Czmuchowski, 1999, s. 18).

Równocześnie, Jerzy Radziwiłł inicjował budowę wielkich pieców hutniczych, mających w zdecydowanym stopniu podnieść potencjał przetwarzania pozyskiwanej rudy. Misję tę powierzył Włochowi z Bergamo Janowi Hieronimowi Caccii. Tenże właśnie w Samsonowie wznosił pierwszy w dobrach biskupich wielki piec hutniczy i prawdopodobnie wówczas jedyny na ziemiach koronnych, dających możliwość uzyskiwania ciekłej surówki. Sukces swojego ojca kontynuowali Jan oraz Andrzej Cacciovie, którym w 1610 roku biskup Piotr Tylicki zezwolił na wybudowanie dwóch kolejnych kuźnic oraz zakup trzeciej – w Kołomani. Włoska rodzina prowadziła swoje przemysłowe przedsięwzięcie niezwykle prężnie, w niedługim czasie rozbudowując dzierżawione dobra i wystawiając kolejne kuźnice i fryszerki, dysponując już w pierwszych dekadach XVII stulecia ponad 10 kuźnicami, hutą szkła i jednym wielkim piecem hutniczym. Zyskali ponadto w 1610 roku przywilej zakładania kopalń rudy żelaznej w kluczu kieleckim biskupów krakowskich.



Mapa 3. Kuźnice i piece Cacciów w XVII wieku

Źródło: Czmuchowski, 1999, s. 18.

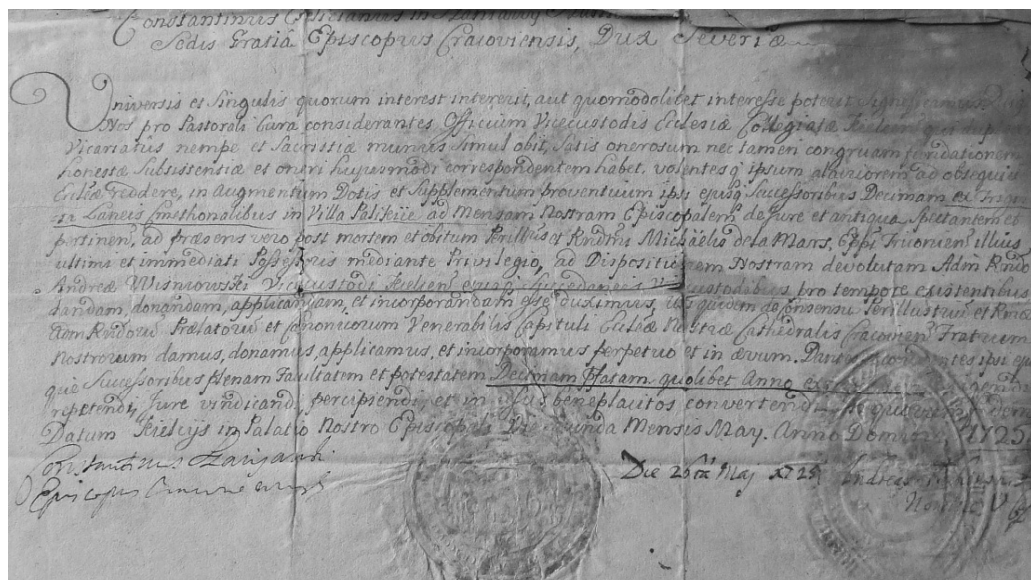
Wobec tak zorganizowanych zakładów, z czasem zaczęto określać je mianem klucza samsonowskiego. Nie było to bezpodstawne wyróżnienie, bowiem funkcjonujące dotychczas piece, zwane dymarkami, dawały rocznie 6,5–16 ton żelaza, zaś sam wielki piec samsonowski zwielokrotnił ten potencjał, który wynosił wówczas nawet 200 ton (tamże, s. 18–34).

Dalszy rozkwit kuźnic samsonowskich nastąpił wraz z przekazaniem tych dóbr w ręce kolejnej włoskiej rodziny – Gibbonich w latach 30. XVII wieku. Zmarli Cacciowie zostawili po sobie znacznej wartości zespół kuźniczy, co szybko wykorzystał kolejny dzierżawca – Jan Gibboni. Zakład produkujący wysokiej jakości działa, młotki, kule armatnie, stal oraz żelazo budowlane, został powiększony w 1636 roku o należące do Aleksandra Szembeka kuźnice Samsonów i Humer/Umer, a następnie w 1643 roku o kuźnicę Szałas. Dwa lata później Gibboni odkupił także zakłady w Bobrzy, scalając tym samym dwa ośrodki wielkopiecownicze. W roku 1645 w samym kluczu kieleckim funkcjonowało 18 kuźnic i 4 huty opisane w inwentarzu (Muszyńska, 2003, s. 1–95).

Zakłady samsonowskie pozostawały w rękach rodziny Gibbonich przez kolejne dekady, przechodząc około 1675 roku pod zarząd Jakuba Gibboniego, późniejszego podstolego warszawskiego (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Dokumenty

papierowe, sygn. 4004). O odrębności zespołu od reszty klucza kieleckiego świadczył fakt określania tegoż mianem „kuźnic samsonowskich”. Tamtejsze zakłady udało się Gibboniemu powiększyć poprzez rozbudowę wielkiego pieca, tworząc zespół złożony z dwóch pieców o jednym trzonie, co wydatnie poprawiło jego efektywność. Tak zorganizowane dobra przemysłowe przybycze z Włoch pozostawili po sobie na przełomie XVII i XVIII wieku, w wyniku naturalnej śmierci kolejnego przedstawiciela. Po krótkim okresie dzierżawy przez rodzinę Czermińskich, kuźnice samsonowskie przeszły w bezpośredni zarząd biskupów krakowskich, którzy wyznaczali w tym celu urzędnika posługującego się tytułem „Director Mineri”.

Zmiany te nie spowodowały negatywnych zjawisk w działalności zespołu kuźniczego nad Bobrzą. Jak można sądzić, wynikały one z ogromnego znaczenia, jakie przemysł samsonowski miał dla biskupów krakowskich. Świadczy o tym wyodrębnienie tego obszaru i utworzenie osobnego klucza gospodarczego w Samsonowie, jako swoistego centrum. Ów klucz samsonowski szczegółowo poznajemy dzięki inwentarzowi z 1746 roku i rachunkom wytworzonym przez jego zarządcę – Michalskiego. Istotę wartości i pewnego strategicznego położenia zakładów samsonowskich określają roczne zyski, jakie mogły one osiągać. W odniesieniu do 1746 roku było to 108 000 złp zysku (Kula, 1955, nr 3, s. 10–34). Dla porównania, dochody prywatnych właścicieli z ich zespołów ziemskich (w tym także z kuźnic i hut) w powiecie radomskim i okolicach wahały się między około 15–45 000 (Dembiński, Piaskowscy, Radziwiłłowie) (Janakowski, 2016, t. 1, s. 146).



1725, 26 maja, Kielce. Biskup krakowski Konstanty Szaniawski powiększa uposażenie wicekustosza kieleckiego nadając dziesięcinę z 30 łanów kmiecych we wsi Polichnie

Źródło: Archiwum Diecezjalne w Kielcach, fot. P. Kardys.

Tabela 2. Osady przemysłowe, folwarki oraz wsie znajdujące się w kluczu bodzentyńskim, na podstawie inwentarza z 1746 roku

| Wielkie piece | Kuźnice  | Folwarki   | Miasta    | Wsie   |
|---------------|--|--|-----------|--|
| Suchedniów    | Kuźnica w Konstancyńowie<br>Kuźnica w Berezowcu<br>(Berezowie)<br>Kuźnica Ogonowska<br>Kuźnica Michałowska<br>Kuźnica Suchedniowska<br>Kuźnica Kowalicka<br>Kuźnica Fryszlerka<br>Kuźnica Stokowa<br>Kuźnica Baranowska<br>Kuźnica Parsowska<br>(Parszowska) | Folwark Wsolski<br>Folwark Sieradzki<br>Folwark Kuczborski<br>Folwark Brzyski<br>Folwark Majdan<br>Folwark Brezów<br>Folwark Majkowski<br>Folwark Podzamkowy<br>Folwark Wzdolski | Bodzentyń | Psary<br>Leśna<br>Dąbrowa<br>Wzdół<br>Sieradzice<br>Śniadka<br>Bronkowice<br>Radkowice<br>Tarczek<br>Brzezcie<br>Świślina<br>Szerzawy<br>Krajków<br>Jeziorko<br>Dębno<br>Wola Szczygielska<br>Łączna<br>Siekiera |

Źródło: Kumor, 1998, s. 238.

W połowie XVIII stulecia wyodrębnił się drugi typowo przemysłowy zespół dóbr – klucz suchedniowski (szczegółowo na ten temat pisze M. Janakowski, 2017b, *passim*). Warto wspomnieć, iż w ostatnich dekadach XVII wieku na terenie klucza bodzentyńskiego funkcjonował już dobrze zorganizowany system zakładów żelaznych, gdzie coraz istotniejszą rolę odgrywał Suchedniów (wówczas jeszcze Suchniów). Swój zespół tworzyły tam kuźnice: Suchniowska, Ogonów, Jędrów, Baranów, Berezów, Ostojów, Parszów, Michałów, Majków, Andryszowska. W latach 80. XVII wieku pojawiła się tam także niewielka kuźnica Kuźniczek, a w okolicy działały również młyny Grabków oraz Gorcezyca. Istotne zmiany w kluczu bodzentyńskim przyniosły działania kolejnego infulata krakowskiego, Jana Aleksandra Lipskiego, biskupa w latach 1732–1746. Mimo iż początek XVIII wieku był związany z ogólnokrajowym kryzysem gospodarczym, który dotknął także dobra biskupie, majątki kościoła nie ucierpiały tak mocno, jak choćby królewskiej. W celu podniesienia poziomu zakładów kuźniczych kardynał sprowadził z Niemiec specjalistę w sprawach przemysłu górniczo-hutniczego Henryka Szobera (Schobera). Zdaniem Mieczysława Radwana to właśnie Szober rozwinął zakłady suchedniowskie doprowadzając, do tego, że ten ośrodek wyrósł na czoło okolicznych kuźnic (Radwan, 1963, s. 136). Wielce prawdopodobnym wydaje się, iż w latach 1740–1746, dzięki staraniom nowego zarządcy, w Suchedniowie wybudowano pierwszy wielki piec na terenie klucza. Można to także uznać za generalny powód sprowadzenia do Polski niemieckiego mistrza, wobec braku

włoskich specjalistów, realizujących blisko wiek wcześniej podobne przedsięwzięcia w dobrach samsonowskich. Taka inwestycja wpisywałaby się w jego późniejszą działalność oraz znaczny awans Suchedniowa, widoczny już w 1746 roku (Janakowski, 2017a, nr 2, s. 11–29).

Wraz z pojawieniem się wielkiego pieca w Suchedniowie, zmieniła się także specyfika funkcjonowania tamtejszych kuźnic. Pierwszą kwestią była rozbudowa natury administracyjnej. Na potrzeby funkcjonowania zakładów wielkopieczowych powoływano pisarzy piecowych, którzy prowadzili wymaganą dokumentację. Wielki piec stawał się również swoistym centrum dla okolicznych warsztatów kuźniczych, które poddawały pierwotnej obróbce wytworzoną w piecu surówkę. Dawało to zdecydowanie większą wydajność pracy, chociaż wymagało natomiast lepszej organizacji. Dla zapewnienia niezbędnego zasobu paliw, zarówno kuźnice, jak i wielki piec zużywały ogromną ilość drewna. Wymagało to tworzenia odpowiedniego zaplecza naturalnego oraz zapewnienia odpowiedniej grupy pracowników. Rozległy klucz bodzentyński z pewnością dostarczał odpowiedniego zaplecza dla zakładów nad Kamionką i Żarnówką (Janakowski, 2017a, s. 11–29). Wydaje się jednak, iż biskupi postanowili w pewnym momencie wydzielić część przemysłową klucza i stworzyć oddzielny organizm gospodarczy w postaci klucza suchedniowskiego, czego potwierdzeniem jest określanie Szobera, jako „Director Clavis Suchenioviensis” w 1748 roku (*Księga urodzeń parafii Wzdół 1685–1736*, k. nr 966, Archiwum Diecezjalne w Kielcach, s. 21).

W takich okolicznościach w dobrach biskupów krakowskich pojawiły się dwa nowoczesne i gospodarczo określone zespoły wielkopieczowe, stanowiące podstawę dla przetwórstwa i produkcji żelaznej całego biskupstwa, a także w znacznej mierze Rzeczypospolitej. Świadectwem zasobności klucza suchedniowskiego była jego dochodowość, która w latach 1788–1790 przedstawiała się następująco:

|                |  |
|----------------|--|
| <b>Dochody</b> | – zyski z propinacji i różnych dochodów – 10 440 złp 21 gr., 4,5 denara;<br>– zyski z kuźnic – 147 490 złp, 8 gr., 1 denar;<br>– zyski z dzierżawy folwarku Gózd po odliczeniu wydatków – 940 złp, 3 gr. 3,5 denara. |
| <b>Wydatki</b> | – pensje dla pracowników za rok 1789 – 14 045 złp;<br>– wydatki stałe w kuźnicach – 81 172 złp, 19 gr., 0,5 denara.  |
| <b>Zysk</b>    | 63 613 złp, 13 gr., 8,5 denara   |

Źródło: Archiwum Państwowe w Radomiu, Zarząd Dóbr Państwowych, sygn. 222, *Lustracja Klucza Suchedniowskiego 1789*, s. 210.

Rozważając różne aspekty rozwoju gospodarczego biskupów krakowskich, nie można zapomnieć o określonej roli miast biskupich. W okresie nowożytnym w rękach biskupich na omawianym obszarze pozostawały następujące ośrodki miejskie: Kielce, Bodzentyń, Daleszyce, Ilża, Kunów, Jastrząb i Tarczek. Charakterystyka każdego z nich nie wydaje się konieczna, szczególnie, iż w przypadkach mniejszych ośrodków, takich



jak: Daleszyce, Kunów, Tarczek czy Jastrząb, życie gospodarcze przybierało w zasadzie bliższy rolniczemu charakter, uzupełniony o częstokroć trudną do oszacowania rzemieślniczą działalność (Kiryk, 1991, s. 55–62).

Najważniejszym miastem biskupim regionu świętokrzyskiego były bez wątpienia Kielce. Charakterystyczny dla miast prywatnych ustrój, wiążący w znacznym stopniu ośrodek z jego właścicielem, powodował, iż dobrostan Kielc wynikał bezpośrednio z zainteresowania, jakim obdarzali je kolejni ordynariusze krakowscy. A było to zainteresowanie wyraźnie zróżnicowane. Faktem jest, że Kielce stanowiły nie tylko ośrodek miejski, były ponadto centrum największego z kluczy biskupich (klucza kieleckiego), ośrodkiem kolegiackim z funkcjonującą tam kapitułą i związaną z nią strukturą kościelną oraz ważną małopolską rezydencją, z której chętnie korzystali kolejni ordynariusze. Mimo tego, widoczna była pewna przepaść między rozwojem Kielc, jako rezydencji biskupiej i siedziby kapituły kolegiackiej, a Kielcami, jako miastem. Już w połowie XVI wieku ordynariusze krakowscy włączyli należące do miasta 5,5 łana do folwarku biskupiego, ograniczając tym samym obszar miejski do 18,5 łana (Pazdur, 1947, s. 69).

Nie oznaczało to jednak całkowitej dyskryminacji miasta. Biskup Piotr Myszkowski w 1579 roku nadał mieszczanom Kielc oraz Daleszyc prawo wyłączności produkcji i sprzedaży piwa i gorzałki (Szanser, 1982, s. 27). Nie bez znaczenia był także wewnętrzny ustrój miasta, zbudowany w oparciu o prawo magdeburskie, w ramach którego tzw. porządek pierwszy stanowiła rada miejska. Składała się ona z czterech rajców, sprawujących rotacyjnie urząd burmistrza, stanowiła podstawową jednostkę organizującą życie miasta. Mając w swoich kompetencjach rozstrzyganie sporów w sprawach handlu, miar i wag, a także prawo do nadzoru nad cechami i rzemiosłem, rada miejska stanowiła swoiste centrum zarządu gospodarczego miasta (Szanser, s. 29–31). W związku z tym, secedowanie władzy na kolegialny organizm, powodował naturalną chęć wewnętrznego rozwoju, wynikającego także z rywalizacji ekonomicznej w samym mieście. Między innymi dzięki temu już w połowie XVII stulecia miasto dysponowało 250 oczynszowanymi domostwami oraz łącznym dochodem z podatków w wysokości około 1020 florenów (Muszyńska, 2010, s. 15–16).

O pewnej stagnacji może świadczyć fakt, iż blisko stulecie później, w Kielcach wykazano 246 domów, z czego aż 222 domów drewnianych. Pewien rozwój przypadł dopiero na drugą połowę XVIII wieku. W świetle inwentarza z 1788 roku miasto wraz z ośrodkiem biskupim dysponowało łącznie 237 budynkami, w tym 55 murowanymi. W liczbie tej mieściło się 286 domów mieszkalnych, 11 gmachów mieszkalno-gospodarczych, ratusz, trzy kościoły, trzy obiekty o przeznaczeniu edukacyjnym, dwa szpitale, lazaret oraz jatki. Potencjał ludnościowy wynosił około 1500 osób oraz okresową i niestałą liczbę dworzan biskupich wraz z około 200 wojskowymi kieleckiego garnizonu (Kuczyński, 1995, t. 18, s. 41–62).

Podstawą gospodarczego życia Kielc było rzemiosło, rolnictwo oraz handel. W odniesieniu do tego rozmiaru ośrodków, warto zaznaczyć, iż wielokrotnie łączono zajęcia rolnicze z drobnym przemysłem, by podnieść swój poziom ekonomiczny. Struk-

tura zawodowa Kielc w latach 80. XVIII wieku wyglądała następująco. W mieście funkcjonowało 5 ślusarzy, 2 blacharzy, po 1 bednarzu, kotlarzu, kuśnierzu, mydlarzu, traczu, stelmachu i kołodziejcu, 4 kowali, 2 rymarzy, 10 krawców, 3 stolarzy, 7 cieśli. Najliczniejsze grono drobnych usługodawców stanowili murarze w licznie 21 oraz szewcy, których liczba wynosiła 51. Wszystko to łącznie dawało grupę 112 rzemieślników. Osobny zespół stanowili producenci żywności, a byli to rzeźnicy (19), piekarze (17), olejarze (4), bartnicy (2), rolnicy (20) (Kuczyński, 1995, t. 18, s. 41–62).

Podobny obraz organizacji miejskiej reprezentował Bodzentyn. W drugiej połowie XVII wieku jego powierzchnia wynosiła 18 łanów, z czego 12 określano jako poborowe i 6 jako hibernowe. Zlokalizowany centralnie rynek oraz 7 ulic tworzyło przestrzeń miejską, gdzie znajdowało się około 150 osiadłości oraz 8 ogrodów. Podstawową działalność rynkową prowadzili tam lokalni rzemieślnicy. W Bodzentynie funkcjonowało 3 stelmachów, 3 bednarzy, 3 ślusarzy, 3 kołodziejów, 13 kowali, pewna liczba rzeźników, a także 2 karczmy oraz szynkarze. Dochód z placów (osiadłości), ról i ogrodów, czynszu od rzemieślników i podatków od słodów wyniósł łącznie około 560 florenów (Muszyńska, 2010, s. 121–123).

Całkowita zmiana w funkcjonowaniu dóbr biskupów krakowskich pojawiła się wraz z uchwałami Sejmu Czteroletniego, zwołanego w celu przygotowania fundamentalnych reform Rzeczypospolitej. Przeprowadzono wówczas wiele działań o charakterze skarbowym, obejmujących wszystkie niemal aspekty życia państwa. Dalekosiężne idee sejmowe musiały bowiem zostać poparte odpowiednim zapleczem finansowym. Naturalna dla stanu szlacheckiego niechęć do zwiększenia partycypacji w utrzymaniu wojska, zmusiła sejm do dodatkowego obciążenia finansowego dóbr królewskich. Stało się to za sprawą uchwały z 25 czerwca, rozpoczynającej proces lustracji królewszczyzn, podjętych „dla zapewnienia przychodów pospolitych na sejmie terazniejszym uchwalonych” (Falniowska-Gradowska, Rychlikowa, 1962, cz. 1, s. XIII). Następnym obszarem obciążonym koniecznością finansowania sejmowych reform były dobra kościelne. Mimo sprzeciwu większości duchownych i części szlachty, uchwałą z 27 lipca 1789 roku podjęto decyzję o przejęciu przez państwo dóbr kościelnych w zamian za stałe, określone wynagrodzenie (*Volumina Legum*, 1889, nr LXXVII, s. 104–105). Biskupom krakowskim za utracone dobra obiecano wypłacać pensję 100 tys. złp rocznie, zapisanych na kluczach lipowieckim, sieleckim, folwarkach Wawrzeńczyce, Jaksice, Luborzycza oraz miastach Siewierz i Czeladź (Kumor, 1998, s. 258, 259).

\*\*\*\*\*

Zaprezentowany, zaledwie „naszkicowany” obraz rozwoju gospodarczego w dobrach biskupów krakowskich od wczesnego średniowiecza aż po kres I Rzeczypospolitej nie pretenduje do miana w pełni monograficznego opracowania. Jest jedynie próbą niewielkiej objętościowo syntezy, mającej pokazać na wybranych przykładach

najciekawsze fakty wpływające na uprzemysłowienie tych, ze wszech miar specyficznych pod względem własności obszarów, w szczególnie interesującym nas – szeroko rozumianym regionie świętokrzyskim.

## Bibliografia

- Abraham, W. (1962). *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*. Poznań: Pallottinum.
- Adamczyk, J.L. (2014). Rozwój przestrzenny i zabudowa. W: *Kielce przez stulecia*, Kielce: Wydawnictwo Jedność.
- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Dokumenty papierowe, sygn. 4004.
- Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, *Liber Archivii* 3, k. 134–136.
- Archiwum Państwowe w Radomiu, Zarząd Dób Państwowych. sygn. 222, *Lustracja Klucza Suchedniowskiego 1789*, s. 210.
- Bracha, K. (2005). Studenci z Bodzentyna na Uniwersytecie Krakowskim w XV wieku. W: *Studia z dziejów miasta*. Kielce.
- Bracha, K. red. (1998). Bodzentyn: z dziejów miasta w XII–XX wieku. *Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach*.
- Bracha, K., Wojciechowska, B. red. (2005). *Bodzentyn. Studia z dziejów miasta*. Kielce.
- Brzeziński, Z. (2005). *Geneza Tarczka*. W: *Bodzentyn. Studia z dziejów miasta*. Kielce.
- Buczek, K. (1964). *Targi i miasta na prawie polskim (Okres wczesnośredniowieczny)*. Wrocław: PAN.
- Czmuchowski, A. (1999). *Dzieje zakładów hutniczych w Samsonowie w Staropolskim Okręgu Przemysłowym*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Długosz, D. (2007). Śladami Włochów w Polsce od XVI do XVIII wieku – region świętokrzyski. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach*, nr 23.
- Falniowska-Gradowska, A., Rychlikowa, I. (wyd.) (1962). *Lustracja województwa krakowskiego 1789*, cz. 1. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.
- Fijałek, J., Vetulani, A. (wyd.) (1915–1920–1951). *Statuty synodalne wieluńsko-kaliskie Mikołaja Trąby z r. 1420*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Gąsiorowski, A. (1960). Ze studiów nad szerzeniem się tzw. prawa niemieckiego we wsiach ziemi krakowskiej i sandomierskiej (do roku 1333). W: *Roczniki Historyczne*, nr 26.
- Gieysztor, A. (2001). Krajobraz międzyrzecza Pilicy i Wisły we wczesnym średniowieczu. W: *Studia sandomierskie*.
- Gliński, W. (2014). Archeologia Kielc. W: *Kielce przez stulecia*. Kielce: Wydawnictwo Jedność.
- Górczak, Z. (1999). *Podstawy gospodarcze działalności Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego*. Kraków: Wydawnictwo Secesja.
- Grodecki, R. *Iwo Odrowąż*. W: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 10, z. 45.
- Guldon, Z., Wijaczka, J. (1993). Rozwój przemysłu na tle przemian osadniczych w rejonie Skarżyska-Kamiennej do końca XVIII wieku. W: *Szkice do historii. Skarżysko-Kamienna*. Skarżysko-Kamienna: Wydawnictwo Front Cover.
- Guldon, Z. (2004). Gospodarka i społeczeństwo. W: J. Wijaczka (red.). *Dzieje regionu świętokrzyskiego od końca X do końca XVIII wieku*. Warszawa-Kielce: Wydawnictwo Takt.
- Hadamik, Cz. (2007). *Pierwsze wieki Kielc. Kasztelania kielecka od przełomu XI i XII do połowy XIV stulecia*. Kielce: Dom Środowisk Twórczych.
- Hajdukiewicz, L., Kowalska, H. (1980). *Padniewski Filip h. Nowina (zm. 1572), podkanclerzy koronny, biskup krakowski*, [w:] PSB, t. 25, Wrocław.
- Inglot, S. (1925). *Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku*. Lwów: Skł. Gł. Kasa im. J. Mianowskiego.
- Janakowski, M. (2016). „Żelazne” Chlewiska. Rozwój staropolskiego przemysłu górniczo-hutniczego klucza chlewiskiego i jego obraz na tle regionu. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. I.

- Janakowski, M. (2017a). Kuźnice nad Kamionką i Żarnówką. Suchedniowski akcent w rozwoju Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego. W: *Zeszyty Suchedniowskie* (2).
- Janakowski, M. (2017b). Obraz klucza suchedniowskiego w świetle inwentarza i lustracji z lat 1788–1790. W: *Z Dziejów Regionu i Miasta. Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku Kamiennej* (8).
- Karbownik, H. (1980). *Ciężary stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od roku 1381 do połowy XVII wieku*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Kardyś, P. (2009). Oppidi Iastszemb – z dziejów miasta i parafii biskupów krakowskich w średniowieczu. W: *Nasza Przeszłość*, t. 111.
- Kardyś, P. (2010). Bliżyn i obszar gminy bliżyńskiej w pradziejach i średniowieczu. W: K. Zemeła, P. Kardyś red. *Dzieje Bliżyna*. Bliżyn: Wydawnictwo PiS.
- Kardyś, P. (2014). Parafie w średniowieczu na obszarze obecnej diecezji kieleckiej. Stan i perspektywy badań. W: *Kieleckie Studia Teologiczne*, t. 13.
- Kardyś, P. (w druku), *Przemiany krajobrazu kulturowego Łysogór w średniowieczu wskutek działalności ludzkiej* (w opracowaniu zamieszczono aktualne podsumowanie stanu badań).
- Kiryk, F. (1980). Lokacje miejskie nieudane, translacje miast i miasta zanikłe w Małopolsce do połowy XVII stulecia. W: *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* (3).
- Kiryk, F. (1991). Lokacje miast biskupich w prepozyturze kieleckiej. W: *Pamiętnik świętokrzyski. Studia z dziejów kultury chrześcijańskiej*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Kiryk, F. (1994). *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie XIII–XVI wiek*. Kielce: Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego.
- Kmieć, H. (1998). *Dzieje techniki zbrojeniowej nad rzeką Bobrzą i w jej okolicach od XVI do XIX wieku*, Kielce: Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego.
- Kowalski, W. (1998). *Uposażenie parafii archidiaconatu sandomierskiego w XV–XVIII wieku*, Kielce: Prace Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach.
- Księga urodzeń parafii Wzdół 1685–1736*, k. nr 966, Archiwum Diecezjalne w Kielcach.
- Kuczyński, J. (1986/1987). Kielecka rezydencja biskupów krakowskich. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach*, t. 15.
- Kuczyński, J. (1995). Ludność Kielc w świetle lustracji z 1788 roku. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach*, t. 18.
- Kula, W. (1955). Zakłady żelazne biskupów krakowskich pod Kielcami w r. 1746, W: *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, t. 3, 1955.
- Kumor, B. (1998). *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*. Kraków: Wydawnictwo św. Stanisława BM.
- Kupisz, D. (2014). Średniowiecze. W: S. Piątkowski (red.). *Monografia w nowej odsłonie – monografia Iłży*. T. 1: *Od czasów najdawniejszych do 1945 roku*. Iłża: Gmina Iłża.
- Kuraś, S. (1959). Materiały do Dziejów Górnictwa i Hutnictwa z Archiwum Metropolitalnego i Kapitułnego w Krakowie 1479–1640. W: J. Pazdur (red.). *Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa*, t. 3. Warszawa–Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Leszczyńska-Skrętowa, Z. wyd. (1968). *Księga dochodów beneficjów w diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. *Liber retaxationum*). Wrocław–Warszawa: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Lewicki, J. (2011). Architektura pałacu biskupów krakowskich w Kielcach: przemiany zespołu w latach 1795–1864. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach*, t. 26.
- Ładogórski, T. (1958). *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Michta, J. (2014). Lokacja i rozwój miasta do połowy XVI wieku. W: *Kielce przez stulecia*. Kielce: Wydawnictwo Jedność.
- Michta, J., Michta, J. (2016). Górnictwo i hutnictwo w kluczu kieleckim biskupów krakowskich. Szembekowie na Karczówce (konspekt). W: J. Michta (red.). *Dzieje Karczówki w Kielcach w latach 1624–2024*. Kielce: Wydawca Muzeum Historii Kielc.

- Muszyńska, J. (1991). Górnictwo i hutnictwo w dobrach biskupów krakowskich w województwie sandomierskim w połowie XVII wieku. W: *Pamiętnik świętokrzyski. Studia z dziejów kultury chrześcijańskiej*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Muszyńska, J. (2003). *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1645*. Kielce: Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej.
- Muszyńska, J. (2010). Inwentarz Bodzentyna z 1652 roku. W: *Bodzentyn. Studia z dziejów miasta*. Kielce.
- Muszyńska, J. (2014a). *Gospodarka dworska w dobrach biskupów krakowskich w połowie XVII wieku*. Kielce: Uniwersytet Jana Kochanowskiego.
- Muszyńska, J. (2014b). *Rozwój gospodarczy. Kruszcowa szansa miasta (XV–XVIII wiek)*. W: *Kielce przez stulecia*, Kielce: Wydawnictwo Jedność.
- Pazdur, J. (1947). Dzieje Kielc od XVI do XVIII w. W: *Pamiętnik kielecki*. Kielce.
- Podwińska, Z. (1971). *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich w wcześniejszym średniowieczu. Żreb, wieś, opole*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Małopolska*, t. 4 opisana przez A. Pawińskiego. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Potkański, K. (1997). *Puszcza radomska* [przedruk]. Radom: Fundacja Kultury Jana Kochanowskiego.
- Przyboś, K. (2001). Wojsko klucza muszyńskiego biskupów krakowskich. W: *Almanach Muszyny*.
- Radwan, M. (1963). *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.
- Siedziby biskupów krakowskich na terenie dawnego województwa sandomierskiego. Materiały z sesji naukowej 20 IX 1997*. Kielce 1997.
- Szanser, J. (1982). Ustrój miasta Kielc na przełomie XVI i XVII wieku. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach*, t. 12.
- Szurowa, B. (1998). *Zmiany układu przestrzennego wsi kieleckiej od XIII do połowy XIX wieku*. Kielce: Muzeum Wsi Kieleckiej.
- Szymański, J. (1966). Kanonicy świeccy narzędziem feudalnej organizacji włości kieleckiej biskupów krakowskich na przełomie XII i XIII wieku. W: *Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego*, t. 3.
- Tazbirowa, J. (1966). Rola polityczna Iwona Odrowąza. W: *Przegląd Historyczny*, t. 57.
- Topolski, J. (2015). *Rzeczpospolita Obojga Narodów 1501–1795*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Trawkowski, S., Pałucki, W. (red.); Chłapowski, K. (oprac.) (1993, cz. 1). *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tymieniecki, K. (1931). *Początki Kielc w związku z pierwotnym osadnictwem Łysogór*. W: A. Patkowski (red.). *Pamiętnik Świętokrzyski 1930*. Kielce: Wydawnictwo Wydziału Wojewódzkiego w Kielcach.
- Volumina Legum* (1889). Kraków: Wydawnictwa Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności w Krakowie, t. IX, nr LXXXVII.
- Wijaczka, J. (2001). *Region świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość*. Kielce: Wydawnictwo Takt.
- Wiśniowski, W. (1991). Kołoda-meszne-stołowe na ziemiach polskich. Problem rejonizacji. W: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*. Warszawa: PWN.
- Zientara, B. (1954). *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV–XVII wiek*. Warszawa: PWN.
- Źródła Dziejowe* (1886). t. 14: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez A. Pawińskiego*; t. 3: *Małopolska*. Warszawa: Skł. gł. w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

### 3. W cieniu wielkiej polityki. Aktywność gospodarcza opactwa cystersów w Wąchocku oraz ich rola w uprzemysłowieniu doliny rzeki Kamiennej (1179–1819) (Paweł Kołodziejski<sup>120</sup>)

#### *Streszczenie*

W roku 1179 biskup krakowski Gedeon sprowadził cystersów z burgundzkiego Marimond i osadził ich w ostępach leśnych nad rzeką Kamienną. Wśród przesłanek, jakimi kierował się dokonując fundacji, historycy wskazują cele gospodarcze oraz duszpasterskie, czy wręcz misyjne. Wydaje się jednak, że był jeszcze jeden, nie mniej ważny, a być może najważniejszy powód. Było nim dążenie do pozyskania silnych sojuszników w wysiłkach zmierzających do legitymizacji władzy zdobytej w wyniku zamachu stanu. Fundator opactwa był jednocześnie przywódcą opozycji krakowskich możnych, skierowanej przeciw księciu Mieszkowi Staremu oraz głównym sprawcą odsunięcia go od władzy na Wawelu w 1177 roku, na rzecz jego młodszego brata Kazimierza. Nie mniejszą zagadką kryją okoliczności kasaty opactwa z 1819 roku. Stojący u władzy w Królestwie Polskim zwolennicy likwidacji licznych zgromadzeń zakonnych wykorzystali pretekst zmiany organizacji administracji kościelnej oraz fakt ciężkiej choroby prymasa Malczewskiego w celu osiągnięcia założonych celów. Zgodą prymasa na kasatę zgromadzeń, wśród których było opactwo wąchockie, nosi znamiona wymuszenia lub nawet fałszerstwa podpisu konającego hierarchy. Oba te sensacyjne wydarzenia dzieli 640 lat wypełnione ciężką i efektywną pracą cystersów włożoną w zagospodarowanie terenów położonych nad rzeką Kamienną. Szczególne zasługi położyli mnisi w produkcji żelaza na terenie własnych dóbr. Górniczo-hutnicza aktywność zakonników odcisnęła trwałe piętno na życiu i zajęciach mieszkańców doliny rzeki Kamiennej, wiążąc ich z przemysłem metalurgicznym. Działalność ta przysporzyła opactwu wąchockiemu potęgę znaczenia w okresie nowożytnym, stała się również jedną z przyczyn dla których zgromadzenie zostało zlikwidowane, a jego dobra upaństwowione. Władze świeckie przeznaczyły je bowiem pod budowę rządowego kombinatu metalurgicznego. Likwidacja opactwa nie okazała się trwała, ponieważ zakonnicy powrócili do rodzimego klasztoru w 1951 roku.

**Słowa kluczowe:** Cystersi, kuźnice, historia produkcji żelaza, Staropolskie Zagłębie Przemysłowe, Kazimierz II Sprawiedliwy, biskup Gedeon, Opactwo w Wąchocku, kasata klasztorów.

#### *In a shadow of policy. The economic activity of the Cistercians in Wąchock and their role in the industrialization of the Kamienna River Vally (1179–1819)*

#### *Abstract*

In 1179 Gedeon, the Bishop of Cracow, founded the Cistercians monastery in Wąchock by the Kamienna River Valley. The main reason of that decision was a conflict between Gedeon and the prince of Cracow Mieszko III. Mieszko was dismissed by his younger brother Kazimierz II with the support of Gedeon. After the revolution Kazimierz and Gedeon tried to legalize-

<sup>120</sup> Paweł Kołodziejski – historyk, muzealnik, kustosz, dyrektor Muzeum Przyrody i Techniki w Starachowicach, ul. Wielkopiecowa 1, 27-200 Starachowice, e-mail: pawel.kolodziejski@ekomuzeum.pl.

the power of a new prince, so they found Cistercians as an ally. Also the circumstances of the liquidation Cistercian's Abbey in Wąchock in 1819 were really sensational. The XIX centuries politics tried to take over the possessions of monastery's fortune. They forced from the dying primate Malczewski an agreement to liquidate a lot of monasteries in the Kingdom of Poland – the Wąchock monastery too. From 1179 to 1819 the Cistercians monks made a lot of effort to civilize- their estate. They were also famous specialists in the production an iron. They built iron mills and mines, what was the origins of a lot of spots. They owned numerous of villages and also created the town of Wąchock.

To sum up, the history of Cistercians Abbey in Wąchock has a mysterious beginning and finish. Fortunately the Cistercians came back to Wąchock in 1951.

**Keywords:** Cistercians, iron mils, production an iron, history of metallurgy, liquidation of monasteries, Old-Polish Industrial District, Gedeon the bishop of Cracow.

## Wprowadzenie

W Muzeum Przyrody i Techniki w Starachowicach znajduje się niepozorny obiekt, który niknie zupełnie w cieniu dziewiętnastowiecznych konstrukcji wielkopieczowych. To zegar słoneczny przeniesiony w to miejsce w 1839 roku i ustawiony przy ówczesnej bramie nowo wznoszonego zakładu. Pierwotnie zegar ten znajdował się po drugiej stronie rzeki Kamiennej w sąsiedztwie pierwszego starachowickiego wielkiego pieca, zbudowanego w 1789 roku przez o. Aleksandra Rupkiewicza, ówczesnego przeora opactwa cystersów w Wąchocku. Ten materialny świadek ostatniego okresu gospodarczej aktywności „szarych braci” nad Kamienną stanowi jednocześnie symboliczną łącznik pomiędzy ich dokonaniem na tym polu, a kontynuacją podjętą przez władze Królestwa Polskiego. Wielki piec zbudowany przez cystersów został ostatecznie rozebrany w 1839 roku, dwadzieścia lat po skasowaniu opactwa i wcześniejszym upaństwowieniu jego zakładów. Kres ponad sześciowiekowej obecności cystersów w Wąchocku wiązał się decyzjami politycznymi zapadłymi w Warszawie, a noszącymi w sobie elementy kontrowersyjne, a nawet sensacyjne. Podobnie jak decyzje, które zapadły w Krakowie w drugiej połowie XII wieku, które dały początek historii cystersów nad rzeką Kamienną. Pomędzy tymi dwoma, jakże odległymi w czasie wydarzeniami politycznymi rozgrywała się codzienna praca „szarych mnichów”, która naznaczyła tereny będące w ich posiadaniu swoistym piętnem. Cystersi przeszczepiali na te ziemie zdobycze cywilizacyjne i kulturowe Zachodu, troszcząc się następnie o ich rozwój. Szczególne miejsce należy się tu górnictwo-hutniczej działalności zakonników, dzięki której metalurgia po kilkunastowiekowej przerwie wróciła do regionu świętokrzyskiego, z doliny rzeki Kamiennej czyniąc na stulecia „żelazną dolinę”. Paradoksalnie dzięki swoim umiejętnościom cystersi stawali się pożądanym sojusznikiem lub niewygodnym konkurentem dla władzy świeckiej, przy czym ani jedno, ani drugie nie służyło ich właściwemu, zgodnemu z Regułą rozwojowi.

### 3.1. W cieniu średniowiecznego przewrotu

Zwiedzając romańskie wnętrza wąchockiego opactwa trudno wyobrazić sobie, że źródła sprowadzenia cystersów w to miejsce można się dopatrywać w wydarzeniach, które rozegrały się w drugiej połowie XII wieku, a które możemy odczytać, jako istotny przewrót polityczny. Wiązały się one z buntem możnych krakowskich, który doprowadził do wygnania z Wawelu księcia zwierzchniego Mieszka, oraz osadzeniem na jego miejscu najmłodszego syna Krzywoustego, Kazimierza (Dobosz, 2014, s. 101–113). Na czele opozycji stał ówczesny biskup krakowski Gedeon z rodu Gryfitów, który uzyskał sakrę w 1166 roku (Biliński, 2000, s. 24, 25). Kiedy po śmierci Bolesława Kędzierzawego w 1173 roku Mieszko objął tron krakowski, dosyć szybko popadł w konflikt z tamtejszymi możnymi, a szczególnie z Gedeonem. Bez wątpienia przyczyny tego konfliktu były złożone, a wśród nich historycy wskazują na twardą politykę fiskalną księcia, oraz jego próby sprawowania osobistych rządów z pominięciem panów krakowskich (Przybył, 2015, s. 32, 33). Szczytowy moment kryzysu nadszedł w drugiej połowie 1177 roku, kiedy krakowscy możni otworzyli bramy Krakowa przed wspomnianym wyżej Kazimierzem. Było to oczywistym pogwałceniem testamentu Bolesława, który władzę zwierzchnią przeznaczał najstarszemu z żyjących Piastów (Samsonowicz, Wyczański, 2007, s. 84–86). Co jednak wspólnego z tym średniowiecznym zamachem stanu mieli cystersi? Starcie dwóch braci obrazowało starcie dwóch idei władzy w ówczesnej Polsce. Jeżeli Mieszko, zwany później Starym, reprezentował dawny sposób rządzenia państwem, jako niemal prywatną własnością panującego, to Kazimierz, wychowany na dworze cesarskim, doświadczył już zupełnie innych standardów sprawowania władzy (Przybył, 2015, s. 49, 50). Rozumiał on doskonale rosnącą rolę możnych feudałów, jak też instytucji Kościoła. Nic dziwnego, że stał się dla nich najlepszym kandydatem na księcia zwierzchniego. Hierarchowie ówcześni dążyli przede wszystkim do likwidacji *ius spoli*, zatem prawa panującego do przejmowania majątków po zmarłych biskupach. Szczególnymi orędownikami Kościoła w tych dążeniach byli m.in. arcybiskup gnieźnieński Janik oraz wspomniany już Gedeon, biskup krakowski. Obaj wzmacniając pozycję Kościoła stali się gorliwymi orędownikami zakonu cystersów, szermierzy nowoczesności oraz doskonałej organizacji. Nie wdając się tutaj w szczegóły, warto zaznaczyć, że na połowę XII wieku datować można pierwsze fundacje cysterskie w Małopolsce. To właśnie Janik z rodu Gryfitów po 1140 roku rozpoczął starania o fundację opactwa cystersów w Jędrzejowie. Najprawdopodobniej siedem lat później przybyli tam pierwsi zakonnicy i rozpoczęli budowę kościoła i klasztoru. W międzyczasie Janik został wyświęcony na biskupa wrocławskiego (w 1146 roku), a następnie – jak wspomniano – na arcybiskupa gnieźnieńskiego (w 1149 roku). Warto dodać, że proces fundacji był szczegółowo określony i składał się z kilku etapów. Sprawę otwierała decyzja przyszłego fundatora, który musiał ją zgłosić do miejscowego biskupa. Po uzyskaniu jego zgody na fundację sprawa była kierowana do kapituły generalnej w Citeaux lub do jednego z macierzystych konwentów (były to Clairvaux lub Marimond). Po uzyskaniu tam akceptacji, kapituła wysyłała wizytatorów na miejsce przyszłej fundacji dla sprawdzenia stanu faktycznego. Po zdaniu relacji przez



wizytatorów przed kapitułą, ta podejmowała decyzję. Ostatnim aktem było wysłanie z macierzystego opactwa nowego opata – nominata z grupką zakonników do nowego miejsca (Olszewski, 1993, s. 12). Jeśli weźmie się pod uwagę odległości i szybkość podróżowania w tamtych czasach całość musiała zabierać kilka lat. Tym bardziej fascynuje szybkość procesu fundowania kolejnych opactw małopolskich, co może się tłumaczyć dużą determinacją fundatorów. Kim byli ci ostatni? Jak wiemy, pierwszym z nich był arcybiskup Janik z rodu Gryfitów. Za jego też namową kolejne opactwo fundował sam książę Kazimierz w Sulejowie, do którego zakonnicy przybyli w 1177 roku, a zatem w czasie zamachu stanu. W tym samym czasie starania o kolejną fundację podjął kolejny bohater naszej opowieści biskup krakowski Gedeon, czego zwieńczeniem było przybycie nad rzekę Kamienną kolejnej grupki cystersów z burgundzkiego Marimond w 1179 roku, zatem dwa lata po zamachu. Czym można tłumaczyć tak intensywną akcję fundacyjną? Wydaje się, że zwolennicy zmian w państwie i Kościele szukali sojuszników wśród europejskiej awangardy reform, za jaki musiał uchodzić zakon. Z drugiej strony szukali wśród „szarych mnichów” zwolenników własnych dokonań i zamierzeń. Po trzecie wreszcie, sam książę Kazimierz, szukając możliwości legitymizacji przewrotu, musiał poszerzać krąg swoich zwolenników, swoistego zaplecza politycznego. Z pewnością, obawiając się możliwości anatemy, choćby ze strony papieża, starał się uchodzić za władcę wyjątkowo sprzyjającemu organizacji kościelnej. Tym można tłumaczyć wsparcie udzielone przez Kazimierza dla fundacji wąchockiej, podobnie jak o zaledwie kilka lat późniejszej w Koprzywnicy (w 1185 roku) (Dobosz, 2014, s. 224–248). Jeszcze jedną z pamiątek ścisłej współpracy księcia Kazimierza z biskupem Gedeonem, jest fakt patronatu kościoła cysterskiego w Wąchocku. Jakkolwiek kościół ten został zbudowany w latach 1232–1239, już po śmierci Kazimierza, to uzyskał wezwanie św. Floriana, którego relikwie sprowadzili do Krakowa wspólnie książę i biskup w 1184 roku, szerząc jednocześnie jego kult. Mówiąc o silnym wsparciu, jakiego udzielał Kazimierz Kościołowi trzeba pamiętać, że zakon cysterski nie był jedynym kościelnym beneficjentem najmłodszego syna Krzywoustego. Na pewno jednak dzięki aktywności księcia Kazimierza oraz jego najbliższego otoczenia w stosunkowo krótkim czasie (1147–1185) osadzono aż cztery opactwa cysterskie, które na stałe wpisały się w pejzaż religijny, społeczno-kulturowy i gospodarczy Małopolski. Z tego co powiedziano dotychczas nie należy wysnuwać wniosku, że chęć legitymizacji władzy uzyskanej po przewrocie 1177 roku była jedyną przesłanką fundacji cysterskich pomiędzy Wisłą a Pilicą. Bez wątplenia ważną rolę odegrał tutaj potencjał nowego zakonu, widoczny zarówno w kwestiach duchownych, jak też materialnych. Cystersi mieli za zadanie odnawiać, a w polskich warunkach XII wieku w zasadzie szerzyć chrześcijaństwo, ale również służyć władzom świeckim i kościelnym swoją wiedzą w wielu innych dziedzinach, z których gospodarka stała na jednym z czołowych miejsc. Paradoksalnie zakon stał się zakładnikiem swoich dobroczyńców. Dążąc bowiem do powrotu do czystości Reguły św. Benedykta mnisi skłaniali się ku życiu z dala od siedzib ludzkich i stronili od udziału w sprawach publicznych. Ich fundatorzy odmiennie – liczyli na wykorzystanie ich wiedzy, umiejętności oraz wzorów doskonałej organizacji. Zakonnicy znaleźli się tym samym w swoistej pułapce – w nakazanej Regułą

ucieczce od spraw ziemskich, stanęli wbrew sobie w pierwszej linii walki politycznej i ekonomicznej.

### 3.2. Camena

Pamiętając o procedurze fundacyjnej, należy przypuszczać, że Gedeon podjął odpowiednie starania w Citeaux już około 1276 roku. Był to czas już bardzo ostrego konfliktu krakowskiego hierarchy z panującym na Wawelu Mieszkiem. Być może biskup próbował jednać dla siebie poparcie popularnego i możnego zakonu w szykującej się ostatecznej rozgrywce. Jeśli tak było, to sprowadzenie cystersów nad rzekę Kamienną odbyło się w samym apogeum tej politycznej walki, zaś sami mnisi przybyli do dóbr biskupich już po dokonanym przewrocie i teraz, jak wspomniano, ich rola miała polegać na legitymizowaniu nowej władzy. Tak, czy inaczej badacze zgodnie przyjmują zachowany w tradycji rok 1179, jako ten, w którym grupka kilkunastu mnichów przybyła z burgundzkiego Marimond nad rzekę Kamienną (Borkowska OSB, 1999, s. 19). Tradycja klasztorna zachowała imię ich pierwszego opata, którym miał być Haymo, pochodzący z Francji. Jego długiemu okresowi rządów (23 lata) oraz prawdziwej charyzmie pionierzy zawdzięczają położenie podwalin pod przyszłą wspólnotę. Początki musiały być niezwykle trudne. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że uposażenie, jakie od biskupa Gedeona otrzymali przybywający mnisi było bardziej niż skromne. Gedeon wyznaczył ze swoich bogatych dóbr małopolskich zaledwie dwie wsie Kamienną i Skarżysko. Do tego dochodziły trzy żrebia w Mircu oraz znaczny szmat nieprzebytej puszczy (Niwiński, 1930, s. 36). Konieczność uzyskania dodatkowych dziesięcin potwierdza pośrednio szczupłość, by nie rzec symboliczność, pierwotnego nadania na rzecz cystersów<sup>121</sup>. Pierwszą siedzibą przybyłych zakonników była wieś Camena, którą historycy próbowali umiejscowić w różnych miejscach, szczególnie odwołując się do późniejszej Kamiennej obok Skarżyska. Wydaje się jednak, że ostatecznie utrwalił się pogląd, w myśl którego osadę Camena należy lokować w obrębie dzisiejszej Wielkiej Wsi pod Wąchockiem (Niwiński, 1930, s. 29–33). Tutaj biskup Gedeon wznosił dla zakonników tymczasową siedzibę, w skład której wchodziły: miejsce modlitwy, sypialnia, jadalnia, izba pozaklazurowa przeznaczona dla gości oraz odpowiednie wejście na teren klauzury (Borkowska OSB, 1999, s. 17). Pozostałe, niezbędne zabudowania mieli wzniesić już sami mnisi, a wszystko to przed rozpoczęciem budowy właściwej siedziby.

### 3.3. ...et labora

Siła zakonu tkwiła w jego charyzmatycznym przestrzeganiu zasad wyznaczonych przez św. Benedykta, oraz późniejszych „konstytucjach” przyjmowanych w Citeaux. W odniesieniu do zagadnień gospodarczych za sprawnością cystersów stała również ich

<sup>121</sup> Niektórzy badacze skłaniają się ku tezie, w myśl której cystersi mieli wejść w już zagospodarowane dobra i czerpać z nich poważne korzyści (zob. np. prace T. Manteuffla czy K. Tymienieckiego).

organizacja wewnętrzna. Wezwanie *ora et labora* tak istotne dla cystersów posiadało swoje odzwierciedlenie w wewnętrznym dualizmie członków wspólnoty. Obok braci chórowych istnieli również tzw. konwersi, którzy przejęli na siebie całość trudów związanych z fizyczną pracą na rzecz wspólnoty. To właśnie pośród przybyłych do Polski konwersów znajdowało się wielu rzemieślników, architektów, budowniczych i kuźników, którzy poprzez zastosowanie najnowszych wówczas rozwiązań przyczynili się do budowy potęgi zakonu<sup>122</sup>. Bez wątplenia szczupłość uposażenia oraz szybkie efekty działalności gospodarczej zakonników przemawiają za ich świetnym przygotowaniem fachowym i doskonałą organizacją. W pierwszej kolejności mnisi musieli przystąpić do wycinania lasu i osuszania bagien nad rzeką Kamienną, w miejscu, gdzie miał stanąć kościół i klasztor. W tym celu budowali stawy, w których hodowali ryby, a także wznosili młyny. Jedną z pierwszych „specjalizacji” wąchockich konwersów była obróbka kamienia. Mnisi własnoręcznie pozyskiwali i obrabiali piaskowiec, którego bogate złoża znajdowały się na terenie ich dóbr. To właśnie osuszanie bagien oraz pozyskiwanie kamienia do budowy opactwa zajmowało mnichów przez pierwsze lata ich obecności nad rzeką Kamienną. Wydaje się, że w tym pionierskim czasie wzrastała również ich liczba o kolejnych zakonników przysyłanych z macierzystego Marimond, tak aby nowa wspólnota mogła podolać ciężącym na niej zadaniom. Tak uzupełniano brak rąk do pracy. Słabość pierwotnego uposażenia również starano się zniwelować. W zasadzie nazajutrz po przybyciu cystersi rozpoczęli czynić starania o powiększenie swoich dóbr. Proces ten będzie trwał przez kolejne dekady, zyskując na dynamice. Pierwszym, niezwykle ważnym z gospodarczego punktu widzenia nadaniem było uzyskanie wsi Wierzbica wraz z trzema przylegającymi do niej wsiami Pomorzany, Polany i Łączany. Darczyńcą był komes Otto z Wierzbicy, z rodu Łabędziów, a nadanie nastąpiło jeszcze w XII wieku. Donacja Ottona była tak znacząca, że swoją wartością przekraczała nadanie biskupa Gedeona. Były to – jak wspomniano – cztery, dobrze już zagospodarowane wsie, spośród których Wierzbica była siedzibą parafii, jak również miejscem targów. Nic dziwnego, że włość wierzbicka znacznie powiększyła dochody opactwa (Lipińska, 1993, s. 37–46). Należy dodać, że pomimo wielu innych jeszcze nadań, zakonnicy nie otrzymali jednorazowo tak znacznego i ważnego kompleksu dóbr. Rozmiar tej darowizny oraz jej wartość pozwalają niektórym badaczom na wysnuwanie tezy o Ottonie, jako współfundatorze opactwa cystersów nad rzeką Kamienną. Kolejni opaci w sposób niezwykle sprawny powiększali stan posiadania zgromadzenia. Przed rokiem 1202 cystersi otrzymali Bzin, zaś około 1213 roku Żyrcin, które to miejscowości odegrały znaczącą rolę w gospodarce opactwa. Niedługo później, gdyż w 1235 roku klasztor uzyskała wieś Błoniów w Łęczyckiem, jednak kolejni opaci mieli na celu kumulację dóbr w możliwie niewielkiej odległości od Wąchocka, z czasem będą oni dążyć do zamiany odległych dóbr otrzymanych w darze. Sami również dokonywali zakupów i tak pięć lat po uzyskaniu Błoniowa nabyli drogą kupna Lisów niedaleko Opatowa. Oprócz tego wchodzili w posiadanie, głównie za sprawą darowizn, ale również zamian,

<sup>122</sup> Niektórzy badacze wskazują, że liczba konwersów wśród zakonników przybyłych do Polski nie była znaczna, zatem przestrzegają oni przed przypisywaniem im dominującej roli. Zagadnienie wydaje się w dalszym ciągu dyskusyjne.

czy kupna wielu części wsi, względnie tylko kilku łąnów. Tak czy inaczej w roku 1275 opactwo cystersów w Wąchocku było właścicielem łącznie 32 posiadłości, z czego większość to posiadłości częściowe. Była to jednak podstawa majątku opactwa pozwalająca mu na odgrywanie istotnej roli gospodarczej i społecznej. Niespełna wiek po przybyciu kilkunastu mnichów i zamieszkaniu w prowizorycznych, drewnianych budynkach, otoczonych lasami i bagnami, cystersi stworzyli prawdziwe latyfundium. Zagospodarowanie dóbr i jego koncentracja nie zakończyły się bynajmniej w drugiej połowie XIII wieku. Dalsze wysiłki władz opactwa polegały na zaokrągleniu stanu posiadania. Pierwszy okres gospodarczej aktywności zakonników to głównie obróbka kamienia na potrzeby budowy właściwej siedziby. Została ona zlokalizowana nieopodal siedziby tymczasowej, nieco poniżej i bliżej rzeki, jak najczęściej cystersi czynili. Wybrane miejsce zaczęto niebawem nazywać Kamienna Mała, w odróżnieniu od pierwotnej Kamiennej, która teraz uzyskała drugi człon nazwy „Wielka” (Niwiński, 1930, s. 29–33). Osuszanie terenu i przygotowanie budulca zakończyło się mniej więcej w trzeciej dekadzie XIII wieku. Pierwszym etapem budowy siedziby było wzniesienie kościoła, co nastąpiło prawdopodobnie w latach 1232–1239, stanowiącego do dzisiaj piękny przykład architektury romańskiej, zwanej również gotykiem cysterskim. Następnym etapem była budowa kolejnych skrzydeł zabudowań klasztornych. Jak się wydaje przed rokiem 1279 siedziba opactwa została wzniesiona. Umiejętności w pozyskiwaniu i obróbce kamienia były wykorzystywane nadal przez zakonników, a wąchockie osełki były znane w całej Polsce i stanowiły pożądaną towar na rynku krakowskim. Gospodarczą, ale przede wszystkim kulturową ciekawostką jest cysterska winnica. Początki uprawy winorośli na ziemiach polskich są nieodłącznie związane z chrześcijaństwem, Przyjęcie chrztu przez Mieszka symbolicznie wprowadziło jego państwo w krąg kultury śródziemnomorskiej. Wino było nieodzowne do Konsekracji, zaś możliwości jego importu, choćby z najbliższych Moraw, były we wczesnym średniowieczu niezmiernie ograniczone, biorąc pod uwagę fakt, że państwo pierwszych Piastów porastała nieprzebyta puszcza. Pomimo tych trudności wino do celów liturgicznych sprowadzano zapewne z Moraw oraz Niemiec, jednak wraz z krzepnięciem chrześcijaństwa biskupi, którzy byli odpowiedzialni za zapewnienie parafiom w swojej diecezji wina, skłaniali się ku zakładania własnych winnic. Najlepiej do tego nadawali się zakonnicy, przy czym na naszych ziemiach, podobnie zresztą jak w Czechach, pionierami winiarstwa byli benedyktyni i cystersi. Dzięki temu biskup miał pewność, że wino spełnia wymogi prawa kanonicznego, ponieważ jego wytwarzaniem zajmowali się sami duchowni (Kwapieniowa, 1959, t. I, s. 353–399). Przybyli z Marimond zakonnicy, żyjący w terenie pierwotnie trudno dostępnym musieli założyć własną winnicę, prawdopodobnie w Kamiennej. Zdecydowanie lepsze warunki do uprawy winorośli były, i są w dalszym ciągu, w rejonie Sandomierza. Nic dziwnego, że już w 1213 roku cystersi uzyskali własność 4 łąnów we wsi Kamień pod Sandomierzem, gdzie późniejsze źródła potwierdzają istnienie klasztornej winnicy. W kolejnych latach wąchoccy cystersi weszli w posiadanie kolejnych części Kamienia, a w XV wieku będą właścicielami już 12 łąnów. Kwestia uprawy winorośli i wytwarzania własnego wina potwierdza tylko wszechstronność zakonników i aktywną działalność w różnych gałęziach średniowiecz-

nej gospodarki. Jeśli w pierwszym stuleciu aktywność gospodarczą cystersów wyznaczali konwersi, to od XIV wieku sytuacja zaczęła się zmieniać. Ich liczba wyraźnie spadała, co być może wiązało się to z rozwojem miast, a tym samym wzrostem zapotrzebowania na siłę fachową i droga zakonna nie była już tak atrakcyjna. Efektem tego cystersi zaczęli odchodzić od samodzielnej pracy w gospodarstwie, stopniowo wydzierzawiając część swoich dóbr osobom świeckim. Praca fizyczna nie zniknęła całkowicie i przez kolejne stulecia mnisi bezpośrednio prowadzili nadal część folwarków czy kuźnic w swoich włościach. Trzeba również mieć na uwadze fakt, że w długiej historii opactwa wąchockiego były momenty szczególnie dramatyczne, jak splądrowanie klasztoru i rzeź zakonników przez Tatarów w 1260 roku, kolejne zrujnowanie dóbr w 1657 roku przez wojska księcia Rakoczego, czy wreszcie konsekwencje wojen i grabieży wojsk obcych i własnych w XVIII wieku. Wszystkie te burze polityczne powodowały ogromne zniszczenia i straty w gospodarce opactwa. Pomimo tego cystersi potrafili zawsze odbudować swój potencjał, o czym najlepiej świadczą spisy stanu posiadania z końca XVIII i pierwszych lat XIX wieku – ostatnim okresie istnienia pierwotnego zgromadzenia. Ze źródeł tych wynika, że w 1789 roku do opactwa należało 14 wsi folwarcznych, przynoszących łącznie dochodu 26 420 złotych rocznie. Przy czym najbardziej dochodowe były folwarki w Chronowie, Bzinie, Mircu i Osinach (Piwek, 1993, s. 123). Zgodnie z danymi zebranymi przez zaborcze władze austriackie w 1808 roku ówczesny dochód opactwa wąchockiego wynosił 28 994 złote reńskie i spośród pozostałych zgromadzeń małopolskich ustępował jedynie dochodowi opactwa w Jędrzejowie. W chwili kasaty wąchockiej wspólnoty posiadała ona 18 folwarków, z których 8 było zarządzanych bezpośrednio przez zakonników, zaś pozostałe 10 oddane w dzierżawę, a ogólny roczny dochód wynosił 30 492 złote (Piwek, 1993, s. 89). W tym samym czasie cystersi posiadali 9 młynów oraz propinacje, w których przetwarzali własne produkty rolne. Bez wątpienia ważną rolę musiała odgrywać hodowla ryb w stawach należących do zgromadzenia, co potwierdza istotną rolę rzek i cieków wodnych w całej gospodarczej działalności „szarych mnichów”. W dobrach cystersów znajdowały się również poza obiektami niezbędnymi do prowadzenia folwarków, takimi jak stodoły czy spichlerze, „zakłady” takie jak browar, rzeźnia, czy piekarnia. Klasztorne kompleksy leśne były również fachowo zarządzane przez podleśnego i trzech gajowych (w 1819 roku). Cystersi w swoich dobrach zatrudniali miejscową ludność, która otrzymywała wynagrodzenie zarówno w pieniądzu, jak i naturaliach. Szacuje się, że w 1819 roku majątek ziemski opactwa dawał zatrudnienie i utrzymanie dla około 120 osób, najczęściej bezrolnych, a zatem pozbawionych możliwości utrzymania się z pracy w swoim gospodarstwie (Piwek, 1993, s. 92).

### 3.4. Mnisi i hutnicy

Piszący o gospodarczej działalności cystersów na ziemiach polskich staje przed poważnym dylematem. Musi on bowiem zmierzyć się z jednej strony z silnie już ugruntowanym przeświadczeniem o pionierskiej roli „szarych mnichów” – przekonaniem podpartym licznymi materialnymi jej pozostałościami, z drugiej strony staje wobec nie-

dotatku źródeł pisanych, które mogłyby uczynić owe przekonanie bardziej czytelnym. Podejmując się próby ogólnego naszkicowania górnico-hutniczej działalności opactwa cystersów w Wąchocku na przestrzeni sześciu wieków stajemy przed podobnym dylematem. „Cystersi nie dokumentowali publikacjami swoich prac budowlanych, hydrotechnicznych, górniczych i hutniczych. W średniowieczu nie robiły tego także inne zgromadzenia zakonne” (Wójcik, 1993, s. 64). Skąpość źródeł nie wynika tylko z niechęci braci do spisywania własnych dziejów, jest także wynikiem niszczących działań historii. Archiwa klasztorne kilkakrotnie padały łupem obcych najazdów (tatarskiego w 1260 i siedmiogrodzkiego w 1657 roku) oraz rozproszenia późniejszych źródeł po kasacie zgromadzenia w 1819 roku. Dlatego właśnie początki działalności górnico-hutniczej giną w pomroce dziejowej i stanowią w dużej mierze pole domysłów i hipotez. Jednak chociaż pierwsze źródła pochodzą dopiero z XV i XVI wieku to bez wątpienia można uznać, że mnisi wąchoccy parali się metalurgią już niedługo po przybyciu. Pewne światło na tak postawioną tezę rzuca dokument wystawiony przez Bolesława Wstydlwego, datowany na 25 lipca 1249 roku, w którym książę ten zezwolił opactwu w Wąchocku – na prawach wyłączności – na poszukiwanie kopalni w księstwach krakowskim i sandomierskim (Niwiński, 1930, s. 149). Dokument ów świadczy wymownie o tym, że już w połowie XIII wieku wąchoccy mnisi byli uznawani za ekspertów w dziedzinie górnictwa. Potwierdzeniem tej opinii jest wystawiony w 1260 roku przez tego samego władcę dokument, w którym zobowiązuje zakonników z Wąchocka do naprawy źródeł soli w Bochni zalanych i zasypanych ziemią (Niwiński, 1930, s. 148). Książę nadał również opactwu prawo swobodnego warzenia soli z kilku mniejszych bochnieńskich złóż. Co ciekawe, zarządcą cysterskich warzelnii była osoba świecka, co wskazuje na fakt angażowania już w XIII wieku specjalistów nie-zakonników i zlecania im bezpośredniego zarządu nad swoimi przedsiębiorstwami. Praktyka ta z biegiem lat będzie się nasilać. Co prawda, cystersi nie zrobili kariery jako warzelnicy, jako że nadane im „solne” przywileje skasował sam darczyńca w latach 1273–1278. Mnisi skoncentrowali się na gospodarowaniu we własnych dobrach, a tu najistotniejszą dziedziną ich aktywności była eksploatacja rud żelaza. Fakt, że nie są znane żadne wzmianki źródłowe na ten temat odnoszące się do XIII wieku nie świadczy jeszcze o pasywności zakonników w tej materii. Tatarski najazd z 1260 roku pozostawił zgliszcza z klasztoru oraz popiół z archiwum. Jeżeli jednak cystersi uchodzili wówczas za ekspertów w dziedzinie górnictwa można przyjąć, że nieobca była im w tym względzie działalność na obszarze własnych dóbr. Jej poświadczone początki giną jednak w mrokach braku źródeł, dlatego też bardzo trudno ponad wszelką wątpliwość ustalić początki cysterskich założeń produkcyjnych, ani nawet z całą pewnością opisać ich działalność i trwanie na przestrzeni kolejnych wieków. Wiąże się to nie tylko z incydentalnością wzmianek źródłowych (jak wspomniano wyżej zakonnicy nie sporządzali sprawozdań z prac swoich „zakładów”), ale również z kwestii terminologicznych stosowanych w przeszłości na określenie tego co dzisiaj nazwano by hutą, czy kopalnią. W źródłach można spotkać pojęcia takie jak: *kuźnica*, *fabrica ferri*, *fumarium*, *minera*. Mogą one odnosić się bądź do poszczególnych ogniw danego „zakładu górnico-hutniczego” lub do jego całości, jako jednostki produkcyjnej. Ten drugi pogląd wydaje się dużo bardziej uzasadniony

względnymi organizacyjnymi oraz ekonomicznymi. Całość stanowiła bowiem podmiot przynoszący dochody oraz stanowiący podstawę do ponoszenia ciężarów (podatków, czynszów itd.). Mając w pamięci wszystkie te zastrzeżenia, kiedy poniżej będzie mowa o *kuźnicy* należy przez to rozumieć cały „zakład”, na który będą się składać kopalnia rudy żelaza, właściwa kuźnica, w skład której wchodzi piec dymarski lub, w wyjątkowych przypadkach, kilka takich pieców oraz warsztat kowalski, lub, zdecydowanie częściej, kilka warsztatów kowalskich. Aby można mówić o produkcji żelaza niezbędne były bogactwa natury, które w sposób wyjątkowy występowały w Górach Świętokrzyskich, stanowiąc o metalurgicznym fenomenie tego regionu już w okresie wpływów rzymskich (Orzechowski, 2007, s. 147–191). Podstawą surowcową była ruda żelaza, której zasoby bogate i łatwe do pozyskania znajdowały się na terenie domeny wąchockich cystersów, po obu brzegach rzeki Kamiennej. Sposób wydobywania rudy polegał na drażeniu niewielkich dołów, jako że miejscowa ruda zalegała w pokładach stosunkowo płytkich. Ówczesni górnicy korzystali z tak zwanych smugów, czyli odsłoniętych przez działanie wody lub erozję gleby pasów rudonośnych, które w zalesionych obszarach pozostają widoczne do dzisiaj. Kiedy kopanie rudy stawało się trudniejsze i wymagało głębszego drażenia, rudnicy porzucali taki dół, wybierając kolejny w bliskości wcześniejszego. Wedle szacunków urobek z jednego dołu mógł wynosić około 3,5 tony rudy. Jeżeli przyjmie się, że roczne zapotrzebowanie jednej kuźnicy w rudę wynosiło 25 ton, dla jej produkcji należało wybrać 6 dołów. W XVIII wieku, w ostatnim etapie działalności cystersów, pojawiły się pierwsze zmiany „technologiczne”. Obok stosowanego nadal systemu dołów, pojawiały się tak zwane dukle. Były to pionowe wyrobiska sięgające 8 do 10 metrów w głąb ziemi. Urobek wyciągano na powierzchnię w tak zwanych kiblach zawieszonych na linie. Do dukli górnik schodził po chojarze drzewa z częściowo obciętych gałęziami, służącymi za stopnie (Sobieraj, Kołodziejski, 2010, s. 6, 7). Kolejnym, niezbędnym do produkcji żelaza surowcem był węgiel drzewny służący jako paliwo w piecach dymarskich. Okoliczne lasy stanowiły bogaty rezerwuár drewna, z którego kurzono węgiel. Czyniono to w tak zwanych mielerzach, czyli stosach przykrytych darnią, w których drewno ulegało naturalnej redukcji tlenowej. Z czasem ludność osad wyspecjalizowała się w kurzeniu węgla, czego pozostałością jest, na interesującym nas terenie wieś Węglów pod Wąchockiem. Na właściwą kuźnicę, ową *fabrica ferri*, składał się piec do wytopu żelaza, zwany dymarką średniowieczną lub nowożytną. Od starożytnych pieców szybowych – kotlinkowych, zwanych potocznie dymarkami, różniła się ona tym, że była stałej konstrukcji w przeciwieństwie do „jednorazowej” dymarki starożytnej. Miała też oczywiście o wiele większe rozmiary. Niestety, „brak jest opisu polskiej dymarki z XII–XVI wieku. Jedyne kuźnik – poeta W. Rożdzieński podał pewne uwagi (w poemacie) dotyczące jej budowy. „Korpus miał wymiary 142 x 142 x 99 cm, a zaprawa – tygiel średnicę 42 i głębokość 28 cm. Miechy i młoty napędzane siłą wodną” (Kmieć, 2000, s. 28). To właśnie energia wody była główną siłą napędową zarówno miechów tłoczących powietrze do pieca oraz poruszająca młoty do przekuwania żelaza, czyniąc zeń żelazo kowalne. Trudno dzisiaj jednoznacznie stwierdzić czy ziemie polskie zawdzięczają cystersom wprowadzenie koła wodnego, jeśli nawet tak nie było, to bez wątpienia im właśnie należy przypisać zasługi jego szero-

kiego zastosowania. Od tej pory historia przemysłu, rozumianego jako przetwórstwo bogactw natury będzie „toczyć się wodnym kołem” przez kolejne stulecia. Technologia ta, istotnie rewolucyjna w średniowieczu miała jednak również swoje słabe strony. Jakkolwiek dymarka była piecem wielokrotnego zastosowania, jednak jej praca, jak całej kuźnicy była zależna od siły strumienia, konkretnie od stanu wód, nad którym była usadowiona. Zgodnie z ustaleniami historyków kuźnica mogła pracować średnio 40 tygodni w roku, jakkolwiek zdarzały się takie lata, w których stan wody pozwalał na ruch zakładu zaledwie przez kilkanaście tygodni w roku (Rybski, 2006, s. 17). Z kolei powodzie powodowały zniszczenia związane z unieruchomieniem kuźnicy i przerwami w produkcji. Roczna wydajność dymarki szacowana jest na około 6,5 tony gotowych wyrobów, które były wykonywane w warsztatach kowalskich zlokalizowanych najczęściej w pobliżu dymarki. Mając na uwadze zastrzeżenia poczynione powyżej, a odnoszące się do słabości zapisów źródłowych można pokusić się o naszkicowanie najważniejszych kuźnic wąchockich cystersów. *Liber benefitorum* Jana Długosza z połowy XV wieku wspomina o ich istnieniu w Bzinie oraz Krzyszowej Woli. Julian Ursyn Niemcewicz zwiedzający Wąchock w 1811 roku wspomina o informacji powziętej od zakonników, że budowniczym tych kuźnic był opat Michał Raduński, zwany również Rzigą (Niemcewicz, 1858, s. 9, 10). Postać zresztą niezwykle barwna i niejednoznaczna (Borkowska OSB, 1994, s. 59–63). Swoją funkcję sprawował w latach 1443–1464 i jeżeli pamięć klasztorna zachowała na początku XIX wieku Rzigę, jako budowniczego pierwszych kuźnic, ich budowa istotnie przypadłaby na czasy Długosza. Czy istotnie to początek historii cysterskich kuźnic? Sto pięćdziesiąt lat wcześniej, w okresie walk o Kraków cystersi wspierali mocno Władysława Łokietka, łącznie z aktywnym wsparciem militarnym. Opactwo wąchockie czyniło to również w sposób aktywny, o czym świadczą późniejsze bardzo dobre kontakty władcy z zakonnikami. Jeżeli ówczesny opat Idzi (1288–1317) nie wystawił zbrojnego pocztu dla księcia Władysława to, jak sądzą badacze, mógł on produkować dla niego broń (Miczulski, 1972, s. 79). Jeśli istotnie tak było początki własnych zakładów hutniczych należałoby umieścić w ostatnich dwóch dekadach XIII wieku. Wówczas to opactwo odbudowywało swoją siłę po najeździe tatarskim i musiało aktywizować się na wielu polach działalności. Nie rozstrzygając w tej chwili kwestii czy pierwsze kuźnice cystersów wąchockich powstały u schyłku XIII czy dopiero w połowie XV wieku, należy przyjąć, że pierwszymi były zakłady w Bzinie i Krzyszowej Woli.

### 3.4.1. Bzin

Bzin był starą wsią, którą zakonnicy otrzymali już około 1202 roku. Znając naturalne warunki, korzystne do produkcji żelaza i opierając się na sile istniejącego już osadnictwa, mnisi mogli tutaj właśnie zbudować pierwszą swoją kuźnicę. Jeśli posiadali taki zakład już około 1290 roku, można z dużą dozą prawdopodobieństwa umiejscowić go właśnie w Bzinie. Opat Rziga mógł dokonać jedynie kolejnych inwestycji, rozbudowując kuźnicę lub odnawiając ją. W XVI wieku miała być ona największą i najbardziej wydajną kuźnicą w całej Małopolsce. Przynosiła bez wątpienia spore dochody i jako



taka została dosyć wcześnie wydzierżawiona, już bowiem w 1511 roku dzierżawcą jej był Jan Owadowski, stolnik sandomierski (Zemęła, 2013, s. 123). Z Bzina pochodziła znana w XVI stuleciu rodzina kuźników Głozów, której przedstawiciel budował zakłady w dobrach biskupów krakowskich. Kuźnica bzińska została w drugiej połowie XVI wieku wydzierżawiona Stanisławowi Zaborowskiemu, stąd zwano ją wówczas „Zaborowski”. Miała ona trzy koła wodne i zatrudniała 15 czeladników, a wysokość rocznego czynszu została ustalona na 30 grzywien, co stanowiło sumę bardzo wysoką. Potwierdza to wielkość i znaczenie kuźnicy w Bzinie (Zemęła, 2013, s. 124). W roku 1607 dokonano podziału dóbr opactwa na te, które miały stanowić podstawę utrzymania zgromadzenia (konwentu), oraz na te, które miały zasilać skarb samego opata. Pierwotnie kuźnica w Bzinie znalazła się w tej drugiej grupie, jednak wskutek protestów konwentu trzydzieści lat później przeszła do zgromadzenia i od tej pory faktycznie zarządzał nią przeor. W tym czasie kolejnym dzierżawcą huty został Paweł Charabicki. Nie wiadomo czy kuźnica została zniszczona w czasie najazdu Rakoczego, który w 1657 roku splądrował klasztor oraz jego dobra. Tak, czy inaczej, wobec ogólnej ruiny kraju i upadku produkcji, kryzys bez wątpienia dotknął również hutnictwo wąchockich cystersów. Co do samej kuźnicy w Bzinie, za rządów opata Jana Pawła Gomoleńskiego (1699–1714) zbudowano nową dymarkę, natomiast w 1754 roku pierwszy w dobrach wąchockich cystersów półwielki piec, którego wydajność wynosiła około 115 ton surówki rocznie (Zemęła, 2013). Jednocześnie powstała tam fryszerka, niezbędna przy wytopie w nowej wielkopicowej technologii. Przed 1781 rokiem Bzin odwiedził Jan Filip Carosi, geolog w służbie króla Stanisława Augusta, który chwając nowy piec, wymienia jeszcze kuźnicę, „która mogła by być lepsza” (Wójcik, 1994, s. 71). Być może była to dymarka z początków XVIII wieku. Z raportu Carosiego, który został opublikowany w 1781 roku, wynika, że zakłady miały duży potencjał, zarówno surowcowy jak i sprzętowy, były jednak źle eksploatowane i fatalnie zarządzane. Nie wiadomo na ile relacja ta oddaje stan faktyczny, na ile zaś jest tendencyjna w wyrażonych opiniach. Już wówczas skłaniano się do upaństwowienia kościelnych zakładów hutniczych i taki raport mógł jedynie uzasadniać istniejące zamierzenia. Na zakończenie tego krótkiego rysu historii huty w Bzinie warto powiedzieć, że okresy dzierżawy przeplatały się tutaj z okresami, w których zakonnicy osobiście nadzorowali produkcję i czerpali z niej bezpośrednie korzyści.

### 3.4.2. Żyrcin (Rejów)

Wieś ofiarowana cystersom przez Iwo Odrowąza, kanclerza Leszka Białego, około 1213 roku. Jest to zatem jedna z pierwszych włości wąchockich mnichów otrzymana tuż po fundacji. Trudno jednak stwierdzić, kiedy wybudowano tam kuźnicę. Kontrakt zawarty 3 grudnia 1530 roku przez opata Rafała Zborowskiego ze wspomnianym kuźnikiem Józefem Głozą dotyczył budowy nowego zakładu w Bzinie oraz dzierżawę kuźnicy w Żyrcinie (Piwek, 1993, s. 125). Jej geneza zatem, mogła być podobna do wspomnianych kuźnic bzińskiej i krzyszowowolskiej, jakkolwiek mogła być od nich nieco późniejsza, co potwierdzałby fakt nie wymienienia jej przez Długosza. Najwcześniej

mogła zostać zbudowana w II połowie XV wieku. Głozowie prowadzili kuźnicę przez dwa pokolenia. Po Józefie odziedziczył ją jego syn, o tym samym imieniu, zaś po nim jego siostra z zięciem. Ci ostatni, poważnie zaniedbali kuźnicę i ją zadłużyli, co stało się powodem zerwania „kontraktu” i oddania jej w 1552 roku w dzierżawę Janowi Kochanowskiemu, noszącemu przydomek Ryj, lub Rej (Piwek, 1993). Być może złe zarządzanie zakładem nie było jedynym powodem zmiany dzierżawcy. Od połowy XVI wieku daje się obserwować proces usuwania z dzierżaw wolnych kuźników, a zastępowanie ich dzierżawcami ze stanu szlacheckiego, najczęściej z drobnej szlachty. Osoby takie stawały się naturalnym klientem właścicieli (czy to duchownych czy świeckich), choćby z prawem uczestnictwa w sejmikach czy sądach ziemskich. Sytuację analogiczną do tej z Żyrcina da się zaobserwować niemal w tym samym czasie w odniesieniu do innej kuźnicy wąchockich mnichów, czyli Krzyszowej Woli. Ciekawostką jest, że cystersi złagodzili warunki dzierżawy w porównaniu z tymi, jakie musieli spełniać Głozowie. Nie zawsze jednak stosunki z patronami układały się dobrze. Jako przykład może posłużyć nowy opat Andrzej Karwicki (1559–1587), osoba równie kontrowersyjna co wspomniany wyżej Rziga. Za jego rządów dobra klasztorne wydzierżawiał swoim krewnym, prowadził również bardzo liczne procesy. On właśnie próbował wyzuć Kochanowskich z posiadania kopalni rudy w Żyrcinie i Młodzawach, a kiedy ci przeciwstawili się bezprawiu, w 1562 roku najechał zbrojnie ich dwór oraz nakazał zasypać kopalnie, zaś rudników rozpędzić (Borkowska OSB, 1994, s. 90). Kochanowscy nie odpuścili i po dwuletnim procesie, który wygrali, uzyskali ugodę, w myśl której mogli zachować kuźnicę, jednak oddawali opatowi sporne kopalnie. W 1577 roku kuźnica miała trzy koła wodne i zatrudniała 10 czeladników, była zatem niewiele mniejsza od bzińskiej. Kochanowscy oprócz prowadzenia zakładu założyli w Żyrcinie staw rybny, młyn i karczmę, zbudowali też niewielki, drewniany kościółek. Dzięki temu osada Żyrcin coraz częściej zaczęła występować pod nazwą Rejów, od przydomka jego dzierżawców. Ostatecznie ta nazwa utrzymała się do końca okresu ich dzierżawy. Te niewątpliwe zasługi Kochanowskich dla rozwoju osady nie mogą przesłonić faktu, że w odniesieniu do kuźnicy prowadzili oni z każdą dekadą coraz bardziej rabunkową gospodarkę. Być może swój udział miały w tym straty, jakie ponieśli wskutek zatargu z opatem Karwickim. Tak, czy inaczej Kochanowscy utracili posiadanie Rejowa, który został wydzierżawiony w 1614 roku Hieronimowi i Barbarze Szeligowskiemu. Z okresu ich zarządzania zakładem pochodzi bezcenny dokument, tzw. inwentarz rejowski z 1639 roku, pozwalający poznać obiekty kuźnicy oraz ich wyposażenie. Po śmierci Bonawentury (syna Hieronima) w 1664 roku kuźnica ponownie podupadła, być może ucierpiała ona również w wyniku pustoszących działań żołnierzy księcia Rakoczego w 1657 roku. Na kondycji zakładu odbijał się wówczas, jak w pozostałych kuźnicach, ogólny upadek gospodarki kraju oraz mocno skurczone rynki zbytu. Nie bez znaczenia był brak fachowców, co skutkowało brakiem rozwoju technologicznego kuźnic, oraz kiepska organizacja wydobywania i produkcji. Pierwsze symptomy poprawy dały się odczuć po zakończeniu wielkiej wojny północnej, kiedy na kilkadziesiąt lat nastał w Rzeczypospolitej względny spokój. Wyrazem tego była budowa nowej dymarki w Rejowie w 1730 roku, której inwentarz również szczęśliwie zachował się do dzisiaj (Zemela, op. cit., s. 126).

W lutym 1742 roku kuźnica rejowska została wydzierżawiona Mariannie i Michałowi Michalskim, z okresem tej dzierżawy łączy się wybudowanie pierwszego Wielkiego Pieca w Rejowie w 1770 roku, co otwierało nowy rozdział w historii miejscowego hutnictwa. Być może te zasługi spowodowały, że cystersi przedłużyli kontrakt tym razem Adamowi Michalskiemu w 1780 roku na kolejne 30 lat. Okres względnej prosperity nie trwał jednak długo, wydarzenia polityczne (wojna z Rosją w 1792 roku, krach finansowy wywołany z II rozbiorem w 1793 roku, powstanie kościuszkowskie i związane z tym zniszczenia w 1794 roku, wreszcie ostateczny upadek państwa w 1795 roku) znacznie osłabiły możliwości czerpania dochodów. Adam Michalski starał powetować straty, prowadząc rabunkową gospodarkę dzierżawionych dóbr oraz zaciągając kolejne pożyczki u bankierów żydowskich. Ostatecznie zadłużone zakłady przeszły w zarząd wierzycieli w 1820 roku, nie kończąc jednak sporu co do dalszych losów dzierżawy. Są to jednak zdarzenia, które miały miejsce po kasacie opactwa cystersów w Wąchocku.

### 3.4.3. Marcinków

Kuźnicę założyli cystersi prawdopodobnie w II połowie XVI wieku, kiedy produkcja hutnicza osiągnęła znaczne rozmiary z uwagi na rosnące zapotrzebowanie na wyroby żelazne oraz zamówienia na produkcję kul armatnich, które złożył Stefan Batory w związku z wojnami, jakie toczył przeciw Moskwie (1579–1581). Kuźnicę zbudował Feliks Marcinek, wolny kuźnik, od nazwiska którego wzięła ona swoją pierwotną nazwę. Awanturnicze rządy opata Andrzeja Karwickiego, o którym była już mowa, doprowadziły do wyrzucenia Marcinka z dzierżawy w 1575 roku. Jego następca mógł nosić imię Rafał, jako że w 1578 roku kuźnica zwana była Rafałów vel Marcinek. Poruszana była wówczas za pomocą trzech kół wodnych, zatrudniała pięciu czeladników. Była zatem nieco mniejsza od kuźnic w Bzinie i Żyrcinie. Nazwa pierwotna kuźnicy stosowana była jeszcze przez jakiś czas zamiennie z nazwą Rafałów. Mała osada, w której mieszkali pracownicy zakładu, nosiła nazwę Marcinkowa, stając się załączkiem dzisiejszej wsi. Kuźnica została zniszczona na początku lat 30. XVII wieku, prawdopodobnie wskutek pożaru, jako że w 1637 roku opat Jan Karol Konopacki zobowiązał do jej odbudowy ówczesnego dzierżawcę, którym był Jan Wągiel (Krygiel, 1963, z. 3, s. 12). Inwentarz sporządzony dwa lata później wspomina o 6 zagrodnikach mieszkających i pracujących w kuźnicy Marcinków, natomiast według spisu związanego z poborem pogłównego w 1667 roku wieś zamieszkiwało już 25 osób (Winiarczyk, 2012, s. 17). O istnieniu kopalni rudy obok kuźnicy wspomina Józef Osiński w swoim *Opisaniu polskich fabryk żelaza...* z 1781 roku. Dziesięć lat później pojawia się wzmianka o istnieniu fryszerki w Marcinkowie. Prawdopodobnie oczyszczano w niej surówkę z Wielkiego Pieca w Starachowicach, zbudowanego w 1789 roku. Obok fryszerki w dalszym ciągu czynna była dymarka, pracująca na własnym zasobie rudy. W roku 1802 kuźnica wyprodukowała 150,5 cetnara żelaza, zatem około 6,1 tony (Winiarczyk, 2012). Wydaje się, że szacunek ten dotyczy tylko produkcji żelaza z miejscowej dymarki bez uwzględnienia żelaza frysowanego z Wielkiego Pieca. Zakonnicy w obawie przed zajęciem zakładów przez Austriaków wydzierżawili je Mariannie i Adamowi Michalskim, którzy

jak wiadomo dzierżawili również hutę w Rejowie, oraz należący do cystersów folwark Rataje. Władze zaborcze nie uznały tego kontraktu i anulowały go w 1808 roku. Być może ten fakt, jak również wspomniane wyżej problemy finansowe, przyczyniły się do samobójczej śmierci Adama, która nastąpiła we dworze w Ratajach w 1810 roku. Kres Marcinkowskiej dymarce położyły powodzie na rzece Kamiennej w 1812 i 1813 roku, pozostała wyremontowana fryszerka, która po 1818 roku weszła w skład dozorstwa starachowicko-brodzkiego. Ciekawostką wykraczającą poza zakres chronologiczny niniejszych rozważań jest fakt prowadzenia eksperymentalnych wytopów obrzynków od blach z walcowni w Starachowicach, które miały miejsce w 1826 roku (AN Kraków, Papiery po Piotrze Michałowskim, sygn. 29/645/171, s. 471). Sama wielkość pieca fryszerki, w której przygotowywano zaprawę, była niewielka, bo zaledwie 1,38 m wysokości, 1,12 m szerokości oraz 0,45 m głębokości (AN Kraków, Papiery po Piotrze Michałowskim, sygn. 29/645/171).

#### 3.4.4. *Krzyszowa Wola (Krzyżowa Wola)*

Pierwsza wzmianka o kuźnicy w Krzyszowej Woli pochodzi od Długosza, byłby to zatem drugi obok bzińskiego zakład metalurgiczny wąchockich cystersów położony w dolinie rzeki Kamiennej. Jak wiadomo Bzin istniał jako wieś już w 1179 roku, stanowiąc część pierwotnego nadania na rzecz opactwa. Zupełnie inaczej miała się rzecz z Marcikowem, który rozwinął się z maleńkiej osady kuźniczej wokół tamtejszej dymarki. Jak wyglądały początki Krzyszowej Woli? Można jedynie snuć domysły i stawiać hipotezy. Jeżeli jednak Długosz wspomina obok samej kuźnicy, również staw i młyn oraz osadę, z której mieszkańcy płacą za uprawę dwóch łąnów (około 36 ha), Krzyszowa Wola musiała być już wówczas okrzeplą jednostką osadniczą. Pozwala to wnosić, że kuźnica istniała tam już przynajmniej od kilku dekad, ale również, że akcja osadnicza była prowadzona w sposób intensywny. Wpływ na to miała gospodarcza aktywność dwóch kolejnych opatów wąchockich, Mikołaja, zwanego też Mikoszem (1426–1443) oraz Mikołaja Raduńskiego, zwanego Rzigą (1443–1464). Obaj opaci komasowali dobra, prowadzili intensywną akcję osadniczą oraz intensyfikowali działalność górniczo-hutniczą, w czym szczególne zasługi miał drugi z wspomnianych opatów. Zgromadzenie wąchockie miało wówczas szczęście do dobrych gospodarzy, dzięki którym mocno odrabiało straty po kryzysie z XIV wieku. Poprzednik Mikosza, opat Gotfryd (1397–1425) położył również znaczne zasługi na polu ekonomicznym. Trzej kolejni opaci sprawowali swój urząd łącznie przez 67 lat, co pozwalało na stabilizację i konsekwentną politykę gospodarczą. Jeśli chodzi o Krzyszową Wolę, jej początki można spróbować zrekonstruować w następujący sposób: cystersi stwierdzili występowanie rudonośnych smugów w lasach w pobliżu granicy swoich dóbr z dobrami benedyktynów świętokrzyskich. Ponieważ znajdował się tam również niewielki ciek wodny, uznano to miejsce za dogodne dla założenia kuźnicy. Mogło mieć to miejsce na początku XV wieku, zatem za rządów opata Gotfryda. Wokół kuźnicy, podobnie jak później w Marcinkowie, powstała osada dla czeladników. Jeśli w połowie XVI wieku pracowało ich tutaj pięciu, wydaje się, że nie więcej zatrudnionych było sto pięćdziesiąt lat

wcześniej. Pierwotna osada mogła zatem liczyć łącznie 20–25 mieszkańców. Lasy stopniowo karczowane na potrzeby prowadzenia wytopu odsłaniały przestrzeń pod osadnictwo. Ciekawa jest również sama nazwa, albowiem nie jest pewne czy wzięła ona swój początek od zarządcy kuźnicy, jak zazwyczaj bywało, czy jej geneza jest inna? Nie wykluczone, że budowniczym kuźnicy był niejaki Krzysz, jednak bardziej prawdopodobna wydaje się późniejsza redakcja nazwy jako Krzyżowa Wola, co wskazywałoby na powstanie osady decyzją kościelnej instytucji. Najtrafniejszą genezą nazwy osady jest jednak jej związek z produkcją żelaza. Krzyszowa (Krzyżowa) Wola widnieje na mapach z początku XIX wieku, jako Krzyżowa Wólka, a zatem miejsce, w którym pozyskiwano rudę żelaza i zajmowano się jego produkcją, miejscem związanym z antycznym Wulkanem. Takich górniczo-hutniczych „wólek” znajdziemy wiele w miejscach o podobnej historii. Zatem w pierwszej połowie XV wieku musiała być to niewielka osadnicza enklawa wśród lasów. Przyspieszenie akcji osadniczej i rozwój Krzyszowej Woli można łączyć z aktywną działalnością opactwa benedyktynów na Św. Krzyżu. Wówczas podjęli oni, przerwaną pół wieku wcześniej, „ofensywę” w kierunku północnym. W roku 1442 weszli w posiadanie osady Lenartów Most oraz założyli osadę o nazwie Florencja. Tym samym uzyskali przyczółki nad rzeką Kamienną. Ogromna to zasługa ówczesnego opata łysogórskiego Macieja (1433–1450), który był doskonałym organizatorem i aktywnie działał na polu gospodarczym. Długosz informuje, że Lenartów Most znajdował się pomiędzy Kuczowem a Krzyżową Wolą (Derwich, 2009, s. 19). W latach 1470–1475 przy osadzie powstał staw rybny, młyn oraz kuźnica, co potwierdza imponujące tempo gospodarczych przedsięwzięć zakonników ze Św. Krzyża. Czy wobec tego rozwój Krzyszowej (Krzyżowej) Woli był cysterską odpowiedzią na „wdzieranie” się benedyktynów nad Kamienną? Jest to prawdopodobne, tym bardziej że osada Florencja lokowana na prawym brzegu rzeki Kamiennej, stawała się analogiczną do Krzyszowej Woli enklawą wśród lasów. Jeśli słuszne jest twierdzenie wyrażone przez Benedykta Zientarę, że późniejsza osada Wanacja stanowiła kontynuację Florencji, wówczas okaże się, że były one osadami wręcz granicznymi z dobrami cystersów (Derwich, 2009, s. 20). Osadą taką po ich stronie byłaby właśnie Krzyszowa Wola. Kontrakcja cystersów okazała się na tym odcinku skuteczna, skoro osada Florencja znikła ze źródeł w latach 70. XV wieku, nie wymieniana przez Długosza, zaś Krzyszowa Wola, jak już wspomniano, to nie tylko kuźnica, staw i młyn, ale również załazek wsi, o dwóch łanach kmiących. W kolejnych dziesięcioleciach wieś stopniowo się rozrastała, a jej mieszkańcy w większości związali się z obsługą kuźnicy. W okresie rządów opata Jakuba (1464–1493) kuźnica została wydzierżawiona, niestety nie wiadomo komu (Borkowska OSB, 1994, s. 64). W roku 1547 pojawia się nazwa Minerza Starzechowska, na określenie tej kuźnicy. Prawdopodobnie w tym czasie jej dzierżawcą był przedstawiciel szlacheckiej rodziny Starzechowskich. Biorąc pod uwagę fakt, że nazwy kuźnic brano od ich każdorazowego dzierżawcy, osobą tą mógł być Jacek Starzechowski, ponieważ w 1557 roku zakład wymieniony jest jako „Krzyżowa” vel. „Jacek”. Kuźnica miała wówczas dwa koła wodne i zatrudniała pięciu czeladników, będąc najmniejszą ze wszystkich czterech ówczesnych zakładów należących do opactwa (Borkowska OSB, 1994, s. 90). Podobnie, synem Jacka był Gabriel, który przed

1571 rokiem wydzierżawił kuźnicę w Kuczowie od benedyktynów. Dzięki uzyskaniu dużego zamówienia od króla Stefana Batorego na produkcję kul armatnich, zakłady cysterskie zintensyfikowały swoją produkcję, a kuźnica w Krzyżowej Woli została zmodernizowana pod okiem pochodzącego z Węgier Andriosza Mikienzalera (Adamczyk, Pastuszka, 1984, s. 25), którego być może sprowadził Starzechowski. W roku 1607 występuje ona pod nazwą kuźnica Strzechowska i pozostaje wówczas nieczynna. Nie wiadomo jednak czy przerwa w jej funkcjonowaniu była chwilowa, czy trwała. Być może zakład funkcjonował jeszcze jakiś czas, lecz nie przetrwał grabieży Rakoczego w 1657 roku. Być może kuźnica została zniszczona w wyniku powodzi, pożaru albo innej katastrofy i już odbudowaną nie została. W każdym razie znika po niej ślad, natomiast pojawia się w XVII wieku folwark, zwany Starzechowicami, co pośrednio wskazuje, że jego dzierżawcami pozostawała rodzina Starzechowskich. W roku 1667 zamieszkiwało go 18 osób, w tym samym czasie wieś Krzyżową Wolę 45 mieszkańców (Guldon, Wijaczka, 1993, tabela na s. 11). Folwark był położony na północny wschód od wsi, na wzniesieniu doliny Kamiennej. Połowa XVII wieku to czas upadku gospodarki zniszczonego wojnami kraju, to również czas kryzysu produkcji hutniczej, czego przejawem może być również upadek kuźnicy starzechowskiej. W 1787 roku obok wsi, zwanej wówczas Wólka Krzyżowa, istniał dwór Starachowice (być może pierwotnie siedziba zarządcy folwarku). W tym czasie funkcjonował tam młyn oraz stały chaty rybackie (najpewniej już w dolinie nad samą rzeką Kamienną), co wskazuje na ówczesne zajęcia mieszkańców, których było wówczas łącznie 131 (Guldon, Wijaczka, 1993, s. 13). Jednak to już ostatni moment przerwy w hutniczej historii tego miejsca. Odrodzenie wiąże się z działalnością przeora Aleksandra Rupkiewicza. Ten wyjątkowy człowiek i kapłan złożył śluby zakonne w 1777 roku. Swoją pracę na rzecz opactwa rozpoczął, jako zarządca kopalń i kuźnic należących do opactwa. Działał niezwykle sprawnie, opierając się na wybitnym fachowcu pochodzącym z Niemiec Henryku Schoberze, który w tym czasie administrował zakładami suchedniowskimi, należącymi do biskupów krakowskich. To on, dzięki wprowadzonym przez siebie modernizacjom, zapoczątkował „karierę” przemysłową Suchedniowa, zapewniając mu ważne miejsce w historii przemysłu w kolejnym stuleciu. Działalność Schobera na tak nieodległym terenie nie mogła ująć uwagi Rupkiewicza. Jakkolwiek nie znane są bezpośrednie dowody na to, bez wątpienia niemiecki specjalista zajął się z polecenia zakonnika wznowieniem produkcji w rejonie dworu Starachowice i wsi Krzyżowa Wola. Dzięki temu uruchomiono ponownie wydobywanie rudy, dając początek osadzie Górniki na zachód od Krzyżowej Woli, co mogło być kontynuacją wcześniejszych wyrobisk, oraz otwarto zupełnie nowe pokłady w Pakułowym Smugu i Czalczyńskim Smugu. Te ostatnie kopalnie znajdowały się już na lewym brzegu rzeki Kamiennej. Z osobą Schobera łączy się zatem charakterystyczne przesunięcie punktu ciężkości przemysłu w dzisiejszych Starachowicach na północ. Działania te wiązały się z najważniejszym planem Rupkiewicza, czyli budową kolejnego Wielkiego Pieca. Schober uznał, że małe źródło zasilające niegdyś dymarkę pod Krzyżową Wolą, zwane Świnią Wodą nie nadaje się do zasilania planowanego zakładu. Mogła być nią tylko rzeka Kamienna, dlatego też nowe kopalnie usadowiono po obu jej brzegach, zaś na samej rzece zbudowano jaz piętrzący oraz Wielki

Piec. Końca swoich inwestycji nie mógł oglądać już sam Henryk Schober, jako że zmarł najprawdopodobniej w 1786 roku, jednak zakłady wedle jego planu powstały. Sam Wielki Piec w Starachowicach miał szyb o wysokości 16 m, a jego wydajność wynosiła 0,4 ton surówki na dobę. Dla dalszej obróbki niezbędne było jej oczyszczenia z nadmiaru węgla, co nazywano wówczas fryszowaniem. Obiektami towarzyszącymi Wielkiemu Piecowi były zatem fryszerki. To właśnie z planową budową Wielkiego Pieca w Starachowicach łączyć należy budowę wspomnianej fryszerki w Marcinkowie, drugiej pod samym Wąchockiem oraz dwóch kolejnych w Starachowicach tuż obok Wielkiego Pieca. Jakkolwiek fryszerka marcinkowska oraz częściowo wąchocka mogły również obsługiwać piec rejowski, głównie współtworzyły nowy kompleks zakładów nad Kamienną, związany ze Starachowicami. Dzięki inwestycjom o. Rupkiewicza z lat 80. XVIII wieku powstały cztery fryszerki (Marcinków, Wąchock, Starachowice), kopalnie rudy (Górniki, Czarny Las, Czałczyński i Pakułowy Smug), wreszcie Wielki Piec w Starachowicach, naprzeciw którego na lewym brzegu rzeki Kamiennej zbudowano również cegielnię. Finałem inwestycji było puszczenie w ruch zakładów w 1789 roku, który to moment jest początkiem nowego rozdziału w historii przemysłowej dzisiejszych Starachowic. Warto wspomnieć o bardzo małym obiekcie ustawionym w pobliżu ówczesnego Wielkiego Pieca w Starachowicach. Był nim zegar słoneczny, który odmierzał czas pracy. Kiedy po wielu burzach dziejowych, jakie przetoczyły się przez kraj oraz przez samą dolinę Kamiennej, Bank Polski zbudował kombinat hutniczy nad rzeką Kamienną (1836–1842), jego ważnym ogniwem były Starachowice, gdzie na lewym brzegu rzeki, nieopodal wspomnianej cegielni wzniesiono Zakład Wielkopiecowy z baterią trzech Wielkich Pieców. Dawne „schoberowskie” zakłady ostatecznie zamknięto w 1839 roku, a wkrótce obiekty rozebrano. Ocalał tylko słoneczny zegar przeniesiony przed wejście na teren nowego zakładu. Stoi tam do dzisiaj jako element ekspozycji stałej Muzeum Przyrody i Techniki oraz świadek łączący historię lokalnego hutnictwa w XIX i XX wiekach z okresem cystersów. Sam Aleksander Rupkiewicz dzięki takim zasługom oraz doskonałej organizacji został wybrany w 1791 roku na przeora, była to pierwsza w dziejach opactwa elekcja drugiej po opacie osoby w zgromadzeniu. Potwierdza ona fakt dużej popularności mnicha-hutnika wśród współbraci. Przeor Rupkiewicz robił zresztą wiele, aby oddalić od opactwa grożącą mu wizję kasaty (Massalski, 1993, s. 105–122).

### 3.5. W cieniu Oświecenia

Czasy stanisławowskie przyniosły triumf nowych myśli i idei. Wielokrotnie podkreślano, że zmierzały one do modernizacji kraju i przebudowy niemal każdej dziedziny życia społecznego. Ocalenie Rzeczypospolitej dostrzegano w jej przemianie w nowoczesne państwo, jakkolwiek różnie wyobrażano sobie tę nowoczesność. Bez wątplenia jednym z pól aktywizacji państwa miała być sfera gospodarki, w czym aktywny wkład miał sam król. Usilne starania podejmowane przez Stanisława Augusta zmierzające do gospodarczego podniesienia kraju doprowadziły m.in. do powołania Komisji Kruszcowej. Jej eksperci pospółu z osobistymi wysłannikami króla, jak też

indywidualnymi badaczami (wśród nich Józef Osiński, Tadeusz Czapski, Jan Filip Carosi) „zmierzały do uaktywnienia wydobywania soli i kruszców metalicznych w miejscach, gdzie znajdowały się czynne kopalnie i huty” (Wójcik, op. cit., s. 69). Zasadniczym terenem ich peregrynacji stały się rozległe, świętokrzyskie dobra biskupów krakowskich. Nie mogli oni jednak ominąć zakonnych kuźnic w dolinie rzeki Kamiennej. Ich bezpośrednim efektem były opisy zakładów zaopatrzone w odnośne wnioski i uwagi. Stanowią one cenne źródło do poznania kondycji świętokrzyskiej metalurgii końca XVIII wieku (tamże). Wszystkie te wizytacje miały na celu zbadanie istniejącego potencjału produkcyjnego i zastanowienie się nad możliwością jego wykorzystania na potrzeby państwa. W tym bowiem czasie zapadła już decyzja o upaństwowieniu całego górnictwo-hutniczego zagłębia i przeprowadzenia na szeroko zakrojoną skalę jego rozbudowy i modernizacji. Dla dotychczasowych właścicieli było to jednoznaczne z kresem ich gospodarczej roli w regionie świętokrzyskim. Wydaje się, że byli tego świadomi, a dramatyczne działania przeora Rupkiewicza miały w ich mniemaniu zaprzeczyć lansowanej w oświeceniu tezie o nieużyteczności zakonów dla społeczeństwa. Wyrok jednak zapadł, choć jego wykonanie zostało odroczone przez wypadki polityczne przełomu wieków. Sejm Wielki zdołał upaństwowić dobra biskupie, z których dochód miał iść na uchwaloną właśnie aukcję wojska. Wywłaszczeniu mnichów przeszkodził upadek Rzeczypospolitej. Od 1795 roku cała Małopolska znalazła się jako tzw. Galicja Zachodnia pod panowaniem Austrii. Władze zaborcze szybko przystąpiły do lustracji nowych nabytków pod kątem możliwości ich eksploatacji. Wiemy z nich, że np. zakłady cystersów pokiereszowane podczas powstania 1794 roku produkowały jedynie przez 15 tygodni w roku. Piece dawały wówczas 97 ton surówki, którą przerabiano w 5 istniejących fryszerkach<sup>123</sup>. Jednocześnie rząd austriacki zmierzał konsekwentnie do ograniczenia samodzielności polskich zakonów. W ramach tej polityki podjęto m.in. działania zmierzające do połączenia opactwa wąchockiego z sulejowskim. Jednak dzięki energicznej interwencji przeora Rupkiewicza u samego cesarza planów poniechano. W 1809 roku Galicja Zachodnia została przyłączona do Księstwa Warszawskiego. Działania wojenne nie ominęły jednak cysterskich zakładów. Cofający się po bitwie raszyńskiej Austriacy znacznie je spustoszyli (w tym Wielki Piec w Starachowicach). Zresztą burzliwe dzieje wojen napoleońskich nie sprzyjały podniesieniu jakości produkcji, a władze Księstwa nie odstąpiły od planów wywłaszczeniowych. I tym razem nie zdążono. Dopiero w zupełnie nowej sytuacji geopolitycznej, jaką wykreował Kongres Wiedeński, nastąpiły realne możliwości realizacji wcześniejszej koncepcji Stanisława Staszica budowy tzw. Ciągłych Fabryk Żelaza na rzece Kamiennej. Ta ostatnia w zamyśle autora miała stanowić główną oś energetyczną i transportową kombinatu. Pozostawał jeszcze jeden szczegół: wywłaszczenie dotychczasowych gospodarzy – zarówno wąchockich cystersów, jak i świętokrzyskich benedyktynów. W roku 1818 Dyrekcja Górnictwa prowadziła negocjacje w sprawie zamiany zakładów cysterskich na inne dobra należące do państwa. Zakonnicy nie mieli szans na obronę swojego stanu posiadania, dlatego byli zmuszeni przystać na „propozycje” władz. Ostatecznie 4 maja

<sup>123</sup> Raport Wusta z 30 IX 1797, AGAD, Zj. I. N. 54, cyt za: T. 1976, s. 231–232.



1818 roku podpisano porozumienie sygnowane przez dyrektora Jana Ulmanna z jednej, oraz przeora wąchockiego o. Stanisława Kosickiego, z drugiej strony. Na jego mocy opactwo odstępowало na rzecz rządu Królestwa Polskiego na własność „fabryki żelazne w Bzinie i Starachowicach z dobrami i wsiami Bzin, Bzinek, Bugaj, Starachowice, Krzyżowa Wola, Górniki, Maziarze” (AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe, sygn. 180, s. 344; Kontrakt oddania fabryk żelaznych rządowi, cyt. za: Piwek, 1993, s. 124). Warto dodać, że ta ostatnia osada znajdowała się mniej więcej w miejscu, gdzie funkcjonowała pierwsza dymarka nad Świnią Wodą. Nazwa „Maziarze” wskazuje na zajęcia zamieszkujących ją ludzi, którzy trudnili się wypalaniem węgla drzewnego, być może również produkcją smoły i dziegciu. W zamian rząd Królestwa przekazał cystersom wsie i folwarki: Dębno, Jeziorko, Krajków, Brzezcie, Sieżawy, Tarczek, Świętomarz (Piwek, 1993). Zakonnicy wyzuci z przemysłowych dóbr nie długo jednak cieszyli się nowymi nabytkami. W momencie podpisywania przez nich wspomnianego porozumienia w odległym Rzymie dobiegały końca negocjacje, jakie prowadził ambasador rosyjski ze Stolicą Apostolską, dotyczące organizacji administracji kościelnej w nowo utworzonym Królestwie Polskim<sup>124</sup>. Efektem tych rozmów było podpisanie 30 czerwca 1818 roku przez papieża Piusa VII bulli *Ex imposita nobis* (zob. Koška, 2016, t. 8, s. 367–378). Oprócz powołania nowych diecezji i spraw związanych ze stosunkiem władz świeckich i kościelnych, zawierała ona zgodę Stolicy Apostolskiej na skasowanie kilku klasztorów, które jednak nie zostały wskazane. W myśl postanowień bulli środki z ich likwidacji miały zasilić dochody diecezji w nowych granicach, oraz być przeznaczone na utworzenie nowej diecezji podlaskiej wraz z seminarium w Janowie Podlaskim. Trzeba zauważyć, że inicjatorem zmian dotyczących zarówno administracji kościelnej, jak również silniejszego podporządkowania hierarchii władzom świeckim i przede wszystkim likwidacji zakonów był Stanisław Kostka Potocki, ówczesny minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Człowiek, który bezsprzecznie położył ogromne zasługi pod organizację powszechnego szkolnictwa już w okresie Księstwa Warszawskiego – był zwolennikiem oświecenia w stylu józefińskiego (Kołodziejki, 2019, s. 42–67). W modelu tym Kościół i jego instytucje mogły mieć miejsce o tyle, na ile były „użyteczne” państwu z jego punktu widzenia. Szczególnie „nieprzydatne” w myśl tej ideologii były zakony, zaś przykład reform Komisji Edukacji Narodowej opartych na funduszach skasowanego w 1772 roku zakonu jezuitów stanowił dla ludzi myślących, takich jak Potocki najlepszy wzór. Egzekutorem postanowień bulli ze strony kościelnej został biskup kujawsko-pomorski Franciszek Skarbek Malczewski. Ciekawe jest to, że egzekutor został niebawem mianowany na świeżo utworzoną godność arcybiskupa warszawskiego (2 października 1818 roku). Nawet, jeśli miała to być nagroda za uległość wobec Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, to nowy prymas, bo taką godność nosił od 1 stycznia 1819 roku starał się zachować równowagę pomiędzy potrzebami Kościoła a oczekiwaniem władz. 22 lutego 1819 roku przedstawił Potockiemu propozycję likwidacji ośmiu domów zakonnych,

<sup>124</sup> Zgodnie z postanowieniami Konstytucji Królestwo miało warunkowe i ograniczone prawo podmiotowe w stosunkach międzynarodowych. Zasadniczo reprezentowała je dyplomacja rosyjska (zob. Mażewski, 2013a, s. 86–89).

wśród których znajdowały się opactwa benedyktynów na Św. Krzyżu oraz cystersów w Jędrzejowie, nie było zaś tam opactwa wąchockiego (zob. Kośka, 2016). Raport prymasa z 1 marca 1819 roku do papieża wskazywał na trudności w realizacji postanowień bulli w zakresie kasaty klasztorów i informował, że zajmie to dłuższy okres. Wypadki zaczęły jednak biec dużo szybciej, jako że w tym samym miesiącu prymas znacznie upadł na zdrowiu i cała sprawa zdawała się ulec zawieszeniu. Jednak minister Kostka Potocki przejął inicjatywę, wymuszając na ciężko chorym Malczewskim powołanie specjalnej deputacji, która całą sprawę miałaby poprowadzić w imieniu prymasa. Deputacja do spraw Zniesienia Instytutów Duchownych została oficjalnie powołana przez Namiestnika Józefa Zajączka 3 kwietnia 1819 roku. Na jej czele stał Stanisław Kostka Potocki, zaś udział prymasa był czysto tytularny. Co więcej, osobą faktycznie odpowiadającą za pracę w tym gremium ze strony kościelnej został ks. Szczepan Hołowczyc, świeżo mianowany biskupem sandomierskim, a prywatnie bliski współpracownik ministra Potockiego. Przygotowany pod dyktando ministra projekt dekretu kasacyjnego zakładał likwidację 25 klasztorów męskich i 5 żeńskich, zatem daleko bardziej odbiegał od pierwotnych zamysłów Malczewskiego. Tak przygotowany dokument został przedstawiony konającemu prymasowi do podpisu 17 kwietnia 1819 roku. W literaturze obecny jest pogląd, w myśl którego podpis na umierającym prymasie miał zostać wymuszony lub złożony już w braku świadomości (zob. m.in. Gach, 1993, s. 94). Trudno to jednoznacznie stwierdzić, albowiem losy oryginału dekretu nie są znane, a jedynie jego późniejsze kopie. Ważne jest tutaj pismo przewodnie, którego autorem jest prymas Malczewski, autorem formalnym, trudno bowiem wyobrazić sobie, aby konający arcybiskup mógł go zredagować. To pismo podpisał w jego imieniu ks. Antonii Melchior Fijałkowski oficjał generalny warszawski, on zapewne był jego autorem. On też uwierzył podpis prymasa pod dekretem kasacyjnym, co wskazuje pośrednio, że ów podpis był co najmniej mało czytelny. Oprócz ks. Fijałkowskiego oryginalność podpisu Malczewskiego potwierdzali, wspomniany już biskup sandomierski Stefan Hołowczyc, Antoni Kotowski kanonik warszawski, Baltazar Dąbrowski szef kancelarii prymasa. Rola bpa Hołowczycza w całej sprawie jest już znana, warto dodać, że już niebawem zastąpił on na stolicy prymasowskiej arcybiskupa Malczewskiego, sprawując tę godność w latach 1819–1823. Wśród potwierdzających podpis jest jeszcze jeden przyszły prymas – Melchior Fijałkowski (1856–1861) (zob. Kośka, 2016, s. 376). Czy to nagrody za sprawne „załatwienie” sprawy kasaty w myśl dyrektyw ministra Potockiego? Czy 17 kwietnia 1819 roku dokonał się gwałt wymuszenia na umierającym dostojniku złożenia podpisu, a może nawet tego podpisu podrobienie? Dzisiaj już nie da się tego ustalić, cała sprawa jest co najmniej dwuznaczna, a w świetle wydarzeń kolejnych godzin nawet oczywista. O stanie prymasa Malczewskiego może świadczyć fakt, że zmarł on następnego dnia. Stanisław Kostka Potocki, szermierz oświeceniowych idei, wraz z kościelnymi współnikami doprowadzili do likwidacji wielu instytutów kościelnych, w tym również opactwa cystersów w Wąchocku. Po 640 latach od sprowadzenia grupki mnichów z Marimond, pozostali tu w 1819 roku musieli szykować się do opuszczenia murów wzniesionych przez ich poprzedników. Mocą dekretu zostały wówczas skasowane wszystkie opactwa cystersów położone w Królestwie Pol-

skim (Jędrzejów, Łąd, Koprzywnica, Sulejów, Wąchock). Wbrew bulli papieskiej majątek po skasowanych klasztorach został przejęty przez przywołaną powyżej Deputację do Spraw Zniesionych Instytutów Duchownych, czyli ciało powołane i całkowite zależne od Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Przez Deputację Komisja nie tylko administrowała dobrami, ale właściwie uważała się za ich prawnego właściciela, bez porozumiewania się z władzami diecezjalnymi (zob. Gach, 1993, s. 95). Pierwszym posunięciem władz było ogłoszenie tzw. okupacji mienia, co wiązało się z jego inwentaryzacją i oszacowaniem wartości. W tym celu 16 czerwca 1819 roku do Wąchocka przybyli dwaj komisarze w celu odczytania dekretu kasacyjnego i oświadczeniu, że z dniem 24 czerwca całe mienie opactwa zostanie przejęte. Dzień przed tą datą podpisano protokół kasacyjny.

## Zakończenie

W powyższych rozważaniach sporo miejsca poświęcono górniczno-hutniczej działalności opactwa cystersów w Wąchocku. Nie oznacza to jednak, że zakonnicy nie opierali swojej gospodarczej siły również na rolnictwie. Przeciwnie, technologia produkcji żelaza niemal w całym, opisywanym tutaj okresie niewiele się zmieniła, wyjmując wprowadzanie technologii wielkopiecowej w XVIII wieku. Oznaczało to, że produkcja była możliwa jedynie przez około 40 tygodni w roku, kiedy stan wód był odpowiedni do poruszania urządzeń. Biorąc pod uwagę okresy, w których urządzenia te ulegały zniszczeniu, czy to w skutek powodzi, czy pożarów, działań zbrojnych, czy innych zdarzeń losowych, przestoje w produkcji mogły być jeszcze dłuższe. Bywały takie lata, w których ruch kuźnicy był możliwy tylko przez kilkanaście tygodni w roku, a nawet kiedy przerwy trwały latami. Dlatego też, bez wątplenia podstawowym źródłem dochodów opactwa pozostawało rolnictwo, z jego właściwą dla Polski nowożytnej gospodarką folwarczno-pańszczyźnianą. Jeżeli zatem mniej uwagi poświęcono tej gałęzi gospodarki, to dlatego, że nie wyróżniała ona wąchockiego zgromadzenia od innych kościelnych, bądź świeckich „producentów żywności”. W wielu dziedzinach cystersom zawdzięcza się postęp w rolnictwie, jak chociaż szybkie wprowadzenie uprawy ziemniaków w XVIII wieku, czy w pierwszym okresie wprowadzenie uprawy winorośli i produkcji wina. Pamiętając o tym wszystkim, trzeba jednak z naciskiem podkreślić, że tym co wyróżniało wąchockich zakonników była produkcja żelaza. To ona naznaczyła te ziemie charakterystycznym i trwałym piętnem, czyniąc dolinę rzeki Kamiennej „żelazną doliną”. Górniczno-hutnicza historia tych terenów nie skończyła się 200 lat temu, wraz z kasatą opactwa. Ten moment wyznacza początek nowego rozdziału w dziejach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, a przemysłowe piętno ziemie te nosić będą przez kolejne dwa stulecia, wpływając nie tylko na topografię miast i wsi, ale również, a może przede wszystkim na tożsamość jego mieszkańców. Cystersi powrócili do Wąchocka w 1951 roku, przybywając tym razem z krakowskiej Mogiły. Dzisiejsza, ponowna obecność cystersów w Wąchocku stanowi nie tylko symboliczne zadośćuczynienie za historyczną krzywdę wyrządzoną im 200 lat temu, ale również ma wielką wartość w kształtowaniu tożsamości mieszkańców doliny rzeki Kamiennej

– „żelaznej doliny”. Tym, co najważniejsze w historii opactwa cystersów, a co znajduje się w cieniu polityki, jest codzienna, zmuszona i konsekwentna praca duchowa oraz materialna, która trwale ukształtowała życie mieszkańców doliny rzeki Kamiennej. Cienie znikną w pomroce dziejów, a owoce pracy pozostają jako trwałe dziedzictwo kultury.

## Bibliografia

### Źródła

- Archiwum Główne Akt Dawnych, Centralne Władze Wyznaniowe, sygn. 180, s. 344. Kontrakt oddania fabryk żelaznych rządowi.
- Archiwum Narodowe w Krakowie, Papiery po Piotrze Michałowskim, sygn. 29/645/171, s. 471.
- Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 r. W: K. Góźdz-Roszkowski (1995) (red.). *Wzór materiałów źródłowych do nauki historii państwa i prawa*. T. 1, z. 2. Łódź.

### Literatura

- Adamczyk, M., Pastuszka S. (1984). *Starachowice. Zarys dziejów*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Biliński, P. (2000). *Żywoty biskupów krakowskich*. Kraków: Wydawnictwo Inne.
- Bocheński, A. (1984). *Przemysł polski w dawnych wiekach*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Borkowska, M. OSB (1994). *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*. Kielce: Agencja Wydawnicza „JP”.
- Derwich, M. (2009). Początki Wierzbnika na tle rozwoju osadnictwa nad Kamienną. Uwagi na marginesie badań nad opactwem świętokrzyskim. W: K. Nowicki, L. Żmijewski (red.). *Starachowice. Studia z dziejów miasta*. Starachowice: Agencja Wydawniczo-Poligraficzna PiS.
- Dobosz, J. (2014). *Kazimierz II Sprawiedliwy*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Gach, P. (1993). Opactwo cystersów w Wąchocku na przełomie XVIII i XIX wieku. Kasata i pielęgnowanie tradycji. W: A. Massalski, ks. D. Olszewski (red.). *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Głowacki, K. (red.) (1994). *Cystersi misjonarze Europy*. Kielce: Wydawca Edward Traczyński.
- Guldon, Z., Wijaczka, J. (1993). Rozwój przemysłu na tle przemian osadniczych w rejonie Skarżyska-Kamiennej do końca XVIII wieku. W: *Szkice do historii. Skarżysko-Kamienna*. Skarżysko-Kamienna: Front Cover. Rada i Zarząd Miasta Skarżyska-Kamiennej.
- Holewiński, S. (1966). *Żelazo i stal*. Warszawa.
- Kmieć, H. (2000). *Dzieje techniki zbrojeniowej nad rzeką Bobrą i w jej okolicach od XVI do XIX wieku*. Kielce: Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Kielcach.
- Kołodziejski, P. (2017). *Od Wierzbnika do Starachowic* (katalog wystawy), Starachowice: Wydawnictwo: PU Compus.
- Kołodziejski, P. (2019). *Początki szkolnictwa publicznego w Wierzbniku 1816–1832*. Suchedniów: Stowarzyszenie Grupa Inicjatywna POD PRAĐ.
- Końska, M. (2016). Dekret abpa Franciszka Skarbka Malczewskiego z 17 VI 1819 r. w sprawie supresji klasztorów w Królestwie Polskim. W: *Hereditas Monasteriorum*, t. 8.
- Kryger, E. (1963). *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce*. T. 2. Warszawa–Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich z. 3.
- Kwapieniowa, M. (1959). Początki upraw winorośli w Polsce. W: *Materiały Archeologiczne*, t. 1.
- Lipińska, O. (1993). Rola „włości wierzbickiej” i jej pierwszych właścicieli w najdawniejszych dziejach klasztoru cystersów w Wąchocku. W: A. Massalski, ks. D. Olszewski (red.). *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Massalski, A., ks. Olszewski, D. (1993). (red.). *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.

- Massalski, A. (1993). Szkoła średnia w Wąchocku założona z inicjatywy zakonu cystersów (1802–1836). W: A. Massalski, ks. D. Olszewski (red.). *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Mażewski, L. (2013a). Królestwo Polskie z punktu widzenia prawa wewnętrznego i prawa narodów. W: L. Mażewski (red.). *System polityczny, prawo, konstytucja i ustroj Królestwa Polskiego 1815–1830. W przededniu dwusetnej rocznicy powstania unii rosyjsko-polskiej*. Radzymin: Wydawnictwo von borowiecky.
- Mażewski, L. (red.) (2013b). *System polityczny, prawo, konstytucja i ustroj Królestwa Polskiego 1815–1830. W przededniu dwusetnej rocznicy powstania unii rosyjsko-polskiej*. Radzymin: Wydawnictwo von borowiecky.
- Mencel, T. (1976). Galicja Zachodnia 1795 – 1809. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- Miczulski, S. (1972). Początki rozwoju górnictwa i hutnictwa kruszcowego w rejonie Kielc od końca XVI wieku. W: *Dzieje i technika świętokrzyskiego górnictwa*. Warszawa: Wydawnictwo Geologiczne.
- Niemcewicz, J.U. (1858). *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*. Paryż: W Księgarni A. Francka.
- Niwiński, M. (1930). *Opactwo cystersów w Wąchocku*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Nowicki, K., Żmijewski, L. (red.). (2009). *Starachowice. Studia z dziejów miasta*. Starachowice: PU Compus na zlecenie Towarzystwa Przyjaciół Starachowic.
- Olszewski, ks. D. (1993). Fundacje cysterskie na kielecczyźnie. Stan badań. W: A. Massalski, ks. D. Olszewski (red.). *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Orzechowski, Sz. (2007). *Zaplecze osadnicze i podstawy surowcowe starożytnego hutnictwa świętokrzyskiego*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Pazdur, J. (1967). Starachowice, osiedle i zakłady do 1939 r. W: *Studia do dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 13.
- Piwek, J. (1993). Gospodarstwo rolne w dobrach cystersów wąchockich przed kasatą 1819 r. W: A. Massalski, ks. D. Olszewski (red.). *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Przybył, M. (2015). *Władysław Laskonogi*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Rybski, J. (2006). *Z dziejów starachowickiego górnictwa*. Starachowice: Oficyna Wydawnicza Radostowa.
- Samsonowicz, H., Wyczański, A. (2007). *Historia Polski. Polska do 1586 roku*. Warszawa: PWN.
- Sobieraj, W., Kołodziejki, P. (2010). *Nim zasypiano ostatni szyb. Historia starachowickiego górnictwa żelaza* (katalog wystawy). Starachowice: PU Compus.
- Szczepeński, J. (1997). Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX. W: *Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach*, t. 19.
- Szkice do historii. Skarżysko-Kamienna* (1993). Skarżysko-Kamienna: Front Cover, Rada i Zarząd Miasta Skarżyska-Kamiennej.
- Winiarczyk, K. (2012). *Marcinków. Zarys dziejów*. Wąchock: PU Compus.
- Wiśniewski, J. (1909–1911). *Dekanat ilżecki*. Radom: Wydawnictwo: Druk. i Lit. „Jan Kanty”.
- Wójcik, Z. (1994). Górnictwo i hutnictwo w dobrach cysterskich w Staropolskim Okręgu Przemysłowym. W: A. Massalski, ks. D. Olszewski (red.). *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Zemęła, K. (2013). Skarżysko w okresie wczesnonowoczesnym (XVI–XVIII w.). W: K. Zemęła, P. Kardyś (red.). *Dzieje Skarżyska-Kamiennej. Monografia z okazji 90-lecia nadania praw miejskich*. Skarżysko-Kamienna: Agencja Wydawniczo-Poligraficzna PiS.
- Zemęła, K., Kardyś, P. (red.) (2013). *Dzieje Skarżyska-Kamiennej. Monografia z okazji 90-lecia nadania praw miejskich*. Skarżysko-Kamienna: Agencja Wydawniczo-Poligraficzna PiS.
- Zientara, B. (1955). *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego do połowy XVII w.* Warszawa: PWN.

#### 4. Od wolnych kuźników do „zakładów suchedniowskich”. Rozwój przemysłu górniczo-hutniczego okresu staropolskiego na przykładzie terenów dzisiejszego Suchedniowa (Marcin Janakowski<sup>125</sup>)

##### *Streszczenie*

Rozległość organizmu administracyjnego nie zawsze stanowi o jego roli i znaczeniu w przeszłości. Częstokroć niewielkie i zapomniane miejscowości mogą się szczycić niezwykle interesującymi kartami swojej historii. Takim przykładem jest bez wątpienia Suchedniów. Dziś zaledwie 8.5 tysięczne miasto położone w powiecie skarżyskim, na szlaku między Kielcami a Radomiem, stanowiło przez stulecia jeden z ważniejszych ośrodków przemysłowych na mapie dawnej Polski. O wartości historycznej tego obszaru świadczy zainteresowanie, jakim cieszą się w ostatnich latach dzieje Suchedniowa i okolic<sup>126</sup>. To, co stanowiło o wyjątkowości omawianego obszaru, będąc jednocześnie jego spoiwem, to rozwijający się przemysł górniczo-hutniczy, dający również najpoważniejszy impuls dla kształtowania się osadnictwa. Wynikało to w znacznej mierze z naturalnych walorów miejsca, ale także aktywności mieszkańców, administratorów oraz przybyłych z daleka specjalistów i „modernizatorów”. To właśnie przez ich pryzmat warto przedstawić rozwój przemysłu oraz osadnictwa Suchedniowa wraz z okolicznymi miejscowościami.

**Słowa kluczowe:** Suchedniów, przemysł, górnictwo, metalurgia, XV–XVIII wiek

##### *From free smiths to “Suchedniów manufacture”. Development of mining and metallurgy during the old Polish era of the today’s Suchedniów area*

##### *Abstract*

The size of the administrative area does not necessarily reflect the significance it enjoyed in the past. It may occur that small and forgotten towns boast engaging history. Suchedniów is, undoubtedly, such a town. Today, being only 8,500 town located in Skarżysko district by the

<sup>125</sup> Marcin Janakowski – mgr, Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej PTH Oddział w Skarżysku-Kamiennej, e-mail: marcin.janakowski@wp.pl.

<sup>126</sup> Dzieje Suchedniowa i okolic w ostatnich latach budzą szczególne zainteresowanie, czego przejawem są liczne artykuły zawarte w trzech tomach regionalnego czasopisma: *Zeszyty Suchedniowskie. Historia*: t. 1, red. M. Medyński, Suchedniów 2016; t. 2, red. M. Medyński, Suchedniów 2017; t. 3, red. M. Medyński, Suchedniów 2018, z ważniejszych (z punktu widzenia zastosowania typowego dla badań historyczno-osadniczych aparatu naukowego) są prace: P. Kardyś, K. Zemeła, M. Medyński, T. Wojewoda, S. Piątkowski (2017). Dzieje gminy Suchedniów – stan badań. W: *Zeszyty Suchedniowskie*, t. 2, s. 77–101; M. Janakowski (2017). Obraz Klucza Suchedniowskiego w świetle inwentarza i lustracji z lat 1788–1790. W: *Z dziejów Regionu i Miasta. Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej*, t. 8, s. 33–59; P. Kardyś, M. Medyński (2017 i 2018). Inwentarz akt parafialnych dekanatu Bodzentyn, przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach (cz. I). W: *Studia Muzealno-Historyczne*, t. 9, cz. 1 i t. 10, cz. 2; P. Kardyś (2005). Krajobraz kulturowy obecnego powiatu skarżyskiego na przełomie XVIII/XIX wieku. W: *Skarżyskie Zeszyty LOP*, t. 9.

route between Kielce and Radom, it had constituted one of the significant industrial centres on the map of the then Poland for many centuries. Mining and metallurgy contributed to its exceptional character and influenced the settlement process in the area. It was the effect of natural resources found in the place as well as of the activity of the inhabitants, managers, professionals who arrived from afar and modernizers. They deserve to be the focal point of description of the development of industry and settlements of Suchedniów and its neighbouring villages in the 15<sup>th</sup>–18<sup>th</sup> centuries.

**Keywords:** Suchedniów, industry, mining, metallurgy, the 15<sup>th</sup>–18<sup>th</sup> centuries

Tereny położone w naturalnych granicach między korytami rzek Kamiennej, Lubrzanki, Kamionki i Bobrzy, pośród lasów dawnej Puszczy Świętokrzyskiej, mocą piastowskich donacji otrzymali na przełomie XII i XIII wieku biskupi krakowscy, a następnie częściowo cystersi z opactwa w Wąchocku. Choć konkretna data i okoliczności nadania nie zostały dotąd jednoznacznie ustalone, wydaje się, że moment ten byłby właściwą cezurą, wskazującą początek, gdy Suchedniów i okolice nabierały typowych cech osadniczych. Wynikało to, jak można przypuszczać, z faktu, iż znajdując się w pobliżu dawnych ośrodków, takich jak Tarczek, Bodzentyn czy Kielce, tereny te stanowiły niezbędne zaplecze gospodarcze dla funkcjonowania dworów biskupich (Tymieniecki, 1930, s. 64–80; Gieysztor, 1971, s. 15–21). O ówczesnych walorach tego obszaru przekonuje choćby dokument Leszka Czarnego z 1260 roku, zezwalający wąchockim cystersom polować na bobry żerujące na rzece „Luchna” (Łączna) – dziś rzeka Kamionka, przepływającej przez dobra suchedniowskie (Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamoyskiej nr 148, s. 7–10, cyt. za: Zemela, 1991). Nie bez znaczenia były zapewne okoliczne bory, pozwalające czerpać z naturalnych surowców oraz niewielkie, choć spławne rzeki. Atrakcyjność terenów nie wystarczyła jednak by mówić o wczesnośredniowiecznej intensywnej akcji osadniczej.

Pewne istotne zmiany, a także dookreślenie przynależności administracyjnej omawianych dóbr miało zapewne związek z wyznaczeniem w I połowie XIV wieku parafii we Wzdole. Wówczas to okolice Suchedniowa znalazły się w polu oddziaływania dwóch centrów parafialnych, we wspomnianym Wzdole oraz w pobliskim cysterskim Wąchocku (Rzewuska-Kurzeja, 1983, t. 59, s. 69–96; Kardyś, 2014, t. 13, s. 49–68). Część terenów, znajdująca się w posiadaniu biskupów krakowskich, została włączona do klucza bodzentyńskiego, który obejmował obszar między Płaskowyżem Suchedniowskim a przedgórzem pasma Łysogór. Funkcjonujące na zasadzie „starostw” klucze gospodarcze decentralizowały sposób zarządzania poszczególnymi dobrami, co w efekcie podnosiło jego efektywność. Taki podział powodował także nabieranie charakteru gospodarczego określonych zespołów dóbr (Muszyńska, 2002, s. 100–102). Rozwój osadniczy klucza bodzentyńskiego przebiegał w kierunku północno-zachodnim. Jeszcze w połowie XV wieku najdalej wysuniętą miejscowością, którą odnotowują źródła była wieś Łączna. Jej XV-wieczny opis został zawarty w monumental-

nym dziele Jana Długosza *Liber beneficiorum*. Oprócz wspomnianej osady w skład klucza wchodziło miasto Bodzentyn, 17 całych wsi oraz 3 ich części (Inglot, 1925, s. 40, 45). Nie pojawiły się tam jednak wzmianki dotyczące szczególnie interesującego nas obszaru. Jego właściwy rozwój przypadł najpewniej dopiero na przełom XV i XVI wieku.

Stosunkowo późne ożywienie gospodarcze północnej, a szczególnie północno-wschodniej części klucza bodzentyńskiego można utożsamiać z niską jakością tamtejszych gleb. Niewielki potencjał rolniczy przez stulecia „spychał” okolice Suchedniowa na peryferia dóbr biskupich. Zdecydowana zmiana nastąpiła, gdy władze omawianych terenów odkryli inne możliwości eksploatacji własnych dóbr. Kluczem do ich rozwoju okazał się przemysł górniczo-hutniczy, wykorzystujący łatwe do pozyskania naturalne złoża rudy żelaza, w które obfitowały okolice Suchedniowa. Pierwsza wzmianka świadcząca o rozpoczęciu prac w tym zakresie pochodzi z 1481 roku. Wówczas to biskup krakowski Jan Rzeszowski nadał Andrzejowi Zameli z Wąchocka prawo do dzierżawy kuźnicy nad rzeką Łączną w zamian za roczny czynsz w wysokości 8 grzywien (Kuraś, 1959, s. 270). Według znanych źródeł był to pierwszy „zakład kuźniczy” w okolicach Suchedniowa, którego prawdopodobna rentowność stała się impulsem do podejmowania kolejnych tego typu przedsięwzięć.

Z całą pewnością do grona inicjatorów organizowania na tych terenach zakładów hutniczych należy zaliczyć biskupa krakowskiego Jana Konarskiego. Jego związki z omawianym obszarem wynikały zapewne z wielokrotnego przebywania w niedalekich siedzibach biskupich. Rezydując w Kielcach czy w pobliskim Bodzentyńcu miał nie tylko możliwość poznawania okolic, ale zapewne także tamtejszych mieszkańców, stanowiących choćby część personalnego zaplecza jego dworów (Sobala, 2010, t. 25, s. 38–43). To właśnie w okresie jego pontyfikatu, przed 1510 rokiem, swoją działalność rozpoczęła kuźnica „Walkowa”. Być może na bezpośrednie zlecenie biskupa, inicjatywa zorganizowania drugiej na tym terenie kuźnicy została podjęta również przez rodzinę Walków, której przedstawiciele jeszcze w latach 30. XVI wieku dzierżawili kolejną kuźnicę w Łącznej (Zemela, 2019, s. 57–59). Nie była to ostatnia aktywność „przemysłowa” Konarskiego. W roku 1515 biskup sprowadził na tereny „suchedniowskie” rodzinę Głozów, kuźników związanych z cysterskim zakładem w Bzinie. 5 października Mikołaj Głóża otrzymał od krakowskiego infulata przywilej zezwalający na urządzenie kuźnicy z sadzawką nieopodal wsi Parszów. Co istotne, dokument przewidywał możliwość rozwoju zakładu i urządzenia w przyszłości drugiej sadzawki i dymarki (Zemela, 1991, s. 45, nr 8).

Działania biskupa Jana Konarskiego nie były z pewnością przypadkowe i krótkowzroczne. Sprowadzenie rodziny Głozów poprzedzał inny, niezwykle istotny akt prawny. Zaledwie rok wcześniej podjęto próbę uporządkowania przynależności administracyjnej omawianego terytorium. Na mocy dokumentu z 1514 roku wyznaczono dokładnie granice między prywatnymi dobrami rodziny Szydłowieckich h. Odrowąż, dobrami cystersów z Wąchocka oraz dobrami biskupów krakowskich. Finalnie do tych ostatnich należały wsie Łączna, Wzdół i Parszów, w pobliżu którego wystawiono nową kuźnicę (Kuraś, 1959, s. 270, nr 5). Istotnym wydaje się wyszczególnienie w doku-



mencie właśnie tej miejscowości, położonej na północno-wschodniej granicy terenów biskupich. Razem z przywoływaną już Łączną Parszów stanowił pewną terytorialną klamrę, wyznaczającą potencjalny obszar dla organizowania kolejnych obiektów górniczo-hutniczych. Powyższe działania jasno wskazują świadomą akcję osadniczą, którą realizował biskup Konarski wobec omawianego obszaru. Sprowadzenie w ciągu pięciu lat dwóch rodzin kuźniczych, Walków/Walków oraz Głozów, a także prawne wytyczenie granic nie mogło być kwestią przypadku. Co istotne, wszystkie inicjatywy miały charakter „przemysłowy”, a ich realizatorami byli okoliczni „wolni kuźnicy”, znający zapewne teren i jego potencjał. Działania te kontynuował biskup Piotr Tomicki, który 21 kwietnia 1528 roku nadał Klemensowi z Bliżyna kuźnicę „Nową Rudę”. Położoną nad rzeczką Łączną, między Parszowem, Łączną i Bzinem była ona co najmniej trzecią tego typu inwestycją na przestrzeni blisko 15 lat (Kuraś, 1959, s. 270, nr 12).

Ustabilizowana sytuacja administracyjna i gospodarcza dały zapewne podstawy dla dalszego rozwoju przemysłu na tym obszarze. Przekazanie w ręce lokalnych kuźników zarządów poszczególnych zakładów, nie tylko dało początek kreowaniu naturalnej elity techniczno-majątkowo-społecznej, ale przynosiło zapewne także wymierne zyski. Potwierdzeniem tego mogą być informacje mówiące, że w drugiej połowie XVI wieku na omawianym terenie istniało aż pięć kuźnic: Berezów – należąca do Wojciecha Berezy, Suchyniów – należąca do Stanisława Suchyni, Jędrów – kuźnica rodziny Jędraszów oraz Baranów (inaczej *ptakowska*) należąca do Stanisława Ptaka. To właśnie w rękach kilku lokalnych rodzin kuźniczych przez dekady pozostawał zarząd nad lokalnym przemysłem. Ambicje przedstawicieli kilku z nich pozwoliły im osiągać awanse i wykraczać swoją działalnością poza interesujący nas obszar. Na miejscu atrakcyjną karierę zrobiła rodzina Suchniów (Sucheniów/Suchyniów). Jej przedstawiciele, korzystając z nadarzających się okazji podejmowali próby przejmowania lub dzierżawienia kolejnych zakładów kuźniczych, rozwijając przy tym swoją rodzinną kuźnicę Suchniowską. Oprócz Suchyniów większą aktywność potwierdzoną źródło przejawiali Berezowie oraz rodzina Ptaków (Ptaszków) (Zemela, 2019, s. 21). Zdaniem niektórych badaczy rodziny wolnych kuźników, pochodzenia nieszlacheckiego, do połowy XVII wieku zdominowały przemysł hutniczo-górnicy na terenach należących do biskupów krakowskich. Zawiązując między sobą szereg umów gospodarczych oraz małżeńskich stali się silną i zwartą grupą<sup>127</sup>. W okolicach Suchedniowa do rodzin kuźniczych należeli: Głozowie, Suchyniowie, Berezowie, Chmielowscy, Waglowie, Witkowie, Gielowie, Jędraszowie, Ogonkowie, Majkowie, Żołądkowie, Ptakowie, Groszkowie (Zemela, 2019, s. 21).

---

<sup>127</sup> P. Waglowski na wyrost nadał im określenie „jednej wielkiej rodziny kuźników małopolskich”, zob.: *Starania genealogów jako praktyczny przykład ponownego wykorzystania informacji z sektora publicznego, w tym zasobów BAM*. W: <http://prawo.vagla.pl/node/10127> (dostęp: 2.09.2018).

Tabela 1. Stan zagospodarowania zespołu kuźniczego w kluczu bodzentyńskim w drugiej połowie XVI wieku

|                            |                             |   |
|----------------------------|-----------------------------|---|
| Wsie                       | Wzdół                       | Wieś położona na 19,5 łanach, zamieszkała przez 38 kmieci, 11 zagrodników (7 zagrodników z rolą), 4 komorników bez inwentarza, 2 piekarzy, 6 rzemieślników  |
|                            | Siekierno                   | Wieś położona na 8,5 łanach kmiecych, zamieszkała przez 15 kmieci, 1 zagrodnika, komornika bez inwentarza, 3 rzemieślników. W tejże wsi 1,5 łana i 3 zagrodników posiadał pleban, a 2 łany i 3 zagrodników wójt |
|                            | Łączna                      | Wieś położona na 11,5 łanach, zamieszkała przez 18 kmieci, 5 zagrodników z rolą, 6 komorników bez inwentarza, 14 rzemieślników oraz 1 piekarza  |
| Kuźnice                    | Wojciecha Berezy            | Kuźnica o 4 kołach  |
|                            | Stanisława Suchinia         | Kuźnica o 4 kołach  |
|                            | Andruszowa (później Jędrów) | Kuźnica o 3 kołach  |
|                            | Baranów                     | Kuźnica o 3 kołach  |
|                            | Kuźnica Majek               | Kuźnica o 2 kołach  |
| Huta szkła zwana Bodzenką. |                             |   |

Źródło: *Źródła Dziejowe*, 1886, s. 190, 196.

Pewne zmiany w kwestiach dzierżawy zakładów kuźniczych zaszły w czasach, gdy diecezją krakowską zarządzał biskup Jerzy Radziwiłł. Prawdopodobnie to dzięki jego inicjatywie na tereny dóbr biskupich zostały sprowadzone rodziny Cacciów oraz Gibboni de Castello. Pochodzące z północy Włoch familie specjalizujące się w budowie i prowadzeniu nowoczesnych zakładów kuźniczych miały wnieść „tchnienie” nowej technologii i podnieść wydajność dawnych kuźnic biskupich. Pierwszymi zakładami powierzonymi w zarządzanie włoskim mistrzom były te zlokalizowane w kluczu bobrzańsko-samsonowskim, gdzie pobudowali pierwszy Wielki Piec hutniczy w regionie. Choć działalność Włochów nie dotarła bezpośrednio do okolic dzisiejszej gminy Suchedniów, także tam w XVII wieku doszło do zauważalnych zmian. Jedną z nich było wystawienie kolejnej kuźnicy, którą w 1612 roku otrzymali w dożywocie Wawrzyniec i Katarzyna Ogonowscy. Kolejny zakład wybudowano w 1621 roku, tym razem w obrębie kuźnicy suchyniowskiej za zgodą biskupa Marcina Szyszkowskiego. Wykonawcą lub inicjatorem tego przedsięwzięcia był potomek znanej już rodziny kuźników, Adam Suchynia. Pewną aktywnością wykazała się w tym czasie rodzina Gilów, która za zgodą biskupa krakowskiego przejęła i odbudowała kuźnicę Błoto. Okoliczni „przemysłowcy” cieszyli się, jak można sądzić, przychylnością biskupa Marcina Szyszkowskiego, który oprócz zgód na dzierżawy wydał przywilej zwalniający kuźników klucza bodzentyńskiego od pewnych stałych opłat. Efekt tych działań widoczny jest w inwentarzach dóbr biskupich z lat 1645 oraz 1652.

Tabela 2. Inwentarz dóbr biskupich z lat 1645 i 1652

| Nazwa kuźnicy                | Opis  |
|------------------------------|---|
| Baranowska                   | Napędzana 3 kołami, pracowało w niej 7 robotników. W kuźnicy znajdowały się 2 piece dymarskie z kamienia, 1 mały piec kowalski oraz kowalnia, budynek dozorczy, piekarnia, budynek mieszkalny „górnny” z kaplicą. Czeladź kuźnicza z rodzinami mieszkała w 20 chałupach |
| Ogonowska                    | Pracowała w oparciu o 2 koła i 4 robotników. Zabudowania kuźnicze to szopa, komora przy kuźnicy, mały piec dymarski, mały piec kowalny oraz „koło młotowe dobre”. Osadę kuźniczą stanowiło w 1652 roku 5 chałup czeladnych – 5 rzemieślników                            |
| Berezowska                   | Pracowała w oparciu 4 koła kuźnicze. W samej kuźnicy pracowało 10 robotników, natomiast odnotowano 12 rodzin czeladzi i 3 komorników  |
| Andryszów                    | Osadę kuźniczą stanowiło 9 rodzin czeladniczych   |
| Suchyniowska                 | Kuźnica funkcjonowała w oparciu o 4 koła. Pracowało w niej 10 robotników, czeladź kuźnicza to 30 osób   |
| Niższa kuźnica w Suchyniowie | –   |
| Błoto                        | –   |
| Ostojowska                   | Kuźnica o 3 kołach, obsługiwana była przez 15 czeladników   |

Źródło: Zemela, *Dzieje Suchedniowa* – maszynopis s. 27.

Mimo dobrej sytuacji i przychylności kolejnych biskupów, „lokalni kuźnicy” coraz częściej ustępowali w kwestiach dzierżawy rodzinom szlacheckim. Według ustaleń Benedykta Zientary, do 1667 roku niemal wszystkie zakłady zostały przejęte przez prywatnych dzierżawców (Zientara, 1954, s. 203). Dane te uzupełnił ostatnio K. Zemela w oparciu o solidną kwerendę źródłową. Warto przywołać te zmiany, gdyż takie zestawienie oddaje nowy obraz społeczny „kuźników suchedniowskich”:

- Kuźnica Michałowska (zwana też Aleksandrowska) – w połowie XVII wieku w rękach rodziny Powielińskich;
- Kuźnica Baranowska – przed 1644 rokiem przeszła pod bezpośredni zarząd biskupów krakowskich;
- Kuźnica Mejkowska (Majkowska) – od 1634 roku w rękach rodziny Winterów;
- Kuźnica Andryszowska – około 1646 roku w rękach Walentego Witka i Katarzyny Berezianki;
- Kuźnica Berezowska – od 1646 roku w rękach Stanisława Pieńkowskiego;
- Kuźnica Sucheniowska – od 1666 roku w rękach rodziny Toporów;
- Kuźnica Ogonowska – przed 1644 rokiem przeszła pod bezpośredni zarząd biskupów krakowskich;
- Kuźnica Ostojowska – w drugiej połowie XVII wieku w rękach rodziny Michnowskich;
- Kuźnica Parszowska – przed 1644 rokiem przeszła pod bezpośredni zarząd biskupów krakowskich;
- Kuźnica Błoto – od 1650 roku w rękach Wojciecha Chmielowskiego.

W świetle powyższego zestawienia można po pierwsze przyjąć, że w ostatnich dekadach XVIII wieku na terenie klucza bodzentyńskiego funkcjonował już dobrze zorganizowany, choć na niewielkim obszarze, zespół zakładów górniczo-hutniczych. Po drugie należy skonstatować, iż jego prawdopodobna rentowność przyciągała dzierżawców z wyższych sfer społecznych, którzy traktowali tego typu inwestycje, jako profitogenną lokatę kapitału. Być może właśnie to otwierało możliwości dalszego rozwoju tego terenu, czego potwierdzeniem byłyby kolejne inwestycje zatwierdzone przez biskupów krakowskich. Bezdyskusyjnie najistotniejszą z nich było wybudowanie w okolicach Suchedniowa pierwszego Wielkiego Pieca hutniczego, którego uruchomienie przypada prawdopodobnie na pierwszą dekadę XVIII wieku. Spowodowało to nie tylko podniesienie mocy przerobowej i ilości przetapianej surówki, ale ogólną zmianę organizacji pracy okolicznych zakładów. Suchedniowski Wielki Piec stał się centralnym i najważniejszym punktem przemysłowej części klucza bodzentyńskiego. Na potrzeby tego przedsięwzięcia kardynał Aleksander Lipski sprowadził zapewne niemieckiego specjalistę Henryka Szobera, dzięki któremu Suchedniów stał się nie tylko wiodącym zakładem hutniczym, ale i „stolicą” nowopowstałego klucza (Janakowski, 2017, s. 20, 21).

Tabela 3. Osady przemysłowe, folwarki oraz wsie znajdujące się w kluczu bodzentyńskim na podstawie inwentarza z 1746 roku

| Wielkie piece | Kuźnice  | Folwarki  | Miasta    | Wsie  |
|---------------|--|---|-----------|---|
| Suchedniów    | Kuźnica w Konstancyńowie<br>Kuźnica w Berezowcu (Berezowie)<br>Kuźnica Ogonowska<br>Kuźnica Michałowska<br>Kuźnica Suchedniowska<br>Kuźnica Kowalicka<br>Kuźnica Fryszlerka<br>Kuźnica Stokowa<br>Kuźnica Baranowska<br>Kuźnica Parsowska (Parszowska) | Wsolski<br>Sieradzki<br>Kuczborski<br>Brzyński<br>Majdan<br>Brezów<br>Majkowski<br>Podzamkowy<br>Wzdolski | Bodzentyń | Psary<br>Leśna<br>Dąbrowa<br>Wzdół Sieradzice<br>Śniadka<br>Bronkowie<br>Radkowie<br>Tarczek<br>Brzezcie<br>Świślina<br>Szerzawy Krajków<br>Jeziorko<br>Dębno<br>Wola Szczygielska<br>Łączna Siekiera (Siekierno) |

Źródło: Kumor, 1998, s. 238–241.

Najwięcej uwagi okolicznością wyodrębnienia się i powołania klucza suchedniowskiego poświęcił ostatnio M. Janakowski, wskazując nieprzeciętną rolę wspomnianego niemieckiego specjalisty w kształtowaniu się nowoczesnego „przemysłu suchedniowskiego” (Janakowski (2017b, s. 33–59). Zasadnicza zmiana idąca za faktem, jakim było powołanie do życia nowego klucza gospodarczego, polegała na całościowym postrzeganiu istniejących tam zakładów kuźniczo-hutniczych i centralnym zarządzaniu nimi przez

administratora dóbr. Pierwszą osobą piastującą ten urząd był przywoływany już Henryk Szober. Pracując wcześniej w biskupich dobrach klucza bobrzańsko-samsonowskiego, musiał zyskać zaufanie kardynała Lipskiego, a także jego zastępcy biskupa Andrzeja Załuskiego, którzy powierzyli mu nie tylko zarząd nad zakładami suchedniowskimi, ale także misję rozbudowy „kuźnic suchedniowskich”, w tym prawdopodobnie wzniesienie drugiego wielkiego pieca. Postać Henryka Szobera zdecydowanie zasługuje na szczególne badania, jako że wpisuje się w elitarną grupę zewnętrznych specjalistów, którzy nie tylko doprowadzili do modernizacji polskiego przemysłu, ale także wchodząc w relacje z lokalnymi środowiskami tworzyli nową elitę przemysłowo-inteligencką (Więcej na ten temat J. Szczepański, 1997).



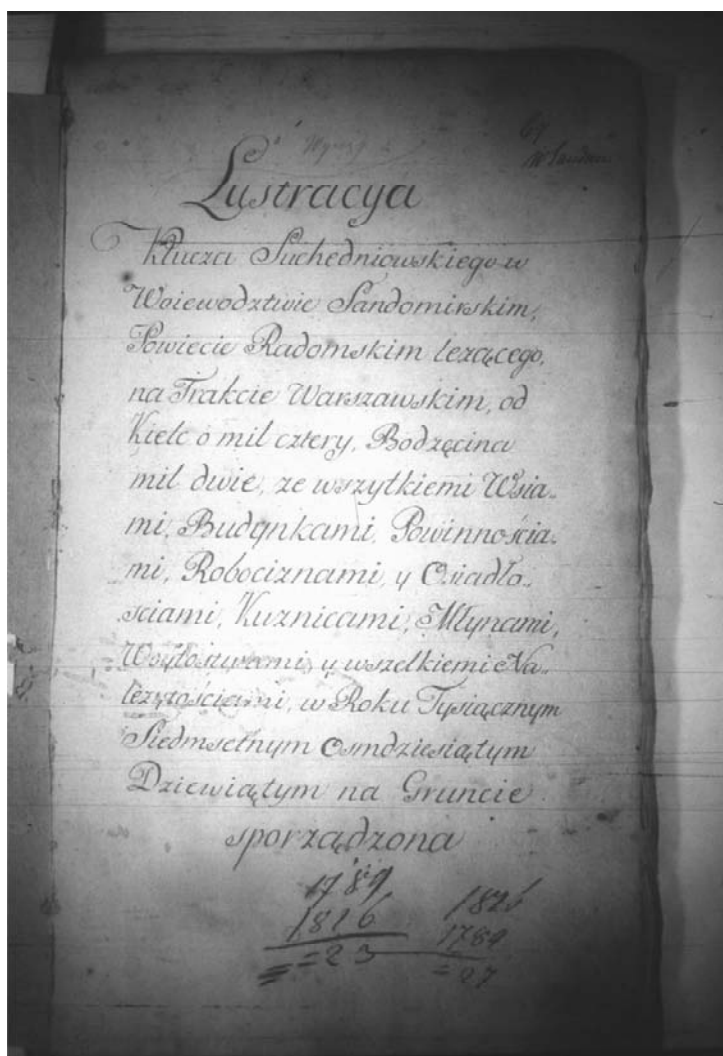
Mapa 1. Przybliżone granice klucza suchedniowskiego

Źródło: Na podstawie fragmentu *Karty dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich według nowszych materyałów na 1:300000* Wojciecha Chrzanowskiego z 1859 roku.

Mimo iż na podstawie zachowanych źródeł badacze są w stanie odtworzyć pewne etapy rozwoju przemysłu w ramach nowego organizmu biskupiej administracji, szczególne dane na temat obszaru i zagospodarowania klucza suchedniowskiego przynosi dopiero lustracja sporządzona w latach 1788–1790<sup>128</sup>. Na jej podstawie wiemy, że w skład

<sup>128</sup> AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, dział XLVI, sygn. 64, mikrof. A 939, *Lustracja Klucza Suchedniowskiego w Woiewodztwie Sandomirskim, Powiecie Radomskim leżącego na Trakcie Warszawskim, od Kielc o mil cztery, Bodzęcina, mil dwie, ze wszystkimi Wsiami, Budynkami, Powinnościami, Robociznami, y Osiadłościami, Kuźnicami, Młynami, Woytostwami y wszelkimi Należitościami, w roku Tysiącnym Siedemsetnym Osiedmzesiętym Dziewiętym*.

klucza wchodziły trzy wsie łanowe: Parszów położony na 5,5 łanach, Łączna położona na 12,5 łanach oraz Siekierno położone na 8,5 łanach, osady kuźnicze: Suchedniów, Stokowiec, Baranów, Majków, Ostojów, Ogonów, Gorczyca, Jędrów, Michałów, Konstantynów oraz Błoto, zakłady wielkopieczowe w Mostkach i Parszowie, cztery folwarki w Majkowie, Berezowie, Parszowie i Goździe. Choć przywołany dokument doczekał się szczegółowej analizy, a także publikacji źródłowej warto wyciągnąć z niego kilka wniosków odnośnie do sposobu administrowania i funkcjonowania przemysłu hutniczego w kluczu suchedniowskim (Janakowski, 2017b, *passim*; Pajdo, 2017, t. 2, *passim*). Podstawową kwestią, do której należy się odnieść jest wykreowanie się kadry urzędniczej, zarządzającej suchedniowskimi dobrami. Na jej czele stanął już nie „rządca” a „ekonom” klucza – Józef Zaborski.



Lustracja klucza suchedniowskiego 1789. Fot. M. Janakowski, AGAD, ASK XLVI, sygn. 80.

Postać ta podobnie do Henryka Szobera powinna doczekać się szerszego omówienia, gdyż odzwierciedlona źródłowo działalność ukazuje osobę niezwykle zaangażowaną w kwestie rozwoju dóbr suchedniowskich w czasach przełomu. Administrowane przez Zaborskiego zakłady zdecydowanie przestały odgrywać jedynie „lokalną” rolę. W ostatnich dekadach XVIII stulecia były bowiem najbardziej dochodowymi dobrami biskupów krakowskich, przynosząc 70 tys. złotych polskich dochodu rocznie. Dla porównania, dobra klucza bodzentyńskiego, w którego granicach znajdował się przez stulecia Suchedniów, osiągały zaledwie 28 tys. dochodu, a uważane były do niedawna za najbardziej rozwinięte zakłady samsonowskie – 60 tys. przychodu (Guldon, Wijaczka, 1996, t. 85, *passim*).



Epitafium dla biskupa Stanisława Załuskiego od mieszkańców Suchedniowa, 1758 rok, kościół parafialny w Suchedniowie, fot. P. Kardyś

Poza zmianami w strukturze gospodarczej klucza suchedniowskiego, zasadniczo zmieniła się jego sytuacja własnościowa. W roku 1789 na mocy postanowień Sejmu Czteroletniego dobra biskupie zostały przekazane pod zarząd państwowy, w zamian za stałe, określone wynagrodzenie. Właśnie te decyzje w znacznej mierze spowodowały zmiany w sposobie administracji klucza. Oprócz przywołanego już ekonomy, dobra zyskiwały cały zespół oficjalistów odpowiedzialnych za poszczególne działania. Byli to: pisarz komorny, pisarz wielkich pieców, pisarz prowentowy, administratorzy folwarków, leśniczy oraz wójtowie wsi Siekierno, Gózd, Parszów oraz Majków (Janakowski, 2017a, s. 26, 27). Zmiany nie zatrzymały dobrej koniunktury dla „zakładów suchedniowskich”. Istotną rolę w odpowiednim „przejściu” z rąk biskupich w państwowe odegrał J. Zaborski, który już w 1789 roku rozpoczął starania o pozyskanie zagranicznych specjalistów w celu dalszego rozwoju suchedniowskiego przemysłu. Zachowana do dziś korespondencja ekonomy z Komisją Skarbu Koronnego wskazuje, iż Zaborski wskazał konieczność sprowadzenia majstra kosarza, pilnikarza, stalnika oraz rafinera, których przyjazd określano na około 2500 zł (AGAD, ASK XLVI, sygn. 80, k. 2, k. 9). Finalnie

działania ekonoma przyniosły rezultat w postaci decyzji o usytuowaniu w Suchedniowie fabryki kos, stale współpracującej z istniejącymi zakładami. Inwestycja robiła wrażenie poważnej, gdyż na rzecz jej realizacji sprowadzono niemieckiego specjalistę Piotra Renkiela, a następnie dwóch innych zagranicznych fachowców Piotra Kronera i Franca Huyegertza.



Ekonomia Suchedniów, I połowa XIX wieku. AP Radom, fot. P. Rzuchowski

Podobne przedsięwzięcie zrealizowano w 1790 roku w Berezowie, gdzie także powstała nowoczesna kosarnia, o której nie mamy jednak szczegółowych informacji (Guldon, 1982, 3/35, s. 29–34).

Kolejne inwestycje oraz odpowiedni zarząd suchedniowskimi zakładami zwrócił uwagę centralnych władz Rzeczypospolitej. Jeszcze we wrześniu 1789 roku Stanisław Wągrowski, dyrektor warszawskiej ludwisarni, rozpoczął działania w celu przeniesienia znacznej części produkcji broni dla armii na tereny klucza suchedniowskiego i samsonowskiego. Odpowiedni kontrakt podpisano 28 września, a zawarto w nim chęć dostosowania zakładów do produkcji kul, bomb, granatów i kartaczów. Suchedniów i Samsonów miały stać się centrami produkcji broni w ramach zwiększenia potencjału militarnego Rzeczypospolitej, co nie tylko zdecydowanie zwiększało prestiż tych terenów, ale i ich strategiczne znaczenie. Rozpoczęte plany wdrożono stosunkowo szybko, gdyż jak wynika z raportów ekonoma Zaborskiego już w połowie 1790 roku wysyłano pierwsze transporty zamówionych produktów. Dalszy rozwój zablokowały wydarzenia, na które lokalni mieszkańcy wpływu mieć nie mogli. W roku 1792, a następnie w 1795 roku Rzeczpospolita formalnie zniknęła z mapy politycznej świata, a zakłady suchedniowskie znalazły się pod kontrolą państw zaborczych (Zemęła, 2019, s. 42, 43).



## Bibliografia

- AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, dział XLVI, sygn. 64, mikrof. A 939, *Lustracja Klucza Suchedniowskiego w Województwie Sandomierskim, Powiecie Radomskim leżącego na Trakcie Warszawskim, od Kielc o mil cztery, Bodzęcina, mil dwie, ze wszystkimi Wsiami, Budynkami, Powinnościami, Robociznami, y Osiadłościami, Kuźnicami, Młynami, Woytostwami y wszelkimi Należytościami, w roku Tysiącym Siedemsetnym Osiemdziesiątym Dziewiątym*.
- AGAD, ASK XLVI, sygn. 80, k. 2, k.9.
- Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamoyskiej nr 148.
- Gieysztor, A. (1971). *Mazowsze: krajobraz i architektura*. Warszawa: Wydawnictwo Arkady.
- Guldon, Z. (1982). Kosiarnia w Suchedniowie w końcu XVIII wieku. W: *Studia Kieleckie* (3)35.
- Guldon, Z., Wijaczka, J. (1996). Wysokość i struktura dochodu z dóbr biskupstwa krakowskiego w województwie sandomierskim w końcu XVIII wieku. W: *Nasza Przeszość*, t. 85.
- Inglot, S. (1925). *Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV w.* Lwów: Kasa im. J. Mianowskiego.
- Janakowski, M. (2017a). Kuźnice nad Kamionką i Żarnówką. Suchedniowski akcent w rozwoju Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego. W: *Zeszyty Suchedniowskie*, t. 2.
- Janakowski, M. (2017b). Obraz klucza suchedniowskiego w świetle inwentarza i lustracji z lat 1788–1790. W: *Z Dziejów Regionu i Miasta. Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej*, t. 8.
- Kardyś, P. (2005). Krajobraz kulturowy obecnego powiatu skarżyskiego na przełomie XVIII/XIX wieku. *Skarżyskie Zeszyty LOP* (9).
- Kardyś, P. (2014). Parafie w średniowieczu na obszarze obecnej diecezji kieleckiej. Stan i perspektywy badań. W: *Kieleckie Studia Teologiczne*, 13.
- Kardyś, P., Zemęła, K., Medyński, M., Wojewoda, T., Piątkowski, S. (2017). Dzieje gminy Suchedniów – stan badań. W: *Zeszyty Suchedniowskie*, t. 2.
- Kardyś, P., Medyński, M. (2017). Inwentarz akt parafialnych dekanatu Bodzentyn, przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach. W: *Studia Muzealno-Historyczne*, t. 9, cz. 1.
- Kardyś, P., Medyński, M. (2018). Inwentarz akt parafialnych dekanatu Bodzentyn, przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach. W: *Studia Muzealno-Historyczne*, t. 10, cz. 2.
- Kumor, ks. B.S. (1998). *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 1. Kraków: Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej.
- Kuraś, S. (1959). Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z Archiwów Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie 1479–1640. W: J. Pazdur (red.). *Z dziejów górnictwa i hutnictwa w Polsce*, t. 3.
- Medyński, M. (red.) (2016). *Zeszyty Suchedniowskie. Historia*, t. 1.
- Medyński, M. (red.) (2017). *Zeszyty Suchedniowskie. Historia*, t. 2.
- Medyński, M. (red.) (2018). *Zeszyty Suchedniowskie. Historia*, t. 3.
- Muszyńska, J. (2002). Biskupi krakowscy rządcami dóbr sandomierskich (od połowy XV do połowy XVII wieku). W: A. Pankowicz, red. *Kościół krakowski w życiu państwa i narodu polskiego*. Kraków: Wydawnictwo PAT.
- Pajdo, A. (2017). Lustracja klucza suchedniowskiego z 1789 roku. W: *Zeszyty Suchedniowskie. Historia*, t. 2.
- Rzewuska-Kurzeja, B. (1983). Rozwój sieci parafialnej w prepozyturze kieleckiej w średniowieczu. W: *Nasza Przeszość* (59).
- Sobała, M. (2010). Dwór Kielecki: rezydencja biskupów krakowskich w Kielcach w świetle nieznanego inwentarza z 1635 roku. W: *Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach*, t. 25.
- Szczepeński, J. (1997). *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX w. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*. Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.

- Tymieniecki, K. (1930). Początki Kielc w związku z pierwotnym osadnictwem Łysogór. W: A. Patkowski (red.). *Pamiętnik Świętokrzyski*. Kielce: Wydawnictwo Wydziału Wojewódzkiego w Kielcach i Sekcji Regionalistycznej Związku Nauczycielstwa Polskiego.
- Wagłowski P. na wyrost nadał im określenie „jednej wielkiej rodziny kuźników małopolskich”, zob.: *Starania genealogów jako praktyczny przykład ponownego wykorzystania informacji z sektora publicznego, w tym zasobów BAM*. W: <http://prawo.vagla.pl/node/10127> (dostęp: 02.09.2018).
- Zemeła, K. (1991). *Historia Skarżyska-Kamiennej. Rozwój osadnictwa do końca XVII wieku*. Skarżysko-Kamienna: Wydawca: Rada i Zarząd Miasta Skarżyska-Kamiennej.
- Zemeła, K. (2019). Dzieje Suchedniowa i okolic w okresie staropolskim (XVI–XVIII wiek). W: M. Medyński, K. Zemeła (red.). *Suchedniów. Monografia miasta i gminy*. Suchedniów.
- Zientara, B. (1954). *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV–XVII wiek*. Warszawa: PWN.
- Źródła Dziejowe (1886). A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 3: *Małopolska*. Warszawa: Gebethner i Wolff.

## Rozdział V

---

# OSOBOWOŚCI W DZIELE PROMOCJI PRZEMIAN GOSPODARCZO-SPOŁECZNYCH REGIONU ŚWIĘTOKRZYSKIEGO W CZASACH OŚWIECENIA

### 1. Kanclerz Jan Małachowski – pragmatyczny prekursor budowy ustroju gospodarki rynkowej (próba oceny poglądów działań z perspektywy upływu trzech wieków) (Stanisław Nowak<sup>1</sup>, Radosław Nowak<sup>2</sup>)

#### *Streszczenie*

Dokonywane w historiografii polskiego oświecenia, próby oceny dorobku i postaw szeregu postaci uznawanych za reformatorów myśli i praktyki gospodarczej tych czasów, zmieniają się w miarę postępujących prac badawczo-ocennych, podobnie jak oceny co do czasu i skali wpływu na poglądy i praktyki polskiej myśli oświeceniowej, zmieniają się stosownie do efektów kolejnych prac badawczych.

Tak stało się w przypadku dokonania czasów późno-saskich. Uznanie roli i wpływu monarchów z linii saskiej oraz szeregu osobowości ich dworów czy wybitnych postaci ówczesnego życia kulturalnego lub gospodarczego, w programowaniu i wprowadzaniu do praktyki zasad oświecenia, dotyczy również ówczesnego kanclerza wielkiego koronnego Jana Małachowskiego. Uznawany przez część historyków dziewiętnastowiecznych za pozbawionego skrupułów dorobkiewicza, po głębokiej analizie jego dokonania na polu gospodarczym i społecznym, jawi się kanclerz, jako wybitny praktyk gospodarczy i zwolennik idei społeczno-prawnych rodem z nadchodzącej epoki gospodarki rynkowej.

**Słowa kluczowe:** polskie oświecenie, idee oświecenia w czasach saskich, Jan Małachowski – prekursorem myśli i praktyki oświeceniowej.

---

<sup>1</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

<sup>2</sup> Radosław Nowak – Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa, e-mail: rnowak@wz.uw.edu.pl.

*Chancellor Jan Malachowski –  
a pragmatic precursor of building a system of a market economy  
(An attempt to assess the views of actions in the perspective of the passage of three  
centuries)*

**Summary**

Attempts at assessing the achievements and attitudes of a number of figures considered to be reformers of economic thought and practice of the time, made in the historiography of the Polish Enlightenment, are changing with the progress of research and evaluation, as are the assessments of the time and scale of influence on the views and practices of the Polish Enlightenment thought, they change according to the results of subsequent research works.

This is what happened in the case of the achievements of the late Saxon times. Recognition of the role and influence of the Saxon monarchs and a number of personalities of their courts or outstanding figures of the cultural or economic life of the time, in the programming and implementation of the principles of the Enlightenment, also applies to the then Grand Chancellor of the Crown, Jan Małachowski. Considered by some nineteenth-century historians as an unscrupulous upstart, after a deep analysis of his achievements in the economic and social field, the chancellor appears to be an outstanding economic practitioner and a supporter of social and legal ideas straight from the coming era of the market economy.

**Keywords:** Polish Enlightenment, ideas of the Enlightenment in the Saxon times, Jan Małachowski – a precursor of Enlightenment thought and practice.

## Wprowadzenie

Blisko trzy wieki temu odbył się pojedynek młodych szambelanów króla Augusta II, Jana – z rodu Małachowskich, z Piotrem – z rodu Branickich<sup>3</sup>.

Ten historyczny, niewiele znaczący incydent, szczególnie z perspektywy dzisiejszej, nie zasługiwałby na uwagę, gdyby nie to, że jego przyczyny tkwią, podobnie jak w dzisiejszych sporach, w powszechnej swarliwości polskiej, postrzeganej według zasady „byle moje na wierzchu”.

Również dzisiaj, podzielone na obozy współczesne nam społeczeństwo, w sporach nawet jednostkowych, przypomina jako żywo, we wzajemnych stosunkach, panującą w ostatnim wieku istnieniu warstwę szlachecką, z jej fobiami i przywarami, jakże często postrzeganymi we współczesnym (jednolitym przecież klasowo) społeczeństwie, przyjętymi prawie „żywcem” od szlachty XVII i XVIII wieków<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Piotr Branicki, przedstawiciel rosnącego w znaczenie rodu w czasach saskich i stanisławowskich. Przyszły rodzic hetmana wielkiego koronnego, Feliksa Ksawerego Branickiego (1730–1819), targowiczana.

<sup>4</sup> Zob. w tej kwestii nader interesujące wywody Janusza Tazbira (1927–2018) zawarte w: *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit–upadek–relikty* (2013), rozdział: *Relikty szlachetczyzny w Polsce odzyskanej*, s. 185–210 (wraz z przywołaną tam literaturą przedmiotu).

Wracając do sporu młodych przedstawicieli rodów szlacheckich, aspirujących do roli magnackich, należałoby stwierdzić, że niezależnie od okazjonalnej przyczyny sporu między młodzieńcami z różnych rodów szlacheckich i królewskiego zagniewania na sprawców owego zdarzenia<sup>5</sup>, u jego podłoża tkwiła głęboka zadra w postaci megalomańskiej postawy obu rodów (zresztą powszechnej także wśród innych), dążących do uzyskania jak największego znaczenia w ówczesnej Rzeczypospolitej oraz zdobycia przewagi, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym, a także ekonomicznym konkretnego rodu nad innymi rodzinami.

Owa zadra, o ważność jednostkową i przewagę publiczną, potęgowała się wśród szlachty od XVII wieku, w miarę upływu lat, stając się powszechną w okresie panowania saskiego, a szczególnie Augusta III, czasów będących apogeum panowania zasady „złotej wolności szlacheckiej”. Wówczas to panujący król August III wydaje się spełniać dążenia szlachty do jej demiurgicznej roli w państwie, pogrążającym się (także z tego powodu) w niebezpiecznym dla Polski marazmie polityczno-ustrojowym i obywatelsko-pacyfistycznym, prowadzącym za lat kilkadziesiąt do upadku I Rzeczypospolitej<sup>6</sup>. Mimo panującej wtedy w ustroju demokracji szlacheckiej normy prawnej o równości stanu szlacheckiego, wyrażonej choćby poprzez znane i chętnie powtarzane wśród braci szlachty powiedzenie „szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie”, faktyczną władzę w państwie sprawują magnackie obozy polityczne, powodowane nader często w poczynaniach, przez obce dwory, na żołądzie których owe stronnictwa bywają (Brzozowicz, 2008, s. 94, 95).

W zaistniałych warunkach, w zmaganiach o zajęcie jak najlepszej pozycji przetargowej (osobistej i swojego rodu), szczególnie przodują tzw. małe rody magnackie, dążące do uzyskania jak największego znaczenia publicznego i materialnego w państwie. Wykorzystują do tego zarówno pozycje rodu, jak i własne możliwości oddziaływania, płynące z zajmowanych stanowisk państwowych (por. S. Nowak, 2015, s. 36 i in.), urzędów tytularnych<sup>7</sup>, czy z racji potencjalnego wpływu i oddziaływań na innych z braci z rodów szlacheckich<sup>8</sup> (także materialnego<sup>9</sup>).

<sup>5</sup> Król August II zabronił obu adwersarzom przebywania na dworze królewskim, aż do czasu ich pogodzenia się, zob. Olszewski, 2013, s. 22.

<sup>6</sup> Piszą o tym wśród wielu: Davies, 2010, s. 272 i in.; Bogucka, 1973, podrozdział: *Świat nowych czasów*, s. 253–257, 329 i n. oraz Tazbir, 2013, *passim*.

<sup>7</sup> Janusz Tazbir (2013, s. 26, 27) pisze w tej kwestii: „w Polsce urząd był konsekwencją posiadanego szlachectwa – stąd też znane przysłowie, że szlachcic bez urzędu jest jak chart bez ogona [...] ubieganie się nie tylko o urzędy, z którymi wiązana była faktyczna władza (jak godność starosty, sędziego ziemskiego czy podkomorzego), ale również o czysto tytularne dygnitarstwo dawno odpadłych od Rzeczypospolitej ziem [...]. Przy braku tytułów stanowiących dla szlachty zaszczytne wyróżnienie typu von, sir, hrabia, tytuł był szczególnie zaszczytnym wyróżnieniem, tym bardziej że do XVIII wieku Polska nie przyznaje również orderów”.

<sup>8</sup> Artur Brzozowicz (2008, s. 94) podaje, że: „kiedy w 1752 roku zaostrzyły się spory między stronnictwem królewskim a szlachtą, kanclerz Jan Małachowski zaproponował rozwiązanie, godzące interesy wyborcze szlachty z projektem dworu w sprawie elekcji wiritim oraz uzyskał poparcie doń stronnictwa Czartoryskich”.

<sup>9</sup> Przekupstwo i łapownictwo były wówczas nader częstą formą oddziaływania dla uzyskania przychylności – pisze o tym Nowak, 2015, *passim*.

**1.1.** Kiedy owe powszechne dążenia szlacheckie przeniesiemy na grunt działań rodu Małachowskich, a szczególnie odniesiemy je na historię życia i kariery jego najwybitniejszego przedstawiciela – Jana Małachowskiego, zauważymy, że ten wielce zasłużony dla Rzeczypospolitej, przez lata sprawujący publiczne funkcje państwowe (w tym 26 lat – kanclerza wielkiego Korony), prekursor polskiej gospodarczej myśli i praktyki oświeceniowej – za jedno z najważniejszych swoich zadań w życiu publicznym i prywatnym (Nowak, 2015, s. 82–109), przyjmuje dążenie do:

- zdobycia fortuny, pozwalającej także na inwestycje zapewniające w miarę szybki zysk, oparte na zasobach własnych – materialnych i ludzkich;
- zbudowania potęgi rodu Małachowskich i uzyskania atrybutów do jej prezentacji, np. tytułów liczących się publicznie;
- uzyskania dla siebie i rodziny, liczącej się pozycji w ramach struktury władzy publicznej.

Udatnie realizując owe plany, wiedzie kanclerz Jan, siebie i swój ród na wyżyny znaczenia w Rzeczypospolitej w czasach panowania Augusta III (Olszewski, 2013, s. 80 i in., por. też: Nowak, 2015, s. 101 i in.), co nie może, nie spotkać się z krytyką i kontrdziałaniami ówczesnych mu adwersarzy<sup>10</sup>.

Również skala dążeń do działań kanclerza Jana, nosząca nader często drapieżny charakter, spotyka się z przeciwdziałaniami współczesnych mu oponentów, a także nawet po wielu latach, krytycznymi ocenami części polskich historiografów XIX i XX wieku<sup>11</sup>.

Krakowski historyk Władysław Konopczyński, recenzując działalność Jana Małachowskiego (Konopczyński, 1911), nazywa go wybujałym karierowiczem. Pisze o nim jako o „flegmatycznym a upartym, zbyt niezależnym od partyj, zanadto biegłym i zręcznym praktykiem, który zbyt dobrze prowadził interesa własne [...] skoro dochody rodzinne wynoszące w 1735 roku ledwo 37 tysięcy złotych polskich doprowadził do pół miliona, zagarnął dla siebie albo dla synów, zięciów i szwagrów starostwa ostrołęckie, braclawskie, buczniowskie na Wołyniu, grodeckie na Rusi, nabył przez konesensa dwa grodowe starostwa: opoczyńskie i sądeckie, a ile zarobił na handlu o województwo pomorskie, naciulał królewszczyzn, nakupił prywatnych majątków, ile wyjednał urzędów, pobrał datków kancelaryjnych, ledwo zliczyć można”.

Ta charakterem pretensjonalna ocena, z grupy bliskiej zjawisku szlacheckiej „bezinteresownej zawiści”, mieszcząca pretensje do wad osobowych kanclerza, z przymiotami jego osobowości, oddaje chyba jednocześnie, ogrom wysiłku kanclerza wyrastającego poza szlachecko-magnackie ramy przeciętnego przedstawiciela panującego stanu społecznego w ówczesnej Polsce. Koresponduje z inną oceną kanclerza, wydaną o nim z perspektywy norm ustroju gospodarki nakazowej lat 80. XX wieku, wyjętą ze skądinąd interesującej monografii Końskich (Brzozowski, 1975, s. 14): „Nie łudźmy się, że jego działalność miała coś wspólnego z późniejszym duchem reform epoki stanisła-

<sup>10</sup> Typowym, przytaczanym powszechnie przykładem takich działań jest przypadek udziału hrabiego Jana w słynnej „transakcji kolbuszowskiej”, zob. Olszewski, 2013, s. 80 i in.

<sup>11</sup> Wśród krytycznych ocen postawy Jana Małachowskiego, wymienia się często właśnie W. Konopczyńskiego. Blżej por. Nowak, 2015, s. 104, 105.

wowskiej. Małachowskiemu chodziło, po prostu o osiągnięcie maksymalnych zysków, a o tym, że nie zaniedbał żadnej okazji do wzbogacenia się, świadczyć może słynna «transakcja kolbuszowska», która przyniosła mu olbrzymie zyski i zubożyła poważnie skarb państwa”.

**1.2.** Z perspektywy ponad dwu i pół wieku od czasów działalności Małachowskiego, widzianej w innym warunkach ustrojowych i gospodarczych, trudno doszukiwać się krystaliczności etycznej jego postępowania w części rozlicznych sfer kariery państwowo-publicznej<sup>12</sup> które, choć nader ważne materialnie<sup>13</sup> i społecznie, nie zamykają ogromu przedsięwzięć kanclerza i to różnorodnej natury, spełnianych w płaszczyznach gospodarczej, prawnej, politycznej, ustrojowej czy społecznej.

Przywoływane już na przełomie XX i XXI wieku badania epok saskiej i stanisławowskiej, dowodzą, że już w czasach panowania Augusta III „pojawiają się koncepcje polityczne i plany reform (Rzeczypospolitej), a także obozy polityczne, gotowe do ich wdrażania. Zachodziły również zmiany kulturowe, głównie odwołania od trendów intelektualnych Europy, a także gospodarcze” (Markiewicz, 2010, s. 50 i in.). To stwierdzenie profesora M. Markiewicza, poparte materialnymi faktami i dokumentami źródłowymi, pozwala na nowe spojrzenie na rolę Jana Małachowskiego, jako promotora reform państwa polskiego, szczególnie w sferze gospodarczej.

Analizujący postawę i działalność Jana Małachowskiego, poczynając od lat 30. XVIII wieku, Stanisław Nowak (2015, s. 82–102) oraz Sandra Nowak (2018, s. 25–43) dowodzą, że kanclerz Jan należy do nader wąskiego grona zarówno prekursorów myśli oświecenia polskiego, jak i reformatorów gospodarczych Rzeczypospolitej (procesu rozpoczętego już w latach 30.–40. XVIII wieku, a część z tego już w czasach saskich), a także promotorów zasad gospodarki rynkowej – kapitalistycznej – w Polsce<sup>14</sup>.

Biorąc pod uwagę całokształt działalności oświeceniowej kanclerza Jana, jego nawet niepozbawione akcentów prywaty rodzinno-osobiste dążenia i działania, nie mogą przesłonić zasług *pro publico bono*, choćby postrzeganych przez pryzmat wła-

<sup>12</sup> Nawet przyznając wykorzystanie swojego stanowiska w Koronie dla osiągania prywatnych korzyści, warto przypomnieć, że w kwestii administracji dóbr ostrogskich w 1758 roku, reskrypt króla Augusta III, znoszący ową administrację, pozwolił na objęcie przez Jana i innych interesariuszy tej transakcji, swoich w niej udziałów – zob. Brzozowski, 1975, s. 95. Podobnie korzystnie (już po śmierci kanclerza) zakończył się spór o Rokitno i Olszanice, w którym kanclerz Jan swoim dekretem (orzeczeniem prawnym w Trybunale Lubelskim), naraził się wszechwładnemu za czasów Augusta III – Jerzemu A. Mniszechowi, nie bacząc na konsekwencje takiego orzeczenia – zob. Brzozowski, 1975, s. 96.

<sup>13</sup> Wspomniana łączna suma rocznych przychodów dóbr Końskie Wielkie, o wysokości 500 tysięcy złotych polskich, doprowadziła w końcu życia Jana, do objęcia przezeń dóbr, na które składało się ponad 150 wsi i 9 miast. Jeszcze 15 lat po śmierci kanclerza, mimo spadku wartości, ich aktywa łącznie brutto, obliczono w testamentowym spisie (*sumariuszu* dóbr...) na kwotę bliską 4,4 mln złotych polskich – zob. Piwek, 2015, s. 50 i in.

<sup>14</sup> W tym dziele hrabia Jan Małachowski znacznie wyprzedza wprowadzanie rynkowych (kapitalistycznych) metod gospodarki na grunt polski, kasztelana Jacka Jezierskiego, zwanego przez historyografów „pierwszym polskim kapitalistą w kontuszu szlacheckim” – zob. Zienkowska, 1963.

snych interesów i działań, które uwzględniały w końcowym efekcie, także interes publiczny (Rzeczypospolitej)<sup>15</sup>.

Dlatego też słusznymi wydają się – rekapitulujące wywody autorów dowodzących o znaczącej roli kanclerza Jana, w dziele polskiego oświecenia<sup>16</sup>, a tym samym stwierdzenie Stanisława Nowaka, że: „zwróćmy uwagę na Jana Małachowskiego, prekursora idei oświecenia w Polsce, i na znaczne jego zaangażowanie w promowanie i praktyczny rozwój gospodarki Rzeczypospolitej, a szczególnie jej części industrialnej. W tej materii jest bezsprzecznie prekursorem rozwoju przemysłu wydobywczo-przetwórczego rudy żelaza, na skalę wielce znaczącą dla Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, a także Korony i kraju” (Stanisław Nowak, 2015, s. 109).

Toteż zgromadzony materiał badawczy, o wiodącej, prekursorskiej roli kanclerza Jana w praktycznym wdrażaniu idei oświecenia, czyni bezzasadnym zarzut Jerzego Brzozowskiego, jakoby działalność jego „nie miała mieć coś wspólnego z późniejszym duchem reform epoki stanisławowskiej” (Brzozowski, 1998, s. 14).

W kontekście wspomnianych ustaleń badawczych o czasach późnosaskich, jako sprzyjających ideom oświeceniowym oraz roli Jana Małachowskiego w ich realizacji, należałoby zaktualizować również przytoczone stanowisko profesor Marii Boguckiej, w gruncie rzeczy pozytywnie (choć zbyt jednostkowo, incydentalnie) oceniające decyzję kanclerza o uruchomieniu w 1750 roku fabryki broni w Pomykowie. Autorka bowiem wyrывая z jego bogatych już wówczas przemysłowych przedsięwzięć (choćby wielkich pieców w Słupkowie i Janowie wraz z grupą obsługujących je zakładów towarzyszących), przykład fabryki pomykowskiej zrównuje z innymi pojedynczymi przedsięwzięciami rodów magnackich, typu karty do gry, lub fabryki dywanów, czy farfurnie pasów słuckich, będących przejawem magnackiej mody czy zaspokojenia kaprysu wielmoży.

Tymczasem przedsięwzięcia Małachowskiego, zarówno skalą, jak i rodzajem produkcji oraz jej masowym charakterem, służyły rozwojowi gospodarki całego kraju (Bogucka, 1973, s. 349–354).

**1.3.** Mimo znacznego upływu czasu od lat, w których ród Małachowskich miał wpływ na losy dóbr Końskie Wielkie, a nawet na dzieje Rzeczypospolitej, polaryzacja stanowisk na temat pozytywów czy negatywów ich postępowania oraz skutków działań trwa po dziś dzień. Nawet tak wydawałoby się oczywista kwestia wpływu tej rodziny – i samego Jana – na powstanie i losy miasta Końskie, wywołuje wiele sporów<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Choćby w dążeniu do rozwoju przemysłu żelazno-militarnego kraju, poprzez zbudowanie znaczącego ośrodka wieloprzemysłowego w dobrach Końskie Wielkie.

<sup>16</sup> Zob. P. Olszewski (2013, s. 40) o poglądach kanclerza Jana pisze: „Jan Małachowski rozumiał, że na potęgę państwa zarówno w czasie wojny, jak i pokoju wpływa hutnictwo. Bez artylerii Królowej wojen, trudno było tworzyć nowoczesną armię i marzyć o zwycięstwach”; por też: Piwek, 2015, s. 48–58.

<sup>17</sup> O czym dyskutowano również na odbytej 24 października 2014 roku konferencji naukowej w Końskich pt.: *Rola rodu Małachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*.



Blisko 300 lat od pierwszych przedsięwzięć młodego wówczas właściciela miejscowości Końskie, aspirujących do uczynienia ze wsi Końskie ośrodka miejskiego (lata 30. XVIII wieku), nadal część środowisk Konecczyzny, wydaje się podtrzymywać zarzuty wobec Małachowskich (także wobec Jana), o „zażydzenie” Konecczyzny, a szczególnie jej miast i doprowadzenie w niej do ekonomicznej przewagi ludności pochodzenia semickiego (od połowy XVIII wieku, aż do wybuchu II wojny światowej) nad rodziną, miejscową. Tej samej natury pretensje, objawiają się nadal, także wobec zasymilowanych przecież i spolonizowanych od wieków, potomków obcych nacji narodowościowych (Bawarczyków, Sasów, Ślązaków z granic pruskich), a to w przypadku dostrzeżenia w nich cech odmiennych od miejscowych, mimo że ci już dawno porzucili swoją odrębność religijną i kulturową, wtapiając się w miejscową<sup>18</sup>.

Wydaje się, że znaczna część owych uprzedzeń źródło swoje wywodzi jeszcze ze szlacheckich postaw, przekonań i poglądów rodem z XVII i XVIII wieku, przyjętych przez współczesne społeczności obszarów koneckich. Przypomnijmy, że powszechnie panującym w warstwie szlacheckiej tych czasów były idee sarmatyzmu szlacheckiego, z którego zarozumiałości wywodziły się: szlachecka ksenofobia, megalomania (Polska pępkiem Europy), idea nienaruszalności granic Rzeczypospolitej (zob. obok wielu: Tazbir, 2013, *passim*; Davies, 1992, s. 272), jej pacyfizmu militarnego, zarozumiałości co do ważności stanu dobrze urodzonych, gardzącego podejmowaniem jakiegokolwiek pracy (poza prawną) (por. Nowak, 2015, s. 98, 99).

**1.4.** Przystępując do realizacji swoich szerokich planów natury gospodarczej i publicznej, rodem z idei oświecenia, poza wspomnianymi przeszkodami ustrojowo-politycznymi, napotyka także Jan Małachowski na znaczące zacofanie gospodarcze panujące w kraju i dobrach Końskie Wielkie, będące w znacznej mierze wynikiem zdarzeń militarnych i politycznych w Rzeczypospolitej wieków XVII i początków XVIII (zob. np. Nowak, 2015, szczególnie podrozdział 3: *Polityczne, ustrojowe i gospodarcze skutki słabnięcia Rzeczypospolitej końca XVII wieku i pierwszego dwudziestolecia wieku XVIII*, s. 86–95).

Poczynając już od lat 30. XVIII wieku Małachowski wdraża w budowanym przez siebie imperium gospodarczym Końskie Wielkie, szereg zasad i przedsięwzięć natury ustrojowo-społecznej, tak charakterystycznych i niezbędnych dla wczesnego etapu, powstającego z wolna, nowego ustroju – kapitalizmu.

Bo jakże nie uznać za takie, jego postanowienia z 1729 roku, zapowiadające rewolucyjne wręcz na owe czasy uwolnienia włościan osiedlających się w tworzoną wieś Końskie, wraz z zapowiedzią ich oczynszowania (powtórzoną w nieco innej formule w 1750 roku wobec Kurpiów)<sup>19</sup>, lub nową politykę osiedlania Żydów, czy specjalistów, obcokrajowców w Pomykowie i na Bawarii.

<sup>18</sup> W latach okupacji hitlerowskiej (1939–1945) przyznawanie się do pochodzenia niemieckiego (tzw. Reichslista) czy podpisywanie tzw. Volkslisty, przez mieszkańców Konecczyzny, było zjawiskiem nader rzadkim.

<sup>19</sup> Píše o tym P. Olszewski, 2013, s. 76. Podobnie podnosi A. Brzozowicz (2008, s. 90), podając, że wskutek oporu Kurpiów przeciw daninom i ciężarom pańszczyźnianym, rozpoczętego w 1740 roku,

Dla tych ostatnich tworzy również, towarzyszące ułatwieniom gospodarczym, nowe zasady pomocy socjalnej, a nawet wyznaniowej (budownictwo mieszkaniowe, wyposażenie żywnościowe, troska o swobody i posługi religijne).

Do tej sfery należy zaliczyć też wprowadzenie norm gwarantujących określony zakres samorządności lokalnej miasta Końskie Wielkie. Ponadto, zwróćmy uwagę, że pozwala on jako właściciel na osiedlenie się ludności żydowskiej w granicach miasta Końskie (Brzozowicz, 2008; Brzozowski, 1975, *passim*. W kwestii dotyczącej osiedlania się Żydów w Opocznie por. Świątek, 2009, s. 16–18), podczas gdy w niedalekim Opocznie bywało do dotąd niemożliwe. Zresztą Żydzi, otrzymali zapewnienie, że w niedługim odstępie czasu zostanie zrealizowane uruchomienie domu modlitwy, a następnie bożnicy, co w przypadku innych miast polskich, było trudno osiągalne.

Nie od rzeczy będzie tu potrzeba wskazania na praktykę Jana Małachowskiego tworzenia kadr specjalistów (rzemieślników) polskiego pochodzenia, dla rozwijanego kompleksu przemysłowego w dobrach Końskie Wielkie (por. Brzozowski 1975, s. 16). Czyni to w oparciu o doświadczenia zdobyte przez nich w procesie przyuczania się przy specjalistach obcych, czy polskich zatrudnionych w manufakturze broni w Pomykowie, albo zakładzie broni siecznej w Szabelni, czy też przy produkcji wielkopieczowniczej<sup>20</sup>. Podobne kształcenie ma miejsce w zawodach rzemieślniczych w Końskich i okolicach<sup>21</sup>.

**1.5.** Niejako rekapitulując dotychczasowe wywody, należałoby powiedzieć, że ta wielokierunkowa działalność J. Małachowskiego, zasługuje na szczególne wyróżnienie, pozwalające na uznanie go przez potomnych (z perspektywy XXI wieku) za znaczącego prekursora również w dziedzinie budowy w Koronie nowych stosunków ekonomiczno-rynkowych, zwanych wczesnym kapitalizmem (zob. S. Nowak, S. Nowak, 2018, s. 25–43), i to nie tylko, w zauważanej najczęściej przez analityków historii Polski, sferze industrialnej, postrzeganej na bazie powstania i rozwoju w dobrach Koń-

---

15 listopada 1750 roku (zob. Nowak, 2015,) „wydał przywilej, zatwierdzony kilka dni później przez króla, znoszący pańszczyznę i daniny w naturze dla podległych mu wsi, zastępując je czynszem w gotówce”. Podobnie postąpił kanclerz, w sprawie praw propinacyjnych: „Siedem lat później starosta zrzekł się uciążliwego dla Kurpiów prawa propinacji, wyłącznego prawa pana do produkcji i sprzedaży trunków w obrębie jego dóbr, pozwalające im za pewną opłatą pędzić gorzałkę i piwo” (s. 90).

<sup>20</sup> Nie darmo za 30 lat po śmierci kanclerza Jana, Józef Osiński (1976) propaguje na stronach swego *Opisania...* (s. 56, 57), kuźnicze zawody związane z obsługą wielkich pieców, pisząc, iż majster wielkopieczowcy może zarobić rocznie znaczącą kwotę, „na rok może wysłużyć i zarobić około 8000 złotych [...] Za tym niemających pewnego sposobu do życia, powinna by zachęcić do uczenia się tak zyskowej wiadomości”.

<sup>21</sup> Których szybki rozwój w Końskich Wielkich, pozwala (już w 1754 roku) utworzyć w tym mieście cechy ślusarzy i rusznikarzy, w 1760 roku szewców i krawców, a w 1779 roku stelmachów i kołodziejów. Pisze o tym J. Brzozowski (1975, s. 16), przywołując materiały archiwalne – kieleckie.

skie Wielkie, bodajże największego w jego czasach, kombinatu przemysłów górnictwa i hutnictwa żelaza w kraju<sup>22</sup>.

Także inne przedsięwzięcia wielokierunkowej natury (zob. Nowak, 2015, s. 82 i in.; por. też Nowak, 2017, s. 56 i in.), nie tylko ze sfery gospodarczej, lecz też tej drugiej części przesłanek tworzących nowe warunki (społeczne) budowy nowego ustroju (zwane też nadbudową społeczno-ustrojową), czyli kapitalistycznej gospodarki rynkowej, realizowane w polityce gospodarczo-społecznej, w majątnościach Małachowskich, a prowadzące do przyszłych zmian ustrojowych na ziemiach polskich, dowodzą, że Jan Małachowski, miał świadomość i potrzebę ich nowego kształtowania (według modelu zachodniego), a więc zgoła innych niż zastygłych wzorców polskich, rodem z późnej epoki feudalizmu polskiego<sup>23</sup>.

Uważna analiza działań prawno-faktycznych Jana Małachowskiego, w przedmiocie wolności osobistej osób osiedlających się w mieście Końskie Wielkie (niezależnie od ich kategorii społecznego pochodzenia czy narodowości) oraz możliwości oczynszowania włościan, jako nowej (zamiennej) formy spełniania obowiązku pańszczyźnianego w miejscu dotychczas realizowanego świadczenia w naturze<sup>24</sup>, przywodzi na myśl kilka ważnych rekapitulacji.

**1.5.1.** Kanclerz Jan należy do niekwestionowanych postaci ścisłego grona prekursorów polskiej myśli i praktyki oświeceniowej, w znacznie szerszym zakresie, niż dotąd przyjmowano (czyli w sferze przemysłu). Ową prekursorską rolę należy również odnosić na grunt reform gospodarki rolnej i społeczno-ustrojowej, szczególnie dla ustroju miast i ich prawno-gospodarczych uregulowań<sup>25</sup>.

**1.5.2.** Tenże Małachowski może być zaliczany do absolutnej czołówki podmiotów podejmujących wdrażanie owych idei oświecenia, w praktycznej działalności na obszarach zarówno dóbr własnych (koneckich), jak i zarządzanych przez siebie dóbr królewskich (kurpiowskich – akt z 1750 roku).

**1.5.3.** Owe procesy idei i praktyki oświeceniowej mają miejsce w Koronie już w czasach wczesnego panowania Augusta III i za jego aprobatą, także *de iure*,

---

<sup>22</sup> Potwierdzonego przez działalność zakładów produkcji środków transportu zaprzęgowego Małachowskich.

<sup>23</sup> W polskiej historii gospodarczej przyjmuje się na ogół, że to znacznie później, bo w drugiej połowie XVIII wieku, występująca na scenie gospodarczej Rzeczypospolitej (a działająca również w Konecczyźnie), postać kasztelana Jacka Jezierskiego, wraz z jego drapieżnymi metodami pozyskiwania środków inwestycyjno-kapitałowych, stanowi prawzór polskiego, szlacheckiego kapitalisty (stąd kapitalista w szlacheckim kontuszu). Zob. Zienkowska, 1963. W tej kwestii zob. też: S. Nowak, S. Nowak, *Kasztelan Jacek Jezierski...* opracowanie na s. 273–294 tego tomu *Almanachu Świętokrzyskiego*.

<sup>24</sup> Zob. akty lokacyjne dotyczące miasta Końskie Wielkie z lat około 1729, 1748, 1758, potwierdzonych edyktami królewskimi.

<sup>25</sup> A. Brzozowicz, 2008, s. 89, pisze m.in.: „w 1748 roku podczas obrad sejmu zabierał głos w sprawie zahamowania degradacji miast poprzez poprawienie życia miejskiego, właściwe funkcjonowanie prawa oraz ograniczenie wpływu duchowieństwa w miastach”.

sকoro indywidualna praktyka dziedzica Małachowskiego w tym względie, znajduje potwierdzenie w edykcie królewskiej lokacji miejskiej dla Końskich Wielkich – z 1748 roku<sup>26</sup>.

**1.5.4.** Myśl i praktyka w tym przedmiocie, kontynuowana jest również przez potomków kanclerza Jana, choćby syna Antoniego, wobec społeczności starostwa ostrołęckiego oraz przez Stanisława Bartłomieja – w swoich dobrach białaczowskich.

Uzasadniając owe rekapitulacje, zauważmy, że w literaturze przedmiotu dotyczących myśli i praktyki oświeceniowej dominuje – aż do późnych lat XX wieku – teza, że poglądy postulujące potrzebę dokonania głębokich zmian w zasadach i sposobach prowadzenia gospodarstw rolnych, w tym także poprzez formy oczynszowania włościan, w miejsce świadczeń w naturze pojawiły się praktycznie dopiero po I rozbiórce Rzeczypospolitej.

Maria Bogucka (1973, s. 367, 368) podaje, że: „zaczęły się pojawiać próby zorganizowania pracy na innych, bardziej postępowych zasadach [...] niektórzy właściciele ziemscy zmniejszali lub w ogóle znosili pańszczyznę, zastępując ją czynszami [...] Andrzej Zamoyski, bratanek królewski Stanisław Poniatowski [...] Joachim Chreptowicz – to najbardziej znani reformatorzy wielkich majątków ziemskich w tym okresie”. Przypomnijmy, że mowa tu o czasach po I rozbiórce Polski w 1772 roku.

Podobny pogląd zdaje się prezentować Norman Davies (1992, t. 2, s. 239–241), kiedy mówi o wprowadzeniu oczynszowania chłopów pańszczyźnianych, jako formy ich wyzwolenia w Rzeczypospolitej, odnosząc początki owej akcji na koniec XVIII wieku. Píše on: „Po raz pierwszy metodę tę zastosowano pod koniec XVIII wieku na terenach majątków miejskich należących do miasta Poznań oraz Latyfundiach Zamoyskich, Myszkowskich i Potockich; potem wprowadzono tę formę w Prusach, Królestwie Kongresowym i Rzeczypospolitej Krakowskiej” (s. 240).

Nie polemizując w tym miejscu z dalszymi wywodami autora, w kwestiach niskiej efektywności dla chłopstwa owych umów czynszowych, wynikającym zarówno z poddania chłopów twardym regułom gospodarki pieniężnej początków kapitalizmu polskiego oraz niedotrzymywania ze strony dworów istoty owych umów, należałoby przypomnieć, że (omówione już w innym miejscu) procedury oczynszowania w dobrach Końskie, miały miejsce kilkadziesiąt lat wcześniej. Także podobną z istoty praktykę oczynszowania, zastosował kanclerz Jan, jako starosta ostrołęcki, w 1750 roku wobec Kurpiów, poczynając od chłopów z dóbr królewskich myszynieckich.

**1.6.** Po śmierci kanclerza Jana (w 1762 roku), wiodącego współtwórcy potęgę publicznej rodu Małachowskich i gospodarczej (jako dóbr Końskie Wielkie), obraz znaczenia rodu i jego wielkości ekonomicznej, zaczyna stopniowo blednąć, by po skarleniu od końca XVIII wieku, oraz po perypetiach własnościowych od połowy wieku

<sup>26</sup> Por. M. Markiewicz, 2010, s. 231. Autor pisze: m.in.: „Podczas rządów Augusta III pojawiły się koncepcje polityczne i plany reform, a także obozy polityczne gotowe do ich wdrażania. Zachodziły również zmiany kulturowe [...], a także gospodarze”.

następnego, ostatecznie przejść do historii (gospodarczej – od 1870 roku) oraz rodowej – po śmierci ostatnich jego reprezentantów w wieku dwudziestym<sup>27</sup>.

Obserwując losy rodu i jego stanu majątkowego po Janie, nie można jednak pominąć, także bezspornych zasług szeregu przedstawicieli rodziny Małachowskich. I to na wielu płaszczyznach (zarówno publiczno-patriotycznych, jak i gospodarczych). Jednakże już nigdy później, żadna z kolejnych w czasie, czołowych postaci jego następców, niezależnie od stopnia owych zasług politycznych, publicznych czy gospodarczych, nie była w stanie dorównać wizjom i dokonaniom kanclerza Jana.

Bezspornie osiągnięcia, tak bezpośrednich potomków hrabiego Jana, a w tym powszechnie społecznie szanowanego i aprobowanego marszałka Stanisława, czy kontrowersyjnego politycznie, z racji moskiewskiej uległości, a jednak wybitnego działacza gospodarczego Jana (kanclerza wielkiego koronnego czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego), czy wreszcie pozostałych synów Jana – Mikołaja i Antoniego, nie odznaczały się już taką wizją czy dynamiką rozwojową jak u ojca.

Do synów kanclerza Jana, dołączają wkrótce kolejni potomkowie rodu Nałęczów, wśród nich szereg patriotycznie nastawionych postaci życia politycznego, publicznego i gospodarczego, zasługujących na uznanie i wdzięczność rodaków.

Są wśród nich:

- Jan Nepomucen Małachowski (1764–1822), referendarz wielki Korony, senator i wojewoda w Królestwie Kongresowym, wybitny prawnik oraz specjalista finansowy i reformator skarbowy Księstwa Warszawskiego, starosta opoczyński;
- generał Stanisław Aleksander Małachowski (1770–1849), uczestnik moskiewskiej wyprawy Napoleona<sup>28</sup>, za którą nagrodzony został orderem francuskiej Legii Honorowej, jeniec moskiewski i kasztelan – senator Królestwa Kongresowego, regimentarz województw lewego brzegu Wisły w powstaniu 1830 roku, a zarazem mason, literat i poeta oraz autor znanych pamiętników. Wbrew niektórym krzywdzącym opiniom, generał Stanisław, całkiem udanie gospodarował na swoich dobrach koneckich, których wartość w 1824 roku szacowano na około 980 tysięcy złotych<sup>29</sup>,

<sup>27</sup> Ostatni z genetycznego pokolenia rodu Nałęczów koneckich, synowie Henryka (1794–1897) (syna Stanisława Aleksandra), tj.: Stanisław (1829–1911), Włodzimierz (1830–1897), Bolesław (1841–1872) oraz Jerzy (1839–1914) – zmarli bezpotomnie. Jerzy adoptował w 1908 roku syna Wiktora i Felicji z Turskich – Stanisława Lempickiego. Żoną Stanisława Lempickiego-Małachowskiego była Ewelina Baudouin de Courtenay (zm. 1984 roku). Ich córka Elżbieta Harvey-Toczyłowska w 1998 roku zamieszkiwała w Anglii – zob. Brzeziński, 1998, s. 216.

<sup>28</sup> Za przyczyną której „zawędrował” nawet na karty *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza (w Księdze jedenastej: *Rok 1812. Wkroczenie wojsk*, s. 338) oraz w Księdze dwunastej: *Kochajmy się*, s. 363), Warszawa 2000: Wydawnictwo KWE. „W mieście pobliskim stanął główny sztab książęcy, A w Soplicowie obóz czterdziestu tysięcy I ze sztabami swymi generał Dąbrowski, Kniaziewicz, Małachowski, Giedrojc i Grabowski. [...] Obok na prawej stronie generał Dąbrowski, Na lewej siadł Kniaziewicz, Pac i Małachowski”, s. 338.

<sup>29</sup> M. Wikiera, 1998b s. 343, 344: o talentach gospodarczych generała Stanisława tak oto pisze: Posiadał on 10 zakładów, w tym Wielki Piec w Stąporkowie (405 ton w 1838 roku) oraz fryszerki – kuźnice w Duraczowie, Błotnicy, Wąsoszy, Janowie, Czarnej, Piasku i Szatniej Wsi (około 283 ton żelaza kutego). W Wąsoszy istniała też topornia o wydajności 18 ton. W Pomykowie zaś wyciągano 6 ton drutu

a więc mimo niesprzyjających zarządzaniu majątkiem okoliczności, wartość wyższą od kwoty spadku otrzymanego przez jego ojca, Antoniego. Znany z patriotycznej postawy hrabia Stanisław Aleksander, był ojcem również patriotycznych synów: Gustawa i Juliusza, uczestników Powstania Listopadowego 1830 roku<sup>30</sup>;

- Ludwik Jakub Małachowski (1783–1856) syn Antoniego (wnuk Jana), kawaler maltański, udany kontynuator działalności w przemyśle żelaznym w dobrach Małachowskich<sup>31</sup>.

Mimo tak licznych zasług i osiągnięć na polu gospodarczym żaden z wymienionych oraz innych przedstawicieli rodu nie dorównywał jednakże talentowi i praktyce tworzenia ich wielkiego poprzednika – kanclerzowi Janowi.

**1.7.** W świetle nowego spojrzenia na postać kanclerza Jana Małachowskiego także nowej konotacji oświeceniowej oczekują Końskie Wielkie, miasto wyrosłe z planów i wieloletnich, kompleksowych prac Jana Małachowskiego, nad jego wielofunkcyjnymi zadaniami, zarówno w sferze prawnych aspektów do jego istnienia, projektów urbanizacji i zaludnienia, powoływania organizmów miejskich i ich funkcjonowania, handlu i usług, czy industrializacji i dalszych kierunków rozwoju.

Z pogłębionych badań nad historią ośrodka Końskie Wielkie czasów Małachowskich, wynika oczekiwanie oddzielenia organizmu miejskiego, o nazwie „Końskie Wielkie”, od zespołu pałacowego, posadowionego w obrębie szeroko pojętej substancji miejskiej, w którym lokuje się ośrodek zarządczo-administracyjny, tak dla organizmu miasta, jak i miejscowości wchodzących w skład latyfundium dóbr Końskie Wielkie, a także, w prowadzeniu złożonych organizacyjnie, ośrodków gospodarki dóbr Małachowskich, na czele z licznymi zakładami, z szeregu dziedzin gospodarki, rolnictwa, gospodarki leśnej, górnictwa i przemysłów żelaza, środków transportu, handlu, czy usług.

Jeśli wszystkie te przedsięwzięcia potraktujemy komplementarnie na tle epoki, dostrzeżemy ogrom zamysłów założyciela Końskich Wielkich, kompatybilny z gospodarczymi ideami oświecenia.

**1.8.** Historia powstania, rozwoju i jego stagnacji, a w końcu bankructwa, prywatnego miasta Małachowskich – Końskie Wielkie, to obraz złożonych procesów historycznych oraz poczynąń kolejnych pokoleń rodu Nałęczów.

---

rocznie. Założył też S. Małachowski w Stadnickiej Woli papiernię wytwarzającą proste gatunki papieru na potrzeby administracji państwowej i gospodarczej.

<sup>30</sup> Syn Juliusz złożył 26 lutego 1831 roku ofiarę życia w bitwie z Moskalami pod Puławami. Gustaw zaś, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, okresowo w randze wiceministra, uczestnik warszawskich organizacji spiskowych, emigrant polityczny w Paryżu, gdzie zmarł w 1835 roku – zob. Brzeziński, 1998, s. 207.

<sup>31</sup> Jak podają źródła przedmiotu, Ludwik Jakub, w wyniku dziedziczenia i dalszych zakupów w latach 1815–1819, stał się właścicielem znaczących obszarowo i wartościowo włości z kluczami: białaczowskim, borkowickim i niekłańskim, co wraz z udaną działalnością przemysłową, pozwoliło mu na uzyskanie majątku, obliczonego około 1856 roku, na około 500 tysięcy rubli.

Rozpoczyna się od działań założycielskich i prorozwojowych miejskich (rodem z idei oświecenia oraz promocji zasad gospodarki rynkowej, jako przyszłej formy ustrojowej), wobec istniejącej miejscowości Końskie (ośrodka zarządczego dóbr rodowych) oraz stworzenia zespołu pałacowo-dworskiego; a podjętych przez inicjatora owego przedsięwzięcia – Jana Małachowskiego.

Poczynania kolejnych pokoleń rodu Małachowskich (z wdową Izabelą i synami Jana), stanowią kontynuację działań prorozwojowych miasta, ale już w formie mniej ofensywnej niż u kanclerza Jana, lub podejmowanie (nieekonomicznie udanych) starań o zachowanie praw miasta oraz jego substancji ludnościowej i społeczno-publicznej, czynionych przez wnuka kanclerza Jana – generała Stanisława Małachowskiego.

Losy tego prywatnego miasta Małachowskich, zostają przerwane przejściem praw właścicielskich do jego substancji majątkowej oraz utratą przywilejów publicznych królewskich (rządowych), w latach 70. XIX wieku (także wskutek destrukcyjnych poczynaniań ostatnich właścicieli Końskich). Oznaczają one prawną i faktyczną utratę praw rodu do miasta, na rzecz wierzycieli oraz własności zespołu pałacowo-parkowego, przechodzącej na nowych nabywców – Tarnowskich.

Samo miasto, ostatecznie przechodzi do kategorii miast rządowych Królestwa Polskiego, jako ośrodek miejski urbanistyczno-ludnościowy, w randze siedziby powiatu, a o jego dalszych losach decydują: władza publiczna oraz samorząd miejski (w granicach swoich uprawnień), a także w ramach nowej formy ustrojowej, sami jego mieszkańcy.

## Zamiast podsumowania

Analizując z perspektywy blisko trzech wieków, od pojawienia się pomysłu młodego Jana Małachowskiego, dziedzica dóbr koneckich, podjęcia działań zmierzających do ustanowienia lokacji miejskiej dla swojego wiejskiego jeszcze ośrodka dowodzenia owymi dobrami, miejscowości wiejskiej (villa Końskie), trudno nie potwierdzić trafności tego zamysłu oraz słuszności działań następczych, inicjatora i pierwszego realizatora tegoż planu.

Dziś, po blisko trzystuletniej niemalże praktyce spełniania funkcji miasta tej miejscowości, należałoby skonstatować, na tle historii dziejów Końskie, iż był to nader roztropny i mimo wszystko udany projekt, który weryfikowany przez kolejne wieki, trwa dotąd zasadnie i nieprzerwanie.

Żał tylko, że zbyt szybko, w realizacji planów rozwoju miasta Końskie Wielkie, zabrakło jego pomysłodawcy i założyciela.

To pewnie z tej również przyczyny, dzisiejsze Końskie, mienią się jednoczłonową nazwą, bez udziału jakże reprezentatywnego i nobilitującego, drugiego członu – Wielkie, które w zamysłu i poczynaniach jego założyciela, było hasłem wiodącym (potwierdzonym zresztą mocą królewskiego edyktu założycielskiego z 1748 roku).

## Bibliografia

- Bogucka, M. (1973). *Dawna Polska. Powstanie, rozkwit, upadek*. Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- Brzeziński, M. (1998). *Koneckie rody magnackie*. W: M. Wikiera (red.). *Końskie – zarys dziejów*. Końskie: Wydawnictwo Marek Czech.
- Brzozowicz, A. (2008). *Magnateria na koneckich włościach. Genealogia rodu Odrowążów, Malachowskich i Tarnowskich*. Warszawa: Wydawnictwo Kontrast.
- Brzozowski, J. (1975). *Końskie, wczoraj i dziś. Historia miasta na tle regionu*. Warszawa: Wydawnictwo Katalogów i Cenników.
- Davies, N. (1992). *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Konopczyński, W. (1911). *Polska w dobie wojny siedmioletniej, cz. 2: lata 1759–1765*. W: *Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*. Kraków–Warszawa: Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa; G. Gebethner i Spółka.
- Markiewicz, M. (2010). Funkcjonowanie monarchii za czasów elektorów saskich 1697–1763. W: *Rozkwit i upadek Rzeczypospolitej*. Warszawa: Wydawnictwo Bellona.
- Nowak, S. (2015). Jan Małachowski – w gronie prekursorów idei i praktyki gospodarczej polskiego oświecenia. W: W. Pasek (red.). *Rola rodu Malachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Końskie: Muzeum Regionalne PTTK w Końskich.
- Nowak, S. (2017). Dzieje i dorobek Stąporkowa. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2: S. Nowak (red.). *Stąporków i okolice z historią industrialną w tle...* Warszawa–Bydgoszcz–Kielce: Oficyna Wydawnicza E. Mitek.
- Nowak, S., Nowak, S. (2018). *Tworzenie wzorców rynkowych metod gospodarowania w przemyśle górniczo-hutniczym SOP w czasach oświecenia (Na przykładzie działalności gospodarczej Malachowskich w dobrach „Końskie Wielkie”)*. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 3: S. Nowak, A.Z. Nowak, J. Jagodziński (red.). *Świętokrzyski obszar rynków finansowo-ubezpieczeniowych oraz jego rola w procesie uprzemysłowienia regionu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe WZ UW.
- Olszewski, P. (2013). *Kanclerz Jacek Nałęcz Malachowski (1737–1821)*. Kielce: Agencja Wydawnicza „JP”.
- Osiński, J. (1782, reprint 1976). *Opisanie polskich żelaza fabryk*. Warszawa: Wydawnictwo Scholarum Piarum.
- Piwek, J. (2015). Sumariusz generalny dóbr Jana Małachowskiego z 1777 roku. W: W. Pasek (red.). *Rola rodu Malachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Końskie: Muzeum Regionalne PTTK w Końskich.
- Świątek, L. (2009). *Historia Opoczna. Cz. I*. W: *Ziemia Odrowążów (001)* (czerwiec).
- Tazbir, J. (2013). *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit-upadek-relikty*. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Wikiera, M. (1998a). *Końskie od osady do miasta*. W: M. Wikiera (red.). *Końskie – zarys dziejów*. Końskie: Wydawnictwo Marek Czech.
- Wikiera, M. (1998b). *Przemysłowe tradycje Ziemi Koneckiej*. W: M. Wikiera (red.). *Końskie – zarys dziejów*. Końskie: Wydawnictwo Marek Czech.
- Zienkowska, K. (1963). *Jacek Jezierski, kasztelan łukowski 1722–1805. Z dziejów szlachty polskiej XVIII wieku*. Warszawa: PWN.



## **2. Kasztelan – hrabia Jacek Jezierski. Wizjoner i pragmatyczny praktyk gospodarczych czasów polskiego oświecenia (W modelu kapitalisty w „karmazynowym kontuszu”) (Stanisław Nowak<sup>32</sup>, Sandra Nowak<sup>33</sup>)**

### *Streszczenie*

Jacek (Hiacynt) Jezierski to postać, która dokonaniem na polu wizji i praktyki gospodarczej w pełni pasuje do obrazu współcześnie rozumianego prekursora polskiego drapieżnego kapitalizmu, czasów jego początków.

Człowiek, który za dewizę życiową przyjął wyznanie, iż: „Nie znasz Boga kto go w swej nie ma kieszeni” (Zienkowska, 1963, s. 278), uznawany był przez wielu, w czasach w których żył, za osobowość wielce kontrowersyjną<sup>34</sup>, a swoimi wadami osobowości, krytycznie był oceniany także przez króla Stanisława Augusta<sup>35</sup>. W dziedzinie dokonań industrialnych wyrasta zaś na poważnego i odważnego oraz drapieżnego przedsiębiorcę gospodarczego drugiej połowy XVIII wieku. Tak też był postrzegany przez współobywateli z epoki polskiego oświecenia oraz przez analityków historii powstawania polskiego kapitalizmu.

Znacząca część działalności industrialnej Jacka Jezierskiego dotyczy przedsięwzięć prowadzonych przezeń na obszarze Ziemi Koneckiej.

**Słowa kluczowe:** Jacek Jezierski, inwestycje industrialne, kapitalizm polski, oświecenie polskie.

### *The castellan count Jacek Jezierski.*

### *The visionary and pragmatic economic practitioner of the Polish Enlightenment.*

### *(In the capitalist model ‘crimson kontusz’)*

### *Abstract*

Jacek (Hiacynt) Jezierski is a character who, with his achievements in the field of economic visions and practice, fully fits with the vision of the modernly understood precursor of Polish predatory capitalism, the time of his beginnings.

A man who for the motto of life accepted a confession that: You do not know God who has no pockets in his, was recognized by man in the times in which he lived, as a personality highly controversial. Critically was also found by King Stanislaw August. In the field of industrial achievements, he grows into a serious, brave and predatory economic entrepreneur, of the second half of the eighteenth century. This was also how he was perceived by fellow citizens, from the age of Polish enlightenment and analysts of the history of the formation of Polish capitalism.

---

<sup>32</sup> Stanisław Nowak – dr, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Szturmowa 1/3, 02-678 Warszawa; Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów, e-mail: amelia.r@onet.pl.

<sup>33</sup> Sandra Nowak – Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka, ul. Skalna 5, 05-510 Czarnów.

<sup>34</sup> Zdecydowanie krytycznie o Jacku Jezierskim wypowiadał się Franciszek Zabłocki oraz działacze Towarzystwa Patriotycznego.

<sup>35</sup> Wytykającego Jezierskiemu gadulstwo publiczne (Zienkowska, 1963, passim)

A significant part of the industrial activity of Jacek Jezierski concerns projects carried out by him in the area of Ziemia Konecka.

**Keywords:** Jacek Jezierski, industrial investments, Polish capitalism, Polish enlightenment.

## 2.1. Jacek (Hiacynt) Jezierski – krótki rys życia publiczno-gospodarczego

Urodzony w 1722 roku Jacek (Hiacynt) Jezierski (Zienkowska, 1963, s. 20 i n.) pochodził z licznej, drobnej szlachty lubelskiej, szczycącej się herbem Nowina i „starożytnym pochodzeniem”<sup>36</sup>. Autor *Złotej księgi szlachty polskiej*<sup>37</sup>, Tadeusz Żychliński, podaje bez szczególnego uzasadnienia, że otrzymał podobno Jacek staranne wychowanie i przygotowanie zawodowo-obywatelskie, choćby z racji odbytej przezeń 22-letniej służby wojskowej<sup>38</sup>. Bez szczególnych zasług militarnych i obywatelskich czasów służby wojskowej, porzuca ją Jacek, przejmując – wykupem od swojego rodzeństwa (około 1788 roku), pełnię praw właścicielskich do majątku rodzinnego, który jako małoprofilowy, nie spełnia ambicji właścicielskich Hiacynta, rozpoczynającego karierę publiczno-ekonomiczną.

Przypomnijmy, że w ówczesnej Rzeczypospolitej czasów końca panowania epoki saskiej, rozpoczyna się okres napływu i realizacji idei oświeceniowych, które uświadamiają reformatorskiej części panującego stanu szlacheckiego, ogrom zaniedbań ustrojowo-gospodarczych i potrzeb nader pilnej sanacji, popadającego w ruinę państwa.

To w tych właśnie czasach, wczesnego oświecenia polskiego, opowiada się zapewne, dochodzący lat czterdziestu swojego życia Jacek Jezierski, za hasłami naprawy państwa, akceptując te z nich, które mogą służyć mu profitami osobistymi. Sukcesy, wynikające z opowiedzenia się po tej reformatorskiej stronie sceny polityczno-gospodarczej, gwarantują przedsiębiorczemu Hiacyntowi, jego wyróżniające się cechy osobowości. Współcześni mu autorzy, już wówczas dostrzegali, że wyróżnia się on cechami niepospolitych zdolności (zob. obok wielu: Nowak, 2015b, *passim*; tenże, 2014, s. 54–61).

Owe przymioty potwierdzają późniejsi historycy (zob. np.: Żychliński, 1900, s. 52 i n.; Urski, opr., 1809, t. 6, s. 76; Piłat, 1872, s. 103 i n. – cyt. za Zienkowska, 1963, s. 21) piszący, iż to człowiek: „zdolny, pomysłowy, rzutki, gospodarny i zapobiegliwy oraz dowcipny, acz złośliwy, ale lubiany przez brać szlachecką” (Zienkowska, 1963, s. 21). Walory owe pozwalają nieprzeciętnie zdolnemu i przedsiębiorczemu szlachcicowi<sup>39</sup>, na wybicie się z przeciętności karier drobnej i średniej szlachty

<sup>36</sup> Notowanym w stosownych zapisach rejestrowych ziemi łukowskiej już w XVI wieku.

<sup>37</sup> Ojciec Jacka, Ludwik, jak podaje *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda* (1900, t. 7, s. 504), był właścicielem wsi Sarnów, Kierzków i Burcy oraz piastował niewiele znaczącą funkcję reprezentanta szlachty z lubelskiego.

<sup>38</sup> W tym – jak sugeruje (Zienkowska (1963, s. 20) – 8 lat służył Jacek w randze kapitana regimentu artylerii koronnej z tytułem generała-adiutanta buławy wielkiej koronnej – w twierdzy Kamieniec Podolski.

<sup>39</sup> Władysław Smoleński (1901, t. 3, s. 152 – cyt. za: Zienkowska, 1963, s. 33) pisze o nim: „Jezierski dla niezaprzeczalnych zdolności już w 1764 r. zwrócił na siebie uwagę powszechną”.

mu współczesnej<sup>40</sup> oraz na awans do jego części magnackiej. Powiększając szybko i znacząco własną fortunę, zmieniając protektorów i stronników, podejmując służbę publiczną, wkrótce staje się Jezierski postacią znaczącą (dochodząc poprzez różne funkcje deputackie do godności senatorskiej<sup>41</sup>), o której poparcie zabiegają stronnictwa i obozy, a z głosem którego (mimo niestałości wypowiedzi) się liczą<sup>42</sup>. Realizuje więc Jezierski równocześnie karierę polityczną, np. sejmikowanie lubelskie, wiążąc się z Familją Czartoryskich, a następnie dworem królewskim Stanisława Augusta<sup>43</sup>. Po drodze służąc innym<sup>44</sup>. Zaslugi Jezierskiego zostają docenione kolejnymi stanowiskami (np. senatora, posła), nominacjami (odnowienie dlań przez sejm rozbiorowy tytułu kasztelana łukowskiego), nagrodami honorowymi (w 1782 roku otrzymuje order św. Stanisława) oraz profitami materialnymi (wiązącymi się z licznymi funkcjami, jak i dochodami, zyskami osobistymi z racji dopuszczenia go do udziału w podziale łupów polityczno-materialnych). Tę ostatnią cechę działalności kasztelana, nader krytycznie ocenia Krystyna Zienkowska, pisząc (s. 67, 68) m.in.: „Zasiadłszy w senatorskim krześle całą swą energię skierował na drugi wątek swej działalności, na pomnażanie tego, co powoli, ale coraz skuteczniej zaczynało torować w Rzeczypospolitej drogę do honorów i zaszczytów: pieniędzy”. I dalej autorka rekapitułuje: „Uparte dążenie do udziału w sejmach, sejmikach, komisjach i deputacjach [oznaczało to – zdaniem piszącej] zdobywanie krok po kroku: ziemi, pieniędzy, placów i kamienic, usilne dążenie do bogacenia się środkami prawnymi i nieprawnymi, spekulacją i lichwiarstwem, malwersacjami i umiejętną inicjatywą”.

Wspomniane niepospolite cechy osobowościowe Jezierskiego pozwalają mu dostrzec i sprytnie dla siebie przygotować szansę kariery zarobkowej, powstającej na tle zjawisk i procesów społeczno-gospodarczych wczesnego kapitalizmu. To one dają mu możliwość na uzyskanie znacznych profitów z przynależności do kompanii tabaczej (z udziałem silnych osobowości sceny polityczno-gospodarczej), czy uruchomienie dochodowych, lecz kontrowersyjnych i nader krytykowanych łaźienek wiślanych (por. Kitowicz, 1951, t. 1, s. 64). Poszukując kolejnych źródeł dochodu, podejmuje się kasztelan różnorodnych operacji finansowych typu bankiersko-lichwiarskiego, jak: pożyczki, zastaw, czy spekulacje gruntami ziemskimi (Zienkowska, 1963, s. 69, 70). Środki te, przysparzając mu dochody osobiste, były ciąglem źródłem sporów, procesów i skarg na Jezierskiego. Pisze o nich obszerniej K. Zienkowska (s. 80). Do tego typu przedsięwzięć, zaliczają jego biografowie usługi z zakresu administracji dóbr prymasowskich Gabriela Podoskiego. Działacze czasów panowania Stanisława Augusta

<sup>40</sup> Dla której kariery sprowadzały się najczęściej do wyboru służby dla rodów magnackich, wojskowej, duchownej czy prawniczej.

<sup>41</sup> Tę część historii życia Jezierskiego, interesująco prezentuje Krystyna Zienkowska w przywoływanej biografii (1963, *passim*).

<sup>42</sup> Nawet król Stanisław August, który bywa jednocześnie nader krytyczny wobec interesownych w treści i demagogicznych w formie, licznych publicznych i publicystycznych wypowiedzi Jezierskiego.

<sup>43</sup> Pozostaje aż do 1788 roku biernym stronnikiem politycznym ośrodka królewskiego – Zienkowska, 1963, s. 67.

<sup>44</sup> Pisze o tym Zienkowska (1963, s. 66): „I ściereczkę Ponińskiemu i królowi ogarek”.

Poniatowskiego, za szczególnie owocny, uważają okres prac ustawodawczo-administracyjnych Sejmu Czteroletniego i wdrażanie jego ustaw w życie. To chyba najbardziej pracowity i twórczy w formie i treści czas działalności publiczno-gospodarczej i polityczno-ustrojowej Jezierskiego. Publikuje w tym czasie wiele pozycji wydawniczych, w różnorodnej formie (wedle wzorców ówczesnych publicznych wystąpień), prowadzi szereg spotkań, wygłasza wiele mów sejmowych i sejmikowych, dotyczących potrzeby naprawy ustroju państwa i jego gospodarki. Rozliczność tematyczna (sprawy publiczne, ustrojowe, polityczne, administrowania gospodarczego, stosunek do roli warstw społecznych – szlachta, ziemianie, chłopci, Żydzi) jest tak obfita, że jego odbiorcy z różnych zresztą przyczyn (np.: intelektualnych, obszerności tematycznej i sposobu prezentacji, wizjonerstwa autora, czy konkurencyjnych politycznie lub materialnie), nader często nie rozumieją ich treści i kierunków rozumowania<sup>45</sup>. Owe nierozumienie wyływa również z wręcz „midasowskiej” postawy autora, zakładającego niemal zawsze osobisty udział w zyskach z projektowanych operacji, jego wizjonerskiej śmiałości propozycji, sięgającego projektami rozwiązań do przyszłych czasów ustroju kapitalistycznego lub do uregulowań prawno-praktycznych przodujących wówczas gospodarczo państw europejskich, np. Anglii, a szczególnie Prus<sup>46</sup>. Propozycje kasztelana Jezierskiego, a szczególnie rozwiązań podatkowych, wsparcia państwa dla gospodarki, czy kierunków rozwoju gospodarczego, do dziś są praktykowane, także we współczesnych gospodarkach liberalnych Europy. Niestety, panująca szlachta oraz jej przedstawiciele w gremiach ustawodawczych, mentalnie tkwili wówczas głęboko w epoce feudalnej<sup>47</sup>. Ów brak ich zainteresowania reformami Rzeczypospolitej, wykorzystywały ościenne państwa, uczestniczące w I rozbiórce Polski.

Następny okres życia publicznego kasztelana Jezierskiego, to czasy zmagania o utrzymanie państwowości Polski, a następnie kolejnych rozbiorów i upadku państwa polskiego. Prezentowane zmienne jego postawy i propozycje rozwiązań społecznych, częste zmiany sojuszników, narażenie się mieszczaństwu i części duchowieństwa, nie zjednywały mu sojuszników, a mnożyły wrogów<sup>48</sup>. Popada Jezierski m.in. w konflikt z władzami powstańczymi, za co Wydział Bezpieczeństwa grozi mu procesem karnym<sup>49</sup>. Ostatecznie poza kwestiami merytorycznymi przeważają względy starości (72 lata) i prawdopodobnej choroby kasztelana, które uzasadniają wydanie mu listownego glejtu, przywołującego w swym uzasadnieniu „użyteczność wojskową propozycji wynalazków Jezierskiego” (Zienkowska, 1963, s. 282). Jeszcze po roku 1794 (upa-

<sup>45</sup> Pisze o tym obszernie K. Zienkowska (1963), szczególnie w rozdziale zatytułowanym: *Walka z reformą*, s. 129–213.

<sup>46</sup> Jezierski znany był z prób kopiowania projektów gospodarczych rozwiązań błyskawicznie rozwijających się Prus.

<sup>47</sup> W znacznej mierze także autor, przypominający chętnie rozwiązania sfery gospodarczej z tworzącego się ustroju gospodarki rynkowej, w sferze społecznej, pozostaje w epoce głębokiego feudalizmu. Stąd ów tytuł mu przypisany – kapitalisty w „karmazynowym kontuszu szlacheckim”.

<sup>48</sup> Wówczas to, jak podaje Zienkowska (1963, s. 12): „Jezierski «godny patriota», zakładający manufaktury i propagujący rozwój gospodarczy kraju, został zdegradowany do szeregów zdrajców narodu w okresie «czarnej procesji» i w rewolucyjnych dniach insurekcji”.

<sup>49</sup> K. Zienkowska (1963, s. 281 i n.) podaje, że: zostaje zapisany na listy zdrajców interesów ojczyzny.

dek bankierów warszawskich), zostaje on członkiem administracji, rządca dóbr Woli, Łomianek i Grochowa, a Komisja Likwidacyjna Bankowa korzysta z jego usług. On sam stara się być nadal „zapobiegliwy, energiczny i dbały o swoją fortunę” (Zienkowska, s. 283)<sup>50</sup>. Jednak porzuca działalność polityczną i tworzenia wizji gospodarczych<sup>51</sup>. Sprzedaje około 1793 roku słynny pałacyk nad Wisłą i ogłasza, w tym samym roku, sprzedaż swoich nieruchomości położonych w Sandomierskiem wraz z fabrykami tam położonymi (za sumę 2 mln złotych).

Umiera w warunkach kampanii napoleońskich, w roku 1805, pozostawiając rodzinie znaczący majątek<sup>52</sup>.

Krystyna Zienkowska, jego biograf (1963, s. 129) zauważa, że Jacek Jezierski rozpoczął w pełni realizację swej kariery politycznej i finansowej, mniej więcej od czterdziestego roku życia. Zaś o istocie jego kariery jako: publicysty, wydawcy, tłumacza, inicjatora szeregu projektów publicznych czy gospodarczych oraz reformatorskich, działacza sejmowego – możemy mówić w odniesieniu do czasów reform przygotowywanych i wdrażanych w okresie prac i efektów ustaw sejmowych Sejmu Wielkiego<sup>53</sup>.

Ta sama autorka, analizując zachowania i dokonania kasztelana łukowskiego, widziała go „jako polityka chwytającego rzeczywistość na gorąco, zmieniającego głoszone poglądy pod wpływem aktualnej sytuacji politycznej, zaawansowania zmian ustrojowych albo społecznych w ówczesnej Rzeczypospolitej”. Przyczyn takiego chwiejnego i koniunkturalnego zachowania kasztelana upatruje K. Zienkowska w szeregu czynników, leżących także w ideach i praktyce realizacyjnej oświecenia polskiego. Wśród owych najistotniejszych przyczyn, autorka wymienia pozycję społeczną kasztelana w „strukturze społeczeństwa szlacheckiego”.

Analizując drogę życiową i zachowania Jacka Jezierskiego, K. Zienkowska doszukuje się jakby dwóch etapów jego bogatego życia, wywodzących się z odmiennych epok historii Rzeczypospolitej szlacheckiej. Okresu późno-saskiego oraz późniejszego – oświeceniowego (głównie czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego). W okresie pierwszym życia kapitana Jacka Jezierskiego, historia jego kariery polityczno-ekonomicznej nie odbiega szczególnie od losów swych współbraci ze średnio bogatej lub biednej szlachty. Nikłe perspektywy kariery urzędniczej i także dochody z ziemi, skłaniają młodego Jacka do poszukiwań kariery wojskowej, która w ówczesnych warunkach nie spełnia jednak jego finansowych i życiowych oczekiwań. Nadejście około połowy XVII wieku epoki polskiego oświecenia, daje okazję dla młodej szlachty do poszukiwania nowych form kariery publicznej, zawodowej i finansowej.

<sup>50</sup> W 1801 roku otrzymał tytuł hrabiego austriackiego.

<sup>51</sup> Zdaniem Tadeusza Korzona (zob. Zienkowska, 1963, s. 282), jeszcze w 1794 roku władze powstańcze kościuszkowskie, zamówiły u Jezierskiego 20 tysięcy kos bojowych.

<sup>52</sup> Interesującym z punktu widzenia historii gospodarczej Królestwa Kongresowego, może być fakt, że wnuk Jacka – hrabia Jan Jezierski, w 1803 roku przystąpił do spółki kapitałowej Domu Handlowego Braci Łubieńskich i Sp., wnosząc swoją część kapitału akcyjnego do Domu, który legitymował się kapitałem akcyjnym wynoszącym 2 mln złotych (Zienkowska, 1963, s. 286).

<sup>53</sup> Bliżej o tych czasach i losach państwa polskiego zob. obok wielu: Davies, 1999, s. 272–340 i 426–490; Bogucka, 1973, passim; Butterwick, red., 2010, passim; Michalski, 2009, passim; Tazbir, 2013, passim; zob. też: Nowak, 2015b, s. 82–110; tegoż: 2015a s. 59–82; tegoż: 2014, s. 52–77.

Krystyna Zienkowska (1963, s. 132), tak pisze o owej szansie dla części synów szlacheckich: „w poszukiwaniu nowych dróg awansu i sposobów do życia, jakie z konieczności zaczęły otwierać się przed synami drobnej i średniej szlachty w połowie XVIII wieku, nie był Jeziński odosobniony [...] Jeziński jest przedstawicielem tej grupy szlachty dążącej do wzbogacenia się, której się powiodło, która związku z feudalną własnością ziemską nie zerwała, a jednocześnie jej związki z miastem i mieszczaństwem były bardzo silne”<sup>54</sup>. Wybrane przez kasztelana sposoby kariery i bogacenia się, przez wykorzystywanie możliwości tworzonych w ramach industrializacji i ekonomizacji stosunków gospodarczo-społecznych czasów oświecenia, nie są jednak na tle przykładów polskich i innych krajów – odosobnione<sup>55</sup>.

## 2.2. Działalność industrialna Jacka Jezierskiego

**2.2.1.** Śledząc historię kariery publicznej i osobistej (także majątkowej) Jacka Jezierskiego, od przeciętnego, średniego znaczenia szlachcica z województwa lubelskiego począwszy, do potencjału osiągającego status posła, senatora i kasztelana Rzeczypospolitej, hrabiego Austrii – w dziedzinie służby publicznej, a magnata finansowego, czy znaczącego przedsiębiorcę przemysłowego i gracza na rynku kapitałowym; możemy bez trudu wskazać na niego, jako model szlachcica-kapitalisty, epoki polskiego oświecenia. Człowiek, który w ciągu życia jednego ówczesnego pokolenia (około 30–40 lat), pozostawił kapitał spadkowy około 2 milionów złotych, musiał prowadzić interesy własne w sposób szczególny. Były nimi bezwzględne i drapieżne metody prowadzenia gry kapitałowej czy działalności gospodarczej, budzące nader często negatywne opinie współobywateli. Mimo podnoszonych zastrzeżeń etycznych, co do sposobu prowadzenia własnych interesów, należy zaznaczyć, że to realizowanie idei oświecenia oraz działalność reformatorska na rzecz gospodarki państwa polskiego, próbującego stosować zasady gospodarki rynkowej do naprawy jego podwalin ekonomicznych<sup>56</sup>, pozwoliły kasztelanowi Jezierskiemu wykorzystać owe zasady dla spełniania własnych interesów. Z zadziwiającym wyczuciem wytrawnego gracza rynku finansowego i przedsiębiorcy przemysłowego, wybierał kasztelan te właśnie dziedziny jako główne pola swych inicjatyw.

<sup>54</sup> Tę ostatnią część wypowiedzi autorki można kwestionować o tyle, że to nie sam fakt związków z miastem miał znaczenie decydujące o karierze finansowej, lecz odpowiednie usytuowanie się w nowych warunkach ustrojowych rodzącego się kapitalizmu, co Jeziński doskonale wykorzystał.

<sup>55</sup> Takiej kariery ekonomicznej doświadczył szereg rodów szlacheckich (choćby Małachowskich w XVIII wieku) czy mieszczańskich (np. Tepperowie czy Danglowie).

<sup>56</sup> Z historycznej perspektywy, może być Jacek Jeziński uważany za zwolennika fiskalnego merkantylizmu i kameralizmu, poglądów ekonomicznych, szczególnie wówczas (przełom wieków XVII i XVIII) w Anglii aktywnych. Faktem również pozostaje to, że właśnie Jeziński, jest bodajże jedynym w swoich czasach, tak liczącym się graczem kapitałowym, wykorzystującym pośrednictwo i transakcje kupna-sprzedaży nieruchomości rolno-przemysłowych do szybkiego i znaczącego powiększenia stanu swoich zasobów finansowych (operacji kapitałowych charakterystycznych dla rozwiniętych, neoliberalnych rynków kapitałowych przełomu XX i XXI wieku).

Polscy reformatorzy oświeceniowi, świadomi zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych państwa, postrzegali m.in., że obrona granic i naprawa gospodarki polskiej, nie mogą być spełnione, szczególnie bez posiadania rozbudowanego i nowoczesnego przemysłu żelaznego.

Wśród prekursorów idei oświecenia polskiego, wyraźnie ową zależność jako jeden z pierwszych dostrzegł kanclerz Jan Małachowski, budując już od lat 30. XVIII wieku, łączący się ośrodek przemysłu w dobrach Końskie Wielkie<sup>57</sup>.

Dwadzieścia lat po śmierci kanclerza Jana, Polska dysponowała już 38 (34) wielkimi piecami żelaznymi oraz 83 współpracującymi fryszerekami, a łączny jej potencjał produkcyjny szacuje Józef Osiński (1782, s. 44; por. też Nowak, 2014, s. 67) na blisko 80 tysięcy cetnarów surówki żelaznej (cetnar ~ 64,916 kg)<sup>58</sup>.

Poza argumentami potrzeby rozwoju gospodarczego czy motywami patriotycznymi (rozwój siły obronnej kraju), produkcja żelaza i jego wyrobów, także w kategorii towarów powszechnego użytku (sprzęt, narzędzia, drobnica żelazna typu gwoździe), prowadzenie zakładów przemysłu żelaznego, staje się zajęciem opłacalnym finansowo<sup>59</sup>.

Uczestnicząc zarówno w debatach publicznych, jak też udziałem własnego potencjału ekonomicznego w procesie modernizacji przemysłu żelaznego, Jacek Jezierski, będąc zwolennikiem budowy zakładów o masowej produkcji wyrobów żelaznych powszechnego użytku (sprzęt, narzędzia, broń), postanawia wziąć aktywny udział w tym procesie, z którego zresztą spodziewa się stosownych zysków własnych<sup>60</sup>.

Nabywa więc kasztelan łukowski w 1782 roku od Prażmowskiego, dobra Maleniec, w ówczesnym powiecie opoczyńskim (nad rzeką Czarną Konecką), a w 1785 roku istniejący i produkujący już ośrodek hutnictwa żelaza w Miedzieży (Miedzierz) (wielki piec hutniczy, 2 fryszerki w przysiółku Kawęczyn), z własnymi starymi kopalniami rudy żelaza i zapleczem lasów, do produkcji węgla drzewnego.

Są to zakupy kosztowne, o których sam zainteresowany, tak oto mówił kilka lat później (w 1790 roku):

„Kupiłem w województwie sandomierskim dobra za 500 000, znalazłem tam stal wyborną, zniósłem niektóre folwarki, a wszystko obróciłem na fabryki, sprawdziłem z niemałym kosztem rzemieślników z zagranicy” (*Diariusz sejmu ordynacyjnego... od dnia 16 grudnia 1790 r. cz. I, cz. II z 19.01.1791 roku – cyt. za Zienkowska, 1963, s. 107*).

<sup>57</sup> Budując w ciągu zaledwie ćwierćwiecza pięć wielkich pieców żelaznych, fabryki broni, kilkadziesiąt zakładów towarzyszących (w tym fryszerek) i kopalni rud żelaza. Rozbudowuje miejscowe rzemiosło cechowe i fabryczne, ośrodki gospodarcze i zaplecze przemysłowe – zob. Olszewski, 2013, s. 40; por. też Nowak, 2015b, *passim*.

<sup>58</sup> Pozwala to na zbliżenie skali produkcji żelaza na mieszkańca w Polsce (nieco ponad 1 kg) do Prus (około 1,3 kg) – por. Nowak, 2014, s. 72.

<sup>59</sup> Jerzy Piwek (2015, s. 48) podaje, że w całych dobrach Końskie Wielkie na roczny przychód ca 342 tys. zł, z przemysłu żelaznego, uzyskano kwoty rzędu 110 tys. zł, a część, około 30 procent, to tylko z 2 kluczy gospodarczych.

<sup>60</sup> Przy okazji zaistniała możliwość dodatkowych dochodów, w razie uruchomienia farfurni fajansowej, wykorzystując własne zasoby surowca (glinki ceramicznej w dobrach Maleniec) oraz okazyjny zakup sprzętu i urządzeń zlikwidowanej właśnie (1780 r.) królewskiej farfurni belwederskiej.

**2.2.2.** Biografowie życia i działalności industrialnej Jacka Jezierskiego, przypadających na czasy po pierwszym rozbiórce Polski, w 1772 roku, podkreślając skąpość materiałów archiwalnych dotyczących jego praktyki przemysłowej, powszechnie przyznają, że kapitał na uruchomienie owej działalności, podjętej w zasadzie po 1780 roku, pozyskał późniejszy hrabia Jacek z obrotu kapitałów, handlu nieruchomościami ziemskimi i dochodów z łązienek nad Wisłą<sup>61</sup>.

Musiały być one znaczące, skoro w krótkim czasie, po 1780 roku, stał się kasztelan właścicielem kilku liczących się zakładów (mogły tu też wchodzić w grę kapitały uzyskiwane drogą pozaprawną), zbudowanych lub generalnie zmodernizowanych na nabytych gruntach, o znaczących parametrach produkcyjnych. Wobec sygnalizowanej szczupłości archiwaliów, odczuwa się brak danych czy bliższych opisów, co do wielkości produkcyjnej ośrodków przemysłowych Jezierskiego.

Niezależnie od stosunku współczesnych Jackowi Jezierskiemu obserwatorów, co do prywaty z jednej strony albo publicznych jego zasług na polu praktyki gospodarczej, powszechnie podnosi się rozmach podjętych przedsięwzięć i znaczący potencjał produkcyjny owych zakładów, choć brak jest na ogół bezpośrednich danych, owe wielkości potwierdzających. Wśród wiodących ośrodków przemysłowych Jezierskiego, wymienia się zakłady, a w tym wręcz kombinaty produkcyjne: w Solcy – w dorzeczu rzek Warty i Bzury, koło Łęczycy (obecnie Solca Wielka) – kombinat solny; w Małeńcu nad rzeką Czarną Konecką – zespół 8 zakładów fryszerskich, w Miedzierzy nad rzeką Czarną – wielki piec żelazny oraz 2 fryszerki żelazne; zakłady w Sobieniach (koło Góry Kalwarii, obecnie województwo mazowieckie), produkujące rocznie około 30 000 różnego rodzaju kos<sup>62</sup>; zakłady w Grembenicach (*Dziennik Handlowy*, 1786, s. 41), gdzie wyrabiano fajansowe „wszelkie naczynia stołowe i inne” (w dobrach Maleniec), które może nie miały znaczącego rozmachu produkcyjnego, ale były, wobec powszechnych oczekiwań odbiorców, ważnym dostawcą fajansu użytkowego na rynek krajowy.

Do potencjału żelaznego doliczyć także należy zbudowany w latach 1804–1805, a więc już w ostatnich latach życia kasztelana, wielki piec żelazny w Cieklińsku, usytuowanym 8 km od Małeńca (Fajkosz, 2010; Olszewski, 2013, s. 63), oraz zakłady produkcyjne kos w Świnkowie, powstałe w 1791 roku na bazie dymarki tu poprzednio istniejącej. Towarzyszyły dymarce kopalnie rudy żelaza. Zakłady z Miedzierzy i Cieklińska łączy Jezierski traktem, tzw. Gościńcem Kasztelańskim (por. Wikiera, red., 1998, s. 336).

**2.2.3.** W opracowaniach biograficznych, dotyczących industrialnych działań Jacka Jezierskiego, ich autorzy znacznie mniej miejsca poświęcają roli, jaka winna przypadać na tę część jego działalności, która dotyczyła sfery surowcowej. Chodzi tu szczególnie o organizację procesu poszukiwania miejsc występowania pokładów surowców górni-

<sup>61</sup> Jeden z wiodących analityków działalności gospodarczej Tadeusz Korzon (1897–18980, t. 2, s. 280), pisze o Jezierskim jako o „człowieku, który z własnego grosza, a nie pieniędzy skarbowych, czynił społeczeństwu znaczne przysługi”. Tymczasem w tej samej kwestii K. Zienkowska (1963, s. 102), pisze że: „Daleki był Jezierski od czynienia «z własnego grosza» przysługę społeczeństwu”.

<sup>62</sup> W kwestii znaczenia gospodarczo-militarnego kos w końcu XVIII wieku – zob. Osiński, 1782, s. 64–66.



czych, a w tym rud żelaza oraz ich wydobywania, transportu, organizacji i zarządzania górnictwem rudnym, jak i problematyki kadry techniczno-robotniczej kopalń rud, czy kwestii socjalnych albo bezpieczeństwa procesów górniczych i innych temu towarzyszących.

A przecież starania o zabezpieczenie surowca dla fabryk żelaza, w postaci różnych, wymaganych przebiegiem technologicznych gatunków rudy i różnego rodzaju minerałów i urządzeń przyspieszających czy usprawniających, lub warunkujących wręcz procesy pozyskiwania surowki żelaznej (np. kamień wapienny, węgiel drzewny, woda jako źródło energii, urządzenia nadmuchu powietrza), stały się elementem niezbędnym dla rozpoczynania działalności przemysłowej.

Mimo wielu wysiłków państwa czasów stanisławowskich, ogarnięcia tej problematyki (próby naukowej organizacji poszukiwań miejsc występowania surowców, rozwój nauk o ziemi i technikach wydobywania minerałów górniczych, a nawet powołania w Polsce pierwszego w Europie quasi ministerstwa przemysłu i górnictwa – komisji kruszcowej) (por. Olszewski, 2013, s. 146–161; Nowak, 2014, s. 58–61; Wójcik, 1984), polskie górnictwo rud drugiej połowy XVIII wieku, technicznie pozostaje nadal prymitywne. Procesy wydobywania rud żelaza, pozostają na etapie wypracowanym w czasach wczesnego średniowiecza (zob. w tej kwestii obok wielu: Osiński, 1782; Pazdur, red., 1961, s. 71).

Zresztą górnictwo, tzw. rządowe, na obszarze Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, dopiero tworzy się na bazie przyjętych dóbr biskupstwa krakowskiego (decyzjami Sejmu Wielkiego z 1789 roku). Większość jednak kopalni rudy oraz lasów – źródła paliwa węglowego – powstaje, tak jak w przypadku dóbr Maleńca i Miedzierzy, w rękach prywatnych. W istniejących tam kopalniach, poza dopiero co wdrażanym nadzorem technicznym typu rudny (por. Osiński, 1782, *Tabella Tygodniowa kuźnicza*, s. 60a) – wydobywanie rudy odbywa się poprzez wykorzystanie miejscowej siły roboczej, czyli chłopów pańszczyźnianych, wydobywających rudę z dołów rudnych, metodą studzienną (Pazdur, red., 1962), w ramach darmowego wykonywania odrobku pańszczyźnianego.

Właśnie tania, a wręcz darmowa siła robocza włościan przypisanych do ziemi, pozwalała na zaspokojenie (z naddatkiem) zapotrzebowania, istniejących w staropolskim Zagłębiu Przemysłowym 26 wielkich pieców żelaznych, z których każdy zaopatrywany był przez kilka kopalń rudy (Pazdur, red. 1962, s. 76: podaje, że „klucze samsonowski i suchedniowski około 1794 roku posiadały na składzie około 41 tys. wozów rudy – 600 do 1 tys. kg na jeden pojazd”), wśród nich znajdował się piec w Kawęczynie-Miedzierzy o wydajności około 200 ton surowego żelaza rocznie (Pazdur, 1962, s. 71). Dla tego pieca wydobywało rudę z kilka okolicznych kopalni (w tym z największej koło Miedzierzy).

W warunkach złożoności procesów tworzenia produktów finalnych z żelaza czy bogatym przedmiotowo wachlarzu produkcji jego zakładów (gotowe i półprodukty żelazne, ceramika, kosy, broń itp.)<sup>63</sup> oraz źródeł innych przychodów Jezierskiego

---

<sup>63</sup> Za czasów przed 1785 rokiem o wydajności i porównywaniu produkcji pieców żelaznych SOP, zob. Suliga, Karbowniczka, Karwan, 2015, s. 48–57; zob. też Kubicki, Saletra, 2013, s. 38.

(np. z grupy kapitałowej), czy jego ruchliwości w zakresie obrotu dobrami ruchomymi i nieruchomościami, trudnym (a z perspektywy czasu wręcz niemożliwym wprost) wydaje się określenie wysokości jego przychodów, zarówno w całości, jak i w poszczególnych pozycjach działalności<sup>64</sup>. Przywoływany J. Pazdur (1962, s. 76)), analizując przychody prywatnej grupy właścicieli zakładów produkujących żelazo w 1802 roku, podaje, że najwyższą wartościowo produkcją żelaza legitymowali się Małachowscy (łącznie z dzierżawą radoszycką) na około 80 tysięcy koron austriackich. Po nich kolejno zyskiwały kuźnie samsonowskie i suchedniowskie – około 53 tys.; cystersi z Wąchocka – około 31 tys.; kuźnica Jabłonowskich – Gowarczów, około 12 tys. koron; Dembińscy z Przysuchy – około 16,5 tys.; Potkańscy (Chlewiska) i Radziwiłłowie (Szydłowiec) – po około 10 tys.

Przychody Jacka Jezierskiego (dobra malenickie) oraz kilku innych producentów w przemyśle żelaznym, odgrywały wówczas (zdaniem J. Pazdura) podrzędniejszą rolę.

Nieco inaczej do kwestii rodzajowych zysków kasztelana w tej kwestii odnosi się K. Zienkowska (1963, s. 110). Pisze ona: „zakłady żelazne w Małeńcu i w Miedzierz, pracowały na potrzeby innych zakładów Jezierskiego: warzelnia soleckiej wytwórni fajansów w pobliskich Grembenicach oraz fabryki kos w Sobieniach pod Warszawą [koło Góry Kalwarii]”.

Ponadto, autorka zwraca uwagę – na przykładzie zakładu w Sobieniach – że stosowany tam system kompatybilnego łączenia kolejnych etapów tworzenia produktu finalnego i jego zbywania, pozwalał Jezierskiemu na osiągnięcie wieloetapowych zysków. Jako dostawcy surowca potrzebnego do produkcji finalnej, właściciela zakładów kolejno występujących w cyklu produkcyjnym, czy wydzierżawiającego potencjał fabryki kos w Sobieniach, majstrom tejże i ostatecznie sprzedawcy produktu finalnego (kupiec).

Ten sposób osiągania kolejnych zysków, prowadzi do maksymalizacji dochodów, łącząc w sobie zysk z produkcji, z dochodami z handlu. Nie jest on obcy także dziś na współczesnych, neoliberalnych rynkach gospodarczych, owładniętych ideą stałego zysku.

**2.2.4.** W mnogości pomysłów, projektów i starań industrialnych Jezierskiego, w zamiarze diabolicznie niemal łączących potrzeby reformowanej gospodarki Rzeczypospolitej, drugiej połowy XVIII wieku, z pomysłami kasztelana na osiągnięcie zysku osobistego<sup>65</sup> (nie popartymi przez władze sejmowe), wyróżniają się jego starania o przejęcie dzierżawne dóbr przemysłowych biskupstwa krakowskiego (Zienkowska, 1963, s. 117) oraz projekty usprawnienia transportu wodnego.

<sup>64</sup> Które zresztą najczęściej sam ukrywał przed opinią publiczną, ujawniając zwykle, nie do końca prawdziwe informacje. Krystyna Zienkowska (1963, s. 133), przywołując również budzące zapytania postępowanie H. Kołłątaja w zdobywaniu majątku, widzi go jako przykład postępowania stanu szlacheckiego charakterystyczny dla epoki. Pisze m.in. „nie znamy rozmiarów dochodów, jakie czerpał Jezierski z poszczególnych przedsięwzięć”.

<sup>65</sup> O konfliktowym charakterze Jezierskiego jako partnera w interesach przekonuje historia jego udziału w spółce tabaczaney, prowadzonej od 1777 roku z kupcami A. Rafałowiczem, P. Blankiem i J. Dekiertem.

W kwestii pierwszej, dotyczącej przejęcia w dzierżawę zakładów suchedniowskich i samsonowskich (pisze o tym obszerniej E.M. Rostworowski, 1958, *passim*), natomiast Krystyna Zienkowska, pisze o podjętej w 1791 roku przez kasztelana Jezierskiego: „kampanii, o objęciu dzierżawą kuźnic. Kampania ta jest niezwykle konsekwentna. Już w 1788 roku, a następnie w marcu 1789 roku, Jezierski jako jeden z pierwszych wysuwa na sesji sejmowej, myśl o przejęciu dóbr biskupa krakowskiego na rzecz Skarbu Rzeczypospolitej, na fundusz dla wojska<sup>66</sup>, przez kampanię do robienia kos, kuszy, i innej broni”<sup>67</sup>. Projekt kompanii zakładał dzierżawę obu wielkich pieców z przyległościami i powinnościami. Obowiązkiem Skarbu Państwa natomiast miało być pokrycie ze środków Skarbu Państwa kosztów budowy zwykłych obiektów towarzyszących oraz szkół.

W działającym przedsięwzięciu, dochodem skarbu byłaby część zysków po odliczeniu kosztów zatrudnienia. Pomysł przejęcia przez państwo dochodów suchedniowskich i samsonowskich, został zrealizowany jednakże w innej formule prawno-organizacyjnej niż sugerował Jacek Jezierski<sup>68</sup>.

Podobny los spotkał inny projekt gospodarczy kasztelana, wystawienia mostu oraz wysypania grobel na rzece Liwiec z grudnia 1776 roku. Odpowiedzialna za realizację podobnych przedsięwzięć Rada Nieustająca, po przeanalizowaniu oferty Jacka Jezierskiego, nie przyjęła jej<sup>69</sup>.

**2.2.5.** Koncentrując swoje liczne projekty naprawy gospodarczej na założeniu, że źródeł bogactwa należy poszukiwać w rolnictwie i przemyśle, wystąpienia i programy Jezierskiego, na te właśnie problemy są nasterowane. Jednakże interesuje się on także innymi dziedzinami życia, nie skupiając się wyłącznie na sprawach gospodarczych. Domaga się także reform sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości, wzmocnienia działań państwa, umacniających porządek wewnętrzny, system podatkowy i polski handel. W żądaniach ekonomicznych, występuje jako zwolennik postulatów oświeceniowych, które wiążą się z ideami rodzącego się nowego ustroju<sup>70</sup>, a wpro-

<sup>66</sup> W sejmowej mowie zatytułowanej „*Mowa J.W. Juci Pana Jezierskiego kasztelana łukowskiego na sejmie 12 marca 1789 r. powiedziana*”, głosi: *Proszę, ja W.K.M. imieniem całego narodu o ten spadek...*

<sup>67</sup> Skład owej kampanii to: Jacek Jezierski, Karol Jezierski-syn Jacka, Antonii Oborski-wnun oraz Kajetan Skupowski.

<sup>68</sup> Nieudany projekt przejęcia ekonomii suchedniowskiej i samsonowskiej dla celów produkcji kos wywołał kolejną przemysłową decyzję kasztelana o otwarciu, w tym samym roku, tj. w 1791 roku, kolejnej w swych dobrach wytwórni kos w Świnkowie.

<sup>69</sup> Kasztelan Jezierski przedkładał szereg tzw. publicznych projektów dotyczących rozwoju gospodarczego kraju, w tym m.in. w zakresie przemysłowym (*projekt zarządzania fabryk z 1791 r.* – opublikowany przez *Gazetę Narodową i Obcą* z 11 czerwca 1791 roku) i rozwoju transportu z 1791 roku zawarty w pozycji: *Objazd rzek w relacji. Komara starosty Szolomeckiego...*, dotyczący regulacji rzek, budowy i czyszczenia kanałów oraz stworzenia drogi wodnej do Bałtyku z Morzem Czarnym, czy utworzenia banku narodowego – zamieszczony w „Pamiętniku Historycznym” z 1790, t. II, s. 1129; zob. Zienkowska, 1963, s. 183. Józef Osiński (1782, s. 64, 65) podaje, że do 1769 roku weszło do Polski 12 tysięcy cetnarów żelaza: z Węgier – 2 tysiące cetnarów, z Moskwy na Litwę około 800 cetnarów.

<sup>70</sup> Które są już realizowane w innych państwach współczesnej Europy. Jest więc Jezierski zwolennikiem przenoszenia na grunt polski rozwiązań państwa pruskiego, jednakże z zachowaniem suwerenności Polski stosownie do zmieniających się warunków politycznych. W stosunkach Polski z innymi państwami

wadzenie których w Polsce nie może obejść się bez gruntowych reform ustrojowo-gospodarczych<sup>71</sup>.

**2.2.6.** Mimo że zakłady żelazne Jezierskiego produkują szeroki wachlarz wyrobów z żelaza (surówka żelazna, żelazo kute, stal, żelazo w sztabach, szynach i fryzowane, blachy lane) oraz jego przetworów (broń sieczna, łopaty, siekiery, kosy) (zob. Olszewski, 2013, s. 63), to jednak, zgodnie z przyjętą przez niego zasadą generalną produkty masowe żelaza i wyrobów z niego są głównym zadaniem jego zakładów.

Tak jest w przypadku wyrobów wielkich pieców żelaznych w Miedzierzy. Kombinat żelazny w Małencu kieruje swoje wysiłki na produkcję półfabrykatów. Fabryka w Sobieniu oraz zakład w Świnkowie wytwarzają kosy na skalę przemysłową.

Przekonanie o zasadności metody owej produkcji wynika zarówno z postępowego przekonania i wyliczeń rachunkowych oraz z braków i potrzeb polskich rynków gospodarczych.

Odradzająca się gospodarka Polska w drugiej połowie XVIII wieku potrzebowała żelaza. Zniszczenia spowodowane potopem Szwedzkim (1655–1660), a następnie wydarzeniami mikro reform ustrojowych polskiego przemysłu żelaznego, zmuszają kraj do masowego importu żelaza z krajów ościennych. Odradzający się przemysł żelaza, hamuje jego import.

Potokowy cykl produkcji od surowca rudy, poprzez stworzenie produktu finalnego, np. kosy, czynią zasadnymi na określonym etapie produkcji, istnienie każdego z uruchomionych zakładów, wykonujących zadania cząstkowe. Dla grupy zakładów Jezierskiego, rolę dostawcy surowców wyjściowych (ruda) i towarów ubocznych (takich jak węgiel drzewny, topik), pełniły głównie okoliczne kopalnie rud, miejscowe lasy, ciekły wodne oraz wielki piec żelazny w Kawęczynie-Miedzierzy<sup>72</sup>.

Nabyte trzy lata później od malenieckich, dobra Miedzierzy<sup>73</sup>, we wspólnym tandemie gruntów i obiektów, zostały przeznaczone przez nowego ich właściciela na ich uprzemysłowienie. Tworzyły one kompatybilną strukturę górniczo-hutniczą rangi kombinatu, realizując każdy w swym zakresie zadania, wyznaczone przyjętym, a przemyślanym programie produkcyjnym. Jednak, o ile zakłady ośrodka malenieckiego budowane były od podstaw (na świeżym korzeniu), to ośrodek górniczo-hutniczy w Miedzierzy szczyił się bogatą wielowiekową tradycją górniczo-kuźniczą<sup>74</sup>. Nowoczesny przemysł

---

mi prezentuje swoje stanowisko w kolejnych rozprawkach: *Traktaty polskie z sąsiednimi mocarstwami zawarte...* (z 1789 r.), czy *Kopia listu do Angielczyka pisane w Warszawie w 1791 roku*, w którym postuluje personalny związek Polski i Anglii.

<sup>71</sup> Pisze o tym obszernie K. Zienkowska (1963) w rozdziale zatytułowanym: *W walce o reformę* (s. 129–214).

<sup>72</sup> P. Olszewski łączy nazwy nieruchomości obu majątków, nazywając je dobrami Małeniec-Miedzierza.

<sup>73</sup> Wieś Miedzierza szczyli się bogatą historią istnienia, rejestrowaną już w 1364 roku (Fajkosz, 2010, s. 111, 112).

<sup>74</sup> Rejestrujący w 1782 roku gatunki i miejsca występowania rud żelaza, ks. Józef Osiński (1782), wymieniając zaległe pod tą wsią rudy, zwanej obławgową (opisane na s. 34), przywołuje istnienie tu śladów sporych dołów rudnych, sprzed wieków, pisząc o tym, dawne zroby (doły rudne) „widzieć się dają”. Występowanie w okolicy licznych dołów rudnych, zasobów wodnych (rzeka Taraska) oraz lasów,

hutniczy reprezentowany przez wielkie piece żelazne, dotarł do Miedzierzy (przysiółek Kawęczyn nad rzekę Czarną Taraską – dopływem Czarnej Koneckiej) poprzez wybudowany w 1779 roku przez Wojciecha Kluszewskiego<sup>75</sup> wielki piec żelazny z towarzyszącymi temuż piecowi dwoma fryszerkami żelaznymi.

Trzy lata później ten stan hutniczy Kawęczyna-Miedzierzy potwierdza w opisanu Józef Osiński<sup>76</sup>, dodając, że tenże wielki piec wydaje rocznie około 3000 cetnarów surówki żelaznej (2147 cetnarów żelaza kutego). Do kompleksu górniczo-hutniczego Miedzierzy-Kawęczyn zalicza się również kopalnie rudy<sup>77</sup>.

O zakładach przemysłowych w Maleńcu<sup>78</sup> piszący, powtarzają z zasady wiadomości o stanie jego potencjału z czasów wizytacji tychże przez Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w lipcu 1787 roku, prezentowane na bazie informacji zawartych w *Diariuszu...*<sup>79</sup> biskupa Naruszewicza, kronikarza owej wyprawy wizytacyjno-promocyjnej oraz wypowiedzi samego kasztelana czy doniesień prasowych.

W przywoływanym *Dariuszu* (dzienniku podróży), pod datą 15 lipca 1787 roku, o wizycie w zakładach Malenieckich ks. Naruszewicz notuje, „potem pojechał z kancelerzem [Jackiem Małachowskim – po wizycie w Jacentowie – S.N.]: do Maleńca wzięwszy ze sobą Jacka Jezierskiego, który w Miedzierzy i Maleńcu nałożył założył duże ogromne fabryki do topienia żelaza i fryszerki. Szedł przez groble i mosty odwiedził naprzód tartak o kilku piłach z przydatną machiną do świdrowania dziur w kołach. Szedł potem do dwóch gmachów z murów wyprowadzonych, z których w jednym mają się ciągnąć druty, a w drugim założono fryszerkę na 11 młotów. Król podziwiał maszyny do dźwigania ciężarów i wyrwania drzew z korzeniami”<sup>80</sup>. Zdziwiło wszystkich to miejsce puste przed trzema latami i niedostępne, które starannie kosztowną i pożyteczną czynność IWP Kasztelana, w porządne miasteczko i tak okazała fabrykę tudzież stawy, groble, kanały, ogrody, zamieniła.

---

uzasadnia twierdzenie, że okolice te były w średniowieczu miejscami, w których rozwijało się górnictwo, hutnictwo żelaza, oparte na zakładach kuźniczych.

<sup>75</sup> Autorzy piszący o tej postaci podają, że był on ostatnim żupnikiem krakowskim. P. Olszewski (2013, s. 64) podaje, że Wojciech Kluszewski, chorąży przasnyski, wielkorządca krakowski, po przejściu pod administracją austriacką po I rozbiórce Polski w 1772 roku, przejął dobra Miedzierza.

<sup>76</sup> Tabella Generalna *Opisania...* (Osiński, 1782, s. 44). To właśnie ten autor, postrzegając szczególną rolę kos w gospodarce polskiej czy wcześniejsze zaniedbania w ich produkcji w kraju oraz koszty importu kosi (s. 64, 65) oblicza, że w latach 1780–1781 „z Polski wyszła suma 464 tys. zł”.

<sup>77</sup> Poza kopalniami wskazanymi przez Józefa Osińskiego, Marian Wikiera (1998, s. 336) podaje, że rudę brano także z kopalni pod Świnkowem i Przyłogami.

<sup>78</sup> Będących częścią ośrodka przemysłowego-żelaznego (kombinatu lub mini-zagłębia) zakładów Miedzierza, Maleniec, Sobienia.

<sup>79</sup> A. Naruszewicz, *Diariusz podróży najjaśniejszego Stanisława Augusta Poniatowskiego króla Polskiego na Ukrainę aż do powrotu do Warszawy. Dnia 22 lipca 1787* (Warszawa 1787, s. 281). Podróży tej poświęcone są również inne opracowania, w tym: J.U. Niemcewicz. W kwestii celów owej podróży zob. S. Nowak, 2015a.

<sup>80</sup> Ostatecznie było tu osiem fryszerek o 11 młotach, pod jednym dachem z warsztatami poruszonymi wodą po dwa koła do każdego komina. Tyle samo warsztatów do kucia naczyń i drutów.

**2.2.7.** Owe informacje o przemysłowym środku malenieckim, potwierdza *Encyklopedia Powszechna* z 1865 roku, podając m.in. pod hasłem: Jezierski Jacek „Kupiwszy obszerne zarośla założył miasto, wsie nowe wybudował w Sandomierskim. W Maleńcu fabrykę kos i stali założył. Fabryki swe prowadził wzorowo” (Fajkosz, 2010, s. 84).

O zakresie i skali produkcji ośrodka nie zachowały się bezpośrednio materiały archiwalne dotyczące tych kwestii. Sam właściciel, w licznych wystąpieniach publicznych wspomina o nich przy okazji<sup>81</sup>, podając tylko wrywkowo zaniżając lub podwyższając stan rzeczywisty, zależnie od okoliczności towarzyszących wystąpieniu. W promocyjno-reklamowym wydaniu *Dziennika Handlowego* (1792, s. 42), wymienia się różne gatunki i półfabrykaty z żelaza i stali. W tym żelazo w sztabach długich, w osiach i drągach fryzowane, stal rafinowaną, wyroby gotowe, kosy, żelazka, młynki, zgrzebła, łyżki, łopatkki, siekiery, toporki i inne<sup>82</sup>. Brak jest natomiast bliższych przykładów o skali produkcji. Ośrodek maleniecki wyróżniał się w przemyśle ówczesnej Polski wielkością<sup>83</sup>, nowoczesnością techniczno-technologiczną oraz doskonałą kadrą pracowniczą i kierowniczą (sprowadzoną z zagranicy – Saksonii, Westfalii i Śląska)<sup>84</sup>. Głównie dla nich wybudował Jezierski domy pracownicze. Jak podają ówcześni analitycy gospodarczy, wybudowanie Maleńca trwało trzy lata (do 1788 roku). Produkcja w czasie właścicielskiego władania nim przez Jezierskiego trwała do 1800 roku, kiedy to sędziwy już kasztelan Jezierski, sprzedał dobra Maleniec, wraz z zakładami przemysłowymi księciu Karolowi Hessen-Darmstadt<sup>85</sup>. Księżę niestety nie zarządzał zakładami osobiście, a działający w jego imieniu pełnomocnicy doprowadzili zakłady do stanu regresu, z którego to kryzysu wyprowadził (przemysłowy Maleniec) kolejny właściciel i zarządca dóbr Tadeusz Bocheński, znany i ceniony działacz gospodarczy Staropolskiego Okręgu Przemysłowego XIX wieku.

**2.2.8.** Kiedy analizujemy zasady produkcji zakładu w Sobieniach koło Góry Kalwarii, zauważamy tu szczególnie system organizacji pracy, produkcji i zbytu produktów, o którym ówczesna prasa (*Dziennik Handlowy* z 1786 roku, s. 41) pisze w anonsie

<sup>81</sup> W swoim eseju pt. *Wszyscy błędzą*, cz. 2. Materiały, t. 1 (s. 325), kasztelan podnosi: „Fabryka w Maleńcu po długim kosztownym doświadczeniu pomyślnie skutkuje, ale ta jak inne upadać musi, gdy kosy, pilniki z Austrii sprowadzone [...] wszelkiego gatunku robi się doskonałe pałasze” (zob. Zienkowska, 1963, s.109).

<sup>82</sup> Adam Naruszewicz wspomina również, że kasztelan Jezierski w czasie wizyty króla w Maleńcu prezentował różne rodzaje naczyń gospodarskich, kuchennych i stołowych (Zienkowska, 1963, s. 108).

<sup>83</sup> Co do której P. Olszewski (2013, s. 63), powołując się na Mieczysława Radwana (1963), pisze: „kompleks w Maleńcu był zakładem hutniczym tak dużym, że trudno było znaleźć dla niego konkurencję na ziemiach polskich”.

<sup>84</sup> Ceniony także przez służby administracyjne kraju P. Solbach. Według opracowań dotyczących tych czasów w polskim przemyśle żelaza J. Jezierski należy do pracodawców posługujących się w różnych formach zatrudnienia, najczęściej ludzi pochodzenia zagranicznego – zob. Szczepański, 1993.

<sup>85</sup> Mimo tego jeszcze w latach po 1800 roku, a przed 1805 rokiem, wystawia Jacek Jezierski, już wówczas hrabia austriacki, kolejny, nowy i wielki piec żelazny w Cieklińsku nad rzeką Czarną, co świadczy o jego zamiłowaniu do korzystnego obrotu handlowego, wszelkimi dobrami materialnymi.

z 1786 roku<sup>86</sup>: „tej fabryki sam dziedzic nie trzyma, ale puszcza ją majstrom i wyrobione od nich kosy zakupuje” (Zienkowska, 1963, s. 110).

Ta forma odkupu produktu finalnego, wykonywanego w zakładzie na maszynach, urządzeniach oraz z materiałów zamawiającego (odbiorcy towaru), stanowi zarówno swoistą formę wynagrodzenia, jak i umowy łączącej elementy umowy o dzieło, z formą stałego zlecenia pracy. Przywoływany *Dziennik Handlowy* z 1786 roku podaje, że dziedzic zakupuje od wytwórców (majstrów) kosy po 27 gr za sztukę i sprzedaje je dalej po uwzględnieniu swej marży<sup>87</sup>.

Owe wiadomości czerpie *Gazeta Narodowa i Obca* z przywoływanego *Opisania...* Józefa Osiańskiego (s. 64, 65) wydanego w 1782 roku.

Toteż autor *Opisania...* (s. 65) pochwała działania kasztelana łukowskiego, pisząc: „Jezierski kasztelan łukowski, starając się zapobiec [pisownia oryginalna, według *Opisania...*] za kosę tak znacznych sum zagranicę wywożeniu, u Sobienia o 4 mile od Warszawy założył kos fabrykę”.

Sam kasztelan Jezierski, prowadzący fabrykę w Sobieniu (Sobieniach), produkujący około 30 tys. kos rocznie, zarówno z przyczyn obywatelskich, jak i pewnie merkantylnych, dowodzi w swych wystąpieniach sejmowych z 22 czerwca 1791 roku (o czym donosiła *Gazeta Narodowa i Obca* z 25 czerwca 1791 roku), że kraj potrzebuje dwa miliony kos, a więc istnieje potrzeba funkcjonowania większej liczby fabryk niż aktualnie istniejących, bez obawy konkurencyjności producentów<sup>88</sup>.

**2.2.9.** Uruchomienie fabryki fajansu w Grembenicach (Głębenicach), położonych w nabytych przez kasztelana dobrach Maleniec, wiąże się z odkryciem na tym terenie pokładów glinki ogniotrwałej (w wystąpieniu sejmowym z 30 kwietnia 1789 roku J. Jezierski mówił: „odkryłem glinę”), zdatnej do wyrobu naczyń fajansowych. Tajniki owej produkcji znane były i stosowane w królewskiej manufakturze fajansu, która zaprzestała produkcji w 1780 roku (pisze o tym Piotr Olszewski, 2013, s. 190–191).

Zmysł handlowy Jacka Jezierskiego, świadomego posiadania pokładów gliny ceramicznej na gruntach malenieckich oraz fakt upadku farfurni królewskiej, skłoniły go do podjęcia decyzji o uruchomieniu fabryki fajansu w dobrach Maleniec. Nabył więc Jezierski pozostałe z zakładów królewskich piece do produkcji fajansu i ponad 150 sztuk form modelowych (zob.: Kula, 1956, t. 1, s. 302. O fabryce w Grembenicach zob. Korzoń, 1897–1898, t. 2, s. 279 i 321; zob. też Kołaczkowski, 1888, s. 164; Łabęcki, 1864, s. 379) oraz prawdopodobnie przejął kadrę techniczną farfurni królewskiej (zob. Kula, 1956, t. 1, s. 302).

<sup>86</sup> Pierwsza publiczna wzmianka o zakładach sobieniowskich pojawiła się w 1782 roku w książce Józefa Osiańskiego, *Opisanie...*, s. 64, 65.

<sup>87</sup> Autor wylicza potencjalne zarobki Jezierskiego w przypadku kolejnego zbycia kos na 10 gr/sztuka. Jest to informacja z przywoływanego *Opisania...*, s. 64.

<sup>88</sup> Jezierski w odpowiedzi na wystąpienie posła wołyńskiego, Józefa Czartoryskiego, sprzeciwiające się idei kasztelana łukowskiego powiększenia produkcji kos dowodzi, że: „jedna fabryka chociażby na młynie o 4 kołach, najwięcej 30 tysięcy na rok wyrobić potrafi, przeto dla wygody i pożytku krajowego, starać się i owszem należy, aby takich fabryk było jak najwięcej” (Zienkowska, 1963, s. 118).

O przejęciu wyposażenia i sprzętu farfurni oraz robotników belwederskich zakładów pisze Witold Kula, zaznaczając, iż chodziło tu o 2 piece, 152 sztuki form (modeli) do masy ceramicznej („bardzo rozmaitych, zarówno waz chińskich, jak i talerzy, zarówno luksusowych, jak i «ordynarnych»”).

Piotr Olszewski (2013, s. 190, 191) dodaje, że manufaktura belwederska, według spisu inwentarzowego z 1779 roku, dysponowała m.in.: młynem o 6 kamieniach, 2 wielkimi młotami do tłuczenia glazury, 7 kołami garncarskimi i 4 piecami.

Z powyższego opisu można wnioskować o niewielkiej zdolności produkcyjnej zakładów grembenickich (o ile nie czynił J. Jezierski w nich rozbudowy).

Farfurnia w Grembenicach, czynna była prawdopodobnie do roku 1794 (Zienkowska, 1963, s. 110, 111), produkowała wyroby fajansowe przeznaczone dla elitarnego odbiorcy. Co ważne – korzystając z surowców i materiałów pochodzenia miejscowego oraz krajowej kadry pracowników.

Piszący o tym, a właściwie rekomendujący tę fabrykę *Dziennik Handlowy* z 1786 roku (s. 41), chwali jakość jej wyrobów podając, „iż Grembenice produkują wszelkie fajansowe naczynia stołowe i inne, które w kolorach i mocy przewyższają angielskie”.

**2.2.10.** Wśród następstw gospodarczych I rozbioru Polski z 1772 roku, historiografowie wymieniają skutki utraty przez Rzeczpospolitą kopalni soli w Wieliczce i ruskich żup solnych. Kraj, który dotychczas był samowystarczalny i zdolny do eksportu soli, przeżywał poważne trudności z zaopatrzeniem w ten surowiec na krajowym rynku gospodarczym. Braki w zaopatrzeniu w sól (szczególnie spożywczą) powodowały znaczący wzrost jej cen oraz konieczność poszukiwania nowych form zaopatrzenia. Znaczenie gospodarcze problemu skłaniały rządzących do obietnic i realnej pomocy<sup>89</sup> w poszukiwaniu stałych złóż soli w kraju oraz jej pozyskiwania ze słonych źródeł wodnych (zob. Olszewski 2013, s. 148; Zienkowska, 1963, s. 102).

W zaistniałej sytuacji zrozumiałym był wzrost zainteresowania społecznego problemem soli czy przedsiębiorczych jednostek dla podejmowania przedsięwzięć poszukiwawczych źródeł zaopatrzenia w sól.

Kasztelan Jacek Jezierski, obdarzony wybitnym zmysłem przedsiębiorczości, jako jeden z pierwszych skierował swe zainteresowania na pozyskiwanie przemysłowe soli ze słonych wód.

Biograf kasztelana łukowskiego, Krystyna Zienkowska (1963, s. 103–106), tak oto opisuje starania Jezierskiego: „W 1780 r. upatrzywszy odpowiednie miejsce we wsi Solcy, częścią do dóbr prymasowskich, częścią do kapitału kolegiaty łęczyckiej należąca uruchamia warzelnię soli. Na gruntach kapituły zwanych Pełczyńska, znajdowała się słona woda. Z kapitułą łęczycką zawarł kontrakt z zastrzeżeniem wolności

<sup>89</sup> Poprzez prace Komisji Kruszcowej, zainteresowanie osobiste króla Stanisława Augusta, czy przeznaczenie środków rządowych na poszukiwanie soli (zob. S. Nowak, Cz. Nowak, 2017, *Almanach Świętokrzyski*, t. 2, s. 210 i n.; Olszewski, 2013, s. 148 i n.).



warzenia soli, płacąc rocznie 150 zł od trzydziestu morgów dzierżawionej ziemi. Miejsce okazało się dobre<sup>90</sup>.

Jezierski, stopniowo rozbudowywał warzelnię<sup>91</sup> (po dwóch latach wyprodukował 16 beczek soli z czego 1 podarował biskupowi Naruszewiczowi – ten zaś przekazał ją królowi, który pochwalił działania solne J. Jezierskiego) (K. Zienkowska, s. 103), i doprowadził zakłady do znaczącego potencjału produkcyjnego.

Towar solny Jezierskiego był wielokrotnie większy (choć brak jest jednoznacznych źródeł określających wielkość produkcyjną) od konkurencyjnego, pochodzącego z warzelnii buskiej (wspieranej także przez króla Stanisława Augusta) i znacznie od soli buskiej tańszy<sup>92</sup>. Według Krystyny Zienkowskiej (1963, s. 106) warzelnia solecka czynna była do 1795 roku.

### 2.3. Gospodarcze koncepcje Jacka Jezierskiego dla rozwoju Rzeczypospolitej

W życiorysie Jacka Jezierskiego znaczące miejsce przypada na jego różnorakie przedsięwzięcia natury gospodarczo-finansowej. Stanowiły one dlań najpoważniejsze źródło dochodu własnego, a jednocześnie ukazywały jego postać w życiu publicznym regionu i kraju jako reformatora gospodarczego, zabiegającego o dobro kraju.

W okresie wzmożonego wysiłku Rzeczypospolitej o poprawę gospodarki, związany z tym rozwój przemysłu żelaznego mógł zapewnić zabezpieczenie militarne państwa, a jednocześnie stać się jej znaczącym źródłem dochodów z podjętej inwestycji, właśnie w przemysł militarny.

Zabezpieczeniem profitów z działalności industrialnej mogło być silne, niepodległe i niezależne państwo<sup>93</sup>, którego zbudowanie uzależnione jest od znaczącego rozwoju gospodarczego oraz przeprowadzenie reform większości sfer gospodarki, finansów państwa, w tym podatków. Jezierski, który choć nie był głębokim teoretykiem ustroju państwa i historii jego podwalin, domagał się, podobnie jak Stanisław Staszic<sup>94</sup> i Józef Osiński (1782), wprowadzenia przez państwo tzw. prawa oszczędnościowego, przez co rozumiał politykę protekcyjnego wspierania własnego przemysłu, ograniczenie wywozu

<sup>90</sup> Donosi o tym *Dziennik Handlowy* z 1788 roku, s. 743. W tej samej kwestii wypowiadał się również w raporcie z prac Komisji Kruszcowej T. Czacki: „w części względem fabryk solnych krajowych” (cyt. za Zienkowska, 1963, s. 103).

<sup>91</sup> Krystyna Zienkowska (1963, s. 103) – przywołując raport Czackiego pisze, że do starych budynków dobudował kasztelan nowy wielki browar z 4 żelaznymi, 2 suszarniami i magazynem (składem) solnym. Browar solecki mierzył 284 łokcie wysokości i 288 łokci długości przy buskim 72 łokcie długości i wysokości 75 łokci.

<sup>92</sup> Sam Jacek Jezierski w wystąpieniu sejmowym Sejmu Wielkiego z przełomu lat 1791–1792, podawał, że miarka soli wielickiej kosztowała wówczas 16 zł, a solecka 4 zł. Za garniec soli wielickiej płacono się w Łęczycy 2 zł, za soleką – 20 groszy.

<sup>93</sup> Dla Jezierskiego wzorem silnego państwa były przeformowane właśnie Prusy, rozbudowujące przemysł militarny i silną armię (Zienkowska, 1963, s. 170).

<sup>94</sup> S. Staszic, 1952, s. 33. Choć wiele wystąpień i publikacji Jezierskiego, dotyczyło właśnie problemów ustrojowych (mieszczan, chłopów, Żydów, duchowieństwa).

kapitału za granicę czy importu towarów (szczególnie pierwszej potrzeby lub broni), zmianę polityki podatkowo-celnej, reorganizację handlu, wspierania przez państwo polityki eksportowej, promującej produkcję krajową.

Owa polityka protekcyjna państwa, miałyby dotyczyć zarówno ochrony krajowego przemysłu i handlu, jak i pomocy w zakładaniu i prowadzeniu fabryk czy zakładów rzemieślniczych i wydobywczych surowców, dla ich przetwarzania w produkty gotowe<sup>95</sup>.

Pomoc i udział państwa w wspieraniu przedsiębiorczości gospodarczej oraz podmiotów je podtrzymujących, miałyby polegać także na odkupowaniu przez Skarb Państwa, działających ważnych gospodarczo zakładów<sup>96</sup> lub budowaniu przez państwo obiektów przemysłowych i przekazywanie (odstąpienie) ich do prowadzenia podmiotom prywatnym<sup>97</sup>. Szczególne znaczenie nadawał Jezierski zakładom i projektom związanym z przemysłem wojskowym<sup>98</sup>.

Proponował również inne formy pomocy państwa dla przedsiębiorców, w tym także rozmaite rodzaje nagród dla nich czy stosowanie wspierającej pomocy finansowej ze środków państwa. Do tego typu propozycji należały również projekty odkupowania przez Skarb Państwa wytworzonych przez przedsiębiorców produktów, szczególnie towarów powszechnego użytku czy militarnego, co pozwalałoby na zachowanie i kontynuację działalności zakładów, szczególnie dla państwa znaczących<sup>99</sup>. To właśnie problematyka zaopatrzenia wojskowego i produkcji wojennej, stanowiła w latach obrad Sejmu Wielkiego przedmiot szczególnego zainteresowania, także Jezierskiego. Spór bowiem wówczas toczył się o wprowadzenie w Polsce, stosownej do idei oświecenia i naprawy Rzeczypospolitej – polityki ekonomicznej państwa (Zienkowska, 1963, s. 177). Stąd też obrady sejmowe zdominowała problematyka zaprojektowanej przez Hugona Kołłątaja instytucji Komisariatu, zadaniem której mała być także centralizacja i koordynacja krajowej produkcji wojskowej (por. Rostworowski, 1956; tenże, 1958, passim. Zadaniem Komisariatu miało być zaspokojenie wszelkich potrzeb).

Brak jednolitej spójnej koncepcji polityki ekonomicznej państwa, rozbieżność interesów także własnych i stronnictw politycznych, spowodowały, że ani projekt Komisariatu czy inne podobne wnioski (w tym Jezierskiego), w przedmiocie polityki ekonomiczno-militarnej państwa, poza ogólnymi sformułowaniami uchwał Sejmu Wielkiego,

---

<sup>95</sup> Domagał się m.in. Jezierski utworzenia 4 wielkich kompanii handlowo-wytwórczych, każda dla określonych obszarów kraju (Zienkowska, 1963, s. 175).

<sup>96</sup> Ten model proponuje kasztelan na wzór pruski (Zienkowska, 1963, s. 175).

<sup>97</sup> Taką propozycję złożył kasztelan Jezierski w odniesieniu do prowadzonej przez siebie soleckiej warzelnii soli. Te sprawdzone sposoby regulowania i wspierania rozwoju gospodarczego prowadziła Rosja na przełomie wieków XIX i XX.

<sup>98</sup> Stąd zabieganie o masową produkcję kos, jako środka orężnego przy nagminnych brakach broni palnej. Tadeusz Korzon (1897) podaje, że władze Insurekcji z 1794 roku, zamówiły u Jezierskiego 20 tysięcy kos.

<sup>99</sup> Propozycje tego typu lub w innych, ważnych według Jezierskiego sprawach, stanowią trzon jego licznej publicystyki, wystąpień sejmowych i publicznych oraz równie licznych memoriałów, kierowanych do stosownych organów zarządczych państwa (łącznie z królem). Autor proponuje w tym celu, powołanie specjalnego państwowego banku kredytującego. Plan projektowego przedsięwzięcia zamieszcza *Pamiętnik Historyczno-Polityczny z 1790 r.*, t. 2, s. 1129.

nie doczekały się prawnego uregulowania i praktycznego wprowadzenia, w zasadzie w żadnej z prezentowanych dla tych celów – koncepcji.

## Próba podsumowania

Komentując dziś bogaty dorobek materialny i spuściznę działalności publicznej kasztelana łukowskiego Jacka Jezierskiego, uwidocznione, w nader licznej publicystyce, trudno zaprzeczyć, iż należał on do znaczących osobowości polskiego oświecenia, któremu jednak interes własny, zbyt często przesłaniał interes publiczny<sup>100</sup>. Swobodnym usprawiedliwieniem postaw roszczeniowych kasztelana, z perspektywy czasów, w których przychodzi nam żyć, może być to (jak ocenia go jego biograf – Krystyna Zienkowska), że „«droga do fortuny», środki i sposoby, jakimi doszedł do działalności przemysłowej, wydają się być charakterystyczne dla epoki, a możliwości i sposoby jakie otwierał pełen sprzeczności okres, wykorzystywane były i przez inne przedsiębiorcze elementy szlacheckie”.

Kontynuując myśl, niejako usprawiedliwiającą pazerność ekonomiczną kasztelana, Krystyna Zienkowska, przywołuje wielce wychwalaną w tych czasach i przez potomnych postać znanego reformatora wieku oświecenia polskiego, Hugona Kołłątaja i formy jego działań, zwanych „zabawami ekonomicznymi”. Tenże zaczynając od niczego, ciągnął Jezierski zyski równocześnie z przywileju, z ziemi, z handlu i kredytu, a również i przemysłu. Zwróćmy uwagę, że również wiele krytycznych osądów co do pazerności finansowej, szeregu znakomitości epoki polskiego oświecenia, dotyczy innych osobowości rodów szlacheckich i mieszczańskich tych czasów (w tym rodu Małachowskich) (zob. Nowak, 2015b, s. 82 i n.).

W świetle nowych badań i publikacji naukowych, dokonanych od czasu przywoływanej już pracy Krystyny Zienkowskiej, a dotyczących oceny działalności gospodarczej Jacka Jezierskiego na Ziemi Koneckiej, postrzegamy, że jego dorobek (szczególnie industrialny), należy zaliczyć do wiodących i wartych zauważenia, zarówno w skali regionalnej (Konecczyzny czy Staropolskiego Okręgu Przemysłowego), jak też ogólnokrajowej, czasów drugiej połowy XVIII wieku.

To właśnie w tym czasie, gospodarka upadającej niestety I Rzeczypospolitej, spełniając idee oświecenia, wkracza powoli, w nowy okres ekonomiczno-ustrojowy, kapitalistyczną gospodarkę rynkową.

Kasztelan Jacek (Hiacynt) Jezierski, mentalnie tkwiący jeszcze głęboko w epoce feudalnej, a więc „karmazynowy szlachcic”, ale już przyjmujący w sferze przemysłowej postać kapitalisty, o drapieżnej materialnie naturze, jest właśnie szczególnym przykładem polskiej odmiany przedstawiciela nowej warstwy społecznej, wczesnego kapitalisty z rodowodem szlacheckim.

Przypomnijmy, że drapieżność wstępnego okresu tego ustroju, to przypadłość powszechna tej formacji, w całym ówczesnym świecie gospodarczym. Zarówno

---

<sup>100</sup> Zważywszy na szczególnie mocno wątpliwe etycznie źródło dochodów Jezierskiego, jakimi były słynne „łazienki nad Wisłą”.

Europy, jak i pozostałych kontynentów. Realia postaci kasztelana, wraz z jego cechami osobowościowymi i przywarami, dążącego za wszelką cenę do osiągnięcia stałego zysku z wszelkiej działalności, w polskiej rzeczywistości, stają się bardziej wymowne niż literackie przykłady kapitalisty z powieści Dickensa. I o ile powieściowy obraz burżuazji z powieści Dickensa, jest charakterystyczny dla początków formowania się tej społecznej warstwy kapitalistów początkowej fazy powstawania tego ustroju, to podstawowe, indywidualne ich cechy osobowościowe, niewiele się zmieniają również za blisko 100 lat później, wiernie opisane w powieści Władysława Reymonta *Ziemia obiecana*<sup>101</sup>.

Obraz ustroju dla tych czasów wiernie oddaje natomiast Bolesław Prus w powieści *Lalka* (także sfilmowanej). Wówczas to jak piszą Stanisław Nowak i Czesław Nowak: „W warunkach [...] ustroju kapitalistycznego następuje ideowa zmiana miary określania znaczenia człowieka i jego miejsca w społeczeństwie [...] poprzez pryzmat posiadanych przezeń walorów, na czoło których wysuwają się wartości ekonomiczne, czyli pieniądź” (2017b, s. 222, 223). Znakomitym zaś przykładem takiego znaczenia, w końcu XIX wieku pokazuje B. Prus właśnie w powieści *Lalka*. Dalej autorzy piszą: Recenzujący *Lalkę*, z perspektywy czasów nam współczesnych (w 2013 roku) i ich umiłowania pieniądza, Ryszard Koziołek (2013, s. 14, 15) w eseju *Trzeba kupić tę miłość*, o roli pieniądza jako wyznacznika wartości człowieka współczesnego kapitalizmu, uświadamia, że już w czasach opisywanych w cytowanej powieści, jako oddziaływanie (pieniądza) jest już tak silne, że „ekonomia pochłonęła i wymieszała bezpowrotnie artefakty i pieniądze i pieniądze a on sam [Wokulski – S.N. Cz.N.] jest tyle ofiarą co beneficjentem na rozszerzającej się ekonomizacji świata [...] Genialny Bolesław Prus pokazał fenomenalnie zaawansowane stadium procesu, w którym myślenie ekonomiczne pustoszy bezpowrotnie coraz większe obszary moralności, metafizyki, estetyki, idei oraz statusu społecznego” (S. Nowak, Cz. Nowak, 2017b, s. 222, 223).

Pomijając etyczny punkt widzenia, realna postać Jacka Jezierskiego, równo sto lat wcześniej od czasów *Lalki*, wpisuje się znakomicie w ów wręcz „midasowski” obraz wczesnego, drapieżnego kapitalisty czasów polskiego oświecenia.

Dodajmy, że owa cecha osiągania zysku za wszelką cenę, stanowi powszechną cechę współczesnej odmiany kapitalizmu – neoliberalnego.

Kiedy z perspektywy blisko dwu i pół wieku od czasów oświecenia polskiego i wyników współczesnych badań i osądów naukowych tego okresu (jako początków nowej formy ustrojowej wkraczającej na ziemię polskie), podejmujemy próbę oceny poglądów i wysiłków praktycznych kasztelana Jezierskiego w kwestii konieczności rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej i metod jego realizacji, konstatujemy, że należy zaliczyć go w tej mierze, do najwybitniejszych ówczesnie postaci publicznych i gospodarczych, zasługujących na „nowe odkrycie”. Zakres problemowy oraz kompleksowość i kompatybilność jego pomysłów reformatorskich, a także szczególnie trafność propo-

<sup>101</sup> Mistrzowski oddane reżysersko przez Andrzeja Wajdę i aktorsko, przez zespół aktorski filmu o tym samym tytule.

nowanych reform, widziane z perspektywy nam współczesnej, czynią postać J. Jezierskiego swoistym wizjonerem, prawidłowo oceniającym potrzeby i zakres reform gospodarczych kraju. Szczególne wrażenie na współczesnych badaczach, może wywrzeć ta cecha działań Jezierskiego, polegająca na zakupie i niezwłocznym zbywaniu dóbr materialnych, dla osiągnięcia znaczących efektów finansowych, tak charakterystyczna dla współczesnych zachodnich rynków kapitałowych, a szczególnie Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Szkoda, że cechy osobowościowe autora tych pomysłów, a szczególnie pазerność materialna kasztelana łukowskiego, chaos myśli i wypowiedzi oraz nieprzygotowanie otoczenia publiczno-prawnego i ustrojowego ówczesnej Polski, do realizacji reform państwa na skalę potrzeb, nie pozwoliły na podjęcie koniecznych reform gospodarczych Rzeczypospolitej.

Historia losów projektów reformatorskich Jacka Jezierskiego przypomina inne niedocenione postaci epoki, których projekty naprawy gospodarki Rzeczypospolitej, utknęły w chaosie jałowych dyskusji i partykularyzmów osobistych tych czasów.

## Bibliografia

- Bogucka, M. (1973). *Dawna Polska. Powstanie, rozkwit, upadek*. Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- Butterwick, R. (red.) (2010). *Rozkwit i upadek I Rzeczypospolitej*. Warszawa: Wydawnictwo Bellona.
- Davies, N. (1999). *Boże Igrzysko. Historia Polski*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Fajkosz, A. (2010). *Kartki z historii Ziemi Koneckiej*. Końskie: Wydawnictwo: Muzeum Regionalne PTTK w Końskich.
- Gazeta Narodowa i Obca z 1791 roku.*
- Gazety i encyklopedie (1786). *Dziennik Handlowy*.
- Kitowicz, J. (1951). *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*. Wrocław: Biblioteka Narodowa.
- Kołaczkowski, J. (1888). *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*. Kraków: Wydawca: Mikołaj Kański.
- Korzon, T. (1897–1898). *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. 2–4. Warszawa – Kraków: Akademia Umiejętności.
- Koziołek, R. (2013). Trzeba kupić tę miłość. W: *Gazeta Wyborcza. Magazyn z 9–11 listopada*.
- Kubicki, R., Saletra, W. (2013). Hutnictwo i górnictwo w regionie świętokrzyskim. W: *200-letnie Huty w Ostrowcu Świętokrzyskim*. Kielce: Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.
- Kula, W. (1956). *Szkie o manufakturach w Polsce XVIII wieku: część pierwsza 1720–1764, część druga 1764–1780*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe – Instytut Historii Polska Akademia Nauk.
- Łabęcki, H. (1864). *Górnictwo w Polsce*. Warszawa: Drukarnia Juliana Kaczanowskiego.
- Michalski, J. (2009). *Stanisław August Poniatowski*. Warszawa: IH PAN.
- Naruszewicz, A. (1787). *Diariusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta króla polskiego na Ukrainę do Warszawy*. Warszawa.
- Nowak, S. (2014). Górnictwo i hutnictwo rud żelaza w czasach schyłku i upadku I Rzeczypospolitej. W: S. Nowak (red.). *Przemysł wydobywczo-przetwórczy węgla i rud żelaza a rozwój gospodarczy*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Edward Mitek.
- Nowak, S. (2015a). Industrialne aspekty królewskiej wizytacji Staropolskiego Okręgu Przemysłowego w trakcie kaniowskiej podróży w 1787 roku. W: *Pomiędzy światem polityki a życiem naukowym*. Kielce: Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.

- Nowak, S. (2015b). Jan Małachowski w gronie prekursorów idei i praktyki gospodarczej polskiego oświecenia. W: *Rola rodu Małachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Końskie: Wydawnictwo PTTK Końskie.
- Nowak, S., Nowak, Cz. (2017b). Czarniecka Góra – w gronie prekursorów polskiego przemysłu uzdrowiskowo-wypoczynkowego. W: *Almanach Świętokrzyski*, t. 2.
- Olgelbrand, S. (red.) (1900). *Encyklopedia Powszechna*, t. 7.
- Olszewski, P. (2013). *Kanclerz Jacek Małachowski (1732–1821)*. Kielce.
- Osiński, J. (1782). *Opisanie polskich żelaza fabryk...* Warszawa.
- Pamiętnik Historyczno-Polityczny* (1790), t. 2.
- Pazdur, J. (red.) (1962). *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, t. 2. Katowice: Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze.
- Piłat, R. (1872). *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego (1788–1782)*. Kraków: [s.n.].
- Piwek, J. (2015). Sumariusz generalny dóbr Jana Małachowskiego z 1777 r. W: *Rola rodu Małachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Końskie: Wydawnictwo PTTK Końskie.
- Radwan, M. (1963). *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.
- Rostworowski, E.M. (1953). Zabawy ekonomiczne Hugona Kołłątaja. W: *Kwartalnik Historyczny*, nr 4.
- Rostworowski, E.M. (1956). *Sprawa zaplecza przemysłowego dla armii na Sejmie Czteroletnim*. Warszawa: Front Cover – Polska Akademia Nauk.
- Rostworowski, E.M. (1958). *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*. Warszawa: RCIN.
- Smoleński, W. (1901). Czasy Stanisława Augusta w powieściach J.J. Kraszewskiego. W: *Pisma historyczne*, t. 3. Kraków.
- Staszic, S. (1952). *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* (opr. S. Czarnowski). Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Suliga, J., Karwan, T., Karbowniczek, M. (2015). Ocena poziomu technicznego hutnictwa w dobrach Małachowskich. W: *Rola rodu Małachowskich w dziejach Ziemi Koneckiej*. Końskie: Wydawnictwo PTTK w Końskich.
- Szczepański, J. (1993). Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX wieku. W: *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*, t. 38.
- Tazbir, J. (2013). *Kultura szlachecka w Polsce*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Uruski, S. (1809). *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. T. VI. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Wikiera, M. (red.) (1998). *Końskie – zarys dziejów*. Końskie: Wydawnictwo Marek Czech.
- Wójcik, Z. (1984). Komisja Kruszcowa Stanisława Augusta Poniatowskiego. W: *Studia Kieleckie (1)*.
- Zienkowska, K. (1963). *Jacek Jezierski – kasztelan łukowski 1722–1805. Z dziejów szlachty polskiej XIII wieku*. Warszawa: PWN
- Żychliński, T. (1900). *Złota księga szlachty polskiej. Rocznik XXII*. Poznań: Wydawca Leitgeber Jarosław.









Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania  
Uniwersytetu Warszawskiego



Izba Gospodarcza Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka

ISBN 978-83-66282-24-7



9 788366 282247